

NA TYMŻE SKŁADZIE

(Radom, Kozienicka 31) są następujące wydawnictwa:

Kb. Wspomnienia z polskiej pielgrzymki do Rzymu 1922 r. Sandomierz 1922 r. Cena 1 zł. (Na wyczerpaniu).

Franciszek Kabe. Ścieżki młodości wielkich mężów. Sandomierz 1929 r. 2 tomy. Cena za 2 tomy 12 zł. (Na wyczerpaniu), a większy zapas: Zawodowa Żeńska Szkoła w Suchedniowie.

Franciszek Kabe. Stanisław Tarnowski z całkowitą bibliografią dzieł i prac piśmienniczych tego pisarza. Sandomierz 1929 r. Cena 2.50.

Paweł Kubicki, bp. s. s. Katechizm dla uczącej się młodzieży katolickiej. Wydanie trzecie. Sandomierz 1929 r. Zatwierdzony przez Ministerstwo W. R. i O. P. jako pomoc do nauczania. Cena 3.50. (Pierwsze wydanie z 1899 r. i drugie z 1908 r. zupełnie wyczerpane).

Walter. Kapłan Katolicki, 2 tomy. Tłumaczył Paweł Kubicki, bp s. s. Sandomierz 1930 r. Cena za 2 tomy 15 zł.

Paweł Kubicki, bp s. s. Społeczna działalność Kościoła w Polsce i martyrologjum rzymsko-katolickiego duchowieństwa oraz wiernych pod zaborami pruskim i rosyjskim. Sandomierz 1930 r. Cena 3 zł.

Paweł Kubicki, bp s. s. Antoni Ksawery Sotkiewicz, biskup sandomierski. **Zarys monograficzny.** Sandomierz 1931 r. Cena 12 zł.

Nadto broszury o kilkudziesięciu str. każda z portretami bohaterów. (Przedruk ze „Ścieżek”):

Franciszek Kabe. Św. Stanisław Kostka. Sandomierz 1928 r. Cena 1 zł.

Franciszek Kabe. Tadeusz Kościuszko. Sandomierz 1928 r. Cena 1 zł.

Franciszek Kabe. Karol Antoniewicz. Sandomierz 1929 r. Cena 1 zł.

Franciszek Kabe. Jan Alojzy Matejko. Sandomierz 1929 r. Cena 1 zł.

Kb. Zbiorek religijnych pieśni dla użytku wiernych, str. 268 Sandomierz 1932 r. Cena 1 zł.

Paweł Kubicki, bp s. s. Bojownicy Kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861—1915. Część pierwsza: Dawne Królestwo Polskie. Sandomierz 1933 r. 3 tomy LVI + 582, 656 i 860. Cena 24 zł.

Paweł Kubicki, bp. s. s. Bojownicy Kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861—1915. Część druga: Dawna Litwa i Białoruś. Sandomierz 1936 r. Tom I, II i III, CXVI + 976, 756 i 791. Cena 26 zł.

Paweł Kubicki, bp s. s. Ojciec Terezzus od św. Józefa (Bolesław Sztobryn). Kraków 1936 r. Główny skład u o.o. Karmelitów, Kraków, Rakowiecka.

PAWEŁ KUBICKI
BISKUP SUFRAGAN SANDOMIERSKI.

I. DWA ODCZYTU

1. STANOWISKO DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO
W KRÓLESTWIE POLSKIM W LATACH 1860—1915
WOBEC KOŚCIOŁA I OJCZYZNY

I

2. O JĘZYKU ROSYJSKIM W NABOŻEŃSTWIE
DODATKOWEM W KOŚCIOŁACH RZ.-KAT. NA OBSZARACH
B. WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO
PO ROKU 1863.

II. KSIĄŻKA PAMIĄTKOWA SYBERJAKA W. URBĄŃSKIEGO.

PRACA POŚWIĘCONA

J. E. KS. ROMUALDOWI JAŁBRZYKOWSKIEMU
ARCYBISKUPOWI WILEŃSKIEMU.

NAKŁADEM AUTORA

SANDOMIERZ
1936.

SKŁAD GŁÓWNY: DOM SIÓSTR NAJŚWIĘTSZEJ MARJI PANNY MIŁOSIERNEJ
RADOM, UL. KOZIENICKA 31.

PAWEŁ KUBICKI
BISKUP SUFRAGAN SANDOMIERSKI.



DWA ODCZYT

**1. STANOWISKO DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO
W KRÓLESTWIE POLSKIM W LATACH 1860—1915
WOBEC KOŚCIOŁA I OJCZYZNY**

I

**2. O JĘZYKU ROSYJSKIM W NABOŻEŃSTWIE
DODATKOWEM W KOŚCIOŁACH RZ.-KAT. NA OBSZARACH
B. WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO
PO ROKU 1863.**

PRACA POŚWIĘCONA

**J. E. KS. ROMUALDOWI JAŁBRZYKOWSKIEMU
ARCYBISKUPOWI WILEŃSKIEMU.**

NAKŁADEM AUTORA

**SANDOMIERZ
1936.**

**SKŁAD GŁÓWNY: DOM SIÓSTR NAJŚWIĘTSZEJ MARJI PANNY MIŁOSIERNEJ
RADOM, UL. KOZIENICKA 31.**

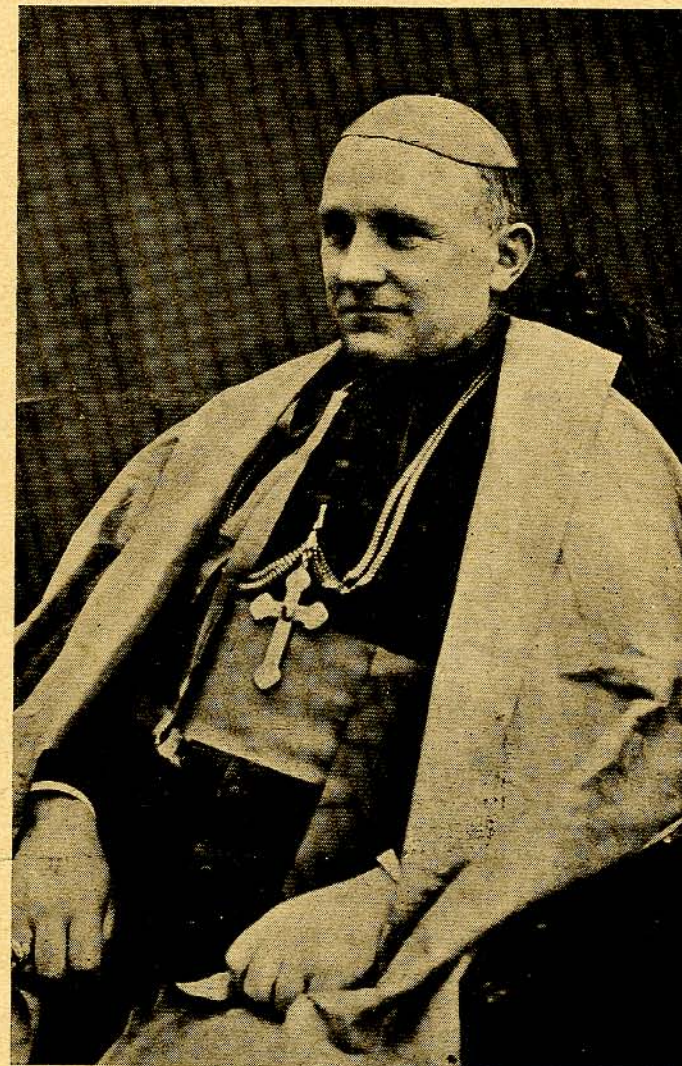
K-144/88



101515 ✓

JEGO EKSCELENCJI
ARCYBISKUPOWI METROPOLICIE
WILEŃSKIEMU
KSIEDZU ROMUALDOWI JAŁBRZYKOWSKIEMU
PRACĘ NINIEJSZĄ SERCEM WDZIĘCZNOŚCIĄ PRZEPEŁNIONEM
POŚWIĘCA AUTOR.

ODBITO W DIECEZJALNYM ZAKŁADZIE GRAFICZNO - DUKARSKIM W SANDOMIERZU.



*Jego Ekscelencja Romuald Jałbrzykowski,
Arcybiskup i Metropolita Wileński.*

POMOCE.

I Książki i Radjo Polskie.

- Bernheim Ernst, *Lerbuch der historischen methode*. Leipzig, 1903. Str. 781.
- Brückner Aleksander, Dr Gembaszewski Bronisław... Polska, jej dzieje i kultura od czasów najdawniejszych do chwili obecnej. Warszawa, 3 tomy.
- Dmowski Roman. Kościół, naród i państwo. Warszawa, 1927 r.
- Dowbór Muśnicki Józef. — *Moje wspomnienia*. Warszawa, 1935 r., str. 375+172.
- Dubiecki Marjan. *Z przeszłości 1861—1862*. Kijów, 1910 r. Str. 236.
- " " Romuald Traugutt i jego dyktatura podczas powstania styczniowego 1863—1864. Wydanie trzecie. Kijów, 1911 r. Str. 256.
- Handelsman Marcei. *Historyka. Zamość. Część I*. Str. 256.
- Korniłow I. *Ruskoje dzieło w siewero zapadnom kraie*. Peterburg, 1901. Str. 420+441.
- Korniłow I. *Zadaczi russkago proswieczenia*. Peterburg, 1902.
- Kubicki Paweł, biskup. *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1860—1915. Część pierwsza. Dawne Królestwo Polskie*. Sandomierz, 1933 r. 3 tomy. Część druga. *Dawna Litwa i Białoruś (w druku)*.
- Limanowski Bolesław. *Historja powstania narodu polskiego 1863 i 1864*. Wydanie drugie. Lwów, 1909 r. Str. 515.
- Limanowski Bolesław. *Stodwudziestoletnia walka narodu polskiego o niepodległość*. Kraków, 1916 r. Str. 476.
- Londzin Józef Ks. *Historja Generalnego Wikarjatu w Cieszyńie 1926 r.* Cieszyn. Str. 78.
- Mosołow A. *Wilenskje Oczerki 1863—1865. Murawjewskoje Wremia*. Peterburg, 1898.
- Mościcki Henryk. *Omówienie „Bojowników Kapłanów” części I przez Radjo Polskie*.
- Rutowski Tadeusz. *Rok 1863 w malarstwie polskiem*. 63 reprodukcji. Lwów.
- Stemler Józef. *Dzieło samopomocy narodowej. Polska Macierz Szkolna 1905—1935*. Warszawa, 1935 r. Str. 280.
- Zorza Słonimska. *Jednodniówka Parafjalnej Akcji Katolickiej w Słoni-mie*. Sierpień 1935 r.
- Wilenskij kalendar. 1904. *Prilożenja*.
- Rocznik Gimnazjum Humanistycznego im. Długosza we Włocławku 1925, 1927 r.

II Dzienniki i czasopisma.¹

Głos Narodu, KAP, Kurjer Poranny, Kurjer Warszawski, Kurjer Zachodni, Nowe Życie, Gazeta Kościelna, Niedzielnia, Przegląd Katolicki, Tygodnik Ilustrowany, Przewodnik Katolicki, Przegląd Wileński, Głos Eucharystyczny, Miesięcznik Pasterski Płocki, Państwo Pracy, Prąd, Przegląd Powszechny, Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie, Wiadomości Archidiecezjalne Wileńskie, Wolnomysliciel Polski, Biełoruskaja Krynica, Nova Zorja, Kwartalnik poświęcony sprawom kat. duszpasterstwa wojskowego w Polsce.

¹ Numery dzienników i czasopism wskazane są przy omawianiu głosu każdego z tych wydawnictw w toku niniejszego dzieła. Dopis. autora.

PRZEDMOWA.

Poszukiwania archiwalne w Warszawie na Jezuickiej 1 do zarysu monograficznego o biskupie sandomierskim Antonim Ksawerym Sotkiewicz, z czasów jego profesury w Akademii warszawskiej, odsłoniły mi: martyrologjum narodu polskiego przed powstaniem styczniowym w latach 1861 i 1862, pojedyncze epizody samego powstania i okresu po tych krwawych zapasach do roku 1915. Wtedy powziąłem myśl wydobycia tych szczegółów, ogółowi nieznanych, a tak pięknych i ważkich w dziejach naszych. Akta A. A. D., powołując się na różne odezwy, przechowywane w innych archiwach, spowodowały konieczność wyjazdu do różnych miast, gdzie w zwojach archiwalnych należało szukać uzupełnień tego, co się znalazło przy ul. Jezuickiej 1 w Warszawie.

To geneza pracy nad całością „Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861—1915. Część pierwsza: Dawne Królestwo Polskie. Część druga: Dawna Litwa i Białoruś”. Oto przyczyna wędrówek moich w różnych miejscowościach i korzystania z gościnności wielu domów w czasie poszukiwań archiwalnych.

Zacząłem od Warszawy, gdzie na kilka tygodni udzielili mi swej gościny ojcowie kapucyni warszawscy przy ulicy Kapucyńskiej 4. Następnie parę razy po kilka tygodni korzystałem z gościny u sióstr Najświętszej Marji Panny Miłosierdzia przy ulicy Żytniej 8/9.

W Lublinie przebywałem dwukrotnie u J. E. ks. biskupa Marjana Leona Fulmana. Raz przez dwa tygodnie, drugi raz prawie tydzień.

Pobył w Piotrkowie zaprowadził mię pod gościnny dach tamtejszych o.o. bernardynów.

Archiwum Państwowe Kaliskie, przewiezione do archiwum w Poznaniu, dało mi możliwość przez 2 dni bliżej poznać o.o. franciszkanów, w których klasztorze mieszkalem.

Poszukiwania w archiwach płockich ułatwił mi J. E. Ks. Arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski, zapraszając mnie na kilka dni do siebie.

Praca w archiwum radomskim zatrzymała mnie dłużej u sióstr Najświętszej Marji Panny Miłosierdzia przy ulicy Kozińskiej 31.

Archiwa kieleckie zaprowadziły mnie w gościnne progi ks. oficjała infułata Bogumiła Czerkiewicza, zastępującego w rządach diecezji chwilowo nieobecnego J. E. biskupa Augustyna Łosińskiego.

Zapoczątkowane archiwum diecezjalne Kurji Łomżyńskiej, do którego weszły dwa zwoje, odnoszące się do czasu powstania styczniowego, J. E. biskup Stanisław Łukomski przywiózł uprzejmie do Warszawy i oddał mi je tam do wykorzystania.

J. E. biskup Henryk Przeździecki na czas pracy mojej w archiwum biskupiej Kurji Siedleckiej gościł mnie u siebie.

Podczas poszukiwań w krakowskich archiwach zakonnych korzystałem przeszło tydzień z kapelanji zakładu sióstr Najświętszej Marji Panny Miłosierdzia w Józefowie (w Łagiewnikach).

Poszukując wiadomości o ks. Kacprze Kotkowskim z Ćmielowa, dojechałem do Lwowa, gdzie podczas badań, przeprowadzonych w tamtejszem archiwum państwowem, mieszkalem w klasztorze o.o. dominikanów.

W Rydze przez dziesięć dni gościł mnie u siebie J. E. ks. biskup Józef Rancans, sufragan archidiecezji ryskiej.

W Agłonie przyjął mnie do siebie, w gmachu poklasztornym dawnych o.o. dominikanów, miejscowy proboszcz, dyrektor dwóch gimnazjów katolickich: męskiego i żeńskiego, ks. Dr. Alojzy Broks.

W Kownie przez 4 dni zaznawalem serdecznej gościnny u o.o. marjańców (w dawnej siedzibie sióstr miłosierdzia św. Wincentego à Paulo).

O pobycie swym w Grodnie pisałem w 1-ym tomie drugiej części „Bojowników”, co następuje: „Ks. kanonik Antoni

Kuryłłowicz swą ciepłą gościnnością i sercem bratniem umiał na kilka tygodni przygarnąć mię pod swój dach, choć widział mię po raz pierwszy w życiu”.¹

O Wilnie zaś czytamy tamże: „Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, czcigodny Pasterz wileński, swoim bratniem współzyciem wprost mię kępował, a gdy przyszła kolej na pracę w Archiwum Jego Kurji Arcybiskupiej, zdając sobie rację, że w tych resztkach, które pozostały z wywiezionego do Mohylowa nad Dnieprem archiwum archidiecezjalnego, trudno się obcemu człowiekowi orjentować, nie zawahał się osobiście przez dni parę grzebać w kurzem pokrytych foljach. Wszystko więc niemal, co w Kurji Wileńskiej zdobyłem, Jego Ekscelencji zawdzięczam. W znacznej nawet mierze doręczył mi odpisy...”²

To uczucie wdzięczności powstało we mnie od pierwszej chwili zamieszkania w końcu listopada 1933 r. przy ulicy Zamkowej 8 i z dnia na dzień się pomnażało.

Wkrótce po powtórnem zamieszkaniu przy Zamkowej 8, w grudniu tegoż roku przyjąłem jednego ze współpracowników „Dziennika Wileńskiego”, który zwrócił się do mnie w sprawie moich prac archiwalnych, a rezultat rozmowy zamieścił w formie wywiadu w tymże Dzienniku 20 grudnia 1933 r. Nr. 345. W ostatnich słowach wywiadu tego czytamy: „Na zakończenie, pisze dziennikarz, usłyszałem wyrazy wielkiej wdzięczności dla naszego Arcypasterza, który otworzył dla J. E. ks. biskupa Kubickiego swe gościnne progi i serce, by w tej pracy być mu pomocnym. Bez pomocy bowiem Arcypasterza nie mogło być mowy o dokonaniu tak wielkiej pracy”.

Wszystkim powyżej wymienionym Ekscelencjom Księżom Biskupom, Czcigodnym Braciom Kapłanom, Drogim zawsze sercu memu Zakonom męskim i żeńskim za udzielenie mi gościnny w czasie moich poszukiwań archiwalnych pozostanę na zawsze wdzięcznym. Z ich bowiem osobami złączył mnie serdeczny trud, podjęty dla dobra Kościoła i Ojczyzny. Trzykrotny zaś pobyt mój w Wilnie i korzystanie przez cztery zgórą miesiące z mieszkania, chleba, a często i z pojazdu J. E.

¹ Str. XVI.

² Str. XVII.

ks. arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego, metropolity, budzi we mnie stale nie tylko uczucie wdzięczności ale i pewnego zażenowania.

Czuję, że długu tego nie spłacam niczem. Niech wyrazem tych moich szczerych i serdecznych uczuć wdzięczności będzie niniejsza praca moja, którą całym sercem poświęcam J. E. ks. arcybiskupowi R. Jałbrzykowskiemu. Resztę wynagrodzi Ten, który bada skrytości serc naszych.

Wileńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w czasie, gdy prowadziłem w Wilnie pracę archiwalną, dwukrotnie zwracało się do mnie, bym podzielił się z członkami tej Czcigodnej Instytucji wynikami moich badań. Gdy propozycję tę przyjąłem, opracowałem oba odczyty pod dachem J. E. ks. Metropolity. Tam szkicowałem to, co na dwu posiedzeniach wygłosiłem w siedzibie W. T. P. Nauk przy ulicy Lelewela 8.

To są powody, które mnie skłoniły do złączenia niniejszego wydawnictwa mego z osobą Najczcigodniejszego Arcypasterza.

Książka niniejsza zawiera krótki życiorys J. E. arcybiskupa R. Jałbrzykowskiego, obydwie odczyty oraz głosy prasy wileńskiej o tych odczytach, także głosy prasy całej Polski o „Bojownikach” i odpowiedź w formie polemicznej dwom autorom, występującym przeciw załudze duchowieństwa rz. katolickiego, z których jeden miał odwagę twierdzić, że duchowieństwo nasze nic nie zrobiło dla Ojczyzny, gdy chodziło o jej wyzwolenie z niewoli, drugi, że nie kapłani, a stanowisko ludu obroniło Kościół katolicki na Litwie i w Mińszczyźnie od rusyfikacji.

Klasztor św. Katarzyny pod Łysicą 9 stycznia 1936 r.

† KS. PAWEŁ KUBICKI,
biskup sufragan sandomierski.

KS. ARCYBISKUP ROMUALD JAŁBRZYKOWSKI, PASTERZ DIECEZJI WILEŃSKIEJ I METROPOLITA WILEŃSKIEJ METROPOLJI.

Jednodniówka parafjalnej Akcji Katolickiej w Słonimie, wydana 27 sierpnia 1935 r., zamieściła krótki życiorys J. E. ks. Arcybiskupa, w którym czytamy, że, J. E. urodził się w Łętowie-Dąbie dnia 7 lutego 1876 r. i został ochrzczony w swojej parafji Kołaki.

„Po studjach w gimnazjum łomżyńskim, następnie w seminarjum duchownym w Sejnach, licząc 22 lata życia, jako diakon, Jego Ekscelencja w roku 1898 zostaje wysłany do Akademii Duchownej w Petersburgu.

„Dnia 9 marca 1901 r. przyszedł Arcybiskup Metropolita otrzymuje w Petersburgu święcenia kapłańskie, a w czerwcu 1902 r. żegna wyższą uczelnię ze stopniem Magistra św. Teologii, który otrzymał z odznaczeniem (cum eximia laude).

„Następnie 16 lat pracuje jako profesor seminarjum duchownego w Sejnach, gdzie w 1910 r. zostaje kanonikiem katedralnym.

„W lipcu 1918 r. ks. kanonik R. Jałbrzykowski mianowany proboszczem w Radziłowie, powiatu szczuczyńskiego.

„30 listopada 1918 r. w Łomży odbył się akt konsekracji na biskupa obecnego Arcypasterza wileńskiego, który jako sufragan sejneński zamieszkał w Łomży.

„15 grudnia 1924 r. Ojciec św. (Pius XI, dopis. autora) na tajnym Konsystorzu prekonizował ks. biskupa R. Jałbrzykowskiego pierwszym biskupem nowoutworzonej diecezji łomżyńskiej.

„Rada miejska m. Łomży na posiedzeniu swem dnia 7 lutego 1925 r. postanawia zbudować dom imienia J. E. ks. Biskupa Romualda Jałbrzykowskiego i mianuje ks. Biskupa pierwszym honorowym obywatelem m. Łomży, zaznaczając, że czyni to w głębokim uznaniu:

a) gorliwej i twórczej pracy przy zorganizowaniu i utwierdzeniu diecezji Łomżyńskiej z siedzibą jej przewodnika w m. Łomży;

b) niezwykle owocnej pracy społecznej w mieście Łomży w latach 1919—1925;

c) za ukochanie miasta i wytrwanie na stanowisku podczas pamiętnych przeżyć w roku 1920, połączonych z Jego uwięzieniem i niebezpieczeństwem życia;

d) w uznaniu zasług, położonych w czasie wojny na obszarze Rosji przy organizacji niesienia pomocy falom emigracji polskiej.

„W pierwszych dniach lipca roku 1926, po śmierci nominata na stolicę arcybiskupią w Wilnie J. E. ks. arcybiskupa Jana Cieplaka, Ojciec św. Pius XI do Wilna wyznacza obecnego naszego Arcypasterza.”

Wydawnictwo zaś „Bojownicy Kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861—1915 część II, dawna Litwa i Białoruś,” w tomie I na str. 556 w odnośniku 3-cim przy nazwisku J. E. ks. arcybiskupa R. Jałbrzykowskiego podaje: „Jedna myśl przyświeca nam w całej pracy naszej: Wysunąć na widownię dla dzisiejszych i przyszłych pokoleń fakta historyczne, które w latach niewoli podtrzymywały ducha i siłę moralną narodu, dokonane sercem i ręką kapłanów, lub przez ich współdziałanie z ludźmi świeckimi. Tam zaś, gdzie fakta te ciągnęły się łańcuchem nieprzerwanym, w chwili, gdy jutrenka wolności zaczęła przyświecać narodowi polskiemu i o nich również choć wspomnieć czujemy się w obowiązku, by nie przerywać żywotnego pochod, lecz z nim razem dojść do pewnego punktu, w którym zakres naszej pracy zatrzymać się każe. Nie życiorysy tu tworzymy, lecz zbieramy materiały dla przyszłych historyków. Tem więcej wymienionych wskazówek trzymać się musimy i nie raz gwałt sobie zadawać, gdy chciałoby się odsłonić istotnie rzadko spotykanej wartości kartę życia (jak w da-

nym wypadku), którą się czytało własnymi oczyma, odczuło własnym sercem.

„W czasie zbierania materiałów do naszych „Bojowników” w archiwach wileńskich (Państwowe, Konsystorskie, Towarzystwa Przyjaciół Nauk, P.P. Benedyktynów, a także (osobistych) księży kanoników: Leona Żebrowskiego, Stanisława Maciejewicza i Bolesława Sperskiego, ks. prob. Stanisława Nawrockiego), korzystaliśmy z gościny paromiesięcznej tego, o którego czynach mówić nam obecnie wypada. Na pisanie wszakże historii o działalności księdza R. J. nie czas, gdy historia ta nie jest skończona”.

W odnośniku znów 2-gim na str. 559 czytamy tamże: „Przyszły historyk J. E. arcybiskupa Jałbrzykowskiego będzie miał żywy materiał w pamiętniku, który J. E. pisze od lat dawnych. Szczegóły, choć główne, o działalności administracyjnej w obydwóch Jego diecezjach przechowują Kurje, ale głos tu, jeśli o Wilno chodzi, będą miały również: miejscowa Caritas, młodzież uniwersytecka, którą otacza szczególniejszą opieką, zakłady sióstr miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, konfesjonały: katedralny, kościoła św. Jana, kaplicy pałacowej, sali klinik uniwersyteckich, szpitala na Wilczej Łapie, lecznicy św. Józefa. Piszący te słowa podziwiał sam tę pracę przez parę miesięcy w Wilnie w latach 1933 i 1934. Wreszcie ambony wileńskich kościołów parafjalnych świadczyć będą, jak w czasie dwóch postów wielkich kolejno we wszystkich parafjach m. Wilna osobiście przeprowadził rekolekcje dla miejscowych parafjan, słuchając przytem spowiedzi św. w przerwach między jedną a drugą nauką, przez się wygłaszaną, tak, że do domu powracał o 10, 11 godz. w nocy, a rano o 4 przerywał sen, by zdążyć do swej rozpoczętej pracy. (Wilno parafij liczy 11 przy następujących kościołach: św. Jana, św. Teresy, Św. Ducha, Wszystkich Świętych, św. Franciszka Serafickiego, św. Rafała, św. św. Filipa i Jakóba, św. św. Piotra i Pawła, Najświętszego Serca Jezusowego, Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, św. Mikołaja i św. Anny). Żeby wszystkie parafje obsłużyć w ciągu jednego postu, jednocześnie we 2-ch odbywały się te św. ćwiczenia. Było to w latach 1933 i w 1936. O roku 1933 wia-

domości Archidiecezjalne Wileńskie Nr. 5 na str. 59 podały o tem taką krótką wiadomość: Rekolekcje parafjalne w Wilnie. We wszystkich kościołach parafjalnych m. Wilna w roku bieżącym rekolekcje prowadzi osobiście J. E. Najprzewielebniejszy Arcybiskup Metropolita. Nauki rekolekcyjne Arcypasterz głosi zrana i wieczorem, a wieczorem do późna słucha spowiedzi".

W numerze zaś 7-ym tychże Wiadomości z 1933 r. na stronie 91 czytamy: „Dnia 6 kwietnia bieżącego roku ogólna Komunia święta w kościele świętej Teresy przy Ostrej Bramie zakończyła serję rekolekcyj w kościołach parafjalnych miasta Wilna. We wszystkich kościołach nauki rekolekcyjne głosił J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita, jak również słuchał spowiedzi rekolektantów nieraz do późnej nocy. Frekwencja wiernych była bardzo liczna. W każdym kościele po skończeniu rekolekcyj Arcypasterz udzielał sakramentu bierzmowania, przeważnie dziatwie szkolnej”.¹

W tekście wreszcie tegoż I-go tomu na str. 556 i następnej czytamy o Arcypasterzu Jałbrzykowskim, co następuje: „Garść faktów o ks. Romualdzie Jałbrzykowskim podaje broszura, wydana w Łomży 1926 r. pod tytułem „J. E. ks. Romuald Jałbrzykowski, pierwszy arcybiskup metropolita wileński”. Od siebie zaś podkreślić tu pragnę tylko działalność społeczno-oświatową ks. Romualda Jałbrzykowskiego, który, skończywszy Akademię duchowną, objął stanowisko profesora i wychowawcy młodzieży duchownej w Sejnach i na tej placówce, gdzie toczyła się cicha walka narodowościowa, nie podrażniając tej walki, wychowywał dla Polski przyszłych kapłanów przez lat 16. Historia policzy ks. Romualdowi Jałbrzykowskiemu jako zasługę, że element polski wśród alumnatu i grona profesorskiego posunął w Sejnach naprzód ilościowo i jakościowo, a jego działalność społeczna w Sejnach i w okolicy uratowała to, co dla Polski uratować było można. Mówią o tem między innemi szczegóły sprawy stowarzyszenia

¹ O przebiegu tej pracy 1936 r. nie mam z prasy żadnych wiadomości. Komu one będą potrzebne, z pewnością je znajdzie czy w Wiadomościach, czy w innych pismach, w roczniku 1936 w miesiącach marzec—kwiecień. Dopis. autora.

współdzielczego pod nazwą „Gospodarz”, które zainicjował, a następnie wraz z gronem ludzi świeckich prowadził w Sejnach. Były one pierwocinami pracy obywatelskiej ks. Romualda Jałbrzykowskiego.

Związek katolicki, również przez Niego w Sejnach założony, ducha katolickiego i polskiego nie tylko był ostoją i podporą, ale i twórczym ośrodkiem ducha polskiego. Przy Związku bowiem tym powstała szkoła prywatna polska, przytułek dla starców, biblioteka, czytelnia, a w tej ostatniej organizowano zebrania, gdzie ludność miejscowa otrzymywała pokarm żywego słowa w wykładach i pogadankach. Biblioteka i czytelnia nie ograniczała swego życia w murach własnej siedziby dla tych, którzy się w nich gromadzili, ale promieniowała i na wioski sąsiednie. Przyszły historyk Polski, do nowego życia powstającej, gdy o jej kresach mówić będzie, gdy mu wypadnie odpowiedzieć na zapytanie: Kto w okresie silniejszego ruchu wolnościowego w początkach XX wieku podtrzymał charakter polskości w Augustowskiem, będzie musiał uwypuklić zasługę tu wielką cichej pracy ks. Romualda Jałbrzykowskiego, kapłana polskiego, który harmonijnie wraz ze świeckiem społeczeństwem, chętnie drugim ustępując prezydjalnemu miejscu, sam osobiście z wysiłkiem dnia każdego urabiał dla Polski dzieci i starszych. Gdy jednak konieczność tego wymagała, ks. Romuald Jałbrzykowski nie cofał się przed urzędem przewodniczącego. Z tych właśnie racyj pracuje jako prezes Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Sejnach. Ta praca w latach t. zw. wolnościowych (1905—1907) dała okazję charakterem małym kilkakrotnie denuncjować Go do władz rosyjskich i budzić ich czujność względem Niego. Gdy się zbliżyła zawierucha wojny wszechświatowej, ks. Romuald Jałbrzykowski, jako działacz wybitny na polu oświatowo-społecznym, 16 września 1914 r. zostaje aresztowanym na dni parę, a gdy Niemcy w 1915 r. wybierali wśród mieszkańców sejneńskich zakładników, nie ominął wybór ks. Romualda Jałbrzykowskiego, który wraz z innymi na dwa tygodnie przed Wielkanocą uwięziony został na dni kilka.

W początkach sierpnia 1915 r. z rozkazu rosyjskich władz wojskowych ks. Romuald Jałbrzykowski musiał opuścić Sejny

i udać się najprzód do Mohylowa nad Dnieprem, a w styczniu 1916 r. do Mińska. Tu należał do Centralnego Komitetu Obywatelskiego rejonu przyfrontowego i do Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny. Pod swoją bezpośrednią opieką miał wtedy ochrony, szkoły ogólnie kształcące oraz szkolnictwo zawodowe do końca marca 1917 r.

W tym czasie do liczby Polaków, budzących podejrzenie w oku żandarmerji rosyjskiej, należał również ks. Romuald Jałbrzykowski. Wskutek tego władze żandarmeryjne przeprowadziły rewizję w Jego mieszkaniu, ale nie pociągnęło to za sobą przykrych następstw.

22 kwietnia 1917 r. via Stockholm, Rugja, Berlin, Królewiec ks. Romuald Jałbrzykowski powrócił do Sejn i tam przystąpił do pracy w szkolnictwie do zorganizowania 7-miu szkół powszechnych. To znów nie podobało się czynnikom nie polskim, denuncjowano go przeto do władz niemieckich, zarzucając mu wybitną działalność polską i te narazie zagroziły ks. Romualdowi Jałbrzykowskiemu wywiezieniem do obozu koncentracyjnego, ale pogroźek tych nie wykonały, tylko zażądały, aby opuścił tę okolicę 22 lipca 1918 r. ks. Romuald Jałbrzykowski wyjechał z Sejn, i z pasa tak zw. Ober Ostu. Wtedy zbliżyła się nominacja ks. R. Jałbrzykowskiego na biskupa sufragana sejneńskiego i dalsze koleje jego życia jako pierwszego biskupa łomżyńskiego, a następnie arcybiskupa wileńskiego.

Zasługi ks. Romualda Jałbrzykowskiego na polu oświaty, dobroczynności i podtrzymywania ducha w rodakach w czasie zaboru i okupacji były pobudką dla rządu naszej Rzeczypospolitej Polskiej, że udekorowała jego pierś orderem Polonia Restituta. Tą dekoracją Ojczyzna zawsze szczyć się będzie, jak Kościół będzie się chlubił i za wzór stawiał następnym pokoleniom swoich synów Ołtarza arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego, który każdą chwilę życia poświęca sprawom powołania bez wypoczynku, przy codziennym skracaniu sobie snu, a wszystko czyni bez rozgłosu, radośnie w duszy, z uśmiechem na twarzy tak w warunkach sprzyjających życiu, jak i w cierpieniach największych, wymagających zabiegów chirurgicznych. O tem miałyby sporo do po-

wiedzenia sala operacyjna sanatorium św. Józefa w Wilnie z roku 1934.

Pragnąłem, co się da, odtworzyć w cyfrach działalność Księdza Arcybiskupa od dnia Jego konsekracji (30 listopada 1918 r.). Niestety, nie wszystko mi się udało. Podaję to, com mógł zebrać z zakresu wszystkich czynności biskupich, dzisiejszego księdza Metropolity Wileńskiego. Mam przekonanie, że cyfry te nie są ścisłe, ale przytaczam takowe z tą myślą, że przyszły biograf J. E. Romualda Jałbrzykowskiego uzupełni je i doprowadzi do ramek rzeczywistych.

Wizytacyj całego obszaru diecezji łomżyńskiej w latach 1919—1924 była 1, a niektórych parafij 2.

Wizytacyj całego obszaru diecezji wileńskiej w latach 1926—1936 było 3.

W seminarjum łomżyńskim bywał prawie codziennie i sam tam prowadził wykłady Ascetyki i Teologii Pastorskiej, w seminarjum wileńskim rocznie 20—30 razy, na wykładach fakultetu teologicznego przy uniwersytecie Stefana Batorego kilka razy do roku.

Uroczystego święcenia olejów świętych w każdym roku dokonywał osobiście.

Wybierzmonowanych w latach 1918—1935 było 414.381.

Kościółów parafjalnych w diecezji łomżyńskiej kanonicznie zwizytował 132.

Kościółów parafjalnych w archidiecezji wileńskiej kanonicznie zwizytował 993.

KAP. z 22 kwietnia 1936 r. Nr. 94 podaje wiadomość, że J. E. ks. biskup Jałbrzykowski „13 kwietnia 1936 r. rozpoczął wizytację wszystkich parafjalnych kościołów miasta Wilna, które ostatnio wizytował przed 4-ma laty. Od 26 zaś kwietnia do jesieni 1936 r. ma wizytować prawie pół rozległej archidiecezji wileńskiej”. Do cyfry przeto, wyżej podanej 993 kościołów, trzeba jeszcze dodać + 200 czyli razem w archidiecezji wileńskiej po rok 1936 włącznie zwizytował kościołów parafjalnych 1193.

Kościółów nieparafjalnych i kaplic w diecezji łomżyńskiej 38.



101515

Kościółów nieparafjalnych i kaplic w archidiecezji wileńskiej 71.

Szkół publicznych na terenie diecezji łomżyńskiej Ksiądz Biskup odwiedził 181, ponadto wszystkie szkoły w Łomży i w parafii łomżyńskiej.

Szkół publicznych na terenie archidiecezji wileńskiej Ksiądz Biskup odwiedził 8, nadto „Wiadomości Archidiecezji Wileńskiej” za rok 1934 mówią ogólnie o wizytacjach szkół w Białymstoku i Grodnie, nie podając ich liczby.

Kościółów pokonsekrowanych w diecezji łomżyńskiej 12.
 „ „ w archidiecezji wileńskiej 32.

Pokonsekrowanych ołtarzy w diecezji łomżyńskiej 12.

„ „ w archidiecezji wileńskiej 4.

Poświęcił kościołów w archidiecezji wileńskiej 12.

Poświęcenia kamieni węgielnych pod nowe kościoły w archidiecezji wileńskiej 2.

Rekoncyliowanych kościołów w archidiecezji wileńskiej 2.

Poświęcenia ołtarzy w archidiecezji wileńskiej 1.

„ dzwonów w archidiecezji wileńskiej 9.

„ parafij w archidiecezji wileńskiej 1.

„ domów (przeważnie dla Akcji Katolickiej) w archidiecezji wileńskiej 7.

Poświęcenia szkół w archidiecezji wileńskiej 1.

„ sztandarów w archidiecezji wileńskiej 5.¹

W zakresie budownictwa Jego Eksceleńcja dokonał:

1. W diecezji sejneńskiej i łomżyńskiej: Dom kapitulny w Sejnach, kupno i rozbudowa seminarjum diecezjalnego w Łomży, tamże hale targowe, ogrodzenie blokami betonowymi całego ogrodu biskupiego i seminaryjnego, zabudowania gospodarcze przy seminarjum diecezjalnym, urządzenie przy temże seminarjum studni artezyjskiej i własnej elektrowni,

¹ Nie udało mi się zebrać, ile J. E. Ks. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski w diecezji łomżyńskiej pokonsekrował dzwonów i portatyli, ile poświęcił tam kościołów, kamieni węgielnych pod kościoły, domów i sztandarów, a także ile nowych utworzył parafij w obydwóch zarządzanych przez się diecezjach. Dopis. autora.

oddanie terenu pod budowę odlewni żelaza i warstatów mechanicznych Kirchnera oraz ofiarowanie na te zakłady (jeden i drugi) cegły z własnej cegielni, budowa kaplicy na cmentarzu w Kołakach. Trzeba dodać, że, gdy chodzi o wyliczenie instytucji, które Jego Eksceleńcja urządził w diecezji łomżyńskiej, należy wspomnieć o seminarjum diecezjalnym większym, o dwu seminarjach mniejszych (Łomża i Sejny), gimnazjum „Unitas” w Łomży, o szkole rzemiosł w Łomży, drukarni diecezjalnej z maszynami, o założeniu pisma „Życie i Praca” o wydzierżawieniu cegielni, która na użytek diecezji dostarczyła 7 milionów cegły, o wspieraniu przytułku dla starców, kuchni, z której biedni otrzymywali obiady, seminarjum nauczycielskiego żeńskiego, o czynnem popieraniu handlu polskiego, o ułatwieniu kredytu dla trzydziestu kilku urzędników na pobudowaniu domów mieszkalnych.

2. Wybudował dwie nowe siedziby w Łomży i w Wilnie na mieszkanie biskupów ordynariuszów, Kurje, Sądy Biskupie i Archiwa Kurjalne, urządził tam konieczne budynki gospodarcze.

3. W stosunku do bazyliki wileńskiej.

Broszura p. t. „Bazylika Wileńska” str. 55, która ukazała się w druku za staraniem Komitetu Ratowania Bazyliki Wileńskiej, ozdobiona pięknymi ilustracjami, posiada 3 rozdziały:

- a) Szkic ogólny, który skreślił dr Stanisław Cywiński.
- b) Uwagi techniczne napisał inżynier Henryk Wąsowicz.
- c) Odezwa Komitetu Ratowania Bazyliki Wileńskiej.

Autor szkicu ogólnego nazywa bazylikę wileńską jednym z wielkich dzieł polskiej architektury kościelnej, obok katedry na Wawelu i kościoła Marjackiego w Krakowie, katedry w Gnieźnie, Warszawie i Płocku, jedna z głównych świątyń polskich.

Bazylikę wileńską spotyka katastrofa w pierwszych latach pasterzowania arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego. Wyłewy wiosenne Wilgi w 1931 r. podmyły fundamenty tej wspinalnej świątyni, której mury, jak świadczy ta broszura, w groźnem tempie zaczęły się rysować tak, że katastrofa zniszczenia tego monumentu była bliską.

Pierwszym przecież opiekunem tej drogocennej pamiątki był wówczas arcybiskup Romuald Jałbrzykowski (8 września 1926 r. odbył uroczysty do niej ingres). Łatwo się domyślać, jakie uczucia trwogi, żalu i bólu napełniały jego serce na widok zagrożonej w swym istnieniu macierzy kościołów archidiecezji wileńskiej. Lecz jak przy wszystkich przeprowadzanych przez Jego Ekscelencję budowach dziwnie zawsze gdzieś w ukryciu pozostaje jego osoba, tak samo miało miejsce z ratowaniem przed katastrofą bazyliki wileńskiej. W aktach tej sprawy zaledwie jest wzmianka o Arcypasterzu, w pismach publicznych albo o Nim nie było wcale mowy, albo, jeśli kiedy była, to tak mimochodem że, przebiegając w myślach to, co się czytało o restauracji tego monumentu, nie przypominamy sobie nazwiska Arcybiskupa, z tej racji wymienianego. Robota wszakże, poważnie rozpoczęta przez Arcypasterza, szła naprzód i dobiega szczęśliwie swego końca. Ze względu na ważność tego faktu nie tylko dla archidiecezji wileńskiej, ale dla całej Polski, zwłaszcza dla historii naszej rodzimej sztuki kościelnej, uważam że będzie bardzo na miejscu umieścić tu przebieg pierwszego organizacyjnego posiedzenia odnowy katedry wileńskiej.

Protokół organizacyjnego posiedzenia Komitetu Ratowania Bazyliki Wileńskiej, które się odbyło w wielkiej sali Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie dnia 17 lipca 1931 r. o godzinie 18 minut 15.

Wojewoda wileński pan Zygmunt Beczkowicz i metropolita wileński ks. arcybiskup Romuald Jałbrzykowski zwołali na dzień 17 lipca 1931 r. zebranie organizacyjne Komitetu Odnowienia Bazyliki Wileńskiej. W tym też celu rozesłano do przedstawicieli społeczeństwa całej Wileńszczyzny zaproszenia.

Zagaił posiedzenie wojewoda Zygmunt Beczkowicz, który w swym wstępnym przemówieniu podkreślił doniosłość sprawy, konieczność zajęcia się nią w możliwie szybkim czasie, gdyż sprawa, ze względu na katastrofalny stan bazyliki, jest niezwykle palącą. Fundusze, na roboty restauracyjne potrzebne, w cyfrach przedstawiają się bardzo poważnie, więc należy zaapelować do jaknajszerszych sfer społeczeństwa całej Pol-

ski, by zbiorowym wysiłkiem ochronić przed zagładą drogą każdemu bazylikę wileńską. Następnie składa podziękowanie w imieniu organizatorów Komitetu wszystkim zebranym za przybycie.

Na przewodniczącego zebrania przez aklamację wybrano pana Wojewodę. Przy stole zasiedli prócz ks. metropolity Romualda Jałbrzykowskiego ks. biskup Kazimierz Michalkiewicz, sekretarzuje pan Tadeusz Łopalewski.

Ustalono i przyjęto następujący porządek dzienny:

1. Przemówienie J. E. ks. biskupa Kazimierza Michalkiewicza.
2. Ukonstytuowanie się Komitetu Odnowienia Bazyliki Wileńskiej.
3. Wolne wnioski.

Ad. 1. W obszernym przemówieniu J. E. ks. biskup Kazimierz Michalkiewicz informuje o stanie bazyliki, jej nagłych potrzebach, wreszcie podaje powody, które spowodowały opóźnienie zebrania się w tak licznym gronie w celu przystąpienia do akcji ratowniczej na wielką skalę. Dziękuje gorąco władzom za gorliwe zajęcie się sprawą bazyliki i przyście z pomocą. Podkreśla doniosłość sprawy i trudne zadanie mającego powstać Komitetu.

Ad. 2. Przystąpiono do wyboru Prezydium Honorowego i Komitetu Wykonawczego. Do prezydium honorowego postanowiono zaprosić: prezesa rady ministrów pana Aleksandra Prystora, marszałka senatu pana Władysława Raczkiewicza, ministra skarbu p. Jana Piłsudskiego, wojewodę wileńskiego p. Zygmunta Beczkowicza, arcybiskupa metropolitę wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego, ks. biskupa Władysława Bandurskiego, prezesa sądu apelacyjnego p. Wacława Wyszyńskiego, generała Lucjana Żeligowskiego, inspektora armii generała Dąb-Biernackiego, rektora U. S. B. Aleksandra Januszkiewicza, byłego ministra Aleksandra Meysztowicza, byłego ministra profesora Witolda Staniewicza i prezydenta miasta p. Józefa Folejewskiego.

W skład Komitetu Wykonawczego weszli: prezes J. E. ks. biskup Kazimierz Michalkiewicz, wiceprezesi: p. Jan Małecki i pani margr. Janina Umiastowska, sekretarze: ks. prałat

Adam Sawicki (senior), p. Tadeusz Łopalewski i ks. kanonik Antoni Cichoński, skarbnik: p. dyrektor Józef Korolec, członkowie: dyrektor Stanisław Lorentz i p. radca Wiktor Piotrowicz.

Utworzono następujące Komisje:

Komisję Artystyczno-Historyczną, w skład której wchodzi: p. profesor Ferdynand Ruszczyc, profesor Marjan Morelowski, profesor Ludwik Śledziński, p. Jerzy Hoppen, p. Michał Brensztejn, p. Lucjan Uziębło, p. profesor Stanisław Kościakowski, p. dyrektor Stanisław Lorentz, oraz ks. prałat Piotr Sledziwski.

Komisję Techniczną stanowią: p. inżynier Siła-Nowicki, inżynier August Przygodzki, p. dyrektor Stanisław Lorentz, inżynier Olszewski, inżynier Borowski, generał Antonowicz, inżynier Jensz, profesor Juljusz Kłos, inżynier Narębski i inżynier Wojciechowski.

Komisję Prasową: profesor Marjan Zdziechowski, redaktor Marjan Szydłowski, p. Helena Romer-Ochenkowska, p. Tadeusz Łopalewski, p. Witold Hulewicz, p. Wiktor Piotrowicz i p. Stanisława Izydorczykowa.

Komisję Finansową: p. dyrektor Maculewicz, p. dyrektor Stanisław Białas p. dyrektor Materski, p. Marja Jeleńska, p. R. Ruciński, p. dyrektor Józef Korolec, p. Władysław Szumiański p. Janina Burhardtowa, p. Janina Rostkowska, p. prezes Edward Ratyński i p. Aleksander Wysocki.

Komisję Propagandową: p. Julja Bortkiewiczowa, p. Wanda Białasowa, p. Janina Bochwicowa, p. Łokuciewska, p. Marja Swiacko-Swiackiewiczowa, p. Aniela Sztrallowa, p. Helena Wilczewska, p. prezes Uniechowski, p. mecenas Mieczysław Engiel i p. Marta Glaserowa.

Komisję Rewizyjną: prezes Jan Pietraszewski, p. mecenas Adolf Kopeć, ks. prałat Franciszek Wołodźko.

Komitet Honorowy i Komitet Wykonawczy oraz skład wszystkich Komisji został przyjęty przez aklamację.

Na wniosek J. E. ks. arcybiskupa metropolity Romualda Jałbrzykowskiego, który podkreślił charakter ratowniczy przysługujących prac przy bazylice, nazwę ustalono: „Komitet Ratowania Bazyliki Wileńskiej”. Pan Wojewoda, prosząc o pozostanie

wybranych członków Komitetu na sali celem przystąpienia do podziału funkcji i ściślejszych prac, zamknął posiedzenie. Podpisali:

(—) Zygmunt Beczkowicz,
wojewoda przewodniczący zebrania.
(—) Tadeusz Łopalewski, sekretarz.

* * *

W sprawozdaniu Sekcji Finansowej Komitetu Ratowania Bazyliki Wileńskiej za czas od 17 lipca 1931 r. do 13 maja 1933 r., podpisanem przez prezesa tej sekcji ks. Aleksandra Mościckiego, pod datą 2 kwietnia 1933 w pozycji miasto Wilno jest wpłata Arcybiskupa 1000 zł.

Innych protokołów zdobyć nie byłem w stanie do chwili, kiedy to piszę. Z prywatnych zaś dowiaduję się źródłem, że arcypasterz Jałbrzykowski zobowiązał się odnowić własnym kosztem w katedrze kaplicę św. Kazimierza i że na restaurację katedry dotąd wpłacił swego funduszu zgórą 6 tysięcy złotych. (Piszę to 31 grudnia 1935 r.) Dowiaduję się nadto, że pierwsza energia Komitetu odbudowy katedry z czasem nieco osłabła, natomiast z konieczności wzmożła się troska o katedrę jej głównego opiekuna w osobie Arcypasterza, który przez swą Kurję dalej zabiega, by roboty nie ustawały i wydatki na nie miały pokrycie.

O całokształcie zaś stosunku ks. arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego do katedry wileńskiej posiadam jeszcze następujące wiadomości:¹

„W pierwszych latach po objęciu stolicy arcybiskupiej w Wilnie, gdy zaszła konieczność zmiany instalacji elektrycznej w bazylice, Jego Ekscelencja zarządził, by takowe roboty dokonane zostały i na to dostarczył 25 tysięcy złotych z funduszy, którymi dysponował. Osobiście brał czynny udział w badaniu krypt i fundamentów bazyliki i żywo interesował się wynikami badań, dokonanych przez inżynierów fachowców.

¹ Uprzejmie ich udzielił piszącemu ks. kanonik Antoni Cichoński, rektor wileńskiej bazyliki katedralnej, za co wyrażam Mu niniejszem gorącą wdzięczność. Dopis. autora.

„Gdy została stwierdzona konieczność przeprowadzenia robót ratowniczych w bazylice na większą skalę, Arcypasterz pragnie przyczynić się do przeprowadzenia takowych w możliwie szybkim tempie. Często bierze udział w posiedzeniach Komitetu Wykonawczego Ratowania Bazyliki, udziela rad i wskazówek praktycznych czy to w kwestji powołania wybitnych fachowców i wyboru sposobów ratowania bazyliki, czy też w sprawie zdobywania potrzebnych sum.

„Słowem pasterskim i przykładem swym zachęca duchowieństwo i wiernych do ofiar na ratowanie bazyliki. Połowę swoich poborów trzechmiesięcznych przeznaczył na rzecz bazyliki i w ten sposób skutecznie zachęcił całe duchowieństwo archidiecezji do takiejże ofiary. Oprócz tego ofiarował na bazylikę swój pierścień biskupi i futro, a niejednokrotnie poza tem składał mniejsze lub większe ofiary.

„Nawet podczas swej ciężkiej choroby (1934 r.) i to wnet po operacji często się informował o postępie prac ratowniczych w bazylice. Po powrocie zaś do zdrowia często, jak i dawniej, zwiedza roboty, wchodzi nieraz na najwyższe rusztowania i dach bazyliki, odbywa uciążliwe a nawet niebezpieczne wędrówki po licznych półkulistych, wysokich i stromych wzgórzach sklepienia bazyliki, by na miejscu przekonać się osobiście o postępie robót i sposobie ich wykonania. Każdorazowa informacja Kierownictwa Robót o odroczeniu terminu otwarcia bazyliki wywołuje na twarzy Arcypasterza głęboki smutek i nieukontentowanie.

„Ocalenie bazyliki wileńskiej, tego, według ogólnej opinji znawców sztuki, przepięknego i słynnego zabytku kościelnego budownictwa, a zarazem i skarbnicy cennych zbiorów, archidiecezja wileńska i cała Polska zawdzięcza przede wszystkim i w głównej mierze J. E. ks. arcybiskupowi Romualdowi Jałbrzykowskiemu”.

Czynności pasterskie arcybiskupa Jałbrzykowskiego, wykazane powyżej w cyfrach, budowa dwóch siedzib dla biskupów i instytucji kościelnych, niezbędnych w diecezji, odnowa niemal ginącej bazyliki wileńskiej to praca dokonana nie na dzień bieżący i nie dla jednego pokolenia.

Że nie wszystko udało mi się zebrać, to więcej jak pewno. Ale ta praca, w obydwóch kierunkach podjęta, jeszcze bardziej uwypukla się i zyskuje wobec niezłomnej troski Arcypasterza rozczłonkowania olbrzymiej terytorjalnie archidiecezji wileńskiej, istniejącej w wyjątkowo trudnych warunkach, wśród licznych inowierców i ludności niejednolitej. Myśl ta, w życie wprowadzona, będzie naczelną zasługą Księdza Arcybiskupa w archidiecezji wileńskiej.

To też, gdy w 1933 r. korzystałem z gościny przy ulicy Zamkowej Nr. 8,¹ z podziwem radosnym słuchałem osobistych wynurzeń i pragnień J. E. Ks. Arcybiskupa, aby w Grodnie mogło powstać samodzielne biskupstwo katolickie. Poufnych tych rozmów nie powtarzałem nikomu, bom do tego nie był upoważniony. W czasie dwukrotnego pobytu mego w Grodnie w latach 1933 i 1934 echa konieczności samodzielnej diecezji w tym grodzie dochodziły mię niejednokrotnie. Dla tego obecnie, gdy rzecz staje się publiczną, gdy wierni jawnie zabierają głos w tej materji i podają memoriał w tej sprawie do swego Pasterza, dawnej rozmowy mej z arcybiskupem Jałbrzykowskim o konieczności stworzenia diecezji katolickiej w Grodnie nie uważam za potrzebne trzymać w tajemnicy. Owszem, poczytuję to sobie za obowiązek jawnie o tem mówić, by przeszła jej treść do historii, a gdy najwyższe władze kościelne, po porozumieniu się z naszymi centralnymi władzami państwowymi, rzecz doprowadzą do pożądanego skutku, niech wśród czynników, tworzących nowe samodzielne ognisko życia kościelnego, należne miejsce zajmie serdeczna myśl i troska Arcypasterza o powstanie diecezji grodzieńskiej, wypiełgnowana w Jego sercu, wymodlona w Jego duszy i popierana przed Boskim Tronem zasługami niezwyklej gorliwości pasterskiej. Ze względu na ważność memoriału w tej materji, który wystosowało przedstawicielstwo wiernych do swego Pasterza 5 września 1935 r., pismo to przytaczam w jego dosłownem brzmieniu za Nowem Życiem, wychodzącym w Grodnie, z 12 stycznia 1936 r. Nr. 4. Czytamy tam, jak następuje:

¹ Dawna siedziba arcybiskupów wileńskich do roku 1935. Dpis. autora.

„Powiat grodzieński z ziemiami ościennymi, tradycyjnie ciążącymi ku Grodnu, odczuwa brak odpowiedniej do swych warunków reprezentacji Władz Kościoła Rzymsko-Katolickiego.

„Miasto Grodno, siedziba Dowództwa Okręgu Korpusu, Sądu Okręgowego i innych urzędów, podległych bezpośrednio władzom centralnym, jest ogniskiem kulturalnym o nie-małej sile przyciągania. Do instytucji tutejszych zjeżdżają zarówno obywatele wszystkich warstw społecznych, jak i dygnitarze państwowi, tymczasem przy różnorodnych uroczystych wystąpieniach władz i społeczeństwa miejscowe duchowieństwo katolickie, nie posiadające odpowiedniego stopnia hierarchicznego, zajmuje, mimo powszechnej woli, niejako drugie miejsce, po wysokim przedstawicielu obcego wyznania, — biskupie prawosławnej diecezji grodzieńskiej. Sytuacja ta upokarza i drażni państwowe i narodowe uczucia społeczeństwa naszego. Pamiętamy tu wszyscy i znamy z dokumentów historycznych podstawę i przyczyny rozwoju prawosławia na naszych ziemiach. Jest nam wiadomo, że w roku jeszcze 1804 statystyka rosyjska nie znalazła w Grodnie ani jednego prawosławnego autochtona, że starożytny kościół Farny zabrano podówczas na sobór prawosławny jedynie dla wojska i urzędników napływowych, że sufraganię prawosławną założono w Grodnie bezpośrednio po kasacie Unji św., że dla większej powagi panującego wyznania i dla tem skuteczniejszej walki z polskością podniesiono ową sufraganię w roku 1900 do godności diecezji samodzielnej. Rosyjska polityka eksterminacyjna względem tak zwanej oficjalnie „propagandy łacińsko-polskiej” szła w parze z najusilniejszym pobieraniem i fundowaniem materialnej potęgi prawosławia, kosztem sił i zasobów materialnych katolicyzmu i dlatego to udaremniał rząd rosyjski budowę i ozdabianie świątyń naszych i nie dopuścił do podniesienia dekanatu grodzieńskiego na wyższą pozycję w stanowiących kościelnych.

„Obywatele odrodzonej Rzeczypospolitej, wierni nieśmiertelnym zasadom polskiej tolerancji religijnej, nie mogą przecież spoglądać obojętnie na pozostającą po dziś dzień nierówność kleru naszego wobec prawosławnej reprezentacji

w Grodnie i widzą w tej nierówności jedną z niezlikwidowanych dotąd krzywd, zadanych nam przez zaborców.

„Polskie i katolickie społeczeństwo Grodna ma zaszczyt przedłożyć Waszej Ekscelencji najgorętsze pragnienie, by możliwie najrychlej powstać mogła w Grodnie diecezja rzymsko-katolicka, lub narazie sufragania z siedzibą w Grodnie, dla grawitujących do tego miasta terenów województwa białostockiego, wydzielonych z dzisiejszej archidiecezji wileńskiej i diecezji łomżyńskiej. Prośbę niniejszą składamy w imieniu ludności do łaskawego poparcia Waszej Ekscelencji.

Grodno, dnia 5 września 1935 r.

W imieniu Zarządu Miejskiego w Grodnie (—) W. Mi-sky — prezydent m. Grodna.

W imieniu Sejmiku powiatu grodzieńskiego (—) M. Bławdziewicz — członek wydziału rady powiatowej.

W imieniu Instytutu Akcji Katolickiej przy farze grodzieńskiej (—) Stanisław Miłkowski — prezes zarządu.

W imieniu Związku Ziemian powiatu grodzieńskiego (—) M. Bławdziewicz.

W imieniu Zarządu Polskiego Czerwonego Krzyża w Grodnie (—) Stefania Nostitz Jackowska.

W imieniu Polskiego Białego Krzyża w Grodnie (—) A. Stefanowicz-Nowicka.

W imieniu Polskiego Towarzystwa Dobroczynności w Grodnie (—) Stefan Cydzik — prezes.

W imieniu Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet w Grodnie (—) Józefa Niedźwiedzka — prezeska.

W imieniu Katolickiego Stowarzyszenia Mężów w Grodnie (—) profesor Aleksander Woźniak — prezes.

W imieniu Sodalicii Marjańskiej w Grodnie (—) M. Gal-ska — prezeska”.

ROZDZIAŁ I.

1. Odczyt, wygłoszony 15 lutego 1934 r. w Wileńskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk na temat „Stanowisko duchowieństwa katolickiego w Królestwie Polskim w latach 1861—1915 w stosunku do Kościoła i Ojczyzny”.

Wstęp do odczytu zawiera 2 punkty. W pierwszym a) jest ocena pewnego wybitnego Amerykanina ofiarnego życia Polaków w czasie wojny i w codziennych potrzebach Ojczyzny, w drugim b) punkcie: Odpowiedź na pytanie: Kto był budowniczym odrodzonej Polski?

2. Sprawozdanie o tym odczycie, podane w Słowie (Wileńskim) p.t. „Kapłani przewodnicy narodu”.

Odczyt wygłoszony 15 lutego 1934 r.¹

1. a) Zacznę od tego, że powtórzę rozmowę, która miała miejsce w domu jednej z czcigodnych rodzin Krakowa, zamilczę wszakże nazwisko tej rodziny, bo do ujawnienia go w chwili obecnej nie jestem upoważniony.²

Było to w pierwszych zaraz latach wskrzeszonej Ojczyzny naszej. Dom ten rewizytowali swego kolegę po fachu dyplomaci amerykańscy, których, gdy dowiedział się o tym ich zamiarze gospodarz, zaprosił do siebie na okres świąt Bożego Narodzenia.

Goście z za morza w czasie trzydniowego swego pobytu w Krakowie interesowali się wszystkim, z czym się zetknęli w polskim domu, obserwowali pilnie nasze zwyczaje, o wszystkim się wypytywali, co było dla nich nowością, chętnie wszakże, jak przystało na ludzi kulturalnych, stosowali się do całokształtu życia domowników. Gdy usiedli w wieczór wigilijny

¹ Odczyt ten był wygłoszony na 98-mem zwyczajnym miesięcznym posiedzeniu W. T. P. N. przy ulicy Lelewela 8 w obecności 112 osób. Posiedzenie zagajał wstępem słowem prezes Towarzystwa profesor dr. Marjan Zdziechowski.

² Rozmowę tę powtórzył piszącemu Jerzy hr. Moszyński z Łoniowa, który brał udział w pożegnaniu gości amerykańskich, o czym jest mowa w punkcie 1. Dopis. autora.

do stołu, zwracało ich uwagę siano pod obrusem, przeliczenie siedzących przy postniku, wspólny stół wigilijny państwa ze służbą i starzec, sprowadzony z przytułku miejskiego, siedzący wśród biesiadników. Śpiewu kolend, nadających życie i wyjaśniających znaczenie palącej się choinki i streszczających doniosłość uroczystości Bożego Narodzenia, słuchali chętnie. Gdy się dowiedzieli o jakiejś pasterce, na którą na Wawel wybierali się domownicy, chętnie sami, choć nie katolicy, bez namysłu wybrali się na to nabożeństwo. W św. Szczepan ceremonia święcenia owsa, a następnie obrzucanie nim celebransa, liczni goście, przybywający do domu, w którym bawili Amerykanie przez całe dwa dni świąteczne od rana do późnej nocy, wszystko to, choć działo się nie po amerykańsku, miłe było w ich oczach i przypadło im do gustu.

Zbliżała się chwila pożegnania i odjazdu. Jeden z nich był dziwnie w tym momencie poważny i robił wrażenie, jakby był czemś zasmucony. Pani domu wzięła na odwagę i zapytała go głośno: Czemżeż dom nasz taką przykrość zrobił, że Pan nas opuszcza z jakimś żalem w duszy? „Istotnie, że z żalem dom ten opuszczam, brzmiała odpowiedź, bo, gdzie się tyle zaznało gościnności niezwyklej, gdzie się przeżyło tyle chwil miłych, nie krępowanych ceremonjałem sztywnym i wymuszonym dyplomacji, wśród której płynie nasze codzienne życie, nie można z takimi momentami rozstawać się bez żalu.

„Ale jeśli mam wyraz na twarzy człowieka zasepionego, to nietylko żal jest tego przyczyną. Obserwowałem od dzieciństwa Polaków w Ameryce, patrzałem na Was, mieszkając w stolicy Waszej, a przez dom Wasz, Przekazni Państwo, przez te 3 dni, wspólnie spędzone, przeszło wszystko to, co duchowna stolica Waszego kraju, jakżeście tu w czasie rozmów Kraków nazywali, ma najszlachetniejszego w życiu ludzkim. Gdyśmy zwiedzali parę instytucji użyteczności publicznej, poznałem choć pobieżnie ludzi, tam czynnych. To wszystko daje mi podstawę wytworzyć sobie prawie dokładne pojęcie o charakterze narodu polskiego. Jeśli mam wygląd człowieka zadumanego, to spostrzeżenie Szanownej Pani jest bliskiem prawdy. Powiem otwarcie, mówił dalej Amerykanin, Polacy

to dziwny naród! Ręczę Państwu, że, gdybym wspiał się na punkt tak wysoki, z któregoby mnie mogła słyszeć cała Polska i powiedział, że nieprzyjaciół zewnętrzny znów się zbliża, choć jesteście obecnie materialnie wycieńczeni i państwowo jeszcze mocno niezorganizowani, cały naród stanąłby pod bronią, jak jeden mąż. Mężczyźni życie swe złożąliby w ofierze w obronie Ojczyzny, a wasze niewiasty nie tylko by ich od tego nie powstrzymywały, ale raczej dodawałyby ducha i zachęty, porzuciłyby troski codzienne domu, zajęłyby się wyposażeniem swych mężów i synów na pole walki, obmyślając wszystko, co szlachetnego w tych razach niewiasta dać z siebie może.

„Taki sam entuzjazm patriotyczny Polaków znany jest w całych dziejach narodu polskiego. Ale te same dzieje stwierdzają, kończył szczerze swe spostrzeżenia i uwagi Amerykanin, że w codziennym życiu Polacy nie potrafią zgodnie i harmonijnie pracować dla swej Ojczyzny, ofiarność w codziennej służbie kraju, zwłaszcza wśród wybijających się niektórych jednostek, bywa problematyczną...”

Kiedy mamy dziś mówić o walkach i ofiarach krwawych, złożonych na ołtarzu Ojczyzny, zdaje się na miejscu było powtórzenie powyższej rozmowy, życzliwie wypowiedzianej przez gościa amerykańskiego. Przytoczyliśmy ją ku rozwadze dzisiejszego Dostojnego Audytorjum naszego i całej myślącej Polski.

Naród polski w uczuciach swych patriotycznych wypiełgnował wielkie ukochanie wolności narodowej i dla tego ideału nie cofał się w swych dziejach przed żadną ofiarą. Żadna miara krwi nie była dlań za duża, gdy wypadło stanąć w obronie wielkiej idei: Wolności wiary Chrystusowej, wolności politycznej innych narodów i niezależności własnej. O tej ostatniej coś mówią Kościuszkowskie, Listopadowe i Styczniowe powstania, a następnie ruch wolnościowy, którego byliśmy świadkami z chwilą wybuchu wojny japońsko-rosyjskiej. Rok 1905 miał godnych swych następców aż do wybuchu wojny wszechświatowej, która rozgrzała ducha polskiego, ziściła nadzieje, żywione w pokoleniach, dając nam dzień 28 czerwca 1919 r., kiedy dwaj szczęśliwi wybrańcy

narodu w Wersalu: Ignacy Paderewski i Roman Dmowski podpisali wraz z całym reprezentowanym tam światem protokół pokojowy, ogłaszający Polskę niepodległą z dostępem do morza, jak tego chciał 13-ty punkt amerykańskiego projektu Wilsona z 8 stycznia 1918 r. w sprawie pokoju świata.

b) Poza myślą Bożą, która kieruje każdą jednostką i narodem daje misję do spełnienia, ludzkie czynniki, które stworzyły dzień ten wielki, również zasługują nato, by je wyszukiwać, zapisywać i potomnym przekazywać. Zastanawialiśmy się nad niemi z pewnością wszyscy. Własny pogląd na ten temat wypowiedziałem w 2-gim tomie swej pracy, która wyszła w roku 1929 pod tytułem „Ścieżki młodości wielkich mężów” we wstępie do sylwetki Eugenjusza Małaczewskiego¹ i zresztą do wszystkich innych 14 polskich sylwetek, kreślonych i przeznaczonych dla naszej młodzieży męskiej. Dziś zdania tam wypowiedzianego ani szczegółów tych nie powtarzam w tej chwili, bo ona na co inne przeznaczona. Ogólną moją myślą było w tym względzie, że budowniczym odrodzonej Polski było każde uczciwe serce polskie, budowniczymi były nasze wielkie duchy od rozbiorów po przez wiek dziewiętnasty i początek XX-go, wychowane w zdrowej atmosferze prawdziwie polskiej, przez nasze matki Polki lub, gdy tych zabrakło w rodzinie, przez nasze siostry, poświęcające dla reszty rodziny swe ciche i pracowite życie, słowem przez taką kobietę, której Kaczkowski poświęca swą pracę pod tytułem „Kobieta w Polsce”. Nie mogłem tam nie wspomnieć o orężu polskim z czasów Kościuszki, o roku 1831, 1863 i o tych konspiracyjnych wysiłkach pierwszego marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i innych ideowcach-patriotach, a także o tych mężach, którzy do rzemiosła wojennego zaprawiali się w obcym mundurze, a później swe doświadczenie i hart ducha złożyli w ofierze na ołtarzu Ojczyzny, o Hallerach, Muśnickich, Szeptyckich i innych. Dziś to należy do przeszłości nam drogiej i o niej ze czcią wspominać powinien cały naród. Ze czcią, powiadam, o tych wysiłkach i o sprawcach tych wysiłków wspominać nam trzeba. Jakiż to niesmak budziły słyszane zapytania,

¹ Str. 323.

czy powstanie styczniowe było celowe i to pytanie z subiektywną martwością ducha albo ze zbyt niemiłym zasklepieniem umysłu w cyfrach arytmetyki porównawczej rzucane! Czy celowe, pytano, było powstanie styczniowe i odpowiednio do tego nastroju osobistego tworzono legendy o niepopularności tego odruchu narodowego...

O tem historia, zasługująca na to miano, wypowiedziała swe zdanie, podkreślając i popularność i celowość tego krwiożerczego wołania o prawa narodu do samodzielnego bytu.

Jak się zachowało w czasie tego wysiłku narodowego duchowieństwo katolickie w Polsce?

Na pytanie to będziemy szukać odpowiedzi w dalszym ciągu naszego odczytu.

Przypominam na tem miejscu, że sługi ołtarza w całym Kościele Chrystusowym rekrutują się z łona samych narodów, a naczelne władze Kościoła najchętniej widzą kapłanów przy pracy takich, którzyby mieli prawo powiedzieć: my krew z krwi waszej, my kość z kości waszej. Tak było zawsze, tak jest i teraz. Kościół, idąc za przykładem Chrystusa, wychowuje jednostki i narody, uwzględniając indywidualne właściwości ich charakterów. Stąd Kościół nie tylko nie wyziewał w narodzie polskim uczuć patryjotycznych, ale podniósł je do rzeczywistych wartości. Kto twierdzi inaczej, ten albo nie zna istoty rzeczy, albo ze świadomością bawi się w przekraczanie prawdy historycznej.

Nadto przypominamy, że kapłani polscy, jak wogóle kapłani w całym Kościele katolickim, nie stanowią kasty oddzielnej, w sobie zamkniętej, wydającej z pośród siebie nowe pokolenia kapłanów, lecz odnawiają się i tworzą nowe kadry z łona narodu pod tchnieniem głosu powołania.

Stąd konsekwencja: jaki patryjotyzm narodu polskiego, taki i patryjotyzm kapłanów polskich. Przez patryjotyzm nie maleje duch kapłański, a wzmocniony pobudką nadprzyrodzoną jest łatwiejszym i chętniejszym do wszelkich ofiar. Życie kapłana samotne, Bogu i ludziom oddane, jest podatniejsze na objawy największego zaparcia się siebie, jest zdolne do poświęcenia swej wolności, do oddania życia samego dla ideałów, wśród których patryjotyzm zajmuje nie ostatnie miejsce.

Jeżeli poświęcenie i ofiara jest udziałem społeczeństwa, bo niema żadnego postępu kulturalnego, zwłaszcza w osobistej kulturze ducha, bez zmagania się z sobą, bez wyzbycia się nieraz najsympatyczniejszych upodobań, to kapłani, o duchu Chrystusowym, muszą być gotowi do ofiary nie w jej wykładzie teoretycznym, ogłoszonym sobie, a jeszcze łatwiej drugim, muszą z praktycznej brać ją strony czyli ponosić ją we własnym życiu codziennym.

Zasada ta stosuje się i do miłości Ojczyzny.

Jeśli apostołem jej ma być kapłan, to nie wystarczy, by był jej deklamator, nauczycielem i głosicielem, lecz na wzór swego Mistrza z Nazaretu, który przecież bez krzywdy dla ogólnej swej misji, którą spełniał względem całej ludzkości, ziemską swą ojczyznę wybrał za teren, na którym spełniał swe posłannictwo nauczycielskie. Gdy zaś wśród swych nauk przemawiał o upadku i zburzeniu swego stołecznego miasta Jeruzalem, Chrystus dochodził do płaczu. A łzy to boskie były. W nich żadnej sztuczności ani teatralności dopuszczać nie wolno. One były wyrazem rozczulonego serca bosko-ludzkiego, a jednocześnie przykazaniem miłości ojczyzny dla ludzkości całej, dla wszystkich ludzi; nie mniej dla apostołów Jego nauki, dla kapłanów świata całego i wieków wszystkich.

Jeśli zaś od Bożej Opatrzności Polska otrzymała misję być przedmurzem chrystjanizmu to dla spełnienia tej misji Polska musiała mieć wodzów duchownych z odpowiednim temperamentem ducha, z charakterem czyli zasobem zasad, którymi ci sami wodzowie obowiązani byli kierować się we własnym życiu i żyć dla nich. Historia oświaty, historia dobroczynności publicznej w Polsce powinny w świetle faktów przedstawić stanowisko czynnego patryjotyzmu kapłanów polskich, organicznie wielu węzłami, a zwłaszcza krwi polskiej, związanych z całym narodem.

Ale i ten odcinek życia narodowego, którego kolorem jest szkarłat, ma nie mniejsze prawo do dziejów pisanych, które spokojnie, rzeczowo, z uzasadnieniem tego, o czem jest mowa, z uzasadnieniem godnym tej nazwy, mają odzwierciedlać faktyczną stronę ofiarnego życia narodu, a w nim ofiarnego życia jego kapłanów.

Zbliżmy się do tego przedmiotu bez zapuszczania wszakże wzroku w zbytnią dal, w głąb dziejów ojczystych.

Ograniczamy się do ostatnich pięćdziesięciu lat naszej niewoli w zaborze rosyjskim. Ten okres stał się terenem naszych pierwszych poszukiwań archiwalnych i o tych, tylko będziemy mówić w naszym obecnym odczycie. Dziś, jeśli chodzi o cyfry, możemy je przytaczać tylko z byłej Kongresówki. Do tego dodamy cyfry bliskie pewności, ale jeszcze nie podsumowane z terenu dawnej Litwy i Białorusi. Teren byłej Kongresówki mamy ujęty w 3-ch drukowanych już tomach, ciąg zaś dalszy, który ma objąć dawną Litwę i Białoruś, ma dopiero wydrukowany tom 1-y, drugi jest na ukończeniu w druku, 3 i 4-y w rękopisie. Stąd ścisłych wszystkich danych mieć nie możemy. Dodawanie zaś nie lubi ruchu pływaka, który nie wiadomo w którą stronę się zwróci. Zresztą na dzisiejszym odczycie świat się nie kończy.

Powstanie styczniowe miało swoje przygotowanie. Śmiejmy twierdzić, że bez przygotowań w latach 1861—1862 nie byłoby wypadków lat 1863 i 1864. Gdyby lata 61 i 62 nie rozkołysały uczucia narodu, nie obudziły w nim zrozumienia potrzeby wystąpienia zbrojnego, nie byłoby powtarzamy lat 63 i 64 w ich takim rozwoju, w takim zasięgu, w jakim istotnie miały miejsce. Stanisław Zieliński w Mapie Bitew i Potyczek 1863—1864 na Litwie i Rusi wskazuje pod datą 25 lipca 1863 r. potyczkę aż w Kikolach na północnym pograniczu między Kowieńszczyzną a Kurlandją, na południu zaś Konstangalją (z datą 15 lipca 1863 r.), mniej więcej 200 kilometrów na południowo-zachód od Odessy. Kongresówkę zaś objęło powstanie cała.¹ Jak to szło, jak to się szerzyło czy na wzór terenu leśnego, gdzie w wyschłe podszycie dostanie się iskra palna czy też na wzór miotaczy ognia, które, padając tu i ówdzie, wywołują wszędzie zniszczenie, to sprawa inna.

¹ Tam (to jest w Kongresówce, dopis. autora) pod terrorem rewolucjonistów, twierdzi Murawjew w swym sprawozdaniu do cesarza, powstanie rozszerzyło się na całe nasze kresy północno-zachodnie, a nawet na białoruskie gubernie aż do dawnych granic Królestwa z 1772 r.¹

¹ Oczet grafa M. N. Murawjewa...

O ścisłości matematycznej, o regularnem posuwaniu się linii bojowej w czasie powstania mowy być nie mogło. To była partyzantka nie tylko zbrojna ale może więcej partyzantka serc polskich, to były wybuchy raz więcej, drugi raz mniej głośnie, a zawsze dawały wzrost patriotycznemu uczuciu narodu, które kapłani budzili, rozwijali, potęgowali. Nie chciałbym być źle zrozumianym, jakobym stawiał tak sprawę, że wszystkie manifestacje lat 61 i 62 były dokonane wyłącznie ręką kapłańską, ale historia to stwierdza, że jak u karmelitów na Lesznie w Warszawie rozpoczęły się w kościele pierwsze jawne śpiewy patriotyczne i manifestacja, a po nich do wodotrysku na Starem Mieście odbył się pochód, zakończony dwuwierszem, ośmieszającym generała Trepowa, tak wszystkie niemal manifestacje późniejsze rozpoczynały się w kościołach, często uprzedzane słowem żywym z ambony albo gdzieś pod figurą św. czy pod krzyżem, gdzie kapłan głos zabierał.¹ Akta Czasowego Polowego Audytorjatu Wojennego przy armjach okręgu warszawskiego i okręgu wileńskiego oraz akta administracji rosyjskiej obydwóch generałów gubernatorów (warszawskiego i wileńskiego), rzecz tę podkreślają silnie.

Zajrzymy do nich.

Zanim zaczęły działać instytucje wojenno-sądowe wcześniej rosyjska administracja rządowa regulowała sprawy duchowieństwa. Pod datą 10 (22) kwietnia 1861 r. Nr. 301 margrabia Wielopolski rozsyła do biskupów Królestwa tej osnowy korespondencję: „Doszła do wiadomości J. O. Księcia namiestnika Królestwa, że od niejakiego czasu niektórzy duchowni katolicy publicznie w kościołach podczas spełniania swych obowiązków dotykają przedmiotów politycznych: Jedni, zapominając, że kapłani z powołania swego winni być rozkrzewicielami pokoju i jedności, otwarcie obudzają w narodzie nienawiść, oddając pochwałę zaburzeniom i ganiąc środki przedsiębrane dla powściągnięcia takowych, inni usiłują zaszczerpać w narodzie nieufność względem rządu i podburzać przeciw niemu. Ponieważ podobne czyny przewidziane są prawem i rząd z obowiąz-

¹ I. N. Batiuszow w swej książce Białorusja i Litwa, Peterburg 1890 g. mówi: „W samej Warszawie bezporiadki naczaliś kostelnoej processzej. Str. 369.

zku swego nie może zaniechać środków, określonych przez prawo dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa, przeto Jego Książęca Mość reskryptem z dnia 6 (18) kwietnia bieżącego roku Nr. 438 polecił mi zwrócić uwagę władz diecezjalnych na przeciwnie prawu postępowanie niektórych z pośród duchowieństwa i na konieczność przedsięwzięcia przeciw temu środków, oraz zawiadomić, że gubernatorowie cywilni tudzież naczelnicy wojenni otrzymali polecenie, aby winni wykroczeń tego rodzaju bez względu na ich stan byli aresztowani dla pociągnięcia ich do odpowiedzialności według całej surowości prawa. Przytem Książęca Mość wyraził, że nie wątpi, iż dostatecznem będzie uwiadomić władzę diecezjalną o takim karygodnem postępowaniu niektórych duchownych...¹

Gdy 19 kwietnia 1861 r. biskup sandomierski Juszyński odprawił nabożeństwo w Sandomierzu za poległych 8 kwietnia tegoż roku w Warszawie, 3 maja 1861 r. Nr. 491 otrzymał od Margrabiego pismo takiego brzmienia: „Mam zaszczyt oznajmić, że, gdy nie było i nie jest życzeniem rządu, aby za poległych w dniu rzeczonym odprawione były zbiorowe nabożeństwa publiczne..., zatem odprawione pod przewodnictwem J. W. Pana w dniu 7 (19) kwietnia bieżącego roku nabożeństwo było wprost przeciwnie woli rządu”.²

Pod tą samą datą 3 maja (21 kwietnia) 1861 r. Nr. 492 biskup sandomierski otrzymał drugie pismo z alarmem o odprawiających się popołudniowych nabożeństwach, którego brzmienie było następujące: „Doszło do wiadomości J. O. Księcia namiestnika Królestwa, że w kościele katedralnym w Sandomierzu od dnia otrzymania wiadomości o ostatnich wypadkach, zaszłych w Warszawie, codziennie po południu zbiera się całe duchowieństwo, urzędnicy i mieszkańcy, którzy pomiędzy innemi modlitwami śpiewają razem modlitwę treści nieprzyjemnej rządowi, że 6 (18) kwietnia roku bieżącego w Opocznie, w kościele parafjalnym przy liczem zebraniu

¹ Arch. Kons. Diec. Sandom. Akta dotyczące się rozporządzeń rządowych i ogólnych urzędzeń 1830—1868 r.

² Tamże.

ludu i obywateli ziemskich, odprawione było pod przewodnictwem 15-stu duchownych nabożeństwo żałobne za poległych w Warszawie... poczem odbyła się procesja na miasto do figury Matki Boskiej, gdzie odśpiewano hymn o wskrzeszeniu Polski.

„Że w kościele o.o. bernardynów w Radomiu mieszkają miejsce kazania, dotyczące kwestji politycznych i wogóle duchowieństwo kazaniem swemi pobudza naród do działań przeciwko rządowi...¹

25 maja (6 czerwca) 1861 r. Nr. 2916 główny dyrektor komisji rządowej w. rel. i ośw. p. nadesłał do biskupa Juszyńskiego tej treści pismo: „Z powodu otrzymanych wiadomości, że wielu duchownych w diecezji sandomierskiej przy terażniejszych okolicznościach pozwalało sobie publicznie w kościołach podczas spełniania swych obowiązków dotykać w różny sposób przedmiotów politycznych i występować nieprzychylnie przeciwko rządowi, a nawet obudzać w ludzie chęć do zaburzeń i niespokojności, kilkakrotnie już wzywałem J. W. Biskupa o zabronienie duchowieństwu... takiego szkodliwego dla ogółu postępowania..., a oprócz tego z powodu odbywanych po kościołach śpiewów rewolucyjnych...

„Księża i alumni seminarjum noszą żałobę, a nawet duchowieństwo jawnie z ambon miewa kazania w duchu rewolucyjnym i pobudzającym przeciwko rządowi.

„Wogólności według tychże doniesień, duchowieństwo diecezji sandomierskiej przez swoje burzliwe kazania i mowy przyczynia się najwięcej do utrzymywania między tameczną ludnością przesadnych nadziei względem przyszłości tutejszego kraju, rozdrażnia umysły przeciwko rządowi i może nawet spowodować przez to zaburzenie między ludem wiejskim”.²

Namiestnik Królestwa Polskiego 15 (27) października 1861 r. Nr. 1789 zwraca się do głównego dyrektora komisji rządowej, w. rel. i ośw. p. z tem, że doszło do jego wiadomości, jakoby 10 (22) września 1861 r. w Chmielniku, powiatu stopnickiego, jakiś kapłan wyszedł procesjonalnie z ludem

¹ Tamże.

² Tamże.

z kościoła, by poświęcić nowy krzyż, na którym umieszczono napis: „Boże, zbaw Polskę!”¹

Namiestnik Królestwa Polskiego 15 (27) października 1861 r. Nr. 1789 zwraca się do głównego dyrektora komisji rządowej w. rel. i ośw. p., że w Pacanowie 4 (16) września 1861 r. odbyło się nabożeństwo żałobne za podległych.²

Żeby nie przewlekać uzasadnień i odezw władz rządowych o udziale duchowieństwa w manifestacjach, poprzestaniemy na przytoczeniu jeszcze opinii, w tym względzie generała policmajstra Królestwa Polskiego. „Rz.-kat. duchowieństwo Królestwa Polskiego, mówi generał policmajster w swym sprawozdaniu do cesarza, odegrało ważną karygodną rolę w byłym powstaniu, a nawet bardzo często było instruktorem tegoż. W samych początkach powstania, które wybuchło w Warszawie 1860 r., duchowieństwo świeckie było wielką pomocą dla spiskowców. Duchowieństwo od 1860 r. stałymi nabożeństwami o politycznym charakterze, kazaniami niewymownie gwałtownymi i rozsprzedając rewolucyjnych hymnów³ usiłowało przygotować kraj cały do powstania. Wyższe duchowieństwo nie tylko nie kładło tamy tej wrogiej działalności, ale jeszcze mieszanem się do spraw świeckich pomagało agitatorom.

„Arcybiskup warszawski Fijałkowski brał czynny, osobisty udział w 1861 r. w zebraniu w Warszawie miejskiej delegacji po krwawych zajściach 15 (27) lutego 1861 r.

„Księża: Wyszyński, Stecki za zgodą arcybiskupa weszli do tej delegacji, a pierwszy z nich był prezesem Komisji do zbierania ofiar w całym Królestwie... Za Fijałkowskim poszli inni biskupi, a szczególnie administrator płockiej diecezji kanonik Myśliński... Z tego względu duchowieństwo płockie wzięło czynny udział w powstaniu, a między nimi ks. Rafał

¹ A. A. D. Kieleckaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7871.

² W Pacanowie byli wówczas kapłani: proboszcz ks. Benedykt Nowakowski i wikariusze: ks. Józef Leśniewski (nienawistny dla rządu rosyjskiego, jako naczelnik miasta Książ Wielki) i ks. Piotr Gosławski. Dopis. autora.

³ Tak rząd ros. nazywał pieśni patriotyczne. Dopis. autora.

Drewnowski... ks. Edwart Abratowski..., księży Katyński, agent, centralnego komitetu Wiktor Łosicki, rewolucyjny naczelnik miasta Pułtusk...

„2 (14) października 1861 r. ogłoszony był stan wojenny w kraju, a 3 (15) października w kościołach m. Warszawy odbyło się uroczyste nabożeństwo za Kościuszkę. W kościele św. Jana nabożeństwo to odprawił biskup Benjamin Szymański (z Janowa Podlaskiego).

„W początkach listopada 1862 r. duchowieństwo związało się we własną rewolucyjną organizację, w czym pierwsza wystąpiła sandomierska diecezja, przyłączywszy się do Centralnego Komitetu. Za nią poszły diecezje: Kujawsko-kaliska, podlaska, grecko-unicka w Chełmie i w końcu lubelska...

„Takimi mężami zaufania diecezjalnymi byli w końcu 1862 r. w diecezji sandomierskiej ks. Kacper Kotkowski..., w kujawsko-kaliskiej ks. Wronowski albo Wnorowski, w podlaskiej i chełmskiej ks. Leon Korolec i ks. Pankowski..., w lubelskiej kanonik Sosnowski...

„W końcu czerwca 1862 r. ks. Karol Mikoszewski, występujący pod pseudonimem Sykstusa, staje się bardzo głośnym jako członek Głównego Komitetu. Wtedy razem z księżmi Wołyńskim, Szabralskim... wydają religijno polityczne pismo „Głos Kapłana...”

Przypatrzmy się teraz konkretnym wypadkom, ujętym szkicowo, zachowania się duchowieństwa *w czasie manifestacji*, a następnie w latach krwawych zapasów 1863—1865 r.

Kapłani pociągani do odpowiedzialności za urządzenie manifestacji patriotycznych lub za branie udziału w takowych 1860—1862 r.:

Ks. Ludwik Czernianski we wsi Bolesławie, powiatu olkuskiego, urządził pochód, przekonywał zebranych o konieczności zbrojenia się i w tym celu zbierał od nich pieniądze.¹ i ²

¹ A. A. D. Kieleckaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7871.

² Karanych za udział w manifestacjach patriotycznych i urządzenie takowych, za budzenie wśród ludności ducha patriotycznego przez kazania, mowy mamy tu wyliczonych 202.

Ks. Ludwik Derfler, proboszcz z Dzierżni, powiatu pińczowskiego, podczas powstania brał czynny udział w manifestacjach i nie tylko w swoim kościele zalecał śpiewać pieśni narodowe, ale zabiegał o to, aby je śpiewano w innych również kościołach.¹

Ks. Kazimierz Foltyn, proboszcz z Rakoszyna, powiatu jędrzejowskiego, zapłacił 50 rubli kary za to, że wziął udział w manifestacjach w czasie pogrzebu powstańców.²

Ks. Franciszek Cieszyński, proboszcz z Pełczysk, powiatu pińczowskiego, brał czynny udział w ruchu powstańczym 1861 r. i w kościelnych manifestacjach.³

Ks. Józef Kalasanty Ćwikliński, urodzony w 1802 r., proboszcz z Olkusa, zapłacił 240 rubli kary za kazanie, które wygłosił w czasie manifestacji.⁴

Ks. Józef Ćwikliński, urodzony w 1817 r., brał udział w manifestacjach, pochodach i patriotycznych nabożeństwach.⁵

Ks. Józef Brzozowski, wikariusz z Jędrzejowa, zapłacił 30 rubli kary za manifestacje w czasie pogrzebu powstańców, poległych podczas walk z wojskami państwowymi, a zarząd kancelarii naczelnika wojennego na oddział radomski 4 (16) sierpnia 1860 r. Nr. 8774 żąda od naczelnika wojennego na powiat kielecki, aby dostarczył pod konwojem do Radomia uwięzionego w Kielcach ks. J. Brzozowskiego.⁶

Ks. Władysław Ineman, wikariusz w Więclawicach, powiatu miechowskiego, wygłosił kazanie treści podburzającej (to jest patriotyczne, dopis autora).⁷

Ks. Wincenty Gasiński, proboszcz z Pińczowa, brał udział w manifestacjach i ujawnił wyraźną niechęć do urzędowych władz legalnych.⁸

¹ A. A. D. Kieleckaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7869.

² Op. c. 7871.

³ Op. c.

⁴ Op. c.

⁵ Op. c.

⁶ Op. c. 7869.

⁷ Op. c. 1870.

⁸ Op. c. 1869.

Ks. Franciszek Brudzyński, prefekt gimnazjum w Kielcach, nadawał ton manifestacjom, które miały miejsce w czasie pogrzebu zmarłego od ran powstańca z partii Langiewicza i za to był aresztowany, następnie musiał ustąpić z prefektury.¹

Ks. Nestor Bieroński, proboszcz z Małogoszcza, za podburzające (to jest patriotyczne, dopis autora) kazanie w czasie powstania siedział w cytadeli.²

Ks. Grzegorz Augustynik, proboszcz Dąbrowy Górniczej, przy każdej sposobności wygłasza kazania o konieczności wskrzeszenia niezawisłej Polski.³

Maciej Majerczak, biskup kielecki, błogosławi 16 lipca 1863 r. powstańców w Daleszycach.

Ks. Henryk Ostrzeszewicz, proboszcz z Sokoliny, powiatu pińczowskiego, współdziałał w rozwoju i podtrzymaniu powstania, miewał podburzające (to jest patriotyczne, dopis. autora) kazania, zachęcał włościan do pomagania powstańcom.⁴

Ks. Ludwik Satalecki, wikariusz w Zagórze, powiatu będzińskiego, 1 kwietnia 1861 r., w okresie manifestacji politycznych przemawiał do włościan w sposób podburzający (to jest w duchu patriotycznym, dopis. autora), zbierał ofiary pieniężne na rzecz powstania, gromadził włościan w Zagórze i namawiał ich do przysięgi narodowemu rządowi, jawnie zachęcał młodych ludzi, by wstąpili do szeregów powstańczych, wreszcie razem z członkiem narodowego rządu Siemińskim często wyjeżdżał na pozycję do powstańców.⁵

Ks. Stanisław Skulski z Kielc brał czynny udział w czasie rozruchów (1862 r.) w kampanji w miasteczku Raclawicach, miewał kazania przeciw legalnemu rządowi, władze policyjno wojskowe miały go na oku za udział we wszystkich manifestacjach narodowych, za kazania nieprzychylne dla rządu i za

¹ A. A. D. Kieleckaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7869.

² A. P. Kiel. Dział kancelarii kieleckiego gubernatora 24/84.

³ A. A. D. Kieleckaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7869.

⁴ Op. c. 7870.

⁵ Op. c. 7871.

nabożeństwa żałobne, które odprawiał za poległych w Warszawie.¹

Ks. Wincenty Wacowski, proboszcz parafii Pilica, powiatu olkuskiego, był aresztowany za podburzające (to jest patriotyczne, dopis autora) kazanie.²

Ks. Walenty Witkowski, proboszcz w Jędrzejowie, w czasie politycznej demonstracji poświęcił pod Jędrzejowem pomnik, który postawili powstańcy.³

Ks. Kazimierz Wnorowski, proboszcz w Szańcu, powiatu stopnickiego, zapłacił 25 rubli kary za to, że brał udział w manifestacjach patriotycznych.⁴

Ks. Józef Zajdler, wikariusz katedry kieleckiej, zapłacił 25 rubli kary za kazanie politycznej treści.⁵

Ks. Józef Bethier, wikariusz w Tuszynie, powiatu piotrkowskiego, za udział w 1861 r. i za odprawienie nabożeństwa za Kościuszkę wywieziony na osiedlenie do Rosji.⁶ Był głównym inicjatorem manifestacji politycznych.⁷

Ks. Edward Esman urządził w parafii Stawiszyn, powiatu kaliskiego, manifestacje patriotyczne, pochody po miasteczku z muzyką...⁸

Ks. Maksymiljan Głogowski, proboszcz parafii Buczek, powiatu łaskiego, miewał przeciw rządowi kazania „podburzające”.⁹

¹ A. A. D. *Dielo Prawitelstwennoj Komisiji Wnutennich diel. prawa o policejskom nadzorze* 3835, *Dielo Prawitel'sko. Kom. Wn. i Duch. Diel o ksendzach, wyslannyh na zitelstwo w imperju*, Zarząd Wyznaniowy 2934 k. 109 i 157, *Dielo Uprawlenja Duch. Diel Inostr. Ipow. w Carstwie Polskom o ksendzach, wyslannyh na zitelstwo w imerju*, Zarząd Wyznaniowy 2936 k. 203 i n.

² A. A. D. *Kieleckaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy* 7869.

³ Op. c.

⁴ Op. c.

⁵ Op. c.

⁶ A. A. D. *Kujawsko Kaliskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy* 7872.

⁷ A. P. Kal. *spisok swietsk. duchowienstwa koninsk. uiezdu*.

⁸ A. A. D. *Kuj. Kal. Eparchja Zarząd Wyznaniowy* 7875.

⁹ Op. c. 7872.

Ks. Mateusz Grzankowski, komendarz parafii Marzenin, powiatu łaskiego, miewał przeciw rządowi kazania „podburzające”.¹

Ks. Władysław Klimkiewicz, wikariusz parafii Lubień, powiatu włocławskiego, odbierał od kilku powstańców „przystępczą” przysięgę, w kościele wygłaszał „podburzające” kazania.²

Ks. Paweł Knapieński, proboszcz z Wieńca, powiatu włocławskiego, 1 (13) kwietnia 1863 r. brał udział w pogrzebie we wsi Chabielice, powiatu piotrkowskiego, gdzie chowano 7-miu poległych w potyczce partji Cieszkowskiego pod Broszęcinem, powiatu łaskiego i powiedział przy tej okazji „podburzającą” mowę.³

Ks. Wincenty Kochanowicz, proboszcz parafii Małyń, powiatu sieradzkiego, był w areszcie za kazania.⁴

Ks. Ksawery Kolasa, proboszcz parafii Kawnice, powiatu konińskiego, miał kazanie w mieście Koninie, w którym wystąpił przeciw państwu rosyjskiemu.⁵

Ks. Walenty Kołodziejski, wikariusz w Koninie, wygłosił patriotyczne kazanie.⁶

Ks. Józef Kosta, proboszcz w Cielętnikach, powiatu noworadomskiego, wygłosił patriotyczne kazanie w Kłomnicach, powiatu noworadomskiego, za to był skazany do gubernji ołoneckiej.⁷

¹ A. P. Kal. *Spisok swietskago duchowienstwa sieradzkiego uiezda* k. 83.

² A. A. D. *Kuj. Kal. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy* 7873.

³ A. A. D. *Kuj. Kal. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy* 7873 k. 6, *Dielo Uprawlenja Duch. Diel Inostr. Ispow. w Carstwie Pol. o ksendzach wyslannyh na zitelstwo w imperju*, Zarząd Wyznaniowy 2936, k. 62, 2939 k. 119 i Nr. 2940 k. 25 i n. *Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P.* 2879 k. 100, Nr. 2882 i 2884.

⁴ A. P. Kal. *Dielo kancelarii guber. Nr. 11—1899 i Spisok swietskago duchowienstwa sieradzkiego uiezda*.

⁵ A. P. Kal. *Spisok swietskago duchowienstwa sieradzkiego uiezda* k. 20.

⁶ A. P. *Piotrk. Dielo petrakowskago gubrn'skago prawlenja Ksendzy r. k. ispowiedanja pod policejskim nadzorom*.

⁷ A. A. D. *Kuj. Kal. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy* 7873 k. 14.

Ks. August Lipski, proboszcz parafii Chocz, powiatu kaliskiego, urządził u siebie na plebanji zjazdy organizatorów powstania.¹

Ks. Witold Miaskowski, komendarz parafii Złotków, powiatu słupeckiego, jako podejrzany o stosunki z powstańcami i o udział w potyczce pod Kleczewem, powiatu słupeckiego, czego dowodem, że był raniony i leżał w szpitalu, został zesłany do środkowej Rosji i w 1866 r. umarł w gubernji kostromskiej.²

Ks. Julian Michalski, wikariusz z Piotrkowa, był pod zarzutem utrzymywania potajemnych stosunków z członkami organizacji rewolucyjnej, za co był wysłany do centralnej Rosji.³

Ks. Ignacy Naraziński, proboszcz z Kleczewa, powiatu słupeckiego, przechowywał u siebie na plebanji ubranie powstańców, za co był wysłany do jednej ze środkowych gubernij Rosji.⁴

Ks. Makary Ośmiałowski, proboszcz parafii Pamięcin, powiatu kaliskiego, był oskarżony o to, że odbierał przysięgę od powstańców, nowowstępujących do szeregów.⁵

Ks. Leopold Paszkowski, proboszcz parafii Wiewiec, powiatu noworadomskiego, wypowiedział niewłaściwe kazanie.⁶

Ks. Andrzej Piasecki, komendarz parafii Wierzchy, powiatu sieradzkiego, miewał „podburzające” kazania w latach 1863 i 1865.⁷

¹ A. P. Kal. Spisok rimsko katol. duchowenstwu kalisszkiego uiezda k. 16.

² A. A. D. Dieło Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o ksendzach wysłannych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy 2934.

³ A. A. D. Kuj. Kal. Eparchja Zarząd Wyznaniowy 7873 i Akta Komisji Rząd. W. R. i O. P. t. s. proisszestw w Warszawie i Car. Pol. Zarząd Wyznaniowy 2882.

⁴ A. A. D. Kuj. Kal. Eparchja Zarząd Wyznaniowy 7873, 2934, 2936.

⁵ A. P. Kal. Imiennyj spisok monaszestwujuszczemu i swietskomu duchowenstwu r. k. ispowiedanja kalisszk. gub. 105. Spisok r. k. duchowenstwu kalisszk. uiezda 11—98.

⁶ A. A. D. Kuj. Kal. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7874.

⁷ A. P. Kal. Spisok swietskago duchowenstwa sieradzkiego uiezda 11—99.

Ks. Walerjan Różycki, komendarz parafii Kliczków Mały, powiatu sieradzkiego, za głoszenie „dwuznacznych” kazań i przyjmowanie u siebie w 1864 r. powstańców był zesłany do Rosji.¹

Ks. Adam Rudnicki, proboszcz parafii Rajsko, powiatu kaliskiego, miewał kazania „podburzające”.²

Ks. Antoni Rudnicki jako wikariusz, parafii Szadek, powiatu sieradzkiego, odprawiał w tamtejszym kościele nabożeństwa żałobne za poległych w Warszawie.³

Ks. Józef Sandomierski, będąc proboszczem parafii Wilamów, powiatu tureckiego, pozwał na manifestacje w tamtejszym kościele.⁴

Ks. Antoni Ślepowroński, będąc proboszczem parafii Strońsko, powiatu łaskiego, miewał kazania „podburzające”.⁵

Ks. Julian Tarnowski, jako proboszcz parafii Słupca, gubernji kaliskiej, odbierał przysięgę od powstańców na wierność „rewolucyjnego” rządu, często miewał kazania „podburzające”.⁶

Ks. Bazyli Tyrek, bernardyn, wysyłał do partji powstańczych dużo różnych rzeczy.⁷

Ks. Józef Zieliński, proboszcz z Sieradza, nie tylko w swoim ale i w obcych kościołach miewał w latach 1861 i 1862 „podniecające” kazania.⁸

Ks. Kacper Ambroszkiewicz, proboszcz z Michowa, powiatu lubartowskiego, brał udział w demonstracjach patryjotycznych.⁹

¹ A. A. D. Kuj. Kal. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7874.

² A. P. Kal. Spisok r. k. duchowenstwu kalisszkiego uiezda 11—98.

³ A. P. Kal. Spisok swietsk. duchowenstwa sieradzkiego uiezda 11—99 i A. A. D. Kuj. Kal. Eparchja Zarząd Wyznaniowy 7874.

⁴ A. A. D. Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. t. s. o proisszestw w Warszawie i kraie w fewralie 1861 g. k. 21.

⁵ A. P. Kal. Spisok swietskago duchowenstwa sieradzkiego uiezda 11—99.

⁶ A. P. Kal. Spisok swietskago duchowenstwa po koninsomu uiezdu 11. 102.

⁷ A. A. D. Kuj. Kal. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7874.

⁸ A. P. Kal. Spisok rimsko katoliczeskomu duchowenstwu sieradzkiego uiezda 11—99.

⁹ A. P. Lubl. Alfawitnyj spisok r. k. duchowenstwa lublinskoj gubernji k. 45 i n.

Ks. Michał Antulski, proboszcz z Bełżyc, powiatu lubelskiego, w 1864 i 1865 r. zapłacił grzywny za to, że zbierał składki na rzecz powstania.¹

Ks. Ludwik Bołdok, proboszcz z Krasienina, powiatu lubartowskiego, brał udział w manifestacji patriotycznej.²

Ks. Józef Burzyński, wikariusz parafii Maciejowice, powiatu garwolińskiego, rozdawał znaki rewolucyjne i miewał „podburzające” kazania, umarł na wygnaniu w Nikolsku, gubernji wołogodzkiej.³

Ks. Konstanty Chojewski, wikariusz z Białej Podlaskiej, gubernji siedleckiej, 6 (18) i 13 (25) kwietnia 1862 r. urządzał patriotyczne procesje.⁴

Ks. Jan Chyczewski, proboszcz z Wargocina, powiatu garwolińskiego, za udział w powstaniu i za to, że nie chciał ogłosić parafjanom o zgnieceniu przez wojska rosyjskie powstania... zesłany do oddalonych gubernij Rosji.⁵

Ks. Franciszek Czerwiński, filjalista z Annopola, powiatu janowskiego, gubernji lubelskiej, w czasie powstania miewał kazania „podburzające”, zbierał pieniądze dla powstańców, stawiał krzyże z „rewolucyjnymi” emblematami i namawiał okolicznych mieszkańców do powstania.⁶

Ks. Adam Dziewulski, proboszcz z Wilgi, powiatu garwolińskiego, był wysłany do gubernji archangelkiej za „podburzające” kazania.⁷

¹ A. A. D. Lublinska Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7826 i Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. dotyczące się kontrybucji. Zarząd Wyznaniowy 3369.

² A. A. D. Lublinska Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7826 i A. P. Lubl. 55 z 1866 r. Dielo kanc. lubl. gubernji o miateżniczkach naczelnikach... str. 45—51.

³ A. A. D. Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. dotyczące się wypadków zaszłych w Warszawie w pierwszych lutego 1861 r. Zarząd Wyznaniowy 2879 i Dielo Uprawienia Duch. Diel In. Isp. w Carstwie Polskom o ksen-dzach wysłanych... Zarząd Wyznaniowy 2935.

⁴ A. A. D. Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. dotyczące się proissze-stw w Warszawie. Zarząd Wyznaniowy 2880.

⁵ A. A. D. Lubl. Eparcharchja Zarząd Wyznaniowy 7879.

⁶ A. P. Lubl. Dielo kancelarji lublinskiego gubernatora... 1866 Nr. 105.

⁷ A. A. D. Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. dotyczące się proissze-stw w Warszawie i Carstwie Pol. Zarząd Wyznaniowy 2884.

Ks. Eustachy Goliński, bernardyn, wikariusz w Zamościu, w 1861 r. 5 (17) listopada wypowiedział kazanie, przez które pobudzał wiernych do śpiewania w kościele hymnów „zakazanych”, za co dostał się na dwa miesiące do fortecy w Zamościu.¹

Ks. Franciszek Gołowski, proboszcz parafii Łaszczów, powiatu tomaszowskiego, dawał młodzieży instrukcję, aby zapisywała się do partji i odbierał przysięgę od wstępujących w szeregi powstańcze.²

Ks. Adolf Grębowski, wikariusz z Kamionki, powiatu lubartowskiego, brał udział w czasie demonstracji patriotycznych.³

Ks. Jan Grzegorzówka, proboszcz parafii Borowie, powiatu garwolińskiego, był aresztowany za „podburzające” kazanie, które wygłosił w kościele, a następnie zbierał pieniądze na rzecz powstania.⁴

Ks. Józef Guzowski, proboszcz parafii Pawłowice, powiatu garwolińskiego, zesłany został do Rosji za udział w tajnych zjazdach i zbieranie pieniędzy na rzecz powstania.⁵

Ks. Świętosław Gwizdalewicz, wikariusz parafii Dyss, powiatu lubartowskiego, głosił „podburzające” kazania.⁶

Ks. Andrzej Jastrzębski, proboszcz z Kijan, powiatu lubartowskiego, brał udział w demonstracji politycznej i poświęcał krzyż, za co zapłacił 100 rubli grzywny.⁷

Ks. Wincenty Justynowicz, proboszcz z Łaskarzewa, powiatu garwolińskiego, namawiał różne osoby do powstania... i nie chciał odczytać w kościele z ambony proklamacji namiestnika Królestwa Polskiego.⁸

¹ A. K. D. Lubl. Akta ks. Jana Szydocińskiego.

² A. A. D. Lublinska Eparchja. Zarząd Wyznaniowy, 7826 k. 12 i A. P. Lubl. kratkij spisok licam... w Hrubieszowie 19.

³ A. P. Lubl. Wiedomost o licach arestowanych... w g. Siedlcach za min. 1864 g. i za awgust 1864 g.

⁴ Op. c.

⁵ A. A. D. Dielo Uprawienia Duch. Diel In. Isp. w Carstwie Pol. o ksen-dzach wysłanych za żitelstwo imperju. Zarząd Wyznaniowy 2937 cz. IV.

⁶ A. A. D. Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7826.

⁷ Chołmskiego Duchownago prawlenia Nr. 1124 k. 45—51.

⁸ A. A. D. Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7879 Warszawskaja Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7867, Sejnskaja Eparchja Zarząd Wyzna-

Ks. Aleksander Kieroński, wikariusz parafii Końskowola, powiatu puławskiego, zbierał między włościanami pieniądze na podtrzymanie powstania, za co skazany został na Syberję.¹

Ks. Klicki Franciszek z powiatu krasnostawskiego, gubernji lubelskiej, skazany został na 25 rb. kary za udział w demonstracji.²

Ks. Leonard Kłopotowski z filji Firlej, powiatu lubartowskiego, brał udział w patriotycznej demonstracji.³

Ks. Koczarski Sylwester, wikariusz z Białej, powiatu janowskiego, gubernji lubelskiej, miewał „podburzające” kazania.⁴

Ks. Szymon Koziejewski, sekretarz konsystorza w Lublinie, w 1862 r. odprawił żałobne nabożeństwo za poległych w Warszawie, a w 1863 r. pozwolił na manifestacyjny pogrzeb powstańców.⁵

Ks. Józef Kozuchowski, wikariusz parafii Biała Podlaska, odczytał w kościele proklamację Centralnego Komitetu Narodowego.

Ks. Mikołaj Kulaszyński, proboszcz parafii Łaszczów, powiatu tomaszewskiego, gubernji lubelskiej, z krzyżem i chorągwią wyszedł na spotkanie partji Wiśniewskiego, poświęcał sztandar powstańców, odbierał od mieszkańców przysięgę „przestępczą”, obowiązującą do powstania przeciw rządowi „prawowitemu”.⁶

Ks. Jan Kurkiewicz, proboszcz z Dzierążni, powiatu tomaszewskiego, gubernji lubelskiej, wygłosił w Radeczniczy

niowy 7890 i *Dieło osobago proizwodstwa po wiadomstwa duchownych dieł. Zarząd Wyznaniowy* Nr. 315 k. 149.

¹ A. A. D. *Dieło Praw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o ksendzach wysłanych na żitelstwo w imperju Zarząd Wyznaniowy* 2934.

² A. A. D. *Lublińska Eparchja Zarząd Wyznaniowy* 7877 k. 78.

³ A. P. Lubl. 55 *Dieło kancelarii lublińskiego gubernatora s imiennym spiskom licam r. k. duchowenstwa.*

⁴ A. P. Lubl. *Dieło kancelarii lublińskiego gubernatora s imiennym spiskom licam r. k. duchowenstwa k. 61—67.*

⁵ A. A. D. *Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy* 7877 k. 88.

⁶ A. A. D. *Dieło Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o ksendzach, wysłanych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy* 2934 k. 190 i *Lublińska Eparchja. Zarząd Wyznaniowy* 7877.

z ambony kazanie, w którym użył „podburzających” wyrażen, bardzo podniecających słuchacza przeciw rządowi.¹

Ks. Wawrzyniec Lewandowski wypowiedział „podburzające” kazanie, wydał powstańcom rozkaz powieszenia syna burmistrza Wysokińskiego, uwolnił 2-ch zaaresztowanych przez władze rosyjskie. Sam zawisł na szubienicy.²

Ks. Jan Metelski, proboszcz parafii Boby, powiatu janowskiego, gubernji lubelskiej, mawiał patriotyczne „podburzające” kazania, stawiał krzyże z „rewolucyjnymi” emblematami i dawał u siebie przytułek powstańcom.³

Ks. Józef Mleczek, proboszcz parafii Biała Podlaska, gubernji siedleckiej, namawiał do powstania, w kościele jego rewizja wykryła broń powstańców.⁴

Ks. Karol Mleczek, wikariusz katedry lubelskiej, urządził nabożeństwa patriotyczne, poświęcił krzyż na pamiątkę powstania, wygłosił „podburzające” kazanie.⁵

Ks. Tomasz Nowacki, proboszcz parafii Stoczek Łukowski, powiatu łukowskiego, wygłosił „podburzające” kazanie.⁶

Ks. Franciszek Nowakowski, proboszcz parafii Zaklików, powiatu janowskiego, gubernji lubelskiej, namawiał mieszkańców tamtejszych do manifestacyj politycznych, stawiał krzyże

¹ A. P. Lubl. *Spisok polityczeskim prestupnikam w g. Lublinie i w krie-posti lwangorodu za fewral 1865 g.*

² A. P. Lubl. *Wiedomost' o licach arestowanych w siedleckom...* 1864 Nr. 39.

³ A. P. Lubl. *Dieło kancelarii lublińskiego gubernatora s imiennym spiskom licam r. k. duchowenstwa k. 61—67.*

⁴ A. A. D. *Kujawsko-Kaliska Eparchja. Zarząd Wyznaniowy* 7879 k. 25 i *Dieło Uprawlenja Duchownych Dieł Inostrannyh Ispow. w Carstwie Pol. o ksendzach, wysłanych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy* 2937 k. 209 i n.

⁵ A. A. D. *Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. tyczące się o proisshwestiach w Warszawie i kraie w fewralie 1861 g. Zarząd Wyznaniowy* 2281 i A. P. Lubl. *Dieło kancelarii Lubl. gubernatora s imiennym spiskom licam r. k. duchowenstwa.*

⁶ A. P. Lubl. *Wiedomost' o licach arestowanych...* w g. Siedlce 1864 Nr. 1 za iun i za sentiabr.

z napisami „rewolucyjnymi” i urządzał pochody „rewolucyjne”.¹

Ks. Antoni Ołaj, proboszcz parafii Ryki, powiatu garwolińskiego, namawiał włościan, aby brali udział w powstaniu.²

Ks. Melchjor Julian Paśnikowski, komendarz parafii Wojciechów, powiatu lubelskiego, namawiał włościan, by wstępować do partyj powstańczych, za co został wysłany do środkowej Rosji.³

Ks. Jan Patro, proboszcz parafii Świeciechów, powiatu janowskiego, gubernji lubelskiej, stawiał krzyże z „rewolucyjnymi” emblematami i mawiał „podburzające” kazania.⁴

Ks. Michał Pawłowski, będąc wikariuszem w Czemiernikach, powiatu lubartowskiego, brał udział w śpiewie „zakazanych” hymnów i w uroczystości poświęcenia krzyża, wystawionego ku uczczeniu poległych w Warszawie w czasie manifestacji 1861 r.⁵

Ks. Piotr Jan Skłodowski, były reformator, a później wikariusz parafii Sadowne, powiatu węgrowskiego, w czasie powstania głosił „podburzające” kazania.⁶

Ks. Filip Skórzyński, proboszcz w Potoku, powiatu biłgorajskiego, urządzał pochody manifestacyjne, stawiał krzyże z „rewolucyjnymi” emblematami, poświęcał emblematy „rewolucyjne”.⁷

Ks. Aleksander Słomczyński, proboszcz w Zakrzówku, powiatu janowskiego, gubernji lubelskiej, miewał patriotyczne kazania i stawiał krzyże z emblematami „rewolucyjnymi”.⁸

¹ A. A. D. Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. dotyczące się kontrybucji... Zarząd Wyznaniowy 3369 k. 454 i n. i Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7877.

² A. A. D. Dielo Prawitelstw. Komisji Wn. i D. D. Zarząd Wyznaniowy 2934. Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7878.

³ Dielo Prawitelstw. Komisji... Zarząd Wyznaniowy 2934 k. 157.

⁴ A. P. Lubl. Dielo kancelarii lublinskiego gubernatora s imiennym spisem licam r. k. duchowenstwa k. 61—67.

⁵ A. A. D. Lubl. Eparchja Zarząd Wyznaniowy 7878.

⁶ Op. c.

⁷ A. P. Lubl. 55 Dielo kancelarii lublinsk. gubernatora s imiennym spisem licam r. k. duchowenstwa.

⁸ Op. c.

Ks. Feliks Słomczyński, wikariusz katedralny w Lublinie, w 1878 r. płacił karę za kazanie patriotyczne.¹

Ks. Jakób Wincenty Soszyński, proboszcz parafii Żeliszew, powiatu siedleckiego, w 1863 r. błogosławił oddział Kuczyka.²

Ks. Eustachy Szot, były bernardyn, kierował nabożeństwami i procesjami manifestacyjnymi.³

Ks. Feliks Troszczyński, proboszcz w Hrubieszowie, gubernji lubelskiej, urządzał manifestację polityczną, postawił krzyż na grobie powstańców, stale okazywał swą sympatię dla sprawy powstaniowej.⁴

Ks. Hieronim Wilanowicz, proboszcz w Zemborzycach, powiatu lubelskiego, urządzał nabożeństwa patriotyczno-manifestacyjne.⁵

Ks. Marcin Wolski, proboszcz z Urzędowa, powiatu janowskiego, gubernji lubelskiej, miewał „podburzające” kazania, urządzał pochody manifestacyjne i w ten sposób wielu mieszkańców pchnął do powstania.⁶

Ks. Bolesław Wrześniewski, proboszcz z Łęczny, powiatu lubartowskiego, brał udział w demonstracjach patriotycznych.⁷

Ks. Gabryel Zimny, były augustjanin. W 1862 r. wielu mieszkańców z Krasnegostawu przyłączyło się do tajnej organizacji, która się tworzyła w gubernji lubelskiej, by obalić „legalny” rząd Królestwa Polskiego. Ksiądz G. Z. całą duszą był oddany tej sprawie, swą osobistą działalnością wpływał na jej rozwój, w końcu przyczynił się do wybuchu zbrojnego powstania.⁸

¹ A. A. D. Lublinska Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7878.

² Op. c.

³ A. A. D. Lublinska Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7879.

⁴ A. P. Lubl. Kratkij spisok Nr. 792 licam, sostojaszczim pod sudom... w Hrubieszowie w fewralie 1865 g. Nr. 10.

⁵ A. A. D. Lublinska Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7826.

⁶ Op. c. 7878 Nr. 23.

⁷ A. P. Lubl. 55. Dielo kancelarii lublinskiego gubernatora s imiennym spisem licam r. k. duchowenstwa.

⁸ A. A. D. Lublinska Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7877.

Ks. Józef Żebracki, wikariusz w Radzynie, miał w tamtejszym kościele kazanie, którego treść wywołała niepokój i wzburzenie w umysłach ludu. — Było to 29 marca (10 kwietnia) 1861 r.¹

Ks. Józef Dynakowski, proboszcz z Nasielska, powiatu pułtuskiego, w czasie powstania miewał kazania „podburzające”.²

Ks. Michał Fiszer, kapłan diecezji płockiej, za namawianie włościan do powstania i odezwanie się niekorzystne o cesarzu został wysłany w 1861 r. do gubernji permskiej.³

Ks. Seweryn Gargilewicz, proboszcz parafji Zaremby, powiatu ostrołęckiego, wygłosił „podburzające” kazania do powstańców i zachęcał ich do wytrwania w walkach, za co dostał się na lat 12 do katorgi na Sybir.⁴

Ks. Juljusz Grabowski, proboszcz w Białej, powiatu płockiego, w czasie powstania miewał patriotyczne kazania, namawiał ludzi ze sfery robotniczej, by przystępowali do powstania i przechowywał zarządzenia rządu narodowego.⁵

Ks. Makary Grabowski, proboszcz parafji Sierpc, gubernji płockiej, podtrzymywał ducha patriotycznego w parafjanach.⁶

Ks. Jan Gronkiewicz, proboszcz parafji Rościszewo, powiatu sierpeckiego, zesłany został do robót ciężkich na Syberję za to, że ogłosił z ambony wezwanie tymczasowego rządu narodowego.⁷

Ks. Wincenty Gutkowski, komendant parafji Szydłowo, powiatu mławskiego, miewał „podburzające” patriotyczne kazania, które pobudzał, aby słuchacze brali za broń i wstę-

¹ A. A. D. Podl. Osobiste ks. Józefa Żebrackiego Nr. 595.

² A. A. D. Płockaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7880.

³ Op. c. 7882.

⁴ A. P. Płoc. Dielo osoboj kancelarii płock., grażdan. gubern. o ksen-dzach... 1866 g. Nr. 235.

⁵ A. A. D. Płockaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7880.

⁶ A. A. D. Płockaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7880 i A. P. Płock. Dielo osoboj kancelarii... Zarząd Wyznaniowy 1866 g. k. 16.

⁷ A. A. D. Akta Komisji Rządu W. R. i O. P. tyczące się proissze-stw w Warszawie i Carstwie Pol. Zarząd Wyznaniowy 7884.

powali w szeregi powstania oraz był podejrzany, że spowiadał skazanych przez powstańców na powieszenie, za co został wysłany na Syberję.¹

Ks. Piotr Jabłoński komendant parafji Radzikowo, powiatu płońskiego, siedział w fortecy modlińskiej za to, że ogłosił z ambony włościanom zarządzenie władz powstańczych.²

Ks. Ludwik Kamiński, proboszcz w Nowogrodzie, powiatu lipnowskiego, wypowiedział kazanie, w którym wystąpił przeciw rządowi, za co zapłacił grzywnę.³

Ks. Feliks Kowalewski przeczytał z ambony proklamację tajnego rządu „rewolucyjnego”, gdy był proboszczem parafji Lutocin, powiatu sierpeckiego.⁴

Ks. Augustyn Kozłowski, bernardyn z Ratowa, całą duszą oddany powstaniu i czynny był w urządzaniu manifestacji.⁵

Ks. Augustyn Krużmanowski, proboszcz parafji Glinojek, powiatu ciechanowskiego, za wygłaszanie „podniecających” politycznych kazań, za modlitwy w intencji powstańców i udzielanie im błogosławieństwa, skazany na osiedlenie do Syberji.⁶

Ks. Bolesław Kwiatkowski, wikariusz parafji Ostrołęka, w pierwszy dzień powstania 1863 r. odprawił w swym kościele nabożeństwo, na którym był ustawiony katafalk, nakryty sukrem z białymi orłami po rogach.⁷

Ks. Tomasz Kwiatkowski, komendant parafji Dąbrowa, powiatu mławskiego, wygłosił „podburzające” kazanie przeciw rządowi.⁸

¹ A. A. D. Płockaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7880.

² A. A. D. Akta Komisji Rząd. W. R. i O. P. tyczące się proissze-stw w Warszawie i Carstwie Pol. Zarząd Wyznaniowy 7882 k. 53 i A. K. D. Płoc. Akta tyczące zaburzeń w kraju... v. 2.

³ A. A. D. Płoc. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7881 k. 24.

⁴ A. A. D. Akta Komisji Rząd. W. R. i O. P. tyczące się o proissze-stwach w kraie w fewralie 1861 g. Zarząd Wyznaniowy 2281.

⁵ A. A. D. Płock. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7881.

⁶ Op. c.

⁷ Op. c. 7880.

⁸ Op. c. 7881.

Ks. Mateusz Lipiński, proboszcz parafii Nowa Wieś, powiatu makowskiego, w czasie nabożeństwa mówił „podburzające” kazanie.¹

Ks. Mateusz Luciński, wikariusz parafii płockiej, w 1861 r. odprawił nabożeństwo za pomyślność ojczyzny.²

Ks. Walenty Manelski, proboszcz parafii Lubowidz, powiatu mławskiego, otrzymawszy proklamację rządu narodowego, ogłosił ją w kościele, za co poszedł do katorgi na Syberję.³

Józef Moderski, diak. wypowiedział w Skępem, powiatu lipnowskiego, kazanie „podburzające”.⁴

Ks. Wiktor Mościcki, wikariusz w Płocku, brał udział we wszystkich manifestacjach powstańczych, za co dostał się do gubernji permskiej.⁵

Ks. Józef Nizwantowski, komendarz parafii Zaduszniki Wielkie i Czarne, powiatu lipnowskiego, wypowiedział w kazaniu wiele „dwuznacznych” myśli i domyslników, za co 1 czerwca 1864 r. zapłacił 100 rubli kary.⁶

Ks. Michał Nowek, proboszcz parafii Rzekuń, powiatu ostrołęckiego, za namawianie ludności do powstania wysłany do Modlina 17 (29) października 1861 r., następnie po raz drugi był aresztowany 15 września 1863 r., zwolniony z więzienia 26 listopada tegoż roku.⁷

¹ Op. c. i A. P. Płock. Dielo po uprawlenju generał poliem. w Carstwie Pol... wysłannych 1945.

² A. P. Płock. Dielo kanc. płock. gubern. o ks. Mateusze Lucinskom.

³ A. A. D. Płock. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7881 i Dielo Prawitelswennoj Kom. Wn. i Duch. Diel o ksendzach, wysłannych... Zarząd Wyznaniowy 2934.

⁴ A. P. Płock. Dielo kanc. płock. grażd. gubern. o ks. Osipie Moderskom.

⁵ A. A. D. Płock. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7881 i A. K. D. Płock. Akta dotyczące zaburzeń w kraju v. 2 Nr. 65.

⁶ A. A. D. Dielo Prawitelstw. Komisji... Zarząd wyznaniowy 3370 k. 24 i Akta Komisji Rządowej... Zarząd Wyznaniowy 2884.

⁷ A. A. D. Spisok arestantam... po 28 dekabria 1861 g. k. 27, A. K. D. Płock. Akta dotyczące zaburzeń w kraju... v 2 Nr. 65 k. 230 i n.

Ks. Józef Ossowski, proboszcz parafii Jeżewo, powiatu sierpckiego, za wygłaszanie kazań „podburzających” w celu podtrzymania ducha w powstańcach został usunięty z probostwa na wikariat wiejski.¹

Ks. Maciej Pierchalski, benedyktyn w Pułtusk, w 1863 r. miewał „podburzające” kazania.²

Ks. Placyd Podgórski, benedyktyn z Pułtusk, jeździł w czasie powstania po wsiach, odprawił nabożeństwa za poległych powstańców, za co go w 1863 r. zaaresztowały władze wojskowe.³

Ks. Andrzej Radzicki, wikariusz parafii Borzewo, powiatu sierpckiego, swymi kazaniem „podburzającej” treści doprowadził swych parafjan do nieposłuszeństwa tamtejszym władzom.⁴

Ks. Kacper Renner, wikariusz parafii Szreńsk, powiatu mławskiego, był skazany w 1863 r. do katorgi syberyjskiej na lat 8 za to, że ogłosił wiernym w kościele odezwę rządu narodowego, nadającą grunta włościanom.⁵

Ks. Antoni Ropelewski, proboszcz parafii Obrytte, powiatu pułtuskiego, dostał się w 1863 r. do więzienia za to, że polecił swemu wikariuszowi ogłosić z ambony o nabożeństwie żałobnym za poległych powstańców, pochowanych na cmentarzu w Obryttem.⁶

Ks. Józef Rzeszotarski, proboszcz parafii Baranowo, powiatu przasnyskiego, w 1864 r. zapłacił 200 rubli kary za to, że korespondował z klerykiem, który poszedł do powstania.⁷ i ⁸

¹ A. P. Płock. Dielo osoboj kanc. płoc. grażd. gubern. o ksendzach Josifie Ossowskom.. 1866 g. k. 1 i 2.

² A. A. D. Płock. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7881.

³ Op. c.

⁴ A. P. Płock. Dielo kancel. płock. grażd. gubern. o ks. Andreje Radzickom.

⁵ A. A. D. Płock. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7881.

⁶ A. A. D. Płock. Akta, dotyczące zaburzeń w kraju v 2 Nr. 65 k. 197.

⁷ A. A. D. Płock. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7882.

⁸ Fakt ten wymieniamy dlatego, by świadczył, w jakiej kurateli rządu ros. było duchowieństwo katolickie w czasie powstania styczniowego. Dopis. autora.

Ks. Julian Smoleński, wikariusz parafii Goworów, powiatu ostrołęckiego, za „podburzanie” mieszczan w Lipnie i namawianie ich, by szli do partji, był wysłany na Syberję.¹

Ks. Maciej Smoleński, wikariusz parafii Lipno, za to, że głosił kazania, używając w nich „przenośni”, dostał się do klasztoru karmelitów w Oborach na 2 lata.²

Ks. Franciszek Szejter, profesor seminarjum duchownego w Pułtusk, budził ducha narodowego wśród ludności zwłaszcza wśród jej młodszego pokolenia, rozdawał mieszkańcom Pułtuska i uczniom szkoły powiatowej pieśni treści „rewolucyjnej” i był organizatorem powstania.³

Ks. Ignacy Urbanowicz, proboszcz parafii Mokowo, powiatu lipnowskiego, urządzał w kościele nabożeństwa demonstracyjne, były również poszlaki, że należał do powstania, za co dostał się do więzienia w Płocku.⁴

Ks. Narcyz Wilewski, proboszcz z Wyszkowa, 2 listopada 1863 r. został wysłany na osiedlenie do Syberji pod zarzutami, że udzielał błogosławieństwa powstańcom, że dawał im pieniądze i artykuły żywnościowe, że dawał ofiary na szpital dla powstańców i prowadził rachunki ze zbieranych na ten cel pieniędzy, że prowadził korespondencję „rewolucyjną”.⁵

Ks. Michał Wiśniewski, wikariusz parafii Ostrołęka, za namawianie do powstania i za „podburzające” kazania siedział w forticy modlińskiej, a następnie zesłany do Rosji.⁶

¹ A. P. Płock. *Dielo kanc. płock. gražd. gubern. o ks. Julianie Smolenskom.*

² A. A. D. Płock. *Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7882, A. P. Płock. Dielo oboj kanc. płock. gražd. gubernatora o ksendzach... Matwieie Smolenskom i A. K. D. Płock. Akta dotyczące zaburzeń w kraju v.*

³ A. K. D. Płock. *Akta Konsystorza Jener. Pułtusk, dotyczące zaburzeń w kraju v.*

⁴ A. A. D. Płock. *Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7882.*

⁵ A. A. D. *Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. tyczące się proissze-stw w Warszawie i Carstwie Pol. Zarząd Wyznaniowy 7884 k. 183.*

⁶ A. A. D. Płock. *Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7880, Warsz. Archiep. Zarząd Wyznaniowy 7865 k. 35 i 7866 k. 27.*

Ks. Ludwik Zawadzki, wikariusz parafii Obrytte, powiatu pułtuskiego, dostał się do więzienia, gdy podczas rewizji wojsko znalazło przy nim kartkę miejscowego proboszcza, że będzie nabożeństwo za poległych, żeby przeto zachęcił parafjan, by jaknajliczniej wzięli w niem udział.¹

Ks. Stanisław Andrzejewski, wikariusz katedry sandomierskiej, za uczestnictwo w „buntowniczej” demonstracji w 1861 r. z rozkazu namiestnika Królestwa Polskiego zesłany do Rosji.²

Ks. Walenty Barabasz, proboszcz parafii Skrzyńsko, powiatu opoczyńskiego, za pomoc i współdziałanie w celu wywołania zbrojnego ruchu powstańczego przez czytanie w kościele „podburzających” proklamacji i za pozwolenie na umieszczanie ozdób „rewolucyjnych” na świecach kościelnych, zesłany na Syberję.³

Ks. Michał Bartosik, mansjonarz w Iłży, gubernji radomskiej, w czasie powstania wygłaszał kazania „podburzające”.⁴

Ks. Wojciech Bil, proboszcz parafii Mydlów, powiatu opatowskiego, poświęcał krzyże, wystawione z racji powstania.⁵

Ks. Izidor Ciagliński, mansjonarz z Bodzentyna, powiatu kieleckiego, za osobisty udział w powstaniu i wygłaszanie w czasie pobytu w oddziale „podburzających” kazań do mieszkańców miasta Łagowa, powiatu opatowskiego i „podniecających” wezwań, za napad wraz z innymi „złoczyńcami” na wojska rosyjskie, kwaterujące w Bodzentynie, za werbowanie ludzi i ogłoszenie do mieszkańców miasta Radoszyce „podniecającego” kazania jeszcze przed wybuchem powstania, skazany na 15 lat ciężkich robót w kopalniach.⁶

¹ A. K. D. Płock. *Akta dotyczące zaburzeń w kraju v 2.*

² A. K. D. Sand. *Akta tyczące się stanu wojennego.*

³ A. A. D. *Dielo Prawitelstw. Komisji Wn. i D. Diel o ksendzach, wysłanych na żitelstwo w Imperju. Zarząd Wyznaniowy 2934 i A. K. D. Sand. Akta tyczące się ks. Walentego Barabasza.*

⁴ A. A. D. *Dielo Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Diel o ksendzach, wysłanych na żitelstwo w Imperju. Zarząd Wyznaniowy 2934.*

⁵ A. A. Sandomierskaja *Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7883.*

⁶ A. A. D. Sandomierskaja *Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7885.*

Ks. Walenty Czapczyński, proboszcz parafii Łoniów, powiatu sandomierskiego, za to, że namawiał włościan wsi Trzebieszawice, gminy Łoniów, aby przyłączyła się do powstania, a sołtysowi tej wsi groził powieszeniem, jeżeli będzie utrudniał tę sprawę, dostał się do aresztu.¹

Ks. Józef Czapla, proboszcz parafii Sulisławice, powiatu sandomierskiego, w czasie powstania miewał „podniecające” kazania i poświęcał powstańcze krzyże w parafii.²

Ks. Walery Dużyński, jako alumn seminarjum diecezjalnego w Sandomierzu, w czasie powstania należał do manifestacji.³

Ks. Stanisław Fijałkowski, proboszcz parafii Kowala, powiatu radomskiego, miewał w 1861 r. w kościele pijarskim w Radomiu przemowy, lud „podburzające”, które prowadzą wiernych do śpiewania po kościołach radomskich pieśni „nieprzychylnych” dla rządu. Najpierw za to był uwięziony, a następnie administracyjnie zesłany do gubernji archangelskiej.⁴

Ks. Józef Gajewicz, proboszcz parafii Cerekiew, powiatu radomskiego, przed powstaniem nakłaniał parafjan do zdrady przeciw rządowi... i osobiście namawiał wszystkich do obrony ojczyzny.⁵

Ks. Antoni Gołębiowski, proboszcz z Borkowic, powiatu koneckiego, jako podejrzany, że namawiał do powstania i odbierał od powstańców przysięgę, dostał się pod dozór policyjny.⁶

Ks. Paweł Grymuziński, proboszcz z Odechowa, powiatu radomskiego, zapłacił grzywnę za to, że nie chciał włościanom ogłosić manifestu cesarskiego o ich uwłaszczeniu z 2 marca 1864 r., a następnie wywieziony do środkowej Rosji.⁷

¹ A. A. D. Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. dotyczące się proisszestw w Warszawie i Carstwie Pol. Zarząd Wyznaniowy 2884.

² A. P. Radom. Dielo kanc. radom. gubern. Nr. 134 cz. II.

³ A. P. Radom. Dielo kanc. radom. gubernatora cz. I, Nr. 240.

⁴ A. K. D. Sand. Akta t. s. stanu wojen. i Akta ogólne dotyczące się Konsystorza Jen. Zeszyt I.

⁵ A. P. Radom. Dielo kanc. radom. gubern. cz. I, Nr. 262.

⁶ Op. c. k. 14.

⁷ A. A. D. Dielo Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. D... Zarząd Wyznaniowy 3370 i A. A. D. Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. dotyczące się proisszestw w Warszawie i Carstwie Pol. Zarząd Wyznaniowy 2883 k. 109—111.

Ks. Józef Michał Juszyński, biskup sandomierski. Naczelnik wojenny na powiat sandomierski mówi o nim, że ilekroć razy urządzano manifestacje, biskup brał w nich udział, a szczególnie, gdy na Łysej Górze zebrało się do 12-tu tysięcy, biskup Juszyński umyślnie przyjechał, publicznie błogosławił powstanie, wcześniej przez księży przygotowane. Również, gdy partja przybyła do Sandomierza, biskup Juszyński błogosławił ją wraz z duchowieństwem i nakazał odprawiać po kościołach nabożeństwo za pomyślność tych wystąpień.¹

Ks. Korneli Kaczmarek, proboszcz parafii Krzyżanowice, powiatu iłżeckiego, za namawianie włościan do powstania i za „podniecające” kazania, które wygłaszał w Krzyżanowicach, został wysłany do katorgi na 8 lat.²

Ks. Józef Kędzierski, wikariusz katedry sandomierskiej, sprzyjał „rewolucji” i brał udział w manifestacjach kościelnych.³

Ks. Apolinary Lipczyński, proboszcz parafii Chotcza, powiatu iłżeckiego, w czasie powstania miewał „podniecające” kazania.⁴

Ks. Kazimierz Lisikiewicz, wikariusz z Brzozy, powiatu kozienickiego, stawiał „rewolucyjne” krzyże, miewał w czasie powstania „podniecające” kazania. Dwa razy był aresztowany za utrzymywanie stosunków z powstańcami.⁵

Ks. Maurycy Łyczewski, dominikanin z Janowa podlaskiego, później kapłan diecezji sandomierskiej, miewał „podburzające” wiernych kazania, za co siedział w kazamatach.⁶

Ks. Józef Magnuszewski, proboszcz z Lasocina, powiatu opatowskiego, poświęcał na terenie swej parafii krzyże „patriotyczne”.⁷

¹ A. A. D. Dielo Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Diel o deneznych sztrafach... Zarząd Wyznaniowy 3370.

² A. A. D. Dielo Prawit. Kom. Wn. i Duch. Diel o ksendzach wyslanych... Zarząd Wyznaniowy 2934.

³ A. P. Radom. Dielo Kanc. radomsk. gubern. cz. I Nr. 310.

⁴ Op. c. Nr. 360.

⁵ Op. c. Nr. 82.

⁶ A. A. D. Sandomirskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7884 Nr. 16.

⁷ A. A. D. Dielo Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Diel o deneznych sztrafach... Zarząd Wyznaniowy 3370.

Ks. Aleksander Malanowicz, proboszcz parafii Szydłowiec, powiatu koneckiego, od 1861—1864 r. był jednym z inspiratorów i kierowników powstańczego ruchu gubernji radomskiej, opinię ogółu nastrojał przeciw państwu, jak należy przypuszczać, u niego na plebanji miało ostoję trzech „zło-czyńców”, którzy z 22 na 23 stycznia 1863 r. kierowali napadem na Szydłowiec. Tej nocy władze rządowo wojenne zaaresztowały ks. Aleksandra Malanowicza i najpierw ode-słały go do Radomia, a następnie do fortecy w Iwangrodzie (Dęblin).¹

Ks. Seweryn Moczydłowski, proboszcz parafii Janowiec, powiatu kozienickiego, miewał „podniecające” kazania i za-wsze był przeciw rządowi.²

Ks. Feliks Paczewski, proboszcz parafii Łagów, powiatu opatowskiego, zapłacił grzywnę za to, że przyjął i częstował u siebie powstańców.³

Ks. Paweł Pawłowski z Jedlińska, powiatu radomskiego, siedział w więzieniu politycznym w Radomiu, jako podejrzany o to, że zorganizował szczie kożuchów dla powstańców.⁴

Ks. Józefat Piotrowski, bernardyn w Radomiu, sympaty-zował z ideą powstania, miewał „podburzające” kazania, śpiewał polskie, narodowe „rewolucyjne” hymny.⁵

Ks. Konstanty Piwarski, filipin ze Studzianny, za to, że podejmował w klasztorze studziańskim, powiatu opoczyń-skiego, powstańców, którzy się tam kryli, nie dał znać wła-dzom rządowym, skazany był na 10 lat katorgi.⁶

Ks. Adam Rycerski, proboszcz parafii Petrykozy, po-wiatu opoczyńskiego, był pod zarzutem, że namawiał i ścia-gał włościan do powstania, za co otrzymał wyrok skazujący

¹ A. A. D. Dielo Prawitelstw. Komisji Wn i Duch. Diet. o deneznych sztrafach... Zarząd Wyznaniowy 3370 k. 14.

² A. P. Radom. Dielo kancelarji radomskiego gubernatora cz. I Nr. 191.

³ A. A. D. Dielo Prawitelstw. Kom. Wn. i D. Diet. o deneznych sztra-fach... Zarząd Wyznaniowy 3370.

⁴ A. P. Radom. Dielo kanc. radomsk. gubern. cz. I, Nr. 103.

⁵ A. A. D. Sandomirskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7884.

⁶ A. K. D. Sand. Akta dotyczące się stanu wojennego.

go na 10 lat ciężkich robót.¹ Nadto ks. Adam Rycerski ogła-szał z ambony „podburzające” wezwania, co miało zachęcić włościan do wzięcia udziału w powstaniu.²

Ks. Antoni Ryłkowski, proboszcz parafii Jastrzab, po-wiatu radomskiego, w czasie powstania stawiał „rewolucyjne” krzyże, śpiewał narodowe hymny, miewał „podburzające” ka-zania, jednych wysyłał do partyj z pieniężną pomocą, drugim kazał kosić kuć i niejednokrotnie błogosławił na bój oddziały.³

Ks. Paweł Słabowski z Sandomierza brał udział w ma-nifestacjach przeciw rządowych 1863 r. i w partjach.⁴

Ks. Jakób Stępniewski, proboszcz parafii Mniszek, po-wiatu radomskiego, niezwykle uroczyście stawiał krzyże „re-wolucyjne”, a gdy włościanie chcieli je usunąć, strofował ich za to.⁵

Ks. Dominik Strachowski, wikariusz w Bodzentynie, po-wiatu kieleckiego, „rewolucyjnie” nastrojał mieszkańców tego miasteczka.⁶

Ks. Augustyn Stojnowski, kapłan diecezji sandomier-skiej, za kazanie przeciwpaństwowe i wogóle za nieprawo-myślność polityczną, zesłany do cesarstwa.⁷

Ks. Józef Szczepański, proboszcz w Regowie, powiatu kozienickiego, zesłany na Syberję za to, że odbierał od swych parafjan przysięgę na wierność sprawie narodowej, że zachę-cał włościan, aby wstępowali do partji, a później stanął na czele tych, którzy zdecydowali się pójść do powstania, sam stanął z krzyżem w ręku, zaprowadził ich do Langiewicza i dopiero po miesiącu wrócił do domu.⁸

¹ A. A. D. Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. Zarząd Wyznaniowy 2882.

² A. A. D. Dielo Prawitelstw. Komisji... Zarząd Wyznaniowy 2934.

³ A. A. D. Sandomirskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7884 k. 14.

⁴ A. P. Radom. Dielo kanc. radomsk. gubern. cz. I Nr. 65 i A. A. D. Licznoje Dielo episkopa Sotkiewicza.

⁵ A. P. Radom. Dielo kanc. radomsk. gubern. cz. I, Nr. 80.

⁶ A. P. Kielec. Alfawit o neblagonadeżnych licach... samsonowskiego uczystka.

⁷ A. A. D. Sandomirskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7884.

⁸ Op. c. 7885 i Dielo Praw. Kom. Wn. i D. Diet... Zarząd Wyznaniowy 2934 k. 148.

Ks. Karol Szczepański, wikariusz parafii Mikułowice, powiatu opatowskiego, brał udział w śpiewie hymnu „rewolucyjnego” i był podejrzany o utrzymywanie bliskich stosunków z powstańczą organizacją.¹

Ks. Ignacy Szymański, prefekt z Radomia, wysłany na Syberję do ciężkich robót za udział w tajnym „rewolucyjnym” stowarzyszeniu, którego celem było wywołać zbrojne powstanie. Jako prefekt żeńskiej szkoły rządowej w Radomiu w kościele bernardyńskim miał przemowę „podburzącą”, która pobudziła wiernych do śpiewania pieśni „nieprzychylnych” dla rządu.²

Ks. Paweł Tatkiewicz, proboszcz par. Łukawa, powiatu sandomierskiego, zapłacił grzywnę za to, że przechodzącym przez Łukawę powstańcom dawał podwozy, a gdy grzywny tej nie miał czem zapłacić, dostał się do aresztu.³

Ks. Józef Tuszewski, wikariusz parafii Ćmielów, powiatu opatowskiego, miewał w tamtejszym parafialnym kościele kazania „podburzące” i władze wojenne w czasie rewizji znalazły w jego mieszkaniu spis nazwisk powstańców, wysłanych z bronią do boju.⁴ i ⁵

Ks. Maciej Tymiński, proboszcz parafii Ciepeliów, powiatu iłżeckiego, zapłacił grzywnę za to, że gościł u siebie powstańców zamiast zawiadomić odpowiednie władze rządowe o ich przybyciu.⁶

Ks. Józef Urbański, urodzony w Bodzentynie 1802 r., proboszcz parafii Przedbórz, powiatu koneckiego, będąc po-

¹ A. A. D. Kielecka Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7869.

² A. A. D. Akta Kom. Rz. W. R. i O. P. t. s. o proisszestwiah w Warsz. i kraju Zarząd Wyznaniowy 2281, k. 64, Sandomir. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7885 i A. K. D. Sand. Akta t. s. stanu wojen.

³ A. A. D. Sand. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7884, k. 6, Dieło Prawit. Kom. Wn. i D. Dieł o deneznych sztrafach... Zarząd Wyznaniowy 3370, k. 7 i n.; A. K. D. Sand. Akta t. s. stanu wojen.

⁴ Książd J. T. był wik. ks. Kacpra Kotkowskiego, który był wojewodą „rewolucyjn.” sand., stąd mogły być na plebanji czy wikarjacie Ćmielowskim te listy.

⁵ A. A. D. Sand. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7884 sztrafach... Zarząd Wyznaniowy 3370, k. 21 i n.

⁶ A. A. D. Dieło Prawit. Kom. Wn. i D. Dieło o denez.

dejrzany o czytanie włościanom „podburzającej” powstańczej proklamacji, dostał się do więzienia.¹

Ks. Fryderyk Włocki, wikariusz w Zwoleniu, powiatu kozienickiego, nakłaniał ludność do powstania; w papierach jego znaleziono notę Miziewiczza, jednego z członków tajnego towarzystwa i dwa „podburzące” kazania, za co Audytorjat Polowy postawił 16 kwietnia 1863 r. wniosek: Skazać ks. Fryderyka Włockiego na śmierć przez rozstrzelanie. Karę tę namiestnik Królestwa Polskiego zamienił na 8 lat robót katorżnych. — Wkrótce władze policyjne ks. Fr. Włockiego, okutego, wyprowadziły z Radomia do Warszawy i dalej do fortec rosyjskich.²

Ks. Karol Woźnicki, proboszcz w Zwoleniu, powiatu kozienickiego, zapłacił grzywnę za to, że święcił i wysyłał do oddziałów powstańczych „rewolucyjne” sztandary, nadto siedział w politycznym więzieniu.³

Ks. Stanisław Wydrychiewicz, proboszcz parafii Sienno, powiatu iłżeckiego, wygłosił „podburzące” kazanie do partii Czachowskiego, przechodzącej przez Sienno.⁴

Ks. Ignacy Zakrzewski, wikariusz z Opatowa, wygłaszał patriotyczne kazania w kolegiacie opatowskiej 1861 r. i pod krzyżem, za co dostał się do więzienia radomskiego, a następnie do Rosji.⁵

Ks. Kajetan Zieliński, proboszcz z Wrzeszczowa, powiatu radomskiego, śpiewał w kościele hymn „zakazany” i utrzymywał bliskie stosunki z dowódcą partii Stamirowskim.⁶

Ks. Józef Bartoszewicz, wikariusz parafii Godlewo, powiatu marjampolskiego, za to, że na jego kościele przyklepiona

¹ A. A. D. Sand. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7884.

² A. A. D. Sand. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7883, Akta Kom. Rz. W. R. i O. P. t. s. o proisszestwiah w Warsz. i kraju. Zarząd Wyznaniowy 2281 i A. K. D. Sand. Akta t. s. ks. Fr. Włockiego.

³ A. A. D. Sandomirskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7883, k. 6.

⁴ A. P. Radom. Dieło kanc. radomsk. gubern. Nr. 70 i A. K. D. Sand. Akta t. s. stanu wojen.

⁵ A. A. D. Akta Kom. Rz. W. R. i O. P. t. s. wypadków, zaszyłych w Warsz. i w Królestwie... Zarząd Wyznaniowy 2879.

⁶ A. P. Radom. Dieło kanc. radomsk. gubern. Nr. 292.

była proklamacja „podburzająca”, że swemi kazaniami i przez czytanie włościanom „rewolucyjnych” proklamacyj skłaniał ludzi do powstania, zesłany został na mieszkanie do Syberji.¹

Ks. Józef Extowicz, wikariusz parafii Wizna, powiatu łomżyńskiego, za to, że mówił w kościele „podburzające” kazania i także mowy na ulicach miasteczka Wizny, gminy Bożejewo, powiatu łomżyńskiego, był zaaresztowany.²

Ks. Wincenty Gawien, marjanin z Marjampola, taką otrzymał charakterystykę od naczelnika powiatu marjampolskiego: Ks. Wincenty Gawien, podobnie jak wszyscy marjanie klasztoru w Marjampolu, biorąc pod uwagę dawne ich zachowanie się w latach 1861 i 1862, kiedy brali czynny udział we wszystkich manifestacyjnych pochodach, a nawet urządzali je sami...³

Ks. Józef Giegużyński, marjanin z Iglówki, gubernji suwalskiej, namawiał ludzi do powstania i czytał w kościele „rewolucyjne” odezwy.⁴

Ks. Salomon Hollak, wikariusz katedry sejneńskiej, brał udział w pochodach, których uczestnicy śpiewali pieśni „rewolucyjne”, nadto w swoich kazaniach pobudzał ludność do powstania i udawał się na narady w sprawie wynikłego powstania.⁵

Ks. Jan Krzywicki, wikariusz parafii Filipowo, powiatu suwalskiego, zesłany do jednej z dalszych gubernij Rosji za to, że miewał „podburzające” kazania, aby pobudzić ludność do wzięcia udziału w powstaniu, że układał „rewolucyjne” ogłoszenia, że sporządzał listy poborowe dla partyj powstańczych, że, jeżdżąc często do oddziałów powstańczych, spowiadał tam skazanych na śmierć lub umierających.⁶

¹ A. A. D. Sejn. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7888.

² Op. c. 7890.

³ Op. c. 7888.

⁴ Op. c.

⁵ Op. c.

⁶ A. A. D. Sejn. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7889 i Dielo Upraw. Duch. Diel Inostr. Ispow. w Carstwie Pol. o ksendzach, wysłanych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy. 2939, cz. VI, k. 115 i n.

Ks. Szymon Łapiński, proboszcz parafii Adamowicze, powiatu augustowskiego, za to, że w ubraniu liturgicznem odmówił wraz z zebrany ludem wezwanie: Matko Boska Częstochowska, Matko Boska Ostrobramska, módl się za Koronę Polski, zesłany został do gubernji ołonieckiej.¹

Ks. Wincenty Miszkiewicz, proboszcz parafii Grażyski, powiatu wołkowyskiego, zapłacił kontrybucję za to, że przyjmował u siebie powstańców.²

Ks. Maciej Radziukinas, wikariusz parafii Godlewo, powiatu marjampolskiego, za to, że ogłosił w kościele proklamację „rewolucyjną”, dostał się na osiedlenie w Syberji.³

Ks. Feliks Rynkiewicz, proboszcz parafii Krakopol, powiatu kalwaryjskiego, zapłacił grzywnę za to, że przyjmował u siebie powstańców.⁴

Ks. Tomasz Sękowski, proboszcz parafii Pojewoń, powiatu wołkowyskiego, zesłany został do gubernji wołogodzkiej za to, że namawiał parafjan z ambony, aby przyłączyli się do powstania i za inne przestępstwa polityczne.⁵

Ks. Michał Skiński, proboszcz parafii Szumowo, powiatu mazowieckiego, skazany został na 12 lat katorgi na Syberji za to, że miewał „podburzające” kazania, przyjmował w swoim domu powstańców i za inne przestępstwa polityczne.⁶

Ks. Antoni Tatare, proboszcz parafii Syntowty, powiatu włodysławowskiego, za pobudzanie włościan do powstania i inne przestępstwa polityczne, skazany został do gubernji penzeńskiej.⁷

¹ A. A. D. Sejn. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7889 i Dielo Upraw. Duch. Diel Inostr. Ispow. w Carstwie Pol. o ksendzach, wysłanych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy 2936.

² A. A. D. Dielo Prawitelstw. Kom. Wn. i Duch. Diel o deneznych sztrafach... Zarząd Wyznaniowy 3370 i Sejn. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7889.

³ A. A. D. Dielo Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Diel o ksendzach, wysłanych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy 2934.

⁴ Dielo Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Diel... Zarząd Wyznaniowy 3370.

⁵ A. A. D. Sejn. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7890.

⁶ Op. c.

⁷ Op. c.

Ks. Józef Wierzbicki, marjanin, w 1861 i 1862 r. razem z innymi zakonnikami brał udział we wszystkich pochodach demonstracyjnych.¹

Ks. Wojciech Andruszkiewicz, proboszcz z Krzemienicy, powiatu rawskiego, był aresztowany pod zarzutem, że głosił kazania pobudzające do „rewolucji”, a dostał się pod dozór policyjny w 1870 r., gdy powiedział: jeszcze będę patrzył na to, jak wojska polskie będą wypędzać Rosjan z Polski.²

Ks. Antoni Białobrzeski, administrator archidiecezji warszawskiej, skazany był na karę śmierci przez rozstrzelanie, ze względu zaś na swój wiek podeszły i stan chorobliwy uzyskał ulaskawienie z zamianą kary śmierci na fortecę.³ Następnie, za wybitny udział w ruchach krajowych powstańczych, został zesłany do dalszych gubernij Rosji, umarł w mieście Horydoscze, gubernji penzeńskiej, 27 lutego 1867 r.⁴

Ks. Ferdynand Działkowski, kanonik katedry warszawskiej, za czynny udział w „nieporządkach” politycznych 1861 r. (to jest manifestacjach, dopis. autora) najpierw siedział w cytadeli, następnie został zesłany do gubernji permskiej.⁵

Ks. Krescencjusz Gaszyc, kapucyn, w 1861 r. 21 października w Łądzie, powiatu słupeckiego, wygłosił bardzo „podburzające” kazanie.⁶

Ks. Zygmunt Goljan, profesor warszawskiej akademii duchownej, w kościele poddominikańskim w Lublinie wygłosił kazanie „podburzające”.⁷

¹ Sejneńska Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7888.

² A. A. D. Sobstwennoj Jego Imperatorskago Welicestwa Kancelarji... Dielo o wysylkie warsz. archiepiskopa Felinskago 72.

³ Archiwum Raperswylskie, Prasa Tajna.

⁴ Op. c.

⁵ A. A. D. Akta Kancelarji Rządowej W. R. i O. P. t. s. wypadków zaszytych w Warszawie i Królestwie 1861 r. Zarząd Wyznaniowy 2879.

⁶ Warsz. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7865.

⁷ A. A. D. Dielo Uprawlen. Duch. Diel Inostr. Ispow. w Carstwie Pol. otnositelno lic dominik. ordena. Zarząd Wyznaniowy 2620.

Ks. Aleksander Grudziński, pijar, w 1861 r. po „fanatycznym” kazaniu, które wygłosił w Chełmie, umieścił na chorągwiach kościelnych polskie orły.¹

Ks. Antoni Gucewicz, wikariusz parafji Lewiczyn, powiatu grójeckiego, w 1861 r. był inicjatorem „rewolucyjnych” hymnów, został zaaresztowany i wysłany do gubernji permskiej.²

Ks. Aleksander Janczarski, pełniący obowiązki kanclerza konsystorza archidiecezjalnego warszawskiego, osobiście brał udział w postawieniu krzyża w Studziannie, powiecie opoczyńskim, na którym był wyryty napis: „Za zabitych w Warszawie 1861 r.” i odprawił za nich nabożeństwo żałobne.³

Ks. Władysław Jażdżewski, mansjonarz przy archikatedrze warszawskiej i profesor seminarjum metropolitalnego w Warszawie, został zawyrokovany do Rosji, a następnie, jako poddany pruski, wydalony z granic państwa, z zakazem powrotu kiedykolwiek do kraju. Wszystko to było następstwem kazań „podniecających”, które ks. W. Jażdżewski wygłaszał w Warszawie.⁴

Ks. Józef Kisielewski, wikariusz parafji Klembów, powiatu radzyńskiego, w 1862 r. pierwszy w kościele zaczynał hymny „rewolucyjne”.⁵

Ks. Ignacy Kobiński, wikariusz z Leszna, powiatu błońskiego, za kazania „podburzające” i udział w ruchach politycznych dwa razy siedział w areszcie i był wtrącony na 2 miesiące do kazamat w Modlinie.⁶

Ks. Ludwik Dionizy Lebedziński, augustjanin z Warszawy, dwa razy odwiedzał powstańców, za co został zesłany do gubernji tomskiej.⁷

¹ A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7865.

² Op. c. A. K. A. W. Osobiste ks. Ant. Gucewicza i A. K. D. Płock. Akta t. s. zaburz. w kraju.

³ A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7868.

⁴ A. A. D. Sobstw. Jego Imper. Welicz. Kanc. po dielam Carstwa Pol... o wysylkie warsz. archiepiskopa Felinskago... 72.

⁵ A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7866.

⁶ Op. c.

⁷ Op. c.

Ks. Mikołaj Łupiński, kapłan archidiecezji warszawskiej, w czasie „nieporządków” w kraju miewał „podburzające” kazania.¹

Ks. Antoni Maciążkiewicz, proboszcz parafii Mazew, powiatu łęczyckiego, miewał kazania, które „podniecał” słuchaczy w duchu patriotycznym.²

Ks. Władysław Magnuski, mansonarz w Skierniewicach, za udział w manifestacjach patriotycznych był zaaresztowany i wtrącony do cytadeli. Nadto ks. Władysław Magnuski namawiał włościan do powstania.³

Ks. Franciszek Marcinkowski, psalterzysta kolegiaty łowickiej, żyje ideałami „rewolucyjnymi”, odznacza się płomieniem krasomówstwem, z którego korzysta⁴ w „podniecającym” kierunku. Swymi kazaniem ks. Franciszek Marcinkowski „ujemnie” wpływa, zwłaszcza na młodzież.⁵

Ks. Ignacy Nowicki, wikariusz parafii Stanisławów, powiatu nowomińskiego, za kazanie „podburzające” płacił grzywnę.⁶

Ks. Ludwik Pinakiewicz, proboszcz parafii Kiernoza, powiatu gostyńskiego, w czasie manifestacji narodowej i po odśpiewaniu przez zebranych hymnu patriotycznego, wypowiedział kazanie patriotyczne.⁷

Ks. Feliks Pyzalski, prefekt gubernialnego gimnazjum warszawskiego, za udział w nabożeństwie, które 15-go października 1861 r. odbywało się w katedrze, był zesłany do gubernji ołonieckiej.⁸

¹ A. P. Kal. Dział kancelarii kaliszskiego gubernatora. Spisok ksen-dzam... łęczyckiego prichoda Nr. 11—100, k. 17.

² A. P. Kal. Dział kancelarii kaliszskiego gubernatora. Spisok... po łęczyckomu uieźdu Nr. 11—1007.

³ A. A. D. Akta Komisji Rz. W. R. i O. P. t. s. wypadków zaszłych w Warszawie... Zarząd Wyznaniowy 2879.

⁴ A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7866.

⁵ Op. c.

⁶ A. P. Piotr. Spisok licam, o powedenji koich sobiraliś... łodzinskiego uieźda.

⁷ A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7867, k. 53.

⁸ Op. c. i Dział Uprawl. Duch. Dział Inostr. Ispow... o ksen-dzach wysłannych. Zarząd Wyznaniowy 2938, cz. V, k. 190.

Ks. Józef Ruszkowski, wikariusz z Łęczycy, za udział w publicznych „zawieruchach” krajowych w 1861 r. wywieziony był do gubernji orłowskiej.¹

Ks. Wincenty Serementa, proboszcz parafii Kołbiel, powiatu nowomińskiego, kazaniem „podniecał” swych parafjan i urządzał pochody patriotyczne, pozostawał w stosunkach niedozwolonych z naczelnikiem żandarmów „rewolucyjnych”, starał się o ubranie dla powstańców, za co został zesłany na osiedlenie do Syberji.²

Ks. Tomasz Stalka, wikariusz parafii Jadów, powiatu radzyńskiego, gromadził swych parafjan, aby ich zachęcać do wzięcia udziału w powstaniu i składania datków na rzecz tegoż powstania, brał udział w śpiewie hymnów „rewolucyjnych”, wygłosił patriotyczne kazanie, za co zapłacił grzywnę.³

Ks. Józef Stecki, wikariusz parafii świętego Andrzeja w Warszawie, został skazany na zesłanie do Rosji za czynny udział w „nieporządkach” politycznych 1861 r. W 1863 r. ks. Józef Stecki brał wybitny udział w ruchach powstańczych krajowych, przechowywał swoje kazania „podburzające”, które wygłaszał z ambon, trzymał u siebie rozkazy drukowane naczelnika powstańczego, za co był wysłany do Kostromy, i tam umarł 21 lipca 1880 r.⁴

Ks. Antoni Stelmaszczyk, kapłan archidiecezji warszawskiej, za to, że w Wilanowie, powiatu warszawskiego, odprawił nabożeństwo patriotyczne i zbierał na niem dobrowolne ofiary, które oddał nie wiadomo komu, dostał się pod dozór policyjny.⁵

¹ A. K. A. W. Osobiste ks. Józefa Ruszkowskiego i A. A. D. Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. t. s. wypadków, zaszłych w Warszawie... Zarząd Wyznaniowy 2879.

² A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7867.

³ A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 1867, Nr. 24 i Dział Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dział o deneżnych sztrafach Zarząd Wyznaniowy 3370.

⁴ A. A. D. Sobstw. J. Imp. W. kanc. Dział o wysyłce warsz. archiep. Felinskago Nr. 72 i Dział Uprawl. Duch. Dział Inostr. Ispow... o ksen-dzach wysłan... Zarząd Wyznaniowy 2937, cz. IV.

⁵ A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7867.

Ks. Antoni Stępowski, proboszcz z Łęczycy, za udział w manifestacjach „rewolucyjnych” siedział w areszcie, a za udział w powstaniu 1863 r. był oddany pod sąd i pod dozór policyjny.¹

Ks. Teofil Światłowski, wikariusz w Kutnie, za manifestacje polityczne zaaresztowany, przesiedział w twierdzy modlińskiej 10 miesięcy i został wywieziony na Syberję, gdzie doszedł prawie do utraty zmysłów.²

Ks. Antoni Tomaszewski, proboszcz z Czerniewicy, powiatu rawskiego, był zaaresztowany o to, że wygłaszał kazania „podburzające do rewolucji”.³

Ks. Kacper Wittman, senior wikariuszów katedry warszawskiej, skazany został na 4 miesiące twierdzy w Brześciu nad Bugiem za czynny udział w „nieporządkach” politycznych 1861 r.⁴

Ks. Józef Wojno, sekretarz konsystorza warszawskiego, był zaaresztowany o to, że w kościele na Czystem w Warszawie mówił „podburzające” kazanie i zachęcał do wzięcia udziału w powstaniu.⁵

Ks. Józef Wyszyński, wikariusz parafii św. Andrzeja w Warszawie, za czynny udział w „nieporządkach” politycznych 1861 r., skazany na zesłanie do Rosji.⁶

Ks. Augustyn Zalewski, wikariusz w Łodzi, za „podburzające” kazanie, które wygłosił na cmentarzu 7 listopada 1863 r., został zaaresztowany.⁷

* * *

¹ A. P. Kal. D. kanc. kal. gub. Nr. 31/1874, o licach duch. wied. Nr. 2 i Spisok swiets. duch... po łeczyckomu uiezdzu Nr. 11—1007, A. A. D. W. Aep. Zarząd Wyznaniowy 7867.

² A. K. A. D. Osobiste ks. Teofila Światłowskiego.

³ A. A. D. S. J. IM. W. kanc. Dieło o wysyłkie archiep. Felinskago Nr. 72.

⁴ A. A. D. Akta kanc. Rządowej W. R. i O. P. tyżące się wypadków zaszyłych w Warszawie. Zarząd Wyznaniowy 2879.

⁵ A. A. D. Dieło Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o ksendzach wysłannych. Zarząd Wyznaniowy 2934.

⁶ A. A. D. Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. t. s. proisszestwii w Warszawie... Zarząd Wyznaniowy 2879.

⁷ A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7866.

Rozbudzonego ducha patriotycznego podnosiła serdeczna patriotyczna pieśń polska albo nawet pieśń religijna, śpiewana na melodję pieśni patriotycznej, którą organa rządu rosyjskiego nazywały podburzającą, rewolucyjną, zabronioną, zakazaną itp., a także ukrywane i przechowywane sztandary narodowe. W tym kierunku nie zabrakło wysiłków ze strony duchowieństwa, aby tą drogą wśród swoich wiernych wzmacniać miłość Ojczyzny i pamięć o niej. Wskażmy choć kilka nazwisk kapłanów, karanych za podtrzymywanie *pieśni patriotycznej* w pamięci i sercach polskich w czasach, gdy się zbliżały styczniowe zapasy albo już były w pełnym swym rozwoju lub za przechowywanie sztandarów narodowych.¹

Ks. Feliks Szumański, wikariusz w Proszowicach, powiatu miechowskiego, jak pisał główny przewodniczący w komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego 24 stycznia (5 lutego) 1862 r. Nr. 6257 (1476) do administratora diecezji kieleckiej, po ogłoszeniu już stanu wojennego podburzał innych do śpiewania „zabronionych” hymnów.²

Ks. Józef Ksawery Gustaw Bethier. Namiestnik Lueders 3 (15) grudnia 1861 r. Nr. 310 wysłał zawiadomienie do głównego dyrektora komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, że ks. Józef Ksawery Gustaw Bethier był głównym inicjatorem manifestacji w Kole, gdzie urządził nabożeństwo żałobne za Kościuskę. Po tem nabożeństwie zgromadzeni w kościele śpiewali „podburzające” hymny, a gdy później na ulicy wojsko rozpędzało ludność, wśród niej stał ks. Józef Ksawery Gustaw Bethier.³

Ks. Ildefons Dębicki. Do głównego dyrektora komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego zarząd wojennego warszawskiego generał gubernatora pisze 4 (16) czerwca 1862 r. Nr. 1313, że ks. Ildefons Dębicki, wikariusz z Łaska, powtórnie siedzi w wojenno śledczym więzieniu

¹ Za śpiewy patriotyczne i przechowywanie sztandarów narodowych mamy wyliczonych 17 kapłanów.

² A. K. D. Kielc. personalja ks. Feliksa Szumańskiego.

³ A. P. Kalis. Spisok swietskago duchowienstwa po koninskomu uiezdzu Nr. 11—102, k. 35.

w cytadeli warszawskiej za to, że, gdy zebrani w kościele śpiewali hymn „podburzający”, był tam obecny i nie przerwał tego śpiewu.¹

Ks. Marcin Kowalewski, urodzony w 1814 r., proboszcz w Śpicimierzu, powiatu tureckiego, pozwalał na śpiewy w kościele „rewolucyjnych” hymnów, o czym doniósł gubernator kaliski do centralnych władz warszawskich.²

Ks. Antoni Rudnicki. Za jego czasów w Szadku, powiatu sieradzkiego, gdzie ks. Antoni Rudnicki był wikariuszem, zebrani w kościele wierni śpiewali hymny „zakazane” i na cmentarzu tego kościoła stanął krzyż z korą na pamiątkę poległych w Warszawie. Za to i za inne występki polityczne, gdy ks. Antoni Rudnicki był już proboszczem w Górcie Pabjanickiej, powiatu łaskiego, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych 30 sierpnia 1866 r. zażądała od władzy diecezjalnej, aby go usunęła z tego probostwa.³

Ks. Józef Sandomierski, urodzony 1833 r., będąc proboszczem parafii Wilamów, powiatu tureckiego, pozwalał na manifestacje w kościele i na śpiew hymnów „podburzających”, o czym gubernator kaliski doniósł do centralnych władz warszawskich.⁴

Ks. Bartłomiej Chwała, urodzony 1806 r., za to, że w kościele biłgorajskim, gubernji lubelskiej, nie zabronił śpiewania pieśni patriotycznych, na żądanie namiestnika władza duchowna miała nad nim rozciągać dozór, później jednak tak go naciskały władze rządowe, że musiał emigrować zagranicę.⁵

¹ A. A. D. Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. dotyczące się proiszestw w Warszawie i w kraje 1861 g. Zarząd Wyznaniowy 2880 k. 91.

² A. P. Kalis. Dzieło kancelarii kaliskiego gubernatora. Spisok swiet-skomu duchowienstwu... turskago uiezda Nr. 11—90/71 k. 85.

³ A. P. Kalis. Spisok swietskago duchowienstwa sieradzkiego uiezda Nr. 11—99, k. 45 i A. A. D. Kuj. Kal. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7874.

⁴ A. A. D. Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. t. s. o proiszestwach w Warszawie i kraie w fewrale 1861 g. k. 21.

⁵ A. A. D. Lublinska Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7879.

Ks. Jan Garbaczewski. Podczas rewizji mieszkania ks. Jana Garbaczewskiego, proboszcza w Kryłowie, powiatu hrubieszowskiego i tamtejszego kościoła znaleziono w 1864 r. w zakrystji zeszyt z pieśniami patriotycznymi.¹

Ks. Anicet Sierakowski, przełożony kapucynów w Lublinie, za śpiew hymnów patriotycznych przesiedział miesiąc w fortecy zamojskiej.²

Ks. Dydak Mateusz Świeca, bernardyn, urodzony 1825 r., jako przełożony klasztoru o.o. bernardynów w Lublinie, był pod sekretnym dozorem policji za śpiewanie w klasztorze „niedozwolonych” hymnów i był zamknięty przez miesiąc w fortecy zamojskiej.³

Ks. Modest Chodupski, proboszcz parafji Dzierzgowo, powiatu przasnyskiego, przechowywał w 1862 r. w swoim kościele chorągiew z białym orłem.⁴

Ks. Józef Dynakowski. Naczelnik wojenny płocki zawiadomił kancelarję namiestnika, że ks. Józef Dynakowski, proboszcz z Nasielska, powiatu pułtuskiego, nie może być mianowany wizytatorem klasztorów, gdyż w początkach powstania pozwalał w swoim kościele śpiewać hymny patriotyczne i przechowywał w nim sztandary powstańcze.⁵

Ks. Michał Kobierski, proboszcz parafji Radom, zapłacił 200 rb. kary za to, że w miejscowym parafjalnym kościele władze policyjne wykryły sztandar „rewolucyjny”.⁶

Ks. Tomasz Kotkowski, urodzony 1829 r. Władze policyjno-wojskowe przeprowadziły rewizję na plebanji w Ruzszkowie, powiatu opatowskiego, u ks. Tomasza Kotkowskiego i znalazły tam pieśni rewolucyjne, za co 8 kwietnia 1864 r. skazały go na 35 rubli kary.⁷

¹ A. S. Lubl. Dzieło kanc. lublinskiego gubern. o podsudimom swiaszczen-nikie Łado, k. 21 i 22 i Kratkij spisok licam... w Hrubieszowie Nr. 19.

² A. A. D. Nr. 130.

³ A. A. D. Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7878.

⁴ A. A. D. Płockaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7877.

⁵ Op. c. 7880.

⁶ i ⁷ A. A. D. Dzieło Prawitelstwennoj Komisji Wn. i Duch. Dieł o de-neżnych sztrafach... Zarząd Wyznaniowy 3370 k. 21 i n.

Ks. Kazimierz Kozłowski, proboszcz parafii Ruszków, urodzony 1817 r., zapłacił 35 rubli kary, gdy rosyjskie policyjno administracyjne władze znalazły u niego „rewolucyjne” pieśni.¹

Ks. Tomasz Molecki, proboszcz parafii Bardo, powiatu opatowskiego, w czasie powstania na ołtarzach w swoim kościele umieścił białe orły polskie, by tym sposobem wśród włościan budzić uczucia patriotyczne, za co był zaaresztowany, śledztwo ciągnęło się dość długo, skończyła się sprawa na kontrybucji 50 rubli.²

Ks. Piotr Godlewski, wikariusz parafii Łęczycza, był współwinnym ukrywania sztandaru „rewolucyjnego” w głębi kaplicy miejscowego kościoła, za co zapłacił 40 rubli kary.³

Gdy minęły manifestacje i rosło w całym narodzie uczucie poświęcenia się całkowitego aż do życia oddania w walce o wybawienie Ojczyzny, duchowieństwo nasze nie osłabło w swem napięciu patriotycznym. Od słów przeszło do czynu.

Dlatego teraz wykażemy tych, których rosyjska administracja rządowa i sądy wojenne karały za winę, ogólnie w aktach określaną: *Za udział, za należenie do powstania, za należenie do organizacji, za popieranie czynne, za podtrzymywanie powstania, za opatrywanie powstańców w prowizję, w ubranie, bieliznę, broń, za zbieranie pieniędzy na rzecz powstania, za opiekowanie się szpitalami powstańców, za stawianie krzyżów w czasie powstania na pamiątkę potyczek zwycięskich lub zakończonych porażką dla powstańców i t. p.*⁴

Ks. Ignacy Popiel, neoprezbiter diecezji kieleckiej, był w partji.⁵ i ⁶

¹ A. A. D. Dieło Prawitelstwennoj Komisji Wn. i Duch Dieł o deneznych sztrafach... Zarząd Wyznaniowy 3370 k. 30—41.

² A. P. Radom. Dieło Kancelarii radomskiego gubernatora Nr. 134, cz. I Konduity i A. K. D. Sandom. Akta dotyczące się stanu wojennego.

³ A. A. D. Warszawskaja Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7865.

⁴ Za powyższe „Winy” mamy wypisanych 158 kapłanów, przez rząd rosyjski karanych.

⁵ A. A. D. Kieleckaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7870.

⁶ Jaką rolę ksiądz I. P. odgrywał w parafji, „Bojownicy” tego nie wyjaśniają. Dopis. autora.

Ks. Marcin Smółka, wikariusz parafji Pińczów, siedział w więzieniu w Kielcach i zapłacił 75 rubli kary za udział w powstaniu.¹

Ks. Augustyn Strojnowski, proboszcz w Mnichowie, powiatu kieleckiego, brał udział w powstaniu, za co miał być wysłany na Syberję, namiestnik zaś Królestwa Polskiego zesłanie to zamienił na grzywnę 19 rubli.²

Ks. Ludwik Zajtz, regens konsystorza i profesor seminarjum diecezjalnego w Kielcach, za udział w powstaniu wysłany na osiedlenie do Rosji.³

Ks. Zenon Chodyński z Włocławka, jako podejrzany o należenie do powstania, siedział w więzieniu.⁴

Ks. Maksymiljan Głogowski, proboszcz parafji Buczek, powiatu łaskiego, brał udział w powstaniu i miewał przeciw rządowi kazania „podburzające”.⁵

Ks. Teodor Głuchowski, proboszcz parafji Grocholice, powiatu piotrkowskiego, za osobisty udział w powstaniu zapłacił grzywnę.⁶

Ks. Serafin Pruss, proboszcz z Russoszy, powiatu sieradzkiego, brał udział w powstaniu, za co zapłacił grzywnę.⁷

Ks. Teodor Rogoziński, proboszcz z Tuliszkowa, powiatu konińskiego, brał czynny udział w powstaniu, należąc do organizacji powstańczej i zbierając fundusze na rzecz powstania, które przekazywał dowódcy partji Taczanowskiemu... skazany na 4 lata katorgi w fabrykach Syberyjskich.⁸

¹ A. A. D. Kieleckaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7871 i Dieło Prawitelstwennoj Komisji Wn. i Duch. Dieł o deneznych sztrafach. Zarząd Wyznaniowy 3370 k. 3 g.

² Op. c. k. 29.

³ A. A. D. Kieleckaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7869.

⁴ A. P. Kal. Spisok swietskago duchowenstwa... sieradzkiego uiezda.

⁵ A. A. D. Kuj. Kal. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7872.

⁶ Op. c.

⁷ Op. c. 7874.

⁸ Op. c. i Dieło Prawitelstwennoj Komisji Wn. i Duch. Dieł o ksen-dzach wyslannych na zitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy 2934 i Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. t. s. proisszestwij w Warszawie i Carstwie Pol. Zarząd Wyznaniowy 2884.

Ks. Mikołaj Rozpędowski, proboszcz parafii Srąbczyn, powiatu słupeckiego, za udział w powstaniu poszedł na wygnanie.¹

Ks. Antoni Ślepowroński, proboszcz parafii Strońsko, powiatu łaskiego, brał udział w powstaniu.²

Ks. Józef Sypniewski, proboszcz parafii Modzerowo, powiatu kolskiego, był czynny politycznie w czasie ruchów narodowych, za co siedział w cytadeli.³

Ks. Felicjan Augustowicz, wikariusz parafii Skrzyszew, powiatu sokołowskiego, za udział w powstaniu i za przetrzymywanie „rozbójników” z partii powieszonego później ks. Stanisława Brzóska oraz za pomoc w zbieraniu podatków na rzecz powstania, zesłany do Rosji.⁴

Ks. Józef Błarzewski, proboszcz z Wilkowa, powiatu puławskiego, brał udział w powstaniu 1863 r. i czynnie je popierał, przyjmował powstańców w swoim domu, zaopatrywał ich w artykuły żywnościowe i zbierał duże pieniądze na rzecz powstania, za co został zesłany na Syberję.⁵

Ks. Stanisław Bogucki, proboszcz parafii Kijany, powiatu lubartowskiego, za zbieranie na rzecz powstania po rublu od każdego parafjanina był aresztowany i zapłacił grzywnę.⁶

Ks. Ludwik Broniszewski, wikariusz parafii Parczew, powiatu włodawskiego, za to, że odbierał przysięgę od powstańców, zesłany na Syberję.⁷

¹ A. A. D. Kuj. Kal. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7874.

² A. P. Kal. Spisok swietskago duchowenstwa... sieradzkiego uiezda Nr. 11—99.

³ A. P. Kal. Spisok swietskago duchowenstwa... kaliszskiego uiezda Nr. 11—101.

⁴ A. A. D. Dieł Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o ksendzach, wysłanych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy 2934, A. P. Lubl. Wiedomst' o licach arestowanych za dekabr 1864 g. Nr. 1 i Wiedomosti... za janwar 1865 g. Nr. 1.

⁵ A. A. D. Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7826.

⁶ Op. c.

⁷ Op. c. i Dieło Uprawlenja Duch. Dieł Inostr. Ispowiedanij w Carstwie Pol. o ksendzach wysłanych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy 2939, A. K. D. Lubl. Akta osobiste ks. Ludwika Broniszewskiego i A. P. Lubl. Stalejnyj spisok o licach sostojauszich pod sudom w g. Radzynie za fewral 1864 g.

Ks. Jan Brzozowski z gubernji lubelskiej wstąpił do organizacji, której celem było obalenie „prawowitej” władzy Królestwa Polskiego.¹

Ks. Stanisław Brzóska, ostatni, najdłużej podtrzymujący powstanie styczniowe, wódz, stracony 23 maja 1865 r. w Sołowie.

Ks. Jan Chyliczkowski, proboszcz parafii Goraj, powiatu zamojskiego, utrzymywał stosunki z powstańcami, dawał im u siebie schronienie, jeździł do partji, zaopatrywał powstańców w bieliznę. Zesłany na Syberję.²

Ks. Jan Czachurski, proboszcz parafii Prawno, powiatu puławskiego, kilkakrotnie przyjmował u siebie powstańców, a prócz tego ściągnął na siebie podejrzenie, że namawiał innych do powstania.³

Mateusz Dąbkowski, brat reformat, był skarbnikiem w organizacji powstańczej i na rzecz ruchu zbierał podatki, za co przesiedział w więzieniu.⁴

Ks. Piotr Frankiewicz, proboszcz parafii Chodel, powiatu lubelskiego, utrzymywał „karygodne” stosunki z byłym naczelnikiem żandarmerji narodowej Wagnerem, przywoził oręż do partji, namawiał swych parafjan, aby dawali pieniądze na powstanie.⁵

Ks. Świętosław Gwizdalewicz, wikariusz parafii Dyss, powiatu lubartowskiego, za udział w powstaniu był pod dozorem, namawiał bowiem urlopywanych żołnierzy Polaków z wojska rosyjskiego, aby nie wracali do swych pułków.⁶

¹ A. A. D. Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7826.

² A. A. D. Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7879, Nr. 8, Kuj. Kal. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7873 Nr. 13, Dieło Uprawlenja Duch. Dieł Inostrannyh Ispowiedanij w Carstwie Pol. o ksendzach wysłanych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy 2940, cz. VII.

³ Op. c. 2934.

⁴ A. P. Lubl. Wiedomst' o licach arestowanych w siedleckom wojennom oddielie za iun 1864 g. Nr. 1 i za sentiabr.

⁵ A. A. D. Dieło Prawitelstwenoj Komisji Wn. i Duch. Dieł o ksendzach, wysłanych. Zarząd Wyznaniowy 2934.

⁶ A. A. D. Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7826.

Ks. Anastazy Jadochowski, karmelita trzewickowy, wikariusz parafii Baranów, powiatu puławskiego, zbierał od okolicznych mieszkańców pieniądze na rzecz powstania i składającym takowe dawał kwity, które pisał własną ręką i przykładając na nich „rewolucyjną” pieczęć, naznaczył 3-ch włościan do miejskiej organizacji powstańczej, starał się o podwoje dla powstańców, wychodził z krzyżem i w szatach liturgicznych na powitanie powstańców, wracających po potyczce pod Żyrzynem. Za to został zesłany i umarł w gubernji wołogodzkiej.¹

Ks. Paweł Krajewski, wicekustosz katedry w Janowie, powiatu krasnostawskiego, za udział w powstaniu, za należenie do szeregów partji Zielińskiego, za przyjmowanie na plebanji w Janowie naczelnika „rewolucyjnego”, za dostarczanie do partji patronów i materiału do umundurowania, wysłany na osiedlenie do Syberji.²

Ks. Ignacy Krasuski, proboszcz parafii Piaski, powiatu lubelskiego, odwiózł dwóch powstańców i piki do partji, proponował ludziom przyłączyć się do powstania, nakazywał zbierać podatki na rzecz powstania.³

Ks. Mikołaj Kulaszyński, proboszcz parafii Łaszczów, powiatu tomaszewskiego, gubernji lubelskiej, dostarczał powstańcom umundurowania, zabiegał o przewożenie powstańców rannych do jednego z urządzonych przez nich szpitali, sam bywał w partji, która stała we wsi Zamch.⁴

Ks. Michał Lenkiewicz, proboszcz parafii Szczepieszyn, powiatu zamojskiego, za udział w publicznych „zawieruchach”, był wysłany do Rosji.⁵

¹ A. A. D. *Dzieło Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o ksendzach*, wysłanych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy 2934 i *Dzieło Uprawnienia Duch. Dieł Inostr. Ispow. w Carstwie Pol. o ksendzach*, wysłanych na żitelstwo w imerju. Zarząd Wyznaniowy 2936, cz. III.

² A. A. D. *Dzieło Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o ksendzach*, wysłanych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy 2934 i *Dzieło Uprawnienia Duch. Dieł Inostr. Ispow. w Carstwie Pol. Zarząd Wyznaniowy 2939*.

³ A. A. D. *Dzieło Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o ksendzach*, wysłanych na żitelstwo w imerju. Zarząd Wyznaniowy 2934 k. 130.

⁴ Op. c. k. 190 i Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7877.

⁵ A. A. D. *Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. t. s. proisszestwii w Warszawie i w kraie 1861 g. Zarząd Wyznaniowy 2880*.

Ks. Jan Liniewicz, neoprezbiter diecezji podlaskiej, brał udział w powstaniu 1863 r. i zbierał fundusze od mieszkańców miasteczka Kurów i okolicy na podtrzymanie powstania.¹

Ks. Ignacy Makulec, dawny kapelan więzienny w Płocku, w czasie powstania 1863 r. brał bardzo żywy udział zwłaszcza, gdy powstańcy w Węgrowie, powiatu siedleckiego, byli przy dużej sile.²

Ks. Stanisław Matraś, wikariusz parafii Krzeszów, powiatu biłgorajskiego, jawnie współdziałał z projektującymi zbrojne powstanie, za co zesłany został na Syberję.³

Ks. Narcyz Michalski z Włodawy, gubernji siedleckiej, zbierał we Włodawie pieniądze na powstańców.⁴

Ks. Erazm Mystkowski z Janowa, powiatu konstantynowskiego, doprowadził szlachcica Marcinowskiego do partji powstańczej i wraz z innymi dał mu na dalsze potrzeby.⁵

Ks. Tomasz Nowacki, proboszcz parafii Stoczek Łukowski, powiatu łukowskiego, był w partji.⁶

Ks. Eljasz Osiński, wikariusz parafii Kurów, powiatu puławskiego, ściągnął na siebie silne podejrzenie o udział w powstaniu i dlatego był wysłany do Rosji.⁷

Ks. Piotr Pruski z Międzyrzecza, powiatu radzyńskiego, dawał pieniądze na kupno broni i zajmował wybitne stanowisko w rządzie „rewolucyjnym”.⁸

Ks. Leonard Puczkowski, wikariusz parafii Kumów, powiatu chełmskiego, zbierał od mieszkańców miasta Baranowa, powiatu puławskiego, podatki na rzecz powstania.⁹

¹ A. A. D. Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7877.

² Op. c.

³ Op. c.

⁴ Op. c. Nr. 17.

⁵ Op. c.

⁶ A. P. Lubl. *Wiedomost' o licach arestowanych w g. Siedlce 1864 za iun i za sentiabr.*

⁷ A. A. D. *Dzieło Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o ksendzach*, wysłanych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy 2934.

⁸ A. P. Lubl. 1396. *Spiski politiceskim prestupnikam... Statejnyj spisok o licach, sostojaszczich pod sudom w g. Radzynie za fewral 1864 g. i Statejnyj spisok politiceskim prestupnikam za mart 1864 g.*

⁹ A. A. D. *Wiedomost' politiceskim prestupnikam... w lublinskom uiezdie za nojabr 1865 g.*

Ks. Kandyd Racinowski, były reformat, w czasie powstania 1863 r., zwłaszcza w chwili, gdy jedna z partyj w dużej liczbie była w Węgrowie, gubernji siedleckiej, mieszkając tam, brał bardzo czynny udział w powstaniu i bardzo gorąco wpływał w tym kierunku na umysły włościan.¹

Ks. Alfons Rempalski, wikariusz parafji Siedlce i prefekt gimnazjum siedleckiego, za udział w powstaniu w partji Zielińskiego i dostarczanie do tego oddziału patronów i różnych rzeczy potrzebnych do umundurowania, zesłany na osiedlenie do Syberji.²

Ks. Jan Rostkowski, wikariusz z Krasnegostawu, w 1862 r. wstąpił do tajnego towarzystwa gubernji lubelskiej, którego celem było obalenie „legalnego rządu” w Królestwie Polskiem, za co był zesłany na osiedlenie w Syberji.³

Ks. Józef Franciszek Rozwadowski, wikariusz katedry Janów Podlaski, gubernji siedleckiej, za czynny udział w powstaniu, za należenie do partji i za pomoc, okazywaną powstańcom, zesłany do robót katorżnych na lat 10.⁴

Ks. Piotr Ryłski, wikariusz parafji Tomaszów, gubernji lubelskiej, wyszedł z tamtejszego miasta z powstańcami i do domu nie wrócił.⁵

Ks. Leon Rządowski, proboszcz z Borowa, powiatu janowskiego, gubernji lubelskiej, w czasie powstania stawiał krzyże z emblematami „rewolucyjnymi”, zbierał pieniądze dla powstańców.⁶

¹ A. A. D. Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7878 Nr. 1.

² Op. c. Nr. 22, A. P. Lubl. Spiski polityczeskim prestupnikom 1396 i A. K. D. Podl. Osobiste ks. Alfonsa Rempalskiego i osobiste ks. Franciszka Krajewskiego.

³ A. A. D. Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7878.

⁴ A. A. D. Dieło Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o ksendzach wysłanych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy 2934 k. 139 i Dieło Uprawlen. Duch. Dieł Inostr. Ispow. w Carstwie Pol. Zarząd Wyznaniowy 2936 cz. III, k. 246 i 266.

⁵ A. A. D. Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. t. s. osób duchown. za polityczne wypadki oskarżonych. Zarząd Wyznaniowy 3037.

⁶ A. P. Lubl. 55 Dieło kancelarji lubl. gubernatora s imennym spiskom licam r. k. duchowenstwa k. 61—67.

Ks. Mateusz Serwiński, proboszcz w Kazimierzu, powiatu puławskiego, brał udział w zjazdach, urządzanych w celu narad nad sposobem zbierania pieniędzy na szpital w Kazimierzu dla rannych powstańców, a także na pomoc dla wdów i sierot po zmarłych powstańcach.¹

Ks. Paweł Szepietowski, emeryt rezydent w Staninie, powiatu łukowskiego, zaopatrywał powstańców w bieliznę.²

Ks. Leon Szokalski, z powiatu bialskiego, gubernji siedleckiej, brał czynny udział w powstaniu i ukrywał powstańców we wsi Kijowiec, gminy Dobryń.³

Ks. Ignacy Szpot, proboszcz parafji Niedrzwica, powiatu lubelskiego, zapłacił 300 rubli grzywny za to, że dał powstańcom koni i przewodników.⁴

Ks. Paweł Szukalski, będąc proboszczem w Drażgowie, powiatu garwolińskiego, ukrywał u siebie znanego powstańca Jana Starkę, a w 1862 r. brał udział w „rewolucyjnym” zjeździe duchowieństwa we wsi Kłoczów.⁵

Ks. Józef Szumer, wikariusz parafji Maciejowice, powiatu garwolińskiego, za czynny udział w powstaniu i za to, że nie chciał spełnić nakazu rządowego, by ogłosił parafjanom, że powstanie zostało już uśmierzone, skazany został na mieszkanie w oddalonych gubernjach Rosji.⁶

Ks. Józef Szydoczyński, proboszcz parafji Łopiennik, powiatu krasnostawskiego, zapłacił 300 rubli grzywny za to, że

¹ A. A. D. Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7878 k. 30, Dieło Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o ksendzach wysłanych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy 2934 k. 148 i Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. t. s. proisszestw w Warszawie i Carstwie Pol. Zarząd Wyznaniowy 2885.

² A. P. Lubl. Statejnyj spisok polityczeskim prestupnikom... w g. Siedlce za fewral 1864 g.

³ A. P. Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7878.

⁴ A. A. D. Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. t. s. kontrybucji, nałożonej na duchowieństwo... Zarząd Wyznaniowy 3369.

⁵ A. A. D. Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7879.

⁶ Op. c.

w jego kościele rewizja policyjno-wojskowa znalazła broń ukrytą.¹

Ks. Leonard Szymański, proboszcz parafii Gończyce, powiatu garwolińskiego, za udział w charakterze kapelana w partjach Jankowskiego, Dejmana i Staszewskiego skazany został na 12 lat robót katorżnych.² Ks. Leonard Szymański umarł na wygnaniu w mieście Kirsanowie, gubernji tambońskiej.³

Ks. Seweryn Trembiński, proboszcz parafii Józefów n/Wiśłą, powiatu puławskiego, w początkach powstania odbierał przysięgę od młodych mężczyzn, udających się do powstańców oddziałów.⁴

Ks. Feliks Troszczyński, proboszcz w Hrubieszowie, gubernji lubelskiej, został uwięziony w cytadeli warszawskiej za „wykroczenia polityczne”.⁵

Ks. Konstanty Wąsowski, wikariusz parafii Okrzeja, powiatu łukowskiego, utrzymywał stosunki z dowódcami partyj, za co został wysłany do dalszych gubernij Rosji.⁶

Ks. Franciszek Wiśniewski, proboszcz parafii Sawin, powiatu chełmskiego, należał do organizacji powstańczej i na plebanji u siebie umieścił majstra, który robił piki dla powstańców.⁷

Ks. Antoni Żołnowski, z gubernji siedleckiej za udział

¹ A. A. D. *Dielo Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o ksendzach, wysłanych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy 2934 i A. P. Lubl. Statejnyj spisok političeskim prestupnikam...* w g. Siedlee za fewral 1864 g.

² A. A. D. *Dielo Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o ksendzach wysłanych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy 2934 i A. P. Lubl. Statejnyj spisok političeskim prestupnikam...* w g. Siedlee za fewral 1864 g.

³ *Dielo Uprawlen. Duch. Dieł Inostr. Ispow. w Carstwie Pol. o ksendzach wysłanych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy 2937.*

⁴ A. A. D. Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7878.

⁵ A. K. J. D. Lubl. Akta ks. Feliksa Troszczyńskiego.

⁶ A. A. D. Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7826 i *Dielo Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o ksendzach wysłanych...* Zarząd Wyznaniowy 2934, NC. 158.

⁷ A. A. D. Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7878.

w powstaniu siedział w zamkowym więzieniu w Siedlcach, a następnie skazany do oddalonych gubernij Rosji.¹

Ks. Feliks Bańkowski, kapłan diecezji płockiej, zaliczony został przez władze rosyjskie do przestępców politycznych, gdyż skonstatowano na jego ręku szramę, wskutek czego był uwięziony.²

Ks. Gundolf Bartoszewicz, komendarz parafii Malużyn, powiatu ciechanowskiego, za udział w powstaniu został wywieziony na Syberję.³

Ks. Ludwik Braun, proboszcz parafii Drobin, powiatu płockiego, oskarżony o to, że zbierał podatki „rewolucyjne” i że miał ogłosić mieszkańcom Królestwa Polskiego zarządzenia rządu narodowego.⁴

Ks. Franciszek Chrapkiewicz, komendarz parafii Sumino, powiatu lipnowskiego, ściągnął na siebie podejrzenie, że brał udział w powstaniu, przeto zesłany został do Chłomogóry, gubernji archangelskiej.⁵

Ks. Edmund Czosnakiewicz, komendarz z GoleSZyna, powiatu sierpeckiego, brał udział w czynnościach żandarmów narodowych, za co został zesłany do Syberji na osiedlenie, mieszkał w Nowomoskowsku, gubernji ekaterynosławskiej.⁶

¹ A. P. Lubl. *Wiedomost' o licach arestowanych w Siedleckom wojen. oddielje...* za awgust 1864 g.

² A. P. Płock. *Dielo Osoboj kancelarji płockago graždan. gubernatora o ks. Ludwikie Jabłonowskom* 1866 g.

³ A. K. D. Płock. Akta Konsystorza Jeneral. Pułusk. t. s. zaburzeń w kraju 1831—1863 o 1 i o 3. A. A. D. Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. Zarząd Wyznaniowy 2884 k. 191 i *Dielo Uprawlenja Duch. Dieł Zarząd Wyznaniowy 2936, cz. III.*

⁴ A. P. Płock. *Dielo osoboj kancelarji płockago graždan. gubernatora 1866 g. Nr. 392 i Dielo o ks. L. Braunie.*

⁵ A. A. D. *Dielo Prawitelstw. Komisji Wn. Dieł o ksendzach, wysłanych...* Zarząd Wyznaniowy 2934, k. 37 i 41. Płock. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7882.

⁶ A. A. D. *Dielo Prawitelstw. Komisji. Zarząd Wyznaniowy 2934, k. 138, Płock. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7882 i A. K. D. Płock. Akta dotyczące zaburzeń w kraju v. 3.*

Ks. Józef Dynakowski, proboszcz z Nasielska, powiatu pułtuskiego, był pod zarzutem należenia do powstania i namawiania mieszkańców tamtejszych, żeby wstępowali w szeregi.¹

Ks. Seweryn Gargilewicz, proboszcz parafii Zaremby, powiatu ostrołęckiego, za udział w powstaniu został wysłany na Syberję do robót katorżnych.²

Ks. Wincenty Godlewski, proboszcz parafii Andrzejewo, powiatu ostrowskiego, zbierał chleb i sól dla powstańców i wysłał do partii.³

Ks. Antoni Grodzki, proboszcz w Goworowie, powiatu ostrołęckiego, był zaaresztowany pod zarzutem zbierania pieniędzy dla powstańców.⁴

Ks. Adam Jarnutowski, proboszcz parafii Troszyn, powiatu ostrołęckiego, w 1863 r. przyjmował u siebie w domu powstańców i prawdopodobnie odbierał od nich przysięgę.⁵

Ks. Florjan Jastrzębski, wikariusz z Ostrowa, gubernji łomżyńskiej, poszedł do powstania.⁶

Ks. Ignacy Kamiński, proboszcz z Gruduska, powiatu ciechanowskiego, zapłacił 50 rb. kary za wystąpienie patriotyczne.⁷

Katedra plocka zapłaciła 500 rb. kary za to, że w mieszkaniach pracującego przy niej duchowieństwa rewizja wykryła skład broni.⁸

Ks. Ludwik Kraszewski, proboszcz parafii Bobrowniki, powiatu lipnowskiego, utrzymywał stosunki z powstańcami

¹ A. A. D. Płock. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7880.

² A. A. D. Dieło Uprawlen. Duch. Dieł Inostr. Ispow. w Carstwie Pol... Zarząd Wyznaniowy 2940, cz. VII, k. 76 i 77.

³ A. P. Płock. Dieło osoboij kancelarji plockago grażdan. gubernatora o ksendzach 1866 g.

⁴ Op. c. Nr. 455.

⁵ A. A. D. Plockaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7882.

⁶ A. A. D. Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. t. s. o proisszestwjach w Warszawie. Zarząd Wyznaniowy 2281.

⁷ A. K. D. Płock. Akta dotyczące zaburzeń w kraju 1863 r. v 2.

⁸ A. A. D. Plockaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7881 k. 4.

w latach 1863 i 1864 i ciąży na nim podejrzenie, że pomagał im zabrać pieniądze z magistratu.¹

Ks. Józef Kucharski jeszcze jako alumn seminarjum plockiego poszedł do powstania, w którym brał czynny udział, gdy wojska rosyjskie zdobywały miasto Lublin.²

Ks. Marjan Kwiatkowski, komendant parafii Janowo, powiatu przasnyskiego, jako podejrzany o wydanie zarządzeń w sprawie powieszenia osób, oddanych rządowi „prawowitemu”, został zesłany na Syberję do katorgi.³

Ks. Tomasz Kwiatkowski, komendant parafii Dąbrowa, powiatu mławskiego, był obwiniony o udział w powstaniu o to mianowicie, że był czynny przy poborze do powstania i utrzymywał stosunki z osobami nieprawomyślnymi.⁴

Ks. Mateusz Lipiński, proboszcz parafii Nowa Wieś, powiatu makowskiego, utrzymywał stosunki „przestępcze” z powstańcami, przez sołtysów zbierał pieniądze na rzecz powstania i zapasy żywności dla rannych powstańców.⁵

Ks. Jan Marcinowski, wikariusz w Wyszogrodzie, powiatu plockiego, był pod sądem za utrzymywanie stosunków z agentami komitetu powstańczego, następnie zesłany do gubernji kostromskiej.⁶

Ks. Ludwik Mierzyński, proboszcz z Myszyńca, powiatu ostrołęckiego, był w stosunkach z powstańcami, za co dostał się do gubernji tambowskiej.⁷

¹ A. P. Płock. Dieło kancelarji plock. grażdan. gubernatora o ks. Lucow Kraszewskom.

² A. A. D. Plockaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7881.

³ A. A. D. Dieło Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o ksendzach wysłannych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy 2934.

⁴ A. A. D. Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. t. s. proisszestw w Warszawie i Carstwie Pol. Zarząd Wyznaniowy 2883.

⁵ A. P. Płock. Dieło po uprawlenju generał policm. w Carstwie Pol... wysłannych... Nr. 1945. A. A. D. Plockaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7881 i A. K. D. Płock. Akta dotyczące zaburzeń w kraju v. 4 z 1864.

⁶ A. A. D. Plockaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7882.

⁷ A. K. D. Płock. Akta Konsystorza Jener. Pułtusk. dotyczące się zaburzeń w kraju 1831—1863 v. 1 i v. 3 Nr. 65, k. 235 i 260.

Ks. Eugenjusz Nienałowski, kapucyn z Łomży, za ukrywanie ważnego i dla państwa niebezpiecznego powstańca, skazanego na śmierć, zesłany został do katorgi na 4 lata.¹

Ks. Michał Nowodworski, profesor akademii duchownej warszawskiej, za udział w ruchach politycznych w końcu grudnia 1863 r. był wysłany do Czerdyni, gubernji permskiej, skąd wrócił w 1868 r.²

Ks. Stefan Olszewski, wikariusz z Myszynca, powiatu ostrołęckiego, za to, że brał czynny udział w „nieporządkach” politycznych i odbierał przysięgę od powstańców, był wysłany na osiedlenie do Rosji.³

Ks. Feliks Pomaski, wikariusz parafji Gąsewo, powiatu makowskiego, w 1863 r. za „występki” polityczne był aresztowany przez naczelnika przasnyskiego oddziału wojennego...⁴

Ks. Jan Pomichowski z Dobrzejewic, powiatu lipnowskiego, namawiał włościan do powstania i rozszerzał druki treści „rewolucyjnej”, za co został skazany na 5 lat katorgi.⁵

Ks. Stanisław Pomirski, mianowany wikariuszem w Płoniawach, powiatu makowskiego, dostał się w ręce władz wojskowych, które go zaaresztowały 1-go maja 1863 r., oddały pod sąd wojenno polowy i tam usłyszał wyrok, skazujący go na śmierć. Trzecia instancja karę śmierci zamieniła mu na 8 lat katorgi w Syberji.⁶ i ⁷

Ks. Franciszek Rogoziński, komendant w Opinogórze, powiatu ciechanowskiego, za to, że brał udział w powstaniu

¹ A. A. D. Płockaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7881.

² Op. c.

³ A. K. D. Płock. Akta dotyczące zaburzeń w kraju v. 3 1864 r., A. A. D. Dzieło Prawitelstw. Komisji Zarząd Wyznaniowy 2934.

⁴ A. K. D. Płock. Akta Konsystorza Jener. Pułtusk. t. s. zaburzeń w kraju 1830—1863 r. v. 1, v. 3 1864 r. i Dzieło osoboju kancelarii płock. grażdan. gubernatora o ksendzach Ossowskom... k. 185.

⁵ A. A. D. Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. t. s. o proisszestwjach w Warszawie i kraie w fewralie 1861 g. Zarząd Wyznaniowy 2281, 2283 i 2284, A. K. D. Płock. Akta dotyczące zaburzeń w kraju v. 3 zasz. 4 st. 1864.

⁶ A. K. D. Płock. Akta osobiste ks. St. Pomirskiego.

⁷ Warto przeczytać listy wydrukowane w „Bojownikach”, które ksiądz S. Pomirski przysłał z wygnania. Dopis autora.

i zbierał pieniądze na ruch powstańczy, skazany został na osiedlenie w Syberji.¹

Ks. Józef Rzeszotarski, proboszcz parafji Baranowo, powiatu przasnyskiego, w czasie powstania zmuszał swego organistę Gałkowskiego do ukrywania żandarmów narodowych i do przechowywania zapasów żywnościowych dla powstańców.²

Ks. Roch Skrobecki, proboszcz parafji Łysakowo, powiatu ciechanowskiego, za udział w powstaniu siedział w kazamatach modlińskich.³

Ks. Józef Szelkowski, proboszcz parafji Czernice, powiatu przasnyskiego, w czasie powstania przyjmował u siebie powstańców, częstował ich, a o tem wszystkim nie zawiadomił władz właściwych. Za to ks. Józef Szelkowski zapłacił grzywnę.⁴

Ks. Ignacy Szyszkowski, komendant parafji Wyszogród, powiatu płockiego, za udział w powstaniu otrzymał wyrok osiedlenia na Syberji. Nadto gubernator cywilny płocki otrzymał raport od oficera żandarmerji, w którym tenże żandarm donosi, że ks. Ignacy Szyszkowski należał do rządu narodowego.⁵

Ks. Tomasz Trzemzański, wikariusz katedry płockiej, przez cały czas „nieporządków” politycznych w Królestwie Polskiem był kasjerem w organizacji „rewolucyjnej” i utrzymywał bezustanne stosunki z powstańcami, którzy zbierali się często u niego w domu, za co siedział w twierdzy modlińskiej.⁶

¹ A. A. D. Dzieło Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł. Zarząd Wyznaniowy 2934.

² A. P. Płock. Dzieło kancelarii płock. grażdan. gubernatora o ks. Andreje Rodzickom k. 3.

³ A. A. D. Płock. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7882.

⁴ A. K. D. Płock. Akta dotyczące zaburzeń w kraju v. 3.

⁵ A. K. D. Płock. Akta dotyczące zaburzeń w kraju v. 3 k. 314, A. P. Płock. Dzieło osoboju kancelarii płock. grażdan. gubernatora o ks. I. Szyszkowskom k. 15 i 6 i A. A. D. Płockaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7882.

⁶ A. K. D. Płock. Akta dotyczące zaburzeń w kraju v. 3, A. P. Płock. Dzieło osoboju kancelarii płock. grażdan. gubernatora o ks. Tomasz Trzemalskom i A. A. D. Płockaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7882.

Ks. Jan Uszyński, proboszcz parafii Kleczków, powiatu ostrołęckiego, należał do organizacji rewolucyjnej, zbierał pieniądze dla powstańców i karmę dla ich bydła oraz utrzymywał stosunki z żandarmami narodowymi. Za to ks. Jan Uszyński dostał się na osiedlenie w Syberji i tam umarł.¹

Ks. Kazimierz Weloński, administrator parafii św. Aleksandra w Warszawie, z rozkazu namiestnika Królestwa Polskiego był zesłany do Rosji, jako mocno podejrzany o udział w organizacjach duszpasterstwa dla oddziałów powstańczych i w rozsyłaniu nominacji z podpisem „Sykstus” na stanowisko kapelanów różnym księżom.²

Ks. Teofil Wojczyński, sekretarz konsystorza plockiego, za udział w powstaniu i za to, że, chociaż wiedział o osobach, należących do organizacji powstańczych, zapytany o ich nazwiska, nikogo nie chciał wydać, siedział w forticy modlińskiej, a następnie został zesłany do jednej z wewnętrznych gubernij cesarstwa.³

Ks. Antoni Ambrożek, proboszcz parafii Policzna, powiatu kozienickiego, w czasie powstania 1863 r. utrzymywał stałe stosunki z powstańcami.⁴

Ks. Michał Bartosik, mansjonarz z Łży, gubernji radomskiej, w czasie powstania był podejrzany, że brał w niem czynny udział, że należał do rewolucyjnej organizacji powiatowej, w której miał jakieś stanowisko, dostarczał powstańcom ubrania, obuwia itp. za co został zesłany na Syberję.⁵

Ks. Antoni Ambrożewicz, proboszcz parafii Wrzos, powiatu radomskiego, dostarczał powstańcom pieniędzy, produktów i dał im swego konia.⁶

¹ A. A. D. *Dielo Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Diel o ksendzach wysłanych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy 2934.*

² A. A. D. *Plockaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7880.*

³ Op. c.

⁴ A. P. Radom. *Dielo kancelarii radom. gubernatora Nr. 134, cz. I Konduity.*

⁵ A. A. D. *Dielo Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Diel o ksendzach, wysłanych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy 2934.*

⁶ Op. c.

Ks. Antoni Berleński, proboszcz parafii Skrzynno, powiatu opoczyńskiego, za udział w powstaniu zesłany został do Rosji.¹

Ks. Prosper Bukiewicz, proboszcz w Kraśnicy, powiatu opoczyńskiego, za udział w tworzeniu kadr powstańczych zapłacił grzywnę, a drugą za to, że ułatwił ucieczkę z Poświętnego, powiatu opoczyńskiego, poszukiwanym przez rząd rosyjski w 1864 r.²

Ks. Wincenty Cyrański, kapłan diecezji sandomierskiej, będąc alumnem seminarjum duchownego, poszedł do szeregów powstańczych.³

Ks. Hipolit Czapczyński, proboszcz parafii Przytyk, powiatu radomskiego, u siebie na plebanji przyjmował i gościł powstańców, przy drogach stawiał krzyże na pamiątkę bitew powstańców, śpiewał w kościele „rewolucyjne” hymny.⁴

Ks. Jan Dąbrowski, proboszcz z Kunowa, powiatu opatowskiego w 1862 r. przyjechał do Ćmielowa tegoż powiatu i tam w obecności 30 kapłanów poświęcił na rynku krzyż, za co otrzymał oficjalne napomnienie, a za udział w powstaniu został wysłany do Rosji.⁵

Ks. Konstanty Foltński, proboszcz w Górach Wysokich, powiatu sandomierskiego, był jednym z najczynniejszych członków organizacji powstańczej.⁶

Ks. Aleksander Jankowski, wikariusz z Gowarczowa, powiatu koneckiego, należał do tajnego rewolucyjnego spisku, przyjmował czynny udział w jego działalności, odbierał od mieszczan i włościan przysięgę na wierność Centralnemu

¹ Op. c. k. 156, 163, 165 i 280, Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. t. s. proisszestwij w Warszawie i Carstwie Pol. Zarząd Wyznaniowy 2882 i A. K. D. Sand. Akta t. s. stanu wojennego, Akta t. s. ks. A. Berleńskiego. Akta t. s. parafii Skrzynno.

² A. A. D. *Sandomirskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7883 i Dielo Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Diel. Zarząd Wyznaniowy 3370.*

³ A. A. D. *Sandomirskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7885, k. 6.*

⁴ A. P. Radom. *Dielo kancelarii radom. gubernatora cz. II, Nr. 22.*

⁵ A. A. D. *Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P... Zarząd Wyznaniowy 2879 i 2884.*

⁶ A. A. D. *Sandomirskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7885 i Dielo Prawitelstw. Komisji Wn. i...*

Narodowemu Komitetowi, dwa razy był w partjach powstańczych, był w „nielegalnych” stosunkach z niektórymi przywódcami partyj, zdobywał środki na rozwój powstania, dostarczał powstańcom broni, żywności i werbował włościan do partyj, za co skazany na 12 lat do katorgi.¹

Ks. Korneli Kaczmarski, proboszcz parafii Krzyżanowice, powiatu iłżeckiego, zaaresztowany i wywieziony do Radomia o to, że odbierał przysięgę w sprawie patriotycznej.²

Ks. Mateusz Kasprzycki, prebendarz z Wierzbicy, powiatu radomskiego, wysłany na 15 lat do katorgi w 1864 r. za współdziałanie ze „złymi” ludźmi, że dał im podwodę..., że padało na niego podejrzenie, iż był naczelnikiem powstania w mieście Wierzbica.³

Ks. Adam Komorkiewicz, wikariusz parafii Połaniec, powiatu sandomierskiego, brał udział w powstaniu i wskutek tego siedział w więzieniu.⁴

Ks. Władysław Kosecki, proboszcz parafii Smogorzów, powiatu opoczyńskiego, należał do tych którzy spowodowali rozbięcie kozaków przez powstańców pod Wielką Wolą, powiatu opoczyńskiego.⁵

Ks. Kacper Kotkowski, proboszcz z Ćmielowa, powiatu opatowskiego, był jednym z najbardziej czynnych działaczy powstania w gubernii radomskiej.⁶

Ks. Aleksander Malanowicz, proboszcz z Szydłowca, powiatu koneckiego, będąc podejrzanym o udział w powstaniu, został zaaresztowany.⁷

Ks. Antoni Bronisław Markowski, wikariusz w Iłży, był kapelanem w oddziale Czachowskiego, brał udział w powsta-

¹ A. A. D. Dzieło Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o ksendzach wysłanych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy 2934.

² A. K. D. Sand. Akta ks. Kornelego Kaczmarskiego.

³ A. A. D. Sandomirskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7883.

⁴ A. P. Radom. Dzieło kancelarji radom. gubernatora cz. I, Nr. 320.

⁵ Op. c. cz. I, Nr. 42.

⁶ A. A. D. Sandomirskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7883 i A. K. D. Sand. Akta ks. K. Kotkowskiego.

⁷ A. A. D. Sandomirskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7884.

niu, z jego wiedzą powstańcy znęcali się nad kowalem Czyżewskim, za co zapadł wyrok zesłania go na Syberję.¹

Ks. Andrzej Parczewski, były franciszkanin, w czasie ruchu powstańczego brał czynny udział w paru wypadkach.²

Ks. Euzebjusz Pinakiewicz, proboszcz z Dębna, powiatu kieleckiego, utrzymywał stosunki z powstańcami, przyjmował ich u siebie w domu, wykonywał ich polecenia, rozsyłał ich piśmienne zarządzenia w sprawie zaprowiantowania szeregów powstańczych, jawnie pomagał wszystkimi możliwymi sposobami do podtrzymania ruchu powstańczego, za co skazany został do środkowej Rosji i umarł w Makarewie, gubernii kostromskiej.³

Ks. Stanisław Posobkiewicz, proboszcz parafii Grzymałków, powiatu kieleckiego, za udział w powstaniu z wyroku pełniącego obowiązki namiestnika Królestwa Polskiego 28 stycznia 1862 r. Nr. 797 miał być zesłany do Rosji, od czego uwolniło go pośrednictwo biskupa Juszyńskiego, siedział tylko w więzieniu radomskim.⁴

Ks. Franciszek Przybyłowski, profesor seminarjum duchownego w Sandomierzu, za udział w powstaniu z wyroku pełniącego obowiązki namiestnika Królestwa Polskiego z 28 stycznia 1862 r. Nr. 797 miał być zesłany do Rosji, od czego uwolniło go pośrednictwo biskupa Juszyńskiego, siedział tylko w więzieniu radomskim.⁵

Ks. Ignacy Rządkowski, proboszcz parafii Szumsko, powiatu opatowskiego, zapłacił grzywnę za to, że dostarczał powstańcom prochu i błogosławił im na bój.⁶

¹ Op. c. Nr. 23 i Dzieło Uprawlen. Duch. Dieł Inostr. Ispow. w Carstwie Pol. o ksendzach... Zarząd Wyznaniowy. 2936.

² A. A. D. Sandomirskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7884.

³ A. A. D. Dzieło Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o ksendzach wysłanych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy 2934.

⁴ A. A. D. Sandomirskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7884 i Dzieło Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o deneznych sztrafach... Zarząd Wyznaniowy 3370 k. 19 i 20.

⁵ A. A. D. Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. t. s. wypadków zaszłych w Warszawie i Królestwie... Zarząd Wyznaniowy 2879.

⁶ Op. c.

Ks. Jan Stępniewski, proboszcz z Mniszka, powiatu radomskiego, za udział w powstaniu w 2-ch partiach był wysłany na osiedlenie w Syberji.¹

Ks. Józef Tuszewski, wikariusz z Ćmielowa, powiatu opatowskiego, 3 listopada 1863 r. otrzymał wyrok, skazujący go na osiedlenie w Syberji na czas nieograniczony za czynny udział w powstaniu.²

Ks. Tomasz Tutakiewicz, wikariusz z Końskich, odbierał „występną” przysięgę prawie w samym początku powstania od wstępujących do partyj powstańczych, za co został zesłany na mieszkanie do Syberji.³

Ks. Wojciech Zakrzewski, proboszcz w Lisowie, powiatu radomskiego, został skazany do ciężkich robót we wschodniej Syberji za to, że pracował czas jakiś w Centralnym Komitecie Narodowym, że był dowódcą partyj, że dał rozkaz powieszenia żyda.⁴

Ks. Konstanty Zdybiowski, proboszcz w Glinianach, powiatu opatowskiego, w 1863 r. brał udział w powstaniu i utrzymywał stosunki z ks. Kacprem Kotkowskim oraz poświęcał krzyże „rewolucyjne”.⁵

Ks. Ludwik Żmudowski, proboszcz parafii Białobrzegi, powiatu opoczyńskiego, za udział w powstaniu siedział w więzieniu w Piotrkowie.⁶

Ks. Ignacy Bartliński, proboszcz parafii Liszkowo, powiatu sejneńskiego za utrzymywanie stosunków z powstań-

¹ A. A. D. Akta Komisji Rządowej... Zarząd Wyznaniowy 2587. Sandomirskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7884 i A. P. Radom. Dzieło kancelarii radom. gubernatora cz. II, Nr. 27.

² A. A. D. Akta Komisji Rządowej... Zarząd Wyznaniowy 2885, k. 68, Sandomirskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7884 i 2934. A. A. D. Sandomirskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7884, k. 3.

³ A. A. D. Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. t. s. proisszestwij w Warszawie i Carstwie Pol. Zarząd Wyznaniowy 2885 i A. K. D. Sand. Akta t. s. ks. Tomasza Tutakiewicza.

⁴ A. A. D. Sandomirskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7883.

⁵ A. P. Radom. Dzieło kancelarii radom. gubernatora cz. I, Nr. 290 i A. A. D. Sandomirskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7883, k. 4.

⁶ A. P. Radom. Dzieło kancelarii radom. gubernatora cz. I, Nr. 268.

cami, za przyjmowanie zbrojnych i rannych powstańców do klasztoru i za ukrywanie powstańca Niedzińskiego, zesłany został do Syberji.¹

Ks. Stanisław Bukowski, wikariusz w Małym Płocku, powiatu kolneńskiego, za przetrzymywanie u siebie żandarmerii narodowych i odbieranie od nich przysięgi przeciw rządowi rosyjskiemu został skazany na 15 lat katorgi.²

Ks. Stanisław Dąbrowski, wikariusz parafii Wyszonki, powiatu mazowieckiego, za czynny udział w powstaniu był aresztowany, potem zesłany i umarł na wygnaniu.³

Ks. Józef Giegużyński, były marjanin z Iglówki, gubernji suwalskiej, nawiedzał powstańczy oddział, gdzie spowiadał 3-ch włościan, skazanych na śmierć przez powstańców, za co i za inne polityczne przestępstwa dostał się do gubernji tomskiej.⁴

Ks. Tomasz Sękowski, proboszcz parafii Pojewoń, powiatu wołkowyskiego, za to, że zbierał dla powstańców broń, umundurowanie i prowianty i za inne przestępstwa polityczne został zesłany na mieszkanie do gubernji wołgodzkiej.⁵

Ks. Michał Skiński, proboszcz parafii Szumowo, powiatu mazowieckiego, za to, że zaopatrywał powstańców w produkty spożywcze, zbierał na rzecz powstania pieniądze, paszę dla koni i wysyłał to do oddziałów, że miał i przechowywał u siebie „rewolucyjne” wydawnictwa i za inne przestępstwa polityczne został skazany na 12 lat katorgi syberyjskiej.⁶

Ks. Władysław Stefanowski, wikariusz parafii Studzieniczna, powiatu augustowskiego, skazany został na mieszka-

¹ A. A. D. Sejneskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7888 Nr. 8, Dzieło Uprawlen. Duch. Dzieło Inostr. Ispow. Zarząd Wyznaniowy 2937 i 2935, cz. II.

² A. A. D. Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. tyczące się proisszestw w Warszawie i Carstwie Pol. Zarząd Wyznaniowy 2883.

³ Dzieło Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o ksendzach wysłannych... Zarząd Wyznaniowy 2934 i 2937.

⁴ A. A. D. Sejnskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7888.

⁵ Op. c. 7890.

⁶ Op. c.

nie do Rosji za to, że brał udział w powstaniu, że ukrywał różne produkty i zapasy, jakie mu zostawili powstańcy do przechowania.¹

Ks. Antoni Tatare, proboszcz parafii Syntowty, powiatu władysławowskiego, za zaopatrywanie powstańców w produkty i za inne przestępstwa polityczne skazany został do gubernji penzeńskiej.²

Ks. Augustyn Wojsznar, proboszcz parafii Wisztyniec, powiatu wołkowyskiego, dostał się na osiedlenie w Syberji za to, że utrzymywał stosunki z powstańcami i ukrywał nazwiska tych, co byli w partji.³

Ks. Kazimierz Wojsznar, proboszcz parafii Godlewó, powiatu marjampolskiego, osobiście brał udział w powstaniu, za co zapłacił kontrybucję.⁴

Ks. Józef Zambrzycki, wikariusz parafii Piekuty, powiatu mazowieckiego, brał udział w powstaniu, za co dostał się do katorgi na lat ośm.⁵

Ks. Franciszek Żukowski, proboszcz z Raczek, powiatu augustowskiego, został aresztowany za czynny udział w powstaniu, za przetrzymywanie u siebie w domu powstańców, odsyłanie do partji nowo zwerbowanych i za zaopatrywanie ich w różne zapasy. Otrzymał wyrok skazujący go na zesłanie do Syberji.⁶

Ks. Jan Żyliński, marjanin z Mirosławia, za łączenie się z powstańcami i odbieranie od nich przysięgi na wierność w szeregach powstańczych, zesłany na mieszkanie do Rosji.⁷

¹ Op. c. i. Dielo Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dielo o ksendzach wysłanych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy 2934.

² A. A. D. Sejskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7890.

³ Op. c. 7888 i Dielo Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dielo o ksendzach wysłanych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy 2934.

⁴ A. A. D. Dielo Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dielo o deneznych sztrafach... Zarząd Wyznaniowy 3370.

⁵ A. A. D. Sejskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7889 i Dielo Uprawlen. Duch. Dielo Inostr. Ispow. w Carstwie Pol. o ksendzach wysłanych... Zarząd Wyznaniowy 2939.

⁶ A. A. D. Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. t. s. proisszestw w Warszawie i Carstwie Pol. Zarząd Wyznaniowy 2885.

⁷ A. A. D. Sejskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7888.

Ks. Ignacy Brauliński, proboszcz parafii Cielądz, powiatu rawskiego, był uwięziony i odesłany do Rawy za to, że był obecny, gdy ziemianin Wolf w charakterze naczelnika oddziału powstańczego ogłaszał włościanom o zwolnieniu ich od płacenia daniny i akt ten ks. Ignacy Brauliński podpisał.¹

Ks. Franciszek Celiński, proboszcz parafii Topola, powiatu łęczyckiego, odbierał przysięgę od powstańców i ukrywał powstańca, za co zapłacił grzywnę.²

Ks. Franciszek Chmielewski, wikariusz katedry warszawskiej, za czynny udział w „nieporządkach” politycznych 1861 r. skazany został na twierdzę w Brześciu n/Bugiem. Winą ks. Franciszka Chmielewskiego było to, że zezwolił, aby w czasie nabożeństwa w katedrze za duszę arcybiskupa Fiłakowskiego była chorągiew „rewolucyjna”.³

Ks. Mateusz Chrepiński, proboszcz parafii Kołbiel, powiatu nowomińskiego, w latach 1863 i 1864 wydawał rozporządzenia i zbierał podatki na rzecz narodowego rządu oraz utrzymywał bliskie stosunki z powstańcami, za co był aresztowany.⁴

Ks. Ludwik Czajewicz, proboszcz parafii Piaseczno, powiatu warszawskiego, należąc do organizacji powstaniowej, podjął się dostarczać dla powstańców ubrania, obuwia i innych potrzebnych rzeczy.⁵

Ks. Józef Czajkowski, wikariusz parafii Łódź, opuścił swe stanowisko i udał się do powstania.⁶

¹ A. A. D. Sobstwennoj Jego Imperat. Wielichestwa Kancelarji... Dielo o wysylkie archiepiskopa warszawskiego Felinskago Nr. 72.

² A. P. Kal. Dielo kancelarji kaliszskiego gubernatora. Spisok swietskomu duchow... po łenczyckomu uiezdzie Nr. 11—1007 i A. A. D. Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. t. s. proisszestw w Warszawie i Carstwie Pol. Zarząd Wyznaniowy 2883.

³ A. A. D. Dielo otdielenja osoboj kancelarji... 130.

⁴ A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7868.

⁵ Op. c. i. Dielo Uprawlen. Duch. Dielo Inostr. Ispow. w Carstwie Pol. o ksendzach wysłanych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy 2938, cz. V, k. 22.

⁶ Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. t. s. proisszestw w Warszawie i kraje. Zarząd Wyznaniowy 2281.

Ks. Paweł Dołęgowski, proboszcz z Łegonic, powiatu rawskiego, za udział w powstaniu 1863 r. najpierw siedział w cytadeli warszawskiej, a następnie miesiąc w kazamatach fortecznych w Modlinie.¹

Ks. Tomasz Górecki, komendarz w Kocierzewie, powiatu kutnowskiego, zapłacił grzywnę za to, że ukrywał powstańców.²

Ks. Wincenty Grodzicki, proboszcz w Warce, powiatu grójeckiego, utrzymywał stosunki z powstańcami, współdziałał i pomagał w podtrzymywaniu powstania, dostarczał powstańcom broni i żywności, oddawał ich broń do naprawy.³

Ks. Melchior Gromulski, proboszcz parafii Szymanów powiatu sochaczewskiego, przetrzymywał u siebie powstańców, za co zapłacił grzywnę.⁴

Ks. Jan Gryczyński, proboszcz parafii Luszyn, powiatu gostyńskiego, za utrzymywanie stosunków z powstańcami został skazany na 2 miesiące kazamat, skąd przewieziono go do cytadeli, a stąd miano go wywieść do Rosji.⁵

Ks. Józef Hollak, proboszcz w Radzyminie, został aresztowany, bo były poszlaki, że ukrywał powstańców, 19 grudnia 1863 r. Namiestnik Królestwa Polskiego nakazał wysłać ks. Józefa Hollaka na mieszkanie do oddalonych gubernij Rosji.⁶

Ks. Teofil Jagodziński, profesor instytutu głuchoniemych w Warszawie, w latach 1861—1863 dawał składki na cele powstania.⁷

¹ Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7865.

² Op. c.

³ A. A. D. Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. t. s. proisszestwij w Warszawie i Carstwie Pol. Zarząd Wyznaniowy 2882.

⁴ A. A. D. Dzieło Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o deneznych sztrafach... Zarząd Wyznaniowy 3370.

⁵ A. A. D. Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. t. s. proisszestwij w Warszawie i Carstwie Pol. Zarząd Wyznaniowy 2883.

⁶ A. A. D. Sobstwennoj Jego Imperat. Wielicestwa Kancelnri... o wysyłkie warszawskiego episkopa Felinskago Nr. 72 i Dieło otdielenja osoboju kancelarii po diełam wojennago położenja Nr. 246.

⁷ A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7868.

Ks. Wojciech Jakubowicz, proboszcz w Łodzi, sympatyzował z powstaniem, gdy zaś zabito w tem mieście kozaka, pobudzał ludność, aby przyłączyła się do powstania. Wygnanie swoje ks. Wojciech Jakubowicz spędził w gubernjach: kazańskiej i kurlandzkiej.¹

Ks. Roman Jędrkiewicz, komendarz parafii Bełdów, powiatu łódzkiego, był zaaresztowany, a następnie skazany na rok klasztoru o.o. kapucynów w Warszawie za to, że ukrywał przestępcę politycznego ks. Leona Godlewskiego, franciszkanina z Warszawy.²

Ks. Ignacy Kaczorowski, proboszcz parafii Sulejów, powiatu radzyńskiego, był zaaresztowany pod zarzutem występów politycznych 5 lipca 1863 r., a następnie skazany na lat 6 do ciężkich robót.³

Ks. Andrzej Kalisty, wikariusz parafii Latowicz, powiatu stanisławowskiego, skazany na osiedlenie w Syberji za to, że odbierał od powstańców przysięgę, przytem ich zachęcał, aby nie opuszczali partyj i byli stale posłuszni swym dowódcom.⁴

Ks. Kazimierz Loga, wikariusz parafii Zgierz, powiatu łódzkiego, za udział w powstaniu, a zwłaszcza za to, że przy aresztowaniu, szablą uderzył kozaka i że miał przy sobie pistolet, zesłany został na osiedlenie w Syberji, a przedtem znęcano się nad nim w sposób barbarzyński.⁵

Ks. Piotr Męczyński, wikariusz parafii św. Karola Boromeusza w Warszawie, za swe „posunięcia” polityczne odsiadywał cytadelę.⁶

¹ A. A. D. Dzieło Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o ksendzach wysłannych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy 2934.

² A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7866.

³ A. A. D. Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. t. s. proisszestwij w Warszawie i Carstwie Pol. Zarząd Wyznaniowy 2882.

⁴ A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7866.

⁵ A. A. D. Dzieło Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o ksendzach wysłannych na żitelstwo w imerju. Zarząd Wyznaniowy 2934 i Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7866.

⁶ A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7866.

Ks. Firman Mędrkiewicz, wikariusz z Kałuszyna, powiatu nowomińskiego, odbierał przysięgę od powstańców, a władze wojskowe znalazły przy nim nakaz Komitetu Centralnego odbierania przysięgi od powstańców, prośbę tegoż Komitetu, by ks. Firman Mędrkiewicz wygłosił choć dwa „podniecające” kazania..., za co został skazany do robót katorżnych na lat 12.¹

Ks. Karol Mikoszewski, wikariusz parafii św. Aleksandra w Warszawie, brał osobisty udział w powstaniu i należał do partyj uzbrojonych.²

Ks. Stanisław Mioduszeński, wikariusz parafii Słomczyn, powiatu warszawskiego, osobiście komunikował się z powstańcami, za co płacił grzywnę.³

Ks. Eljasz Osiński, karmelita, za polityczne wykroczenia 1864 r. był zesłany do gubernji archangelskiej.⁴

Ks. Marek Piesiewicz, proboszcz w Iłowie, powiatu sochaczewskiego, przechowywał na plebanji żandarma narodowego, dawał mu i jego towarzyszom konie, za co stracił probostwo i dostał się do klasztoru o.o. kapucynów w Nowem Mieście nad Pilicą.⁵

Ks. Ignacy Cyryl Raczkowski, karmelita z Kłodawy, za to, że w 1863 r. odebrał od 7 ludzi przysięgę „rewolucyjną”, przesiedział 6 miesięcy w kazamatach fortecznych w Modlinie.⁶

Ks. Adam Rytel, proboszcz z Pustelnika, powiatu nowomińskiego, w przemarszu powstańców i w czasie zmiany pozycji był im pomocą, za co osadzony był w więzieniu siedleckim i zapłacił grzywnę.⁷

¹ A. A. D. *Dieło Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o ksendzach wysłanych...* Zarząd Wyznaniowy 2934 i Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7866 k. 25.

² A. A. D. *Dieło Uprawlen. Duch. Dieł Inostr. Ispow. w Carstwie Pol. o ksendzach wysłanych...* Zarząd Wyznaniowy 2937, cz. IV, k. 209 i n.

³ A. A. D. *Dieło Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o deneznych sztrafach...* Zarząd Wyznaniowy 3370.

⁴ A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7867.

⁵ A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7877.

⁶ Op. c.

⁷ A. P. Lubl. *Statejnyj spisok...* w g. Siedlce za fewral 1864 g. i A. A. D. *Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o deneznych sztrafach.* Zarząd Wyznaniowy 3370.

Ks. Józef Siekierzyński, wikariusz parafii Słomczyn, powiatu warszawskiego, za udział w powstaniu był zaaresztowany i zesłany na Syberję.¹

Ks. Kazimierz Skibniewski, wikariusz parafii Kampinos, powiatu sochaczewskiego, brał udział w kompletowaniu partii Syrejewicza, za co w 1864 r. został wysłany do Pskowa.²

Ks. Karol Słupski, komendarz parafii Rzeczycy, powiatu rawskiego, został pozbawiony probostwa i przesiedział 6 miesięcy w kazamatach modlińskich za pomaganie przestępcy politycznemu... i za to, że z uporem nie chciał wyjawic nazwiska goszczących u niego powstańców.³

Ks. Władysław Szabrański, wikariusz na Nowem Mieście w Warszawie, jeździł z Warszawy do Suwałk, by nakłonić duchowieństwo diecezji augustowskiej do uznania Rządu Narodowego, za co skazany został na osiedlenie w Rosji.⁴

Ks. Ludwik Tymieniecki, proboszcz z Modlny, powiatu łęczyckiego, był kasjerem „rewolucyjnym” i zbierał podatki na rzecz powstania... i za to siedział zgórą 2 lata w więzieniu.⁵

Ks. Anzelm Turant, reformat, skazany na rok klasztoru w Jędrzejowie za to, że pomagał ukrywać się poszukiwanemu przez rząd rosyjski ks. Leonowi Godlewskiemu.⁶

Ks. Franciszek Uzarski, proboszcz z Parzęczewa, powiatu łęczyckiego, utrzymywał stosunki z powstańcami i dał im podwodę... za co był skazany na 3 miesiące klasztoru u o.o. kapucynów w Nowem Mieście n/Pilicą.⁷ Nadto ks. Franciszek Uzarski zapłacił grzywnę za to, że ukrywał powstańca.⁸

¹ A. A. D. Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. t. s. proisszestwij w Warszawie... Zarząd Wyznaniowy 2884.

² A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7867.

³ Op. c. i Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. t. s. proisszestwij w Warszawie. Zarząd Wyznaniowy 2884.

⁴ A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7868.

⁵ Op. c. 7867.

⁶ Op. c.

⁷ A. P. Kalis. *Dieło kancelarji kaliskago gubernatora. Spisok swiet-skomu duchowenstwu...* Nr. 11—1007.

⁸ A. A. D. Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. t. s. proisszestwij w Warszawie. Zarząd Wyznaniowy 2883.

Ks. Stanisław Wespański, wikariusz katedry warszawskiej, prefekt i nauczyciel języka łacińskiego w szkole przy ulicy Długiej, został skazany na wysłanie do jednej z odległych gubernij Rosji za udział w ruchu „rewolucyjnym”.¹

Ks. Stanisław Wojno, misjonarz, za to, że brał udział w powstaniu, zesłany został do Rosji.²

Ks. Antoni Żołnowski, komendarz parafii Kiczki, powiatu nowomińskiego, został wywieziony na mieszkanie do Rosji za to, że przyjmował u siebie powstańców, pomagał im we wszystkim i odwiózł do partii swego krewnego K. i organistę.³

Ks. Kazimierz Żuliński, prefekt w Warszawie, brał udział w powstaniu.⁴

W ostatnich wyliczeniach z archiwów wypisałem w streszczeniu formułowaną tam winę, zachowując główny termin, o braniu udziału w czynnym powstaniu naszego duchowieństwa. Trzebaby dokładnie zbadać akta administracji rządowej, akta śledcze i akta Audytorjatu Polowego przy armii warszawskiej, a tamby znalazły się szczegóły i zakres tego udziału takim, jakim był w istocie. Dla badacza ściślejszego droga otwarta do archiwów, ale, zabierając się do tej wdzięcznej i radosnej pracy, musi być przygotowany, że różnej wielkości aż do kilkuset nieraz kart wypadnie mu przejrzyć, w przybliżeniu mówimy, choć nie będzie to dalekie od prawdy, do 3 tysięcy zwojów archiwalnych.

Teraz kolej na tak zwanych *naczelników „rewolucyjnych”* z szeregów kapłańskich.⁵

Ks. Józef Leśniowski, proboszcz w Brzegach, powiatu jędrzejowskiego, był zaaresztowany pod zarzutem, że spełniał

¹ A. A. D. Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. t. s. proisszestw w Warszawie... Zarząd Wyznaniowy 2883.

² A. A. D. Sobstw. Jego Imperat. Wielicz. Kancelarji... Dzieło o wysyłce arcybiskopa Felinskago... Nr. 72.

³ A. A. D. Dzieło Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o ksendzach wysłanych... Zarząd Wyznaniowy 2934.

⁴ A. A. D. Akta Komisji Rządowej t. s. wypadków zaszytych w Warszawie. Zarząd Wyznaniowy 2879.

⁵ W charakterze naczelników wojennych w aktach archiwalnych znaleźliśmy 27 kapłanów.

czynności naczelnika rewolucyjnego, w miasteczku Książ Wielki, powiatu miechowskiego.¹

Ks. Karol Podbielski, wikariusz parafii Busko, powiatu stopnickiego, był rewolucyjnym naczelnikiem w miasteczku Busko, za co został wysłany do kazamat modlińskich i w nich przesiedział przeszło rok czasu.²

Ks. Karol Rapacki, wikariusz w Skalbmierzu, powiatu pińczowskiego, był naczelnikiem powstania miasta Pińczowa, za co przesiedział rok w kazamatach modlińskich.³

Ks. Władysław Klimkiewicz, wikariusz parafii Lubień, powiatu włocławskiego należał do powstańczej organizacji w charakterze tak zwanego parafjalnego naczelnika, którego obowiązkiem było wspierać i wzmacniać powstanie.⁴

Ks. Piotr Kobyliński, wikariusz parafii Dobrzec, powiatu kaliskiego, był prezesem komitetu pod nazwą „Straży Bezpieczeństwa”, który za cel miał zaprowadzenie urzędu policji, z powstańców złożonego.⁵

Ks. Marceł Bieliński, proboszcz z Kraśnika, powiatu janowskiego, był naczelnikiem powstańczej lubelskiej organizacji.⁶

Ks. Konstanty Byszewski, wikariusz z Drazgowa, powiatu łukowskiego, był zaaresztowany w Radzynie pod zarzutem, że był rewolucyjnym naczelnikiem okręgowym na powiat łukowski i rozsyłał korespondencję rewolucyjną wśród członków partji.⁷

Ks. Piotr Dutkowski, proboszcz parafii Puhaczów, powiatu chełmskiego, otrzymał 3 (15) lipca 1863 r. nominację

¹ A. A. D. Kieleckaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7870, k. 2.

² Op. c. k. 14 i ks. Józef Zdanowski „Duchowieństwo w powstaniu”.

³ A. A. D. Kieleckaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7871.

⁴ A. A. D. Kuj. Kal. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7879.

⁵ A. P. Kal. Imiennyj spisok monaszestwujuszczemu i swietskomu duchowenstwu r. k. isp. kaliszskoj gubernji 105—8.

⁶ A. P. Lubl. 55 z 1866. Dzieło kancelarji lublinskago gubernatora o miateżniczkich naczelnikach wojewodstw, okragow, uiezdw, miesteczek.

⁷ A. P. Lubl. Dzieło uprawlenja lublinskago otdiela Nr. 74 ob uczeżdzenji sekretnago dozora. Wiedomst' o licach arestowannych w siedleckom wojennom otdielie za dekabr. 1864 g. Nr. 1 i Wiedomst' o licach arestowannych w g. Siedleach.

od dowódcy powstańczego Rudzkiego na naczelnika wojennego w miasteczku Puhaczów.¹

Ks. Anastazy Jadochowski, karmelita, będąc naczelnikiem wojennym zrewoltowanego miasta Baranowa, powiatu puławskiego, rozstrząsał skargi i niezgody ludności miejscowej.²

Ks. Leon Korolec, proboszcz ze Zwoli, powiatu łukowskiego, w spisach naczelnika wojennego na powiat łukowski, wymieniony jest jako rewolucyjny naczelnik na tenże powiat.³

Ks. Jan Liniewicz, wikariusz z Kurowa, powiatu puławskiego, pełnił obowiązki rewolucyjnego naczelnika miasta Kurowa, zbierał fundusze na podtrzymanie powstania, za co dostał się do katorgi syberyjskiej na lat 10.⁴

Ks. Leonard Puczkowski, wikariusz parafii Kumów, powiatu chełmskiego, był z ramienia rewolucji burmistrzem miasta Baranowa, powiatu puławskiego i zbierał podatki na rzecz powstania.⁵

Ks. Jan Ignacy Radziszewski z Bordziłówka, powiatu konstantynowskiego, należał do organizacji województwa podlaskiego, w której był naczelnikiem okręgowym V-go oddziału powiatu bialskiego, za co był zesłany na mieszkanie do Rosji.⁶

Ks. Kazimierz Wójcicki, wikariusz kolegiaty zamojskiej..., w spisie naczelnika wojennego powiatu zamojskiego, był wymieniony jako jeden z naczelników wojennych powiatu zamojskiego.⁷

¹ A. A. D. Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. dotyczące się przestępstw w Warszawie i Carstwie Pol. Zarząd Wyznaniowy 2884.

² A. A. D. Dzieło Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o ksędzach wysłannych... Zarząd Wyznaniowy 2934 i 2936.

³ A. P. Lubl. Alfawitnyj spisok r. k. duchowenstwa lublinskiej gubernji.

⁴ A. A. D. Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7877.

⁵ A. A. D. Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7878 i A. P. Lubl. Wiedomost' politiceskim prestupnikam... w lublinskom uiezdie za nojabr 1865 g.

⁶ A. A. D. Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7878, k. 22.

⁷ Op. c. Nr. 25 i Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. t. s. kontrybucji... Zarząd Wyznaniowy 3369.

Ks. Leopold Zgodziński, wikariusz parafii Krasnystaw, należał do organizacji rewolucyjnej i był w niej naczelnikiem powiatowym na powiat krasnostawski, a gdy padł dowódca Stączewski, przyjmował o tem ustny raport od naczelnika okręgowego Leona Niemirowskiego.¹

Ks. Rafał Drewnowski, profesor seminarjum diecezjalnego w Płocku, należał do organizacji rewolucyjnej, za co dostał się na Syberję, gdzie też życie zakończył.

Ks. Teodor Rogoziński, proboszcz w Tuliszkowie, powiatu konińskiego, podczas ruchu narodowego i powstania styczniowego, jako członek powiatowego rządu narodowego i organizacji powstańczej był aresztowany, więziony w Kaliszu i skazany na śmierć przez powieszenie. W wilję wykonania wyroku sąd wojenny tę karę śmierci zamienił na dożywotnie rotę aresztanckie do kopalń w Nerczyńsku.²

Ks. Mateusz Kasprzycki, prebendarz w Wierzbicy, powiatu radomskiego, podejrzany przez władze rosyjskie, że był naczelnikiem miasteczka Wierzbicy. Szczegóły tego zarzutu podane są wyżej w dziale: Udział w powstaniu.

Ks. Kacper Kotkowski, proboszcz z Ćmielowa, powiatu opatowskiego, był naczelnikiem rewolucyjnym na województwo sandomierskie.³

Ks. Aleksander Cetkowski, proboszcz parafii Zduny, powiatu łowickiego, miał nominację na naczelnika wojennego swej parafii z obowiązkiem skłonienia wszystkich parafjan do powstania.⁴

Ks. Ludwik Czajewicz, proboszcz parafii Piaseczno, powiatu warszawskiego, zesłany na osiedlenie do Syberji za to, że w czasie powstania przyjął od Rządu Narodowego stanowisko naczelnika wojennego miasta Piaseczno.⁵

¹ A. A. D. Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7877.

² Archiwum sióstr wizytek krakowskich.

³ A. A. D. Sandomirskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7883.

⁴ A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7868.

⁵ Op. c. i Dzieło Uprawlen. Duch. Dieł Inostr. Ispow. w Carstwie Pol. o ksędzach, wysłannych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy 2938, cz. V, k. 22.

Ks. Andrzej Delert, komendarz w Bąkowie, powiatu łowickiego. Gdy rewizja władz wojenno śledczych znalazła u niego proklamacje rewolucyjne, a także jego nominację na naczelnika wojennego parafii Bąkowa, z obowiązkiem, że ma skłonić włościan do powstania, został zaarrestowany, a następnie skazany na lat 6 katorgi w Syberji. Główne winy ks. Andrzeja Delerta były: 1 miał stanowisko naczelnika wojennego IV-go okręgu, powiatu sochaczewskiego, 2 przechowywał odezwy, blankiety i pokwitowania dla zbierania pieniędzy na rzecz powstania, 3 miał u siebie pieczęcie i różne korespondencje rewolucyjne tej organizacji.¹

Ks. Daniel Michałowski, franciszkanin, przyjął stanowisko komisarza rewolucyjnego, za co został skazany na 6 miesięcy twierdzy w Modlinie.²

Ks. Stanisław Brzóska, ostatni wódz powstania styczniowego.³

Ks. Kazimierz Parafiński, proboszcz parafii Czersk, powiatu grójeckiego, przy badaniu sam się przyznał, że Rząd Narodowy zaproponował mu stanowisko naczelnika wojennego miasta Czerska, za co najpierw był zaarrestowany w Górze Kalwarji, a następnie w cytadeli, wreszcie wysłany do gubernji kostromskiej.⁴

Ks. Józef Siekierzyński, wikariusz w Słomczynie, powiatu warszawskiego, w organizacji rewolucyjnej przyjął od

¹ A. A. D. *Dieło Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o ksendzach wysłanych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy 2934, Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7865.*

² A. A. D. *Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7866, k. 33.*

³ A. K. D. *Podl. Osobiste ks. St. Brzóska Nr. 25, A. A. D. Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. t. s. wypadków, zaszytych w Warszawie i w Królestwie... 1861. Zarząd Wyznaniowy 2879. Wojenno sudnoje dieło... o ks. Stanisławie Brzóska. Dieło po uprawlenji generał. policmajstra o ks. Brzóska 1488. Dieło wojenno sudebnoje... o ks. Stanisławie Brzóska... 2030. A. P. Lubl. Wiedomost' o licach arestowanych... za janwar 1865 g. Nr. 2.*

⁴ A. A. D. *Sobstwennoj Jego Imperator. Weliczestwa kancelarji Dieło o wysyłce warszawskiego archiepiskopa Felinskago Nr. 72 i Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7866.*

Biernackiego, jednego z głównych organizatorów powstania, nominację na setnika.¹

Ks. Antoni Szmidel, proboszcz parafii Krośniewice, powiatu kutnowskiego, był naczelnikiem wojennym okręgowym, mianowanym przez rząd narodowy.²

Ks. Piotr Truskolaski z Łaniet, powiatu kutnowskiego, usunięty ze swego stanowiska, siedział miesiąc w forticy modlińskiej za to, że pełnił obowiązki w organizacji rewolucyjnej.³

Do następnego naszego ugrupowania należą kapłani, o których w aktach jest wyraźna wzmianka, że występowali czynnie w potyczkach powstania styczniowego z *bronią w ręku* lub byli w szeregach, albo w oddziale.⁴

Ks. Józef Czerwiński. Za udział w powstaniu z bronią w ręku ks. Józef Czerwiński został aresztowany 17 stycznia 1864 r. i skazany do ciężkich fortecznych robót w Syberji na lat 10.⁵

Ks. Paweł Krajewski, wicekustosz katedry janowskiej, powiatu krasnostawskiego, gubernji siedleckiej, należał do szeregów partji Zielińskiego.⁶

Ks. Alfons Rempalski, wikariusz parafii Siedlce i prefekt gimnazjum siedleckiego, za należenie do oddziału powstańców, zesłany na osiedlenie do Syberji.⁷

Ks. Józef Franciszek Rowadowski, wikariusz katedry w Janowie podlaskim, gubernji siedleckiej, był w szeregach

¹ A. A. D. *Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. t. s. proisszestwii w Warszawie... Zarząd Wyznaniowy 2822.*

² A. A. D. *Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7868.*

³ *Op. c. 7867.*

⁴ *Schwytyanych kapłanów, walczących w szeregach lub wziętych do niewoli z bronią w ręku znaleźliśmy w aktach 12 duchownych.*

⁵ A. P. *Lubl. spisok polityczeskim prestupnikam, soderżaszczimsia pod sledstwjem w lubelskom otdiele Nr. 1.*

⁶ A. A. D. *Dieło Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o ksendzach wysłanych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy 2934, Dieło Uprawlen. Duch. Dieł Inostr. Ispow. w Carstwie Pol. Zarząd Wyznaniowy 2939.*

⁷ A. A. D. *Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7878 k. 22, A. P. Lubl. spiski polityczeskim prestupnikam 1396 i A. K. D. Podl. Osobiste ks. Alfonsa Rempalskiego.*

partji Rogińskiego, a później Grzymały, brał udział osobisty w partji, za co miał wyznaczoną katorgę, a później osiedlenie.¹

Ks. Leonard Szymański, proboszcz parafji Gończyce, powiatu garwolińskiego był oddany pod sąd wojenny w Siedlcach, gdy dostał się do niewoli z orężem w ręku 28 stycznia 1864 r., skazany został na 12 lat robót katorżnych w jednej z fortec syberyjskich. Umarł 1880 r. w Kirsanowie, w gubernji tambowskiej.²

Ks. Mikołaj Wydzga, wikariusz z Łukowa, był uwięziony, a następnie wysłany do gubernji wiatskiej jako podejrzany o czynny osobisty udział w powstaniu, a nawet o napad na wojska rosyjskie 10 (22) stycznia 1863 r.³

Ks. Edward Abratowski, reformat klasztoru płockiego, za udział z 10 na 11 stycznia w mieście Płocku w napadzie z bronią w ręku na komendę niższych stopni rosyjskich, skazany do robót ciężkich na Syberję.⁴

Ks. Franciszek Szmajter, profesor Seminarjum Duchownego w Pułtusku, przyłączył się do partji powstańców, gdzie był uważany jako zastępca i adjutant dowódcy, brał czynny udział w walkach z bronią w ręku. Za to 18 lipca 1864 r. został skazany na 10 lat ciężkich robót na Syberji.⁵

¹ *Dieło Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o ksendzach wysłannych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy 2934. Dieło Uprawlen. Duch. Dieł Inostr. Ispow. w Carstwie Pol. o ksendzach wysłannych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy 2936 cz. IV i Eparchja Lubl. Zarząd Wyznaniowy 7878.*

² *A. A. D. Dieło Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o ksendzach wysłannych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy 2934 i A. P. Lubl. statejnyj spisok političeskim prestupnikam... w g. Siedlce za fewral 1864 g.*

³ *A. A. D. Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7826, Dieło Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o ksendzach wysłannych... Zarząd Wyznaniowy 2934. Dieło Uprawlen. Duch. Dieł Inostr. Ispow. w Carstwie Pol. o ksendzach wysłannych. Zarząd Wyznaniowy 2939, cz. VI.*

⁴ *A. K. D. Płock Akta dotyczące zaburzeń w kraju w 1863 r. XV, Nr. 65, k. 78 i n.*

⁵ *A. A. D. Płockaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7882. Dieło Prawitelstwennoj Komisji Wn. i Duch. Dieł o ksendzach wysłannych na żitelstwo w imperju. Zarząd Wyznaniowy 2934 i Akta Komisji Rządowej W. R. i O. P. t. s. proisszestwij w Warszawie. Zarząd Wyznaniowy 2884.*

Ks. Wojciech Zakrzewski, proboszcz z Lisowa, powiatu radomskiego, był dowódcą partji.¹

Ks. Kazimierz Loga. (Patrz wyżej str. 97).

Ks. Marceli Sikorski, kapłan archidiecezji warszawskiej, schwytany w 1863 r. przez władze wojskowo-policyjne jako walczący z bronią w ręku, dostał się za to do robót katorżnych.²

Z nazwiskami na tem kończę. Są to wyciągi z trzech tomów I-szej części „Bojowników”, ale dalekie od tego, by zobrazować co się działo w rzeczywistości.

Jeżeli drukowane w trzech tomach dzieje „Bojowników” są tylko drogowskazem do archiwów, gdzie przechowują się akta rządowej rosyjskiej administracji i sądów ówczesnych, to moje porobione tu wyciągi, jakżeż dalekie są od istotnego stanu rzeczy!

Opuściłem wszystko, co ma charakter kryptonimu historycznego, wszystko, co się kryje pod zasłoną tajemniczych ogólnych formuł, choć bardzo niedwuznacznie opowiadających o faktycznym przebiegu sprawy. Gdzie jest mowa tylko o karze jak: zesłany, więziony i t. p., a niema wyraźnie przytoczonego rodzaju winy, o tych bojownikach zamilczałem w swym odczycie. Protokolarne doniesienia władz o kapłanach z czasów powstania w słowach: „Opuścił od pewnego czasu parafję”, „Nie wiadomo, gdzie przebywa”, „Opuścił swe stanowisko”, „Dotąd nie wrócił”, „Znikł bez wieści” i t. p., choć wiadomą było rzeczą, że kapłan taki udał się do powstania, tylko nie został ujęty, nie są ujęte w tych cyfrach. Głębsze badanie procesu śledczego i przewodu sądowego albo pamiętników uzupełniłoby dotychczasowy brak danych o tych jednostkach. Ta sprawa pozostanie do zbadania dla specjalistów, powiedziałbym monografistów powstania. W ramach odczytu miałem i musiałem dać odpowiedzi na pytanie: Jaki udział brało duchowieństwo wraz z całym narodem w tych krwawych zapasach o wyzwolenie Ojczyzny? W drukowanych „Bojownikach” o faktach tych jest więcej danych, a komu potrzebnyby był jeszcze

¹ *A. A. D. Sandomirskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7883.*

² *A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7867.*

pełniejszy obraz tych wypadków, to w „Bojownikach” przy każdym fakcie znajdzie źródło archiwalne, które rzecz tę omawia w jej całkowitym przebiegu.

Przytoczę natomiast jeszcze cyfry ogólne, które z wymienieniem nazwisk podane są w tablicach i wyliczeniach na końcu III-go tomu I-szej części w tym przedmiocie pracy mojej. Odsyłacze, tam wskazane, zaprowadzą każdego jakby na teren rozgrywających się scen w czasie aresztowania do więzień, do sądów, na zesłanie, zbliżą do słupka lub szubienicy na śmierć skazanych.

Co ci ludzie przeszli, przeżyli, tego język ludzki nie wypowie, boć mowa nasza nie ma wyrazów, by ból fizyczny, a zwłaszcza moralny określić. Kto bowiem znajdzie odpowiedni wykładnik cudzego uczucia, gdy widmo śmierci przed nim roztacza swe objęcia?, gdy człowiek bezsilnym się staje, choć go poniżają i traktują jak ujarzmione zwierzę?, gdy go smarują po plecach kałem kloacznym wśród szyderstw i śmiechu gawiedzi?...¹ gdy widzi i odczuwa ostrze bagnetu, który mu pierś przeszywa?, gdy opuszcza kraj, swe gniazdo, swoich najbliższych, najdroższych?, gdy widzi w perspektywie przed sobą podróż paru lub kilku tysięcy wiorst pieszą, wśród upałów i mrozów północnych, które oddech tamują, wśród robactwa wszelkiego gatunku, żerującego na jego ciele? Tego wszystkiego przytaczać nie będę dla powodów, wyżej wskazanych. Ale komu wiadomości te do czegokolwiek mogą być potrzebne, znajdzie je w „Bojownikach” w formie prostej, jak proste być muszą surowe materiały, wydobyte z kopalni archiwalnych. Więc przestaję tylko na wymienieniu ważniejszych tytułów, tablic i cyfr, w nich podanych. Zrobię tylko wyjątek i odczytam nazwiska, bo zasługują na to, by uczcić w tem Dostojnem Zebraniu tych kapłanów, którym życie odebrano za to, że życiem swem życie przywracali Ojczyźnie i tych, którzy polegli od ran, otrzymanych na polu chwały lub od nędznego wartownika.

Tablica IV, na stronie 792 tomu trzeciego podaje nazwiska kapłanów, skazanych w powstanie styczniowe na śmierć

¹ Ks. Kazimierz Loga, tom III, str. 497 i n.

przez rosyjskie sądy wojenne i nazwiska straconych przez ówczesne władze wykonawcze. Jest ich czterech:¹ Ks. Stanisław Brzóska, ks. Agrypin Konarski, ks. Wawrzyniec Lewandowski, ks. Ignacy Mosiński i ks. Maksym Tarejwa.

Niektórzy historycy podają większą liczbę straconych kapłanów. Ale moje poszukiwania archiwalne wskazywały tylko czterech wymienionych. Różnica twierdzeń w tym względzie pochodzić może stąd, że jeszcze paru, a może kilku kapłanów sądy skazały na śmierć, ale konfirmacje zamieniły ten wyrok na zesłanie, lub fortecę.

Takich, którzy, siedząc na ławie oskarżonych, usłyszeli swój wyrok śmierci, znalazłem również czterech, a mianowicie: Ks. Antoni Białobrzeski, administrator diecezji warszawskiej, ks. Stanisław Pomirski, wikariusz parafii Płoniawy, powiatu makowskiego, ks. Teodor Rogoziński, proboszcz z Tuliszkowa, powiatu konińskiego i ks. Fryderyk Włoski, wikariusz ze Zwolenia, powiatu kozienickiego.

Tablica V, strona 793 ma tytuł: Kapłani, którzy polegli w powstaniu styczniowym od ran, odniesionych w czasie potyczek, lub zadanych im przez żołnierzy rosyjskich, będących w przemarszu.

Tu należą: Ks. Andrzej Dąbrowski, ks. Wawrzyniec Kruszewski, ks. Antoni Majewski, ks. Romuald Makarewicz, ks. Benwenuty Mańkowski, ks. Franciszek Przybyłowski, Marja Dominik — kleryk, — i kwestarz bernardyński, którego ani imienia, ani nazwiska nie podają źródła archiwalne. 8-miu.

W tablicy VI-tej strona 793 mamy kapłanów, wywiezionych na Syberję, lub do Rosji. Jest ich 297.

Tablica VII-ma, strona 797 podaje kapłanów zesłanych za Kościół i Ojczyznę, którzy pomarli na Syberji, lub w Rosji, zaścielając swemi kośćmi, wraz z cierpiącą tam losy wygnańcze bracią świecką, ziemię wrażą.

Tych mogił znalazłem 39.

¹ Po skończonej niniejszej pracy znalazłem wypadkowo jeszcze piątego kapłana, którego Rosjanie stracili przez powieszenie w Piotrkowie 5 marca 1864 r. Był nim ks. Ignacy Mosiński, proboszcz z Dmenina, powiatu nowogrodzkiego, gubernji piotrkowskiej. O tem podane są szczegóły w t. III, cz. 2 na str. 700 i n. Dopis autora.

Tablica VIII-ma (strona 798) wylicza kapłanów, trzymanych w więzieniach i po krótszym lub dłuższym czasie, nie-raz dopiero po latach całych puszczanych na wolność. Było ich 348, że zaś wszyscy zesłani przed swym losem wygnań-
czym byli więźniami, a także straceni również przeszli przez
więzienia, ogólna przeto liczba kapłanów tak zwanych wię-
niów politycznych wynosi 649 z omawianego okresu powsta-
niowego na terenie tylko b. Kongresówki.

Tablica IX-ta, strona 803 to kapłani postanowieniem ad-
ministracyjnem władz rosyjskich usunięci poza granicę pań-
stwa rosyjskiego, lub „skompromitowani” politycznie, albo
skazani na Syberję względnie do Rosji na wygnanie, sami
ukradkiem umknęli zagranicę. Takich nazwisk mamy 49.

Tablica XII-sta, strona 809 podaje nam 186 kapłanów,
którzy, należąc do konspiracji, lub biorąc czynny udział
w przygotowaniu powstania styczniowego i w samym powsta-
niu, przyspieszyli wraz ze świeckim społeczeństwem wskrze-
szenie Ojczyzny.

Tablica XIV-sta, strona 815 wylicza 190 kapłanów, któ-
rych ścigano za manifestacje, wiece i pochody patriotyczne.¹

Wreszcie trzeba wspomnieć, że wielkorządcy rosyjscy
w systemie swoim stosowali zasadę: Bić rublem po kieszeni.²

¹ Pewna różnica cyfr podanych wyżej i tutaj, wynika z różnorodności
ugrupowań faktów przy poszczególnych pozycjach. Dopis autora.

² Miłowidow, autor broszury pod tytułem „Miery, priniatyja grafom
M. N. Murawjewym k ograżdenju prawosławnago naselenja ot łatino polskoj
propagandy w siewero zapadnom kraie”. Wilno 1900, stwierdza, że Murawjew
nie dążył do rusyfikacji Kościoła katolickiego, lecz go obiedzał, autorytet
jego zmniejszał, za najmniejsze wykroczenie przeciw przepisom państwowym
nakładał grzywny na duchowieństwo. „Bić” rublem, słowa Miłowidowa, Muraw-
jew szczał samym prawidłowym i dziejstwitelnym po opytu sredstwom”.

„Grzywny były najskuteczniejszym środkiem dla nałożenia cugli... Grzyw-
ny ściągano momentalnie. To ukróciło żałobę (narodową, dopis autora), śpiewy,
manifestacje, chęci duchowieństwa, naśladowającego Warszawę, dzwonienia pod-
czas manifestacji.

„Zesłanie głównego duchownego dowódcy powstania biskupa Krasin-
skiego i kilka wypadków surowej kary, nałożonej na *warcholów* księży,
wkrótce powstrzymało występne wpływy kleru na ludność miejscową.

„Ponieważ duchowieństwo rzymsko-katolickie było *najgłówniejszym*
podżegaczem powstania i stale dążyło do poszerzenia polskiej rewolucyjnej
propagandy...”

Mowa o ciągłych kontrybucjach ogólnych i grzywnach poje-
dyńczych. O kontrybucjach wiedzieć należy, że rosyjskie wła-
dze wojskowe, uśmierając ruch powstańczy, nałożyły na ogół
duchowieństwa wyższego i niższego 12% od pobieranych do
chodów, nadto dodatkowo na biskupów i administratorów
diecezji 18%, a na kapituły jeszcze 6%. Grzywny, nakładane
w bardzo różnym dowolnym zakresie od 15 do 500 rubli
(zważyć tu należy siłę ówczesnego rubla), popłaciło 307 osób
i instytucji kościelnych. Cyfry dokładnej, ściągniętych grzy-
wien za sprawy Ojczyzny, nie udało mi się zdobyć. Tyle
znalazłem o Bojownikach Kapłanach dawnej Kongresówki.
Czy całą kwestję można uważać za wyczerpaną? Wątpię.
Grzebiąc w 39 archiwach, a w nich przerzucając kilkanaście
tysięcy zwojów, mieszczących w sobie od jednego do kilku-
set arkuszy, niejedno mogłem przeoczyć i pominąć.

Prawie do każdej pozycji, może wyjąwszy karę śmierci,
pewien procent liczbowy należałoby dodać. To wszakże, co
podają „Bojownicy”, jest rzeczą bezwzględnie pewną, bo
wszystko, każdy fakt ma swe oparcie na źródle, które przy-
taczam w odnośnikach.

Teren dawnej Litwy i Białorusi dał mniej więcej tę samą
liczbę ofiar z pewną nadwyżką, której wszakże w tej chwili
nie jestem w stanie podać. Część ta pracy naszej, jak powie-
dzałem wyżej, w druku, która, Bóg da, będzie skończona
pod koniec 1936 r. lub w początkach 1937 r. Pozycja skaza-
nych tam na śmierć i straconych wynosi 8-miu czyli podwójna
w porównaniu z Kongresówką. Razem przeto życie swe pod
kulą, lub szubienicą na terenie byłej Kongresówki, Litwy
i Białorusi oddało 13-stu kapłanów.

Całość zaboru rosyjskiego poza opracowaniami 2-ma
częściami, jeszcze wymagałaby przerzucenia archiwów tego
czasu diecezji: Mohylowskiej, łucko-żytomierskiej, kamienie-
ckiej i saratowskiej. Do całokształtu zaś Bojowników kapła-
nów polskich poza tem brak jeszcze Poznańskiego i Mało-
polski. Miłośnicy historii i prawdy niech dokonają tego. Co
się mnie dotyczy, ze względu na wiek swój nie mam prawa
spodziewać się tyle jeszcze radości życia, bym ku chlubie
narodu polskiego mógł wykazać wszystkich polskich kapła-

nów, walczących w tym okresie za sprawę Kościoła i Ojczyzny. Warto jednak swe siły i całą dobrą wolę włożyć w ten odcinek dziejów drogiej Ojczyzny naszej. Wymagać to będzie zjechać całą Małopolskę, całe Poznańskie, nadto odbyć podróż do Petersburga, do Wiednia, do Berlina i do Watykanu, by zapoznać się ze wszystkimi tam będącymi archiwami.

Zaznaczam jeszcze, że przy badaniu tych rzeczy i wyciąganiu z nich ostatecznych wniosków musimy pamiętać, iż patriotyzm duchowieństwa katolickiego tem był ofiarniejszy, że, gdy każdy ze świeckich po manifestacjach lub po czynnem wystąpieniu mógł się skryć i często ująć oka władz rządu rosyjskiego, kapłan niemal zawsze wpadał w ręce tego rządu, który go czynił odpowiedzialnym za wszystko, co się stało nie tylko w świątyni ale często nawet za to, co się zdarzyło na terenie jego parafii.

Tak samo było w latach 60-tych, to samo powtarzało się później. Jeszcze w 1913 r. gdy zbliżała się 50-cio letnia rocznica powstania styczniowego, Departament Spraw Duchownych rozesłał z Petersburga do biskupów okólnik pod datą 17 lutego 1913 r. Nr. 1803, w którym minister spraw wewnętrznych grozi, że nawet za negatywne zachowanie się kleru katolickiego wobec ewentualnych śpiewów po kościołach. „Boże, coś Polskę!” lub „Jeszcze Polska nie zginęła” każdy z duchownych będzie pociągnięty do odpowiedzialności podług § 17 Ust. Obc. Wyznań z 1906 r.¹

2. Sprawozdanie o powyższym odczycie pomieszczone w Słowie (Wileńskim).

„Słowo” Wileńskie z 16 lutego 1934 r. Nr. 45 takie podało sprawozdanie o odczycie „Stanowisko duchowieństwa katolickiego w Królestwie Polskiem... w latach 1861—1915”: „Szczelnie się wypełniła dnia 15 b. m. sala posiedzeń Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Oprócz członków T-wa, stale bywających na miesięcznych posiedzeniach, sporo gości, wśród których — gromadka młodych kleryków, szereg księży, członków kapituły, ks. dziekan Wydziału Teologii, prof. dr.

¹ A. K. D. W. Różnych rozporządzeń Nr. Kons. 1177 z 15 mar. 1913 r.

I. Świrski, — a przede wszystkim I.I. E.E. ks. arcybiskup R. Jałbrzykowski i ks. biskup K. Michalkiewicz.

„Z referatem wystąpił dostojny gość J. E. ks. biskup Paweł Kubicki, gorliwy badacz przeszłości i zasłużony pisarz, autor prac o Stanisławie Tarnowskim, biskupie Sotkiewicz, o wybitnych Polakach, no i — dzieło to podstawowe — o wysiłku księży Królestwa Polskiego w walkach o wyzwolenie Ojczyzny w latach 1861—1915.

Tematem odczytu było „Stanowisko duchowieństwa katolickiego w Królestwie Polskiem w latach 1861—1915 w stosunku do Kościoła i Ojczyzny”.

„Tak osoba dostojnego Prelegenta, jak i temat odczytu przyciągnęły licznych słuchaczy, pragnących uświadomić sobie wielki wysiłek duchowieństwa katolickiego w okresie najcięższych prób.

„Zagajając zebranie, prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk, rektor Marjan Zdziechowski, w związku z tematem referatu podzielił się z zebranymi wspomnieniami z lat swej młodości w Mińszczyźnie i odtworzył ówczesny stan rzeczy i wielką odpowiedzialną rolę, która wówczas stała się udziałem duchowieństwa katolickiego. Witając dostojnego Prelegenta i gościa, rektor M. Zdziechowski udzielił Mu głosu.

„J. E. ks. biskup Paweł Kubicki w treściwym swym odczycie, operując ścisłymi cyframi, zarysował, zgodnie z zapowiedzianym tematem, udział duchowieństwa katolickiego Królestwa Polskiego w walkach niepodległościowych 1861—1915 r., później zaś pokrótce opowiedział o wysiłku w tymże okresie księży z terenu b. Wielkiego Księstwa Litewskiego.

„Nie z myślą pisanego apologii duchowieństwa, lecz w imię prawdy, mistrzyni życia, od dłuższego czasu bada J. E. ks. biskup P. Kubicki archiwa, szukając materiałów, któreby wyświełliły rolę duchowieństwa w walkach o wolność.

„Owocem wieloletnich badań są już wykonane prace, dotyczące księży Królestwa Polskiego.

„Obecnie Ks. Biskup pracuje w Wilnie, badając akta Archiwum Państwowego, — przedtem zaś podobne badania prowadził w Grodnie, w Rydze, w Agłonie i w Kownie.

„Jak przedstawia się ofiarny wysiłek księży katolickich Korony w okresie 1861—1915 r.? Czy kapłani pozostali biernymi świadkami decydującego zmagania się narodu, który w warunkach najrozpaczliwszych stwierdził swoją niezłomną wolę posiadania niepodległego państwa?

O, nie! Kapłani polscy dobrze zrozumieli swe obowiązki obywatelskie i starali się być godnymi przewodnikami narodu, okupując ten zaszczyt nieraz krwią ofiarną...

„Czterech księży zostało straconych przez Moskali. Byli to księża: Agrypin Konarski, Wawrzyniec Lewandowski, Maksym Tarejwa i słynny bohater, ostatni powstaniec, ks. Stanisław Brzóska.¹

„Na wygnanie na Sybir i w głąb Rosji poszło 336 księży, z których tam umarło 39. Wystanych za granicę było 49; wyemigrowało (przeważnie do Rzymu i Paryża) — 39. Czyli razem wygnańców było 424.

„Wysłani na Sybir, rzecz jasna, przeszli przez więzienia. Razem więc więzionych było 739 kapłanów!...

„Kary pieniężne, nałożone na duchowieństwo, przekroczyły 40.000 rubli. Oskarżonych o pracę konspiracyjną, patryjotyczną było 186 za udział w manifestacjach — 170, za zwalczanie szkół rosyjskich i krzewienie oświaty polskiej — 234.

„Nietylko duchowieństwo świeckie złożyło takie ofiary, zakonnicy dotrzymywali kroku w ofiarności. To też na zakony spadły wielkie kary, a liczba klasztorów podlegała coraz większym ograniczeniom.

W roku 1864 na terenie Królestwa Polskiego było 147 męskich klasztorów, mających 1019 zakonników. Po dziesięciu latach jakże się zmniejszyła ta liczba!... Klasztorów pozostało zaledwie 24, zakonników — 297. W roku zaś 1904 klasztorów było tylko siedem, zakonników 49...

¹ Poza archiwami znalazłem jeszcze nazwisko piątego kapłana ks. Ignacego Mosińskiego, proboszcza z Dmenina, powiatu noworadomskiego, którego Rosjanie powiesili 5 marca 1864 r. w Piotrkowie, o czym jest mowa w 2 części, t. III, str. 700 i n. Dopis autora.

„Mniej gwałtownie, ale systematycznie likwidowali Rosjanie klasztory żeńskie. W roku 1864 było klasztorów żeńskich 18 z 269 zakonnicami, w roku 1874 — 16 klasztorów i 235 zakonnic (do nowicjatu już nie wolno było przyjmować nowych kandydatek!), w roku 1904 — 8 klasztorów i 76 starsuszek zakonnic...

„Jeżeli chodzi o teren b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, udział duchowieństwa katolickiego w walkach niepodległościowych zaznacza się również wyraźnie. Około 400 wywiezionych na Sybir i 8 straconych. To nie skąpa „danina obywatelskiej ofiarności!...

„Zarysowując wielki ofiarny wysiłek duchowieństwa katolickiego, które szło w pierwszych szeregach rodaków, walczących o wolność, ks. Biskup jeszcze raz podkreślił, że, ogłaszając swe materiały historyczne, miał na celu jedynie bezstronne oświetlenie faktów.

„Kapłani polscy spełnili swój obowiązek, jako synowie narodu, walczącego o wolność, nie opuścili swej owczarni w godzinę prób i cierpień. Ci, co zginęli, uznania nie szukają, ale potomni muszą mieć jasny obraz przed oczami, pamiętając, że duchowieństwo katolickie nie tworzy i nie może tworzyć kasty, bo stale się zasila świeżym elementem, dopływającym z różnych warstw narodu.

„Jaki jest naród, takich ma i kapłanów. Jeżeli zaś kapłani jako ludzie i obywatele odznaczają się wybitnymi cnotami, jest to nietylko ich własna zasługa, ale też zasługa ich matek, które umiały zaszczerpić w serca synów głęboką wiarę i szczerą przywiązanie do Ojczyzny.

„Słowami gorącego uznania dla kobiety polskiej, która narodowi swemu wychowała dzielnych bohaterów, tak kapłanów jak i świeckich, wytrwałych w pracy uczonych i natchnionych artystów, zakończył J. E. ks. biskup Paweł Kubicki swój ciekawy i treściwy odczyt.

W. Ch.”

ROZDZIAŁ II.¹

1. Odczyt wygłoszony 24 września 1934 r. w Wileńskim Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej na temat: „Rola duchowieństwa katolickiego w ojczyźnie w okresie dzwignia się jej z niewoli w ostatnich latach 50-ciu”.

2. Sprawozdanie o tym odczycie, podane w Słowie z 26 września 1934 r. Nr. 263.

3. Sprawozdanie — w Dzienniku Wileńskim z 27 września 1934 r.

1. Zebranie ogólne Koła Wileńskiego Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej w dniu 24 września 1934 r. zagał jego prezes D-r Wacław Staszewski, zwracając się do prelegenta o wygłoszenie obiecanego odczytu na temat „Rola duchowieństwa w Ojczyźnie w okresie wydobywania się jej z niewoli”.

Salę odczytową wypełniło przeszło 60 osób. Treścią pierwszego punktu było: Konieczność ofiary we wszystkich objawach życia ludzkiego, zwłaszcza w życiu rodzinnym i w wypielegnowaniu uczuć patriotycznych.

Treścią punktu 2-go: Rola duchowieństwa katolickiego w Ojczyźnie w okresie wydobywania się jej z niewoli porobiorowej.

Punkt 1 odczytu. Bez ofiary nie dzieje się na świecie nic prawdziwie wielkiego, nic istotnie dobrego. Żaden wynalazek, żaden postęp w technice życia nie dochodzi do skutku bez ofiary. Głównym tworzywem ludzkości jest jej ból własny, są jej cierpienia, ofiary jednostek, rodzin, grup całych.

Życie z wiary tą samą idzie drogą. To też tam znikają zasady życia Bożego w jednostkach, w rodzinach i w różnych zespołach, gdzie ustaje zrozumienie pobudek wyższych, które Chrystus na świat wprowadził i którymi życie przepoił wraz z koniecznością ofiary. Bez ofiary z miłości własnej, bez

¹ Odczyty, o których jest mowa w rozdziałach: II, III i IV, są powtórzeniem głównej treści odczytu, podanego w rozdziale I ze zmianą tylko wstępów. Dopis autora.

opanowania siebie, które człowieka nieraz dużo kosztuje, tych wymogów chrześcijańskich człowiek w sobie nie wszczepi. Gdy tej ofiary zabraknie, zanika życie nadprzyrodzone.

Weźmy przykład.

Zawieruszone dziś i pokłócone z moralnością chrześcijańską sumienia nie rozumia konieczności ofiary w codziennym życiu rodzinnym. Przy zachowywaniu zewnętrznych form chrystianizmu brak tam jego ducha.

Przedewszystkiem dzieje się to tam, gdzie pożycie dwojga ludzi niema pomocy sakramentalnej, a związek ich nie posiada przymiotu nierozzerwalności dożgonnej. To też, gdy ustaje główny motor wszystkich czynów ludzkich, wtedy ginie źródło, z którego bije pobudka poświęcenia. Ludzie wówczas uciekają od ofiary. Wysuwa się wtedy inne racje. Mówi się o sprawach i wymogach serca. W istocie jest to przed ofiarą ucieczka. Ofiara czyni człowieka nie tylko wyższym ponad wszystkie stworzenia nierozumne, ale go do Boga upodabnia, którego jest obrazem bo z Jego ręki wyszedł i do Jego ręki wróci drogą, wytyczoną drzewem krzyża — ofiary Chrystusowej.

Trudnem jest, istotnie, wychowanie liczniejszej rodziny w czasie kryzysu materialnego, który jak zmora wlecze się dziś za życiem ludzkim i dotąd nic nie stracił na swej dokuczliwości. Cóż od szeregu lat obserwujemy na świecie?

Kiedy niektóre jednostki nagromadziły olbrzymi kapitał, kiedy maszyny dochodzą do najwyższych szczytów precyzji, kiedy nauka opanowuje wszystko i wyśpiewuje ody tryumfalne, patrząc na rezultat swych wysiłków, jednocześnie ogromna część ludzkości pozostaje bez chleba, bez dachu nad głową. Zawiodła kultura obecna.

Gdy więc głoduje podług statystyki Ligi Narodów dwadzieścia parę milionów ludzi, gdy wysiłki rządów nie wiele pomagają, to stał się koniecznym powrót do jedynie zbawczej siły, którą przedstawia i wytwarza tylko chrystianizm. Bez ofiary nie spodziewajmy się jednak i tu poważnych rezultatów. I tu trzeba zdobyć się na wielkoduszność, która jest cechą ludzi głębszego umysłu. Na nich tylko może liczyć ludzkość i społeczeństwo każde. Choćby ktoś stał na najwyższym stopniu społecznym, choćby surmy głosiły jego wielkość, choć

by o jego wartości pisano i krzyczano, historia oceni sprawiedliwie zasługi jego i takie sztuczne wielkości na przestrzeni wieków zmaleją.

Człowiek bowiem, pozbawiony kontaktu z Bogiem, jest jako ten liść zerwany wśród wichru z drzewa. Pomimo swej świeżości i kształtów, liść rzucający z kałuży w kałużę, zgnije gdzieś w ostatniej, nawet zielony. Człowiek bez Boga, choćby się pocieszano, że spokojnie czekać może na sąd historii, zmaleje i wykreśli go historia z szeregu twórców, a człowiek bez ofiary nie dojdzie do żadnych poważnych rezultatów.

Wróćmy jeszcze na chwilę do kryzysu materialnego. Nazwijmy rzecz po imieniu i spojrzymy w kółko rodzinnym prawdziwie w oczy. Szczytny obowiązek ojca i matki wychowania nowego pokolenia przerasta dziś tak często siły ludzkie. Wówczas ofiarną wstrzeźliwość pożycia małżeńskiego całkowitą lub względną, nieraz trudną, ale nie niemożliwą, choć przykrą, zastępuje się, niestety, unicestwieniem zapoczątkowanego życia, albo współżyciem nienaturalnym, wstrząsającym system nerwowy obydwu stron. Nie bierze się niczego w rachubę. A jednak ludzie o wyższej kulturze naukowej powinni pamiętać o alarmie, który dziś wszczyna biologia, wobec gwałtu na organizmie, nastawionym już do roli macierzyństwa. Czem się staje wówczas kobieta? Ile zdrowia pochłania ta praktyka? Ile kobiet pozbawia życia? To wszystko kryje się w tajnikach sumień moralnych i fizycznych sprawców tego rodzaju wypadków.

Jaka jest wówczas rola mężczyzny? Żadne prawo, ujęte, nie wiem w jakie formalności, oddane w ręce fachowców, sumienia takiego ojca i matki uspokoić nie może.

Gdyby zaś ustrojem życia rodzinnego kierowały zasady Chrystusowe, gdyby naświetlały, ożywiały rozwój jednostki i budowy społecznej, wtedy wypłynęłaby w konsekwencji na powierzchnię życia idea ofiary. Idea ofiary przechyliłaby decyzję albo na rzecz korzystania z praw małżeńskich, połączonych z dźwiganiem przy pomocy Bożej ciężaru wychowania i utrzymania liczniejszej rodziny, albo też na rzecz bohaterstwa przestrzegania wskazań wstrzeźliwości, co również nie da się w życiu wykonać bez tejże pomocy Bożej. Tę

aktualną dziś sprawę z życia rodzinnego potrąciłem zaledwie rąbkiem nauki, przytoczyłem ją tylko jako przykład, by przypomnieć, że ofiara i ofiarność muszą promieniować w całości kształcie życia naszego, we wszystkich jego objawach. Ci, co unikają ofiary w sposób niegodziwy, nie unikną jej nigdy, bo zwykle tam, gdzie się tego najmniej spodziewają, trafiają na bolesny cios, który przeżyć muszą przy kompromitacji swego sumienia, a często honoru i godności ludzkiej. Sprawa biologiczna kwestii, którąśmy zahaczyli, powiedzmy wyraźnie, wymagałaby specjalnego omówienia w fachowym referacie, obejmującym ogólne zasady etyki katolickiej w rodzinie z uwzględnieniem biologicznych postulatów przy powstawaniu nowego życia ludzkiego. Tu aparat ścisłej nauki wykazałby słuszność postulatów etyki katolickiej w zakresie życia rodzinnego. Jeżeli społeczeństwo chce iść naprzód i spełnić swe posłannictwo, musi iść drogą ofiar i ofiarności. Starsi wiekiem, silniejsi duchem, ponosić ich muszą więcej niż słabsi. Nie wystarczą same chęci. Trzeba je praktykować czynnie. Szczególnie stosuje się to do dziedziny patriotyzmu, patriotyzmu czynnego. Ani czas dziś nie pozwala ani konieczność mnie nie zmusza, bym analizował uczucie i sferę patriotyzmu. Powiem tylko, że jest to objaw życia ludzkiego, wrodzony człowiekowi. Uczucia narodowe, ujawniające się w szlachetnym patriotyzmie, nie wszczepiają się tylko z zewnątrz, nie wywołują się sztucznie ani żadne prawo ludzkie ani zakusy do jej szlachetnej istoty nie mają dostępu i z serca nie wyrzuca. O ile jednostka jest kulturalniejszą i głębszą, tem jej patriotyzm czystszy, bezinteresowniejszy, ofiarniejszy. Choć perspektywa historyczna nie dobiegła swej mety w stosunku do Sienkiewicza, ale dziś te przymioty jego szlachetnego, czynnego patriotyzmu historia już stosuje do Mistrza naszego słowa, a kiedyś to samo powiedzą dzieje o naszym Mistrzu tonów, zeszłorocznym jubileacie Ignacym Padarewskim, Ostrowskim i innych. Vevey nie zginie nigdy w pamięci polskiej. Na jego kartach są pisane nie martwe cyfry zdobytych dla załzawionej Polski dolarów w czasie wojny wszechświatowej. Tam biją serca polskie żywym, najszlachetniejszym patriotyzmem, który nie tylko nas karmił swą ofiarą, gdyśmy byli

głodni, ale bił w dzwony świata całego, gdy nas uważały za swych niewolników: Rosja, Prusy i Austria. Tam zaś, gdzie na eksport ma się to szczytne słowo — patriotyzm, tam najczęściej pod jego hasłem obrabia się własny interes. Nie chcę tego stosować do całego dzisiejszego pokolenia naszego. My to jest żyjący ludzie tworzymy dopiero materiał do historii. Historję o nas stworzą i pisać będą następni ludzie wtedy, gdy pozwoli na to perspektywa czasu, gdy ucichną zawiści, gdy czynne a naprawdę bezinteresowne ręce wynurzą się i wykażą antagonistów lub chwalców.

Mówiąc o ofiarności patriotycznej, mam na myśli nie zbyt zamierzchłą przeszłość naszą, ale te lata ostatnie albo przedostatnie naszej niewoli, które już należą do historii, a których dzieje i fakta trzeba wydobywać z pod warstwy kurzu i pyłu archiwalnego. Mam na myśli głównie powstanie styczniowe, te ostatnie bojowe zapasy krwawe, które naród polski przypominał swe prawa nie tylko swym ciemieżcom, ale i światu całemu, że żyje, że żyć chce i że jest zdolny do życia samodzielnego. Nie stało się to i nie mogło stać się bez ofiar licznych, szlachetnych, bezinteresownych, posuniętych aż do spoglądania śmierci w oczy. Ofiara, bez której nie obejdzie się żaden objaw życia ludzkiego, ma w sobie nieraz wprawdzie pierwiastek egoizmu. Nawet poświęcenie się ojca i matki, tak zawsze podniosłe i wzruszające, ma w sobie jakby domieszkę wyrachowania. Ojciec i matka, patrząc na swe dzieci, mają nadzieję i prawo powtarzać za piewcą starożytnym: Nie cały umrę, lecz pozostanę w swych dzieciach. Co więc robią rodzice dla dzieci, choć idealną jest ich ofiara, robią to i dla siebie, przedłużając siebie w swym pokoleniu. Patriotyzm zaś, jeśli wykluczmy junacką brawurę lub ukrytą chęć zarozumiałego samochwalstwa, patriotyzm z pośród ziemskich uczuć i poświęceń to najbardziej bezinteresowna, najszczytniejsza, najczystsza ofiara, szanująca przeszłość narodu, niedopuszczająca myśli, aby naród przez kogokolwiek został zgnieciony lub w jakiś obcy organizm włączony. W takiej glebie narodził się i z niej wyrósł żywiołowy okrzyk: Jeszcze Polska nie zginęła i zginąć nie może. Nawet trzykrotny rozbiór, któremu uległa Polska wobec siły i przemocy trzech mo-

carstw, z którymi nie mogły się mierzyć nasze siły, nie zdołał nic zmienić. Duch ludzki, umiłowanie ideałów, przekonania święte, nie podlegają prawom siły i gwałtu.

Punkt 2 odczytu. Rola duchowieństwa w Ojczyźnie w okresie wyzwalania się jej z niewoli.¹

2. Sprawozdanie o tym odczycie, podane w Słowie (Wileńskim).

W „Słowie” Wileńskim z 26 września 1934 r. Nr. 263 pod tytułem „Odczyt J. E. Biskupa Pawła Kubickiego” czytamy takie sprawozdanie:

„W poniedziałek dnia 24 bieżącego miesiąca odbył się zorganizowany staraniem Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej odczyt J. E. ks. biskupa Pawła Kubickiego na temat „Rola duchowieństwa w Ojczyźnie w okresie wydobywania się jej z niewoli”.

„Dostojny Prelegent od szeregu lat pracuje nad zbieraniem materiałów archiwalnych, dotyczących ofiarnych wysiłków duchowieństwa katolickiego w okresie niewoli i walk o wyzwolenie.

„Ogłoszone drukiem materiały i rozprawy księdza Biskupa wykazują niezwykłą pracowitość Autora, który poznał wszystkie polskie archiwa, zebrał i ogłosił imponującą ilość dokumentów i w dalszym ciągu jeszcze pracuje nad tymże tematem.

„Odczyt w Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej zarysował przed licznymi słuchaczami jeden fragment z dziejów bohaterstwa naszego duchowieństwa, mianowicie okres powstania 1863 r., i zanalizował źródła i charakter ofiarności patriotycznej.

„J. E. ksiądz Biskup zaczął swoją prelekcję od rozważań na temat znaczenia ofiarności w życiu człowieka. Ofiar-

¹ Punkt 2-gi dosłownie był powtórzony z odczytu, wygłoszonego 15 lutego 1934 r. w Wileńskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk., str. 28. Nadmieniam, że we wszystkich odczytach przykłady patriotyzmu duchowieństwa opuszczałem, wskazywałem tylko ich liczbę i odsyłałem do materiału, który posiadałem w ręku i tu podanego. Stąd w odczytach odpadało w czytaniu do stu kart i żaden nie przeciągał się ponad 1½ godziny. Dopis. autora.

ność jest czynnikiem niezmiernie ważnym i decydującym o układzie i poziomie życia duchowego, — bez ofiarności życie jest niepełne, przy osłabionej ofiarności zawsze następuje załamywanie się tak jednostek, jak całych grup społeczeństwa, jak wreszcie całych narodów. Ofiarność przymusowa, nakazana zgóry w postaci rozkazów, nakładających ciężkie obowiązki, nigdy celu nie osiągnie i żadnych wyników nie da.

„Ksiądz Biskup trafnie nawiązał swe rozważanie do wciąż niezwykle aktualnej sprawy małżeńskiej i wskazał, że przymusowe obciążenie małżeństw obowiązkami, które powinny być wynikiem wolnej woli i zdolności do ponoszenia ofiar w imię wyższych ideałów, może wywołać bodaj tylko uśmiech. Komiczny był, choć zasadniczo może słuszny, projekt opodatkowania w pewnym państwie starych kawalerów, uchylających się od zakładania rodziny, również raczej zabawny jest niedawny wniosek lekarzy jugosłowiańskich, dotyczący mężatek, nie mających dzieci, na rzecz niezamożnych matek.

„Nie tędy droga do uzdrowienia stosunków...

„Pierwiastek ofiarności musi się znaleźć w życiu każdej jednostki i każdej zbiorowości. Jego brak lub słabość wywołuje smutne następstwa. Czy np. obecne obniżenie się poziomu życia religijnego szerszego ogółu nie tłumaczy się zmniejszoną ofiarą z siebie kapłanów, na których masy spoglądają, jako na wzór do naśladowania?...

„Bo trzeba pamiętać, iż większe i zaszczytniejsze stanowisko wymaga od ludzi większej zdolności do ponoszenia dobrowolnych ofiar w imię dobra ogólnego zgodnie z etyką Chrystusową.

„W okresie niewoli narodowej kapłani katolicy w swej masie znaleźli się na wysokości zadania. Ich bezinteresowna i ofiarna służba Bogu, Ojczyźnie i ludziom była najlepszym drogowskazem dla szerokich mas.

„Ofiarność patriotyczna... Czy jest ona konieczna w pracy kapłańskiej?

Czem jest ona w życiu duchowym człowieka?

„Prelegent zarysował dwa rodzaje patriotyzmu. Pierwszy to patriotyzm zewnętrzny, polegający na pięknych słowach, barwnych pochodach, błyskotliwych a efektownych odznakach.

To — patriotyzm raczej zabawa, nieraz — pycha, czasem zaś gwałt, jeżeli się przeradza w szowinizm.

„Drugi rodzaj patriotyzmu polega na głębokim zrozumieniu dziejowej misji narodu, na przygotowaniu narodu do wykonania swego przeznaczenia, na zbliżeniu całego narodu do Boga, jako jedyne go rozkazodawcy i przewodnika.

„Jakże wielka jest rola kapłanów w dziedzinie właśnie takiego patriotyzmu.

„Przyglądając się kapłanom katolickim w okresie ciężkich prób przedpowstaniowych i jeszcze cięższych — w dobie walk 1863—1864 r. należy z dumą i radością podkreślić, że kapłani wykazali wielką ofiarność patriotyczną i nie opuścili swych stanowisk przywódców duchowych szerokich mas.

„Jeżeli chodzi o Królestwo, to tam czterech kapłanów zginęło w walkach,¹ 8 umarło w więzieniu, 333 wywieziono na Sybir i do centralnej Rosji, 400 przeszło przez więzienia... Na emigracji znalazło się 39. Ukryć się i uratować kapłanowi było niezmiernie trudno...

„Razem, uwzględniając teren b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, więzionych kapłanów było około 1500, wysłanych na Sybir i do Rosji — około 800.

„Te niezwykle cyfry mówią aż nadto wymownie o kolosalnych ofiarach, poniesionych przez duchowieństwo katolickie w okresie najcięższych walk...

„A trzeba to pamiętać, że okres, poprzedzający walki zbrojne, wykazał olbrzymie wpływy duchowieństwa i jego ofiarny patriotyzm. Bez lat 1861—1862 nie byłoby 1863—1864, w pierwszym zaś okresie (1861—1862) rolę decydującą odgrywali kapłani, bo manifestacje patriotyczne łączyły się z nabożeństwami za poległych i modłami o wolność Ojczyzny.

„Treściwy i ciekawy odczyt J. E. ks. biskupa Pawła Kubickiego wywarł wielkie wrażenie na zebranych, to też ogólne myśli i uczucia odzwierciedlił Prezes związku, profesor Wacław Staszewski, który w gorących słowach podziękował księdzu Biskupowi za ciekawy odczyt, podkreślając jednocześnie, że poruszone w odczycie zagadnienie ofiarności w życiu człowieka jest zagadnieniem niezmiernie ważnym.

¹ Pięciu, o czym jest mowa w odnośniku na str. 114.

Profesor Wacław Staszewski, obcujący z młodzieżą szkolną i uniwersytecką, nieraz mógł zauważyć wewnętrzną rozterkę młodzieży, nie znajdujące właściwego stosunku do życia, które stawia obecnie coraz większe wymagania.

„W związku z tą uwagą Prezesa ks. Biskup wypowiedział szereg głębokich myśli o wychowaniu młodzieży i podkreślił konieczność budzenia w młodzieży świadomości, że ofiarność jest niezbędnym warunkiem pełnego życia duchowego. Nie wolno tylko zarażać i obozwładnić młodzieży jałowym pesymizmem, tego pokolenie starsze musi wystrzegać się jak najpilniej.

„Temi uwagami zakończyło się zebranie. W. Ćh.”

3. Dziennik Wileński z 27 września 1934 r. o tym samym przedmiocie tak pisze: „Pierwszy powakacyjny wieczór Z. P. I. K. z dnia 24 b. m. wypełnił odczyt J. E. ks. biskupa P. Kubickiego na temat „Rola duchowieństwa w Ojczyźnie w okresie wydobywania Jej z niewoli”.

„Obecnych na sali przeszło 60 osób. Czcigodny prelegent jest znawcą dziejów Kościoła polskiego pod zaborem rosyjskim za czas 1860—1915 r., autor trzecznotomowego dzieła o wielkiej wartości historycznej p. t. „Bojownicy Kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach od 1861—1914”, w którym uwzględnił Królestwo Polskie. Obecnie zaś wykańcza tom IV, w którym¹ zobrazuje rolę duchowieństwa polskiego w walce o sprawy Kościoła i Ojczyzny na Litwie i Białorusi.

„Czcigodny prelegent wyszedł z założenia, że wszelka idea wymaga ofiar, a im jest większa, tem są one większe. Każda idea zdolna jest ogarnąć szerokie rzesze, o ile przodownicy tych mas dadzą przykład umiłowania i rzetelnego poświęcenia się dla idei. Tutaj potrąca o aktualne zagadnienie nierozdzielnej miłości małżeńskiej i o potrzebie ofiar na rzecz tejże miłości, jak również o pięknie życia czystego wśród młodzieży.

„Mówiąc dalej o poświęceniu na rzecz idei, prelegent zaznaczył, że jeżeli tego poświęcenia się dla idei wymaga od świeckich, tembardziej winno się żądać od duchowieństwa, które jest przecież „solą ziemi”, „światłością świata”. Jeżeli

¹ I w następnych. Dopis. autora.

chodzi o miłość i poświęcenie się dla Ojczyzny dał przykład temu Pan Jezus, płacząc nad niechybnym upadkiem Jerozolimy.

„Przechodząc do roli duchowieństwa polskiego w czasie powstania styczniowego 1863 r., ks. biskup Kubicki na podstawie dokumentów archiwalnych stwierdza, że duchowieństwo polskie złożyło dowód namacalny poświęcenia się i bohaterstwa na rzecz Ojczyzny.

„Manifestacje z lat 1860—1862, które rozgrzały ducha polskiego i przeto przygotowały go do powstania, najczęściej rozpoczynały się w kościele nabożeństwem czy też przemówieniem kapłana poza kościołem.

„Przychodzi rok 1863. Na ogólną liczbę około 4000 kapłanów w Królestwie, Litwie i Białorusi, o przeszło 1500 wspominają akta władz zaborczych, jako o zainteresowanych w różny sposób powstaniem, dzięki czemu stali się przedmiotem represyj rządu moskiewskiego. Z tej liczby około 700 zostaje wysłanych w głąb Rosji i na Syberję, z których 39 tamże umiera, 4 skazanych na śmierć przez rozstrzelanie lub powieszenie,¹ 8 poległo w powstaniu od ran, odniesionych w czasie potyczek lub zadanych przez żołnierzy moskiewskich.

„Według akt rapperswylskich, na emigracji było 39. Wśród bohaterów za sprawę Kościoła i Ojczyzny tembardziej nie brakło i mitr biskupich, jak księży biskupi: Feliński, Krasinowski, K. Borowski, Łubieński, Popiel, Szymański i Kaliński (biskup chełmski unicki). Cyfry mają swą wymowę. Jeżeli się mówi, że tajgi Syberji usiane kośćmi polskimi, to nie brak wśród nich i czaszek duchowieństwa polskiego. Wilno miało też swoją cytadelę tak zwaną pawilon 14 (obecnie areszt garnizonowy miasta Wilna przy ulicy Kościuszki 1), przez którą przeszło 700 więźniów, a wśród nich przeszło 90 kapłanów.

„Postać Czcigodnego prelegenta, przemawiająca dobrocią i prostotą, sposób podejścia do zagadnienia i prostota w ujęciu, siła dowodowa poparta konkretnymi przykładami, wielkie umiłowanie sprawy Kościoła i Ojczyzny; to wszystko razem sprawiło słuchaczom rozkoszną ucztę duchowną i wywołało serdeczną wdzięczność, zwłaszcza, kiedy w końcu mówił o potrzebie miłości wzajemnej.

K.”

¹ Pięciu, jak mówi odnośnik na str. 114.

ROZDZIAŁ III.

Odczyt w Grodnie, który był powtórzeniem w streszczeniu tego, co zawiera rozdział II.

Odczyt w Grodnie.

Na zaproszenie ks. Ignacego Olszańskiego, szambelana papieskiego, proboszcza farnego i dziekana grodzieńskiego, 5 października 1934 r. powtórzyłem w streszczeniu odczyt w obydwóch punktach, które wygłosiłem 24 września tegoż roku do Wileńskiego Z. P. I. K. Zebranie inteligencji grodzieńskiej zgromadziło z górą 70 osób w dużym salonie na plebanji proboszcza parafii farnej i dziekana grodzieńskiego. Posiedzenie zagał Stanisław Miłkowski, rejent w Grodnie, występujący na zebraniu w charakterze prezesa zarządu parafjalnego Akcji Katolickiej, przy Farze Grodzieńskiej.

ROZDZIAŁ IV.

Odczyt w Starachowicach. 1. Stała dążność ujarzmionej Polski do odzyskania swej niepodległości, wyrażona plastycznie w malarstwie naszym, w obrazach treści historycznej tej epoki lub ją przypominających.

2. Niewola Polski to jeden stos ofiarny patriotyzmu polskiego, który uwydatnił się szczególnie w powstaniu styczniowym.

3. Stanowisko duchowieństwa katolickiego w stosunku do powstania styczniowego.

Odczyt w Starachowicach, wygłoszony 18 stycznia 1936 r.¹

Posiedzenie, które zgromadziło około 300 osób w sali kina „Strażak” zagał główny dyrektor Towarzystwa Stara-

¹ Starachowice, położone w powiecie ilżeckim między Wąchockiem, a Wierzbnikiem. Jest to przemysłowe Stowarzyszenie Akcyjne fabryczno-leśne, w którym pracuje około 90 inżynierów fachowców, do 500 osób w biurach i parę tysięcy robotników w przemyśle fabryczno-leśnym.

chowickiego inżynier Kazimierz Raczyński, jako prezes Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego Touring-Klub i oddał głos prelegentowi.

Pierwotnym zamiarem moim zaczął prelegent, było rozpocząć rozważania dnia dzisiejszego od myśli ogólnych o konieczności ofiary we wszystkich objawach życia ludzkiego, przejść następnie do omówienia tej konieczności w życiu rodzinnym i w wypielegnowaniu uczuć patriotycznych. Ze względu jednak na ważność problemu ofiary wogóle, a w życiu ludzkim, w życiu rodzinnym i patriotycznym w szczególności, rzecz ta wymagałaby osobnego wyczerpującego omówienia. Snuła mi się następnie myśl roztoczenia przed obecnym tu Dostojnym Audytorjum obrazka o działalności Zjednoczenia Polskich Inżynierów Katolików, ale jedno i drugie zbytby nas oddaliło od głównego naszego tematu i przeciągnęłoby ponad miarę wieczór dzisiejszy. Opuśćczę przeto w odczycie obydwie te kwestje, a uwzględnię porządek zawarty w 3 następujących punktach:

1. Stała dążność ujarzmionej Polski do odzyskania swej niepodległości, wyrażona plastycznie w malarstwie naszym, w obrazach treści historycznej tej epoki lub ją przypominających.

2. Niewola Polski to jeden stos ofiarny patriotyzmu polskiego, który uwydatnił się szczególnie w powstaniu styczniowym.

3. Stanowisko duchowieństwa katolickiego w stosunku do powstania styczniowego.

Nie bez żalu wszakże rozstałem się z myślą o Z. P. I. K. Gdzież bowiem, jak nie w tem osiedlu fabrycznym, w którym samych inżynierów fachowców pracuje blisko stu, należałoby omówić odezwę tego Zjednoczenia, rozesłaną w drugiej połowie roku ubiegłego wraz z programem, zatwierdzonym przez warszawskie władze centralne 24 lipca 1935 r.?

Podkreślmy, że organizacja ta, jeśli ma pójść sprawnie i wydać owoc prawdziwy, wymagać będzie nie jednej szlachetnej ofiary. Ponieważ jednak wszystkiego w jednym odczycie nie da się ująć, w odnośniku tylko mówię o Z. P. I. K.,

potrzebne zaś w tej materji informacje może każdy uzyskać w siedzibie Zjednoczenia: Warszawa Jezuicka 6.¹

¹ Wspominamy o tem, bo o konieczności zwrotu do życiodajnej krynicy katolicyzmu, z którego płynie cała siła wszystkich najszlachetniejszych uczuć i czynów ludzkich, a więc i patriotyzmu, głos dziś podnoszą nie ambony tylko katolickie ani organa jedynie nauczającego Kościoła. Tak wołać zaczynają ludzie świeccy, myślący głębiej, którzy dotąd nie zawsze byli najbliżsi Kościołowi w wypowiedaniu swych poglądów o podstawach życia ludzkiego. Świat się zaczyna zwracać do ewangelji.

Dziś łączą się ludzie fachowi w specjalne zrzeszenie, by w rozumnej i radosnej ofierze życiowej wprowadzić chrystjanizm w obyczaje ludzkie. Już mamy młodzieży akademickiej międzynarodowe zespoły, które wychowanie swego serca i utrwalenie swych zasad początkującego życia chcą oprzeć na odwiecznych podstawach, które przyniósł światu Bóg człowiek, a Kościół katolicki ludzkości nieskażone przekazuje. Mamy już międzynarodowy związek lekarzy katolickich, którzy na swych zjazdach, odbywanych kolejno w różnych krajach, uzgadniają najnowsze prądy medycyny z postulatami katolickimi. Czy jest taka międzynarodowa organizacja inżynierów wszelkich odgałęzień, tego nie wiem, ale to wiem, że jest Zjednoczenie Polskich Inżynierów Katolików, które jako stowarzyszenie zaczyna działać, opierając się na swym statucie zatwierdzonym przez władze centralne 24 lipca 1935 r. Nr. 3/670, którego p. 6-ty rozdziału 3-go opiewa: „Celem Z. P. I. K. jest szerzenie światopoglądu katolickiego i zasad katolickich, ich obrona i wprowadzenie w życie w zakresie pracy zawodowej inżyniera”.

Przytoczymy główne wyjątki z Odezwy tego Zjednoczenia, rozesłanej do kolegów fachowców z datą stępla pocztowego w 1935 r.

„Obecna organizacja gospodarcza, brzmi ta odezwa, jest oparta na zasadach wyłącznie materialistycznych i przy realizacji swych celów pomija zupełnie zasady moralne. Uwydatnia się to nadzwyczaj jaskrawo chociażby w rażącej dysproporcji podziału dóbr materialnych, w nadmiernych bogactwach jednych, w skrajnej nędzy drugich. Maszyny, służące do powiększenia zysków niewielkiej grupy ludzi, zastąpiły ręce licznych robotników i tworzą stale wzrastające rzesze bezrobotnych.

„Prasa, Żydzi, mówi dalej też odezwa i zależne od nich tajne i jawne związki międzynarodowe konsekwentnie realizują swój plan ześrodkowania w swych rękach złota i rządów nad światem. Znieprawienie jednostki, rozbijanie rodziny, rozluźnienie obyczajów, fałszowanie opinii publicznej za pomocą opanowanej przez żydostwo prasy, deprawacja życia publicznego, rozbijanie spójni narodowej przez podsycanie waśni wewnętrznych, zdrady, rozkład moralny rodzin, społeczeństw i narodów chrześcijańskich oto łańcuchy, skuwające ludzkość... Staje się jasne, że przyczyna kryzysu to zanik podstaw moralnych w życiu prywatnym i publicznym, politycznym, społecznym i gospodarczym. Świat zapomniał o Absolutnej Prawdzie, którą jest Bóg. To też po całym świecie rozpoczął się ruch odrodzeniowy, do którego raz po raz nawo-

Zaczynam swoje. Ani w jednym momencie niewoli Polska nie uważała sprawy własnej za skończoną, lecz od chwili podpisania wyroku na jej podział stale protestowała przeciw temu gwałtowi. Protest ten był tak silny i głęboki, jak silne i głębokie jest uczucie serca polskiego. Wszystko brało żywy udział w tym proteście, co zrodzić potrafiło to serce: Brzęk oręża, słowo żywe i pisane, poezja i proza, tony instrumentu muzycznego, dłuto rzeźbiarza i pędzel genjuszu

lują wielcy papieże: Leon XIII, Pius X i Pius XI. Realizują się próby zmiany ustroju społecznego na zasadach chrześcijańskiej sprawiedliwości społecznej we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego i na zapoznanej dziś wartości moralnej człowieka.

„Do tego zdążyła organizacja inżynierów katolików we Francji „L'Union des Ingenieurs Catholiques” powstała już w 1892 r., licząca ponad 7.000 członków. Przed 3-ma laty zawiązało się u nas Zjednoczenie Polskich Lekarzy Katolików, czas więc najwyższy, aby inżynierowie polscy, których rozum, praca i wysiłki torują drogi zdobyciom techniki i powiększają dobra materialne narodu, szukali sprawdzianu swej pracy przede wszystkim w Bogu i Jego woli. Takie dobrowolne i świadome uzależnienie dążeń ludzkich od woli Bożej i na polu pracy technicznej, ekonomicznej i gospodarczej jest zadaniem powstającego Zjednoczenia Polskich Inżynierów Katolików. Organizacja nasza sprawami zawodowymi specjalnie zajmować się nie będzie...”

„Zjednoczenie nasze jest organizacją ponadpartijną i z programem żadnej partji łączyć się nie może. Cel nasz zamierzamy osiągnąć przez pogłębianie zasad katolickich członków, przez poznanie tych czynników, które prowadzą działalność wrogą Kościołowi, właśnie na terenie gospodarczym i przez uzgodnienie postępowania członków Zjednoczenia z nauką Kościoła w życiu prywatnym i publicznym, w stosunkach z podwładnymi, z kolegami, z zwierzchnikami.

„Wreszcie chcemy przyczynić się do skierowania wysiłków organizacyjnych naszego świata gospodarczego i twórczości naszej techniki i na pożytek nade wszystko naszych rodaków. Encykliki Rerum Novarum Leona XIII i Quadragesimo Anno Piusa XI będą wytycznymi w naszej pracy społecznej, zawodowej i organizacyjnej. Gorąco poprzemy inicjatywę powstania samodzielnych placówek gospodarczych współpracy polskiego inżyniera z polskim rzemieślnikiem, rolnikiem i robotnikiem... Nie wątpimy, że we wspólnej pracy pod sztandarem Chrystusowym najlepiej spełnimy swe obowiązki ku chwale Bożej, dobru Ojczyzny i ku naszemu osobistemu szczęściu”. Z. P. I. K. Zjednoczenie to ma swą siedzibę: Warszawa, Jezuicka 6, m. 4. Prezesem Zjednoczenia jest inżynier Roman Brełowski, sekretarz inżynier Ignacy Myszczyński.¹

¹ O odnośniku na odczycie była tylko wzmianka, ale szczegóły o nim nie były czytane. Dopis autora.

narodowego szły w zawody, by krzykiem przeciwko krzywdzie nam zadanej wywołać sprawiedliwy sąd narodów, a Ojczyźnie przywrócić należne jej prawo do samodzielnego bytu. Poruszymy choć pobieżnie malarstwo nasze, które ofiarowało owoc swej myśli, swą wymową przypominało krzywdę zadaną Polsce zakutej w kajdany niewoli. Któż nie zna obrazu, spopularyzowanego w tysiącach odbitek, odtwarzającego pędzlem pieśń nam drogą: „Jeszcze Polska nie zginęła”, — a dla zmylenia czujności oka wrażego podpisanego: „Na swojską nutę”?

Kto nie zna historii podróży jednego z większych płócien naszego mistrza Matejki „Sobieski pod Wiedniem”, wędrującego z Krakowa do Rzymu? Przypomnijmy ją sobie, bo ona ma tyle myśli i tak jest polską, jak rzadko który z wysiłków naszej niewoli lat 120. W roku 1880 polski świat artystyczny zwłaszcza w Krakowie mówił między sobą, że Matejko kończy „Sobieskiego pod Wiedniem.” Znawcy i profani, gdy mogli dostać się do pracowni Mistrza, podglądali jego pracę, dobiegającą do końca. Każdy dzień, który zbliżał Matejkę z pędzlem w rękę do płótna, dodawał dziełu krasy i wyłaniał jego artyzm mistrzowski w coraz wyraźniejszych konturach piękna. Zaczęto się interesować pytaniem: gdzie Matejko wyznaczy miejsce na zawieszenie tego dzieła swego? Tajemnicę tę wyjaśnił sam Dostojny Artysta, gdy świat polski czcił publicznie na dziedzińcu Wawelskim XXV-cio lecie jego zasług malarskich. Do Jubilatę przemawiał Artur hr. Potocki. W odpowiedzi na to przemówienie Matejko wyprowadził wszystkich z zakłopotania i ciekawości, którą obudziło pytanie: gdzie będzie umieszczony „Sobieski?” „Jak przed wiekami”, brzmiały słowa Matejki, „w poczuciu sił własnych i obowiązku naród nasz spełnił zadanie opatrnościowe aż do końca tak, że, upadając sam, jeszcze kwitnące i silne od nieuchronnej zagłady ocalił byty, tak dziś dozwala nam Pan stwierdzić naszych przodków gorejącej wiary wyznanie aktem innym, drobniejszym, ale na jakie stać nas, ofiarą z dzieła sztuki. Tam, dokąd z pod Wiednia leciał goniec z listem królewskim i chorągwią proroka, ten ślijmy obraz, chwilę tę uprzytamniający. Tam z Watykanu wymownie, niż skądinąd, przypominać on będzie nieprzedawnione

nigdy zasługi, prawa i boleści nasze. U stóp Namiestnika Chrystusowego obraz Sobieskiego kładąc, kładziemy zarazem nasze nadzieje, a z niemi niejako śluby niezachwianego przywiązania do stolicy naszej świętej wiary. Błogosławione tylko stąd skutki nam przypaść mogą. Nie żałujmy tej ofiary”. Myślą więc Matejki w tym darze, złożonym w ręce Leona XIII, było, aby w galerii największych obrazów świata wisiał jego obraz tam, gdzie się skupia ludzkość cała, dokąd płyną fale wszystkich ludów, aby tam na pagórku Watykańskim przypominał narodom imię Polski i jej tęskne wyczekiwanie wyzbycia się niewoli.

Poza Watykanem z innych względów Europa najliczniej się skupiała w Szwajcarii. Tam do Raperswylu płynął każdy karteluszek, opiewający ofiarę i poświęcenie się dla Ojczyzny kogokolwiek z Polaków. Tam gromadzono arsenał ducha naszego. Każdy, komu sędzono było zwiedzać nasze raperwylskie muzeum, widział w niem na poczesnem miejscu wystawiony obraz Polski ukrzyżowanej.

I tu była ta sama myśl, którą Matejko wypowiedział z okazji wysyłania do Watykanu „Sobieskiego pod Wiedniem”: by licznym turystom, czy korzystającym z wilegatury w pięknej Szwajcarii ciągle pędzel polski przypominał, „nieprzedawnione nigdy... prawa i boleści nasze”.

I tak, jak pędzel Polski, całe serce Polski, wszechwzruszającym jego stylem wołało aż po dzień 28 czerwca 1919 r., kiedy przedstawiciele wszystkich państw, a wśród nich reprezentujący Polskę Paderewski i Dmowski podpisali w Wersalu dokument, kończący wszechświatową wojnę, który złączył rozerwaną Ojczyznę naszą i jej byt niepodległy oparł choć o skrawek morza, jak tego chciał XIII-ty punkt amerykańskiego projektu Wilsona w sprawie pokoju świata z 8 stycznia 1918 r., o czym mówił również Wilson 22 stycznia 1917 r. w swem orędziu do senatu Stanów Zjednoczonych.

Nie stało się to i stać nie mogło bez wysiłku całego narodu, bez ofiar licznych, szlachetnych, bezinteresownych, posuniętych aż do świadomego spoglądania śmierci w jej oczy krwiożercze, zamieniające Polskę w czasie 120-to letniej

niewoli na jeden wielki stos ofiarny patriotyzmu polskiego, który uwydatnił się szczególnie w powstaniu styczniowym.

Już insurekcja Jasińskiego 1793—1794 r., przygotowana przez spiskowców, wśród których wybitną rolę odegrał o. Faustyn Ciecierski, dominikanin z Wilna, Kiliński z ks. Mejerem, to lokalne ale mocne dźwięki bicia serca narodu, to rdzenne i żywiczne drewka, układane pierwsze na wielki stos ofiarny narodu, o czym mowa w następnym punkcie.

2. Kościuszkowskie, listopadowe¹ i styczniowe porywy narodu naszego były na szerszą skalę zorganizowanym zarzewiem, tlejącym w popiele konieczności historycznych, które wybuchało „Ogniem i mieczem”, usuwającym z drogi przeszkody dla życia ojców naszych i nas samych. Stąd widzimy tę kolejność: gdy nie wystarczył Kościuszko, przyszedł mu w pomoc rok 1830—4. Za słabą była insurekcja listopadowa, przyszedł rok 1848, wiosna ludów. Gdy ta kraju nie wyprowadziła z niewoli, wtedy po niej na powierzchnię życia naszego, skutego w kajdany 3-ch zaborców, z których każdy uważał się za przemyślniejszego od swych 2-ch współników i tej przebiegłości dawał ciągle dowody, wypłynęło powstanie styczniowe. Gdyby to było niedostateczne, gdyby poglądy, budzące się po wojnie rosyjsko-japońskiej, nie wyłoniły jutrzeńki zmartwychwstającej Polski i nie roznieciły nadziei niezachwianej w odrodzenie samodzielnego, blisko trzydziestomiljonowego wówczas narodu, gdyby wielka wszechświatowa wojna, śniona przez wieszczę Adama, jeszcze nie otworzyła nam bramy do zjednoczonej z dostępem do morza Polski, naród nie pozostałby mimo wszystko w wiecznym jarzmie. Wydawałby w dalszym ciągu pisarzy, którzyby żywo kreślili mu „Pole Chwały”, twórcami klasycznymi w duchu Krzyżaków, Wołodyjowskiego przypominiliby dawną dzielność oręża polskiego, jego ducha żywotnego i zapalaliby do przyszłych stanowczych rozpraw o wolność narodu, o wolność Ojczyzny! Toć na każdą chwilę decydującą Opatrzność dawała mężów,

¹ O kapłanach, którzy brali udział w listopadowych ruchach narodu wiadomości podaje rozdział VIII niniejszej pracy. Dopis autora.

którzy stawali na czele i upominali się o prawa Polski. To widzimy również w przededniu zmartwychwstania Ojczyzny naszej.

Podkreślam w przededniu. Działają wówczas zakonspirowane organizacje: Pet, Zet, Zarzewie i inne.

Trud całego życia swojego ofiarnego w kraju i na wygnaniu, ideję i marzenie swojego serca Józef Piłsudski włożył w początkach XX wieku w organizację Strzelca, którego stworzył z najszlachetniejszą intencją, by przygotować kadry wojskowe na chwilę, gdy Ojczyzna potrzebować ich będzie. Inni tworzyli podobne organizacje, jak Drużyny Strzeleckie Józef Chłopski (Henryk Bagiński) i inne wzmiankowane wyżej. O tem pisaliśmy w naszej pracy „Ścieżki młodości wielkich mężów”, wydanej w 1929 r.¹

W wojnie wszechświatowej stanęły Legjony Polskie uzbrojone pod wodzą Józefa Piłsudskiego i poszły w krwawy bój, by zdobywać ofiarą swego życia wolność Ojczyzny. Któżby nie miał we wdzięcznej pamięci z dziejów ówczesnych naszych Legjonów pod Konarami w Sandomierskiem, pod Laskami w Kozienieckiem i innych?

O jenerałach: Józefie Hallerze i Józefie Dowborze Muśnickim czyż historia dzisiejszej Polski może zapomnieć kiedykolwiek?²

Żywotnością więc i wysiłkiem wszystkich lat niewoli całego narodu polskiego Ojczyzna nasza powstała z grobu. Ręka polska zatknęła sztandary swoje z Matką Bożą i Orłem Białym na miejscu honorowym w domu wielkiej Ojczyzny swojej. Od upadku jej samodzielnego bytu politycznego aż do traktatu wersalskiego, przywracającego Polsce należną Jej wolność, nie było chwili, a w niej jednego szlachetnego serca polskiego, któreby nie myślało o jej wskrzeszeniu i przy każdej

¹ Tom II, str. 323.

² Ciekawe o historyczno dokumentalnym znaczeniu zamieszcza fotograficzne zdjęcie jenerał Józef Dowbór Muśnicki w książce „Moje Wspomnienia” na str. 331. Jako naczelnik państwa marszałek Józef Piłsudski był w Poznaniu i tam zdjęli się we trzech razem: w środku stoi Marszałek, z jego prawej strony jenerał Józef Haller, z lewej jenerał Józef Dowbór Muśnicki. Podpis pod tą fotografią krótki: Trzech Józefów. Dopis autora.

potrzebie nie wydobywało z siebie dla Niej ducha ofiary i poświęcenia, byleby letarg Jej zakończyć i grób Jej otworzyć, mimo że go strzegły trzy jednocześnie warty.

Powstanie styczniowe, jeśli nie liczebnie, to ideowo i uczuciowo złączyło cały naród w wysiłkach, by usunąć z ziem naszych wrogów. O ile w istocie swej powstanie styczniowe byłoby, powiedzmy, tylko jękiem bólu, który nie pozwalał, aby sprawę Polski zbywano milczeniem, to i tak dziwić się należy, że znaleźli się pisarze, wprawdzie przygodni, nie fachowi, którzy kwestionowali jego celowość.

Powiedzieliśmy nieco wyżej, że powstanie styczniowe, jeśli nie pod względem ilościowym, to ideowo i uczuciowo złączyło cały naród. Wystarczy wziąć jakąkolwiek poważniejszą książkę do ręki, traktującą te dzieje, a przekonamy się łatwo, że może poza najwyższą warstwą narodu, poza rodową arystokracją, gdy o dawną Kongresówkę chodzi, powstanie to miało w swych szeregach wszystkie inne stany, ludzi zajęć wszelkich. Małopolska poświęciła wówczas Tarnowskich i innych artystokratów.

Robiłem w swoim czasie wyciąg z pracy I. Grabca „Rok 1863”, wyciąg zajęć zarobkowych i fachowych powstańców 63-go roku i z satysfakcją stwierdziłem to, co powiedziałem przed chwilą, że powstanie styczniowe miało w swej organizacji, a głównie w swych krwawych szeregach, wszystkie stany i wszystkie zajęcia, że do niego należał w swych przedstawicielach, nie wybieranych wprawdzie, ale sercem oddanych, cały naród.

3. Stanowisko duchowieństwa katolickiego w stosunku do powstania styczniowego było wzięte z rozdziału I, strona 28.

* * *

Ku pociesze serc Dostojnego Mego Audytorjum dzisiejszego, ku nastawieniu tych serc na ton, dźwięczący w jednej z najnowszych a poważnych prac historycznych, dodam jeszcze jedno słówko na zakończenie dzisiejszego odczytu.

W prasie periodycznej zaczęły ukazywać się recenzje o dziele Władysława Konopczyńskiego pod tytułem „Konfederacja Barska”, tom I, wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego, Warszawa 36, strona 550.

Jest to początek owocu dwudziestopięcioletniej pracy autora, który dla niej odbył podróż do Moskwy, Petersburga, Kijowa, Berlina, Drezna, Paryża, Madrytu, Londynu, Stokholmu i Kopenhagi, w których badał archiwa, by uzupełnić swe poszukiwania w archiwach krajowych (warszawskie, nieświeckie, krakowskie i łańcuckie) w kwestji Konfederacji Barskiej.

Główna zasługa autora to podkreślenie znaczenia konfederacji w rozwoju świadomości narodowej i wskazań właściwego, najgłębszego jej sensu.

Uczony ten historyk wykazuje, że wśród falowań historycznych naszej Ojczyzny wśród wiekowych walk o jej niepodległość, najostrzejsza była w wiekach XVIII i XIX aż do odzyskania ostatecznej niezależności przez nasze pokolenie.

Gdy wszechwładny ambasador Rosji Repnin doszedł w kraju naszym niemal do samowoli, największy szkopuł na swej drodze i w przeprowadzeniu swych planów, jak to wykazuje Konopczyński, znalazł w katolicyzmie.

W ogólnym upadku moralnym i rozprężeniu była to jedyna siła naszego narodu, która Repninowi sprawiała niepokój. To też za wszelką cenę chciał zdeptać tę religję, tak oporną dla idei Rosji, jaką miała ta względem Polski.

Pierwszy konfederacki pułk, jak podaje tenże Konopczyński, sformułował się pod znakiem krzyża św. kawalerów „na obronę wiary i wolności sprzymierzonych”, a pierwszym artykułem statutu tej organizacji wojskowej było „Wiary świętej katolickiej własnem życiem i krwią bronić”.

Katolicyzm więc zawsze stanowił siłę, motyw i pobudkę do walk w dziejach naszych.

ROZDZIAŁ V.

1. Powody, dla których uważam za konieczną odpowiedź „Wolnomyślicielowi Polskiemu”, „Państwu pracy” i pokrewnym ich duchem organom.

2. Przypomnienie tym pismom i ich pracownikom zakresu historii oraz jej zadania.

3. Zdanie, które wygłosił o „Bojownikach” profesor U. J. P., Henryk Mościcki przez Radio Polskie, a następnie wypowiedział w swym liście prywatnym.

4. Opinia pięciu profesorów wyższych uczelni krajowych w tymże przedmiocie.

W Przedmowie do „Dwóch Odczytów” zapowiedziałem sprostowanie błędów historycznych, podanych w niektórych czasopismach z obozu, walczącego przeciw Kościołowi Chrystusowemu i Jego kapłanom. Postanowiłem to uczynić ze względów nie tyle na te pisma, ile raczej z zasadniczych pobudek, dla wyświeatlenia istotnej prawdy.

Przeciwników chcę traktować jak najpoważniej i wyświeatlenie faktów rzeczowo przedstawić. W tym celu wyczerpię wszystko, czem rozporządzam, by ich przekonać, jeśli zechcą prawdzie w oczy spojrzeć i tę prawdę uznać. Ponieważ sprostowanie to w pierwszym rzędzie musi uwzględnić fakt zaprzeczania zasługi kapłanów katolickich w Polsce w walkach o wolność Ojczyzny w latach 1861—1915, przeto w odczycie, podanym w rozdziale I niniejszej pracy, mówiłem o tych zasługach, opierając każdy fakt na dokumencie archiwalnym, następnie z tych samych względów przytoczyłem zdanie i ocenę pracy o tym odczycie. W rozdziale niniejszym mam na myśli przede wszystkim zastrzeżenie, podniesione przeciw zasadniczej tezie odczytu o „Stanowisku duchowieństwa katolickiego w Królestwie Polskim w latach 1861—1915 w stosunku do Kościoła i Ojczyzny”, opartej na I części pracy „Bojownicy Kapłani”. Wolnomyśliciel bowiem Polski w Nr. 37 z 10 listopada 1934 r. w artykule pod tytułem „Rachunek wystawiony Polsce przez kler katolicki” zakwestjonował wszelką zasługę duchowieństwa w stosunku do Ojczyzny.¹

Inne pisma z tego samego obozu, jak „Państwo Pracy”, podjęły również walkę przeciw duchowieństwu katolickiemu w Polsce, zarzucając mu brak patriotyzmu i kierowanie się

¹ To samo dosłownie i bezkrytycznie przedrukowali powszechnie zwani mankietnikami lub kozłowitami na str. 421 w 1934 r. w dodatku „Głos Prawdy” do swego wydawnictwa periodycznego „Królestwo Boże na ziemi”.

„rzymską racją stanu”, rzekomo niezgodną z polską racją stanu. Gdy się spokojnie przyjrzymy faktom, dziś już bezsprzecznie należącym do historii, faktom, których nikt nie jest w stanie unicestwić ani zatuszować, musimy podziwiać ten olbrzymi zakres bohaterskiej miłości Ojczyzny, na którą zdobywali się i zdobywają stale kapłani katolicy w Polsce. Sądzę, że tylko nieznajomość tych rzeczy doprowadza do przeciwnych wniosków. Książka „Bojownicy Kapłani” to nie romans historyczny ani powieść historyczna. Praca ta zawiera fakta, wypisane ze źródeł tak, jak są przechowane w dokumentach oficjalnych rządu rosyjskiego, nieprzychylnego dla kleru katolickiego. Fakta te, podane w Bojownikach, robią dosyć często wrażenie, że się powtarzają. Tymczasem, zaczerpnięte z różnych źródeł, zawsze dorzucają jakąś nową okoliczność, która uzupełnia przeżycia danej jednostki w toku śledztwa, w przebiegu sprawy lub odbywania kary. Jest to zebranie materiałów, opartych na źródłach historycznych, autentycznych, pisanych przeważnie ręką nieprzyjaciela Polaków.

„Bojownicy Kapłani” to książka, w której odzwierciadla się męczeństwo narodu polskiego i żytego z nim i wyrosłego z jego łona duchowieństwa katolickiego.

Fakta w niej podane to jakby klisze fotograficzne, zdjęte z dokumentów, wydobytych na światło dzienne z mroków archiwalnych, które w całej pełni wykazują ofiarę, zasługę, męstwo, przykład i czynną miłość Ojczyzny kapłanów, którzy, będąc sługami Kościoła, nie przestali być synami Polski. Na badaniach, ujętych w tej pracy w formie raczej kronikarskiej niż w formie syntezy historycznej, oparliśmy nasz odczyt na temat „Stanowisko duchowieństwa katolickiego w Królestwie Polskim w latach 1861—1915 w stosunku do Kościoła i Ojczyzny”. Tymczasem „Wolnomyśliciel Polski” nie pozwala „wstawiać tych pozycji do rachunku, bo Ojczyzna ich nie uzna”.

Zanim wyciągniemy wnioski pod adresem Wolnomyśliciela i jemu pokrewnych dziennikarzy, publicystów czy autorów, a) przypomnimy z najświeższej doby określenia historii i pogląd na jej zadania b) przytoczymy wygłoszone przez Radio i w liście prywatnym zdanie o „Bojownikach” profesora Henryka Mościckiego, c) uczynimy wzmiankę ogólnej opinii innych

pięciu profesorów wyższych naszych uczelni, d) zbierzemy w jedną całość o „Bojownikach” recenzje, które nas doszły, skreślone w najpoważniejszych naszych dziennikach, tygodnikach i miesięcznikach i e) przytoczymy wyciągi o stanowisku kapłanów w czasie powstania styczniowego, ujęte w opracowaniach historycznych kilku autorów, wśród których nie pominiemy stojących pod względem swego światopoglądu, jeżeli nie na przeciwnym biegunie od zasad Kościoła katolickiego, to w każdym razie nie ujawniających swych sympatyj do niego i do jego kapłanów. Wybraliśmy umyślnie tych autorów, by nas nie posądzono o stronnictwo. Zaznaczamy wszakże, że dane, zaczerpnięte ze źródeł archiwalnych o faktach, dotyczących stosunku duchowieństwa do powstania styczniowego, będą zawsze miały pierwszorzędne znaczenie przed wszystkimi innymi świadectwami.

2. W pracy swej „Historyka” Handelsman przypomina, że na określenie historii język polski ma własną nazwę: dzieje, które podają to, *co się dzieje lub działo*. Historia więc podług tegoż autora obejmuje przebieg zdarzeń ubiegłych i przedstawia je w formie opowieści.¹

„Zdaniem nauki historycznej, mówi dalej tenże autor, jest *ustalenie* faktów jednostkowych w związku z faktami poprzedzającymi i następującymi, wiązanie faktów jednostkowych życia człowieka z ogólnym rozwojem danego społeczeństwa, narodu lub państwa w ramach warunków życia rzeczywistego”.² A dalej: „Badacz przechodzi od dokumentu i dokumentów do ustalenia faktu i *związku* między faktami”.³

Wreszcie Handelsman jeszcze ważną podaje wskazówkę w tej dziedzinie: „Przy odbudowaniu życia ubiegłego postępowanie historyka składa się z konstrukcji podwójnie: od dokumentu dochodzi do ustalenia faktu, od faktu stara się przejść do *odtworzenia* człowieka”.⁴

¹ Marcelli Handelsman Historyka. Zamość. Część I, str. 3.

² Str. 12.

³ Str. 24.

⁴ Str. 25.

Przechodząc do § II o archiwach, Handelsman po ich określeniu i podziale mówi o ich wartości rzeczywistej: „Uporządkowane... dokumenty będą *wiernym* odzwierciedleniem życia...”¹

Bezkrytyczna więc praca naukowa powinna być wykluczona. Krytyka w swym zastosowaniu czyli krytycyzmie ma być naukowo uwarunkowana. Pomijamy wszystkie punkty, które krytyk musi uwzględnić w swej pracy, jeśli chce się utrzymać na poziomie naukowym, przytaczamy natomiast z tegoż Handelsmana jeden z warunków, który najbardziej stosuje się do naszej pracy: „Sąd ludzki musi być *nieuprzedzonym* czyli, że z niego musi być *wykluczona* wszelka naleciałość, nie związana wewnętrznym z naturą przedmiotu badania i badaniem. Niezależność zaś zdania polega na zdolności oddzielania prawdy od fałszu, *naprzekór sympatjom własnym* i wbrew uleganiu poglądom, powszechnie obiegającym, natury religijnej, narodowej, moralnej, a nawet umysłowej, które narzucają się człowiekowi w drodze przymusu społeczno-psychicznego. Natomiast taka niezależność *nie wymaga zapoznawania* poglądów innych badaczy. Raczej przeciwnie. Krytyka winna się rozpocząć od zapoznania się z całym dorobkiem dotychczasowym nauki i od zastosowania swych zasad do wyników, osiągniętych przez naukę... *Zgubnem* jednak jest odrzucanie wszelkich rezultatów pracy cudzej”.²

Z temi samemi zasadniczymi poglądami spotykamy się w poważnym dziele Bernheima.³ „Unser deutsches Wort Geschichte”, mówi ten uczony niemiecki, entspricht diesem weitestem Begriff historischer Betrachtungsart „das, was geschiecht, bzw., geschehen ist”.⁴ Przedmiotem więc historii jest to, *co się stało*, są fakta dokonane, spełnione.

Nam właśnie o fakta chodzi, tylko o fakta.

Zwróćmy wreszcie uwagę jeszcze i na to, że archiwalne dokumenty autentyczne, z których czerpiemy podane przez

¹ Str. 57.

² Str. 96 i 97.

³ Lehrbuch der historischen Methode... Ernst Bernheim. Leipzig 1903 r., str. 781.

⁴ Str. 2.

nas materiały historyczne, mają bezsprzeczną cenę oryginałów i dają bezwątpienia świadectwo o fakcie.

3. Na podstawie materiałów, przez nas zebranych ze źródeł autentycznych, historyk, który będzie opracowywał tę epokę t. j. ostatnie półwiecze naszej niewoli (terminu tego użył, omawiając przez Radio Polskie „Bojowników” części I-ej, profesor Henryk Mościcki z Warszawy 27 marca 1934 r.), poda jej syntezę i w barwnym naukowym opowiadaniu przedstawi istotne zasługi duchowieństwa naszego w walkach powstania styczniowego o wolność Ojczyzny. Zadaniem naszej pracy było właśnie to, co powiedział wówczas przez Radio Polskie prof. H. Mościcki: „systematyczny zbiór faktów, opartych na dokumentach, co zarazem stanowi zbiór dokumentów.” Dokumenty te prof. H. Mościcki nazwał cennymi i dotychczas nieznanymi, „które dla historii tego okresu posiadają rzetelną wartość.” „Oczywiście, kończył swe przemówienie prof. H. Mościcki, w tego rodzaju opracowaniach mogą się znaleźć pewne luki lub nieścisłości, całość jednak stanowi niepośledniej wartości dorobek źródłowy”.

W liście zaś prywatnym, nadesłanym do mnie pod datą 28 lutego 1936 r., prof. H. Mościcki tak się wyraża o „Bojownikach”: „Jestem z najgłębszym uznaniem dla tej mozolnej, pomnikowej pracy. Rozległość badań i poszukiwań, niezwykła obfitość nowych, nieznanych szczegółów, wydobytych z literatury i archiwów, złożyły się na imponujące dzieło, niezbędne nie tylko dla badacza dziejów polskiego Kościoła, ale dla każdego historyka tego okresu”.

4. Mamy ponadto o pracy naszej ogólną opinię 5-ciu innych profesorów uniwersytetów polskich (z Krakowa 2-ch,¹ z Warszawy 2-ch,² z Wilna 1-go),³ przechowywaną w naszym osobistym archiwum,⁴ uważamy jednak za zbędne i niewła-

¹ Ks. biskupa Michała Godlewskiego i ks. kanonika Jana Fijałka.

² Profesora Okara Haleckiego i Wacława Tokarza.

³ Profesora Ryszarda Mienickiego.

⁴ Archiwum nasze osobiste, w którym przechowujemy wszystkie tego rodzaju listy, mamy w klasztorze sióstr bernardynek pod Łysicą, poczta Bodzentyn, najbliższa stacja kolejowa Kielce.

ściwe przytaczać te, choć wielce miłe dla nas słowa, by to nie wyglądało na chęć samochwalstwa. (Przemówienie zaś prof. H. Mościckiego podług sądu naszego jest dokumentem publici curis. Dopis autora). Natomiast przytoczymy w następnym rozdziale kilka recenzji „Bojowników”, które nas doszły, skreślone w najpoważniejszej naszej prasie codziennej, tygodniowej, miesięcznej, dwumiesięcznej i kwartalnikowej. Wyciągi te robimy w tym celu, by przedstawić, jak ludzie nauki, publicyści i wogóle fachowcy w dziedzinie pióra ocenili naukową i historyczną wartość „Bojowników”, na których oparliśmy swój odczyt, zamieszczony w rozdziale I i wnioski z niego wyciągnięte.

ROZDZIAŁ VI.

Recenzje o „Bojownikach”: 1. Kurjera Warszawskiego. 2. Nowej Książki, poświęconej krytyce literackiej i naukowej oraz bibliografji. 3. Prądu i innych.¹

1. Kurjer Warszawski z 12 czerwca 1934 r. Nr. 159 w fe-
ljetonie na str. 5 pisze między innemi:

„...Mamy natomiast lata 1861—1864, które wypełniły się wiekopomnymi czynami księży polskich, na równi z ludnością cywilną, podnoszących orężny protest przeciwko zaborcy. Księży, z których niekażdy, oczywiście, zasłynął męczeństwem, jakie Rosjanie zgotowali ks. Brzósce, ale wśród których wielu było obojętnych dla powstania.

„Gdyby nie było innych dowodów patriotyzmu kleru polskiego w dziejach powstania styczniowego, to sam późniejszy stosunek rządu rosyjskiego, stosunek do księży katolickich dawałby temu świadectwo wymowne:

„Rząd rosyjski przez całe następne po roku 1863 półwiecze obawiał się nowego wybuchu orężnego — i nie było warstwy narodu, którejby w tej mierze dowierzał, ale jeżeli kogo bał się specjalnie, jeżeli kogo otaczał najbaczniejszą

¹ Przytaczamy tu w całości recenzje Kurjera Warszawskiego, Nowej Książki i Prądu, o innych mówimy ogólnie. Dopis autora.

nieufnością, to tą warstwą był stan kapłański w Polsce. Rozumowanie było zresztą słuszne: Poza kapłanem, duszpasterzem nie było w kraju innej warstwy, któraby w razie czego mogła wyrzucić decydujący wpływ na lud. Między inteligencją a ludem wiejskim rządowi rosyjskiemu udało się stworzyć ściany nieporozumienia, natomiast osoba księdza, jako reprezentanta wiary, zawsze była bliska szerokim warstwom, ksiądz, mimo wszystko, miał posłuch, nie tylko w sprawach wyznania, ale i w sprawach życia świeckiego.

„W katolicyzmie zaborca widział nieustanną propagandę antypaństwową i tysiącami obostrzeń, zakazów, krępujących przepisów opasał działalność duszpasterską. Sto kilkadziesiąt stronnic druku w dziele biskupa Kubickiego zajmują cytaty z okólników administracyjnych, jakie od roku 1861 władze rosyjskie wydały w sprawie ograniczenia życia kościelnego w Polsce.

„Ponad 2700 nazwisk kapłańskich znajdujemy w tem dziele, wypisanych z urzędowych źródeł, nazwisk księży, których władze rosyjskie ukarały za przewiny „przeciwpamiętne”, w zakresie sprawowania obowiązków kościelnych — lub za patriotyzm polski.

„Cyfra, która nawet naszym „mangeurs de prêtres” powinna dać do myślenia.

„Bo liczba 2700 osób to już nie sporadyczne jakieś wyjątki, to świadectwo ducha obywatelskiego, panującego w całym stanie kapłańskim. A przecież trzeba wziąć pod uwagę, że kronika ks. biskupa Kubickiego obejmuje spis jedynie tych, których policja i żandarmerja rosyjska wysłuchiwała w ich „karygodnem działaniu.” O ileż większym byłby spis, gdyby tu pomieścić tych wszystkich księży, niezmordowanych przewodników życia narodowego na parafjach, księży, którym udało się uniknąć oka śledczego administracji carskiej.

„Zaprzysiężonym wolnomyślicielom naszym jedno jeszcze rekomenduję do bacznej uwagi:

„W przedmowie swojej autor „Bojowników — kapłanów” pisze, że nie zawsze mu się udało rozsegregować ściśle „przestępczą” działalność księży na zakres przewinień kościelnych

i przewinień patryjotycznych, świeckich. Bardzo często jedno z drugim zalegało się tak, że stanowiło jedność.

„I istotnie: mogłoby się wydawać, że np. typ ks. Brzóska niósł ze sobą bohaterstwo narodowe, ale w dziedzinie czysto kościelnej nie reprezentował on wzorowego kapłaństwa. Biskup Kubicki, jakby przewidując podobne wyobrażenia, cytuje w swojej książce opinie władz diecezjalnych o kapłaństwie tego męczennika. Przed wyruszeniem na bój był on jak najbardziej wzorowym księdzem i jak najgorliwszym duszpasterzem.

„Bezwzględnie stosowana w jego życiu wierność zasadom katolickim ani na trochę nie przeszkodziła mu być przykładem ofiarnej służby narodowej, jak znowu ta jego służba Ojczyźnie, cześć i wzruszająca o nim pamięć stworzyła nie tylko u świeckich, ale i w całej hierarchji duchowieństwa katolickiego w Polsce, tego duchowieństwa, które impertynencka ideologia wolnomyślicielska nasza poważa się nazywać „agencją rzymską.” Książka biskupa Kubickiego, wzniosłym wstępem opatrzona, a faktami i dokumentami przemawiająca, w walny sposób przyczyni się w opinii polskiej do przypomnienia, czem dla Polski było zawsze wyznanie katolickie i jej reprezentanci księży — patryjoci.

A. Grzymała Siedlecki”.

2. „Nowa Książka” w roku 1935 w zeszycie 3 na str. 129 tak pisze o książce „Bojownicy...”

„Autor z benedyktyńską pracowitością zabrał się do wyżyłowania urzędowych archiwów rosyjskich, do przeszukania zbiorów zakonnych i prywatnych, do węszenia po antykwarjatch, do pilenia uczestników tej wielkiej martyrologji, by napisali swoje wspomnienia, a nawet do zbierania ustnej tradycji od sędziwych starców. Jak starannie przygotowywał swój materiał, o tem może świadczyć porównywanie wieści o ofiarnym zgonie na polu chwały ks. Franciszka Przybyłowicza (mowa o ks. Fr. Przybyłowskim. „Bojownicy” t. III, str. 164, dopis autora) 1831—1864 z tem, co mu opowiadał 84 letni starzec, czy też zwiedzanie osobiste twierdz i kazamat gdzie cierpieli nasi kapłani. A przede wszystkim na uznanie zasługuje to cierpliwe, ustawiczne i mozolne przekopywanie

się przez góry akt najrozmaitszych, skąd jakby z głębi sztolni i szybów udało się wydobyć świadectwa niezbite, bo urzędowe, świadectwa namiestników, naczelników, oberpolicmajstrów i t. p.

„Przedewszystkiem uderza tu mnogość materiału, obrazującego do tego stopnia katusze i cierpienia kapłanów iż można śmiało mówić o stałym prześladowaniu duchowieństwa przez wrogi rząd rosyjski (sporadycznie też spotyka się opisy ucisku ze strony Niemców w czasie okupacji). Wystarczy podać kilka liczb. Według Pamiętników arcbpa Wincentego Popiela było wówczas, kiedy on przebywał na wygnaniu w Nowgorodzie, w głębi Rosji około 500 kapłanów. Sybiraków zaś, cierpiących dla sprawy Kościoła i w obronie Ojczyzny, naliczył autor 350; do tego dochodzą setki nazwisk tych, którzy gnili po więzieniach i tych, którzy płacić musieli grzywny czy w inny sposób ponosili kary. W ten sposób mamy tu udokumentowane poświęcenie patriotyczne tysięcy księży. A i ile jeszcze nazwisk pozostaje w ukryciu! A ilu cierpiało w krajach zabranych, których autor prawie nie tknął!

„Co powiedzieć o wartości dzieła pod względem naukowym? Nie wchodzimy tu w wartościowanie metodologiczne; ze stanowiska ścisłej metody można było taki czy inny wprowadzić układ. Zresztą pracowicie zestawiony „Spis alfabetyczny” „Bojowników” ułatwia orientację. Tak więc zawodowym historykom otworzą się tu bogate złoża materiału, dotąd prawie zupełnie nieznanego i niewyzyskanego. Autor sam skromnie osądza swoją pracę, kiedy pisze: „Są to tylko materiały do monografii, do których łatwiej będzie można się zabrać przyszłym historykom diecezji czy historii Kościoła w Polsce (t. III str. 781). Może zbyt skromnie, bo jednak dużo się w tych trzech tomach zawarło indywidualności pracownika, nawet tyle, że trzeba go nazywać nie wydawcą lecz raczej autorem. Karty, podające pewną syntezę, pisane są stylem niepozbanionym uroku.

„Wśród tak olbrzymich obszarów nie brak, jasna rzecz, pewnych niedociągnięć, niedomówień czy nawet omyłek i błędów. Niech mi wolno będzie wskazać na niektóre. W bibliografii, w „Pomocach”, nie znajdujemy kapitalnego, dwutomo-

wego dzieła jezuity X A. Boudou „Stolica św. a Rosja” ani kilkutomowego Jana Kucharzewskiego „Od białego caratu do czerwonego” (1923, 1925 i t. d.). Biskup Hryniewicki pisany jest (t. I, str. 351) błędnie, jak zwykle, „Hryniewicki”. (Porównaj „Roczniki Katolickie” t. II str. 513: mają pisownię od samego biskupa Hryniewickiego). Przy sławniejszych kapłanach bojownikach trzeba było uwypatnić i ich zasługi na polu dorobku kulturalnego i literackiego, jak przy XX Szpaderskim, Janie Wiśniewskim, Marcelim Godlowskim, Zygmuncie Goljanie, Chodyńskich, podobnie jak się to czyniło przy innych znakomitościach.

„Pomijając te drobiazgi, z uznaniem, z radością powitać należy tę przepotężną pracę, która po wieki całe stanie się niewyczerpaną kopalnią wiadomości o naszych kapłanach patriotach; zaświadczy zarazem o niezmordowanej pracowitości biskupa, który mimo rozlicznych czynności w diecezji, acz niezawodowy historyk, tak pożyteczny zdołał wydać zbiór materiałów, mający i tę zaletę, że czyta go się miejscami jak powieść zajmującą. X Nikodem Cieszyński”.

3. Prąd, miesięcznik Związku Inteligencji Katolickiej, Lublin—Uniwersytet, w tomie 27-ym za październik 1934 r., na stronie 150 zamieścił sprawozdanie o „Bojownikach kapłanach” pióra profesora Uniwersytetu Lubelskiego i kierownika państwowego archiwum w Lublinie tej osnowy: „Obszerne to dzieło pragnie udowodnić, iż, gdy naród do boju szedł za sprawę swą świętą, jego przewodnicy duchowni nie spali wówczas snem spokojnym, ani usunęli się na bok, przyglądając się tylko zdaleka tym, którzy czynnie zdobywali wolność kraju. Zasadniczych źródeł dostarczyło autorowi 39 większych lub mniejszych zbiorów archiwalnych, świeckich i kościelnych, z warszawskim Archiwum Akt Dawnych na czele. Wydobył z nich tysiące wyciągów, dotyczących setek kapłanów świeckich i zakonników, ściganych i karanych przez zaborcze władze rosyjskie. Materiał, usystematyzowany według diecezji w porządku alfabetycznym osób, złożył się na długi słownik księży, ale nie są to całkowite biografie, jeno ważne przyczynki do nich. Autor wyraźnie nadmienia, że celem jego było wyszukać w źródłach ich ofiarne i przez rząd rosyjski

karane czyny, spełnione dla Kościoła i Ojczyzny, i podać je jako materiał historyczny dla historyków czy monografistów.

„Tę cechę słownika posiadają zwłaszcza tomy II i III, natomiast większa część tomu I kreśli obszernie i nader zajmująco stosunek władz rosyjskich do Kościoła na terenie b. Królestwa. Została tu przytoczona i objaśniona rozległa korespondencja między rządem rosyjskim a władzami kościelnymi, poczynając od roku 1861, w sprawach ogólnych oraz szczegółowych, jak sprawy seminarjów, prześladowanie Unji, zamykanie kościołów i klasztorów, usuwanie krzyżów i figur, dozór policyjny, sądownictwo wojskowe, więzienie i deportacja księży itp.

„Wobec różnorodności dziedzin pracy i stopnia kar, wymierzanych kapłanom bojownikom, autor wykazy ich podzielił na kilka grup: „Dla sprawy Kościoła”, „dla sprawy Ojczyzny”, „kary z okazji nabożeństw galowych”, „kary za przekroczenie przepisów paszportowych”. Są tu więc różne skale trudu, ofiary, zasługi, kary etc., ale ogromny był trud autora, który osobiście zgłębił dla swego tematu wszystkie zbiory archiwalne b. Kongresówki i własnym nakładem wydał dzieło, liczące przeszło dwa tysiące stron. Niewątpliwie wiele faktów i wiadomości wzbogaci ściślejszą historję Kościoła w Polsce, niejedna też pozycja życiorysowa dostanie się do wielkiego „Słownika Biograficznego” Polskiej Akademji Umiejętności.

L. Białkowski”.

Nadto do rąk naszych doszły recenzje, o których robimy tylko ogólną wzmiankę. Komu recenzje te byłyby potrzebne, łatwo je odnajdzie według dat, wskazanych przy każdym piśmie. Następujące jeszcze dzienniki i czasopisma umieściły sprawozdanie o I części „Bojowników”.

„KAP. z 21 lipca 1934 r. Nr. 167 pod nagłówkiem „Duchowieństwo polskie w walce o wolność Ojczyzny. Fakty i cyfry”.

„Głos Narodu” z 22 lipca 1934 r. Nr. 198.

„Kurjer Zachodni” z 29 lipca 1934 r.

„Przegląd Katolicki” z 10 czerwca 1934 r. Nr. 23 str. 375 pióra J. St. Czarneckiego.

„Przegląd Katolicki” z 6 stycznia 1935 r. Nr. 1 ks. Nikodema Cieszyńskiego.

„Gazeta Kościelna” z 2 września 1934 r. Nr. 35.

„Przewodnik Katolicki” z 29 kwietnia 1934 r. Nr. 17 str. 258.

„Niedziela” z 25 sierpnia 1934 r. Nr. 31.

„Przegląd Powszechny” za miesiąc czerwiec 1934 r. Nr. 606 w opracowaniu ks. J. Urbana T. J.

„Miesięcznik Pastorski Płocki” Nr. 4 z 1934 r. str. 172 X St. F.

„Głos Eucharystyczny” Nr. 5 z 1934 r. str. 118 X J. Ch.

„Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” Nr. 4 1934 r. str. 173 pióra ks. D-ra A. Fajęckiego.

„Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy” zeszyt VIII za październik 1934 r. str. 356.

ROZDZIAŁ VII.

Wyciągi z prac kilku historyków, dotyczące udziału duchowieństwa katolickiego w walkach powstania styczniowego. Autorowie: 1 i 2. Bolesław Limanowski. 3 i 4. M. Dubiecki. 5. Brückner... Polska, jej dzieje. 6. Kornilow. 7. Mośołow.

1. Bolesław Limanowski. *Historja powstania narodu polskiego 1863 i 1864 r.* Wydanie drugie. Lwów 1909 r., str. 516.

„Wielopolski rozgniewany na duchowieństwo, że popierało ruch manifestacyjny narodu, dumnie mu zapowiedział, że nie ścierpi rządów w rządzie”.¹

„W marcu 1861 r. młodzież polska urządziła w Petersburgu żałobne nabożeństwo za poległych w Warszawie.

„W Moskwie po urządzeniu takiegoż nabożeństwa...

„Litewskie gubernje prócz żałobnych patriotycznych nabożeństw, które tu i ówdzie cicho odprawiano, nie brały udziału w manifestacyjnym kierunku Kongresówki”.²

¹ Str. 60.

² Str. 67.

„8 (20) maja 1861 r. odbyła się manifestacja w kościele katedralnym św. Stanisława.¹

„Na str. 70 powiedziane: Duchowieństwo nie brało udziału w śpiewie ogólnym, to też lud spoglądał na księży z całym oburzeniem, jak pisał 10 października 1861 r. Przegląd Poznański. Jednocześnie na tejże str. 70 czytamy: Mikołaj Suchozanet więził i wysyłał do Rosji księży bez uprzedniego powiadomienia o tem Wielopolskiego, choć ten stał na czele Komisji Sprawiedliwości i Komisji Wyznań.

„Miasta i miasteczka, gdzie się odbywały częste manifestacje kościelne.²

„Manifestacje kościelne nie ustawały. Bardzo uroczyscie odbywały się nabożeństwa...³

„Po dwóch zmarłych w tym czasie patryotach: Joachimie Lelewelu († 29 maja 1861 r.) i Adamie Czartoryskim († 15 lipca 1861 r.).⁴

„W Wilnie ogromny kościół pouniwersytecki św. Jana był przepełniony ludem, któremu ks. Bułat w pięknej i patryotycznej przemowie przypomniał zasłużoną postać słynnego w tradycjach wileńskich przewodnika młodzieży litewskiej...⁵

„Drudzy, uznając ważne przygotowawcze znaczenie manifestacji...⁶

„W dniu 12 sierpnia 1861 r. przypadała rocznica połączenia się Litwy z Polską (1569)... Najważniejszym i najrzewniejszym był obchód kowieński. Tam na moście na Niemnie miały się połączyć 2 procesje: polska i litewska. O godzinie 9-tej wyruszyła procesja kowieńska... Na przodzie szły biało ubrane dziewczęta z wieńcami na głowach, niosąc ołtarzyki, za nimi postępowali mężczyźni z chorągwiami, dalej posuwało się duchowieństwo, otoczone mnogim ludem... Grzmi powietrze od tych połączonych odgłosów, drży ziemia, wtorują im łkania serdeczne, kropią łzy rzęsiste oba nadbrzeża Niemna i spływają do wód jego, mieszając się w nich razem, a jednocześnie pochylają się ku sobie, z obu stron chorągwie, bło-

¹ Str. 69.

² Str. 72.

³⁻⁵ Str. 73.

⁶ Str. 74-76.

gosławią z obu stron krzyżami i kropidlami kapłani... Podczas kiedy tak rzewnie witano się, przewoźnicy, kierowani przez inżyniera Romualda Kułakowskiego, most złączyli...¹

„Na polskich i litewskich ziemiach, pomimo ogłoszonego tam stamu obłożenia, manifestacje kościelne ciągnęły się nieustannym szeregiem.²

„Odpust na górze świętokrzyskiej 14 września 1861 r. zgromadził 40 tysięcy ludu.³

„Postanowiono urządzić olbrzymią manifestację narodową... Ku temu celowi wybrano rocznicę Unji Horodelskiej (z 1413 r. 10 października...) ks. Laurysiewicz z zakonu bazylianów zajął się sprawą porozumienia z Rusinami...⁴

„Wieczorem już 9 października po kilka tysięcy osób przybyło w okolice Horodła z jednej i z drugiej strony Bugu. Chruszczew, naczelny dowódca wojsk w Lubelskiem, któremu kazano nie dopuścić przybyłych do Horodła,... rzekł po długich targach:

„Jeżeli koniecznie modlić się chcecie, możecie to uczynić na polu”. Na szczycie więc wzgórza, by widać było z za Bugu, zbudowano ołtarz polowy. Dokoła stanęło przeszło 15.000 zgromadzonego ludu. Kiedy ksiądz kapucyn z Lublina przystąpił ze Mszą do ołtarza, ugięły stare chorągwie swe czoła... Po odśpiewaniu hymnów patryotyczno religijnych ks. Laurysiewicz porywające wypowiedział kazanie: „Pamiętaj, — mówił, — Polsko, żeś ty nie podbiła, nie zawojowała Rusi, pamiętaj o tem, że Ruś Twa siostra”...⁵

„Kiedy na polu przed Horodłem święcono rocznicę pierwszej Unji z 1413 r., w samej Warszawie z wielką okazałością chowano arcybiskupa Antoniego Fijałkowskiego, który w dniu 27 lutego 1861 r. otwarcie stanął po stronie ludu i który na łożu śmiertelnem zaklinał duchowieństwo, by zawsze trzymało z narodem i nie zapomniało nigdy, że jest polskiem... 10 października była eksportacja.⁶

¹ Str. 74-76.

²⁻⁴ Str. 80 i 81.

⁵ Str. 82.

⁶ Str. 83.

„Zapowiedziano jeszcze dwie manifestacje: 15 października w rocznicę śmierci Kościuszki i 19 października, w rocznicę śmierci Józefa Poniatowskiego... 14 października 1861 r. namiestnik Lambert ogłosił stan oblężenia Warszawy... Mimo to 15-go zrana lud zappełnił kościoły: świętojański, bernardyński i świętokrzyski.¹

„Administradora archidiecezji warszawskiej, ks. Antoniego Białobrzeskiego skazano na śmierć za to, że odmówił otwarcia zamkniętych kościołów, lecz cesarz wyrok ten zmienił na więzienie w Bobrujsku.²

„Czterech kanoników kapituły warszawskiej i stukilkudziesięciu księży skazano na wygnanie lub więzienie forteczne.³

„Najszczerzej i najotwarciej zjednywano lud wiejski na Żmudzi. Trzeba jednak dodać, że wielce temu sprzyjały miejscowe stosunki. Większość bowiem księży pochodziła z włościan, wielu synów chłopskich było lekarzami...

„Na dane hasło przez komitet centralny powstała robotnicza klasa i niższe, zwłaszcza zakonne duchowieństwo.

„Naczelnik powiatu wilkomierskiego Moller w rozkazie urzędowym dopuszczał się nędznych żartów z duchowieństwa, żądając od niego, ażeby własnym ciałem zagradzało drogę powstańcom do wsi, obiecując zabitych przedstawiać biskupowi wileńskiemu i papieżowi rzymskiemu do kanonizowania.⁴

„Jakiego naczelnik wojenny powiatu borysowskiego Kołodziejew użył tytułu szyderczego na przywitanie księży katolickich, których wezwał i zgromadził z całego powiatu, uczciwe pióro nie chce o tem pisać.⁵ i ⁶

„Na Żmudzi ks. Mackiewicz, Bitis, Dłuski, Jabłonowski i Bohdanowicz nie dawali spokojności Rosjanom.

¹ Str. 84 i 85.

² Str. 102.

³ Str. 103.

⁴ Str. 364.

⁵ Jest o tem mowa na str. 365.

⁶ Dziś podobnego stylu używa tylko brukowa prasa P. P. S. i pokrewne jej duchem organizacje dla zwalczania podstaw nadprzyrodzonego życia ludzkości. Doznaje się bólu i zawstydy, że w ukochanej mowie polskiej tego rodzaju ukazują się wydawnictwa, komuś przynoszące pożytek, tylko nie Polsce. Tego rodzaju brukowców nie czytuję. Zbyt cenne i krótkie jest życie

Jeden z powstańców opisał ks. Mackiewicza i jego obóz. „Twarz opalona, wydatne rysy, długa ciemna broda, gęste brwi, pomarszczone czoło nadawały całej jego twarzy surowy, pełen energii i siły wyraz, który zniewalał do głębokiego szacunku.” W obozie „żadnych wozów, żadnych bagaży, na noszach tylko dźwigano kilka pak napęcznionych, jak później dowiedziałem się, — prochem i kulami.” Powstańcy zachowywali głębokie milczenie, co dziwiło koroniarza, przyzwyczajonego do wesołej hałaśliwości obozów w Kongresówce.

„Wiesz co cię czeka tu? mówił ks. Mackiewicz do przybyłego ochotnika... Będiesz codziennie głodny, sypiać będziesz na twardej ziemi, częściej wypadnie ci chodzić boso niż w obuwiu, jeżeli zostaniesz raniony, wpadniesz w ręce moskiewskie; jeżeli stchórzysz, własny naczelnik cię zastrzeli.” „Wy Koroniarze, mówił dalej, zdolni jesteście do wielkiego poświęcenia i ogromnego zapału, ale brak wam wytrwałości, zapominacie, że Moskwy nie można złamać w kilku miesiącach, zapominacie, że jest to walka olbrzymów, w której musi zginąć całe nasze pokolenie, by wykupić błędy ojców i zdobyć prawo istnienia dla przyszłych pokoleń. Dlatego to pytam jeszcze raz: czyś gotów na walkę, wiedząc, że w niej zginiesz?” Istotnie, Mackiewicz ani sam siebie, ani innych nie łudził. Wziąwszy się do broni, powiadał: musimy z nią umrzeć. Z surowym poglądem na obowiązki powstańca łączył wysokie uczucie ludzkości. Kiedy kozacy pobici w lasach Bystrampolskich, schronili się do karczmy, „jedynej środek, powiada Medeksza, zabrania jeńców bez strzału było podpalić karczmę. Ksiądz Mackiewicz na to nie zezwolił. Nietykalny mu był gospodarz domu, żyd arendarz, dobry Polak i patriota. Księdzu Mackiewiczowi droższe było mienie i całość jednego przyjaciela, niż secina jeńców moskiewskich”.¹

ludzkie, by je marnować na czytanie takich druków. Wypadek czasami zrządzi, że mi ktoś nadeszła tego rodzaju obrzydliwą publikację. Taką właśnie przejrzałem w „Życiu Robotniczym”, Nr. 16 z 1935 r., wychodzącym w Radomiu. Ktoby ryzykował na uczucie przykrego rumieńca i zawstydy, niech przeczyta stronicę 4 tego numeru.

¹ Str. 386 i 387.

„Ksiądz Mackiewicz, którego drugim Witoldem nazywano, w październiku stoczył dwie większe bitwy: w Keizerlingowskim lesie (8 października) i pod Świętobrością (20 października) i z 200 powstańcami jeszcze w miesiącu grudniu trzymał w nieustannym ruchu 10000 żołdatów. Wreszcie, wpadłszy w zasadzkę moskiewską, zaledwie zdołał sam się ocalić. Z oddziału, pobitego i rozproszonego, zostało tylko ośmiu ludzi. Ks. Mackiewicz więc postanowił przeprowadzić się przez Niemen.

„Zdradzony przez przewoźnika, 17 grudnia wpadł w ręce moskiewskie. Rosjanie cieszyli się mocno z jego uwięzienia i chcąc przekonać włościan o bezużyteczności ich oporu, obwozili go uroczyście po wioskach i po ulicach Kowna. W więzieniu obiecywano mu życie, jeżeli wyda członków organizacji, lecz żmudzki bohater odrzekł na to swoim oprawcom:

„Skończyłem moje — wy czyńcie teraz swoje!” — Powieszono go w Kownie 26 grudnia (1863 r.).

„Ks. Mackiewicz urodził się w okolicach Cytowian. Syn ubogich rodziców, od najmłodszych lat musiał rachować tylko na własne siły. Dwunastoletnim chłopakiem przyszedł pieszo do Wilna i posługując zakonnikom w klasztorze, dostawał od nich strawę i mieszkanie; utrzymując się w ten sposób, chodził do szkół przez sześć lat. Wyrósłszy na młodzieńca, zapragnął nauki uniwersyteckiej i znowu pieszo powędrował do Kijowa, gdzie przez dwa lata przy pomocy kolegów został. W 1846 r. wstąpił do seminarjum duchownego w Worniach, a w 1850 r. został księdzem.

„Religijny, czynny, kochający szczerze lud wiejski, pozyskał wielki wpływ nad nim. Skoro więc dał hasło do powstania, zaraz w lasach Krakinowskich zebrało się około niego przeszło 500 włościan z kosami i strzelbami. Widzieliśmy jego bohaterstwo, wytrwałość i energię, które zjednały mu nawet nazwę drugiego Witolda.¹

„Ks. Maks. Tarejwa, kapucyn, powieszony w Koninie, jako naczelnik powiatu konińskiego już przy upadku powstania, gdy mu właściciele więksi pomocy dawać nie chcieli,

¹ Str. 423.

znajdował ją u chłopów i dziewięć jeszcze gmin zdążył zorganizować przed śmiercią swoją.¹

„Najdłużej trzymał się ks. Stanisław Brzóska na Podlasiu. Wspierany przez drobną szlachtę i włościan, którzy go wielce czcili, wypadał ze swej kryjówki na Rosjan, niepokoił ich, przyprawiał o straty i następnie ścigany znowu się ukrywał. Ostatni raz miał utarczkę z Moskwą 26 kwietnia 1865 r., przyczem jeden z jego towarzyszy dostał się do niewoli. Więźnia wzięto na tortury i męczono go, aż wykrył schronienie Brzóska, które znajdowało się we wsi Sypiszkach (powiecie siedleckim), w domu wójta gminy Ksawerego Bielińskiego. Brzóska ukrywał się razem ze swoim adjutantem Franciszkiem Wilczyńskim, synem kowala. Otoczeni przez kozaków i żandarmów, bronili się zawzięcie, lecz poranieni dostali się wreszcie do niewoli. Obu powieszono 23 maja w Sokołowie (w siedleckim powiecie 1865 r.).

„Brzóska miał lat 33. Urodził się z drobnej szlachty na Podlasiu (w powiecie białskim) i chodził do miejscowych szkół. Mając 17 lat, udał się do Kijowa na uniwersytet, a po dwóch latach wstąpił do seminarjum duchownego w Janowie. Wyświęcony na księdza w 1857 r., był naprzód wikariuszem w Sokołowie, a potem w Łukowie. W końcu 1862 r. najczynniej popierał organizację rewolucyjną pomiędzy duchowieństwem na Podlasiu. Zaraz na początku wziął udział w powstaniu pod dowództwem Lewandowskiego. Kiedy tego ostatniego rozbito, przeszedł do oddziału Krysińskiego, uczestniczył we wszystkich bitwach i dowodził nawet jazdą. Raniony w nogę, doczekał się upadku powstania. Skoro jednak wyleczył się, zebrał resztki oddziału Krysińskiego i sam objął nad nim dowództwo.

„Oddział ten, mający na początku 200 ludzi, pod koniec liczył tylko 9 powstańców.”

„Ze śmiercią Brzóska zgasła ostatnia iskra powstania”.²

„Liczba straconych, powiada Giller, przez tajemne sądy wojenne i bez sądów, przez rozpasanych oficerów lub żołda-

¹ Str. 444.

² Str. 479.

ków w ciągu trwającego ruchu narodowego doszła prawie do 1500.¹ Mowa Zygmunta Padlewskiego jako członka Komitetu Centralnego i naczelnika m. Warszawy do zebrania decydującego powstanie na dzień 22 stycznia 1863 r.

„...Zorganizowało się duchowieństwo całemi diecezjami”...²

„Lista osób, powieszonych i rozstrzelanych na Litwie w czerwcu, lipcu, sierpniu i pierwszej połowie września 1863 r.: 3 czerwca ks. Stanisław Iszora rozstrzelany w Wilnie; 8 czerwca ks. Rózgo rozstrzelany w Dynaburgu; 30 czerwca ks. Adam Falkowski w Lidzie rozstrzelany; 14 sierpnia ks. Norejko rozstrzelany w Połędzie; 24 sierpnia ks. Teofil Raczkowski rozstrzelany w Kownie.”³ i ⁴

Na końcu swej książki „Historja powstania narodu polskiego” B. Limanowski zamieszcza „Dokumenty do powstania styczniowego”. Ostatni dokument stanowią duże odezwy generała Bosaka. Druga z nich datowana 1 czerwca 1864 r. kończy się słowami: „Niech żyje Polska! Cześć i sława tym, którzy polegą w jej sprawie”.⁵

A co mówi Wolnomyśliciel Polski?

Z wykazu prasy powstańczej widzimy, że i ten odcinek ówczesnego życia narodowego nie był dla duchowieństwa obcy i tu kapłani własnym piórem przemawiali do siebie i w swych organach oddziaływali na ducha narodu. W Warszawie wychodziły periodyczne pisma powstańcze: „Ruch”, „Strażnica”, „Dziennik Narodowy” (redagował Genelli), „Prawda” (Sabowskiego), „Niepodległość” (Siwińskiego), „Polska”, „Dzwon Duchowny”, „Głos Kapłana”, „Rozkazy naczelnika m. Warszawy”, „Naprzód” (Szujskiego), „Ojczyzna”. Te dwa ostatnie pisma były drukowane zdaje się w Krakowie. W Wilnie wychodziły: „Wiadomości z pola bitwy na Litwie”.⁶

„Jednocześnie ze sprawą narodową rząd rosyjski uciskał w Polsce katolicyzm, jako ostoję najsilniejszą tego ducha.

¹ Str. 481.

² Str. 489.

³ Str. 505 i 506.

⁴ Ks. Rózgo rozstrzelany nie był. Dopis autora.

⁵ Str. 516.

⁶ Str. 353.

Musiało to być dość silne i rażące, skoro państwa europejskie po długich debatach nad sprawą Polski, układając na wniosek rządu austriackiego 6 punktów, które Rosja miałaby w życie wprowadzić, zamieściła wśród nich 4-rtę następującej treści: Wolność zupełna sumienia i usunięcie wszelkich ograniczeń wyznania katolickiego. Ktoś dowcipnie powiedział, że minister rosyjski spraw zagranicznych Gorczakow wszystkie te punkty *lojalnie* przyjął czyli zironizował, nadając im swoiste zabarwienie podobne do tego, które wyraził w stosunku do Kościoła katolickiego: „Wolność” wyznania zapewnia się Polakom na Kaukazie”.¹

2. *Bolesław Limanowski. Studwudziestoletnia walka narodu polskiego o niepodległość*. Kraków 1916 r. str. 476.

„Konfederacja Barska (1768—1772), mówi Limanowski, pod wodzą Kazimierza Puławskiego, ks. Marka, Sawy i innych, już wyraźnie zwróconą była przeciwko przemocy obcej, moskiewskiej, nie była ona zwycięską, bo...”²

„Podczas słynnego Sejmu w Warszawie (1791), znanego w dziejach pod nazwą czteroletniego, ksiądz Hugo Kołłątaj, znakomity i postępowy mąż, pisarz i polityk, porozumiewał się z prezydentem miasta Janem Dekertem... spowodował mieszczan, by się upomnieli o prawa obywatelskie...”³

„W dziejach porozbiorowych w czasie studwudziestolennych zmagani o niepodległość narodu polskiego tak, jak przystało, spotykamy występujących kapłanów w sprawie Ojczyzny i za nią cierpiących.

„Na Litwie także wykryto związek patriotyczny... W Wilnie... ksiądz Ciecierski, przeor klasztoru dominikanów wileńskich, brat jego Stanisław, kapitan wojsk narodowych, księża: Aurelijan Dąbrowski i Wacław Ziółkowski, oraz Stanisław Judycki na mocy wyroku senatu petersburskiego z dnia 2 grudnia 1797 r. zostali skazani „na knutowanie pod pręgierzem, na odcinanie lica i wydarcie nozdrzów, i najcięższe w kopalniach sybirskich roboty. Car Paweł kazał knutowanie, odcinanie lica i wydarcie nozdrzów opuścić

¹ Str. 357.

² Str. 34.

³ Str. 9.

skazanym, ...zalecił pewną łagodność w obchodzeniu się z nimi na Syberji"...¹

„Gdy 16 lipca 1800 r. powstało w Warszawie Towarzystwo Przyjaciół Nauk... biskup Krasicki wyjednał królewskie zatwierdzenie i pierwsze publiczne posiedzenie odbyło się 9 maja 1801 r. Najhojniejszym ofiarodawcą i najczynniejszym członkiem Staszyc (ks. Stanisław, dopis autora), a w jego przemówieniach i rozprawach nawet geologicznych zawsze brzmiała nuta patriotyczna”.²

„W 1803 r. zreorganizowano i opatrzone w dostateczne fundusze i środki naukowe uniwersytet wileński... W tymże roku został mianowany wizytatorem szkół w guberniach: wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej Tadeusz Czacki, a ten znalazł gorliwego pomocnika w Hugonie Kołłątaju (ks., dopis. autora), uwolnionym z niewoli austriackiej”...³

„Mikołaj... zwołał w 1827 r. sąd sejmowy..., który skazał Plichtę Grzymałę i ks. Dębka na trzy miesiące... aresztu...”⁴

„Po zgnębieniu powstania 1831 r. zapędzono ogromną liczbę Polaków do Syberji... Ks. Jan Sierociński, były prowincjał bazylianów w Owruclu, zagnany pomiędzy kozaki, powziął wielką myśl oderwania Syberji od Rosji... zwierzył się Władysławowi Drużyłowskiemu, który był jak i on poetą i doktorowi medycyny Ksaweremu Szokalskiemu. Wszyscy trzej byli lubiani i szanowani z powodu braterskich swych uczuć dla rodaków i wysokiego swego wykształcenia... Wybuch miał nastąpić w Omsku... Trzech nikczemników zdradziło i doniosło o wszystkim władzy wojskowej... Komentant fortecy omskiej pośpiesznie uwięził wszystkie wydatniejsze osoby pomiędzy wygnańcami polskimi w Omsku... Było to w 1836 r... Mikołaj zawrzał strasznym gniewem... Komisje śledcze skazywały spiskowców na zabijanie kijami... Główne miejsce egzekucji było w Omsku i odbyła się ona 7 marca 1837 r. Za miastem na placu, oczyszczonym ze śniegu, stanęły w długie ulice wyciągnięte trzy bataljony. Żoł-

¹ Str. 41.

² Str. 43.

³ Str. 48.

⁴ Str. 119.

nierzom, zamienionym na katów, rozdano grube wiśnie kije, których zapasy na kupach leżały. Był mróz trzaskający. Z więzienia wyprowadzono na plac kajdanami brząkających Polaków. Obnażono od stóp aż do szyi. Każdemu obie ręce przywiązano do lufy karabina, a dwóch podoficerów, ciągnąc za kolbę, poprowadziło jednego za drugim dwunastu męczenników w ulicę żołnierzy, najeżoną kijami jakby nożami. Bębny zagrały. W takt muzyki posypały się razy na plecy, piersi, głowy, brzuchy i nogi ciągnionych. Ciało kijami jak ciasto odrywano. Kawały jego latały w powietrzu lub poodkładane wlokły się po ziemi za idącym i okazały się gołe żebra. Bito szkielety ludzkie, krwią ciekące. Serca było widać i wnętrzności poszarpane świat ujrzały. Krwią purpurową zapłonęła droga męczenników za wolność, już nie tylko europejskich, ale i azjatyckich narodów. Gdy Jabłoński skonał pod razami przywiązano jego trupa do taczki i na taczce wożąc, bili jeszcze, póki nie otrzymał sześć tysięcy uderzeń. Został z niego kościotrup, obrany z ciała. Ks. Jan Sierociński śpiewał psalm podczas tej straszniejszej od średniowiecznych tortur przechadzki. Melodia Dawidowa ucichła dopiero wtedy, gdy krew zalała gardło, a ciało męczennika posiekane zostało na zrazy. Uszła z niego dusza w tym strasznym dniu...¹

„...Oprócz powyżej wymienionych zostali jeszcze ² skazani... ks. Krzyżanowski... Wysłano ich do Piorunowa...

„...Ks. Piotr Ściegienny nauczał naprzód włościan, a następnie przy pomocy swoich braci zaczął organizować między nimi sprzysiężenie... Skazano go na śmierć i kiedy w Kielcach stryczek mu już na szyję założono, odczytano wyrok, przeznaczający go do robót dożywotnich w kopalniach nerczyńskich”...³

„Rewolucja 1848 r... W dniu 20 marca 1848 r. zorganizował się w Poznaniu Komitet Narodowy z osób, przez akłamacje wybranych. Należeli do niego: ...Ks. Janiszewski, ks. Prusinowski...”⁴

¹ Str. 232—234.

² Str. 238.

³ Str. 256.

⁴ Str. 296—297.

„Szczególnie rządów moskiewskich rozgniewały świetne manifestacje, które odbyły się 10 października..., druga w Warszawie, gdzie z wielką okazałością i wobec licznie przybyłych włościan chowano zwłoki arcybiskupa Melch. Fijałkowskiego, znanego ze swych uczuć patriotycznych”...¹

„...Nowo obrany administrator archidiecezji warszawskiej ks. Białobrzęski zwołał kapitułę, a ta postanowiła znieważone kościoły (katedrę, bernardyński i św. Krzyża w Warszawie, dopis. autora) zapieczętować, wszystkie zaś inne zamknąć”...²

„Postanowiono ogłosić kraj w stanie insurekcji i rozpocząć powstanie w nocy 22 stycznia... Komitet Centralny, do którego wchodzili... ks. Karol Mikoszewski...”³

„...W końcu marca (1863 r.) powstała Żmudź... Oddziały ks. Antoniego Mackiewicza i Cytowicza składały się przeważnie z włościan”...⁴

„...Na Żmudzi dowodziło sporo księży. Napastowali tam żwawo wroga ks. Mackiewicz...”⁵

„...Z powieszeniem bohaterskiego ks. Stanisława Brzóska i jego adjutanta Wilczyńskiego na Podlasiu w Sokołowie w dniu 23 maja 1865 r. zgasły wreszcie i ostatnie iskry”...⁶ i ⁷

„Biskupa Hryniewickiego 3 lutego 1885 r. wywieziono do Jarosławia w Rosji, wywieziono także ks. Macieja Harasimowicza i ks. Konstantego Majewskiego...”⁸

„Organizowaniem kółek włościańskich zajął się około 1880 r. Maksymiljan Jackowski, wielki właściciel ziemski... Nabrały one większego znaczenia, kiedy je w 1871 r. połączono w związek spółek zarobkowych polskich i pierwszym ich patronem został właściciel ziemski Kazimierz Kantak. Wkrótce jednak zastąpił go ks. Smarzewski i rozwinął o wiele

¹ Str. 325.

² Str. 326.

³ Str. 345.

⁴ Str. 357.

⁵ Str. 361.

⁶ Str. 381.

⁷ Musi być omyłka druku bo ks. Stanisław Brzóska był powieszony w maju 1865 r. Dopis. autora.

⁸ Str. 391.

większą czynność. Ks. Smarzewski, tak samo jak Jackowski, odsiadywał kilka lat więzienia za współudział w powstaniu 1863 r.”¹

Poza główną treścią, która zajęła 448 str. druku, końcowe jej karty (str. 449—476) Bolesław Limanowski poświęcił na ułożenie kalendarza, w którym ugrupował podług miesięcy główne wypadki z dziejów studwudziestoletniej walki narodu polskiego o niepodległość. W wykazie tym 15 punktów poświęca księżom, biorącym czynny udział w akcji patriotycznej.

3. Dubiecki M. w dziele „Z przeszłości”² tak swoje myśli wypowiada:

„Za rzeką — za miastem Rohaczowem, poza wybrzeżami górnego Dniepru, charakter kraju znacznie się zmienił. Wjechaliśmy do dzielnicy, najdawniej odpadłej od całości narodowej. Wjechaliśmy na wielki szosowy gościniec, łączący Brześć z Moskwą... Miasteczka, spotykane na tym wielkim, murowanym gościńcu, dążącym ku wschodowi. Rohaczów, Propojsk, Czeryków już tchnęły obyczajem owego obcego Wschodu i jego język brzmiał prawie wyłącznie dokoła... Te niespodziane wskazówki nawet nam, przebiegającym śpiesznie ten kraj i w warunkach wyjątkowych, nasuwały się... Nasuwały się one nam w dawnym Mścisławskim województwie, a więc na najdalszych wschodnich kończynach starej Rzplitej.

„Zanim przebyliśmy ową miedzę dawnych kończyn, zdarzyła się możność wysłuchania mszy św. w Krzyczewie. Los to zrzucił, jakby na pożegnanie ziemi ojczystej. W tym dniu wieczorem mieliśmy przekroczyć starą polską granicę z roku 1772. Było to w dniu Zaduszek. Noc była zimna, wietrzna, śnieg po raz pierwszy pokazał się, przybył na skrzydłach wschodniego wiatru, zaczął od zamieci. Jechaliśmy dość długo wśród śnieżycy, jechaliśmy, pędząc cwałem po równym, murowanym gościńcu. Wreszcie woźnica zwolnił biegu i w otwartym polu nagle konie wstrzymał. Mniemałem, że potrzebuje coś poprawić koło uprzęży; on jednak z kozła nie zsiadł, lecz, wskazując krótkim swym biczem na coś szarzej-

¹ Str. 398 i n.

² Marjan Dubiecki. *Z przeszłości 1861—1862*. Kijów 1910 r., str. 236.

cego wśród śnieżycy, powiedział po białorusku: — To Polski granica. Podnieśliśmy głowy, szeroko rozwarły się oczy, a mocno zakolały serca. Wóznica nie ruszał dalej, jak gdyby czekał na kogoś lub na coś. Śnieżycy szalała wśród pól rozwartych, tem przykrzejsza, iż pierwsze to były zimy objawy, a nadeszły niespodzianie, ziemię zmroziły, sypnawszy na nią obfitą garścią śniegu. Poza szosą, wzdłuż której biegły słupy telegraficzne, drogę niejako wskazując, nic dostrzec nie mogliśmy. Wpatrzywszy się jednak pilniej w punkt, ku któremu wóznica rękę wyciągnął, dostrzegliśmy jakiś słup niezbyt wyniosły, może w części śniegiem zasypany. — To krzyż, na samej granicy.¹ On stoi — mówił pocztarz, wskazując dłonią ów słup do połowy śniegiem zasypany. Wysiedliśmy z bryki pocztowej, aby uchylić czoła przed ostatnim krzyżem przydrożnym, jaki spotyka wędrowiec, udający się na Wschód, aby pożegnać ziemię zroszoną krwią i potem Ojców naszych, zoraną pługiem cywilizacji europejskiej.

„A skąd Rosja już się zaczyna? — Pytaliśmy pocztarza. — Stąd — rzekł, rzucając ręką przed siebie — stąd już „zabrany kraj” zaczyna się ale jeszcze nie Moskwa. Jakto zabrany? — dopytywałem się. Smoleńszczyzna, kraj od Polski kiedyś oderwany, tłumaczył mi zapytany. Umilkłem. Uchylić głowę należało przed tak dobrem rozumieniem rzeczy. Wóznica zaciął konie, wydał okrzyk dziki, który się połączył z jękiem wichru i śnieżnej zamieci, z donośnym odgłosem dzwonka pocztowego i popędziliśmy w przestrzeń ciemną, nieznaną... Tak się odbył nasz wjazd do Smoleńszczyzny, do tych dziezin, w XVII w. jeszcze oderwanych od Rzplitej, które długo bierny opór stawiały, zanim po wielkich, bolesnych, próżnych wysiłkach zatrzymania wiary nie zamałgamowały się z górującym pierwiastkiem państwowym.

„Oderwanie to, dokonane przed wiekami, jednym rzutem dłoni nakreślone na papierze w akcie traktatu, długo

¹ Przytaczamy tę zbyt długą opowieść jedynie dla tego, by podkreślić, jak wiara katolicka w Polsce ze swym najeczęściej używanym symbolem męki Pańskiej krzyżem uwieczniała wszystko, co było dla Polski najdroższe: Jej wiarę, jej wielkość, jej władzę, jej prawodawstwo, jej granice itd. Dopis. autora.

i boleśnie znać w życiu urzeczywistniało się, kiedy do dziś w pamięci ludów wspomnienie o niem przechowało się dość żywo.¹ Z Moskwy wywieźliśmy parę wskazówek, iż w Jarosławiu i w Kostromie mogliśmy się z ziolkami spotkać.

„W pierwszym z tych miast mieszkał jakiś p. S. W., w drugim był oddawna na wygnaniu ks. Mleczek, proboszcz z Białej Podlaskiej.² W Kostromie przebywał od kilku zaledwie miesięcy, czy też tygodni, osadzony, proboszcz z Białej Podlaskiej, ks. Mleczek. Odwiedziliśmy go. Przelotne to jednak były odwiedziny, jak przelotnym pobyt nasz w Kostromie. Ks. Mleczek Józef wyrzuconym był z kraju z powodu rozszerzającego się wówczas ruchu narodowego. Należał do tych szczęśliwych, którzy podczas szybko zmieniających się okoliczności w Królestwie wkrótce potem wrócili do kraju i posiadł to drugie, wyższe szczęście, iż niedługo po powrocie umarł: Nie patrzył zatem na okres klęsk i nieszczęść bezbrzeżnych, które spadły na społeczeństwo, i trwać miały lata, dziesiątki lat. Pierwszy ten wygnaniec, spotkany na ziemi tułactwa, jeszcze widocznie spory zachował zapas wrażeń ożywczych chwili ówczesnej, wywiezionych z ziemi rodzinnej; żył niemi, one go pokrzepiały, osłoda były samotności...³

„Wiatka już oddawna, od czasów najbardziej odległych, była miejscem wygnania. Przestrzeń, wynosząca więcej niż dwa tysiące kilometrów, od granic dawnej Polski do Wiatki. W ciągu lat kilkudziesięciu w XIX wieku Wiatka stała się klasyczną ziemią wygnania. Nie było żadnego wypadku, większego rozgłosu z zakresu ruchów rewolucyjnych lub naszych usiłowań, żadnego objawu niepodległej myśli w tem państwie obszernem, o ciężkich warunkach istnienia, aby każdy taki wypadek nie sprowadził do Wiatki kilku lub kilkunastu wygnańców, aby nie upamiętnił się w jej puszcach cierpieniami pewnej ilości ludzi. Z życiorysów tych ludzi możnaby wysnuć długie pasmo...⁴

¹ Str. 84 i n.

² Str. 108.

³ Str. 114.

⁴ Str. 132 i n.

„Nazajutrz po wjeździe do Wiatki ulokowani już byliśmy w mieszkaniu naszym, z którego rychło się wytworzył pewien rodzaj klasztoru. Każdy posiadał swą izdebkę lub kącik oddzielny zupełnie, niby maluczką celę, gdzie pracy lub rozmyślaniom mógł się oddawać, a nikt mu nie przeszkadzał; wspólna zaś izba, rodzaj saloniku, zgromadzała nas wszystkich w pewnych chwilach dnia na wspólny posiłek, na przyjęcie gościa, gdy się zdarzył i wreszcie na wspólną również pogadankę, jak i modlitwę. I jedna i druga była dla nas dźwignią niemałą, a ukojeniem niezaprzeczonym. O modlitwie, najczęściej przytem wspólnej, wygnańcy owej epoki, w Wiatce przynajmniej, nigdy nie zapominali...¹

„Mieszkanie nasze wspólne, cisza i pewna powaga naszego życia, bijąca nazewnątrz, zdobyły szacunek władz.

„Dom nasz nazywano „kolonią polską” i ceniono ją. Korzystając z lepszych usposobień czynników decydujących, nasunięto władzom myśl, czy nie należałoby wszystkich wygnańców, jeśli są jeszcze gdzie w powiatowych mieścinach wiackiej gubernji, zwieść do gubernjalnego miasta, aby mogli być wszyscy razem, uwolnieni przynajmniej od zupełnego osamotnienia; towarzysze doli, mając w pośród siebie upadających pod brzemieniem troski, tęsknoty, biedy, mogliby stać się dla nich pomocą, dźwignią, pociechą. Projekt podobał się władzom. — Zgrupujemy wszystkich razem; tem lepiej, łatwiej ich mieć na oku, gdy są razem — rozumowały władze i wydano polecenie zwiezienia wszystkich z powiatowych miasteczek do naszej „kolonji” w Wiatce, a nawet posłano rozkaz do stacji ostatniej przed miastem, aby każdy Polak, wygnaniec, któryby z Polski przybywał, zawieziony był przedewszystkiem nie do biur policyjnych i gubernatora, ale do naszej „kolonji”, która zajmowała cały dom, a później dom i oficynę kupcowej Olginy, przy ulicy Orłowskiej. Po rozpatrzeniu się w warunkach miejscowych dawał się nam uczuć brak kościoła, brak domu modlitwy. Zgromadziliśmy się wprawdzie wszyscy mieszkańcy wygnańczego klasztoru do głównej izby domu i tam wspólne wieczorne modlitwy odbywaliśmy, ale wystar-

¹ Str. 138.

czającym to nie było. Łatwo można było przewidzieć, iż wobec wzmagającej się w kraju represji, nadbiegną wkrótce nowe karawany wygnańcze i w gronie więźniów księży przybędą; na ten więc przypadek chcieliśmy urządzić dom modlitwy, pewnego rodzaju oratorium. Brat mój myśl tę powziął i popierał ją, jak wogóle wszystko, co zdolnem było duchowo podnieść naszą wygnańczą gromadkę. Ceniono go i kochano, słowo jego posiadało wpływ. Żywioły dość różnorodne jednoczyły się i postępowały we wspólnym kierunku tak, iż zdawało się, że nie przypadek, nie ciężkie próby doświadczzeń losu, ale dobrowolny wybór zgromadził nas pod jednym dachem. Postanowiliśmy wynająć wspólnemi siłami parę pokoiów na kaplicę. Poszło to łatwo. Mieszkania były tanie. Chodziło przedewszystkiem o pierwszy krok; sądziliśmy, że wszystko inne wkrótce się znajdzie. Nie zawiedliśmy się tym razem. Będziecie mieli i aparata do swego kościoła, zawołał raz zacny radca, wpadając szybko, jak zwykle, do naszego mieszkania.

„Później wam opowiem, gdzie, co, jak; niech kto z was siada ze mną, sanki me czekają; przywieziemy zaraz aparata... Pojechałem z radcą. Najmłodszy z całej gromadki zawsze gotów i nader ochoczy byłem do wszystkich wycieczek. Minęliśmy parę ulic i chyży rumak zawrócił na cerkiewne obejścia. Zdziwiłem się niezmiernie. Nie dziw się, mówił mój przewodnik — jedziemy do protojereja prałata Azarjusza.

„Znali go i cenili wasi poprzednicy, wygnańcy z roku 1831; on ich żegnał piękną, serdeczną przemową, gdy manifest cesarza Mikołaja I pozwolił im wrócić do kraju; wygnańcy na znak podzięki dali mu kubek srebrny z wrytymi na nim wyrazami uznania; u niego też, pod jego opieką, zostawili aparata kościelne, mense, mszał i inne sprzęty. Obiecał on mi to wszystko wam oddać. Przy tych słowach weszliśmy do owego protojereja Azarjusza.

„Starzec powitał nas obu, niby dobrych znajomych, a snać uprzedzony o godzinie naszego przyjazdu, wszystko już miał przygotowane.

„Od wielu lat czekają te rzeczy, mówił Azarjusz, czekają na właściwe ręce, w które złożyłbym ów depozyt.

„Byli tu różni wygnańcy po tych, co mnie to oddali, ale jakoś sprawy te ich nie odchodziły. Nie uznawałem za słuszne im się narzucać; aż wreszcie doczekałem się innych czasów; w was, jak mówią, jest jakaś gorącość do służby bożej; weźcie to, przydać się wam może. Wszystko w porządku i dobrze zachowane.¹

„Rozkaz zwożenia do naszej „kolonii” wszystkich, tak nowoprzybywających, jak i tych, co w powiatowych miejscach wegetowali, nie pozostał martwą literą. Wzięto się gorliwie do wypełniania go. Żandarmi, wysłani do powiatowych miasteczek z berlaczami i futrami, aby przywieźć tych, co nie posiadali ciepłego odzienia, niedługo przywieźli do nas z Orłowa znanego już Ksawerego Korejwę, który nie potrzebował żandarmskiej troskliwości i rządowych futer, aby nie zmarznąć; z innej zaś miejsciny przywieźli postać nieznaną, w futra rządowe otuloną. Gdy żandarmi zwlekli zeń futra i berlacje, odwinęli wielkie chustki, stanął przed nami reformat o. Michał G., z Białej Podlaskiej, ubiegłej jesieni wywieziony.²

„Reformat pożądaną stał się niespodzianką. W owym właśnie czasie myśleliśmy o urządzeniu kaplicy: mieliśmy już mszał i aparata kościelne, najęliśmy lokal, brakowało tylko kapłana. Przybycie reformaty brak ten usuwało. Zakonnik opowiadał o sobie, iż właściwie o innego reformaty chodziło władzom aresztującym go w Białej: Gorgoniego, ale, gdy ten ostatni, wcześniej ostrzeżony, zdołał umknąć do jednego z klasztorów w Prusach Królewskich, pochwycono owego Michała, aby nie wyjść z korytarzy zakonnych z próżnymi rękoma.³ Poszedł więc Michał zamiast Gorgoniego na wygnanie. Tego rodzaju branie Pawła zamiast Gawła lub na odwrót i oddawanie w pęta jasyru często i w owych latach i później zda-

¹ Str. 141 i n.

² Str. 151.

³ O. Gorgoni Sulej, umknąwszy szczęśliwie z Białej Podlaskiej (1861 r.), długie lata pracował w województwie Prus Królewskich, na Pomorzu, wśród Kaszubów, docierał do Lauenburga. Za dni kulturkampfu przeniósł się do Galicji i tam w misjach uczestniczył aż do ostatnich chwil życia. Pracowity żywot zakończył w Krakowie w marcu 1890 r. Za łaskę Bożą ocalenia od niewoli wypłacał się o. Gorgoni zacną, w plon obfitą pracą życia dalszego.

rzało się... W pewien poranek posłyszeliśmy ciężkie stąpanie na galerji, otaczającej dom; dał się słyszeć brzęk ostróg, pałaszy — i do małego przedpokoiku wtargnęło trzech ludzi, których twarze szron okrywał. Dwaj byli zbrojni. Wszedłszy owi zbrojni, zaczęli rozbierać z licznych futer i okryć trzecią postać; po kilku minutach z poza kożuchów i sukien zimowych ukazała się duchowna suknia człowieka młodego o ujmującej powierzchowności. Rozglądał się ciekawie dokoła snąc, nie mogąc zorientować się, gdzie jest i co go otacza. Zbrojni ludzie, a jak się po bliższym patrzeniu pokazało, żandarmi również ciekawie rzucali okiem w głąb mieszkania.

„Nowoprzybyły kolega nazywał się Jeske, był kapłanem i misjonarzem z Płocka; tam go nagle ujęto; bez badania i bez sądu wysłano; bez wypoczynku dniem i nocą wieziono do Wiatki dni piętnaście. Misjonarza, który nader sympatycznie zaprezentował się od pierwszej chwili przybycia, kreowaliśmy na naszego kapelana naczelnego, wikarjat objął przy nim reformat; w kilka dni później odbyły się pierwsze msze św. w zaimprovizowanej kapliczce. Była to niedziela. — Uwiadomione rodziny katolickie o inauguracji nabożeństwa w kapliczce stawily się w komplecie. Przybywał wprawdzie do Wiatki raz na rok ksiądz ze mszą i dla wysłuchania spowiedzi z bardzo odległego miasta; ale te wizytacje odbywały się raz na rok, czasem rzadziej, krótkimi były i ci księża urzędowi (pospolicie kapelani okręgów wojskowych) często razili uczucia katolickie i polskie; z małymi wyjątkami tak wszędzie było w głębi Rosji. Nic więc dziwnego, że garstka tamecznych katolików, których urząd i praca przywiązywały do tych dalekich świata krawędzi, z radością powitała wiadomość, iż chociaż na pewien czas posiedzą kapłana wprost z kraju. Było to dla nich i dla nas pociechą prawdziwą.¹

„Wigilja upłynęła nam w kole towarzyszy, w izdebce wygnańczego klasztoru. Odbyła się tam tradycyjna Agape, niby uczta braterska pierwotnych chrześcijan, z zachowaniem wszystkich obyczajów ziemi ojczyściej. Stał w kącie snop zboża, rzecz mała, a z trudnością zdobyta w kraju leśnym,

¹ Str. 155.

prawie nie rolniczym; szary, zgrzebny, ubogi, wąski obrus okrywał stół, warstwą siana potrząśnięty. Opłatki piekliśmy sami; reformat był nam pomocą i wskazówek udzielał w kwestji tej, nieco dla nas trudnej. Na ziemi obcej, pod niebem mroźnem północy, staraliśmy się chociaż chwilowo wytworzyć odbłask wspomnienia naszych ognisk rodzinnych, gdzie dalecy i ukochani na skrzydłach myśli ku nam się zbliżali, łzą, modlitwą, westchnieniem łączyli się z nami. Zasiadliśmy do stołu jedynie w ścisłym wygnańcem gronie. Inni ziomkowie, bodaj najczęściej nawiedzający, w ów wieczór, w godzinach ukazania się pierwszych gwiazd omijali z dyskrecją próg domostwa tułaczy. Byliśmy tylko sami w swym wyłącznie, niby rodzinnem kole. Odbłask ognisk domowych przesunął się przed okiem naszym, stanął na jedną godzinę, niby cień wyraźny rzeczywistości, lecz wnet zniknął, jako zwodnicza fata morgana, rozszerzając tem głębszą ciemność w ducha dziedzinie. W oratorjum nie mieliśmy „pasterki” — ale zato, zaledwie opadły szare mroki długiej grudniowej nocy, rozpoczęły się msze św. naszych kapłanów: Było mszy aż sześć w dniu Narodzenia, a wszystkie uświetnione w sposób, dla Wiatki wówczas nieznany, śpiewem chóralnym wygnańców. Kolenda „Bóg się rodzi” najwięcej była w użyciu. Brzmiała rozgłośnie zarówno w kaplicy, jak w mieszkaniu naszym. My dwaj i bracia Morzyccy przeważnie służyliśmy do mszy, inni dwaj Wołyniacy, bracia Czarnołuscy tworzyli główny związek chóru ani liczego, ani umiejętnego. Ci, co w śpiewie udziału nie brali, skuleni po kątach dwóch małych izdebek, na skrzydłach modlitwy ulatywali w nieziemskie przestworza.¹

„Dzień 7 stycznia 1862 r. był to dzień naszego wyjazdu z Wiatki na nowe miejsce wygnania. Żegnano nas owacyjnie... W dniu wyjazdu wysłuchaliśmy dwóch mszy św. w naszym oratorjum i już w godzinach popołudniowych byliśmy do odjazdu gotowi... Jeszcze minuta, dwie... a poraz ostatni przesunęły się przed okiem naszym zacne te twarze. Żandarm wreszcie zatrzasnął drzwiczki, posłyszeliśmy zgrzyt zardzewiałego klucza — zamknięto nas w pudle. Na wierzchołek

¹ Str. 161 i n.

pudła wspiał się żandarm ogromnej budowy i tam się usadowił. Rozległ się świst przeciągły, a trójka rączych, wiackich rumaków ruszyła cwałem. Posłyszeliśmy z zewnątrz pudła okrzyki: „Bądźcie zdrowi”, „do widzenia”, ale już nasze słowo do wołających dobiec nie mogło.¹

„Raz, gdy po nocy bezsennej za dni karnawałowych ubierałem się o dość późnej porannej godzinie na jakiś obiad proszony czy też szlichtadę, stanęło dziwne zjawisko przedemną, a raczej za mną, bo ja je tylko w lustrze, przed którym ubierałem się, zobaczyłem. — Zjawisko odbiło się w lustrze niespodzianie. Byłem zdumiony. Do pokoju, w którym się ubierałem, nikt zwykle nie wchodził oprócz służącego. Wpatrzyłem się w zwierciadło pilnie, zjawisko nie zniknęło. W zwierciadle ukazał się najwyraźniej człowiek, prawie zupełnie nagi, dość silnie zbudowany, o twarzy wynędzniałej, lecz wyrazistej, wzrok miał spokojny, głęboki i długą brodę. Na jego ramionach wisiała stara popowska rjasa.

Suknia ta lekka, podziurawiona nie okrywała nagiego ciała, lecz w licznych strzępach spadała z pleców ku kolanom i niżej. Wpatrywałem się zdumiony chvilę jedną, drugą, zjawisko nie zniknęło. Patrzyło na mnie, ustrojonego w jasny frak i białą chustkę, której końce wówczas misternie związywałem przy pomocy zwierciadła, patrzyło okiem poważnym, spokojnym, rozumnym. Wzrok ten przenikać zdawał się do głębi, mijał mnie obojętnie i biegł w przestworza, sięgał daleko, w nieskończoność. Odwróciłem się. Rzeczywiście nagi człowiek stał przede mną; nie było to zjawisko. Stał mniej okryty, niż święty Onufry, królewicz perski, w swej pustelni pod niebem południa. Tu, jak wiecie, nie była południowa kraina, ale stepy Kipezaku, podczas srogich dni lutowych. —

Kto jesteś, co tu robisz, zawołałem wielkim głosem po rosyjsku, ujawnszy jednocześnie dzwonek, by zawołać służącego. Postać zagadkowa podniosła głowę i doniosłym, uroczystym głosem rzekła po polsku: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Jestem kapłan katolicki, kapucyn ze Starego Konstantynowa. Bracie, Ojcie, wołałem, wyciągając ręce ku przy-

¹ Str. 172 i n.

byłemu, pragnąc go uścisnąć, ująć w ramiona. Nie zbliżaj się do mnie, robactwo mnie toczy, brud mnie okrywa... W tej chwili poza tem dziwnem zjawiskiem ukazał się we drzwiach żandarm i mój służący, niosący na tacy papier urzędowy. Papier był do mnie adresowany od pułkownika żandarmerji miejscowej. Dowiedziałem się z urzędowej odezwy, że pułkownik, zwiedzając dziś właśnie więzienie, spotkał tam człowieka, który się mieni katolickim kapłanem, a był bez odzienia, okryty jak Job robactwem. Wina tego człowieka jest tego rodzaju, że pewien czas może być na wolnej stopie; jeżeli więc wezmę go na porękę i zaopiekuję się nim, może u mnie pozostać. Odpowiedziałem kilku słowami wdzięczności pocztowemu pułkownikowi, odesłałem żandarma, a zająłem się mym niespodzianym zagadkowym gościem. Już tego dnia nie pojechałem na szlichtadę i na obiad czy też na wieczerzę tańczącą, ale, zrzuciwszy strój galowy, myłem, kąpałem mego kapucyna. Wymyty, wykąpany, przyodziany w bieliznę i szlafrok, biedny więzień położył się i nie wstał w ciągu kilku tygodni. Znużenie, cierpienia, o których dopiero później dowiedziałem się, nędza i głód obaliły tego człowieka, choć silnie zbudowanego. Chorował ciężko, wywiązała się gorączka, parę tygodni walczył ze śmiercią; czuwałem nad nim, nie wychylałem się z domu prawie nigdzie. Karnawał już był na schyłku, a mnie nie widziano tam, gdzie bywałem codziennym niemal gościem i duszą zabaw. Moja nieobecność w towarzystwach zaczęła budzić ciekawość, a zwłaszcza wśród dam. — Komentarzom i różnym wieściom nie było końca. Bajeczki, na tem tle osnute, stawały się coraz dziwniejsze, zwłaszcza, gdy tej i owej pani powiedziano o ukazaniu się u mnie zagadkowej postaci więźnia. Zaciekawienie bardziej wzmacniać się zaczęło, gdy post nadszedł, dający mniej pokarmu do nowych wrażeń i roztargnień, niż czas karnawałowy. Po trzech czy czterech tygodniach mój chory powstał z choroby: znękany, zmizerowany zdawał się bardziej wynędzniały, niż wówczas, gdy się kładł, ale siły szybko wracały, i wreszcie po ich powrocie dowiedziałem się, kto jest moim gościem i nad kim czuвам. Historia tego człowieka była zdumiewająca. — Słuchając jego prostej opowieści o losach dziwnych,

postać ta w mych oczach olbrzymiała. Czułem, że nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u obuwia jego... Był to apostoł wiary, misjonarz pełen poświęcenia. Losy, które go rzuciły pod mój dach, streścić się dają w następujących niewielu słowach...

„Okolo roku 1838 czy też o parę lat wcześniej w kapucyńskim klasztorze, w Starym Konstantynowie, na pograniczu Wołynia i Podola był zakonnik o. Marcin, nazwiskiem Podgórski. Miał on wówczas lat ze trzydzieści i coś, był rodem z okolic tegoż miasteczka i w klasztorze od lat kilku przebywał; wyróżniał się w konwencie większem cokolwiek wykształceniem, a zapewne i żarliwością religijną. Przymioty te prawdopodobnie stały się powodem, że gdy władza świecka udała się do władzy diecezjalnej, aby z grona zakonników dano jakiego kapelana dla czarnomorskiej marynarki, los padł na o. Marcina.¹ Wysłano go na dwa lata. Poszedł, ale nie wrócił. W Mikołajowie, u ujścia Bohu do morza Czarnego, gdzie przebywał zarząd floty, o. Marcin pełnił obowiązki kapelana lat parę, lecz na tem nie poprzestawał. Otaczała go społeczność pozornie chrześcijańska, w rzeczywistości pogańska: obyczaje gorszące, niesumienność we wszystkim; postanowił złe wykorzezić, rozszerzając katolicyzm...

„Zróbmy ludność tę prawdziwie chrześcijańską, a wróci ona do pierwotnej niewinności, w jaką Bóg ją na chrzcie św. przyodziął, mówił o. Marcin i działał w tym kierunku. Praca nie poszła na marne. Stopniowo, powoli, lecz wciąż wzrastał zastęp katolików. Praca wśród dymisjonowanych marynarzy, wśród ich rodzin, wśród siermiężnego mieszczaństwa Mikołajowa szła szybko, przynosząc dobre owoce. Ziarno wiary, rzucone przez gorliwego siewcę, znalazło grunt odpowiedni: był nim szczerp rusiński, bo do niego należała tameczna ludność.

„Praca apostolska o. Marcina nie poprzestawała na prostym ludzie, sięgnął on do warstw górujących: w łonie rodziny naczelnego admirała znalazł pole do sprostowania wielu niewłaściwości, do poprawienia tego, co było spaczne

¹ Str. 197 i n.

w stosunkach, a co było naturalnym wynikiem ogólnego zepsucia, właściwego, jak to widzicie, całemu tutejszemu społeczeństwu. Sięgnąwszy do głębi sumień i poruszywszy je, o. Marcin, ubogi, cichy zakonnik, stał się znanym, cenionym. Z gorliwością apostoła łączyła się w nim niezmierna dobroczynność, co powiększało popularność, zbliżało serce tłumów; cała ciżba nędzarzy, których wszędzie takie mnóstwo, czciła go jak świętego. Duchowieństwo prawosławne z oburzeniem dowiedziało się o tem; sypnęły się denuncjacje, niby z rogu obfitości; władze cywilne i duchowne prawosławne z wściekłością rzuciły się na apostoła wiary. Żandarmi porwali o. Marcina w ciemną noc jesienną i wywieźli niespodzianie w kierunku dla nikogo nieznanym. W Mikołajewie pozostał smutek i łzy wśród tłumów, wśród biedy wielorakiej, dla której o. Marcin był jedynym dobroczyńcą. W północnych okolicach gubernji tambowskiej jest klasztor prawosławnych mnichów, zwany Temnikowski (leży bowiem w puszczy tego nazwiska). Tam osadzono o. Marcina. Pobyt u temnikowskich mnichów był cięższy nad wszelkie uciski galernicze. Dzika, tłuszcza pastwiła się nad nim; prywacie fizyczne i moralne stały się jego strawą codzienną. Udręczeniom końca nie było: biedny zakonnik nie upadł na duchu; a co dziwniejsza, wśród udręczeń nie zapominał o swej misji apostoelskiej. Z grona nowicjuszków (t. zw. posłuszników) wybrał kilku, bardziej trzeźwych, roztropnych i zaczął ich nawracać. Praca misyjna nawet w Temnikowskiej mniszej pustelni okazała się płodną. Więzień, galernik, pilnie strzeżony, do najniższych posług używany, rozmaitemi udręczeniami nękany, stał się krzewicielem światła wiary.¹

„Kilku nowicjuszków przyjęło katolicyzm. W godzinach ogólnego spoczynku, wśród nocnej ciszy zgromadzał o. Marcin nowonawróconych i modlitwy wspólnie z nimi odmawiał. Zachodziły trudności językowe, po łacinie niepodobna ich było nauczyć w krótkim przeciągu czasu, odmawiał więc z nimi polskie litanje i godzinki, których się wkrótce nauczyli. Pewien czas szło to, nie zwracając niczyjej uwagi; długo jednak

¹ Str. 197 i n.

utrzymać się nie mogło. Ktoś przypadkiem zeszedł to grono chrześcijan na wspólnej modlitwie. Rozległ się okrzyk zgrozy między popami, a tak był wielki, że zdawało się, iż bory Temnikowskie zadrżały w swych posadach. Posypały się liczne razy kijów na apostoła i nawróconych; kapucyna odartego z odzienia, zbitego odesłano do więzienia, do Tambowa, gdzie miało się prowadzić śledztwo, a tymczasem sprawę przedstawiono do synodu petersburskiego. O. Marcin pół roku przesiedział w więzieniu tambowskim, nie badany, zapomniany, rzucony na pastwę nędzy i robactwa. Resztki odzienia i bielizny rozpadły się. Ciasnota jedynie, w tłumie różnych zbrodniarzy, chroniła od zimna; mimo to wszakże byłby zginął niechybnie, gdyby nie wizytacja więzienia, którą odbywał człowiek ludzki, szef gubernjalnej żandarmerji. Zobaczywszy więźnia nago i w barłogu, wśród zgnilizny i robactwa i dowiedziawszy się od dozorczy więzienia, o co oskarżony, owinąć go kazał w kożuch rządowy i zawieść do mnie, sądząc, i słusznie, że zajmę się nieszczęsnym, jako więźniem i ziomkiem. Rozkazano i wnet spełniono. Mówiłem już wam, jak o. Marcin stanął przedemną, t. j. w stroju praojca naszego Adama; żandarm bowiem, który go do mnie przywiózł, ściśle rozkaz spełnił, kożuch rządowy zdjął zeń w przedpokoju, a jego wpuścił do mej sypialni bez odzienia, oprócz lachmanów, które na nim wisiały i zeń spadły. Oto macie losy człowieka, którym dano mi było opiekować się. Skoro powstał z choroby o. Marcin, poczyniłem pewne kroki, by go ochronić od dalszego więzienia i prześladowań. Za pośrednictwem mych stosunków dotarłem do wszystkich znakomości gubernjalnych, i wszystkie, a nawet archierej, dość przychylnie dla więźnia zostały usposobione. Falanga dam, którą zaprzagnałem do owych starań o protekcję, zdołała taki obrót nadać sprawie, iż o. Marcin mógłby być spokojnie pozostać w Tambowie pod dozorem policji, nie wychylając się za rogatki miasta, gdyby nie Synod petersburski, którego decyzji oczekiwano, o stolicę bowiem rzecz cała oparła się. Czekaliśmy na tę decyzję coś około roku i już zdawało się, że wszystko umorzone i poszło w zapomnienie. W tym kraju jednak, gdy chodzi o karę, o ucisk, o niczem nie zapominają.

„W ciągu tego czasu o. Marcin mieszkał u mnie, odziałem go w habit kapucyński i dałem mu oddzielny pokój, gdzie na modlitwie czas trawił.¹ Co czynił i jak, nic nie wiedziałem. Życie światowe unosiło mnie na swej fali... Raz tylko, pamiętam, spotkałem u mych drzwi lokaja w liberji, który pytał o o. Marcina, a niósł kosz z bielizną, ubraniem i jakiś pakiet miał przytem. Gdy kapucyna pytałem, co to znaczy, odparł mi: to Bóg zsyła dla mych biednych... Domyśliłem się, że i tu w pracy misyjnej nie ustaje, że i tu jest aniołem opiekuńczym biednych. Tak było w istocie. Nie długo czekaliśmy, by się o tem przekonać. Wyrok w jego sprawie nadszedł wreszcie, a był nieubłagany, fatum starożytnych: spełnić go nawet należało i spełniono. Porwano go niespodzianie i wywieziono nad Białe morze, do Archangelska.

„Gdy nadeszła nagle ta chwila rozstania, o której zdawało się, iż nikt nie wiedział, tłumy biedactwa zapełniły ulicę, wstrzymywano konie, całowano suknie, stopy kapucyna. Wołano, iż on ich ojcem, dobroczyńcą. Patrzając na to, oczom własnym nie wierzyłem; nie sądziłem, by lud ten tak głęboko czuć umiał. Porwano go, pojechał i już nie widzieliśmy go odtąd. Wieści jednak z Archangelska nadbiegły lat parę potem, że, posadzony o prace misyjne, ponownie był zesłany do Koły, sto pięćdziesiąt trzy mile za Archangelsk, na krańce północnego lądu... I znowu po latach wieści nadbiegły, iż Bóg powołał go do siebie...

„Nad wodami mórz północnych wznosi się krzyż katolicki i jedyny w tej ziemi podbiegunowej, pod którym spoczywają zwłoki niezmordowanego siewcy słowa bożego, kochanego, nieznanego kapucyna, o. Marcina Podgórskiego. Tułacz pokolenia naszego narodu od pół wieku prawie czerpią z mogiły tej siłę i pokrzepienie na dalszą wygnanczą pielgrzymkę”...²

Przytoczone tu opowiadanie o o. Marcinie, kapucynie, nie było historią wyjątkową; takich fragmentów z dziejów wygnania różnych pokoleń narodu naszego mnóstwo można było zebrać przed laty. Dzisiaj to stało się przytłumieniem, a nawet najzupełniej niemożliwym.

¹ i ² Str. 197 i n.

„Świadkowie i uczestnicy owych wydarzeń niezwykłych przeważnie zeszedli ze świata, unosząc do mogił wspomnienia, świadectwa wypadków. Nikt tradycyji nie zapisał. Rozproszyły się one, zatracone nazawsze. Na kartach dziejów wygnańców tambowskich, woroneskich zapisane być powinny przede wszystkim losy wielu kapłanów unickich, losy kilku mnichów zakonu św. Bazylego, którzy porwani po roku 1839 bądź z parafji, bądź z klasztorów wschodnich prowincji kraju naszego, gaśli w zupełnem zapomnieniu nieraz, ściślej mówiąc, zawsze w warunkach twardszych niż życie galernicze na Syberji, bo w mniszych pustelniach prawosławnych tego rodzaju, jak poprzednio wspomniany Temników. Powolne konania owych wygnańców na kartach martyrologii chrześcijańskiej nie znalazły dla siebie miejsca. Ich westchnienia nie przekraczały oparkania więzień, w których gaśli, a łzy spływały do łzawic, co mogłyby stać się świadectwem ich bólu. Jeśli gdzie ich pamięć czas jakiś przechowywano, jeśli ku nieznanym ich mogiłom biegły westchnienia, to chyba wśród ubożuchnych lepiarek na Litwie, Polesiu, gdzie miały schronienie rodziny osierocone owych filarów unickiego kościoła na Zabuzu.¹

4. W książce „Romuald Traugutt”² M. Dubiecki pisze między innemi:

„Wpatrując się w oblicze ówczesnych pracowników na niwie usiłowań narodowych (mówimy tu o miesiącach letnich 1863 r.), widziało się w nich wiele spokoju, wiele rezygnacji, która płynęła z różnych źródeł: u nas spokój wywoływała głęboka wiara w jutro, wiara, niczem jeszcze niezachwiana; jednostki, własną dłonią dotykające się prac organizacji lub oręża, widziały konieczność poświęcenia siebie dla dobra powszechnego i poświęcały się z dziecięcą czy też raczej z anielską prostotą. Szły na całopalną ofiarę ze spokojem, nie wiedząc, że są bohaterami, nie mierząc okiem przepaści, w którą rzucały swe życie, mienie najdroższe, ziemskie uko-

¹ Str. 207.

² Marjan Dubiecki. Romuald Traugutt i jego dyktatura podczas powstania styczniowego 1863—1864 r., wydanie trzecie. Kijów 1911 r., str. 256.

chania, spokój, przyszłość rodzin; swem istnieniem zapełniały przepaść niedoli narodu, stawały się podścieliskiem, na którym urosło miało drzewo niepodległości dla następnych pokoleń. Ofiarność bezbrzeżna dokonywała się niby powszechna czynność życia codziennego; nie oglądano się na nic i na nikogo; czynili, co im kazał głos sumienia, czerpali siły z wiary w Boga i z miłości Ojczyzny. Takie było usposobienie chwili i pokoleń ówczesnych.

„Dwaj reprezentanci organizacji prowincjonalnych, zasiadający w Rządzie Narodowym, tak zwani „Sekretarze Litwy i Rusi”, byli ludźmi lat różnych: Sekretarz Litwy Wacław Przybylski był znacznie starszym i doświadczeńszym, a do Warszawy przybył i objął urzędowanie wcześniej, bo nawet po wybuchu (w lutym 1863 r.), ja zaś przybyłem do Warszawy, jako delegat, czyli sekretarz Rusi, dopiero 8 maja (now. st.), właśnie w dniu, gdy na Zabuzu wybuch nastąpił... Starszy znacznie wiekiem i doświadczeniem sekretarz Litwy Wacław Przybylski widocznie pragnął dobitnie wskazać mi, co nas czeka w bliskiej przyszłości i na co powinniśmy być przygotowani... Miało bowiem miejsce tego rodzaju zdarzenie, które tu, jako charakterystyczne zapisujemy. Zaprosił Wacław Przybylski mnie do siebie w bardzo wczesny czerwcowy poranek, właśnie wówczas, gdy ks. Agapita¹ Konarskiego i Henryka Abichta wieszano na stokach cytadeli i, wyprowadziwszy swego gościa na balkon, a mieszkał wtedy na ulicy Freta, poza wylotem, z której dla dobrego oka widocznymi były wały twierdzy, zapytał: — a widzisz co?... Nic nie widzę. — Nic?... to ci dam lunetę, odparł Litwin i przyniósł mi dużą śnać przygotowaną umyślnie, lunetę. Zapytany, spojrzałem przez lunetę raz, drugi... wreszcie śnać dojrzałem coś, bo kurczowe drżenie przebiegło mi twarz i zawołałem: „Widzę.. szubienicę, a na niej wiszące dwie białe postacie”... — „To nasz los... na tem skończymy, pamiętaj o tem”... rzekł Litwin... Nastąpiła chwila milczenia i wreszcie, oddając lunetę, szepnąłem: „Pamiętam”... Dłonie nasze spotkały się. Wówczas na balkonie ulicy Freta uroczyste w myśli złożyłem postanowie-

¹ Chyba Agrypina. Dopis autora.

nie, aby nie opuszczać powierzonego mi stanowiska aż do końca. Z posterunku tego — rzekłem w myśli — zdejmie mnie tylko kraj lub los; sam, dobrowolnie nie zejść... my, co stoimy u szczytu drabiny organizacji powstańczej, powinniśmy pierwsi iść na stos... Tego rodzaju postanowienia nie w jednym umyśle powstały, nie w jednej piersi spotykały oddźwięk. Wspominamy tu tylko kotlarza Borelowskiego (znanego pod imieniem Lelewela), ks. Mackiewicza, lekarza i artystę Bolesława Dłuskiego, (znanego pod nazwiskiem Jabłonowskiego), Jankowskiego, wieśniaka żmudzkiego, Bitisa, Neczaja, lekarza z nadbużańskiej Dubienki. Kilka tych imion, że nie mówimy o innych, tworzą falangę zaimprovizowanych dowódców, godną wysokiego podziwu i wiekuistej w ojczystych dziejach pamięci.

„Poznanie się Traugutta ze mną i pewnego rodzaju bliższe zastosunkowanie nastąpiło prędko. Tak, różni wiekiem, doświadczeniem zbliżyliśmy się przy pierwszym spotkaniu... Traugutt żądał wskazania dróg do wydziału wojny; powtarzał mniej więcej to, co było już znanem. Obiecałem rzecz tę co prędzej załatwić. W dalszej jednak rozmowie dowiedziałem się, że na dostarczenie żądanych wskazówek mam dni kilka czasu, bo Traugutt przybył z obozu najzupełniej bez ubrania; to bowiem, co dostarczono mu na prowincji, w Podlaskiem wraz z paszportem, było takim, że jedynie od biedy jechać mógł, lecz dla rozmiarów zbyt obszernych chodzić w niem niepodobna było. Jutro rano wołam krawca, mówił Traugutt — każe robić ubranie..., a zanim uszyją, muszę siedzieć w hotelu, na ulicę nawet pokazać się nie mogę... Potem zaś jeden dzień poświęcę modlitwie, spowiedzi i Komunii. Macie trzy dni czasu do załatwienia mej prośby... Powyższe wyrazy charakteryzowały poniekąd człowieka, wskazywały, że nowy okres życia, który bez zaprzeczenia wtedy właśnie otwierał się, chciał on od modlitwy i spowiedzi rozpocząć; był to więc człowiek głęboko religijny. Z całą prostotą ze swemi przekonaniami religijnymi występował, nie narzucał ich nigdy nikomu, nie polemizował w tej rzeczy wcale, ale w życiu, w czynie, w całej jego publicznej działalności przekonania religijne zarysowywały się w nim wyraziście. Wedle jego pojęć idea chrześcijańska, zasady, zawarte w ewangelji, powinny były

przejsć do dziedziny stosunków politycznych — i w takim tylko razie szczęście świata utrwalone na zawsze być mogło.

„Porządek dnia Traugutta był tego rodzaju: Modlitwa dłuższa lub krótsza, a zawsze korna, odbywana klęcząc, dzień zaczynała. Leżąc przy łóżku książka do nabożeństwa widocznie w częstym bywała użyciu, gdyż stopniowo kartki jej wyszarżaną przybierały postać. Niekiedy wpadający do niego wczesną godziną najbliższy domownik i jedyny gość, który o różnych chwilach doby nawiedzał, zastawał go przy modlitwie. Cekał więc cierpliwie, wertując jaką książkę lub przyniesiony z sobą referat, z tego lub owego działu prac przygotowany i dany mu wieczorem do odrobienia, który, opracowawszy w ciągu nocy, teraz przynosił...¹

„Powoli upływały godziny dnia, a jeszcze wolniej biegły godziny nocy; jutrzienka, zwiastun dnia strasznego owego piątego sierpnia, weszła do celi więźnia i zastała go w tej pozycji, w jakiej zostawiło zachodzące słońce.²

„Spowiednik Traugutta nie miał do kogo udać się... Zmordowany dyktator nikogo z rodziny nie miał w Warszawie, ale wiemy, że dyspunujący go na śmierć kapucyn zdumiał się wobec ogromu rezygnacji, wobec nieskazitelności duszy, a chrześcijańskiego bohaterstwa, z jakim Traugutt śmierć spotykał. Bolesną pracę dysponowania skazanych podejmował ten kapłan w życiu swym wielokrotnie, lecz, jak twierdził pełen kornego podziwu, nie spotykał nigdzie, chyba na kartach martyrologium, ludzi, którzyby szli ku bramom wieczności z takim spokojem prawdziwie nieziemskim, z jakim szedł Traugutt.³

„Traugutt podczas czytania wyroku i później do chwili, gdy z kolei i on stąpił na ten stos ofiary, odmawiał modlitwy ze swym spowiednikiem, nie zwracając uwagi na to, co się wokoło niego dzieje... Złożył wreszcie ręce jak do modlitwy i w tej pozycji widziano, iż biała postać zawisła obok czterech innych.⁴

¹ Str. 136.

² Str. 241.

³ Str. 252.

⁴ Str. 255.

5. Chociaż autorowie „*Polski i jej dziejów...*” na ogół wstrzemięźliwi są w przedstawieniu faktycznego udziału duchowieństwa tak w latach, poprzedzających powstanie (1860—1862), jak i w samym powstaniu, poruszają jednak, choć skąpem słowem ten udział. Czytamy tam między innymi, jak następuje: Namiestnik Lüders, po objęciu urzędowania, 7 listopada 1861 r. wprowadził rządy czysto wojskowe. Cesarz pisał do niego: „Teraz nie czas na jakiegokolwiek reformy”. Wraz z ogłoszeniem stanu oblężenia więzienie i cytadela zajęte zostały przez aresztowanych. Wśród nich znajdowało się mnóstwo duchownych, których sądy wojenne skazywały na więzienie lub deportację. Cesarz zażądał, aby uwięzić i oddać pod sąd także ks. Białobrzeskiego. Wyrok zapadł na karę śmierci 7 grudnia 1861 r. z zamianą, że względu na wiek i chorobę, na osiedlenie na Syberji. Księżę Gorczaków drwił i wyzywał Stolicę Apostolską. W liście, pisanym do swego posła w Rzymie Kiselewa, polecił mu oświadczyć, iż kościoły w Warszawie zbyszczeszczone, ale nie przez żołdactwo, lecz przez demonstracje rewolucyjne pod kierunkiem duchowieństwa i jeżeli autorytet papieski będzie wyzyskiwany w Polsce dla popierania rewolucji, papież nie będzie miał prawa wymagać dla siebie ochrony przed nią w Italji. Kardynał Antonelli na to zauważył, iż może przedstawiać dowody na swe oskarżenie w każdym poszczególnym wypadku, ale najważniejszej rzeczy — potępienia manifestacji religijnych z ust Piusa IX rząd rosyjski nie usłyszał.¹ Jakoż ks. Feliński z nadzwyczajną szybkością otrzymał nominację z Rzymu (*C'est le premier évêque, que nous avons fait à la vapeur* — wyraził się o niej kardynał Antonelli) i po konsekracji stanął w Warszawie, gdzie pierwszym jego czynem była tak zwana rekuncyljacja czyli oczyszczenie i otwarcie sprofanowanych kościołów (13 lutego 1862 r.). Czynności swe zresztą oparł wyłącznie na kanonach religijnych, nie szukając w tem poparcia ani u rządu, ani w opinii publicznej. Postępował on w duchu oświadczenia, złożonego cesarzowi, iż będzie zwalczał rewolucję, którą, jako kapłan i jako

¹ Str. 347.

miłujący swój kraj patriota, uważa za największą klęskę dla narodu, ale równocześnie zastrzegł sobie, że, jako pasterz, zawsze podzieli dołę i niedolę swego ludu.¹

„Akty teroru izolowały sprawę polską nazewnątr (Komitet Centralny nigdy nie przyjmował za nie odpowiedzialności), ale też osamotniły zupełnie Wielopolskiego w społeczeństwie. „Ani jeden głos w kościele, ani w prasie nie wystąpił przeciwko teroryzmowi” — skarży się W. książę bratu.²

„Plan ten (z połowy września) jest nadzwyczaj ważny, bo zawiera w sobie implicite wszystko prawie to, co miało nastąpić za cztery miesiące mimo woli i bez wiedzy tych samych ludzi, którzy go wykonali. (Byli to Awejde, ks. Mikoszewski, Maykowski i Janowski). Czyli jest to dowód, że kierowała nimi silniejsza od nich organizacja, której byli pionkami.³ „W ciągu tych dwóch miesięcy (od połowy września do połowy listopada) „biali” zostali, że się tak wyrazimy, w zupełności zamazani przez „czerwonych”, a na dowód tego można przytoczyć, że pod rozkazy Komitetu poddało się całe duchowieństwo polskie, objęte w ramy jednej organizacji z wybieranymi mężami zaufania dziekanackimi, diecezjalnymi itp. Duchowieństwo wydawało własny swój organ rewolucyjny „Głos Kapłana Polskiego”, doskonale redagowany, zdaje się, przez ks. Albina Dunajewskiego, b. więźnia stanu z Kufsteinu, a późniejszego księcia biskupa i kardynała (mężem zaufania księży diecezji krakowskiej był ks. Wnorowski, późniejszy biskup lubelski — już w lat 20 potem, po powrocie z zesłania). Zakończeniem organizacji duchownej było wejście przedstawiciela stanu kapłańskiego do Komitetu Centralnego: ks. Mikoszewskiego (na parę tygodni przed wybuchem powstania), figury bardzo lichej (on też wydawał „Głos Kapłana”).⁴

„Awejde zaproponował, aby cały skład jego podał się do dymisji, a na miejsce dotychczasowych członków wybrano 5-ciu całkiem nowych bez zastępców, chyba z kogoś ze swych

¹ Str. 351.

² Str. 359.

³ Str. 361.

⁴ Str. 363 i n.

poprzedników. Komitet zaskoczony nie tylko zgodził się, ale polecił wybór Marczewskiemu i samemu Awejdzie. Ten zaś powołał ks. Mikoszewskiego, Jana Maykowskiego i Józefa Janowskiego. Giller przecież i Padlewski pozostali w Komitecie...¹

„Największe natężenie walki przypadło na Podlasie, gdzie atakowano: Siedlce — a naczelnik wojewódzki Lewandowski, Białę — komisarz Rogoński, Radzyń — naczelnik cywilny Deskur, Łuków — ks. Brzóska, a oprócz tego Kodeń — Męcki, Łomazy — Al. Szaniawski wraz z księdzem Nawrockim i Czapińskim i t. d.; podchodzono zatem prawie pod samą twierdzą Brześć.² Tam, gdzie walka dłuższy czas przetrwała, usposobienie ich zaczęło przechylać się nawet na stronę powstania. Jak się potem okazało, w żadnym z dotychczasowych powstań nawet kościuszkowskim, lud liczniej i samodzielniej nie wystąpił, niż w powstaniu styczniowym. O tem świadczyć będą oddziały ks. Mackiewicza na Żmudzi, ks. Brzóska na Podlasiu, a nawet i oddziały samych chłopów, jak Bitisa, Pajduka, kowala Szymańskiego na Podlasiu i inne, których Moskale przeważnie powywieszali...³

„Na Litwie Wydział Zarządzający ogłosił powstanie na 31 marca, ale jeszcze przed tym terminem ruszył Narbutt Ludwik, syn Teodora, dziejopisa Litwy. Za nimi ruszyli Dłuski — Jabłonowski i ks. Mackiewicz na Żmudzi.⁴ Pierwszy — to był ideał żołnierza — partyzanta, drugi to ksiądz — rewolucjonista. Przed ruszeniem w bój odczytał z ambony w kościele (w Surwiliszkach) manifest, wzywający lud do broni i zarazem nadający mu własność. Sam pełen wiary, umiał ją natchnąć ludowi i lud mu ufał ślepo. „Mackiewicz... był duchem ożywczym powstania na Żmudzi” — powiada o nim członek Wydziału Jakób Gieysztor: „Gdy partię rozbiją, klęska dotknie powstańców, Mackiewicz uda się nad Niewiążę do swojej Laudy, przemówi do ludu i już nowe seciny prowadzi do boju...” Sierakowski (Dołęga) wraz z Laskow-

¹ Str. 376.

² Str. 385.

³ Str. 395.

⁴ Często spotyka się w książkach nie Mackiewicz a Maćkiewicz.

skim, adjutantem swoim, b. oficerem rosyjskim, sformował oddział (w połowie kwietnia). Dnia 18-go przybył doń Bolesław Kołyszko, b. wychowaniec szkoły wojskowej w Cuneo, ze swym oddziałem, a w nocy z 18 na 19 ks. Mackiewicz.¹

6. „Dużo ciekawych wiadomości możnaby również wyłowić z drukowanej pracy I. Kornilowa: *Ruskoje dzieło w siewiero zapadnom kraie. Peterburg 1901 r. str. 420+441.*

7. „Przypatrzmy się teraz, co mówi w tej dziedzinie A. Mosołów w swym zarysie historycznym (Wilenski Oczerki 1863—1865 g...), poruszając sprawę niektórych ofiar za Ojczyznę ze sfery duchowieństwa katolickiego. — O ks. Stanisławie Iszorce tak pisze wzmiankowany autor: „20 maja 1863 r. o 10 rano wstrząsnął mną huk tarabana. Słysząc było wrzask tłumu. Prowadzono ks. Iszorę na stracenie. Otoczony przez żołnierzy szedł odważnie młody wysoki ksiądz o przyjemnym wyrazie twarzy. Trąbki odzywały się smutno. Koło ks. Iszory szedł spowiednik. Tłum był wielki. Płacz niezwykle... Na Łukiszkach było do 20 tysięcy. Poza placem na górach tłoczno. Winą straconego było to, że czytał *podburzający* manifest w kościele. Podobne czytanie, jak później stwierdzono, odbywało się wszędzie w kraju jednego dnia, zdaje się, 20 stycznia.²

„W dwa dni potem prowadzono na stracenie starego ks. Rajmuda Ziemackiego i młodego szlachcica Laskowskiego.³

„Nazwisko ks. Antoniego Mackiewicza działało magicznie na Żmudzi. Pierwszą partją w gubernji kowieńskiej w początkach 1863 r. była partja leśnego oficera Korewo, który wkrótce był schwytany i rozstrzelany. Ale w niedługim czasie prawie cała Kowieńszczyzna stanęła do boju z tak zdecydowaną wolą, jak tam nigdzie włościanie nie szli do powstania. Tylko na Żmudzi Sierakowski i Kołyszko mogli tak dużo zgrupować powstańców... Po rozbiciu prawie wszystkich partyj, jak Lutkiewicza, Jabłonowskiego, Bohdanowicza, ks. Iszory, ks. Norejki, Szymkiewicza i innych jedna tylko ciągle

¹ Str. 413 i n.

² i ³ Wilenski Oczerki 1863—1865 gg. Murawjewskie Wremia A. Mosołowa. Peterburg 1898.

wymigiwała się partja bitnych powstańców ks. Antoniego Mackiewicza. Partja ta, kilkakrotnie rozpraszana, za tydzień znów dawała znać o sobie tam, gdzie jej najmniej się spodziewano. Młody ks. Antoni Mackiewicz, fanatyk niezwyklej energii, obdarzony nadzwyczajną umiejętnością kierowania partyzantką do listopada 1863 r. całą Żmudź trzymał w podnieceniu i napięciu. W listopadzie był całkowicie pokonany. Przypuszczano, że został zabity, lecz niedługo znów się pokazał na widowni... Zmęczony, podchodził ku Niemnowi ze swym kasjerem Radowiczem i adjutantem D'Artuzzi. Na urwistym brzegu rzeki położył się pod krzakiem i tu go chwycił oddział kapitana Ozierskiego. „Ja ks. Mackiewicz”, krzyknął, gdy go chwytało. Odstawiono go do Kowna. Gdy wiadomość o tem dotarła do Wilna, stamtąd władze kowieńskie otrzymały polecenie, aby w ciągu 48 godzin sprawę zakończyć. Ks. A. Mackiewicz szedł mężnie na miejsce kaźni.¹ i ²

¹ Op. c. str. 109—111.

² Podług urzędowych wykazów, doprowadzonych do marca 1865 r., zesłanych do Rosji podzielono na takie kategorie.

1. Zesłani bez śledztwa i sądu, jedynie na skutek zarządzenia jenerała gubernatora. Takich miało być do 270.

2. Zesłani administracyjnie na mieszkanie do środkowych i oddalonych gubernij Rosji, ale po przeprowadzeniu śledztwa i sądu, gdy nie było przeciw nim dowodów sądowych, ale były pewne poszlaki przeciwko biorącym udział w powstaniu. Tych było 1200.

3. Przez sądy wojenne skazanych z pozbawieniem praw stanu i konfiskatą majątku było do 2000. W tej liczbie straconych w 6 gubernjach; grodzieńskiej, wileńskiej, kowieńskiej, mińskiej, witebskiej i mohylowskiej 127, a w gubernji augustowskiej 50.¹

Majątki, na które władze nałożyły sekwestr, ukaz cesarski z 10 grudnia 1865 r. polecał sprzedać Rosjanom.²

¹ Gubernja augustowska pod względem zarządu sprawami cywilnymi należała bez przerwy do jenerała gubernatora warszawskiego, pod względem zaś politycznym, wojskowym i w sprawach włościańskich około roku, zaraz po przybyciu Murawjewa do Wilna, należała do jenerała gubernatorstwa wileńskiego.

² Op. c. str. 211—213.

ROZDZIAŁ VIII.

1. Jakie zdanie wypowiedział Wolnomyśliciel Polski o zasłudze duchowieństwa katolickiego w walkach o wolność Ojczyzny w powstanie styczniowe? 2. Co o tem zdaniu każą sądzić ówczesne dzieje narodu polskiego, ujęte w ramy nauki historycznej? 3. Co Repnin sądził o katolicyzmie w samodzielnem życiu narodu polskiego? 4. Jak Murawjew oceniał siłę katolicyzmu? 5. Kapłanów katolickich istotne zadanie i ich stosunek do Ojczyzny? 6. Kapłani walczący o wolność Ojczyzny z bronią w ręku w czasie powstania styczniowego. 7. Duchowieństwo katolickie a Wielopolski. 8. Kapłani karani przez rząd rosyjski za czyny patriotyczne na długo przed Wielopolskim, ojciec Faustyn Cieciorski, ks. Mejer. 9. Udział duchowieństwa w ruchach narodowych 1830 i 1831 r. 10. Lata 1840-ste. 11. Lata manifestacji przed powstaniem styczniowym. Powstanie 1863-go r. 12. Kapłani w walkach za Ojczyznę w latach 1864—1920. Ich kary: za propagandę hymnu narodowego i śpiewów patriotycznych, za sztandary narodowe i za różne przestępstwa polityczne. 13. Kapłani w walce o szkołę polską i język polski po 1870 r. 14. Ukochanie religii i miłość Ojczyzny to główne siły ludzkości. 15. Kapłani w bezpośredniej służbie Ojczyzny we wszystkich dawnych dzielnicach. 16. Szkolnictwo polskie a duchowieństwo w ostatnich latach przed wojną wszechświatową. 17. Macierz Polska Królestwa Polskiego a duchowieństwo. 18. Duchowieństwo katolickie a emigracja polska. 19. Okupanci w czasie wojny wszechświatowej a duchowieństwo katolickie. 20. Sprawa Odzywołu w powiecie opoczyńskim a duchowieństwo dekanatu skrzyneckiego. 21. Wartość naukowa artykułu Wolnomyśliciela: „Rachunek wystawiony Polsce przez kler katolicki”. 22. Szkodliwa działalność Wolnomyśliciela nie tylko w kierunku historycznym. 23. Odpowiedzialność kapłanów za ambonę przed rządem rosyjskim. 24. Wczuć się trzeba w ponížanie, które przeżywali kapłani katorżnicy.

1. Wolnomyśliciel Polski w Nr. 37 z 10 listopada 1934 r. ogłosił na tle rozważań treści dzieła „Bojownicy kapłani” artykuł pod tytułem „Rachunek, wystawiony Polsce przez kler katolicki”.

Myśli artykułu powyższego dadzą się streścić w następujących punktach:

a) Duchowieństwo nie cierpiało dla Ojczyzny, tylko dla katolicyzmu, a jeśli były jakie ofiary, to wszystkie razem mieszczą się w 1% z tego, co podaje część I-sza dzieła „Bojownicy”.

b) Nikt z duchowieństwa nie występował w tych walkach z bronią w ręku.

c) Wystąpienie czynne kleru w ruchu powstaniowym miało za cel jedynie obalenie Wielopolskiego, który delegacji księżej powiedział, że nie zniesie rządu w rządzie.

d) Pius IX oplakuje przyłączenie się kleru do „Zamieszek.”

Inne drobiazgi Wolnomyśliciela w swym artykule porusza tak niepoważnie, że nie można na nie dawać żadnej odpowiedzi, choćby najbardziej pobieżnej. Każde słowo byłoby tu zbędne. Z czterech punktów, w które ujęliśmy twierdzenie Wolnomyśliciela, ostatni historia już dawno omówiła. Wystarczy wziąć do ręki parotomowe dzieło Pelczara „Pius IX przyjaciel Polski”, by wydobyć zeń dosyć dowodów najprzychylniejszego stosunku Piusa IX do naszej poszarpanej Ojczyzny. Jakże zaś jest istotne zadanie kleru w każdym narodzie, a przeto i naszego w narodzie naszym, każdy katechizm mówi o tem. Gdyby duchowieństwo zdołało zadanie swe spełnić, utrzymać mianowicie ducha Chrystusowego we wszystkich objawach życia narodu, byłoby prawdziwym jego wodzem, godnym tego imienia, choćby nie brało czynnego udziału w orężnych walkach lub ich organizowaniu w obronie Ojczyzny.

Widzieliśmy, co nam powiedział odczyt, wydrukowany w rozdziale I, oparty na pierwszorzędnej wartości źródłach historycznych. Dokumenty te, w surowym wyjętym stanie z kopaliń archiwalnych, każą hołd oddać zasłudze ofiarnej kapłanom, którzy aż do krwi przelania stanęli w obronie Ojczyzny. Widzieliśmy w syntezie historycznej kilku autorów, z których porobiliśmy wyciągi, dotyczące czynnego udziału duchowieństwa w powstaniu styczniowym. Wyjątki, zaczerpnięte głównie z autorów, których nie można posądzać, by specjalnie usiłowali uwypuklić zasługi w tym kierunku duchowieństwa, chlubne dają świadectwo kapłanom katolickim

w kierunku czynnego i ofiarnego patriotyzmu. Gdy należało iść z całym narodem, a raczej na jego czele w obronie Ojczyzny, kapłani uczynili to z całą uczciwością. Kiedy historia to wszystko podaje bez wahania, znalazł się współpracownik *Wolnomyśliciela Polskiego*, który, chyba jedynie dlatego, że papier cierpliwy, miał odwagę w 37 numerze tego pisma z 10 listopada 1934 r. napisać artykuł pod tytułem „Rachunek wystawiony Polsce przez kler katolicki”.¹

2. Zanalizujmy twierdzenia „*Wolnomyśliciela Polskiego*”, który na wstępie swych rozważań pisze, że duchowieństwo poświęcało się nie dla Narodu, a dla katolicyzmu.

Gdyby istotnie tak było, jak to twierdzi *Wolnomyśliciel* w powyższych słowach i wtedy praca duchowieństwa, podjęta dla katolicyzmu, już tem samem byłaby najbardziej pożyteczną dla Narodu. Któż, znając dzieje Polski, nie wie, czem był dla niej katolicyzm? Umyślnie porobiłem wyciągi z książki Marjana Dubieckiego pod tytułem „Z przeszłości”, by tego rodzaju publicyści, jak autor „*Rachunku*” przypomnieli sobie, że dla charakteru polskiego o silnej indywidualności największą spójnią narodu, łączącą go w jedną całość, była w pierwszym rzędzie wiara katolicka i jej pionierzy, a więc przedewszystkiem kapłani. Tak było w dniach powodzenia naszego narodu, tak było, gdy zbliżały się chmury na horyzoncie naszego bytu samodzielnego. Stąd jedynie płynęło scementowanie wszystkich warstw w jedną całość.

3. Jedna z najświeższych prac, którą wzbogacił naszą literaturę historyczną Władysław Konopczyński „*Konfederacja Barska*”, (o czem wspominam w odczycie starachowickim), wysuwa na światło dzienne tę prawdę, że ówczesny przedstawiciel Rosji Repnin, który prowadził sprawę zniszczenia samodzielnego bytu Polski, największą miał trudność z katolicyzmem i dlatego działał w tym kierunku, żeby, wprowadzając na decydujące stanowiska w kościele ludzi o słabym charakterze i słabej woli, wyjmować z gmachu Kościoła cegłę

¹ Nie wymieniamy nazwiska, tam podpisanego, bo nie mamy pewności, czy tak istotnie nazywa się podpisany, czy też jest to kryptonim, do niczego nie obowiązujący. Dopis autora.

po cegle, aż stępuje (jak Repnin przypuszczał) cała boska siła wiary katolickiej, a wtedy łatwiej runie gmach Rzeczypospolitej.

4. Nie powinno być również tajemnicą dla *Wolnomyśliciela* drukowane sprawozdanie na 22-ch str., które Murawjew wysłał do cesarza pod tytułem: „Odczyt grafa M. N. Murawjewa po uprawieniu Siewero Zapadnym krajem s maja 1863 goda po 17 apriała 1865 g.” W sprawozdaniu tem tak czytamy: „Powstanie 1863 r. w gubernjach zachodnich nie było niespodzianką, lecz było przygotowywane przez całe lat dziesiątki.

„Zaraza polityczna, podsycana przez księży... Duchowieństwo rzymsko-katolickie, podniecając od początku namiętności i tajemnie współdziałając z powstańcami, w końcu zdecydowało się wystąpić jawnie i stanąć na czele powstania, klasztory rzymsko katolickie pod osłoną klauzury stały się siedzibą dla organizacji”.

Warto, rozważając powyższe słowa, zwrócić uwagę, kiedy duchowieństwo przystąpiło do powstania, a kiedy Wielopolskiego padły słowa, przytaczane przez *Wolnomyśliciela*.

5. Pilnowanie sumień ludzkich i kształtowanie ich na zasadach niezniszczalnych wiary to główne zadanie kapłanów. Gdyby zdołali spełnić je w całej rozciągłości, w duchu i rozumieniu nauki Chrystusa, już wtedy przysłużyliby się Ojczyźnie najlepiej i najkorzystniej, jak wspominam o tem nieco wyżej.

Gdym w archiwach z radością wyciągał z dokumentów przejawy i dowody czynnego patriotyzmu duchowieństwa polskiego, cieszyło się i radowało serce moje. Ale nie ukryłem swego sądu, wyraźnie pisząc w *Bojownikach*, że może nieraz kapłani niektórzy, biorąc udział w konspiracji i w walkach, zbyt oddalili się od ołtarzy, do których należą z racji swych święceń. Przyjmując bowiem święcenia, kapłani ślubują wierną służbę Bogu i ludziom. Gdybyśmy w katechizmie katolickim nie znaleźli wyjaśnienia, komu przedewszystkiem z ludzi kapłani służyć mają, to samo prawo natury, które Bóg wlał w serca nasze, wskazałoby głosem krwi naszej, że najbliższymi nam są rodacy nasi, jest Ojczyzna nasza. Tymczasem *Wolnomyśliciel* kwestjonuje poświęcenie się

bezpośrednie kapłanów dla spraw ojczystych w chwili, gdy naród cały ruszył na bój krwawy, by zrzucić kajdany niewoli z rąk swej matki Ojczyzny. Wprawdzie jego nawias (i nie z bronią w ręku) jest jakby pewnem zmytgowaniem twierdzenia, wypowiedzianego w poprzednim wierszu, ale ten nawias, przeczący faktom, to krok następny, który wiedzie Wolnomysliciela na manowce historyczne, w jakąś ciemnicę i z niej nie widzi błysku oręża w ręku kapłańskim.

6. Zastrzegalem się w „Bojownikach” nieraz, że nie wszystko dostało się do nich z życia ówczesnych kapłanów. Nie mam żadnych złudzeń, owszem pewien jestem tego, że do ideału dokładności nie doszedłem w tej pracy, nie zdążyłem zbadać tajemniczych ogólników, wyrażonych w raportach o pojedynczych księżach, jak: „Opuścił od pewnego czasu parafję”, „nie wiadomo, gdzie przebywa”, „opuścił swe stanowisko”, „dotąd nie wrócił”, „znikł bez wieści” itp... Mimo to historia powstania styczniowego, kiedyś dokładnie spisana, za pośrednictwem wskazówek i odsyłaczy, podanych w „Bojownikach”, będzie mogła wyliczyć choć kapłanów, którzy walczyli w partii lub nią kierowali z bronią w ręku, jak to im udowodniono na przewodzie sądowym i w orzeczeniu fachowej instancji, którą był Czasowy Audytorjat Polowy w danym wypadku przy armii warszawskiej. Czy tego rodzaju nawias to nie fałszowanie historii? Czy piszący tego rodzaju fałsze nie powinni mieć na pamięci dwuwiersza Krasickiego: Jeżeli fałszerstwo pieniędzy zalicza się do zbrodni.

To fałszerze dziejów szubienicy godni?

Wydawanie wyroków, skazujących na szubienicę, nie należy do mnie, ale pod pręgierz opinii ludzi nauki i specjalistów historyków takie lekceważenie dziejów mam prawo, a nawet obowiązek postawić. Nie wolno wyrywać z jakiegokolwiek, najbardziej naukowej czy popularnej książki pojedynczych zdań i okresów i z nich wyciągać wnioski o całości, a tem bardziej nie wolno kierować się sympatjami czy antypatjami w historii. W „Przedśłowiu” do tomu I swych *Miscellaneów* Łętowski daje przestrożę dla wydających sąd o książce: „Przeczytaj od deski do deski, nie podchwytyj za słowa, nie przekręcaj myśli, nie szukaj dziury na całym. Sądź o książce

po tem, co w niej dobrego”...¹ Jeden zaś z najgłębszych nowoczesnych umysłów Leon XIII lapidarnym a zarazem wytwornym stylem określa zadanie historyka w krótkich słowach: „Ne quid falsi dicere audeat, ne quid veri non audeat”.

7. Tymczasem Wolnomysliciel dalej w swych wywodach twierdzi, że duchowieństwo katolickie brało udział w powstaniu, ale dlatego tylko, by utracić Wielopolskiego i jego antyklerykalną politykę po jego oświadczeniu delegacji księży, że nie zniesie rządu w rządzie.

Nie wolno z powiedzenia nawet najsilniejszego polityka, zwłaszcza gdy go rząd jakiś wygrywa, jako atut potrzebny mu na daną chwilę, wnioskować o systemie i metodach rządzenia danej epoki. W takiej właśnie roli występował Wielopolski.

Podług mnie sprawa duchowieństwa katolickiego w latach 60-tych, poprzedzających powstanie styczniowe i ewolucja jego sytuacji prawnej układały się inaczej, niż to twierdzi Wolnomysliciel.

Rząd rosyjski nie załatwiał wówczas sprawy Kościoła w sposób dyktatorski, choć caryzm we wszystkich innych gałęziach administracji państwowej tchnął bezwzględny absolutyzm. Rząd miał swój system, który szedł po linii, zgóry wytkniętej, (zawsze wprawdzie na niekorzyść Kościoła), a chwilowo dyrektor ówczesnej Komisji W. R. i O. P., nawet z tytułem naczelnika cywilnego, jakim rząd obdarzył Aleksandra Wielopolskiego, miał głos w konkretnych tylko wypadkach, w wymierzaniu kary na jednostki. Metoda rządzenia, jak powiedziałem, szła zgóry. Mówią nam o tem następujące dane: Stanowisko dyrektora głównego, prezydującego komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, ustanowionej przy nowem urządzeniu kraju w miejsce dotychczasowego Naukowego Warszawskiego Okręgu i Wydziału Spraw Duchownych w Komisji Spraw Rządowych, Spraw Wewnętrznych i Duchownych, 14 (26) marca 1861 r. objął właśnie A. Wielopolski. Rząd nie narzucił Kościołowi w Królestwie Komisji Rz. W. i O. P. i jej kompetencji bez porozumienia się z czynnikami kościelnymi. Zanim rząd rosyjski wydał dla organizacji

¹ Str. 2.

Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego specjalne przepisy, rozesłał ich projekt do wszystkich ówczesnych rządców diecezji dla porobienia i nadesłania o nich rządowi swych uwag.

W aktach kurji Diecezjalnej Sandomierskiej jest odezwa Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z datą 6 (18) maja 1862 r. N. 7535 do Biskupa Diecezji Sandomierskiej, w której główny dyrektor Hube prosi o „*otwórzanie zdania*”.¹

Na to w aktach tych są takie referaty:

I. Uwagi na tę odezwę bardzo szczegółowe spisał na 4½ arkuszach ks. Antoni Sotkiewicz, który wówczas był na stanowisku profesora warszawskiej akademii duchownej.

W uwagach tych referent na wstępie oznajmia, że, „Komisja Rządowa i Rada Duchowna są władzami niekościelnymi, nie powagą Kościoła katolickiego ustanowionymi, ale utworem czysto świeckim, poza obrębem duchownego zarządu leżącym, nie wpływającym ze źródła władzy duchownej t.j. z władzy Ojca św. i przepisów, przez Stolicę św. wydanych. Dlatego uznanie ich atrybucyj przez biskupów i duchowieństwo oraz poddanie się im o tyle tylko z sumieniem katolickim i dobrem Kościoła pogodzić się może, o ile Komisja Rządowa i Rada Duchowna wprost lub ubocznie, pośrednio lub bezpośrednio nie są sprzeczne z zasadami Kościoła katolickiego lub przepisami kanonicznymi”.

Wyliczywszy następnie poszczególne punkty, niezgodne z duchem prawa kościelnego, proponowanego nowego ustawodawstwa, urządzającego Kościół katolicki na terenie Królestwa Polskiego, referent tak kończy swe wywody:

„Organizacja z dnia 8 stycznia bieżącego roku, stawiając Komisję Rządową Wyznań i Radę Duchowną przy niej jako przełożoną władzę nad Kościołem katolickim w Polsce, nie może być żadną miarą ze względu na swój ogólny charakter przyjętą, gdyż w zasadzie koniecznej i niecofniętej Kościoła leży jego zupełna niezależność i swoboda. Szcze-

¹ Akta Konsystorza Diecezji Sandomierskiej J. E. X biskupa Józefa Juszyńskiego, ordynariusza t. s., zaczęte 1859, skończone 1876 r.

gółowe zaś przepisy, jakie taż organizacja obejmuje, jako niezgodne, owszem wprost przeciwne już to zasadom ogólnym i kanonom kościelnym, już prawom przyrodzonym Kościoła i zastrzeżeniom konkordatu, nie powinny być w wykonanie wprowadzone, owszem uchyleniu i zmianie znacznej bardzo winnyby ulec.

„Jedyny w obu praw i przyszłego dobra Kościoła możliwy i nie na nadużyciu ale na prawie oparty stosunek Kościoła z Komisją Rządową może być wtedy, jeżeli ona przyjmie charakter władzy dla Kościoła pomocniczej, wspierającej, przedstawienia biskupów załatwiającej, w ich odniesieniach się do władz wyższych pośredniczącej, a pozbędzie się charakteru zwierzchnictwa i przełożenstwa nad Kościołem i biskupami, jaki ma przez Organizację nadany”.

II. Uwagi nad nową Organizacją Komisji Wyznań i Oświecenia arcybiskupa Z. S. Felińskiego, włączone w kopji do tychże akt Konsystorza Sandomierskiego, wysuwają słabe strony, niezgodne z kanonami i konkordatem poszczególnych artykułów tejże Organizacji.

III. Biskup diecezji podlaskiej Benjamin Szymański 10 września 1862 r. Nr. 482 w odpowiedzi na wezwanie Komisji Rządowej z dnia 6 (18) maja bieżącego roku Nr. 7535 wypowiedział swe zdanie o pojedynczych artykułach Organizacji Komisji Rządowej Wyznań i tak zakończył swój referat:

„Ze wszystkich powyższych uwag ten ostateczny wypada wniosek: że biskupi i wyższe duchowieństwo żadnego udziału w mającej się utworzyć Radzie Duchownej według zasad zakomunikowanej mi organizacji Komisji Rządowej Wyznań i Oświecenia Publicznego wziąć nie mogą, albowiem uczestnictwem w niej swoim dawaliby zezwolenie na to, na co zezwalać nie mają prawa. Pozostaje nam zatem najpoddąsą do tronu przedstawić prośbę, aby na zasadzie ostatniego ustępu tytułu III Organizacji taż Organizacja zgodnie z duchem praw kanonicznych, z treścią konkordatu i uwzględnieniem wniosków ks. Majerczaka, przez Radę Stanu pod rozpoznanie przyjętych, zreformowaną została”.

W aktach Konsystorza Sandomierskiego, na które się powołujemy, niema wyniku powyższej wymiany zdań między

władzami kościelnymi, a władzami państwowymi w sprawie Organizacji Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Ale z korespondencji w innej materji wolno wnioskować, że powyższe projekty nie sprowadziły jakichś „napiętych” stosunków między Kościołem a rządem. Przeciwnie. Z odezwy dyrektora głównego, prezydującego w Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 23 grudnia 1863 r. (4 stycznia 1864 r.), nadesłanej do biskupa sandomierskiego Juszyńskiego, widać, że władze rządowe łudziły się, licząc na wpływ duchowieństwa i poparcie swych zamierzeń, skoro tenże dyrektor tak pisał wtedy do biskupa:

„...Obecny stan kraju naszego z powodu tylu nieszczęść, jakie dotknęły nie tylko wiele prywatnych osób, ale i cały ogół społeczeństwa, jest taki, że bez ubolewania pomyśleć o nim nie można. Lecz nie dość jest ubolewać, potrzeba, a raczej obowiązkiem jest każdego, kto jest powołany i poczuwa się na siłach do przewodniczenia, dopomóc do wyjścia z tak opłakanego położenia. Zastanawiając się nad możliwością, jaką każdy mający jakikolwiek wpływ w społeczeństwie posiada, zaprzeczyć nie można, że duchowni ze swego stanowiska przy powadze, jaką są otoczeni, mają bardzo wiele tej możliwości. Mają oni bowiem nie tylko w stosownych naukach, w świątyniach Pańskich ogłaszanych, ale, roznosząc pomiędzy pobożnym ludem słowa Chrystusowe, zachęcać i dopomagać do uspokojenia umysłów, rozpaczą wzburzonych, słowem i przykładem pobudzać i dawać wzór pobłażliwości, na której się głównie funduje przykazanie miłości bliźniego, przekonywać i rozpowszechniać tę myśl, że nie dopełnianiem gwałtownej zemsty, lecz cierpliwością i pełnem godności znośeniem ciężkich losów, jakie na dolę naszą wypadły, możemy rozbroić tych, którzy się nieprzychylnymi ku nam okazywać mogą i zyskać przez to ich poszanowanie dla naszych nieszczęść, a następnie stopniowo ulżyć i polepszyć ciężkie położenie nasze obecne.

„Byłem tego przekonania, że zalecanie ze strony władzy diecezjalnej i ścisłe przestrzeganie, aby podwładni duchowni w tym kierunku działali z należytą cierpliwością i wytrwałością,

mogłoby wkrótce przyczynić się do polepszenia ogólnego dziś stanu niedoli, z którego wyjście jest pożądanem dla każdego. Ogólny ten zarys myśli moich o obecnym stanie rzeczy i o sposobach zaradzenia złemu, nie wątpię, że dostatecznie przez J. W. Pana zrozumiany i oceniony będzie i zachęci Go zapewne do wytrwałości w przedsięwzięciu wszelkich możliwych środków do dojścia ku zamierzonemu celowi. Zresztą działajmy tylko z dobrą chęcią i zamiarami, zostawiając tych pożądanym skutkiem woli Wszechmocnego, którego o błogosławieństwo błagajmy...

Leon Dembowski.

Ton tej korespondencji, to w niej przymilanie się do biskupa J. Juszyńskiego pod koniec 1863 r., któremu przecież nie zapomniano jego wystąpienia na św. Krzyżu, z punktu historycznego nie dadzą się pogodzić z twierdzeniem Wolnomyśliciela Polskiego, że kler katolicki brał udział w powstaniu, chcąc utracić Wielopolskiego i jego antyklerykalną politykę po jego oświadczeniu delegacji księżej, że nie zniesie rządu w rządzie.

Z Wielopolskim kler załatwił się wówczas krótko, drukując odpowiedź na jego odpowiedź, zwalczać zaś Margrabiego nie potrzebował, bo poza jego najbliższem otoczeniem zwalczali go wszyscy: Polacy i Rosjanie, każda grupa ze swoich względów. O tem każdy wyczyta w najmniejszej monografji powstania styczniowego, a tem więcej w „Roku 1863” Grabca, na którego powołuje się autor artykułu Wolnomyśliciela.

8. Treść tego artykułu Wolnomyśliciela, która tak bardzo ośmiesza jego autora, nie liczy się z tem, że w samej diecezji sandomierskiej przed wystąpieniem Aleksandra Wielopolskiego do delegacji księżej byli kapłani więzieni, a wielu z nich było zesłanych do Rosji. Za udział w powstaniu lub manifestacje patriotyczne byli przed Wielopolskim skazani następujący księża: Stanisław Andrzejewski, Aleksander Bąkowski, Franciszek Biskupkiewicz, Jan Dąbrowski, Konstanty Foltński, Józef Gacki, Ignacy Grynfeld, Aleksander Jankowski, Korneli Kaczmarski, Mateusz Kasprzycki, Adam Komorkiewicz, Kacper Kotkowski, Józef Leśniewski, Roman Majew-

ski, Aleksander Malanowicz, Kazimierz Ochman, Antoni Omiński, Konstanty Piwarski, Franciszek Przybyłowski, Adam Ryckerski, Aleksander Studencki, Ignacy Szymański, Józef Tuszewski, Józef Urbański, proboszcz z Przedborza, Andrzej Wierzbicki, Fryderyk Włocki, Ignacy Zakrzewski, Wojciech Zakrzewski, Ludwik Żmudowski.¹

Nie mniejsze zastępy kapłanów znajdują się w innych również diecezjach. Zresztą całe dzieje Polski stwierdzają, że niezależnie od nastrojów, od wpływów czynników rządowych, więcej czy mniej przychylnych dla Kościoła Chrystusowego i Jego zadań, wiara katolicka i jej przedstawiciele biskupi i kapłani byli zawsze, od najdawniejszych czasów, oparciem dla Ojczyzny zwłaszcza w jej ciężkiej doli, którą spowodowały rozbiory.

Poruszmy choć parę takich momentów z naszych przeszłych dziejów. Mówiłem wyżej o ostatnim studjum profesora Władysława Konopczyńskiego pod tytułem „Konfederacja Barska” i o zdaniu Repnina, które tam przytoczył autor o katolicyzmie jako o *największej ostoi Polski*.

Zapewne Wolnomyśliciel Polski wie o studjum historycznym D-ra, Antoniego Millera „Spisek ks. Ciecierskiego, przeora dominikanów wileńskich (1796—1797), manuskrypt opracowany na podstawie „Pierwsza Porozbiorowa Konspiracja Litewska”.²

Przejdźmy choć pobieżnie główne etapy z życia o. Faustyna Ciecierskiego, ujawniające jego ducha patriotycznego.

¹ Autor Wolnomyśliciela, jeśli zechce szukać w archiwach, z pewnością, poza wyliczonemi tu księżmi, jeszcze innych znajdzie (mam w tej chwili ciągle na myśli tylko sandomierską diecezję), karanych przed końcem 1863 r. za manifestacje patriotyczne i udział w powstaniu styczniowym. Dopis autora.

² Ponieważ studjum to mało jest rozpowszechnione, dlatego przytaczam tu kilka danych biograficznych o ojcu Faustynie Ciecierskim. Urodził się w ziemi warmińskiej roku 1760, do zakonu wstąpił w 17-ym roku życia w Wilnie, gdzie po ukończeniu nauk otrzymał doktorat filozofii i teologii w ówczesnej Akademii Wileńskiej. O jego pracach naukowych na terenie zakonu dominikańskiego podaje rękopis, który przechowuje archiwum U. S. B. pod tytułem „Obligaciones perpetuae” z roku 1790.

Początkowo o. F. Ciecierski nauczał w Wilnie, później w Różanym Stoku, następnie znowu w Wilnie w szkole, którą prowadzili miejscowi dominikanie przy swym klasztorze Św. Ducha. Potem został tu przeorem.

Pracując w ramach obowiązków zakonnych, o. Faustyn Ciecierski był śmiałym działaczem patriotycznym. Już w zimie roku 1793—4 bierze udział w naradach spiskowców, przygotowujących insurekcję Jasińskiego. Pod pozorem interesów zakonnych udaje się wówczas na agitację do Mińska. W czasie powstania Kościuszki ma wyraźny kontakt z powstańcami grodzieńskimi. Po trzecim rozbiore nie upada na duchu, lecz przystępuje do kspiracyjnego działania. W tym celu porozumiewa się z Centralicją Lwowską przez ks. Aur. Dąbrowskiego z Beresteczka, zakłada na terenie Wilna „Assocjację”, wspierającą ruch legionowy i w mieszkaniu ks. Ziółkowskiego spisuje „Akt powstania wileńskiego” z dodanemi artykułami dla członków Assocjacji.

Na przewodniczącego tej Assocjacji wybrał ks. Ziółkowskiego. Celem powstałej Assocjacji było wspierać gotówką i dobrym materiałem patriotów-żołnierzy, oraz budzić ducha nadziei i gotowość do powstania we właściwej chwili.

Niestety, istnienie tej Assocjacji było krótkie, albowiem wpadły w ręce zaborców dokumenty o jej istnieniu, na skutek czego przeprowadzone zostało w niezmiernie szybkim tempie śledztwo w Wilnie, Grodnie, Beresteczku i aresztowanie twórcy tej Assocjacji o. F. Ciecierskiego oraz przewodniczącego jej ks. Ziółkowskiego. Miało to miejsce dnia 29 września 1797 r.

Badania aresztowanych prowadził gubernator Fryze, a potem sam Repnin, przybyły z Petersburga, by wzmocnić katowskie sposoby wydobywania zeznań. Śledztwo w sprawie o. Ciecierskiego i towarzyszy trwało zaledwie tydzień, o czym świadczy list Merlina do Kurakina z dnia 27 września 1797 r., że „zbrodnicza sprawa została już zlikwidowana i poszukiwanych przestępców wszystkich wyłapano”. Równocześnie radca stanu Makarow układa rejestr uwięzionych z odnotowaniem winy każdego i poleca ich przesłać sekretnie do Petersburga. Tam przed senatem nikt z oskarżonych nie mógł się już bronić, wszyscy bowiem stawili się po to, by wysłuchać wyroku. Dnia 1 grudnia 1797 r. o. Ciecierski wraz z ks. Dąbrowskim i Ziółkowskim zostaje skazany na tortury i zesłanie do katorgi w Nerczyńsku, skąd powrócił dopiero w roku 1802.

Dzieje czterech lat martyrologii patriotycznej uwiecznił o. Ciecierski w swoim pamiętniku, który wyszedł po jego śmierci we Lwowie w 1865 r. Po powrocie i przywróceniu mu wszystkich praw osiada najpierw w Zabiałach, gdzie jest przeorem, a w następnych latach wykłada w Wilnie. W roku 1817 zostaje wybrany prowincjałem i na tem stanowisku zostaje aż do roku 1824. Resztę życia pracowitego o. F. Ciecierski spędza jako wizytator klasztorów dominikańskich, mieszkając teraz stale w Proporcach, gdzie też umarł w 1832 r.

Nazwisko politycznego awanturnika ks. Mejera, towarzysza Kilińskiego, nie powinno być obce dla Wolnomysliczela polskiego.¹

9. Lata 1830—1831 wymagałyby specjalnych wykazów, monograficznie ujętych. Wypisujemy tu odręcznie następujące nazwiska kapłanów, czynnych w czasie powstania listopadowego: Ks. Aleksander Bocheński, proboszcz z Woroszyłówki, powiatu winnickiego.

Ks. Benedykt Malecki, trynitarz, kapelan Jana Świejkowskiego, właściciela Peczary z Brahiłowa, aresztowany w Braławiu.

Ks. Samuel Sarnecki, kapucyn, przełożony klasztoru w Kunie pod Braławiem.

Ks. Michał Łomnicki, kanonik honorowy kamieniecki, proboszcz w Barze.

Ks. Grzegorz Ulanowicz, kanonik honorowy kamieniecki, proboszcz w Gródku.

Ks. Jan Wybodowski, kanonik kapituły kamienieckiej, proboszcz w Salonowie.

Ks. Łukasz Ulicki, wiceproboszcz w Berszadzie, powiatu Olhopolskiego.

Ks. Jerzy Borkowski, wikariusz w Czarnokozińcach, powiatu kamienieckiego.

¹ W Nr. Nr. 107 i 108 z 1936 r. Kurjer Warszawski podaje dość obfite wiadomości o Janie Kilińskim i Józefie Sierakowskim, omawiając monograficznie powstanie, przez nich zgotowane. Jest tam między innymi wzmianka o tem, że Kiliński, powracając z więzienia petersburskiego, zatrzymał się w Wilnie i tam zamieszany był do *pierwszej większej konspiracji porozbiorowej* ks. F. Ciecierskiego. Dopis. autora.

Ks. Tomasz Studziński, kapucyn.

Ks. Djonizy Kijowski, kapucyn w Zbrzyziu, powiatu kamienieckiego.

Ks. Mateusz Tomaszewski, kapucyn w Zbrzyziu.

Ks. Hipolit Płonkowski, franciszkanin w Gródku.

Ks. Kajetan Naworowski, dominikanin z Latyczowa, gubernji podolskiej.

Ks. Elekt Popławski, osadzony w więzieniu kamienieckim.

Ks. Franciszek Żakowski, osadzony w więzieniu kamienieckim.

Ks. Feliks Gozdowski, bernardyn z Janowa, powiatu lityńskiego, aresztowany w Braławiu.

Kopystyński, kleryk, dominikanin z Latyczowa, za udział w powstaniu oddany w *rekruty*.

Kajetan Bethe, kleryk dominikański, przyłączył się do powstania.

Ks. Ignacy Sylwestowicz, wikary w Granowie, powiatu braławskiego.

Ks. Antoni Kulesza, wikary w Dunajowcach, powiatu uszyckiego.

Ks. Jarmarkiewicz.

Ks. Bernard Malinowski.

Gdy z terenu Podola myśl przesuniemy na Królestwo Polskie, Małopolskę i Wielkopolskę, wszędzie znajdziemy czyn ofiarny ze strony duchowieństwa w czasie powstania listopadowego. Miał on inną formę, niż powstanie styczniowe, ale czynny patriotyzm, ale gotowość służenia Ojczyźnie kapłani wszędzie uwydatniają swą chętną służbą na skinienie, że tak powiemy, tych, którzy wówczas rządili krajem.

Na czele idą biskupi.

Biskup krakowski Karol Wincenty Sarjusz Skorkowski, który pod swoją jurysdykcją miał diecezję kielecką, żywo interesuje się ruchem 31 r. Świadczy o tem korespondencja jego z generałem Skrzyneckim, którą omawia biskup Michał Godlewski, profesor uniwersytetu jagiellońskiego, na łamach Kwartalnika Katolickiego Duszpasterstwa Wojskowego w Polsce w Nr. Nr. 3 i 14 z 1934 r. W pracy tej pomieszcza biskup

M. Godlewski odnośnik i powołuje się w nim na Archiwum biskupa Skorkowskiego cz. VII, Nr. 23, odsyła badacza o działalności biskupów Królestwa Polskiego 1831 r. do swego referatu, który wygłosił 9 lutego 1931 r. na posiedzeniu Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie.

Stosunek kapłanów do powstania listopadowego opracował w sylwetkach p. Ludwik Gocel w tymże kwartalniku, wskazując przy każdej źródła i pomoce, na podstawie których wiadomości te ogłosił drukiem do publicznego użytku. Stamtąd zaczerpnąłem to, co też podaję o kapelanach powstania listopadowego, jak następuje:

Ks. Jan Dąbrowski, urodzony w Makowie, mieście powiatowem województwa płockiego 1804 r., w uniwersytecie warszawskim uzyskał stopień Magistra św. Teologii. 1 kwietnia 1831 r. wstępuje do czynnej służby wojskowej do 3-go pułku strzelców konnych korpusu generała Umińskiego. W charakterze kapelana ks. J. P. Dąbrowski bierze udział 14 kwietnia 1831 r. w bitwie pod Liwem, 28 kwietnia pod Pustelnikiem, 18 czerwca tegoż roku został naczelnym kapelanem 5-tej dywizji piechoty korpusu Ramorina. Na tem stanowisku występuje w bitwie 5 sierpnia pod Nieborowem, 15 sierpnia pod Szymanowem, 29 sierpnia pod Międzyrzecem, 15 września pod Opolem i Józefowem, 16 września pod Rachowem i Borowem.

W dniu 1 września 1831 r. ks. J. P. Dąbrowski otrzymał złoty krzyż Virtuti Militari. 28 grudnia 1831 r. korpus oficerski 3 i 2 p. p. l. wystawił ks. J. P. Dąbrowskiemu świadectwo w Brnie, podpisane, zaaprobowane przez generała Sierawskiego, następującej treści:

„My niżej podpisani oficerowie poczytujemy sobie za obowiązek jak najgoręcej zaświadczyć za pomocą niniejszego dokumentu, danego panu Janowi Pawłowi Dąbrowskiemu, że podczas całej kampanii 1831 r. wypełniał on obowiązki kapelana w naszym pułku w sposób jaknajbardziej wzorowy. W każdej bitwie przebiegał on szeregi żołnierskie wśród ognia i podczas jaknajwiększych niebezpieczeństw i swemi przemowami religijnymi i patriotycznymi głosił nieustraszość, odwagę i miłość Ojczyzny; wreszcie znosząc wszelkiego

rodzaju niewygody wojny i biwakowania, p. Dąbrowski zyskał sobie nasze szczerze przywiązanie i naszą prawdziwą miłość.¹

Ks. Salezy Harczyński pochodził z Korca na Wołyniu, był kapelanem w 3-im pułku strzelców pieszych około połowy czerwca 1831 r., prawdopodobnie po ks. J. P. Dąbrowskim. Po porażce listopadowej ks. S. Harczyński poszedł na emigrację do Francji, skąd znów wyruszył w charakterze kapelana w wyprawie do Frankfurtu 7 kwietnia.²

Ks. Ludwik Jasieński, dominikanin, urodzony 1800 r., wyświęcony na kapłana w 1824 r., w 1831 r. był w klasztorze oszmiańskim. Gdy powstanie listopadowe rozgorzało na Litwie, ks. L. Jasieński jeździł po parafjach i lud pobudzał do oręża, był czynny w bitwach w Oszmianie, pod Wiszniewem, Rumią, Wilejką i Głębokiem, poczem zostaje kapelanem 12 p. ułanów. Schwytany przez Rosjan, skazany został na Syberję, ale zdołał zbiec i udał się na emigrację do Francji i osiedlił się w Agen w Pirenejach, gdzie umarł 22 maja 1842 r.³

Ks. Franciszek Awertyn Korycki, dawny wikariusz w Augustowie, skąd poszedł na kapelana do 5-go pułku strzelców pieszych, 15 września 1831 r. odznaczony złotym krzyżem Virtuti Militari.

W późniejszej działalności radykalno socjalnej ks. Fr. Koryckiego występuje razem z nim ks. Jan Dąbrowski, były

¹ Całość powyższych wiadomości o ks. J. P. Dąbrowskim zaczerpnąłem z pracy p. Ludwika Gocla, drukowanej w Kwartalniku Katolickiego Duszpasterstwa Wojskowego w Polsce z powołaniem się w odnośnikach na źródła i pomoce w Nr. 3 z 1934 r., str. 31 i n. pod tytułem „Ks. Jan Dąbrowski—Wzór odwagi i gorliwości”. Dopis. autora.

² Szczegóły powyższe podaje p. Ludwik Gocel w sylwetce „Ks. Salezy Harczyński”, którą wydrukował w Kwartalniku Katolickiego Duszpasterstwa Wojskowego w Polsce Nr. 4 z 1934 r., str. 36 i n. podając w odnośnikach źródła, na których oparł swą pracę. Dopis. autora.

³ Szczegóły powyższe zaczerpnąłem z parokartkowej sylwetki ks. L. Jasieńskiego, zamieszczonej w Kwartalniku Katolickiego Duszpasterstwa Wojskowego w Polsce z roku 1933 Nr. 3, str. 31 i n. pod tytułem „Ks. Ludwik Jasieński, Kapelan z 1831 R. i Jego Poglądy Społeczne”, pióra p. Ludwika Gocla. Dopis. autora.

kapelan 3-go pułku piechoty. Do nich przyłączył się jeszcze ks. Władysław Fosiewicz, kapelan 10-go pułku ułanów i ks. Bajkowski.¹

Ks. Adam Loga, poznańczyk, w latach powstania styczniowego prefekt liceum poznańskiego, na pierwszą wiadomość o wybuchu tego powstania pisze o sobie do swych przełożonych, że „wybiła godzina, aby dać przykład z tych cnót, jakie zalecałem swym uczniom i mym owieczkom” i natychmiast udał się do Królestwa Polskiego. Nie był on odosobnionym w tej decyzji, bo również poszli w tym kierunku ks. *Balcerowski* z Poznania, mianowany kapelanem weteranów czynnych, ks. *Kropiwnicki* z Komornek, kapelan 1 pułku ułanów, ks. *Walerjan Breański*, wikariusz z Wrześni, który w przebraniu cywilnym wstąpił do 1 pułku strzelców pieszych, jako *szeregowiec* odznaczył się pod Grochowem i Ostrołęką i na Litwie, doszedł do stopnia kapitana i otrzymał krzyż *Virtuti Militari*. Jego entuzjastyczny patriotyzm, wcielany w czyn osobisty i nawoływanie wszystkich do walki o wolność Ojczyzny, zawsze wychodzące z założenia „jedność i śmierć”, że Komitet Polski w Paryżu w książce, wydanej przez Olimpię Chodźkową, o tej akcji ks. A. Logi przekazał pamięć potomnym.

Gdy po potyczkach pod Grochowem i Dembem wstąpił jako kapelan do korpusu, który się sformował w Królestwie Polskim jako pomoc Litwie, tam nie tylko spieszył z pomocą religijną rannym i umierającym, ale, w chwilach dla siebie możliwych, chwycił za broń, która pozostała po poległych na polu chwały, stawał w szeregach i w czasie walk zastępował tych, których już nie stało. Pod Hajnówką koło puszczy Białowieskiej idzie na czele ataku ułanów generała Chłapowskiego przeciw oddziałom generała rosyjskiego Lindena i tu

¹ Powyższe skąpe wiadomości o kapłańskiej działalności ks. F. Koryckiego wzięłem z pracy p. Ludwika Gocla, którą podaje *Kwartalnik Katolickiego Duszpasterstwa Wojskowego w Polsce* Nr. 3 z 1934 r., str. 30 i n. pod tytułem „Ks. Korycki — Konspirator Patrijotyczny”. Pracy tej większa część poświęcona jest konspiracyjno patriotycznej działalności ks. F. Koryckiego. Tam są też podane źródła. Dopis. autora.

zostaje ranny w ramię. O tem w *Historji powstania listopadowego* S. Bazykowski tak mówi:

„Na czele szwadronu tego stanął mąż, poważny kształtem i strojem. Młody, wysmukły z włosiem długim, na barki spadającym, o licach bladych, okiem pełnem życia. w stroju długim, w czarnej sutannie, przykrytej komżą, z stułą na szyi, a na piersiach ze szkaplerzem. W lewym ręku jego krzyż, w prawym pałasz. Z ust zaś jego takie słowa biegły: Bracie! za wiarę i Ojczyznę, za Boga i wolność dzisiaj zginąć lub zwyciężyć potrzeba. Był to ks. Loga”.

To samo powtórzył ten sam ks. A. Loga 17 czerwca 1831 r. pod Wilnem i 8 lipca tegoż roku pod Szawłami. Tu był ostatni jego czyn wojenny, tu bowiem zginął w ataku, walcząc w bataljonie majora Jaremy przeciw oddziałom pułkownika rosyjskiego Krinkowa.¹

Ks. Józef Stankiewicz. Z ułana został księdzem 1816 r. Na pierwszą wiadomość o rewolucji warszawskiej w końcu 1830 r. już jako proboszcz w Adamowiczach, diecezji augustowskiej, pośpieszył do oddziałów narodowych, walczących o wolność Ojczyzny, które obsługiwał w charakterze kapelana. 4 października 1831 r. otrzymał złoty krzyż *Virtuti Militari*. Po upadku powstania listopadowego emigruje do Francji. W roku 1848, mając lat 66, wstępuje do oddziału, sformowanego w Paryżu przez pułkownika Kamińskiego, w charakterze kapelana, z którym w początkach kwietnia 1848 r. wymaszerował pieszo z Paryża w kierunku Medjolanu.

¹ Wiadomości o ks. Adamie Lodze zaczerpnąłem z Nr. 2 *Kwartalnika Katolickiego Duszpasterstwa Wojskowego w Polsce* z roku 1934, str. 22 i n., gdzie napisał artykuł p. Ludwik Gocel pod tytułem: „Ks. Adam Loga. Wzór kapłana bohatera”. Między str. 22 a 23 jest obrazek, przedstawiający jedną ze scen wojny 1831 r., podpisany: ks. Loga na czele powstańców polskich. Rycina A. Oleszczyńskiego ze zbiorów autora. W tekście tego artykułu pan Ludwik Gocel wspomina, że posiada poza tem dwa warjanty ryciny p. t. „Poległym za wolność 1831 r.” Na obydwóch tych rycinach nazwisko ks. Logi jest wymienione wśród tych, co chwalebnie polegli w narodowych zapasach. W odnośnikach tego artykułu p. Ludwik Gocel podaje źródła, z których czerpał powyższe wiadomości. Dopis. autora.

Po wyprawie włoskiej ks. J. Stankiewicz wrócił do Paryża i tam zmarł po roku 1870.¹

Ks. Ignacy Trepka po wybuchu powstania listopadowego został kapłanem 9-go pułku liniowego i jako taki 4 października 1831 r. otrzymuje złoty krzyż *Virtuti Militari*.

Po upadku powstania emigruje najpierw do Awinjonu, później do Paryża, gdzie kończy swe życie tułaczem w 1867 r.²

Ks. Wincenty Żaboklicki, z diecezji sandomierskiej, w początkach 1831 r. kapłan przy batalionie strzelców celnych województwa sandomierskiego, później w szesnastym pułku piechoty liniowej, 25 lipca 1831 r. otrzymuje wraz ze swym dowódcą majorem Franciszkiem Reymanem złoty krzyż *Virtuti Militari*.

Po upadku powstania listopadowego do końca 1831 r. przechodzi z korpusem generała Rybińskiego do Prus, następnie pracuje we Francji w Awinionie wśród emigrantów, pełniąc jednocześnie obowiązki kapłana przy jednym ze szpitali. W 1833 r. bierze udział czynny w wyprawie. Gdy jako emisariusz o przybranym nazwisku Rajmunda Sumińskiego w kwietniu 1833 r. przekroczył granice Królestwa Polskiego od strony Zaleszan, położonych w widłach Wisły i Sanu, w wyprawie tej pomagali mu ks. *Starzyński* ze Świeciechowa i ks. *Kroczeński* z Prawna z Lubelskiego. Po nieszczęśliwej tej przeprawie ks. W. Żaboklicki powrócił do Galicji, gdzie rząd austriacki po porozumieniu się z rządem rosyjskim wyłapał w obwodzie rzeszowskim emisariuszy, wśród nich ks. W. Żaboklickiego uwięził najpierw w Rzeszowie, następnie

¹ Źródła, z których czerpał p. Ludwik Gocel powyższe wiadomości, są wskazane w jego pracy, drukowanej w *Kwartalniku Katolickiego Duszpasterstwa Wojskowego w Polsce* z roku 1933 Nr. 4, str. 30 pod tytułem: „Sylwetki kapłanów powstania Listopadowego. Ks. Józef Stankiewicz — Żołnierz Urodzony”. Dopis. autora.

² Dane powyższe zaczerpnąłem z obszerniejszego artykułu p. Ludwika Gocla, podanego drukiem w *Kwartalniku Katolickiego Duszpasterstwa Wojskowego w Polsce* z roku 1933 Nr. 4, str. 33 i n. pod tytułem: „Sylwetki Kapłanów Powstania Listopadowego Ks. Ignacy Trepka i Jego Rozmyślenia Religijne i Polityczne”. Tam też wskazane są źródła tej pracy. Dopis. autora.

we Lwowie, po półtorarocznych badaniach i więzieniu wyłapanych 30 lipca 1835 r. wydał rząd austriacki wyrok, mocą którego ks. W. Żaboklicki wraz z dwoma dowódcami Białkowskim i Żalnoskim skazany został na powieszenie za zdradę stanu. Dopiero w końcu lutego 1837 r. przysłała decyzja od cesarza, który zamienił im karę śmierci na długotrwałe ciężkie więzienie, ks. W. Żaboklickiemu na lat 15, który odsiadywał w twierdzy Kufstein, gdzie zmarł, trawiony płucną chorobą, w końcu 1839 r.¹

10. Lata 1840 z ks. Ściegennym na czele zbyt są głośne, by autor omawianego artykułu *Wolnomyśliciela Polskiego* nie wiedział o nich.

Wszystko to nie było przecież odpowiedzią na groźby Wielopolskiego, na którego dzieje nasze dopiero czekały.

11. Całe 2 lata manifestacyj patriotycznych (1861—1862), o których jest mowa w odczycie, z wyliczeniem nazwisk tylko tych księży, którzy byli przez rząd rosyjski ścigani za udział w tych ruchach, następnie cały rok 1863 ileż wydał ofiar ze strony duchowieństwa na rzecz Ojczyzny? Może *Wolnomyśliciel* wypisać ich nazwiska ze wszystkich 3-ch tomów pierwszej części i z 2 i 3-go drugiej części „*Bojowników*”, a sygnatura, na którą powołuję się przy każdym fakcie, doprowadzi go do źródeł archiwalnych i stamtąd wybierze aż nadto dosyć materiału, dowodzącego, jaki udział czynny brało duchowieństwo katolickie w organizacji ukrytej i jawnej, jak występowało z bronią w rękę, jak czynnie popierało w różny sposób ruch powstania, a nie czyniło tego przecież, by odpowiedzieć na groźby Aleksandra Wielopolskiego, który naczelnikiem rządu cywilnego został dopiero w końcu 1863 r.

O ogólnym udziale duchowieństwa w powstaniu styczniowym jest mowa w oficjalnej korespondencji władz rosyjskich, zamieszczonej w tomie III, części 2 „*Bojowników*” na str. 469.

¹ Wszystkie wiadomości powyższe zaczerpnąłem z pracy p. Ludwika Gocla p. t. „*Emisariusz w sutannie ks. Wincenty Żaboklicki*”, zamieszczonej w *Kwartalniku Katolickiego Duszpasterstwa Wojskowego w Polsce* Nr. 1 rok 1934, str. 31 i n. W odnośnikach tej pracy podane są źródła do niej. Dopis. autora.

12. W latach 1864, 1865 i następnych aż do ks. Jana Webera, ks. Ignacego Skorupki t. j. do ostatnich krwawych zapasów narodu i walk o niepodległość Ojczyzny w 1920 r. kapłani zawsze byli bodźcem i przykładem dla narodu w szlachetnych i czynnych zabiegach o samodzielność Ojczyzny. Odczyt mój obejmuje lata powstania styczniowego i najbliższy okres bezpośrednio po nim następujący. Ale później aż do wybuchu wojny wszechświatowej kapłani nie ustawiali w swej działalności patriotycznej, kiedy o Wielopolskim mowy już nie było. Dla orientacji Wolnomysliciela Polskiego przytaczamy fakta i kary za nie spotykane w latach t. zw. wolnościowych.

Za hymn narodowy i śpiewy patriotyczne.

Ks. Jan Bochenek, proboszcz z Wawrzeńczyc, powiatu miechowskiego, w 1905 r. ze swymi parafjanami w czasie nabożeństwa w kościele śpiewał „Boże, coś Polskę”! Oprócz tego były na niego poszlaki, że przechowywał u siebie pieśni narodowe „Jeszcze Polska nie zginęła”, „Boże, coś Polskę” i inne. Za powyższe Departament Spraw Duchownych Obcych Wyznań 17 sierpnia 1909 r. Nr. 9384 zażądał od biskupa kieleckiego, aby pozbawił ks. J. Bochenka zajmowanego stanowiska parafjalnego...¹

Ks. Tomasz Brzozowski, proboszcz parafii Brzesko Nowe, powiatu miechowskiego, jak wykazała rewizja, którą w jego mieszkaniu przeprowadziła żandarmerja, przechowywał u siebie patriotyczne pieśni: „Boże, coś Polskę!”, „Z dymem pożarów”, „Jeszcze Polska nie zginęła” i broszury... Na skutek tego minister spraw wewnętrznych żądał od biskupa kieleckiego usunięcia ks. T. Brzozowskiego z zajmowanego stanowiska.²

Ks. Bolesław Bojanowski, wikariusz z Konina, gubernji kaliskiej, nie przerwał ludowi w kościele śpiewu hymnu *nie-dozwolonego* i za to z rozporządzenia czasowego jenerał gubernatora 1907 r. zapłacił 25 rubli kary.³

¹ A. A. D. Kielecka Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7869.

² Op. c.

³ A. A. D. Kuj. Kal. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7872.

Ks. Marjan Sobieszczański, wikariusz parafii Stary Zamość, gubernji lubelskiej, za to, że śpiewał w tamtejszym kościele wraz ze zgromadzonym ludem hymn *rewolucyjny* „Boże coś Polskę!” zapłacił 25 rubli kary na skutek zarządzenia warszawskiego jenerał gubernatora z 31 stycznia 1906 r.¹

Ks. Tomasz Torczyński, proboszcz parafii Turobin, powiatu krasnostawskiego, z rozporządzenia gubernatora lubelskiego zapłacił w 1907 r. 300 rubli kary za śpiew *rewolucyjnych* hymnów polskich.²

Ks. Stanisław Gutowski, wikariusz parafii Andrzejewo, powiatu ostrowskiego, gubernji łomżyńskiej, z zarządzenia warszawskiego jenerał gubernatora zapłacił 50 rubli kary za to, że wierni w 1905 r. w tamtejszym kościele śpiewali pieśń patriotyczną „Boże, coś Polskę”!, a ks. St. Gutowski, wówczas tam obecny, na to pozwolił.³

Ks. Antoni Pomirski, wikariusz parafii Dzierzgowo, powiatu przasnyskiego, za udział w śpiewie *zakazanych* patriotycznych pieśni w parafii Grzebsk, powiatu mławskiego, na mocy decyzji warszawskiego jenerał gubernatora zapłacił 25 rubli kary.⁴

Ks. Antoni Aksamitowski, rektor kościoła pobernardyńskiego w Radomiu, za to, że 29 listopada 1908 r. wierni w tym kościele w czasie nabożeństwa, przezeń odprawianego, śpiewali hymn *zabroniony* „Boże, coś Polskę!”, a on temu nie przeszkodził, na propozycję warszawskiego jenerał gubernatora minister spraw wewnętrznych zwrócił się do administratora diecezji sandomierskiej, aby zwolnił ks. A. Aksamitowskiego z tego wikariatu. Gdy instancja księdza administratora nic nie pomogła, ks. A. Aksamitowski znalazł się zupełnie na bruku.⁵

Ks. Józef Kownacki, proboszcz parafii Smardzewice, powiatu opoczyńskiego, spowodował, że zebrani w tym ko-

¹ A. A. D. Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7878.

² Op. c.

³ A. A. D. Płock. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7880.

⁴ Op. c. 7881 i A. P. Łomż. Dział kancelarii łomżyń. gubernatora o ks. Ant. Pomirskom Nr. 939.

⁵ A. A. D. Sandomirska Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7883.

ściele wierni odśpiewali hymn *rewolucyjny* „Boże, coś Polskę!” w 1905 r.¹

Ks. Józef Kajruksztó, proboszcz parafii Kaski, powiatu błońskiego, własnoręcznie przepisał pieśń *zakazaną* „Boże, coś Polskę!” i rozdał takową wiernym, którzy ją odśpiewali na rannem nabożeństwie 8 maja 1905 r.²

Ks. Stanisław Kuczyński, wikariusz z Łęczycy, zapłacił na skutek rozporządzenia warszawskiego generała gubernatora z 29 sierpnia 1888 r. 25 rubli kary za to, że brał udział w śpiewie: „Boże, coś Polskę!”.³

Za sztandary narodowe.

Ks. Antoni Kubicki, proboszcz parafii Kije, powiatu pińczowskiego, w 1912 r. wywiesił *niedozwolone* sztandary.⁴

Ks. Dominik Milbert, proboszcz ze Sławkowa, powiatu olkuskiego, na mocy zarządzenia warszawskiego generała gubernatora z 17 stycznia 1912 r. był skazany na 25 rubli kary z zamianą na 7 dni aresztu za wywieszenie *zakazanych* sztandarów.⁵

Ks. Bronisław Piasecki, proboszcz z Pińczowa, w 1912 r. wywiesił *zakazane* sztandary.⁶

Ks. Aleksander Winczakiewicz, proboszcz z Działoszyc, powiatu pińczowskiego, w 1911 r. z nakazu warszawskiego generała gubernatora zapłacił 25 rubli kary za to, że przechowywał w tamtejszym kościele chorągiew z napisem treści *politycznej*, a w 1912 r. tenże ks. A. Winczakiewicz wywiesił *zabronione* sztandary.⁷

Ks. Józef Danielewicz, proboszcz parafii Stradów, powiatu pińczowskiego, w 1912 r. we wsi kościelnej wywiesił *niedozwolone* sztandary.⁸

¹ A. A. D. Sandomirskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7883.

² A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7866.

³ Op. c.

⁴ A. A. D. Kieleckaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7870.

⁵ Op. c.

⁶ Op. c.

⁷ Op. c. 7869.

⁸ Op. c.

Ks. Marcei Gagatnicki, proboszcz parafii Pełczyska, powiatu pińczowskiego, w 1912 r. wywiesił *niedozwolone* sztandary.¹

Ks. Józef Grudziński, proboszcz z Dzierążni, powiatu pińczowskiego, w 1912 r. wywiesił *niedozwolone* sztandary.²

Ks. Stanisław Jezierski, proboszcz parafii Sancygniów, powiatu pińczowskiego, wywiesił *zakazane* sztandary.³

Ks. Antoni Bożek, proboszcz parafii Sielec w Sosnowcu, w 1905 r. przechowywał w kościele *rewolucyjny* sztandar z orłem polskim.⁴

Ks. Michał Kowalski, proboszcz parafii Wolica, powiatu pińczowskiego, wywiesił *niedozwolone* sztandary.⁵

Ks. Paweł Bobotek, proboszcz parafii Dobryszyc, powiatu noworadomskiego, na mocy postanowienia warszawskiego generała gubernatora skazany był na 40 rubli kary z zamianą na 10 dni aresztu za to, że na triumfalnej bramie 1 maja 1912 r. w czasie wizyty pasterskiej umieścił *niedozwolone* sztandary.⁶

Ks. Antoni Korzybski, proboszcz parafii Rząśnia, powiatu noworadomskiego, zapłacił 25 rubli kary za to, że na plebanji i ogrodzeniu plebańskim umieścił *niedozwolone* sztandary. Na wypadek niezamówności ks. A. Korzybski karę pieniężną miał zamienioną na 7 dni aresztu.⁷

Ks. Kazimierz Dębowski, proboszcz w Wilkołazie, powiatu janowskiego, zapłacił 50 rubli kary za to, że przybrał bramę w sztandary narodowe.⁸

Ks. Stanisław Rybka, proboszcz parafii Huta Krzeszowska, powiatu biłgorajskiego, urządził procesję ze sztandarem polskim.⁹

¹ A. A. D. Kieleckaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7869.

² Op. c.

³ Op. c. 7870.

⁴ Op. c. 7869.

⁵ Op. c.

⁶ A. A. D. Kuj. Kal. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7872.

⁷ Op. c. 7873.

⁸ A. A. D. Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7876.

⁹ Op. c. 7878.

Ks. Wiktor Słowakiewicz, proboszcz w Zakrzówku, powiatu janowskiego, postawił w kościele na widocznym miejscu dwa sztandary narodowe.¹

Ks. Stanisław Wierzejski, proboszcz z Parczewa, powiatu włodawskiego, na mocy decyzji warszawskiego generała gubernatora miał być w 1905 r. wysiedlonym z kraju za to, że przechowywał w swoim kościele sztandar z białym orłem.²

Ks. Tomasz Bloch, proboszcz parafii Gzy, powiatu pułtuskiego, w 1908 r. zapłacił 25 rubli kary za to, że przechowywał w swoim parafialnym kościele chorągiew narodową z białym jednogłowym orłem.³

Ks. Teofil Kowalski z diecezji płockiej, jak doniósł w 1905 r. gubernator siedlecki do warszawskiego generała gubernatora, rozdał zebranym na manifestację narodową ośm polskich sztandarów z jednogłowym białym orłem, a jeden wielki z napisem „Boże, coś Polskę”!⁴

Ks. Józef Kownacki w swej parafii smardzewickiej, powiatu opoczyńskiego, 30 października 1905 r. poświęcał sztandary z rewolucyjnymi napisami, które przyniosła gromada manifestantów.⁵

Ks. Jan Katyll, wikariusz parafii Udrya, powiatu kalwaryjskiego, skazany był na 50 rubli kary z zamianą na wypadek niemożności na areszt dwutygodniowy za to, że w czasie wizytacji biskupiej w 1911 r. wywiesił sztandary o kolorach *nieużywanych*.⁶

Ks. Jakób Półkowski, wikariusz parafii Sztabin, powiatu augustowskiego, zapłacił 25 rubli kary za to, że na triumfalnej bramie w 1910 r. umieścił sztandary narodowe.⁷

Ks. Jan Strymowicz, proboszcz parafii Słowiki, powiatu włodysławowskiego, gubernji suwalskiej, na mocy zarządzenia

¹ A. A. D. Lubl. Eparchja Zarząd Wyznaniowy 7878.

² Op. c. 7876.

³ A. A. D. Płockaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7880.

⁴ Op. c. 7881.

⁵ A. A. D. Dzieło Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o deneznych sztrafach... Zarząd Wyznaniowy 3370.

⁶ A. A. D. Sejskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7889.

⁷ Op. c.

warszawskiego generała gubernatora z 1911 r. skazany został na 50 rubli z zamianą w razie niemożności na dwutygodniowy areszt za to, że w czasie wizyty pasterskiej powiewał w Słowikach sztandary *nieustanowionych* kolorów.¹

Ks. Maksymilian Bokalski, proboszcz parafii Ujazd, powiatu brzezińskiego, gubernji piotrkowskiej, w swoim parafialnym kościele przechowywał narodowy sztandar, za co i za inne tej kategorii przestępstwa musiał opuścić parafię Ujazd.²

Ks. Aleksander Kozarzewski, wikariusz w Nowomińsku, zapłacił w 1907 r. 100 rubli kary za to, że w miejscowym kościele władze policyjne spostrzegły narodowy sztandar.³

Ks. Ludwik Stępowski, proboszcz z Siennicy, powiatu nowomińskiego, z rozporządzenia warszawskiego generała gubernatora zapłacił w 1907 r. 50 rubli kary za to, że przechowywał w tamtejszym kościele *sztandar* narodowy.⁴

Ks. Stanisław Szaniawski, proboszcz w Budziszewicach, powiatu rawskiego, za to, że przechowywał w swoim kościele sztandar polski, zapłacił w 1907 r. 25 rubli kary.⁵

Ża różne przestępstwa polityczne w latach 1870 i następnych odpowiadali następujący księża:

Ks. Zygmunt Fijałkowski, proboszcz parafii Szelków, powiatu makowskiego, przygotował w 1905 r. demonstrację przeciw rządową, odprawił nabożeństwo żałobne za poległych w 1863 r., w kościele wygłosił odpowiednią mowę, poczem wszyscy śpiewali pieśń „Boże, coś Polskę”.⁶

Ks. Adam Koszutowski, proboszcz parafii Lipowiec, powiatu mławskiego, wziął udział w mieście Ostrowie, gubernji łomżyńskiej, w politycznym zebraniu.⁷

¹ A. A. D. Sejskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7890.

² A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7865 i A. P. Piotrk.

³ A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7866.

⁴ Op. c. 7867.

⁵ Op. c. 7868.

⁶ A. A. D. Płockaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7882 i A. P. Łomż. Dzieło kancelarii łomżyńskiej gubernatora o służbie ks. Ławrentja Suchcickiego.

⁷ A. A. D. Płockaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7881.

Ks. Stanisław Laskowski, wikariusz parafii Maków, 22 sierpnia 1906 r. z powracającą pielgrzymką przeszedł przez miasto Maków i wszyscy śpiewali „Boże, coś Polskę!”¹ W 1905 r. ks. S. Laskowski tamże w Makowie odprawił żałobne nabożeństwo za poległych w 1863 r.²

Ks. Adam Maciejewski, wikariusz parafii Ostrów, guberni łomżyńskiej, w 1905 r. brał udział w zebraniu politycznym i wygłosił tam przeciwpaństwowe kazanie, w którym domagał się przywrócenia w kraju języka polskiego, zwyczajów narodowych, śpiewów, tradycji itp., by tem wszystkim budzić ducha narodowego.³

Ks. Józef Matkiewicz, proboszcz parafii Ligowo, powiatu lipnowskiego, nie chciał w kościele odebrać przysięgi po rosyjsku, choć zna ten język, podobnie jak i składający przysięgę.⁴

Ks. Władysław Maron, prefekt szkół powszechnych w Lipnie, dostał się do więzienia w Płocku za szerzenie propagandy przeciw państwu rosyjskiemu i za budzenie niechęci względem szkoły rosyjskiej w 1905 r. W 1912 zaś roku skazany został na 25 rubli kary z zamianą na 2 tygodnie aresztu za wygłoszenie mowy przeciw państwu rosyjskiemu.⁵

Ks. Bolesław Mieszkowski, proboszcz parafii Wieczfnia, w 1906 r. urządził we wsi kościelnej procesję, podczas której śpiewano pieśni *rewolucyjne*, sam szedł pod baldachimem, na którym był wyhaftowany orzeł biały, nadto wygłosił kazanie przeciwrządowe.⁶

Ks. Henryk Nagrodzki, proboszcz parafii Czernice, powiatu przasnyskiego, zapłacił w 1905 r. 50 rubli kary za to, że urządził manifestacje narodowe we wsiach Czernice i Węgry, gminy Chojnowo, powiatu przasnyskiego.⁷

¹ A. A. D. Płockaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7881.

² Op. c.

³ Op. c.

⁴ Dzieło osobago proizwodstwa po wiadomstwu duchownych dieł Inostr. Ispow. pri warsz. gen. gubernat. Zarząd Wyznaniowy 3150.

⁵ A. A. D. Płockaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7881.

⁶ Op. c.

⁷ Op. c.

Ks. Antoni Nowowiejski, późniejszy biskup płocki, jako *regens* seminarjum płockiego w 1904 r. nie pozwolił w kościele seminaryjnym czytać manifestu cesarskiego po rosyjsku, lecz nakazał czynić to po polsku.¹

Ks. Franciszek Olszewicz, proboszcz parafii Szydłowo, powiatu mławskiego, za kazanie patriotyczne, wygłoszone w 1905 r., otrzymał oficjalną surową naganę.²

Ks. Józef Orłowski, proboszcz parafii Ligewo, powiatu lipnowskiego, za usiłowanie w 1906 r. oderwania Polski od Rosji, za to, że w szkole polecił uczyć tylko po polsku, a dzieciom nakazał podrzeć wszystkie książki rosyjskie, dostał się pod sąd i administracyjnie został pozbawiony zajmowanego probostwa.³

Ks. Antoni Pomirski, wikariusz parafii Dzierzgowo, powiatu przasnyskiego za udział w śpiewie *zakazanych* patriotycznych pieśni w Grzepsku na odpuszcie w 1907 r. zapłacił 25 rubli kary.⁴

Ks. Czesław Rogacki, filjalista z Dobrzynia n/Dźwiną, w 1907 r. odbył procesję w Dobrzyniu, podczas której niesiono chorągiew z białym orłem, a po powrocie do kościoła śpiewano pieśń patriotyczną „Boże, coś Polskę”!⁵

Ks. Jan Ryglewicz, proboszcz parafii Ryglewo, powiatu płońskiego, prowadził w 1906 r. procesję, w czasie której niesiono chorągiew z Matką Boską i jednogłowym białym orłem, a pod nim był napis: „Boże, zbaw Polskę”!⁶

Ks. Ludwik Saliński, proboszcz parafii Węgra, powiatu przasnyskiego, brał udział w manifestacjach politycznych 1905 r. we wsiach Czernice i Węgra, za co zapłacił 25 rubli kary.⁷

¹ A. A. D. Płockaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7881.

² Op. c.

³ Op. c.

⁴ Op. c. i A. P. Łomż. Dzieło kancelarii łomżyńskiego gubernatora o ks. Antonie Pomirskom.

⁵ A. A. D. Płockaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7882.

⁶ Op. c.

⁷ Op. c.

Ks. Antoni Sękowski, wikariusz parafii Myszyniec, powiatu ostrołęckiego, za to, że odprawiał nabożeństwa żałobne w rocznicę narodowych powstań, warszawski generał gubernator w 1880 r. zażądał usunięcia go z tej parafii.¹

Ks. Józef Smółczyński, proboszcz parafii Rogowo, powiatu rypińskiego, za przemówienia patriotyczne w 1905 r. najpierw skazany był na areszt u oo. karmelitów w Oborach, a później dostał się pod sąd.²

Ks. Stanisław Suliński, proboszcz parafii Smogorzewo, powiatu pułtuskiego, zapłacił 75 rubli kary za to, że w tamtejszym kościele władze rosyjskie w 1907 r. wykryły sztandar polski, którego wierni używali podczas procesyj.³

Ks. Aleksander Syski, prefekt seminarjum nauczycielskiego w Wymyślinie, został uwięziony za to, że w 1905 r. wywołał strejk w tamtejszym seminarjum, że wraz z tłumem wtargnął do tegoż seminarjum, zgromadził katolików razem z prawosławnymi, zaprowadził ich następnie do kościoła katolickiego i śpiewał ze wszystkimi *zakazany* polski hymn patriotyczny.⁴

Ks. Hieronim Syski, proboszcz parafii Janowiec, powiatu mławskiego, zapłacił w 1907 r. 40 rubli kary za to, że na odpuście śpiewał wraz z ludem pieśni patriotyczne.⁵

Ks. Antoni Aksamitowski, proboszcz parafii Odzysłów, powiatu opoczyńskiego, brał udział w manifestacji patriotycznej we wsi Ossa w 1906 r., za co rząd usunął go z granic państwa rosyjskiego.⁶

Ks. Franciszek Barciński, proboszcz parafii Kunice, powiatu opoczyńskiego, za przypomnienie w 1891 r. parafjanom z ambony 100-letniej rocznicy Konstytucji 3 Maja został pozbawiony probostwa i skazany na rok klasztoru w Pińczowie.⁷

¹ A. A. D. Płockaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7882.

² Op. c.

³ Op. c.

⁴ Op. c.

⁵ Op. c.

⁶ A. A. D. Sandomirskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7883.

⁷ Op. c.

Ks. Seweryn Bielski, proboszcz parafii Ożarów, powiatu opatowskiego, w 1910 r. brał udział w manifestacjach i wiecach przeciw rządowych w swej parafii.¹

Ks. Marjan Bijasiewicz, wikariusz parafii Iłża, w 1893 r. nie zgodził się na propozycję, aby dzieci szkolne śpiewały w kościele hymn państwowy „Boże, caria chranil” po rosyjsku.²

Ks. Antoni Chmielewski, wikariusz parafii Odrowąż, powiatu koneckiego, poszedł na wygnanie do Smoleńska na 3 lata za to, że w 1891 r. przypomniał parafjanom z ambony stuletnią rocznicę Konstytucji 3 Maja.³

Ks. Józef Cyrański, proboszcz parafii Nieznamierowice, powiatu opoczyńskiego, za branie udziału w manifestacjach patriotycznych w 1906 r. pozbawiony został stanowiska proboszcza i wysiedlony z kraju. Karę tę rząd wymierzył na ks. J. Cyrańskiego i za to, że w mowach swych namawiał włościan, aby dążyli do zamiany w urzędach języka rosyjskiego na polski.⁴

Ks. Władysław Fudalewski, jako proboszcz w Solcu nad Wisłą, powiatu iłżeckiego i prefekt tamtejszej szkoły powszechnej, nauczył dzieci tej szkoły śpiewać „Boże, coś Polskę!”, o czym w 1908 r. gubernator radomski powiadomił warszawskiego generała gubernatora.⁵

Ks. Andrzej Glibowski, proboszcz parafii Włostów, powiatu sandomierskiego, w 1909 r. odmówił odebrania przysięgi w języku rosyjskim.⁶

Ks. Marjan Glibowski, wikariusz przy filjalnym pobornardynskim kościele w Radomiu i prefekt prywatnego gimnazjum p. Wrąckiej, odmówił w czasie wizytacji tego gimnazjum naczelnika radomskiej dyrekcji naukowej rozmowy z nim po

¹ A. P. Radomskie. Dział kancelarii radomskiego gubernatora. Konduity Nr. 134.

² Op. c.

³ A. A. D. Sandomirskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7885.

⁴ Op. c.

⁵ Op. c.

⁶ A. P. Radomskie. Dział kancelarii radomskiego gubernatora. Konduity Nr. 134.

rosyjsku. Za to Departament Spraw Duchownych Obcych Wyznań zażądał usunięcia ks. M. Glibowskiego z zajmowanego stanowiska.¹

Ks. Konstanty Narwid, wikariusz w Janowcu, powiatu kozienickiego, urządzał w grudniu 1905 r. w Janowcu *niedozwolone* zebrania włościan, aby wśród nich szerzyć nastroj przeciwpamięstwowi.²

Ks. Ludwik Olsiński, jako wikariusz katedry sandomierskiej w 1880 r. był wezwany do odebrania przysięgi w sądzie w języku rosyjskim. Gdy tego nie chciał dokonać, zapłacił 25 rubli kary i długie lata rząd nie chciał go dopuścić na probostwo.³

Ks. Dionizy Ostrowski, wikariusz parafii św. Jana w Radomiu, otrzymał rodzaj oficjalnego od warszawskiego generała gubernatora upomnienia o to, że w 1908 r. nie chciał przyjąć przysięgi po rosyjsku od urzędników rządu gubernjalnego.⁴

Ks. Wincenty Ambraziejus, wikariusz parafii Grajewo, powiatu szczuczyńskiego, w 1906 r. rozdawał parafjanom obrazki Matki Bożej z godłami narodowymi polskiem i litewskiem a także z koroną. Na plecach każdego obrazka była modlitwa za Ojczyznę. Za to Departament Spraw Duchownych Obcych Wyznań zwrócił się do administratora diecezji sejneńskiej, aby ukroił tę *szkodliwą* działalność ks. W. Ambraziejusa.⁵

Ks. Józef Grodzki, wikariusz parafii Grajewo, powiatu szczuczyńskiego, rozdawał w swej parafii obrazki z wizerunkiem Matki Bożej, nad którą powiewały narodowe godła: polskie i litewskie z koroną. Na odwrotnej stronie obrazka była wydrukowana po polsku modlitwa za Ojczyznę. Na skutek tego Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w 1907 r. zażądało od administratora diecezji sejneńskiej, aby użył

¹ A. A. D. Sandomirskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7883.

² Op. c. 7884.

³ Op. c.

⁴ Op. c.

⁵ A. A. D. Sejskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7888.

odpowiednich środków dla przecięcia tej *szkodliwej* działalności.¹

Ks. Franciszek Paszukanis, wikariusz parafii Mały Płock, powiatu kolneńskiego, gubernji łomżyńskiej, rozdawał w 1906 r. obrazki parafjanom, na których z jednej strony była Matka Boska i Orzeł Biały z wezwaniem: „Broń Polskę!” i lata 1830, 1863 i 1905. Nadto w rozmowach z ludnością ks. Franciszek Paszukanis wpajał w nią konieczność wyzbycia się z urzędów języka rosyjskiego. Za powyższe Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zażądało od biskupa sejneńskiego, aby ks. F. Paszukanisa zupełnie zwolnił z wikariatu. Ponieważ nadto ks. F. Paszukanisowi groziło więzienie, przeto umknął do Ameryki.²

Ks. Maksymilian Bokalski, proboszcz parafii Ujazd, powiatu brzezińskiego, gubernji piotrkowskiej, w nocy z 5 na 6 grudnia 1905 r. urządził pochód, wśród którego 10-ciu szło z karabinami i rewolwerami, uczestnicy pochodu krzyczeli przytem: vivat, niech żyje Polska! Nadto ks. M. Bokalski agitował za usunięciem języka rosyjskiego z rządowych instytucji.³

Ks. Antoni Boruciński, były reformat, w 1894 r. zapłacił 35 rubli kary za to, że odprawił nabożeństwo z racji stuletniej rocznicy rozdziału Polski.⁴

Ks. Dionizy Bryndza, proboszcz z Lewiczyna, powiatu grójeckiego, w 1905 r. na zebraniu gminnym, choć nie miał prawa wziąć w niem udziału, przeprowadził uchwałę przeciw rządowi, za co zapłacił 50 rubli kary.⁵

Ks. Adam Chełmiński, proboszcz parafii Sienniki, powiatu gostyńskiego, w 1905 r. wygłosił kazanie przeciw rządowi.⁶

¹ A. A. D. Sejskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7888.

² Op. c. 7889 i Wspomnienia z diecezji sejneńskiej biskupa Jalbrykowskiego.

³ A. A. D. Dzieło kancelarii kaliszskiego gubernatora o prestupkach r. k. duchowenstwa.

⁴ A. Kons. A. W. Normalne rozporządzenia rozpoczęte w 1869 r., skończone 1906.

⁵ A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7865.

⁶ Op. c. 7868.

Ks. Bolesław Walenty Dąbrowski, wikariusz kościoła św. Jacka przy ulicy Freta w Warszawie, za podpis, który złożył po polsku, kwitując odebranie subsydjum od rządu, przez warszawskiego generała gubernatora był źle widziany.¹

Ks. Adam Furmanik, proboszcz parafii Leszno, powiatu grodzkiego, był źle widziany przez rząd za udział w demonstracji politycznej w 1905 r.²

Ks. Jan Garwoliński, proboszcz parafii Zduny, powiatu łowickiego, źle był widziany u władz rządowych za to, że urządził manifestację kościelno-narodową.³

Ks. Kazimierz Merklein, wikariusz parafii Gąbin, powiatu gostyńskiego, był pod zarzutem agitacji przeciw rządowi.⁴

Ks. Mateusz Pawłowski stracił na żądanie warszawskiego generała gubernatora wikariat przy archikatedrze warszawskiej za manifestację patriotyczną, w której brał udział 5 kwietnia 1894 r. w stuletnią rocznicę bitwy Kilińskiego, a nazajutrz po manifestacji odprawił nabożeństwo błagalne o wskrzeszenie Polski. Oprócz utraty wikariatu ks. M. Pawłowski został skazany na rok aresztu w klasztorze o.o. karmelitów w Oborach.⁵

Ks. Wincenty Siedlecki, proboszcz parafii Kozłów Szlachecki, powiatu sochaczewskiego, za urządzenie wiecu bez pozwolenia władz rządowych zapłacił w 1907 r. 25 rubli kary.⁶

Ks. Władysław Żaboklicki, proboszcz w Żyrardowie, szerzył w 1905 r. za pośrednictwem kółek pod nazwą „Tylko narodowe” antypaństwowe nastroje wśród robotników.⁷

Ks. Stanisław Zdanowicz, proboszcz z Postolisk, powiatu radzyńskiego, przez podpisanie w 1905 r. wraz z innymi

¹ A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7865.

² Op. c. 7868.

³ Op. c. 7865.

⁴ Op. c. 7866.

⁵ Op. c. 7867.

⁶ A. P. Kal. Dział kancelarii kaliszskiego gubernatora o przestępkach r. kat. duchowenstwa Nr. 96/1907.

⁷ A. A. D. Dział Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dział o deneznych sztrafach... Zarząd Wyznaniowy 3370 i A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7866.

memoriału do Rady Ministrów, w którym narodowa demokracja żądała zmiany systemu rządów w Królestwie Polskiem, obudził wśród tutejszej ludności *jakieś* aspiracje polityczne.¹

Ks. Stefan Żelazowski, wikariusz w Złakowie, powiatu łowickiego, w 1905 r. wygłosił kazanie przeciw rządowi.²

13. W walce o szkołę polską i język polski od 1870 r.

Ks. Stanisław Bronisław Langkamer, neoprezbiter diecezji kieleckiej, we Włoszczowej, mimo napierania ze strony przewodniczącego wydziału powiatowego, odmawia odbierania przysięgi w języku rosyjskim w 1905 r.³

Ks. Stanisław Laskowski, proboszcz parafii Słupia, powiatu włoszczowskiego, w 1908 r. miał kłopot z władzami rządowymi o to, że prowadził tajną polską szkołę w tejże wsi Słupia.⁴

Ks. Franciszek Komenda, proboszcz z Nakła, powiatu włoszczowskiego, za bojkot języka rosyjskiego w szkole, na skutek żądania ministra spraw wewnętrznych, był przeniesiony w 1907 r. na inne probostwo.⁵

Ks. Maciej Jantos, wikariusz z Miechowa, w 1900 r. odebrał po polsku przysięgę wiernopoddania od nowo pobranego rekruta, choć przewodniczący wojskowego wydziału powiatowego uprzedził go, że przysięgę tę ma odebrać po rosyjsku.⁶

Ks. Antoni Bożek, proboszcz w Sielcu, powiatu będzińskiego, w latach 1905—1906 pobudzał swych parafjan do usunięcia wszystkiego co rosyjskie ze szkół i z wszelkich instytucji państwowych, szerzył wśród włościan *nielegalne* gazety.

¹ A. A. D. Dział Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dział o deneznych sztrafach... Zarząd Wyznaniowy 3370 i A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7866.

² Op. c.

³ A. A. D. Kielecka Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7870.

⁴ Op. c.

⁵ Op. c.

⁶ A. A. D. Kielecka Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7871 i Dział osobago proizwodstwa po wiadomstwu Duch. Dział Inostr. Ispow. pri warsz. jen. gubernatorie. Zarząd Wyznaniowy 3150.

Za to wówczas rząd nie dopuścił go do kanonji katedralnej w Kielcach.¹

Ks. Modest Kaczyński, proboszcz parafji Oksa, powiatu jędrzejowskiego, prosił w 1874 r. nauczyciela miejscowej szkoły, aby nie uczył języka rosyjskiego dzieci włościanki Juljanny Stróżyk, za co zapłacił 10 rubli kary.²

Ks. Mikołaj Łopot, wydelegowany przez proboszcza parafji Sosnowiec do odebrania przysięgi służbowej od szefa kancelarji komisarza II-go rewiru miasta Sosnowca mimo, że biuro to dostarczyło mu przysięgę po rosyjsku, że przewodniczący zaznaczył o obowiązku odebrania w tym razie przysięgi po rosyjsku, odpowiedział, że czynność tę załatwi tylko po polsku. Za to w 1910 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwróciło się do biskupa kieleckiego, aby zwolnił ks. M. Łopotę z zajmowanego przezeń stanowiska kościelnego.³

Ks. Kajetan Szymkiewicz, proboszcz parafji Kroczyce, powiatu olkuskiego, jak doniósł o tem gubernator kielecki do warszawskiego jenerała gubernatora, pod płaszczykiem szkoły gospodarstwa wiejskiego w 1912 r. prowadził szkołę Macierzy Polskiej.⁴

Ks. Tomasz Walawski, wikariusz parafji Koziegłówek, powiatu będzińskiego, namawiał nauczyciela ze wsi Lgota, gminy Koziegłowy, aby *nie męczył* dzieci nauką języka rosyjskiego. Wskutek powyższego na żądanie tegoż jenerała gubernatora administrator diecezji kieleckiej w 1874 r. był zmuszony przenieść ks. T. Walawskiego z Koziegłówek.⁵

Ks. Ignacy Górski, proboszcz parafji Koło, gubernji kaliskiej, w 1876 r. odmówił odebrania przysięgi po rosyjsku od sędziów i ławników sądowych.⁶

Ks. Antoni Świątkowski, proboszcz parafji Rychnów,

¹ A. A. D. Kieleckaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7869.

² Op. c. 7870.

³ Op. c.

⁴ Op. c. 7871.

⁵ Op. c. 7869.

⁶ Dzieło o przywiedzie k przisiąg. Zarząd Wyznaniowy 3149.

powiatu kaliskiego, w 1876 r. występował przeciw nauczycielce A. G. o to, że więcej uczy po rosyjsku niż po polsku.¹

Ks. Stanisław Bogucki, proboszcz parafji Kijany, powiatu lubartowskiego, w październiku 1894 r. manifest cesarski i rotę przysięgi czytał wiernym tylko po polsku.²

Ks. Józef Dąbrowski, wikariusz parafji Zbuczyn, powiatu siedleckiego, potajemnie uczył historii Polski w prywatnem miejscowem gimnazjum żeńskiem p. Konstancji Zębruskiej w 1911 r., za co władze rządowe usunęły go z tego stanowiska.³

Ks. Mikołaj Gozdalski, wikariusz parafji Stary Zamość, manifest cesarski i rotę przysięgi wiernopoddańczej w 1894 r. czytał wiernym tylko po polsku.⁴

Ks. Roch Jaśkiewicz, były reformat, w 1894 r. manifest cesarski czytał w kościele tylko po polsku.⁵

Ks. Józef Jaworowski, proboszcz parafji Skierbieszów, powiatu zamojskiego, manifest cesarski w 1894 r. czytał w kościele tylko po polsku.⁶

Ks. Stanisław Kietasiński z Radecznicy, powiatu zamojskiego, w 1907 r. występował przeciw szkole rosyjskiej i namawiał uczniów polaków, aby do niej nie uczęszczali.⁷

Ks. Seweryn Korytkowski, proboszcz parafji Oszczów, powiatu hrubieszowskiego, w 1902 r. występował przeciw oświacie *narodowej* (rosyjsko państwowej, dopis. autora).⁸

Ks. Józef Kostkowski, proboszcz parafji Ostrów, powiatu włodawskiego, w latach 1907—1910 namawiał swych parafjan, aby nie posyłali dzieci do rządowej rosyjskiej szkoły.⁹

¹ A. P. Kal. Dzieło kancelarji kaliszskiego gubernatora o licach duchownego wiadomstwa Nr. 2 k. 8.

² A. A. D. Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7876.

³ A. P. Lubl. Dzieło kancelarji lublinskiego gubernatora sekretnoje o raznych predmetach Nr. 105.

⁴ A. A. D. Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7876.

⁵ Op. c. 7879.

⁶ Op. c.

⁷ Op. c. 7877.

⁸ A. P. Lubl. Dzieło kancelarji lublinskiego gubernatora s imiennym spisom licam r. kat. duchowenstwa 55.

⁹ A. A. D. Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7877.

Ks. Ludwik Łabęcki, jako proboszcz parafii Surchów, powiatu konstantynowskiego, odmówił odbierania przysięgi w kościele w języku rosyjskim.¹

Ks. Zdzisław Łuczycki, wikariusz z Zamościa, w 1885 r. odmówił odebrania przysięgi w biurze powiatowym od kilku rekrutów w języku rosyjskim, jako wikariusz w Józefowie w 1908 zaś roku usiłował odwieść dzieci od miejscowej szkoły (rosyjskiej, dopis. autora), co mu się udało w znacznej mierze, gdyż liczba dzieci spadła z 71 na 35. Za pierwsze przewinienie dostał się na dwa lata do klasztoru w Wysokiem Kole, które mu później podniesiono do 4-ch. Co się tyczy drugiego przewinienia, to, unikając zań kary, umknął zagranicę.²

Ks. Ryszard Machnikowski jako wikariusz kościoła Najświętszej Marji Panny Szkaplernej w Lublinie w 1886 r. korespondował z miejscowym policmajstrem w sprawach urzędowych po polsku, za co zapłacił 50 rubli kary.³

Ks. Ludwik Molle, wikariusz parafii Skierbieszów, powiatu zamojskiego, radził parafjanom, aby domagali się szkoły polskiej.⁴

Ks. Franciszek Ostrowski, proboszcz parafii Janów, w 1894 r. nie chciał odebrać przysięgi państwowej od urzędników w kościele po rosyjsku.⁵

Ks. Tomasz Petrykowski, proboszcz z Zamościa, w 1906 r. na oficjalną korespondencję wójta gminy Wysokie, powiatu krasnostawskiego, odpowiedział w języku polskim mimo, że polecenie cesarskie z 16 grudnia 1893 r. nakazywało w tych wypadkach używać języka rosyjskiego. Za to ks. T. Petrykowski zapłacił 150 rubli kary.⁶

Ks. Adolf Pleszczyński, proboszcz parafii Międzyrzec, powiatu radzyńskiego, nie chciał odebrać podczas śledztwa

¹ A. A. D. Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7877.

² Op. c. i Dielo o priwodie k prisiagie. Zarząd Wyznaniowy 3149.

³ A. K. J. D. Lubl. Akta ks. Ryszarda Machnikowskiego.

⁴ A. A. D. Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7877.

⁵ Op. c. 7878.

⁶ Op. c.

w 1887 r. przysięgi po rosyjsku, za co warszawski generał gubernator skazał go na 50 rubli kary.¹

Ks. Wojciech Rogowski, proboszcz parafii Dub, powiatu tomaszowskiego, gubernji lubelskiej, zapłacił w 1886 r. 150 rubli kary za to, że nie pozwolił postawić na miejscowym cmentarzu grzebalnym krzyża z rosyjskim napisem.²

Ks. Paweł Skwara, proboszcz parafii Przesmyki, powiatu konstantynowskiego, w 1906 r. namawiał ludność wiejską swej parafii, aby domagała się języka polskiego w urzędzie gminnym i szkole.³

Ks. Alojzy Słapczyński, wikariusz parafii Tomaszów Lubelski, w miejscowym sądzie pokoju nie chciał w 1886 r. odbierać przysięgi po rosyjsku mimo, że składający ją świadkowie oświadczyli, że rozumia ten język. Za to warszawski generał gubernator skazał go na 75 rubli kary.⁴

Ks. Edward Szubstarski, proboszcz w Ostrówkach, powiatu radzyńskiego, założył we wsi kościelnej tajną szkołę polską, którą żandarmi wykryli w 1909 r., nadto zbierał składki na szkoły polskie.⁵

Ks. Franciszek Waszczuk, prefekt 4-tej szkoły w Łukowie, w 1905 r. występował i działał przeciw tej szkole, za co na żądanie warszawskiego generał gubernatora biskup musiał go stamtąd zabrać.⁶

Ks. Zygmunt Winnicki, proboszcz parafii Huta Krzeszowska, powiatu biłgorajskiego, zabronił chłopcom ze wsi Harasiuki i Derylaki, gminy Huta Krzeszowska, uczęszczać do szkoły cerkiewnej w Harasiukach, za co minister spraw wewnętrznych zażądał, aby biskup przeniósł ks. Z. Winnickiego do parafii do takiej okolicy, w której mieszkają wyłącznie katolicy.⁷

¹ A. A. D. Dielo o priwodie k prisiagie. Zarząd Wyznaniowy 3149.

² A. A. D. Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7878.

³ Op. c.

⁴ Op. c. i Dielo o priwodie k prisiagie. Zarząd Wyznaniowy 3149.

⁵ A. P. Lubl. Dielo kancelarji lublinskiego gubernatora s imiennym spisom licam r. k. duchowenstwa 55.

⁶ A. A. D. Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7876.

⁷ Op. c.

Ks. Walenty Zawistowski, wikariusz w Zamościu, odpowiedział wójtowi gminy Tyszowce, powiatu tomaszowskiego, guberni lubelskiej, na oficjalną korespondencję w 1905 r. po polsku, za co zapłacił 25 rubli kary.¹

Ks. Kalikst Zbiec, proboszcz parafii Tyszowce, powiatu tomaszowskiego, w 1902 r. nie chciał w swoim kościele parafjalnym przyjąć przysięgi od urzędnika w języku rosyjskim.²

Ks. Antoni Zieliński, wikariusz przy kaplicy w Zwierzynku, powiatu zamojskiego, przekonywał i upominał tamtejszych parafjan, aby nie posyłali dzieci do szkół rosyjskich, za co w 1910 r. minister spraw wewnętrznych zażądał od biskupa lubelskiego zabrania stamtąd ks. A. Zielińskiego, który inne stanowisko otrzymał dopiero w 1914 r.³

Ks. Feliks Ziębiński, proboszcz z Wielączy, powiatu zamojskiego, 1904 r. występował przeciw szkole rosyjskiej w całym tamtejszym powiecie.⁴

Ks. Stefan Żółtowski, proboszcz parafii Uchanie, powiatu hrubieszowskiego, w 1905 r. energicznie bojkotował szkołę rosyjską i przy jego pomocy i poparciu w 1906 r. powstały szkoły z językiem wykładowym polskim w osadzie Uchanie i we wsi Aurelinie, opuszczając zaś Uchanie zorganizował tam sąd polski. Za powyższe Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zażądało od biskupa lubelskiego zabrania ks. A. Żółtowskiego z tego probostwa.⁵

Ks. Aleksander Brzózy, wikariusz parafii Lipno, będąc wezwanym w 1905 r. do odebrania przysięgi w sali poborowej od nowych rekrutów w temże Lipnie, publicznie dowodził, że czynność tę powinien załatwić po polsku.⁶

Ks. Władysław Deluga, proboszcz parafii Woźniki, po-

¹ A. A. D. Lubl. Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7877.

² Op. c.

³ Op. c.

⁴ Op. c.

⁵ Op. c.

⁶ A. P. Łomż. Dział kancelarii łomżyńskiego gubernatora o służbie ks. Aleks. Brzózy.

wiatu plockiego, w 1912 r. nie chciał w plockim okręgowym sądzie zeznawać w języku rosyjskim.¹

Ks. Franciszek Geryszewski, wikariusz katedry w Płocku, w roku 1906 dwukrotnie jako kapelan miejscowego więzienia podpisał po polsku listę płacy, za co utracił swoje stanowisko w więzieniu.²

Ks. Franciszek Jarniński, profesor seminarjum diecezjalnego w Płocku, w 1887 r. zapłacił 10 rubli kary za to, że podpisywał po polsku świadectwo odbytej spowiedzi uczniom seminarjum nauczycielskiego w Wymyślinie.³

Ks. Jan Jaworski, wikariusz w Sierpcu, w 1904 r. nie chciał odebrać przysięgi na służbę od pocztyljona po rosyjsku.⁴

Ks. Kulesza Józef, wikariusz parafii Różan, powiatu makowskiego, zapłacił w 1907 r. 50 rubli kary za to, że jako przewodniczący Polskiej Macierzy Szkolnej w Różanie samowolnie otworzył prywatną początkową szkołę (polską, boć innych Macierz nie znała, dopis. autora).⁵

Ks. Ignacy Lasocki z Płocka w 1887 r. zapłacił 10 rubli kary za to, że podpisał po polsku świadectwo spowiedzi uczniom seminarjum nauczycielskiego w Wymyślinie.⁶

Ks. Józef Linkiewicz, wikariusz parafii Gójsk, powiatu rypińskiego, załatwiając osobiście sprawę z Tiażelnikowym, urzędnikiem kancelarii warszawskiego generała gubernatora, nie chciał z nim rozmawiać po rosyjsku.⁷

Ks. Józef Piotr Pielaszewski, będąc prokuratorem seminarjum diecezjalnego w Płocku, zapłacił w 1887 r. 10 rubli kary za to, że świadectwa spowiedzi uczniom seminarjum nauczycielskiego w Wymyślinie nie podpisał po rosyjsku.⁸

¹ A. A. D. Płockaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7880.

² Op. c.

³ Op. c. 7882.

⁴ A. A. D. Dział kancelarii warsz. gen. gubernatora o przywiedzie s przysięgie. Zarząd Wyznaniowy 3151.

⁵ A. A. D. Płockaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7881.

⁶ Op. c.

⁷ Op. c.

⁸ Op. c.

Ks. Wiktor Radzikowski, proboszcz z Rypina, w 1888 r. miał z rządem kłopot o to, że świadectwo z odbytej spowiedzi nie chciał podpisać po rosyjsku uczniom seminarjum nauczycielskiego w Wymyślinie.¹

Ks. Władysław Zbirochowicz, wikariusz z Pułtusza, w 1897 r. na żądanie sędziego pokoju, aby odebrał w kościele po rosyjsku przysięgę od 2-ch świadków, znających język rosyjski, odmówił spełnienia tego, o co miał dochodzenie.²

Ks. Adam Adamczyk, wikariusz parafii Słupia Nowa, powiatu kieleckiego za to, że rotę przysięgi, którą w 1906 r. składali sołtysi, podpisał po polsku, otrzymał od rządu oficjalną nagane.³

Ks. Józef Kownacki, proboszcz parafii Smardzewice, powiatu opoczyńskiego, urządził w gmachu poklasztornym 1905 r. wiec, na którym było kilkuset włościan i przekonywał ich o konieczności natychmiastowego wprowadzenia języka polskiego we wszystkich instytucjach rządowych i radził im, aby w tym duchu przeprowadzili uchwałę w stosunku do swego urzędu gminnego.⁴

Ks. Karol Pytlewski, będąc wikariuszem w Ćmielowie, powiatu opatowskiego, pokwitował w 1909 r. odbiór swej pensji z Państwowej Kasy Powiatowej po polsku, za co Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zażądało od administratora diecezji sandomierskiej usunięcia go z zajmowanego stanowiska.⁵

Ks. Wojciech Siwecki, proboszcz parafii Szumsko, powiatu opatowskiego, w 1896 r. nie chciał w urzędzie gminy Rębów, powiatu opatowskiego, odebrać przysięgi po rosyjsku od urzędników tamtejszej gminy, za co od władz rządowych otrzymał surową wymówkę.⁶

¹ A. A. D. Płockaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7881.

² A. A. D. Dielo osobago proizwodstwa po wiadomstwu Duch. Diel Inostr. Ispow. pri warsz. generał gubernatorie o priwodie k prisiagie. Zarząd Wyznaniowy 3150.

³ A. A. D. Sandomirskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7883.

⁴ Op. c.

⁵ Op. c. 7884.

⁶ A. A. D. Dielo osobago proizwodstwa po Wiedomstwu Duch. Diel Inostr. Ispow. pri warsz. generał gubernatorie o priwodie k prisiagie. Zarząd Wyznaniowy 3150.

Ks. Franciszek Solarzski, będąc proboszczem w Jedlińsku, powiatu radomskiego, nie chciał w miejscowej szkole powszechnej rozmawiać po rosyjsku z wizytatorem, za co od rządu w 1899 r. otrzymał surowe napomnienie.¹

Ks. Kazimierz Borusewicz, wikariusz parafii Teolin, powiatu augustowskiego, w 1911 r. był pociągany do odpowiedzialności o to, że we wsi Perstuń agitował przeciw szkole rosyjskiej, która była pod opieką i zarządem miejscowego prawosławnego klasztoru żeńskiego. Gdy zaś ks. K. Borusewicz wyraźnie zabronił chłopcom katolikom z Perstuni uczęszczać do tej cerkiewno parafialnej szkoły i odwiedzając domy katolickie tej wioski, omijał te, z których dzieci nie przestały uczęszczać do omawianej szkoły, wtedy Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwróciło się do biskupa sejneńskiego, aby zwolnił go z zajmowanego kościelnego stanowiska.²

Ks. Czarnowski Julian, będąc wikariuszem w Łomży, nie chciał w 1888 r. przyjąć od rekrutów przysięgi inaczej tylko po polsku, za co zapłacił 50 rubli kary.³

Ks. Piotr Dworanowski, wikariusz katedry sejneńskiej i ojciec duchowny miejscowego seminarjum diecezjalnego, na akcie uroczystym szkolnym wypowiedział mowę po polsku, za co w 1890 r. zapłacił 50 rubli kary.⁴

Ks. Adam Hryniewicz, proboszcz parafii Udrya, powiatu kalwaryjskiego, otrzymał od rządu oficjalną wymówkę w 1897 r. za to, że namawiał dzieci, aby nie uczęszczały do szkoły (państwowej, dopis. autora) i nie uczyły się w niej języka rosyjskiego.⁵

Ks. Stanisław Koćmierowski, wikariusz parafii Wysokie Mazowieckie, gubernji łomżyńskiej, w 1912 r. nie chciał przyjąć przysięgi po rosyjsku od świadków w łomżyńskim sądzie

¹ A. P. Radom. Dielo kancelarji radomskiego gubernatora cz. I Nr. 92.

² A. A. D. Sejnskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7888.

³ Op. c. 7890.

⁴ Op. c. 7888.

⁵ Op. c.

okręgowym, za co pozbawił go rząd stanowiska, bez którego pozostawał do 1915 r.¹

Ks. Stanisław Pardo w 1908 r. odmówił w Sopoćkinie, powiatu augustowskiego, odebrania po rosyjsku przysięgi w sądzie.²

Ks. Michał Jan Piaszczyński, wikariusz parafii Raczki, powiatu augustowskiego, w 1901 r. działał wśród tamtejszych parafian na niekorzyść szkoły cerkiewnej, za co w 1902 r. został przeniesiony na żądanie władz państwowych na inny wikariat.³

Ks. Bolesław Sadowski, pracując w Szumowie, powiatu łomżyńskiego, wywiesił ogłoszenie w sprawach parafialnych tylko po polsku, za co zapłacił w 1914 r. 24 rubli kary.⁴

Ks. Jan Trzasko, wikariusz parafii Teolin, powiatu augustowskiego, za agitację przeciw rosyjskiej szkole we wsi Pierstuń, gminy Hołynka, w 1911 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zażądało zwolnienia go z parafialnej placówki.⁵

Ks. Antoni Tułaba, wikariusz parafii Sylwanowce, powiatu augustowskiego, w 1901 r. występował przeciw szkołom cerkiewno parafialnym, na skutek tego warszawski generał gubernator zażądał od władzy duchownej, aby ks. A. Tułaba przeniosła poza strefę, w której mieszkają unicy.⁶

Ks. Apolinary Wojsz z parafii Grajewo, powiatu szczużyńskiego, w 1902 r., chociaż podano mu przysięgę, wydrukowaną po rosyjsku, nie chciał jej odebrać w tym języku od szeregowca pogranicznej straży.⁷

¹ A. A. D. Sejskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7889 i A. P. Łomż. Dzieło kancelarii łomżyńskiego gubernatora o służbie ks. Stan. Kocmierowskiego.

² A. P. Łomż. Dzieło kancelarii łomżyńskiego gubernatora o służbie ks. St. Pardo.

³ A. P. Łomż. Dzieło kancelarii łomżyńskiego gubernatora o służbie ks. M. Piaszczyńskiego.

⁴ A. A. D. Sejskaja Eparchja. Zarząd Wyznaniowy 7890.

⁵ Op. c.

⁶ Op. c.

⁷ Dzieło osobago proizwodstwa Duch. Dieł Inostr. lspow. o priwodie k prisiagie. Zarząd Wyznaniowy 3150.

Ks. Maksymiljan Bokalski, proboszcz parafii Ujazd, powiatu brzezińskiego, 7 grudnia 1905 r. brał udział w *nielegalnem* zebraniu wójtów i pisarzy gminnych powiatu piotrkowskiego, na którym roztrząsano kwestję o usunięciu z korespondencji w instytucjach rządowych języka rosyjskiego.¹

Ks. Jan Brauliński, proboszcz parafii Góra Kalwarja, powiatu grójeckiego, w 1894 r. nie przeczytał manifestu cesarskiego po rosyjsku, lecz czynność tę zlecił swemu organiscie.²

Ks. Antoni Chmielowski, wikariusz parafii św. Krzyża w Warszawie, założył i utrzymywał polską szkołę, za co warszawski generał gubernator skazał go na karę pieniężną i zażądał od władzy duchownej, aby go przeniosła na wikariat poza Warszawę.³

Ks. Marcei Godlewski, jako wikariusz parafii św. Krzyża w Warszawie, na oficjalną korespondencję komisarza policji X-go rewiru miasta Warszawy wysłał w 1905 r. swą odpowiedź po polsku. Za to *nielegalne* postępowanie warszawski generał gubernator polecił mu zwrócić uwagę.⁴

Ks. Jakób Gozdek, proboszcz z Goszczyna, powiatu grójeckiego, w 1894 r. manifest cesarski przeczytał tylko po polsku.⁵

Ks. Jan Gralewski, prefekt w Warszawie, dążył w 1907 r. do usunięcia ze szkół prywatnych wykładowego języka rosyjskiego.⁶

Ks. Franciszek Grabowski, proboszcz w Bielsku, powiatu grójeckiego, w 1894 r. manifest cesarski przeczytał tylko po polsku.⁷

Ks. Marcin Gruchalski, wikariusz w Łodzi, w 1895 r. mimo, że miał podany tekst przysięgi w języku rosyjskim,

¹ A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7865.

² Op. c.

³ A. A. D. Dzieło Otdielenja osoboj kancelarii po dielam wojennago położenia Nr. 130.

⁴ A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7865.

⁵ Op. c.

⁶ Op. c.

⁷ Op. c.

odebrał ją po polsku od 3-ch jeometrów i urzędnika z urzędu komisarza ziemskiego.¹

Ks. Romuald Jankowski w warszawskim sądzie okręgowym w 2-gim wydziale karnym nie chciał odebrać po rosyjsku przysięgi od 2 świadków, którzy rozumieli i mówili po rosyjsku.²

Ks. Apolinary Kaczyński, wikariusz w Łowiczu, w miejscowym urzędzie powiatowym w 1898 r. odebrał przysięgę po polsku, choć pośród przysięgających 40-stu posiadało język rosyjski.³

Ks. Jan Kurzyna, wikariusz z Grodziska, zawsze odbierał przysięgę po polsku, nawet wtedy, gdy przysięgający posiadali język rosyjski.⁴

Ks. Kacper Kwiatkowski, będąc wikariuszem w Suserzu, powiatu brzezińskiego, w 1897 r. manifest cesarski czytał po polsku.⁵

Ks. Ludwik Mocarski, wikariusz parafii Najświętszej Marii Panny w Łodzi, w tamtejszym Magistracie nie chciał odbierać przysięgi w języku rosyjskim, za co w 1897 r. zapłacił 100 rubli kary.⁶

Ks. Leonard Mścichowski, wikariusz parafii Gostynin, w 1898 r. nie chciał odebrać przysięgi po rosyjsku w tamtejszym powiatowym urzędzie od sołtysów gminy Lucień. To samo powtórzyło się pod koniec tegoż roku gdy wypadło odebrać przysięgę od sołtysa wsi Troszyn Polski.⁷

Ks. Edmund Dionizy Nowakowski, kapłan diecezji warszawskiej (bez stanowiska oficjalnego), w 1904 r. w sądzie Pokoju X-go rejonu miasta Warszawy kategorycznie odmówił

¹ A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7865.

² Op. c. 7868.

³ A. A. D. Dieło osobago proizwodstwa po wiadomstwu Duch. Dieł Inostr. Ispow... o priwodie k prisiagie. Zarząd Wyznaniowy 3150.

⁴ A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7866.

⁵ A. P. Kal. Dieło kancelarii kaliszskiego gubernatora o służbie ks. Stanisława Pruskago.

⁶ A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7866.

⁷ Op. c. i Dieło osobago proizwodstwa... pri warsz. gen. gubernatorie. Zarząd Wyznaniowy 3150.

odebrania przysięgi po rosyjsku, za co warszawski generał gubernator udzielił mu oficjalnej nagany.¹

Ks. Adam Władysław Pyzowski w katedrze warszawskiej w 1899 r. nie chciał odebrać przysięgi po rosyjsku od urzędników państwowych.²

Ks. Bronisław Siennicki, wikariusz parafii św. Krzyża w Łodzi, w 1897 r. mimo kilkakrotnego zwracania się do niego ze strony przewodniczącego sądu po rosyjsku, zawsze odpowiadał po polsku, za co zapłacił 100 rubli kary.³

Ks. Wacław Studziński, wikariusz w Sochaczewie, mimo protestu ze strony miejscowego naczelnika powiatu w 1907 r. kategorycznie oświadczył, że od wójtów nie będzie odbierał przysięgi po rosyjsku i odebrał ją po polsku. Za to minister spraw wewnętrznych zażądał od władzy duchownej przeniesienia ks. W. Studzińskiego na inny wikariat.⁴

Ks. Marceli Weiss, proboszcz parafii Inowłódz, powiatu rawskiego, za to, że wypowiedział do cesarza, bawiącego w Spale, w 1912 r. mowę po polsku, musiał ustąpić z tego probostwa.⁵

Ks. Bolesław Wiechowicz, wikariusz parafii Przemienienia Pańskiego w Warszawie, w 1895 r. nie chciał czytać po rosyjsku rotę przysięgi, którą miał składać adwokat Jędrzejewicz.⁶

Ks. Stanisław Wiśniewski, proboszcz parafii Glinianka, powiatu nowomińskiego, w 1894 r. odmówił czytania w kościele manifestu cesarskiego i rotę przysięgi wiernopoddańczej po rosyjsku.⁷

¹ A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7867 i Dieło kancelarii warsz. jen. gubernatora. Zarząd Wyznaniowy 3151.

² A. A. D. Dieło osobago proizwodstwa po wiadomstwu Duch. Dieł... Zarząd Wyznaniowy 3150.

³ Op. c.

⁴ A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7867.

⁵ Op. c. 7865.

⁶ A. A. D. Dieło Prawitelstw. Komisji Wn. i Duch. Dieł o ksendzach wystannych... Zarząd Wyznaniowy 2934.

⁷ A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7865.

Ks. Stanisław Wołowski przysięgę od uczniów niedzielno rzemieślniczej szkoły odbierał tylko po polsku.¹ i ²

Ks. Jan Wróblewski, proboszcz parafii Krzemienica, powiatu rawskiego, w 1885 r. w korespondencji z urzędem gminnym użył języka polskiego, za co zapłacił 75 rubli kary.³

* * *

Mówiąc o udziale duchowieństwa katolickiego w pracy nad szkolnictwem polskim i w pielęgnowaniu języka polskiego w najcięższych chwilach naszej niewoli, nigdy nie miałem zamiaru wyłączną przypisać zasługę temuż duchowieństwu w pracy na tym polu. Dzieje naszej rodzimej oświaty pamiętają, że w walce o unarodowienie szkoły polskiej po 1905 r. chlubna karta również należy się temu odłamowi nauczycielstwa świeckiego szkół powszechnych, który czynny wziął udział w tych zapasach, tworząc „Towarzystwo Nauczycieli ludowych Królestwa Polskiego”. Ciężkie materialne położenie przesładowanych i więzionych tych prawdziwych i gorących Polaków, którzy bez względu na ofiary osobiste i ofiary swych rodzin wprowadzili język polski do swych szkół, odczuło społeczeństwo polskie i przyszło im z pomocą, dostarczając zasiłków nie w formie jałmużny, poniżającej godność i zasługę tych pionierów polskości, ale w poczuciu spełniania względem nich serdecznego obowiązku patriotycznego. Henryk Sienkiewicz, bawiący wówczas w Ameryce, przysłał na rzecz Towarzystwa kilka tysięcy rubli, Lwowskie Towarzystwo Pedagogiczne ofiarowało na ten cel jeszcze większą sumę, prywatni ludzie nie poskąpili swych datków.

Duchowieństwu wszakże katolickiemu nie można odmawiać wybitnej roli, którą odegrało w pielęgnowaniu języka i szkolnictwa polskiego. Historia oświaty w Polsce wystawia chlubne świadectwo duchowieństwu. Mieliśmy wprawdzie wyjątki w szeregach naszego kleru tak w Królestwie jak i w dawnej Litwie. Były to wszakże nieliczne jednostki, w stosunku

¹ A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7889.

² Więcej żadnych szczegółów o tym fakcie nie podaje księga kondukt duchowieństwa w kancelarii warsz. jen. gubernatora. Dopis. autora.

³ Op. c.

do ogółu tak nikłe, że mimo swej moralnej obrzydliwości i wstrętnego swędu, które wydawały ich czyny, giną w wielkiej masie mężów, zasłużonych w tym kierunku.

Czegokolwiek dotknąć czy odległej przeszłości naszej na całym terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej,¹ czy omawianej na tem miejscu epoki, czy najnowszych dziejów szkolnictwa polskiego, wszędzie spotyka się z owocami pracy kleru katolickiego na polu oświaty.

14. W archiwum państwowem we Lwowie są akta, których pierwsza korespondencja urzędnika austriackiego, datowana 10 lutego 1863 r. w sprawie Adolfa Iseppiego przekazuje odezwę „Do duchowieństwa katolickiego polskiego w Galicji”, w której między innymi tak czytamy: „Wśród licznych prac i trudów, aby wydzwignąć kraj z wielkiej niedoli, najważniejszą i najpilniejszą jest oświecenie ludu wogóle, a przede wszystkim ludu wiejskiego... Jakże piękny daje nam przykład całe wyższe i niższe duchowieństwo w Kongresówce, na Litwie, Wołyniu i Poznaniu”...

Odezwę tę policja austriacka znalazła w czasie rewizji w kuferku A. Iseppiego i o to wytoczyła mu sprawę polityczną.²

Tak było zawsze i tak na zawsze pozostanie, dokąd w sercach ludzkich nie wyschnie krynica, z której bije źródło wszelkiej siły moralnej, siły twórczej, jaką jest ofiara i ofiarność dla szczytnych ideałów. Do takiej ofiary naród polski był zdolny, jak słusznie zaznacza to w pierwszej swej odezwie Tymczasowa Rada Stanu Królestwa Polskiego, podpisanej

¹ Gdy to piszę, Pelplin od 27 do 29 czerwca 1936 r. obchodził uroczystości jubileuszowe z okazji setnej rocznicy istnienia tam gimnazjum biskupiego „Collegium Marianum”. Uczelnia ta wiele położyła zasług dla polskości i katolicyzmu Pomorza. Założył ją w 1863 r. biskup Anastazy Sedląg. Zjazd byłych jej uczniów podkreślał te zasługi. Na tę uroczystość Komitet jubileuszowy wydał monografię Collegium Marianum pióra ks. P. Czaplarskiego. Monografia ta poza rysem historycznym szkoły podaje wiele szczegółów o zasługach naszego kleru dla tej instytucji położonych, reprodukuje fotografie zakładu, byłych profesorów i wybitniejszych uczniów.

Nie jest to przecież wypadek odosobniony w dziejach oświaty naszej. Dopis. autora.

² A. P. Lw. Ruhestoerung § 66 und Hochverrath Ioseppi Adolf, 1863 arch. N. 737.

13 stycznia 1917 r. Czytamy w niej: „Sprawiedliwem zarządzaniem Opatrzności dane jest narodowi polskiemu osiągnąć cel, do którego napróżno zmierzały *nieustające* nigdy ofiarne wysiłki całego szeregu pokoleń poprzednich”...¹

A co stanowi tę krynicę dla całej wielkiej rodziny ludzkości, a więc i dla narodu polskiego, pięknie słyszeliśmy o tem z ust żołnierskich. 16 października 1934 r. podczas Kongresu Międzynarodowego Eucharystycznego w Buenos Aires po przyjęciu przez miejscowe wojsko Komunii św., w czym przewodniczył w pierwszym rzędzie prezydent Argentyny generał Justo, na mównicę wstąpił generał Faşola Castano. W krótkim, po wojskowemu ujętem, przemówieniu zaznaczył mówca, że miłość ojczyzny i ukochanie religii są siłami, które zawsze ożywiać winny ludzkość.²

Któż najbliższej tej krynicy stoi, jak nie duchowieństwo katolickie? Z tych względów ono powinno zawsze swem życiem ofiarnem i czynnem przewodniczyć narodowi. Historia też upoważnia do stwierdzenia, że nie tylko w przeszłości, ale w ostatnich chwilach duchowieństwo katolickie również pracowało przy wszystkich warstwach ojczystych dla dobra narodu, pobudkę do tego i siłę czerpiąc z nauki Kościoła, który zawsze bije tętnem żywotności dzisiejszej. Chciejmy się przyjrzeć tym faktom ostatniej doby, zaczerpniętym z terenu wszystkich dawnych dzielnic.

15. Bezpośrednia służba Ojczyźnie.

a) Prawosławny archierej litewski i wileński Donat 19 października 1892 r. Nr. 977, proponując generał gubernatorowi wileńskiemu, aby skasował dwie filje katolickie w parafji Kossów:³ Hrudopol i Reginów,⁴ jako rację swego projektu wysuwa gorliwość miejscowego proboszcza ks. Antoniego Kisiela, który, przyjeżdżając z nabożeństwem do tych filij,

¹ Tygodnik Ilustrowany z 1917 r.

² Kurjer Warszawski z 17 października 1934 r. Nr. 286 str. 6.

³ Kossowo przy drodze ze Słoniwa do Kartuskiej Berezy.

⁴ Filje te należały dawniej do parafji Dziewiątkowicze, tegoż powiatu słonińskiego, gubernji grodzieńskiej, zanim rząd rosyjski nie skasował tej parafji z racji wypadków powstania styczniowego. Dopis. autora.

usiłuje wśród ludności utrzymać ducha łacińskiego oraz ma *bezmysłne i próżne marzenia o wskrzeszeniu Polski*.¹

b) Jednodniówka zatytułowana „Zorza Słonińska” sierpień 1935 r. na stronie 5 i następnych pisze o pomniku na grobie ś. p. ks. Jana Webera, że pomnik ten, zbudowany ze sztucznego kamienia, przedstawia posąg Chrystusa Pana, obciążonego krzyżem, umieszczony na cokółce również ze sztucznego kamienia, wykonany we Włocławku kosztem ofiar ziemianstwa, parafjan i rodziny zmarłego, sprowadzony staraniem p. Władysławy Jezierskiej.

Na stronie frontowej pomnika wyryto:

Ś. † P.

Jan Weber

Dziekan Słoniński

żył lat 40

zamordowany 29 stycznia 1919 r. za sprawę narodową.

Cześć Ci kapłanie bohaterze!

Tę pamiątkę kładą ziemianie, parafjanie, rodzina.

Z drugiej strony wyryty jest układ S. M. S. wiersz następujący:

Cześć Ci wieczysta, przeacny kapłanie,
Którego pamięć zawsze wśród nas gości,
Coś tak gorliwie na Pańskim siał łanie
Ziarna nadziei, prawdy i miłości.
A gdy wybiła godzina ofiary,
Poniosłeś mężnie męczeństwo dla wiary.
Twa krew niewinnie przez złych ludzi przelana
Za to, żeś Bogu służył niestrudzenie,
Woła i wołać wciąż będzie do Pana,
Lecz nie o pomstę, a o przebaczenie,
Bo męczennicy tych nigdy nie winią,
Którzy ich dręcząc, nie wiedzą, co czynią.
U stóp Twojego, wyznawco, pomnika,
Tak dla nas drogie kryjącego zwłoki,

¹ Gr. K. G. 1892 I Nr. 218 k. 1—3 i 19.

Czci w Tobie Słomim swego męczennika,
Niosąc Ci w sercach hołd szczery, głęboki,
Boś jedną z ofiar, których śmierć i blizny
Nam wyjednały wskrzeszenie Ojczyzny.

W tejże Jednodniówce jest fotografia tego zamęzonego kapłana i streszczony jego życiorys:

„Ś. p. ks. Jan Weber przybył do Słomima 3 stycznia 1912 r. i objął stanowisko proboszcza i dziekana. Praca jego wypadła w okresie niezmiernie trudnym i niebezpiecznym. Przetrwiał na stanowisku przez czasy prześladowania katolicyzmu przez carat (słomimski powiat w szczególniejszy sposób był ruszczony i sprawosławiany), przez ciężką okupację niemiecką, aż doczekał się jutrzeńki, zwiastującej zmartwychwstanie Polski.

W końcu roku 1918 w najdalszych zakątkach kresowych Ojczyzny tworzył się samorutnie ruch wyzwolenia narodu z pod obcych pęt.

Odcięci od reszty kraju formowały prawie wszystkie większe miasteczka kresowe oddziały „samoobrony”, zaczątki późniejszej regularnej armii polskiej.

To samo było i w Słomimie.

Ks. Jan Weber skierowywał ochotników do wojska polskiego w Łapach.

27 stycznia 1919 r. Bolszewicy, korzystając z usług miejscowych szpiegów i prowokatorów, wykryli „zbrodnię” i osadzili ks. Dziekana, ks. Stanisława Śmiałowskiego i innych w więzieniu, którym był gmach dzisiejszego Urzędu Pocztowego.

Bez sądu, nie dając możności obrony, ani przygotowania się do śmierci, ks. Weber został zamordowany w lesie przy szosie baranowickiej niedaleko Albertyna 29 stycznia 1919 r.

Po kilku tygodniach p. Józef Kartowicz odnalazł zwłoki Męczennika, którego ciało nosiło ślady mordu od kuli dum-dum, bagnetu i szabli (wierzch głowy od górnej części nosa był ścięty).

Gdy pierwsze oddziały wojska polskiego wkroczyły do Słomima w dniu 4 marca 1919 r., natychmiast się zajęto pogrzebem zwłok ś. p. ks. Jana Webera.

Czas był niepewny. Bolszewicy nacierali. Zwłoki naprędce pochowano w dniu 6 marca na cmentarzu kościelnym u prawego rogu (przy wejściu przez bramę).

Lata mijały. Krzyż wysmukły nad grobem ciągle zwracał uwagę przechodniów na grób pierwszej w Słomimie ofiary bolszewickiej hordy. Krzątano się długo dokoła upamiętnienia miejsca wiecznego spoczynku tej ofiary i zdawało się, że społeczeństwo zaczyna zapominać, gdy minęło 15 lat, a pomnika nie było. Na uroczystościach obchodu 15-lecia wyzwolenia Słomima od najazdu bolszewickiego ani jednym słówkiem nie wspomniano o ks. Weberze, miasto nawet najmniejszej uliczki nie nazwało Jego imieniem.

Teraz sprawiedliwości stało się zadość. Dług wdzięcznej pamięci przynajmniej w skromnej postaci tego pomnika został upamiętniony. W historii Słomima w widzialny sposób zapisano nazwisko pierwszego męczennika za Wiarę i Ojczyznę¹.

KAP. z 22 września 1935 r. w Nr. 201 podała taką wiadomość: Ks. Jan Weber, dziekan w Słomimie, zamordowany przez Bolszewików w 1919 r. za współdziałanie z wojskiem polskim i werbowanie ochotników.

c) Ks. Ignacy Skorupka, sekretarz kurji arcybiskupiej w Warszawie, pada w 1920 r. w walce z Bolszewikami pod Radzyminem, idąc w charakterze kapelana w komży i z krzyżem w ręku na czele swego oddziału. Stolica jedną ze swych ulic ozdobiła imieniem ks. Ignacego Skorupki, bohatera narodowego z 1920 r.

d) „W dniu 26 lutego 1926 r., pisze w Liber Visitationum parafji Wierzbnik na str. 17 wojewoda kielecki Ignacy Monteuffel, w gmachu starostwa iłżeckiego w Wierzbniku

¹ Możliwość umieszczenia wzmianki o ks. Janie Weberze zawdzięczam swemu siostrzeńcowi Antoniemu Kucharskiemu, nadleśniczemu w Zadworzu (poczta Kozłowszczyzna pod Słomimem). Widocznie, jako żołnierz polski, walczący w tych stronach przeciw Bolszewikom w 1920 r., odczuł potrzebę podzielenia się z wujem wiadomością o ofierze bolszewizmu w Słomimie i dlatego, jak sądzę, przysłał mi jednodniówkę „Zorza Słomimska”. Czy przypuszczał, że tę wiadomość wykorzystam do niniejszej pracy, nie wiem tego. W każdym razie czuję za to serdeczną wdzięczność, którą Ci tą drogą, Antosiu, wyrażam z głębi mej duszy. Dopis. autora.

dokonałem w imieniu pana Prezesa Rady Ministrów uroczystego aktu dekoracji ks. prałata Dominika Ścisłały srebrnym krzyżem zasługi w uznaniu zasług, położonych dla przyłączenia Śląska do Polski. Życzę Czcigodnemu ks. Prałatowi dalszej owocnej pracy nad wewnętrznym odrodzeniem naszej wskrzeszonej Ojczyzny”.¹

Następują podpisy: Ignacy Manteuffel, wojewoda kielecki, Stanisław Konopacki, starosta ilżecki, Henryk Umiastowski (naczelný dyrektor fabryki Starachowice. Dopis. autora). Światopełk książę Mirski (dyrektor administracyjny Towarzystwa „Zakłady Górnicze w Starachowicach”. Dopis. autora). Inżynier Bolesław Pacuła (dyrektor lasów Towarzystwa „Zakłady Górnicze w Starachowicach”. Dopis. autora). Wielgusiewicz (zastępca starosty ilżeckiego. Dopis. autora). Dr. Stanisław Lamparski, prezes rady sanitarnej (lekarz powiatowy). Jan Korczewski, burmistrz miasta Wierzbnika. Czesław Lipski, komendant policji państwowej powiatu ilżeckiego. Jan Kuliczowski, sekretarz wydziału sejmiku powiatowego. Ks. Franciszek Sendys (wikariusz parafii Wierzbnik. Dopis. autora) i ks. Wacław Siwiec (wikariusz parafii Wierzbnik. Dopis. autora).

e) Wybitną postacią dla swych zasług narodowych na terenie naszych ziem zachodnich, nazywany mówcą i sumieniem narodu, był ks. Antoni Stychel, który przez długi szereg

¹ Słyszałem zdanie ludzi poważnych, które najzupełniej podzielam, że tego ofiarnego trudu ks. Dominika Ścisłały, szambelana Jego Świątobliwości, którego myśl przez długie miesiące wprost ponosiła, by Śląsk został przy Polsce, zakończonego względnie szczęśliwym wynikiem, choć nie w ramach marzonych przez Komitet Obrony Śląska, nasze polskie władze państwowe nie doceniły należycie, wyznaczając dla bohatera tej miary tylko srebrny krzyż zasługi. Sam zaś ks. D. Ścisłała zawsze twierdzi, że nie czuje się tu pokrzywdzonym. Dopis. autora.

Wśród innych przygód w walce o Śląsk dla Polski ks. Dominik Ścisłała miał wyrok przez Czechów wydany, skazujący go na więzienie, a jak chodziła w swoim czasie wieść, roznamiętnienie w tej walce poszło tak daleko, że tajna organizacja czeska ks. D. Ścisłałę, jako jednego z najbardziej wytrwałych obrońców Śląska, na śmierć skazała. Te prześladowania, które nie wiadomo czemu się skończyły faktycznie, spowodowały, że ks. D. Ścisłała musiał opuścić Śląsk rodzinny i zająć się pracą kapłańską w innej dzielnicy Polski. Dopis. autora.

lat, bo zgórą 40, tworzył zwartość narodu polskiego w Wielkopolsce i na Pomorzu. Urodzony 13 czerwca 1859 r. w Dłusku, w powiecie międzychodzkiem, w Poznańskim, w Poznaniu kończył gimnazjum, w Berlinie studia inżynierskie, teologię w uniwersytecie wüzburgskim i w seminarjum gnieźnieńskim. Długie lata (15) pracował w sejmie pruskim, w parlamencie Rzeszy (lat 14), był posłem polskiego Sejmu Ustawodawczego (1919—1922) i jego wicemarszałkiem, w 1922 r. został członkiem senatu polskiego. Pomijam jego działalność czysto kapłańską i społeczną, natomiast zaznaczam, że w czasach najcięższych dla polskości w Prusach brał czynny udział w walkach o prawa narodu naszego, występował z całą bezwzględnością przeciw niemczeniu zaboru pruskiego, zwłaszcza w momentach bardziej groźnych, gdy sprawa Wrześni była na porządku dziennym, gdy ustawa tak zw. kagańcowa, następnie wywłaszczeniowa w Poznańskim i na Pomorzu zagrażała naszym rodakom. Historia nie zapomni mu i naród zachowa we wdzięcznej pamięci jego śmiałe i otwarte wystąpienie pod adresem niemieckiego rządu, do którego odzywał się głośno: Oddaj, coś winien. Umarł 13 stycznia 1936 r.

16. Szkolnictwo w ostatnich czasach.

Na całym terenie ziem polskich duchowieństwo katolickie stale niesie swego ducha i pracę chętną w szkolnictwie polskim. Roczniki Macierzy Polskiej, protokoły wszystkich Kół tej niewyczerpanej w swych zasługach dla Polski instytucji, od centrali do najmniejszego kółeczka, w prezesurach, w członkach zarządów, wszędzie wskazują serce kapłańskie, oddane Ojczyźnie.

Gdy chodzi o Wileńszczyznę, nie wolno zapomnieć o wynikach okólnika w sprawie szkolnej z 12 lutego 1902 r. Nr. 509 biskupa Zwierowicza (w czym wielką zasługę położył ks. Jan Sadowski). Gdyby wychowanie cerkiewno parafjalne bez przerwy trwało do wojny wszechświatowej, nie wiem, ilu byśmy doliczyli się naszych rodaków, ciężących do Polski w chwili, gdy Polska własne życie urządziła. Gubernator wileński w relacyjnym swym raporcie o stanie szkolnictwa w gubernji wileńskiej 23 marca 1903 r. Nr. 5098 podkreśla

istniejącą, choć ukrytą walkę ze szkołą rosyjską duchowieństwa katolickiego.¹

Dawne błędy naprawia administrator wileński ks. Wiktor Frąckiewicz, zwracając się do ministra spraw wewnętrznych 24 lutego 1904 r. Nr. 656 o wykład religii we wszystkich szkołach po polsku.² To było pobudką, że rodzice i innych narodowości nabrali odwagi i śmieiej występowali do usuwania języka rosyjskiego przy nauczaniu religii.³ Ostatecznym zaś uderzeniem w tę zmorę było zarządzenie biskupa Roppa z 22 kwietnia 1905 r. Nr. 1158, który polecił duchowieństwu całej diecezji wileńskiej, aby wykład religii odbywał się wszędzie w języku ojczystym.⁴

Zasługi ks. Napoleona Dyakowskiego i ks. Karola Lubiańca w Wilnie w dziedzinie organizacji szkolnej i wychowania młodego pokolenia będą kiedyś wpisane do księgi zasług na tem polu najbardziej wybitnych jednostek.

Dziekan grodzieński ks. Juljusz Alojzy Ellert w 1906 r. dwukrotnie występował do gubernatora miejscowego o otwarcie szkół parafjalnych przy każdym kościele w całym powiecie.⁵

Grodno nie zapomni ks. Antoniemu Kuryłowiczowi jego troski o oświatę narodową, kiedy w warunkach niepomiernej trudnych w czasie wojny wszechświatowej, nie bacząc na régime niemiecki, stworzył w gmachach pobernardyńskich swego kościoła zaczątek szkoły powszechnej, którą następnie urządził, został sam oficjalnym jej kierownikiem i na tem stanowisku dotąd pozostaje. Dodać trzeba, że szkoła ta w zakresie wymagań szkół powszechnych pod względem pomocy naukowych, zwłaszcza fizyki, jest jedną z pierwszych w całym naszym państwie. Tam wykluczone jest zdanie: „Wszystko wykonane”. Tam ciągły rozwój i postęp.

¹ K. Wil. G. G. 1905 Nr. 73 cz. II k. 13.

² Op. c. k. 17.

³ Op. c. k. 22, 27—29.

⁴ Op. c. k. 44 i 45 i Archiwum Kurji Metropolitalnej Wileńskiej „Język prepodawania Zakona Bożja”. Dział Akta Szkolne.

⁵ Gr. K. G. 1906 Nr. 100 II k. 2.

Gdy w 1933 r., pracując w Państwowem Archiwum Grodzieńskim, korzystałem z gościny ks. A. Kuryłowicza, patrzałem osobiście na zabiegi jego, by szkołę tę zawsze naprzód posuwać. Widziałem przygotowaną wówczas specjalną salę gimnastyczną dla dzieci tej szkoły w osobnym budynku, której uroczyste poświęcenie odbyło się 12 listopada 1933 r. wobec licznie zgromadzonego miejscowego społeczeństwa polskiego.

Przez cały szereg lat tenże ks. A. Kuryłowicz jest prezesem Macierzy Polskiej w Grodzieńszczyźnie.

Poznańskie szczyci się ks. Ant. Stychlem jako obrońcą szkoły polskiej, o czem mówiłem wyżej.

Łomżyńskie ma dużo do zawdzięczenia ks. Franciszkowi Wądołowskiemu, który nie tylko prowadził pracę kulturalno oświatową na tamtejszym terenie, gdzie się ścierały walki polsko litewskie, ale nadto w czasie wielkiej wojny w Kazaniu nad Wołgą organizował przy współudziale profesora D-ra Witolda Orłowskiego gimnazjum i szkoły powszechne dla wygnańców Polaków. Po powrocie zaś do kraju w 1918 r. zorganizował i prowadził jako dyrektor gimnazjum Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Zambrowie.

Za czasów okupacji niemieckiej ks. Stanisław Pardo był współorganizatorem gimnazjum męskiego w Łomży, a po odzyskaniu niepodległości już w wolnej Ojczyźnie objął dyrektorstwo prywatnego gimnazjum męskiego imienia ks. Piotra Skargi tamże w Łomży, która jemu właściwie zawdzięcza zorganizowanie tego gimnazjum. Następnie od lat wielu chlubnie pracował z zupełnem uznaniem władz szkolnych na stanowisku dyrektora gimnazjum biskupiego imienia św. Kazimierza w Sejnach.

W czasie okupacji niemieckiej wiele dobrego zrobił dla szkolnictwa polskiego ks. Stanisław Szczecnowicz, infułat w Łomży.

W pierwszym zaś rządzie na terenie diecezji łomżyńskiej organizowaniem szkół zajął się wydatnie późniejszy jej biskup J. E. ks. R. Jałbrzykowski, o czem mówię w życiorysie tego pasterza. (Str. 11).

W Siedlcach znaną jest działalność pedagogiczna ks. Karola Dębińskiego, jako dyrektora gimnazjum biskupiego.

Tamże w diecezji siedleckiej wybitne zasługi jako organizator szkolny położył ks. Andrzej Mazurkiewicz. Kiedy w czasie wojny wszechświatowej Rosjanie opuścili Sokołów, żywo interesowano się oświatą i podniesieniem ducha polskiego. Wobec braku świeckiej inteligencji, w większości wypadków dobrowolnie ewakuowanej do Rosji, ciężary społeczne spadły tam wyłącznie na barki duchowieństwa katolickiego. Dwaj miejscowi kapłani pracę tę podzielili między sobą w ten sposób, że ks. dziekan Stanisław Retke podjął działalność filantropijną w najszerszym tego słowa znaczeniu, ks. zaś Andrzej Mazurkiewicz przy poparciu duchowieństwa okolicznego i miejscowego społeczeństwa zajął się organizowaniem szkolnictwa polskiego. Już w jesieni 1915 r. powstała tą drogą szkoła pod nazwą: Czteroklasowe Progimnazjum Męskie i Żeńskie. Trudności były niemałe. Trzeba było się liczyć z władzą administracyjną okupacji niemieckiej. Warunki mieszkaniowe były opłakane. Dopiero w 1919 r., kiedy Sejmik Powiatowy Sokołowski przejął z rąk ks. A. Mazurkiewicza prowadzenie tej szkoły, sprawa pomieszczenia zyskała, a całkowicie została załatwiona, gdy w 1925 r. dwupiętrowy gmach został dla niej ukończony.

Na terenie archidiecezji warszawskiej ks. Władysław Szcześniak, późniejszy biskup sufragan warszawski, przez pracę w Stowarzyszeniu *nielegalnem* „Oświata Ludowa” naraża się rządowi rosyjskiemu.¹

Ks. Jan Gralewski jest pod zarzutem rządu rosyjskiego, że wpaja w młodzież ideje tajnego stowarzyszenia „Ludowa Oświata”. Następnie na terenie szkolnictwa pracuje jako wiceprezes Macierzy Szkolnej, jako przewodniczący sekcji wychowawczej Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego, jako prezes ogrodów Rau’a, jako prezes instytutu higieny dziecięcej Lenwala, jako członek rządu głównego Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności w referacie instytucji wychowawczych tego Towarzystwa. O zasługach ks. Jana Gralew-

¹ A. A. D. Warsz. Archieparchja. Zarząd Wyznaniowy 7868.

skiego na polu wychowania będzie świadczyć zorganizowane przez niego gimnazjum w Starej Wsi, powiatu mińskomazowieckiego, w Suchorowie i Prokociniu w Małopolsce.

W życiu młodzieży uniwersyteckiej w Warszawie zapisał się złotymi głoskami ks. Edward Szwejnica, a przede wszystkim J. E. ks. biskup Antoni Szlagowski, biskup sufragan warszawski, jako rektor uniwersytetu warszawskiego, a głównie jako miłośnik i opiekun młodzieży akademickiej.

Na terenie diecezji tarnowskiej świetnie zorganizował prywatne seminarjum nauczycielskie żeńskie im. bł. Kingi ks. Józef Chrzaszcz.

Diecezja sandomierska miała wyjątkowo wybitnych organizatorów szkolnictwa polskiego. W pierwszym rzędzie wymienić należy długoletniego profesora uczelni duchownej w Sandomierzu ks. Józefa Rokosznego, który zaraz w początkach wojny wszechświatowej opuścił Sandomierz, by stworzyć seminarjum nauczycielskie w Radomiu, którego był nauczycielem, dyrektorem, wreszcie dziejopisem. Gdy go niespodziewanie śmierć zabrała w Rzymie 1 grudnia 1931 r.,¹ społeczeństwo radomskie, szczególnie sfery nauczycielskie postanowiły godnie uczcić jego pamięć. W tym celu powstał Komitet, w skład którego weszli: Zofja Węgleńska, nauczycielka seminarjum, Antonina Szczepaniakowa, b. nauczycielka, Edward Dąbkowski, nauczyciel gimnazjum męskiego im. Chałubińskiego, Filip Kowalczyk, nauczyciel szkoły powszechnej im. Prusa, Walerja Piętowska, nauczycielka szkoły powszechnej im. Prusa, Helena Lenkiewiczowa, nauczycielka szkoły powszechnej im. Prusa, Bolesława Mielczarska, nauczycielka szkoły powszechnej im. Reya, Stanisław Surma, nauczyciel seminarjum nauczycielskiego i gimnazjum męskiego im. Chałubińskiego, Stanisław Siwiec, nauczyciel szkoły powszechnej im. Długosza i Walenty Majewski, nauczyciel szkoły powszechnej im. Kościuszki.

Na żądanie rodziny ciało sprowadzono do Radomia i pochowano na miejscowym grzebalnym cmentarzu 21 marca

¹ Ś. p. ks. Józef Rokoszný towarzyszył wówczas ks. biskupowi sandomierskiemu Włodzimierzowi Jasińskiemu w homagjalnej podróży do Ojca św. Piusa XI.

1932 r., w 1936 r. wmurowano tablicę w bocznej nawie obok ołtarza św. Józefa w kościele Marjackim z podobizną nieboszczyka. 22 marca 1936 r. w kościele tym ks. szambelan Bronisław Ekiert odprawił nabożeństwo za spokój duszy ś. p. ks. Józefa, kazanie okolicznościowe wygłosił miejscowy proboszcz ks. szambelan Dominik Ściskała, który też poświęcił wzmiankowaną tablicę. Napis na niej wyryto następującej treści: „Miłością silni. Ś. p. ksiądz prałat Józef Rokoszyński, kawaler orderu Polonia Restituta, twórca i długoletni kierownik seminarjum nauczycielskiego w Radomiu, umarł w Rzymie 1 grudnia 1931 r., pochowany w Radomiu 21 marca 1932 r. Ukochanemu Przewodnikowi Grono b. współpracowników i b. wychowanków tę pamiątkę kładzie. 1936”.

Pedagogiem urodzonym, teoretykiem i praktykiem, znanym w całej Polsce, szczególnie w Kuratorjum Krakowskim i Ministerstwie W. R. i O. P. jest ks. Julian Młynarczyk, który zorganizował w Marjówce, powiat opoczyński, seminarjum żeńskie. Za jego staraniem powstały gmachy, pomoce naukowe przebogate zapełniły właściwe sale. Seminarjum to przy ogólnej reformie szkolnictwa w Polsce przeszło na gimnazjum żeńskie, które również zorganizował ks. Julian Młynarczyk i był obydwoh tych szkół dyrektorem z wielkim uznaniem państwowych władz szkolnych. Co młodzież w Marjówce zawsze sądziła o swym wychowawcy, niech kto spróbuje urządzić ankietę i w niej postawi pytanie: jaką masz wdzięczność dla swego dyrektora, a przekona się, jakie bogactwa w sercu swoim może mieć człowiek pojedynczy, z których sam nic nie roni, a obficie rozdaje je wszystkim, z którymi go łączy stosunek przełożonego, kolegi i wychowawcy.

Wśród miast powiatowych na terenie diecezji sandomierskiej Opatów położył duże zasługi w pieczy o swoją młodzież. Główna zasługa należy się tu okolicznym właścicielom, którzy w 1918 r. zorganizowali średnią szkołę pod nazwą „Gimnazjum Koedukacyjne imienia Bartosza Głowackiego w Opatowie”. Dużą pomocą w stworzeniu tego dzieła był im miejscowy wikariusz ks. Leon Figarski.

Szkoła ta miała chwile pomyślnego rozwoju, to znów borykała się z trudnymi warunkami ekonomicznymi, od któ-

rych uzależniony był jej stan wewnętrzny. Kilkoletni jej dyrektor p. Ignacy Zys całą sprawę bardzo pomyślnie posuwał naprzód. Gdy wyjeżdżał na stanowisko do Ministerstwa W. R. i O. P., gimnazjum opatowskie znalazło się w ciężkich warunkach materialnych, nawet chwiać się zaczęło. Pan Ignacy Zys jako następcę swego na stanowisku dyrektora omawianej szkoły wskazał dotychczasowego jej prefekta ks. Antoniego Prügla. Wybór ten nastąpił w lipcu 1931 r. Warunki ekonomiczne szkoły z roku na rok stawały się coraz trudniejsze, na żadną pomoc zzewnątrz nie można było liczyć, zamożność jej członków słabła. Budżet z 128 tysięcy złotych z konieczności ks. Dyrektor musiał obniżyć do 60 tysięcy. Nie trudno się domyśleć, jakie stąd powstało borykanie się kierownika szkoły, a inwestycje, słusznie wymagane przez władze szkolne, rosły ciągle, pomoce naukowe również trzeba było zdobywać za grosz gotowy, z którego kasa pustoszała coraz bardziej. Mimo wszystko gimnazjum czynne, różnych okazów jako pomocy naukowych ks. dyrektor A. Prügel sprawił około 200, książek nowych zakupił 700. Mimo stałej budowy i rozbudowy gmachu, mimo konieczności urządzenia ogrodu, utrzymania w porządku wewnętrznych i zewnętrznych placów szkolnych ks. Dyrektor nie ustawał w swej kilkoletniej pracy kierowniczej, wychowywał wraz z personelem nauczycielskim coraz nowe zastępy młodego pokolenia, przeważnie wiejskiego, jeżeli narzekał na co, to tylko na jedno: na częste wypadki opieszałości w regulowaniu czesnego, które stanowiło niemal jedyne źródło utrzymania szkoły.¹

Dla Sandomierza ciężar wojny wszechświatowej wcale nie był lżejszy niż dla całego kraju, owszem, z pewnych względów może nawet dokuczliwszy. Stary gród w latach 1914 i 1915 pięć razy przechodził z rąk do rąk austriacko-rosyjskich. Każda nowo przybywająca władza wprowadzała swoje „porządki”, a życie jako takie prawie że zamierało. Przedwojenne czynniki rządzące rozpieczęły się w różne strony, społeczeństwo przeto musiało samo o sobie myśleć.

¹ Ogólne dane, dotyczące gimnazjum opatowskiego obejmują okres jego istnienia od lipca 1931 r. do 1 stycznia 1936 r. Dopis. autora.

Dla miasta stworzono Komitet Obywatelski, w skład którego weszło 2-ch księży, dla powiatu z inicjatywy biskupa Marjana Ryxa, powstał Komitet Ratunkowy z prezesem Józefem Świerzyńskim na czele, zastępcą prezesa został jeden z księży, kasjerem Stefan Przyłęcki, sekretarzem Aleksander Patkowski. Komisja Oświatowa tego Komitetu w porozumieniu się z Kołem P. M. S. zajęła się głównie szkolnictwem początkowym. Pracował w niej wraz z innymi członkami jeden z miejscowych księży. Gorzej było z młodzieżą szkół średnich. Niał postanowił się zająć ks. Antoni Rewera. Porozumiał się z redaktorem Kroniki Diecezji Sandomierskiej ks. Janem Gajkowskim i obydwaj zaczęli zbierać po domach podpisy rodziców i nie rodziców z pośród starszego społeczeństwa, które potrzebne były do wystąpienia z prośbą do władz o otwarcie szkoły średniej. To był początek dzisiejszego gimnazjum i seminarjum nauczycielskiego w Sandomierzu.

W 1922 r. ks. Dr. Adam Szymański zaczął organizować z ramienia biskupa diecezji sandomierskiej gimnazjum prywatne męskie w Sandomierzu.¹

¹ Dyrektor tegoż gimnazjum, wymieniony powyżej ks. Dr. A. Szymański dostarczył mi danych o powstaniu i rozwoju tej szkoły, które z wdzięcznością dla ks. D-ra umieszczam na tem miejscu. „W seminarjum duchownem rzymskokatolickim w Sandomierzu przy sześcioletnim czasie studjów, oprócz kursów właściwych filozoficzno-teologicznych, funkcjonowały dwa kursy przygotowawcze, odpowiadające co do programu nauczania — z nieznacznymi zmianami czy odchyleniami (np. fizyka, matematyka nie były specjalnie wykładane) — klasom siódmej i ósmej gimnazjalnym.

W roku 1924 oddzielono te dwa pierwsze kursy od pozostałych wyższych kursów seminaryjnych, program nauk, na pierwszych kursach wykładanych, dostosowano do programu kl. VII i VIII gimnazjów państwowych typu humanistycznego. Tym sposobem stworzono związek tak zw. Prywatnego Gimnazjum Męskiego Kurji Diecezjalnej w Sandomierzu czyli Niższego Seminarjum Duchownego.

Ministerstwo W. R. i O. P. w roku 1925 udzieliło ś. p. ks. biskupowi M. Ryxowi koncesji na prowadzenie takiej o typie gimnazjum humanistycznego szkoły.

W 1926 r. minister w. r. i o. p. nadał szkole tej prawa szkół państwowych.

W roku 1927/1928 wzniesiono na terytorjum seminarjum duchownego nowy gmach dla użytku tej właśnie szkoły.

Skarżysko istnienie swego gimnazjum w znacznej mierze zawdzięcza ks. Kazimierzowi Sykulskiemu.

W Kielcach z inicjatywy i przy wydatnej pomocy J. E. biskupa Augustyna Łosińskiego powstało gimnazjum męskie pod wezwaniem św. Stanisława Kostki i seminarjum nauczycielskie żeńskie.¹

Diecezja włocławska. Biskup Stanisław Kazimierz Zdzitowiecki od chwili objęcia diecezji włocławskiej (2 grudnia 1902 r.) zaraz zaczął zabiegać u władz rosyjskich o utworzenie uczelni, któraby wychowywała młodzież w duchu wyrażenie katolickim. Rząd carski stale i kategorycznie odmawiał swego pozwolenia. Tak zwany ruch wolnościowy na terenie ówczesnego państwa rosyjskiego w latach 1905 r. i następnych nie zmienił nic zasadniczo w tym kierunku. Dopiero wojna wszechświatowa rozwiązała powoli Biskupowi ręce w jego zamiarach w tym względzie. Trzygodzinna osobista konferencja z nadradcą niemieckim Schaumburgiem w czasie wakacji 1916 r. przełamała lody i Biskup pragnienie swoje wcielał w życie, utworzył szkołę średnią dla chłopców, którą urządził w części swego gmachu biskupiego we Włocławku i bogato ją wyposażył w szkolne meble i pomoce naukowe. Najazd bolszewicki na Włocławek w 1920 r. wszystko spalił i zniszczył ogniem armatnim. Gdy ucichła wojna i życie zaczęło powracać w swe łóżysko, biskup Zdzitowiecki, choć sam został bez dachu i w tem tylko, w czem w czasie bombardowania Włocławka schronił się poza własnym domem,

W tym też czasie do istniejących kl. VII i VIII dodano jeszcze klasę VI gimnazjalną.

Prywatne Gimnazjum Męskie Kurji Diecezjalnej w Sandomierzu otrzymało dnia 8/VI 1932 r. od Ministerstwa W. R. i O. P. pełne prawa gimnazjów państwowych.

Dnia 30/IX 1935 r. Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego, zgodnie z ustawą z dnia 11/III 1932 r. o prywatnych szkołach oraz zakładach naukowych i wychowawczych, wydało orzeczenie, stwierdzające prawo do dalszego prowadzenia tego gimnazjum.

¹ Bliższych danych, dotyczących tych 2-ch zakładów naukowych ani wiadomości o innych szkołach, powstałych na terenie diecezji kieleckiej z inicjatywy lub przy współudziale tamtejszego duchowieństwa, zebrać nie mogłem. Dopis. autora.

zaczął na nowo organizować tę szkołę, z której pierwsi maturzyści wyszli w 1925 r. W 1916 r. biskup Zdzitowiecki całkiem sercem czynnie poparł powstające gimnazjum żeńskie p. Janiny Steinbokówny we Włocławku.

Blizsze dane historyczne o gimnazjum biskupa Stanisława Kazimierza Zdzitowieckiego, później ku uczczeniu jubileuszu Jana Długosza nazwane imieniem tegoż historyka, można znaleźć w Rocznikach Gimnazjum Humanistycznego imienia Długosza we Włocławku 1925 r. i lat następnych.

O całym szeregu szkół powszechnych, powstałych na terenie diecezji włocławskiej z inicjatywy i przy współudziale duchowieństwa katolickiego podczas okupacji niemieckiej, stosownie do zarządzeń ks. biskupa Stanisława Kazimierza Zdzitowieckiego, podaje pismo Kronika Diecezji Włocławskiej za rok 1915 (str. 82) i za lata następne aż do 1918 r. Podkreślam tylko ważniejsze momenty tej działalności.

Lisków Kaliski. W roku 1906 na terenie tej parafii powstało siedem tajnych szkół w domach prywatnych, tylko w samym Liskowie w sali Domu Ludowego, które utrzymywał proboszcz ks. Wacław Bliziński z funduszków własnych i ze składek miejscowych parafian. Szkoły te stopniowo zamykano aż do roku 1917 w miarę, jak były otwierane legalne.

W 1913 r. przy zabiegach proboszcza ks. W. Blizińskiego i pomocy parafian liskowskich, którzy zwozili materiały budowlane i dawali darmo swą robociznę, Centralne Towarzystwo Rolnicze pobudowało w Liskowie szkołę mleczarską, którą z czasem zamieniono na szkołę rolniczą i budowlaną. Szkołę tę wraz z ziemią obszaru około 30 morgów w roku 1935 C. T. R. odstąpiło na własność Łódzkiej Izbie Rolniczej, która od roku 1936 zamieniła ją na szkołę Rolniczo-Społeczną.

W 1916 r. proboszcz parafii Lisków ks. W. Bliziński z funduszków miejscowych pobudował i otworzył sześcioklasowe gimnazjum im. ks. Piotra Skargi, które w 1921 r. zamknął minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Rataj i zamienił je na państwowe męskie seminarjum nauczycielskie. W roku 1926 minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Grabski przeniósł to seminarjum do Słupcy, motywując swe zarządzenie ciasnotą budynku w Liskowie.

W powyższym budynku poseminaryjnym, stanowiącym własność ks. W. Blizińskiego, otworzono zaraz 1926 r. Zawodową Szkołę Żeńską, oddając $\frac{1}{2}$ tegoż budynku na Szkołę Mleczarską, której utrzymanie wzięło na siebie C. T. R., a następnie 1931 r. zamknęło ją to Towarzystwo ze względu na brak funduszków. Wówczas obok Zawodowej Szkoły Żeńskiej z 3 letnim kursem otworzono w tym budynku dwuletnie kursa gospodarstwa domowego i przedszkole. W 1934 r. ks. W. Bliziński budynek ten wraz ze szkołami i przedszkolem zapisał rejentalnie siostrze słuźebniczce, które prowadzą te same instytucje.

Na terenie sierocińca liskowskiego w 1924 r. powstała prywatna Szkoła Rzemieślniczo Przemysłowa z działami ślusarsko mechanicznym i zabawkarsko stolarskim, w roku zaś 1926 urządzono tam warsztaty szkolne krawieckie i szewskie oraz wieczorową szkołę dokształcającą dla tych uczniów.

W roku 1935 w Liskowie otwarto przy szkole powszechnej prywatny Uniwersytet Ludowy, który utrzymuje ks. proboszcz W. Bliziński przy pomocy ofiar prywatnych. Nauka tam trwa przez 5 miesięcy zimowych, od listopada do kwietnia. Słuchaczy na początek było 36, którzy przychodzą z terenu całej parafii liskowskiej w soboty o 3 po południu, nocują na miejscu w Liskowie, jedzą tam wspólnie, do domu zaś wracają w niedzielę o 5 po południu.

Budzisław Kościelny, ziemia kaliska. Założycielem gimnazjum w Błazkach była spółdzielnia „Błazkowianka”. Gimnazjum to powstało w 1917/1918 r. w budynku, który z własnych funduszków wzniosła taż spółdzielnia, istniało zaś do 1923/1924 r., kiedy dla braku funduszków musiało być zlikwidowane. Twórcą zaś „Błazkowianki” był ks. Franciszek Rawicki, z jego to inicjatywy i za jego staraniem powstało gimnazjum. Od 1913 r. ks. F. Rawicki był prezesem zarządu „Błazkowianki”.

Radziejów. Zaraz po ogłoszeniu mobilizacji w Królestwie Polskim przez rząd rosyjski, o czym ówczesny minister wojny Suchomlinow przysłał zarządzenie pod datą 30 lipca 1914 r., ks. Maciej Grabowski w Radziejowie, powiatu nieszawskiego, gubernji warszawskiej, w najbliższą niedzielę ogłosił zbiórkę

dzieci od lat 7-miu do 14-stu. Nazajutrz zebrało się do tysiąca dzieci, dla których w ciągu tygodnia ks. M. Grabowski w tymże Radziejowie urządził 6 szkół, a w najbliższych tygodniach otworzył szkoły polskie we wsiach tejże parafii: Bieganów, Opatowice, Stary Radziejów, Świątniki, Skibin, Płowki, Bronisław i innych. Stanowisko nauczycieli zajęli w nich studenci uniwersytetu warszawskiego i uczniowie seminarjów nauczycielskich.

Żeby przygotować kontyngent nauczycielstwa do otwieranych szkół polskich, w 1914 r. ks. M. Grabowski urządził kursa nauczycielskie, z których 13 lipca 1915 r. 7 osób po złożeniu odpowiednich egzaminów otrzymało stanowiska nauczycielskie w nowo powstałych szkołach polskich.

Ustąpienie z koszar straży pogranicznej rosyjskiej podsunęło myśl ks. M. Grabowskiemu wykorzystania tych budynków na założenie w nich gimnazjum. Była to prywatna własność Józefa Pańki ze wsi Płowki, który zgodził się na przeróbki i dobudówki do tych dawnych koszar z tem, że całość stanowić będzie własność tych, którzy prowadzić będą tę szkołę. Miasto i okolica myśl o powstaniu w tych warunkach gimnazjum uważało za „plany warjackie” i nikt na ich ziszczenie nie chciał ofiarować grosza, o który zresztą wówczas nie było łatwo.

Jednak po przeróbce koszar, stajni i dobudowaniu koniecznych powiększeń wytworzyło się miejsce na sale wykładowe, gabinety, salę „aktową” i w sierpniu 1915 r. można było otworzyć 3 klasy gimnazjum typu klasycznego. Umeblowanie tego gimnazjum wykonali miejscowi stolarze, pomoce naukowe do geografii, fizyki i przyrody sprowadzono z Warszawy i Poznania. Na wrzesień 1915 r. zgłosiło się do tego gimnazjum stu kilkudziesięciu kandydatów z Radziejowa, Kruszwicy, Skulska, Piotrkowa Kujawskiego, Osięcin, Brześcia Kujawskiego, Aleksandrowa, Nieszawy i z Dobrego-cukrowni. Po egzaminach przyjęto niemal 100 uczniów do klas: wstępnej 1 i 2-ej. W następnych latach powstawały wyższe klasy. Kierownikiem tego gimnazjum był bez przerwy do roku 1920 ks. M. Grabowski. W parę lat później 1923/1924 gimnazjum przestało istnieć. Spadkobiercy Pańki sprzedali te gmachy mia-

stu Radziejów, które umieściło tam 7-mio klasową szkołę powszechną.

Uniejów. Inicjatorem i założycielem szkół średnich w Uniejowie był zespół 50 mieszkańców tego miasta, w którym przewodniczył jeden z jego członków ks. Stanisław Zaborowicz. Drogą opodatkowania dobrowolnego zebrano na ten cel fundusze i tak powstały tam 2 gimnazja: męskie i żeńskie w roku 1917/1918. Względem oszczędnościowe wkrótce zmusiły do utworzenia z tych 2-ch jednej szkoły pod nazwą „Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza”, które, gdy społeczeństwo nie było w stanie finansować jego wydatków, przejęło miasto Uniejów i nazwało „Gimnazjum Humanistyczne Magistratu Miasta w Uniejowie”. W pełni swego rozwoju gimnazjum to istniało do roku 1925/1926. Braki finansowe spowodowały likwidację tej instytucji.

Pyzdry, powiat słupecki, gbrni kaliskiej. Założycielem gimnazjum w Pyzdrach był ks. proboszcz Franciszek Cywiński. Utrzymywało się w części z opłat uczniowskich, w części z subsydjów Magistratu i Sejmiku Powiatowego. Istniało od 1917—1931 r.

Zduńska Wola. Kronika gimnazjum w Zduńskiej Woli takie podaje wiadomości o jego powstawaniu i rozwoju:

„Pierwsze zaczątki gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego w Zduńskiej Woli datują się od roku 1915. Wtedy to ks. Władysław Wojtasik, ówczesny prefekt miejscowych szkół średnich, po upadku szkoły realnej czteroklasowej Radomskiego uzyskał od władz okupacyjnych zezwolenie na prowadzenie takiej samej szkoły.

„Szkoła ta rozwijała się dobrze, a przy poparciu Towarzystwa im. Henryka Sienkiewicza już w 1916 r., zyskując odpowiednie urządzenia i pomoce naukowe, przekształcała się na 8-mio klasowe koedukacyjne gimnazjum filologiczne.

„Stały dalszy rozwój tegoż gimnazjum pod sprężystym kierownictwem dyrektora tej szkoły ks. Wł. Wojtasika doszedł w roku 1920 do poważnej frekwencji, sięgającej blisko 300 uczniów... W 1920 r. gimnazjum to zostało upaństwowione niniejszym aktem organizacyjnym:

„Aktem z dnia 21 lipca 1920 r. oddało Towarzystwo im. Henryka Sienkiewicza utrzymywane przezeń 8-mio klasowe gimnazjum koedukacyjne w Zduńskiej Woli na własność Państwa Polskiego.

„Niniejszem uznaję tę szkołę za państwową i pragnąc, aby kształcąca się młodzież miała zawsze przed oczyma symbol twórczej myśli państwowej, polskiej potęgi i chwały, nadaje szkole nazwę: „Państwowe gimnazjum koedukacyjne im. Kazimierza Wielkiego w Zduńskiej Woli”. Minister Łopuszański”.

„Ks. Władysław Wojtasik był dyrektorem tego gimnazjum do 31 sierpnia 1922 r. On to przeniósł je do obecnego lokalu, jaki miasto dzierżawi od Banku Udziałowego”.

W innych źródłach o tym samym przedmiocie czytamy, co następuje: „Po założeniu gimnazjum w Zduńskiej Woli ks. W. Wojtasik był jego właścicielem”.

Gdy w 1918 r. zawiązane zostało w Zduńskiej Woli Towarzystwo im. Henryka Sienkiewicza, temuż Towarzystwu ks. W. Wojtasik przekazał prawo posiadania gimnazjum.

W 1920 r. władze państwowe otrzymały to gimnazjum wraz z całym inwentarzem, a więc: umeblowanie 9-ciu klas, gabinet fizyczny w stanie zupełnie dostatecznym, laboratorium chemiczne, urządzone dla 18-stu laborantów i bibliotekę.

Diecezja włocławska miała jeszcze wybitnego organizatora szkolnictwa polskiego w osobie ks. Włodzimierza Bronisława Jasińskiego (późniejszego biskupa sandomierskiego i łódzkiego), który od 1901 do 1918 r. pracował w tym kierunku dla dobra młodego ówczesnego pokolenia, dorastającego na dzień wskrzeszenia Ojczyzny.¹ Dzieje szkolnictwa w Kaliszu i Koninie zapisują chlubnie na swych kartach imię ks. W. B. Jasińskiego, który 1 stycznia 1901 r. otrzymał nominację na prefekta niedzielnej szkoły w Kaliszu, wkrótce wszakże odebrał zakaz władz rządowych prowadzenia wykładania tam religii ze względu, że przedmiotu tego podług ustawy rosyjskiej należało nauczać w kościele. Chodziło wszakże rządowi o to,

¹ Źródłowe wiadomości, dotyczące pracy ks. W. B. Jasińskiego w szkolnictwie przechowuje archiwum autora. Dokumenty. (Klasztor św. Katarzyny pod Łysicą).

że ks. W. B. Jasiński, będąc tam prefektem, uczył jednocześnie młodzież języka i historii polskiej. Wówczas naczelnik kaliskiej naukowej dyrekcji 27 października 1903 r. „zawiesił” go w czynnościach nauczycielskich, lecz na skutek starań 26 marca 1904 r. znów uzyskał poprzednie prawa w stosunku do wykładów religii, ale bez wynagrodzenia. Podjął na nowo tę pracę i prowadził w jej pierwotnym zakresie.

W tymże czasie przy pomocy Sodalicii Marjańskiej Pań ks. W. B. Jasiński założył w Kaliszu przy ulicy Stawiszyńskiej i Dobrzeckiej dwie tajne szkoły elementarne, które następnie przejęła P. M. S., a w powiecie kaliskim kilkanaście ochronek—szkół.

W grudniu 1905 r. organizuje męską 7-mio klasową szkołę handlową z wykładowym językiem polskim i z wyboru należał do jej Rady Opiekuńczej, która zabiegała o utrzymanie szkoły, zaopatrzenie jej w pomoce naukowe. Wkrótce powstał po 1913 r. z ofiar społeczeństwa nowoczesny gmach na pomieszczenie 2-ch szkół średnich. Szkoła handlowa męska doszła do 400 uczniów.

W 1908 r. powstaje w Kaliszu żeńska szkoła handlowa, której ks. W. B. Jasiński jest prefektem, członkiem Rady, jałmużnikiem budowy gmachu i członkiem Towarzystwa wpisów szkolnych dla niezamożnej młodzieży.

W latach 1914—1918 ks. W. B. Jasiński organizuje szkoły powszechne w powiatach konińskim i słupeckim, dla nich tworzy opiekę powiatową, której agendy przejęła Rada Szkolna Powiatowa. Przy pomocy nauczycielstwa szkoły handlowej w czerwcu 1917 r. ks. W. B. Jasiński urządził w Koninie Kurs Pedagogiczny dla nauczycielstwa szkół powszechnych, w którym uczestniczy zgórą 60 osób. Dalej pracował w tym kierunku, jako członek R. S. P., mianowany dekretem M. W. R. i O. P. z 31 stycznia 1918 r.

W 1915 r. należy ks. W. B. Jasiński do Organizatorów 7-mio klasowej szkoły handlowej polskiej w Koninie. Okupacyjne władze niemieckie gmach tej szkoły zajęły na swoje urządzenia; pomoce szkolne, pochowane do piwnic, żołnierze poniszczyli. Czynniki obywatelskie na szkołę dla Niemców wynalazły inne pomieszczenie, szkoła wówczas ponownie

zaczęła być czynną i w niej ześrodkowywać się życie umysłowe miasta (zebrania inteligencji, odczyty). To się nie podobalo władzom okupacyjnym. Szkoła się rozwinęła, przy dawnym tytule było to właściwie gimnazjum humanistyczne, którym jako dyrektor kierował ks. W. B. Jasiński, wykładając tam język łaciński. Liczba uczniów doszła do 230.¹

Z terenu obecnej diecezji katowickiej, a części dawniejszej wrocławskiej z wikariatem generalnym w Cieszynie, mam do zanotowania imię kapłana, zasługującego na niezatartą pamięć za pracę dla szkolnictwa polskiego wśród walk z Czechami i Niemcami, — imię ks. Ignacego Świeżego z Wielkich Kończyc (1839—1902), prefekta gimnazjum w Cieszynie, długoletniego posła w Wiedniu i w Opawie, prezesa Macierzy Szkolnej w Cieszynie. Ks. J. Świeży założył gimnazjum męskie w Cieszynie w 1895 r. i szkołę powszechną w 1900 r., był twórcą w 1873 r. instytucji pod nazwą „Dziedzictwo błogosławionego Jana Sarkandra”, które dla ludności polskiej wydawało katolickie broszury, kalendarze itp.

Gdy ks. J. Świeży poszedł do grobu, pracę jego prowadził w tym samym duchu w ciągu dalszym ks. Józef Londzin (1862 † 1929), mąż wybitnej zasługi dla Śląska i wychowania młodego polskiego tamtejszego pokolenia, autor dzieła „Historja Generalnego Wikariatu w Cieszynie”, poseł sejmu Rz. P. Z powyższego dzieła ks. J. Londzina dowiadujemy się o 2-ch działaczach na polu szkolnictwa polskiego na Śląsku.² Byli nimi ks. Leopold Jan Szersznik i ks. Mateusz

¹ O tych szkołach w Koninie podobno więcej miałaby materiału ówczesna tamtejsza nauczycielka p. Janina Komornicka, obecnie pracująca w Kuratorjum Lubelskiem. Dopis. autora.

² Godności i tytuły, które posiadał ks. J. Londzin, mówią o jego pracy wszechstronnej. Dla pamięci przytaczamy je tutaj: Prałat domowy Jego Świątobliwości, kanonik honorowy Kapituły katowickiej i sandomierskiej, senator, burmistrz Cieszyna, prezes związku śląskich katolików, prezes rady narodowej, poseł do parlamentu austriackiego i sejmu warszawskiego, członek Rządu krajowego, prezes Rady Nadzorczej spółek rolniczych, prezes Macierzy Szkolnej, „Dziedzictwa”, „Opieki”. O działalności ks. J. Londzina pisze Głos Narodu z 2 maja 1929 r. Nr. 116. Nie będziemy wymieniać przytoczonych tam w długim szeregu zasług tego niecodziennej wartości męża. Dwa tylko przy-

Opolski (1780 † 1850), którzy na stanowisku inspektorów szkolnych (ks. J. Londzin nazywa ich dystryktowymi nadzorcami szkolnymi) zachęcali do zakładania polskich szkół, pisania i wydawania polskich podręczników, które były pomocą w walce przeciw Czechom na Śląsku.

17. Kiedy mówimy o szkolnictwie polskim i działaczach, pracujących na tem polu, wśród których kapłani, jako obywatele kraju, zajmowali zawsze wybitne miejsce, nie podobna nie wspomnieć o Polskiej Macierzy Szkolnej Królestwa Polskiego. Historję tej narodowej instytucji wydał Józef Stemler z przedmową Władysława Sołtana.¹

Praca ta obejmuje trzydziestolecie Polskiej Macierzy Szkolnej (1905—1935 r.) i zawiera tylko „informacje, okólniki, protokoły i programy, odzwierciedlające z możliwą ścisłością ideologję i działalność Polskiej Macierzy Szkolnej Królestwa Polskiego, a nie zajmuje się specjalnie organizacją tej narodowej instytucji”...

Jak z powyższych słów widać, w książce tej nie znajdziemy wszystkich, którzy włożyli trud swój w kształcenie tam młodych pokoleń, ale są w niej wskazani główni działacze, wśród których wymienieni są kapłani. Z tych względów przytaczam urywki o tej instytucji, dotyczące księży i podwalin, na których główny zarząd postanowił budować oświatę i wychowanie narodu polskiego.

Przy omawianiu pierwszych zaraz rezolucyj spotykamy wzmiankę o wyborze tymczasowej komisji, złożonej z pięciu osób, które miały opracować zrab tej budowy duchowego gmachu dla młodych pokoleń polskich. Wśród nich widnieje nazwisko ks. rektora Jana Gralewskiego.²

toczmy stamtąd zdania. Pierwsze rozpoczyna o ks. J. Londzinie wspomnienie w słowach: „Historyk Śląska cieszyńskiego oceni kiedyś w całej pełni nie-
spożyte zasługi, którego imię tak ściśle jest związane z odrodzeniem narodem tej ziemi piastowej. Drugie tak kończy o wartości ks. J. Londzina: „Słusznie nad jego grobem mógł powiedzieć przez swego reprezentanta Prezydent Rzeczypospolitej, że się dobrze zasłużył Ojczyźnie”.

¹ Józef Stemler. Dzieło Samopomocy Narodowej P. M. S.

² Op. c. k. 7.

Na liście członków pierwszego Komitetu Centralnego w Warszawie Polskiej Macierzy Szkolnej Królestwa Polskiego spotykamy w wydziale higienicznym ks. J. Gralewskiego.¹

Przy rozważaniu działalności Macierzy Szkolnej Królestwa Polskiego Antoni Osuchowski, adwokat przysięgły, na posiedzeniu Komitetu Centralnego łącznie z Radą Nadzorczą, odbytem 16 czerwca 1905 r. w Warszawie, postawił dwa fundamentalne wnioski, które zebrani przyjęli, a mianowicie: 1-e Macierz Szkolna Królestwa Polskiego jest instytucją, stojącą poza stronnictwami i 2-e Macierz Szkolna Królestwa Polskiego nie powstała do załatwienia żadnego incydentu politycznego i musi być instytucją, opartą na trwałych podstawach.²

W sprawie powstania Macierzy Szkolnej Królestwa Polskiego czytamy: „Ponieważ o powstaniu Polskiej Macierzy Szkolnej krążą wieści najrozmaitsze i jedni niesłusznie przypisują inicjatywę w jej utworzeniu mecenasowi A. Osuchowskiemu, inni... inżynierowi Świątkowskiemu (Józefowi), zaś nazwiska prawdziwych inicjatorów Polskiej Macierzy Szkolnej ks. J. Gralewskiego i profesora M. Brzezińskiego są zawsze pomijane...³

Jakie zadania określiła sobie Polska Macierz Szkolna odzwierciadla to odezwa pierwszego prezesa Rady Nadzorczej, złożonej z 35 członków, Henryka Sienkiewicza, który pod hasłem „Naród sobie” odezwał się do społeczeństwa w grudniu 1905 r. w te słowa: „Ofiarność polskiego społeczeństwa jest wprost niewyczerpana. Wielu przyganom może podlegać nasz narodowy charakter i sami zdajemy sobie najlepiej sprawę z naszych wad i braków, gdy chodzi jednak o poświęcenie grosza dla sprawy publicznej, mało narodów nas przewyższa — i nawet cudzoziemcy oddają nam pod tym względem sprawiedliwość.

¹ Józef Stemler. Dzieło Samopomocy Narodowej P. M. S. str. 11.

² Op. c. str. 13. Przytaczam dosłownie te wnioski, bo one powinny zawsze stać w pamięci każdego, kto omawia sprawę M. S. K. P. Dopis. autora.

³ Józef Stemler. Dzieło Samopomocy Narodowej P. M. S. str. 27.

„Ofiarność polska jest tak wielka, że gdy trzeba się do niej zwrócić ze słowami: daj jeszcze i dawaj ciągle — czyni się to nie bez skrupułów i nie bez pewnej wewnętrznej obawy, czy struny nie przeciąga się zanadto? A jednak trzeba.

„Niewątpliwie ważne są i sprawy doraźne. Ważną jest konieczność pomocy dla współbraci pogrążonych wskutek bieżących zdarzeń w nędzy — i słusznem jest, że serce porusza się nad nimi litością — ale są sprawy jeszcze od tej ważniejsze, a mianowicie te wszystkie, które wspierając się na samopomocy społecznej wiążą się z życiem narodowym nie tylko chwilą obecną, ale na cały ciąg pokoleń, na całą przyszłość.

„A do takich właśnie należy sprawa Macierzy.

„Niestrudzony pracownik na narodowej niwie Antoni Osuchowski wyłożył przed niedawnym czasem jej zadania i cele w artykule, który powtórzyły wszystkie pisma polskie, niema więc potrzeby rozwodzić się nad tem po raz wtóry, tembardziej, że od pierwszej chwili jej założenia wszyscy zrozumieli od razu jej doniosłość. Zrozumiał cały naród, że gdyby Macierz zdołała objąć te obszerne dziedziny, które zamierza zagarnąć, gdyby, stanąwszy na silnej podstawie, mogła i potrafiła spełnić podjęte zadania, to w ciągu lat kilkunastu wyrosłyby oświecone, moralne i szlachetne pokolenia, zlane w jeden wielki oświecony, moralny, szlachetny i patriotyczny naród.

„A wówczas, bez względu na wszelkie burze zewnętrzne, moglibyśmy spokojnie patrzeć w przyszłość.

„Ale Macierz to dziecko samopomocy społecznej — i od nas tylko zależy, aby dziecko wyrosło w olbrzyma.

„Macierz nie dosyć założyć, trzeba ją umocnić, trzeba ją oprzeć na niewzruszonej podstawie, trzeba jej rozwiązać ręce i dać jej siłę. Na takim gmachu z większą niż na każdym innym słuszością można położyć napis: „Naród sobie”. I należy go zbudować koniecznie: tego chce ból przeszły, tego obowiązek teraźniejszy, tego przyszłe dobro i szczęście.

„To też zgrzeszyłbym przeciw własnemu społeczeństwu, gdybym na jedną chwilę przypuścił, że słowa moje pozostaną

dźwiękiem bez echa. Wiem i jestem pewien, że ci, którzy je czytać będą zrozumieją myśl moją i powiedzą sobie: daliśmy już dużo, trzeba dać więcej i dawać ciągle”.

*Henryk Sienkiewicz.*¹

W dniu 11 czerwca 1906 r. Polska Macierz Szkolna przybrała prawną nazwę: Towarzystwo Polskiej Macierzy Szkolnej, które przyjęło ustawę, zarejestrowaną 11 czerwca 1906 r. W rozdziale IX tej Ustawy wymienieni są założyciele Towarzystwa w liczbie 10, wśród których wyliczony jest ks. Jan Gralewski.²

Gdy podniosły się głosy w sprawie: jakie stanowisko w instytucjach, które prowadzi Polska Macierz Szkolna, winna zajmować religia, Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej w czerwcu 1907 r. Nr. 29 wydał okólnik do Zarządów, Okręgów i Kół i o tem pisze między innemi: „Wychowanie młodzieży, aby czyniło zadość istotnej potrzebie oświaty i postulatowi narodowego ducha, winno opierać się o trzy naczelne zasady:

1-e Winno ono mieć religijną i moralną podstawę.

2-e Winno mieć szczery zapał do wiedzy.

3-e Winno uczyć pracy, dać jej zamiłowanie i zwyczaj.

„Uznając pierwiastek religijny za istotną potrzebę duchową, uważając go również za jeden z zasadniczych czynników narodowego wychowania, Polska Macierz Szkolna dążyła zawsze do wyznaczenia zasadzie tej w kształceniu młodych pokoleń stanowiska zgodnego z tradycją i wiarą naszego narodu...

„Naszym zarządom okręgowym i kołom najlepiej wiadomo, że, dalecy od umniejszenia nauki religii w szkołach, przeciwnie, gorliwie pragniemy zabiegać o jak najlepszy i jak najbardziej trafiający do dusz dzieci i dorosłych wykład tego przedmiotu. Tak samo wszędzie, gdy chodzi o naukę, baczymy, aby wykład żadnej gałęzi wiedzy nie podkopywał uczuć wiary w sercach słuchaczy. Stanowisko Zarządu Głównego jest pod tym względem niezmiennem w przekonaniu wytycz-

¹ Odezwę tę podał Kurjer Warszawski 5 grudnia 1905 r. Nr. 336.

² Józef Stemler. Dzieło Samopomocy Narowej P. M. S. str. 93.

nem i nadal, jak dotychczas, zalecamy naszym okręgom i kołom, aby usilnie pracowały nad rozwijaniem umysłów, pogłębianiem charakterów młodzieży i rozwojem jej uczuć religijnych i moralnych. Taki bowiem kierunek wychowania wyrobi dzielnych duchem pracowników na niwie ojczystej”...¹

W skład zarządu głównego Polskiej Macierzy Szkolnej, wybranego 24 stycznia 1908 r., wchodził... ks. Jan Gralewski... W charakterze członków... ks. Stanisław Wesołowski... ks. Marcei Godlewski...²

Rada Szkolna miejscowego Koła Macierzy składa się z księdza, wykładającego religię...³

17 lutego 1908 r. Nr. 5694 generał gubernator warszawski rozesał okólnik do wszystkich gubernatorów *Prywiślańskiego Kraju* i p. o. warszawskiego oberpolicmajstra, w którym donosi im, że minister spraw wewnętrznych uznał za niezbędne zamknąć ostatecznie „Towarzystwo Polska Macierz Szkolna” ze wszystkimi jego oddziałami, podległymi mu instytucjami i zakładami.⁴

W 1916 r. wznowiono działalność Macierzy. W skład zarządu jako zastępca wszedł ks. Alfons Trepkowski... Radę Nadzorczą stanowili... ks. Marcei Nowakowski...⁵

Do protokołu organizacyjnego Zgromadzenia „Polskiej Macierzy” z dnia 28 kwietnia 1916 r. dołączona jest lista obecności w porządku zapisów i na niej widzimy między innemi 47-miu nazwiskami są ks. Hipolit Skimborowicz i ks. Władysław Szcześniak.⁶

Tegoż 28 kw. 1916 r. do Rady Nadzorczej byli wybrani... ks. Władysław Szcześniak.⁷

W rozdziale IV, zatytułowanym: Stan Polskiej Macierzy Szkolnej w trzydziestolecie jej założenia, czytamy między innemi o oświacie pozaszkolnej P. M. S. „Według sprawozdań Kół

¹ Józef Stemler. Dzieło Samopomocy Narodowej P. M. S. str. 66 i 67.

² Op. c. str. 86.

³ Op. c. str. 92.

⁴ Op. c. str. 167.

⁵ Op. c. str. 173.

⁶ Op. c. str. 176.

⁷ Op. c. str. 177.

ogółem odbyło się 2625 wykładów dla 146144 słuchaczy. Przoduje jak w latach poprzednich w tym względzie Wydział Oświaty pozaszkolnej P. M. S. w Kielcach pod kierownictwem ks. Stanisława Machockiego.¹

Przy organizacji P. M. S. w województwach wschodnich wskazane jest prezydium Wołyńskiego Zarządu Wojewódzkiego P. M. S., które stanowili... wiceprezesa ks. Adolf Jarosiewicz... skarbnik ks. Aleksander Pierzchała.²

Prezydium Polskiego Wojewódzkiego Zarządu P. M. S. stanowili: J. E. ks. biskup Kazimierz Bukraba, wiceprezesa... ks. Bronisław Kiełbasa...³

Zarząd Główny P. M. S. do 2 czerwca 1935 r. tworzyli... członkowi J. E. ks. biskup Kazimierz Bukraba... ks. Antoni Kurryłowicz z Grodna... Zastępcy członków... ks. Aleksander Pierzchała z Łucka.

W zebraniach Zarządu Głównego P. M. S. uczestniczył ks. Dr. Wacław Bielawski jako delegat J. E. ks. kardynała Kakowskiego.

Komisję Rewizyjną stanowili... ks. Marceli Nowakowski.⁴

Do Wydziału Szkolnego P. M. S. wchodzili... ks. Wacław Bielawski...⁵

Całe wydawnictwo „Dzieło Samopomocy Narodowej...” zajmuje się przeważnie zobrazowaniem działalności Głównego Zarządu P. M. S. Zakres pracy oddziałów okręgowych i kół poszczególnych uwzględniony jest tylko w ogólnych cyfrach.

Stąd o członkach czynnych tych 2-ch ostatnich ogniw pięknego łańcucha wysiłku całego narodu, a więc i kapłanów, tam pracujących, prawie że niema wcale mowy. Wystarczy wszakże przejrzeć działy: „Tabela cyfrowa działalności Towarzystwa P. M. S. w roku 1934”,⁶ „Bilanse”, wpływy, wydatki Zarządu Głównego P. M. S. Wykaz nieruchomości

¹ Józef Stemler, Dzieło Samopomocy Narodowej P. M. S. str. 221.

² Op. c. str. 222.

³ Op. c. str. 223.

⁴ Op. c. str. 248.

⁵ Op. c. str. 254.

⁶ Op. c. str. 225.

Towarzystwa P. M. S. Protokół Komisji Rewizyjnej”,¹ wreszcie sprawozdania poszczególnych kół i okręgowych zarządów P. M. S. nie tylko za rok 1934, ale za lata 1905—1906 i 1916—1935, by podziwiać ogrom tej pracy, poniesionej w dziedzinie oświaty narodowej w latach polskiej niewoli i przy odbudowywaniu gmachu ojczystego, gdy Opatrzność rozwiązała ręce Ojczyźnie naszej, zakutej w kajdany. Niewiele znajdzie się tam kół, w którychby brakło większej lub mniejszej pracy miejscowego duchowieństwa.

Te szczegóły w monograficznym opracowaniu całokształtu działalności P. M. S. powinny wydobyć na jaw wysiłek całego społeczeństwa w tym kierunku ku zbudowaniu następnych pokoleń, by ziściło się to, czym kończy swą przedmowę do pracy Stemlera „Polska Macierz Szkolna” 1905—1935 r. dzisiejszy jej prezes Władysław Sołtan, mówiąc, że „ideologia i działalność P. M. S. wczoraj i dziś nie mogą i nie powinny być pozbawione interesu dla tych, co jutro tę Macierz budować będą”.² Dane powyższe jednocześnie powiedzą Wolnomysłcielowi Polskiemu, że duchowieństwo katolickie rozumie, co to jest czynny patriotyzm i w nim stale bierze udział dla dobra Ojczyzny.

18. Tyle zdołałem zebrać w mej pamięci z rozmów dorywczych z niektórymi kompetentnymi czynnikami i z druków, dorywczo sprowadzonych, o udziale duchowieństwa w organizacji szkolnictwa w ostatnich czasach przed wojną wszechświatową, w czasie jej i w latach bezpośrednich po niej.

Muszę wyraźnie podkreślić, że nie są to wiadomości zbierane systematycznie, a przeto nie mają pretensji do całokształtu w tym zakresie. Znacznej liczby diecezji w Polsce nie znam szczegółów pod tym względem, jak o lubelskiej, kieleckiej, krakowskiej, lwowskiej, przemyskiej, dzisiejszych: częstochowskiej, łódzkiej, łuckiej i pińskiej. Ale i to, co zdołałem w tej dziedzinie o innych nakreślić, nie jest dokładnem zobrazowaniem pracy kapłańskiej na polu szkolnictwa. O ile wszakże mogę się orjentować, to co najmniej 40% całego

¹ Józef Stemler, Dzieło Samopomocy Narodowej P. M. S. str. 259.

² Op. c. str. 3.

duchowieństwa katolickiego w Polsce było zaangażowane w organizacyjnej pracy szkolnej.

Wogóle w życiu społeczeństwa polskiego duchowieństwo katolickie, jak to zresztą być powinno, boć to jest jego obowiązkiem, ma drogi swej pracy utarte i po nich zawsze i wszędzie idzie. To widzimy na ziemiach macierzystych, to widzimy w krajach obcych, gdzie większa czy mniejsza liczba naszych rodaków wiedzie tułaczy żywot. Biuro Prymasa Polski, w którym jest skoncentrowane duszpasterstwo dla naszej emigracji, dużyby nam mogło przytoczyć dowodów, stwierdzających prawdziwość naszych twierdzeń.

Biskup Kubina w diecezjalnym tygodniku częstochowskim „Niedziela” w roku 1935 i 1936 podawał swoje wrażenia i spostrzeżenia o tej pracy w artykułach, zatytułowanych: „Z mej podróży apostołskiej wśród naszego wychodźstwa w Południowej Ameryce”. Widnieje tu dusza polska, która otwierała biskupowi wszędzie swe podwoje, przyjmując go triumfalnie i z upragnieniem, nie wyłączając miejscowości, zabagnionych sekciarstwem, jak Ponta Grossa w stanie Parana.

Ale o stosunku naszej emigracji do Kościoła Chrystusowego i Jego kapłanów dużo nam mówi ostatni przyjazd do Polski przedstawicieli naszych wychodźców z całego niemal świata. Jednym z ostatnich etapów pobytu naszych Gości w 1934 r. była Jasna Góra. Tam po nabożeństwie 15 sierpnia 1934 r. w dolnej sali zebrania (pod salą rycerską) odbyła się jakby akademja pożegnalna. Zakończeniem tej chwili było przemówienie, wypowiedziane z ramienia Polonii w Stanach Zjednoczonych prezesa D-ra Smykowskiego, drukowana następnie w wielu pismach krajowych. Na akademji było obecnych 2-ch biskupów, wojewoda kielecki, przedstawiciel ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego i do 200 gości różnych stanów.

Mowa ta zawiera niejako wyznanie wiary naszych braci z za oceanu i ma tak piękne akcenty, że podajemy ją niemal w całości.

„...Katolicyzm, mówił Dr. Smykowski, zrosł się z duszą narodu polskiego. Zrosł się tak silnie, że pojęcie katolicyzmu i polskości stało się synonimem. Religja katolicka stanowi

główną podporę patriotyzmu, kieruje uczuciami narodowymi i uczy prawdziwej miłości Ojczyzny. Jeżeli gdzie okazało się najdobitniej to wielkie znaczenie religii katolickiej dla narodu polskiego i dla jego patriotyzmu, to okazało się ono na wychodźstwie. Po powstaniu listopadowym przybyło do Francji, do Ameryki i innych krajów wielu rozbitków bohaterskiej armii polskiej.

„...Odczuła ona instynktownie tę wielką prawdę, że schronisko polskości na obczyźnie leży w wierze naszej świętej i w Kościele katolickim... Przez ten swój katolicyzm stworzyli oni ostoję nie tylko dla swej religii, ale i dla swej narodowości na obczyźnie. Była to może pierwsza Akcja Katolicka. Dzięki tej akcji, gdziekolwiek tylko osiadła gromadka Polaków, tam przybywał kapłan polski i pod jego kierunkiem zaczynało się organizować wspólne życie osady polskiej.

„...On zwykle pierwszy mówił ludowi o obowiązkach nie tylko względem przybranej ojczyzny, ale i względem starej ojczyzny, rozdmuchując w sercach wychodźców iskrę miłości dla Polski.

„...Ale i parafje polskie pozostaną na zawsze najważniejszą komórką polskiego życia społecznego w Ameryce. Jest to fakt powszechnie uznany, że póty polskości wśród wychodźstwa polskiego, póki w sercu wychodźstwa żyje wiara święta i religja. — ...Z głębi serca ślubujemy Ci, że póki tchu w piersiach, nie odstępimy wiary świętej, że pozostaniemy katolikami, nie tylko z imienia, ale i z czynów”.

19. Zwrócić jeszcze musimy uwagę Wolnomyśliciela na to, jak okupanci rozumieli stanowisko duchowieństwa do narodu i do miejscowego społeczeństwa. Wszędzie niemal wśród zakładników okupanci uważali za konieczne mieć kapłana. Pamiętam z gazet ówczesnych, że takimi zakładnikami byli: W Łomży ks. Romuald Jałbrzykowski, późniejszy biskup, w Radomiu ks. Piotr Górski, w Słupi Nowej pod św. Krzyżem ks. Rajmund Mateuszczyk, w czasie przemarszu przez Sandomierz wojska austriackiego w 1914 r. jakiś żydek litwak przyprowadził generała austriackiego do piszącego te słowa i usłyszałem od generała: „Ksiądz rektor będzie odpowiadał za każdą krzywdę, która się może w tutejszym mieście

przydarzyć żołnierzowi naszej armji". Jenerał austriacki Tertine przed samem nałożeniem kontrybucji na Sandomierz w 1914 r. wezwał do siebie księży: Marcelego Grajewskiego i Antoniego Rewerę, by im oświadczyć, że „będą rozstrzelani, jeżeli miasto będzie dawało znaki Rusom”.¹

Życie więc narodu polskiego zawsze było związane z Kościołem i kapłanami.

20. Tak jest również obecnie. Przytoczę choćby jeden fakt, o którym wie nasz Sejm, wie nasze Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, wie główny inspektorat sił naszych zbrojnych.

Kiedy stało się nieszczęście i 29 listopada 1935 r. od salwy karabinowej policji padło w Odrzywole, powiatu opoczyńskiego 4 trupy i zgorą 20 rannych, z których w parę godzin umarło 2, a w najbliższych dniach jeszcze 6 czyli razem 12 znalazło śmierć włościan tamtejszej okolicy, kiedy obok powyższych wyników starosta opoczyński zawiadomił gminy: klwowską, osską (która ma siedzibę w Odrzywole), rusinowską, goździkowską i przysuską, że do nich przysłana będzie konnica w charakterze ekspedycji karnej, nikt inny na tę ciężką chwilę tylko kapłani wzięli na siebie rolę obrońców taką, jaka była w ich możliwości.

3 grudnia 1935 r. proboszcz z Nieznamierowic ks. Stanisław Gruszka telefonicznie zwrócił się do p. starosty opoczyńskiego, przedstawiając mu grożące niebezpieczeństwo, które nie wiadomo do jakich dojdzie rozmiarów, jeżeli postój żołnierzy i koni ma się odbywać na koszt gminniaków, sołtysi bowiem z polecenia starosty zapowiedzieli, że jednego konia codzienna racja ma wynosić 2 kilo owsa i 5 kilo siana z zapasów gospodarza. Rozmowa ta nie przyniosła pożądanego skutku. Wtedy kapłani dekanatu skrzyneckiego, zebrani 4 grudnia 1935 r. na plebanji u ks. Jana Dumani w Przysusze, postanowili wysłać 3 delegatów z pośród siebie do centralnych władz rządowych w celu obiektywnego przedstawienia przebiegu całej sprawy i uproszenia tychże władz cofnięcia ekspedycji karnej. Rozumiano dobrze, że włościanin, doprowadzony do rozpacz, może się

¹ Nikt żadnych znaków nie dawał. Dopis. autora.

posunąć tak daleko, że wywoła to ciąg dalszy nieszczęścia i niesnasek w kraju. Do spełnienia tej misji wybrano: ks. Stanisława Gruszkę, proboszcza z Nieznamierowic, ks. Marjana Dębowskiego, proboszcza z Odrzywołu i ks. Stanisława Bryńskiego, proboszcza z Gielniowa, zaopatrzone ich w piśmienne upoważnienie, by występowali w imieniu wszystkich kapłanów, zebranych w dniu tym na plebanji przysuskiej i dano dyrektywę, aby rzecz omówili z ministrem spraw wewnętrznych p. Raczkiewiczem i z głównym inspektorem sił zbrojnych p. jenerałem Edwardem Rydzem Śmigłym.

Delegacja 6 grudnia 1935 r. spełniła swój obywatelski obowiązek, godny kapłanów katolickich i życie wróciło do względnie normalnych warunków.

* * *

21. Powiedziałem w swoim miejscu, że poważnie potraktuję autora artykułu „Rachunek wystawiony Polsce przez kler katolicki” w 37 numerze z 10 listopada 1934 r. w czasopiśmie „Wolnomyśliciel Polski”.

W tym celu 1-e przypomniałem pogląd na historję ludzi nauki najnowszej doby, 2-e przytoczyłem sprawozdanie, zamieszczone w prasie wileńskiej o odczycie moim na temat „Stanowisko duchowieństwa katolickiego w Królestwie Polskiem”, w latach 1861—1915 w stosunku do Kościoła i Ojczyzny, wygłoszonym w Wilnie 16 lutego 1934 r. 3-e wykazałem, że odczyt mój opierał się na 3-y tomowej pracy mojej pod tytułem „Bojownicy Kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861—1915”, wydanej w 1933 r., która podaje surowe materiały, zaczerpnięte ze źródeł pierwszorzędnej wartości, bo z urzędowych świadectw władz rosyjskich, archiwów konsystorskich, zakonnych i prywatnych, pochodzących z tej epoki i z tego czasu, kiedy fakta te następowały jedne po drugich, 4-e przytoczyłem recenzję fachowców o „Bojownikach Kapłanach”, zamieszczoną w prasie całej Polski, jaka doszła do mnie i 5-e udowodniłem faktami, że, jak w okresie poprzedzającym powstanie styczniowe, tak w samo powstanie, jak również później, przez wszystkie lata kapłani katolicy w Polsce służyli zawsze wiernie, gorliwie i ofiarnie Ojczyźnie z pobudek czystego i szlachetnego patriotyzmu, wysnutego

z duszy ludzkiej, podniesionej do wyżyn nadprzyrodzonej wartości.

Kiedy z tem wszystkim zestawiam twierdzenie artykułu Wolnomyśliciela Polskiego Nr. 37 z 1934 r., w którym czytamy, 1-e że poświęcenie kapłanów w tym czasie nie było dla narodu, 2-e że kler świecki i zakonny przystąpił do manifestacji patriotycznych, a następnie do powstania, chcąc utracić Wielopolskiego i jego antyklerykalną politykę, 3-e że wszyscy straceni, zesłani i więzieni bojownicy kapłani ginęli i cierpieli za sprawę Kościoła, a nie za sprawę Ojczyzny i dlatego „Ojczyźnie nie wstawiajcie tych pozycji do rachunku, bo Ojczyzna ich nie uzna”, 4-e że „wyście walczyli tylko w sprawie Kościoła”, mam podstawę, opartą na niezbitych faktach historycznych, powiedzieć, że Wolnomyśliciel, pisząc w dziedzinie historii, dalekim jest od tego, co jest obowiązkiem historyka, który ma podawać to, co się dzieje lub działo,¹ że nie rozumie zadania nauki historycznej, która ma ustalać fakty jednostkowe w związku z faktami poprzedzającymi i następującymi oraz wiązać fakty jednostkowe życia człowieka z ogólnym rozwojem danego społeczeństwa, narodu lub państwa w ramach warunków życia rzeczywistego.

Wolnomyśliciel polski, odchylając się w omawianym artykule od całokształtu prawdy historycznej omawianego przezeń w Bojownikach kapłanach (gdzie na jeden zaledwie procent zgadza się przyznać zasługi kapłanom tej, którą podają Bojownicy), odmawia kapłanom zasługi niezbitej, zasługi jasnej, jak słońce w pogodny dzień lipcowy, nie ma prawa, by mu ktokolwiek przyznał, że trzyma się linii, godnej historyka, który za zadanie ma *ne quid falsi dicere audeat, ne quid veri non audeat*.

Jeżeli taki sąd wypadł ludzi nauki i fachowców o mojej pracy „Bojownicy kapłani”, jak go przytoczyłem powyżej, to ten sam sąd dotyczy i Wolnomyśliciela, a jakie powinno być tego wyroku brzmienie, każdy łatwo może to sobie dopowiedzieć.

Gdy gmach się wali, nie mogą jego przybudówki się ostać. Mam tu na myśli wszystkie inne wycieczki Wolnomyśliciela, czynione w sposób dowolny, lekceważący prawdę. Z tej racji

¹ Handesman. Historyka 2—12 i Bernheim str. 2.

nie poruszam wszystkich szczegółów artykułu Wolnomyśliciela, który lekkim sercem likwiduje zasługi ginących pod kulą, na szubienicy, w tajgach syberyjskich, męczonych w drodze, odbywanej pieszo nieraz po parę tysięcy wiorst, nad którymi znęcano się po więzieniach, szykanowano, kałem ludzkim oblewano.

Kapłani nie wystawiają rachunków, by je Ojczyzna spłacała pod jakąkolwiek postacią, do żłobu się nie cisną. Każda służba kapłańska musi tchnąć idealizmem. Chleb zaś powszedni, dla przeżycia konieczny, należy im się w Polsce tak, jak się należy każdemu uczciwemu obywatelowi, który spełnia obowiązki na swym stanowisku. Ale historia, godna tej nazwy, wypowiada im ponad to uznanie, na jakie istotnie zasługują.

22. Jedno pragnę jeszcze zaznaczyć.

Namyślałem się długo, czy wogóle poruszać tak niepoważną rzecz, jaką jest artykuł „Rachunek wystawiony Polsce przez kler katolicki”. Zdecydowałem się na to i poświęciłem na tę pracę zgorą trzy tygodnie czasu, nie poskapiłem wydatku na kilka arkuszy druku, bo przyznam się otwarcie, miałem w tem wszystkim na myśli nie tyle Wolnomyśliciela Polskiego i jego omawiany artykuł, ile kierunek tego pisma, które wydrukowało tego rodzaju niedorzeczności naukowe.

Chciałem i pragnę ostrzec całe społeczeństwo przed tym szkodnictwem, które płynie z Wolnomyśliciela i pokrewnych mu duchem i tendencją, organów. Jeżeli bowiem w dziedzinie historycznej, która fakta zbiera, fakta łączy i z nich tworzy syntezę, oraz ma być mistrzynią życia, tyle jest, a raczej wszystko (jednego procentu nie biorę pod uwagę) jest niedorzecznością w zakresie dziejów, to, co się dzieć może na łamach tegoż Wolnomyśliciela w zakresie filozoficznym, religijnym, gdzie subiektywizm ma tak obszerne pole do występów?¹

¹ Organ hitlerowców Volkischer Beobachter z 25 sierpnia 1936 r. w artykule: „Polen Schutzwall für die Christenheit”, pisząc o Synodzie Plenarnym, który odbył się na Jasnej Górze 25 i 26 sierpnia 1936 r., tak się wyraża: Synod Plenarny... stanowi najlepszy dowód, że w przełomowym dla Polski momencie duchowieństwo katolickie, odznaczające się od wieków wybitnym patriotyzmem, staje wespół z narodem do zdecydowanej obrony zasad chrześcijańskiej kultury i państwa... (KAP z 29 sierpnia 1936 r. Nr. 200 str. 5).

23. Katolicy kapłani polscy służyli sprawie Ojczyzny całym sercem, służyli słowem pisanem, służyli słowem żywym w kościele i poza kościołem, służyli przykładem ofiarnego życia aż do krwi przelewu. Na to wszystko historia dostarcza dowodów aż nadto, dowodów jaśniejszych od słońca, nie ulegających żadnej absolutnie wątpliwości. Powtarzam raz jeszcze, że Bojownicy nie wyczerpują wszystkiego, bo i akta nie wszystko, co się działo, przekazały następnym pokoleniom, a z tego, cośmy przeglądali i z czego robili wyciągi, ileż opuszczeń i przeoczeń mogło się wydarzyć? Przecież praca nasza tylko ludzką jest pracą, z konieczności nie wolną od uchybień właśnie w kierunku możliwego niedopatrzenia i niedokompletowania faktów. Kto pracuje w archiwach, zwłaszcza dorywczo jako przyjezdny, a ma czas ograniczony, to rozumie, jak łatwą jest wtedy niedokładność roboty tj. niecałkowite jej wyczerpanie. Ale to, co jest w „Bojownikach” podane, każdy w nich fakt: większy, mniejszy i najdrobniejszy, słowem, wszystko wzięte jest z archiwów, ze źródeł, przez nas podawanych stale przy każdym zdarzeniu.

Mówimy, że kapłani polscy służyli Ojczyźnie słowem żywym i słowem pisanem. Ilu ich „łapano za język” tj. karano za kazania patriotyczne, w aktach oskarżających nazywane „wzmutitelnymi”. Wystarczy przeczytać kilka kart „Bojowników”, by się przekonać, że tak istotnie było. Że słowem pisanem kapłani służyli sprawie ojczystej, że i za to byli karani, w „Bojownikach” niemało jest faktów, potwierdzających nasze twierdzenie. Mamy na myśli w tym miejscu nie jakieś literackie wypracowania lub dzieła, ale przygotowane na piśmie słowo Boże do wygłoszenia z ambony. Za takie właśnie, jak w aktach bywają nazywane kazania „soczinenja” stają kapłani przed sądem wojennym, wymienieni w „Bojownikach” w dziale „za Ojczyznę” choć nawet ich nie głosili.

Z pośród tych wysuniemy przykładowo ks. Marcina Wilamowskiego, proboszcza z Kryczewa, powiatu czerykowskiego, gubernji mohylowskiej, o którego przewinieniach najwyższa fachowa siła sądów polowo wojennych, jakim był Czasowy Polowy Audytorjat przy sztabie wileńskiego okręgu wojennego, mówi: „Za własnoręcznie napisane i u siebie prze-

chowywane podburzające wypracowania (tak jest dosłownie, a rozumieć należy kazania, dopis. autora), mające za cel usprawiedliwienie i wyjaśnienie zadań skończonego w tutejszym kraju powstania, pełne krzywdzących (oskorbitelnych) wyrażen pod adresem rządu i rodziny cesarskiej... pozbawić go godności duchownej, wszystkich praw stanu i zamknąć do fortecy na 2 lata i 8 miesięcy, a potem oddać go pod dozór policyjny”.¹ Jaka zaś była dola zesłanych, łatwo sobie dopowiedzieć, gdy weźmiemy pod uwagę, że zapomogi rocznej na nich rząd asygnował 72 rubli.² A czy mamy pewność, że ta suma całkowicie ich dochodziła? Ile przeżył każdy wysłany do katorgi poniżenia, lekceważenia?...

24. Dla wczucia się w poniżenie wysyłanych do katorgi wystarczy uprzytomnić sobie ks. Aleksandra Szepietowskiego, wikariusza z Płonki Kościelnej, powiatu łomżyńskiego, gubernji augustowskiej, którego przed wysłaniem do katorgi na publicznym placu przed cytadelą Nr. 14 w Wilnie obnażono z ubrania, jakie miał wówczas na sobie i przebrano na katorżnika.³

Ostatnie ubranie ks. A. Szepietowskiego sprzedają władze rządowe z licytacji i pieniądze oddają do skarbu.⁴

Ks. Józef Markiewicz ginie w katordze.⁵

Faktów podobnych za wskazówką „Bojowników” Wolno-myśliciel sporo znaleźć może w archiwach państwowych. Czy wobec tego wolno mu mówić: Wyście nic nie robili dla Ojczyzny?

A jeśli tak mówi, co o nim samym sądzić należy?

¹ A. M. Żurnal Wrem. Pol. Auditorjata 1864 Nr. ks. 241 str. 1097—1111.

² A. M. Wr. P. A. 1864 Nr. 772 k. 103.

³ A. M. Dieło Wr. P. A. 1863 Nr. 2/2 k. 117.

⁴ A. M. Dieło Wr. P. A. 1863 Nr. 58 k. 14 i 15.

⁵ A. M. Wr. P. A. 1864 Nr. 876 k. 114.

ROZDZIAŁ IX.

1. *Myśli Izy Moszczeńskiej o dzisiejszym wolnomyślicielstwie.* 2. *Feljeton Kurjera Wileńskiego pod tytułem: Kto walczył o polską szkołę.*

1. Na łamach Kurjera Warszawskiego z 9 września 1934 r. znalazł się artykuł pióra Izy Moszczeńskiej, która w całym życiu swoim, płodnym w dorobek piśmienniczy, dopominała się o prawdziwą wolną myśl dla wszystkich. Rozpatrzmy te jej wywody.

Autorka we wstępie wspomina lata swej młodości, kiedy hasło „wiedza to potęga” i potężny ruch w kierunku badań naukowych pchały młode pokolenie do poznania prawdy. Za hamowanie tego ruchu groziłoby ludzkości zepchnięciem w przepaść ciemności i zdziczenia. A dalej tak tam czytamy:

„Ta wiara — pisze p. Moszczeńska — nie zachwiała się we mnie ani na chwilę w ciągu długich lat życia, pełnego zresztą wielu ciężkich doświadczeń i rozczerowań. W tem znaczeniu byłam zawsze i pozostałam dotąd gorącą zwolenniczką wolności myśli. Jest ona jednoznaczna z wolnym poszukiwaniem najprawdziwszej prawdy, najdoskonalszego dobra, z wewnętrznym nakazem dążenia do doskonałości.

„Nigdy może ten nakaz wewnętrzny nie wydał mi się tak naglący, jak w obecnej powojennej epoce, gdy jakiś bezmyślny szal ogarnął część ludzkości i, przenosząc się, jak groźna zaraza, z kraju do kraju, usiłuje obrócić w niwecz najcenniejsze zdobycze duchowego rozwoju ludzkości, zdeptać wszystkie prawa, zagłuszyć wszystkie zbawcze prawdy, zgasić wszystkie światła przewodnie, wiodące dotąd ludzkość przez wzburzone fale rozpętanych dzikich instynktów. „Ogień i miecz” usiłuje zahamować wolny bieg myśli ludzkiej, wytepić tych, co nie zastraszeni wrzaskiem tłumów, niezmordowanie poszukują dróg, wiodących na wyżyny dobra, prawdy, piękna.

„Myśleć już nie wolno. Nie wolno zbrodni nazywać zbrodnią, ohydy ohydą, głupstwa głupstwem, krzywdy krzywdą. Nie wolno dochodzić prawa. Kto ma siłę, kto rozporządza środkami przemocy, ten ma zawsze słuszość i o tem nikomu powątpiewać nie wolno. Gdy zabija, gnębi, dręczy,

gdy absurdy własnego pomysłu narzuca innym i podaje do wierzenia jako nowo odkryte prawdy — choć im przeczy codzienna oczywistość — gdy taka przemoc, uzbrojona pod grozą ciężkich kar, nakazuje wyznawać i głosić błędy, od wieków już odkryte i potępione przez rozum ludzki i opłacone ciężkimi klęskami, na które one ludzkość naraziły — co czynią dzisiejsi bojownicy wolnej myśli?

„Czy upominają się o pogwałconą swobodę poszukiwania i wyświetlania prawdy, prostowania mylnych dróg, rozniesienia światła, wskazujących zbawczą przystań dla zbłąkanych na burzliwych toniach? — Nic podobnego.

„Tak zwani „Wolnomyśliciele” rozsyłają ankiety, zmierzające do zsolidaryzowania całej inteligencji na froncie walki z religią, a ściślej mówiąc, z duchowieństwem katolickim.

„W jakimże wieku, w jakim świecie żyjemy? Czyż to duchowieństwo katolickie stworzyło czerezwyczajki i całą tę mordownię, w której uśmiercano wszystkich przeciwników doktryn Marksa i rządów Lenina? Czy ono osiedlało opornych na Sołowieckich wyspach, zmuszając ich do przymusowych, ciężkich robót o głodzie i wśród podbiegunowego mrozu? Czy to Kościół katolicki, nie zaś władcy Trzeciej Rzeszy upoważniali sądy, by nie oglądały się na prawo, lecz wedle własnego uznania uniewinniały mordercę, o ile okaże się, że zamordowany niewinnie był mniej dogodny dla państwa, niż ten, co go mordował? Czy duchowieństwo katolickie sankcjonuje i usprawiedliwia masowy mord, dokonany na osobistych przeciwnikach, bez sądu, bez prawa obrony, bez wiadomego im aktu oskarżenia?

„Czy można nazwać wolnością myśli, wolnością sumienia burzenie i palenie kościołów i klasztorów, jak w Hiszpanji, zamienianie odwiecznych świątyń na kina — jak w Sowietach, narzucanie chrześcijańskim kapłanom obowiązku wyznawania i krzewienia bałwochwalczej wiary w „wodza”, który wskrzesza kult pogańskich srogich bałwanów?

„Nowe doktryny, dogmaty najświeższego wynalazku, ideologie improwizowane przez ludzi, niezdolnych ani jednego artykułu katechizmu własnej roboty powiązać logicznie z innymi i wysnuć z nich dla życia wskazania, mogących mieć

stałe i powszechne zastosowanie — toż to najcięższe kajdany, narzucone umysłom i sumieniom ludzkim! Nawet proste i jasne przykazanie: „Nie czyncie drugim tego, czego nie chcecie, aby wam czynili” — odrzucono do rupieciarni. Nastąpił podział ludzi na tych, którym wolno czynić wszystko, co im dogadza i tych, co powinni znosić wszystko, co im inni uczynią. Jedni upoważnieni do wszelkiego bezprawia — stanowią elitę, rasę uprzywilejowaną, drudzy pozbawieni wolności, upominania się o prawo, wyświetlania prawdy — to bierna, bezkształtna masa na piedestał wielkości elity.

„Na tem polega rzekomo nowy porządek społeczny, przypominający jakieś przedpotopowe okresy życia ludzkości.

„Wolnomyśliciele dzisiejsi nie zdobywają się na żaden protest, gdy opancerzona pięść pcha ich w te błotniste trzęsawiska!

„Ażeby być wolnomyślicielem, trzeba przedewszystkiem umieć myśleć.

„Wolność należy się myśli badawczej, twórczej, myśli uczciwej, kierowanej rzetelną wolą dociekania prawdy. Taka wolna myśl sięga wysoko, a czasem jej wzloty ponad światy zjawisk dotykających, wymiernych unosi ją do wyżyn nadziemskich i tam również rzetelnie, uczciwie wyznaje swą nieświadomość. Czasem w starych, odwiecznych prawdach odkrywa nowe, głębsze źródła mądrości zbawczej, uświęcającej. Wolnomyśliciele jej tego bronią, wodzą ją tylko ciasnymi korytaryżkami do kruchości kościelnej i tam każą staczać bójki z rozmodlonym tłumem, by go odegnąć od ołtarzy, by mu obrzydzić jego świętości.

„Bezbożnik”, to nie to samo, co wolnomyśliciel.

„Chrześcijańska cywilizacja zachodniej Europy zrodziła taki rozkwit nauki, jakiego nie przeczuwały minione wieki kultury pogańskiej. Pogodziła się z każdym nowatorstwem, które miało na celu dobro ludzkości. Tego o niechrześcijańskich przesądach religijnych powiedzieć nie można”.

* * *

2. Gdy kończyłem zbieranie faktów o działalności duchowieństwa katolickiego w szkolnictwie polskim, nie wiem, kto i po co przysłał mi w marcu 1936 r. 3 feljetyony, wycięte

z gazety, na której czyjaś ręka napisała „Kurjer Wileński” 1935 r.

Feljeton ma tytuł „Kto walczył o polską szkołę. Spowodu pewnego zarysu historycznego”. Podpis na nim: Zygmunt Nagrodzki.

Kwestji tej nie znam, nią się specjalnie nie zajmowałem nigdy. W niniejszej pracy mówię o niej dorywczo, przygodnie.¹

¹ W połowie września 1936 r. p. Zygmunt Nagrodzki z Wilna przysłał mi swoją broszurę pod tytułem „Rola duchowieństwa katolickiego w godzinie prób i cierpień na terenie Litwy i Białorusi (1863—1883)”. Książeczkę tę, za którą niniejszem uprzejmie dziękuję, otrzymałem w chwili, gdy moje „Dwa odczyty” zbliżały się do końca druku. Żadnych w nich zmian tj. powiększania swej pracy zrobić już nie jestem w stanie, a żałuję tego, bo bym służył wyjaśnieniem niektórych błędnych twierdzeń p. Z. Nagrodzkiego. Ale sądzę, że i Szanowny Autor wzmiankowanej broszury i jej czytelnicy, gdy zechcą szukać prawdy, znajdą ją w moich „Odczytach”, w których niema nic gołosłownego ani ogólnikowego, lecz wszystko oparte jest na źródłach, nie zaś na przyjacielskich stosunkach Żyrkiewicza do smutnej pamięci ks. Ferd. Sęczykowskiego.

W „Odczytach” p. Z. Nagrodzki znajdzie nie kilkanaście nazwisk zdrajców Kościoła i Ojczyzny, którzy upłegli się za „rządów” „prałata” Piotra Żylińskiego, ale 22 ze wszystkich 4-ch gubernij (grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej i wileńskiej), a zarazem wyliczenie kilkudziesięciu kapłanów, którzy stanęli do wyraźnej walki z rządem. Znajdzie tam również odezwę generała gubernatora Albedyńskiego, który 28 marca 1876 r. Nr. 15 donosi do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o całkowitej przegranej rządu w sprawie trebnika i języka rosyjskiego w kościołach katolickich. W końcu zaś IV tomu 2-jej części „Bojowników” jest tablica XVIII, podająca imienny wykaz tych kapłanów, którzy wystąpili wówczas do jawnej walki przeciw wprowadzaniu do kościołów języka rosyjskiego. Zauważmy, że, o ile sukcesy swoje władze rządowe skrętnie podawały do wiadomości wyższych hierarchicznie instancji, o tyle o kapłanach, walczących przeciw nim, donosili tylko w wypadkach wyraźnej walki z rządem. Ulegający rządowi to karjerowicze, których spotykały doraźne nagrody, walczący zaś przeciw niemu to ofiary, przygotowane na ucisk, przesładowanie a nawet wywiezienie z kraju. Pozostali kapłani we wszystkich 4-ch guberniach albo również walczyli przeciw trebnikom, ale udało im się ująć czujnego oka policji, albo zachowywali się o tyle biernie, że nie występowali do walki, ale trebnika nie wprowadzili. Kto z dobrą wolą zważy warunki jednej i drugiej strony, kto przypomni sobie, jaką potęgą była wówczas Żylenta, ten podziwiać musi tak znikomy procent wiarołomnego duchowieństwa i ostateczne zwycięstwo sprawy, którego dokonało samo duchowieństwo, wśród którego znalazł się bohater ks. Stanisław Piotrowicz.

Po odczycie swoim, który na omawiany temat miałem w Wileńskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk 2 października 1934 r., publicznie zwróciłem

Wszystkie 3 numery feljetonu p. Z. Nagrodzkiego przeczytałem. O ile mogę się w tej sprawie orientować, sposób jej traktowania znany jest w teorii dziejopisarstwa. Autorowie historii nazywają go skokiem lwa, inni skokiem tygrysa. W jednym i drugim określeniu wyrażona jest ta sama myśl: Orientacja w punktach skoku: od — do, a między nimi próżnia, niczem niewypełniona.

Takie skoki faktycznie widać w omawianym feljetonie. Pokryte są milczeniem wielkie zasługi ludzi, którzy całe życie swoje włożyli w tę dziedzinę pracy. Historję oświaty na Wileńszczyźnie skrzywdził autor feljetonu, a szczególnie duchowieństwo. Gdy źródłowe wiadomości przechowane są w archiwach, w tej materji prawie jeszcze nie tkniętych, dziś, gdy dostęp do nich jest ułatwiony, nie można o tych rzeczach dyskutować, a tem bardziej wyroków o nich wydawać bez zbadania tego działu archiwalnego. Najmniej mam pretensji

się z prośbą do obecnego tam Audytorjum, wśród którego zaprezentowano mi przedstawicieli inteligencji z Wilna i z Mińszczyzny, aby ktokolwiek wie o nazwiskach kapłanów, którzy, czy to ze złą wolą jak księży Sęczykowski i Kułakowski, czy z małoduszności lub utylikarnych względów choć jeden raz użyli języka rosyjskiego w kościele, żeby mi je łaskawie nadesłali, bo ja w aktach nic więcej nie znalazłem. Dotąd, choć płynie od tej pory już trzeci rok, nic nie otrzymałem. Tymczasem p. Z. Nagrodzki podsuwa mi myśl, że ustaliłem listę kilkunastu, gdy w odczycie moim sala Towarzystwa Przyjaciół Nauk słyszała wyliczonych przeze mnie 22-ch. Czy to etyczne takie niedociąganie?

Ale na żart wygląda twierdzenie p. Z. Nagrodzkiego o okólniku ks. biskupa Zwierowicza. Niezych intencji, nie wypowiedzianych wyraźnie, nie mam zwyczaju sądzić. O skutkach okólnika biskupa Zwierowicza zupełnie co innego mówią akta 1902 r. władz państwowych całej Grodzieńszczyzny. W moich „Odczytach” znajdzie p. Z. Nagrodzki sygnatury, które go łatwo zaprowadzą do akt wzmiankowanych, a mieszkając w Wilnie, prędzej odnajdzie akta w tej materji w miejscowym Archiwum Państwowem, co mnie się nie udało. Wywiezienie biskupa Zwierowicza to silniejsza wymowa od płytkiego, gołosłownego twierdzenia p. Z. Nagrodzkiego. Ks. St. Piotrowicz pod wpływem właśnie biskupa Zwierowicza zdobył się na swój krok stanowczy, a tak wielce szlachetny i owocny w skutkach swoich. Przypuszczam, że poważni czytelnicy nie dadzą się bałamucić tak niepoważnymi wywodami p. Z. Nagrodzkiego.

Takie narazie przyszły mi myśli po przejrzeniu broszury p. Z. Nagrodzkiego, które muszę w tej chwili odesłać do drukarni, by nie wstrzymywać pracy zecerni, kończącej moją książkę „Dwa Odczyty”. Dopis. autora.

do tego, żebym w „Bojownikach” dział ten wyczerpał. Wybierając jednak fakta o szkolnictwie do tablicy XIII-tej, przeznaczonej na koniec tomu IV 2-ej części „Bojowników”, widzę, jeżeli nie setki to przynajmniej dziesiątki nazwisk kapłanów, którzy, walcząc o polską szkołę, różne za to przeżywali przykrości i kary ze strony rządu rosyjskiego aż do wygnania. Tablica ta, która z pewnością nie wyczerpuje wszystkiego, może być dużą pomocą do odtworzenia w tym kierunku istoty rzeczy.

Gdy o szczegóły, poruszone w feljetonie, zahaczę, muszę powiedzieć, że o ks. Dyakowskim (którego p. Z. Nagrodzki nawet imię opuścił) nie wolno wyrażać się tak lekkomyślnie. Historyk musi się dowiedzieć, gdzie, kiedy i w jakich okolicznościach zginęła ta niezwykła jednostka. Pisząc o tem, kto walczył o polską szkołę, nie wolno pomijać okólnika biskupa Stefana Zwierowicza z 12 lutego 1902 r. Nr. 509. Kto zna nastroje tego czasu Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny, ten doskonale zdaje sobie rację, jaki wyłom w rusyfikatorskich planach rządu ówczesnego zrobiło to zarządzenie biskupa katolickiego, przypłacone wywiezieniem go do Twery.

Kto pisze w kwestji walki o polską szkołę, ten powinien w archiwach dużo pracować, by ludzi prawdziwie w tym względzie zasłużonych, którym zawsze Ojczyzna będzie dłużną, taką czy inną odznakę Polonia Restituta nie pokrywać milczeniem. Tam znajdują się nazwiska księży: Jakóba Szyłejki z Wilna, Wacława Szyszkiewicza z Kowna, Józefa Szymkunasa z Szyrwint, Michała Szujpy z Dorbian, Eugenjusza Szwertberga z Berdyczowa i inne...

W archiwach są fakta, których wielką doniosłość dla Kościoła i narodu każdy stwierdzić musi i na serjo zapytać: Coby było z polskością pokolenia, wychowującego się w początkach XX wieku, gdyby okólnik biskupa Zwierowicza nie przeciął działalności cerkwi prawosławnej, skierowanej na to pokolenie.

Tam również znaleźć można anomalję, o której mówi odpowiedź, jaką wysłał gubernator kowieński 10 marca 1901 r. Nr. 423 na zapytanie z 1 lutego 1901 r. Nr. 760 generał gubernatorowi Swiatopełk Mirskiemu, która brzmiała: „W ochron-

ce dla dzieci więźniów uczyła modlitw kucharka miejscowa, w szkole rzemiosł i ochronie cesarzowej Marii dzieci katolickie uczył religii duchowny prawosławny. Wszystkie dzieci z ochrony i ze szkoły rzemiosł bez względu na ich wyznanie w niedziele i święta uczęszczały na nabożeństwa do cerkwi prawosławnej...¹ i ²

ROZDZIAŁ X.

1. Program kuratora Kornilowa w sprawie rusyfikacji Kościoła na terenie jenerał gubernatorstwa wileńskiego i w walce z katolicyzmem. 2. „Kalendarz Wileński” o pierwszych próbach wprowadzenia języka rosyjskiego do kościołów. 3. Wysilek władz rosyjskich rusyfikowania Kościoła po zgnieceniu powstania styczniowego. 4. Walka z modlitewnikami polskimi.

1. W rozdziale tym z racji 2-go mego odczytu będzie mowa o szczegółach, dotyczących trebnika. Uważam za wskazane rzecz tę uprzedzić przytoczeniem faktów, poprzedzających te zakusy zrusyfikowania Kościoła, a raczej, jak z wyznań Murawjewa wnosić należy, (za którego w tym kierunku myślał kurator wileńskiego okręgu naukowego I. P. Kornilow), sprawosławienie Kościoła, a później zrusyfikowanie całej Litwy i Białorusi. W tym celu przypomnę, 1-e, co o tej sprawie sądził tenże Kornilow, 2-e, obliczona na spopularyzowanie swych idei zamieściła o języku rosyjskim prasa, drukując w kalendarzu wileńskim, wydanym na 1904 r. artykuł: „Jak Papież rozstrzygnął kwestję języka rosyjskiego w dodatkowych nabożeństwach w rzymsko katolickich kościołach Rosji”.

¹ K. Wil. G. G. 1903 I Nr. 146 k. 3, 4.

² W odczycie, wygłoszonym w Starachowicach, pominąłem dzieła sztuki malarskiej, często bardzo cenne same w sobie dla i budzenia ducha polskiego wielkiej doniosłości, jak obraz Antoniego Kozakiewicza, przedstawiający scenę w wiejskiej chałupie, w której jest 2-ch rannych powstańców z 1863 r. i do nich zbliżają się rosyjscy żołnierze. Pominąłem również twórczość Grotgera, Gersona, Malczewskiego, Pruszkowskiego, Gierymskiego, Benedyktowicza i innych artystów malarzy, a wskazałem więcej spopularyzowane 3 płótna, które spełniły rolę propagandy oraz były dzwonem, alarmującym i przypominającym narodom niewolę naszą. Dopis. autora.

Kurator Kornilow w artykule o polskim języku w kościołach zachodnich gubernij stawia taki program:¹ „Przed wypędzaniem języka polskiego z kościołów i zamienianiem go na rosyjski trzeba przerobić miejscowe duchowieństwo katolickie, oczyścić je od politycznie wrogich dla rosyjskiego państwa narodowych elementów i zamienić na więcej prawomyślny politycznie osobowy personel. Szczególniejszą uwagę należy zwrócić na ostrożny wybór biskupów i członków diecezjalnego zarządu”...²

W artykule zaś: Czy warto wprowadzać język rosyjski do kościołów w zachodnich guberniach, Kornilow wypowiada takie zdanie: „Czy katolicyzm będzie polskim, czy rosyjskim, to jest dla nas rzeczą obojętną. Ten drugi może być nawet niebezpieczniejszy od pierwszego. Musimy walkę stoczyć z samym katolicyzmem, przynajmniej z fanatyzmem katolicyzmu w Zachodnim Kraju. Katolicyzm jest dla nas niebezpieczny nie z tego względu, że działa w języku polskim, ale dla swych zadań, dla swej istoty”.³

„Największe nieszczęście zachodniej Rosji, pisze dalej Kornilow, nie w tem tkwi, że księża używają w kościołach języka polskiego, ale w tem, że cała siła: społeczna, kulturalna, ekonomiczna jest w ręku Polaków i katolików, gdy naród rosyjski zajmuje tam miejsce podrzędne. Polski język w kościołach to tylko objaw i wyraz zła zasadniczego. Usunąć zło, a wtedy i objaw złego zniknie. W polityce państwowej należy trzymać się metody leczenia chorób. Dobry lekarz z objawów zewnętrznych poznaje chorobę, ale środków używa nie przeciw objawom, lecz przeciw samej chorobie”.⁴ i ⁵

2. W Kalendarzu Wileńskim⁶ na 1904 r. w dziale „Prilożenia” w artykule: „Jak Papież rozstrzygnął kwestję języka

¹ I. P. Kornilow. Zadaczi russkago proswieszczenja. Peterburg. 1902.

² Op. c. str. 336.

³ Op. c. str. 353.

⁴ Op. c. str. 360.

⁵ Kuratorami wileńskiego okręgu naukowego w czasach bezpośrednich przed i po powstaniu byli: A. P. Szyrynskij, Szachmatow, I. P. Kornilow, P. N. Batiuszkow i N. A. Sergiejewskij.

⁶ Wilenski Kalendar 1904. Priłożenja.

rosyjskiego w dodatkowych nabożeństwach w rzymsko-katolickich kościołach Rosji” czytamy między innymi: „Godnem jest uwagi, że pierwsze próby w tym kierunku nie były następstwem nakazów. Zrobili to skromni księża wiejscy... Zwykle pierwszeństwo pod tym względem przypisują ks. Sęczykowskiemu (Ferdynandowi, dopis. autora). Ale to nie jest zgodne z prawdą. Pierwsze nabożeństwo nie w polskim języku miało miejsce w głuchej wsi, w szkole serejskiej, powiatu poniewieskiego, gubernji kowieńskiej, gdzie wobec dziatwy i znacznej części ich rodziców odprawił nabożeństwo o zdrowie cesarza ks. Stański (zdaje się Franciszek, proboszcz parafji Ligumy, ówczesnego dekanatu szadowskiego, do której należały kaplice: w Staczunach, Serejkach i na cmentarzu grzebalnym w Ligumach, dopis. autora) po rosyjsku 19 lutego 1869 r. Po nim 4 kwietnia tegoż roku uczynił to samo ks. Rubsza (zdaje się Albin, były karmelita, filjalista z Żejmel, parafji Poszwityń, ówczesnego dekanatu janiskiego, dopis. autora). Za nimi dopiero poszedł ks. Sęczykowski... Silny oddźwięk, przychylny dla tej sprawy, znalazł swój wyraz w poglądach księży wileńskiej diecezji: Tupalskiego (Edwarda, dopis. autora), regensa seminarjum, Niemekszy, proboszcza z Janowa¹ i Żylińskiego (Piotra, dopis. autora), zarządzającego diecezją wileńską i mińską. Ks. Tupalski przygotowywał w tym kierunku swoich wychowanków, kazał im pisać kazania po rosyjsku i takowych się uczyć. Ks. Niemeksza przetłumaczył na język rosyjski rytuał i kazania na niedziele i uroczystości. Ks. Żyliński nie był *ideowcem*, ale całą *powagą* swego stanowiska poparł ten ruch. Chociaż to zjawisko wzmagało się w diecezjach wileńskiej i mińskiej, ale przetrwało zaledwie lat 15.²

„W 1867 r. zostały przerwane stosunki Stolicy Apostolskiej z rządem rosyjskim. W tym czasie stały się w życiu

¹ Ks. Antoni Niemeksza w 1869 r. był proboszczem nie w Janowie lecz w parafji św. Jana w Wilnie. Dopis. autora.

² Cały ten artykuł przytaczamy dosłownie na rachunek Kalendarza Wileńskiego, dodając swe zdziwienie co do niektórych w nim punktów, a mianowicie: a) nigdzie w aktach nie znalazłem wzmianki o ks. Fr. Stańskim, b) cały ruch ten trwał wszystkiego, zaczawszy nawet od modlitewników, niecałe 5 lat. Jeśli liczyć od 1866 r., będzie nie całe 9 lat. Dopis. autora.

Kościoła katolickiego w gubernjach zabranych niezwykle rzeczy, jak: wprowadzenie języka rosyjskiego, skasowanie diecezji mińskiej (1869 r.), zniesienie Unji (1875 r.).

„12 czerwca 1877 r. odbyła się audjencja historycznej pielgrzymki u Piusa IX, który w swej przemowie ubolewał nad wypadkami w Rosji, a 11 lipca 1877 r. Kongregacja potępiła używanie języka rosyjskiego w dodatkowych nabożeństwach na terenie Rosji. Przez dodatkowe nabożeństwo rozumieć należy: katechizację, głoszenie słowa Bożego, pytania, zadawane stronom przy ślubach małżeńskich, przy chrzcie św. i innych obrzędach”.¹

Tyle Kalendarz Wileński.

3. Po zgnieceniu powstania styczniowego administracja rządowa świecka i władze wojenne rosyjskie, jakby na wyścigi, dążyły do rusyfikowania kraju. Największe trudności miały z językiem polskim w kościele, który je najbardziej niepokoił. Jako przykład wysiłków w tym kierunku niech służy korespondencja naczelnika wojennego miasta Wołkowyska i powiatu, który 1 kwietnia 1866 r. Nr. 14 doniósł swemu gubernatorowi grodzieńskiemu, że dziekan wołkowyski ks. Józef Abelewicz wygłosił po polsku kazanie w pierwsze święto wielkanocne, a jego wikariusz ks. Herkulan Gan to samo zrobił w drugie święto tejże uroczystości.

Ze względu na powyższe fakta prosi gubernatora tenże naczelnik o wyjaśnienie kwestji: Czy wolno księżom głosić kazania w języku polskim wobec tego, że generał gubernator wileński zabronił używania tego języka w miejscach publicznych.²

Na zapytanie powyższe gubernator grodzieński 7 kwietnia 1866 r. Nr. 3959 wysłał odpowiedź do tegoż naczelnika wołkowyskiego, powiadamiając go, że wygłaszanie kazań księżom w rzymsko katolickich kościołach w języku polskim dotąd nie jest jeszcze wzbronione.³

¹ Wileńskij Kalendar 1904. Prilożenia str. 33 i n.

² Gr. K. G. 1865 I Nr. 68 k. 1.

³ Op. c. k. 2.

4. Walka przeciwko językowi polskiemu w kościołach na Wileńszczyźnie i Mińszczyźnie rozpoczęła się od modlitewników polskich, używanych po kościołach w Północno Zachodnim Kraju.

Poraz pierwszy gubernator miński wystąpił do generała gubernatora wileńskiego 22 czerwca 1866 r. Nr. 1841 przeciwko modlitewnikom polskim, jako *niebezpiecznym* dla tego, że niektóre z nich budzą „straszny fanatyzm i nienawiść do tronu rosyjskiego”, a także zawierają w sobie modlitwy o zachowanie Królestwa Polskiego z Wielkim Księstwem Litewskim. Na powyższe wystąpienie generał gubernator Kaufman reagował w ten sposób, że 18 sierpnia 1866 r. polecił cenzorowi w Wilnie rzeczy te zbadać. Następnie tenże gubernator miński jeszcze odzywał się w tej materji do generała gubernatora 4 maja 1867 r. Nr. 1124, załączył egzemplarze, budzące niepewność. Generał gubernator parokrotnie wysyłał te ostatnie do cenzury, trzy razy w tej materji zapytywał ministra spraw wewnętrznych (29 stycznia 1868 r. Nr. 774, luty 1868 r., maj 1868 r.), znosił się z oberprokuratorem św. synodu (1 maja 1868 r. Nr. 1447).

Rezultatem tego wszystkiego był nakaz generała gubernatora, wydany w 1868 r. Nr. 3955, usunięcia tych książek z obiegu, gdyż gubernator wileński, powołując się na ten Nr., powiadamia 17 maja 1868 r. Nr. 2621 i 30 maja 1868 r. Nr. 3075 generała gubernatora, że wydał ze swej strony polecenie, aby w ciągu tygodnia wycofać z użycia modlitewniki polskie, zawierające modlitwy *niewłaściwe* (neodobritelnyja).

Chodziło o następujące książeczki do nabożeństwa:

Złoty Ołtarzyk, wydany w Mińsku w 1826 r.

Złoty Ołtarzyk, wydany w Wilnie 1858 r.

Officium. Wilno 1856 r.

Officium. Mińsk 1830 r.

Officium. Wilno 1847 r.

Pieśni nabożne w Kościele katolickim używane. Wilno 1852 r.¹

¹ Gr. K. G. 1856 II Nr. 162 k. 1—59.

ROZDZIAŁ XI.

1. Odczyt wygłoszony 2 października 1934 r. w Wileńskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk na temat: „Język rosyjski w nabożeństwach dodatkowych w kościołach rzymsko katolickich na obszarach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego po roku 1863”. 2. Sprawozdanie o tym odczycie: Słowa Kurjera Wileńskiego, Białoruskiej Krynicy, Nowoj Zorji i Przeglądu Wileńskiego. 3. Uwagi pod adresem przeglądu Wileńskiego, uwzględniające główny wynik zabiegów rządu rosyjskiego w sprawie wprowadzenia trebnika.

1. Mam dziś mówić na temat: „Język rosyjski w nabożeństwie dodatkowym w kościołach rzymsko katolickich na obszarach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego po roku 1863”.¹

Jak zaznaczyłem, przemawiając w podobnych okolicznościach w tej samej sali 15 lutego bieżącego roku, odcinkiem, na którym pracuję w kierunku historycznym, są przeżycia naszego narodu lat 1860—1915 czyli jego ostatnie zmagania, by wydobyć się z pod jarzma obcego, a żyć życiem samodzielnym.² Na tle tych przeżyć narodowych szukam odpowiedzi na zapytanie: Jaką rolę odegrało wówczas duchowieństwo katolickie? Praca ta jest pracą pozytywną bez żadnej przymieszki polemiki. Zbieram tylko materiały, dotyczące roli duchowieństwa tego czasu w stosunku do Kościoła i Ojczyzny. Łączę ten stosunek duchowieństwa do Kościoła i Ojczyzny, bo Kościół katolicki, spełniając w społeczeństwach swą misję nadprzyrodzoną, urabia jednostkę i społeczeństwo w całości kształcie życia, w którym sprawa narodowa musi mieć znaczenie pierwszorzędnej wagi. U nas zwłaszcza w Polsce walka o ideały religijne i narodowe tak się zazębiała w niektórych

¹ Odczyt ten odbył się w sali Wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk na zwyczajnym 101-em posiedzeniu 2 października 1934 r., zagajał go wiceprezes Towarzystwa profesor U. S. B. Stanisław Kościakowski wobec 73 słuchaczek i słuchaczy.

² W rozdziale I wydrukowany jest odczyt, wygłoszony 15 lutego 1934 r.

wypadkach, że często, jeśli nie jest rzeczą niepodobną to w każdym razie bardzo trudną, by kategorycznie powiedzieć, o co bardziej chodziło, czy o sprawę Kościoła, czy o sprawę Ojczyzny. Tego wahania doznaje się zwłaszcza przy kwalifikowaniu faktów, dotyczących usuwania języka rosyjskiego z nabożeństw. W założeniu więc samem, gdy przed kilku laty przystępowałem do 1-ej części swej pracy „Bojownicy Kapłani”, postawiłem sobie za cel zebranie źródłowych materiałów i danie im takie metodyczne ujęcie, by te materiały były kiedyś dla historyków drogowskazem do ogólnego syntetycznego omawiania danej epoki, czy do prac monograficznych. Pamiętałem zawsze, że historia i nauka historyczna, godna tej nazwy, odsuwa z politowaniem autorów, którzy tworzyli sami historię lub przyczynki do niej w świetle swych uprzedzeń albo pod wpływem swych namiętności, na których opowanie nie stać ich było.

Gdy przystąpiłem do zbierania materiałów do części drugiej „Bojowników”, obejmującej dawną Litwę i Białoruś, gdy badałem w tym celu archiwa: grodzieńskie, wileńskie, ryskie, kowieńskie, agłońskie, wtedy zaczął dochodzić mych uszu jakiś pomruk o braku patriotyzmu duchowieństwa katolickiego na terenach dawnego Księstwa Litewskiego. Echo to wprowiło mnie w osłupienie. Z jednej strony czytam własnymi oczyma o faktach czynnego, ofiarnego patriotyzmu, posuniętego aż do oddania życia 8-miu kapłanów z racji powstania styczniowego, a paruset zesłanych, a niemal tysiąc więzionych, a grzywnami okładanych bez żadnego niemal wyjątku, z drugiej zaś strony dochodzą mnie zarzuty, jakoby stwierdzające brak patriotyzmu duchowieństwa, publicznie drukowane. Osłupienie to rosło w mej duszy, gdy siedziałem nad zwojami archiwalnemi, które walkę duchowieństwa katolickiego z rządem rosyjskim o język polski w nabożeństwach kościelnych przedstawiały mi tak, że musiałem podziwiać te zmagania się siły moralnej, siły ducha z przemocą fizyczną bez względu na grożące kary w kraju, na perspektywę oglądania gubernji archangelskiej i innych osiedli aż na krańcach Syberji.

W tem Dostojnem Zebraniu nie będę przeprowadzał polemiki z tą tworzoną tendencyjną historją,¹ poprzestając na powyższych ogólnych uwagach. Ale, jeśli Bóg da życie, po skończonej pracy nad 2-gą częścią „Bojowników” pragnę poświęcić temu zagadnieniu rzecz obszerniejszą. Tu tylko nadmienię, że, gdyby mi życia zabrakło, znajdą się inni, co z miłości dla prawdy i nauki historycznej zrobią to z pewnością, mając właśnie w archiwach aż nadto dokumentów, które mówią o bardzo nielicznych jednostkach z pośród kleru z niekorzystną opinią i z plamą niezmytą. Natomiast ogół duchowieństwa zwłaszcza diecezji kowieńskiej w 100% i diecezji wileńskiej prawie w 100% wyszedł z tych prób zwycięsko, z chwałą dla siebie wobec historii.

Były wypadki kompromitujące i o nich nie zamilczę. Nazwę każdego zaprzańca moralnego po imieniu. Jednak powiedzieć muszę, że ogół duchowieństwa szedł z narodem, a często na czele narodu z godnością i ze zrozumieniem swego stanowiska, wobec zakusów rządu rosyjskiego. Że nie wszyscy tak sądzą, na to niema rady, bo widzieć faktów nie chcą, a tu chcieć trzeba. Na brak dobrej woli niema lekarstwa. Nasza wewnętrzna spoistość i moc powstawała wszędzie z trzech głównych czynników, składających się zwykle na rozrost poczucia narodowego: ukochanie języka, przywiązanie do wiary i wytwarzanie własnej rodzimej cywilizacji, obfitującej w zwyczaje narodowe. W kształtowaniu polskiego życia narodowego brał stale udział Kościół katolicki w Polsce. Każda wzniesiona świątynia stawała się odrazu głównym ośrodkiem, koło którego skupiało się i tętniło polskie życie, potem zakładano przy niej szkołę, następnie przytułek czy szpital parafjalny. Gdzie brak było tej organizacji, tam rodziny polskie ginęły w obcym środowisku i wynaradawiały się niemal bezpowrotnie.

¹ Mam na myśli feljeton Kurjera Porannego z artykułem p. W. G. Studnickiego pod tytułem „Walka przeciwko językowi rosyjskiemu w kościele. Karta z niedalekiej przeszłości w świetle nowych odkryć archiwalnych i w nowem oświeceniu”. Nr. 146 i n. z roku 1934.

Zjawisko to obserwujemy i dziś wśród wychodźstwa na obu półkulach, o czym z takim entuzjazmem dla opiekuńczej roli Kościoła mówił publicznie dr. Smykowski, jakeśmy już wspomnieli o tem wyżej.

Naczelnem, zasadniczem zadaniem Kościoła jest nauczanie. „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody”. W spełnianiu swej misji używa Kościół wszystkich języków, a opierając się na wiekowem doświadczeniu, stara się do każdego człowieka trafiać w jego języku rodzinnym. Język rodzinny trafia najwięcej do przekonania, wywołuje najgłębszy oddźwięk, jest najskuteczniejszym środkiem w zdobywaniu dusz. Choćby więc z tych tylko pedagogicznych względów Kościół św. nie prowadzi nigdy walki z językiem żadnego narodu. Tymczasem często zarzuca się Kościołowi, że Kościół ma swoją politykę, że o nią tylko mu chodzi.

Kościół ma swą jedyną politykę: nie zepsuć, nie wykoszlawić myśli Chrystusowej, uszanować każdego człowieka, uszanować naród, uszanować jego szczyty i doliny, nikogo w jego prawach przyrodzonych nie krzywdzić, a wszystkim dobrą nowinę Chrystusową uprzystępnąć i podać. Tam, gdzieby przez swoją politykę społeczeństwo jakie niweczyło zadanie Kościoła, jego przedstawiciel i zastępca Boga na ziemi zabiera głos i odpowiada krótko: Nie możemy. Non possumus. Ale i tam, gdzie choć pozornie nieby nie groziło zadaniom i istocie Kościoła, lecz byłyby ukryte tendencje polityki ziemskiej, mające w zanadrzu zdradę i plany niszczenia myśli Bożej w sercach i urządzeniach ludzkich, tam Kościół przychodzi z pomocą narodom uciśnionym i rzuca swój autorytet na szalę bieżącego życia. Najczęściej wówczas Kościół jest szarpany i krzywdzony, ale ostatecznie jego idea zwycięża i słusność jego zasady uznają ludzie myślący i dobrej woli.

Czy wobec tego przedstawiciele Kościoła: biskup, kapłan, gdy pobłądzą i przynoszą krzywdę sprawie Bożej lub sprawie narodowej, podważając jej prawa przyrodzone, odpowiadają za swe czyny, za swe posunięcia? Oczywiście. Odpowiadają bardzo surowo wobec Kościoła i wobec historii.

Jak sam Kościół odczuwa i pojmuję odpowiedzialność za tych, których wysyła do pracy w imieniu swoim, niech świadczy całe jego prawo karne. W kodeksie kościelnym, do którego każdy zajrzeć może, łatwo się dowie, co spotka biskupa, nie dociągającego do szczytu swego powołania, co może spotkać droźnego kapłana.

Ale i historia ma prawo sądenia.

Gdy mam zerwać szarpię, okrywającą bolesną i cuchnącą ranę, radbym nie tylko dźwiękami mowy mojej dostać się do świadomości Dostojnego Zebrania, ale, gdyby mi ekran kinowy przyszedł z pomocą, niebym nie miał przeciw temu, żeby i przed oczyma wszystkich tu zebranych przeprowadzić te ponure postacie, na których w oczach historii widnieją czyny ich ciemnej duszy.

Szliby najpierw trzech prowodyrów, którzy, choć sami nie brali czynnego udziału w używaniu języka rosyjskiego w nabożeństwach kościelnych, ale są największymi winowajcami i im przysługuje prawo pierwszeństwa, byśmy na nich po latach 60 spojrzeli z bólem i żalem głębokim za niewypowiedzianą krzywdę, którą wyrządzili przede wszystkim sobie, następnie Kościołowi i narodowi. Są to: Edward Tupalski, Antoni Niemeksza i Piotr Żyliński. Chociaż ostatni z nich był najwięcej czynnym, ale chyba Tupalskiemu należy się w tej trójce pierwsze, najbardziej niesławne miejsce. On to, podług Mosołowa Szkieł Wileńskich, miał być mózgiem Żylińskiego.¹ Drugi Niemeksza to bezpośredni wykonawca planów Żylińskiego i władz rządowych, podobno mniej myślący od pierwszego, ale chciwy znaczenia. Trzeci to szyld i wystawa materiałów, zatruwających ducha kościelnego i ducha narodu, to chciwiec grosza, przed którym gotów był palić kadzidło z własnego nawet sumienia. Ale w aktach, zdaje się najskrupulatniej przejranych, dla pracujących w archiwach dostępnych, nie znaleźliśmy ani jednej wzmianki, aby który z nich sam z językiem rosyjskim występował w której ze świątyń katolickich.

¹ 8 maja 1871 r. ks. E. Tupalski zginął tragicznie z ręki swego służącego Jerzego Łazowskiego. Dopis. autora.

Dalsze obrazy tej smutnej sceny będą się przesuwac przed oczyma dusz naszych w drugiej części niniejszego odczytu.¹

Trzy wielkie ciosy spotkały diecezję wileńską w latach po 60-tych, kiedy Ojczyzna nasza, raniona ale żywa, wtłoczona została do grobu po krwawych wysiłkach powstania styczniowego.

Pierwszy, to wywiezienie zaraz w 1863 r. bezpowrotne do Wiatki biskupa Adama Krasińskiego, nie tylko bezpowrotne, ale z zerwaniem wszelkiej łączności z diecezją, bez możliwości czuwania choć zdala, aby myśl Boża rozwijała się w niej i nie ustawało szerzenie się Królestwa Bożego w duszach diecezjan. Po krótkich zastępczych rządach, które sprawował z godnością i uczciwością ks. Józef Bowkiewicz, wysunął się na piedestał władzy diecezjalnej „prałat” Piotr Żyliński, który łącznie ze swym najbliższym otoczeniem: Edwardem Tupalskim, regensem seminarjum i Antonim Niemekszą, wizytatorem klasztorów, był powolnym narzędziem w ręku rządu rosyjskiego.

Osoba „prałata” P. Żylińskiego to drugi przykry zgrzyt, który przez lat kilkanaście unosił się nad osierociałą diecezją i hańbił ją czynami swymi i czynami swych niecznych współników.

Stolica Apostolska bolała nad tym groźnym stanem, ból swój głośno wypowiadała na audjencjach, sąsiedniemu biskupowi kowieńskiemu Maciejowi Wołonczewskiemu oddała Wilno w opiekę drogą sekretną, ale intruza nie była w stanie usunąć.²

¹ Odczyt ten był drukowany w Wiadomościach Archidiecezjalnych Wileńskich z 25 lutego 1935 r. Nr. 4 str. 35—51 i tu jest podany w literalnym powtórzeniu. Dopis. autora.

² Trzeba pamiętać, że między przywilejami, które rządowe władze rosyjskie darzyły swego faworyta ks. Piotra Żylińskiego, była nietykalność jego osoby. Władze policyjne, jawne i tajne czuwały pilnie, aby mu się jaka krzywda nie stała. Kto ośmielił się słówko przeciw niemu powiedzieć, znalazł się zaraz w rękach „sprawiedliwości”. Kto byłby ciekaw tych rzeczy, niech przejrzy akta w grodzieńskim archiwum państwowym, które przechowują pamięć znęcania się moralnego nad ziemianką powiatu grodzieńskiego Józefą Skorupko za to, że gdy spotkała ks. P. Żylińskiego, wychodzącego z katedry wileńskiej, powiedziała mu jakieś słowa prawdy. Wyroku niema w tych aktach. Ale coś 12 miesięcy p. J. Skorupko siedziała w więzieniu śledczym, znosząc

Rząd rosyjski miał w planach kasatę diecezji mińskiej i zlanie jej z diecezją wileńską. Rząd rosyjski miał w projekcie rusyfikację Kościoła na Wileńszczyźnie i Mińszczyźnie. Te rzeczy mogły się udać tylko przy Żylińskim, który nie miał prawa wziąć do ręki rządów w diecezji wileńskiej, a wziął je. W jego biednej głowie, a zepsutem sercu łatwo się zmieściła jeszcze diecezja mińska.

Przylączenie najpierw wyjąłowanej, a następnie naszpikowanej lichotą duchowną diecezji mińskiej z ks. Ferdynandem Sęczykowskim na czele, to trzeci ciężki taran, którego uderzenie miało być dla diecezji wileńskiej najbardziej bolesne, a w swych skutkach może nawet śmiertelne. Usunąć tam przy pomocy „trebnika” język polski z kościołów, ściągnąć następnie z Mińszczyzny na Wileńszczyznę księży: Andrzeja Boublewskiego, Cyprjana Jacewicza, Aleksandra Kopciehowicza, Jozafata Przesmyckiego, Franciszka Strzałkę, Bronisława Zauscińskiego, Szymona Makarewicza i Jana Jurgiewicza i przy ich pomocy zatruć wszystko i wszystkich schizmą wschodnią, to rzecz nie mała, to nie draśnięcie szpilką silnego organizmu narodu polskiego. Obmyślający ten zabieg imaginowali sobie, że będzie to śmiertelna rana, bo zadana w samo serce. Przecież zgnilizna, w odpowiedniej ilości w organizm wszczepiona, zawsze śmierć spowoduje. A o to wszakże chodziło Rosji.

Przystępujemy do „trebnika”. Puszczono wtedy w ruch cały aparat państwowy: policja, administracja, sądownictwo, wszystko to miało dopomagać do celu, którym było zrusyfikowanie, a następnie sprawosławienie Kościoła. Wtedy nie pozostanie ani śladu polskości.

Jeżeli dzisiaj, kiedy duchowieństwo wileńskie i kowieńskie okazało tyle siły żywotnej, że żadna szczepionka odstępstwa nie zdołała zatruć krwi jego, a nawet wyrzuciło wszystkie wrzody poza siebie, mimo to potrafią ludzie przybierać

to wszystko, co mściwy urzędnik rosyjski umiał zgotować więźniowi t. zw. politycznemu, zwłaszcza kobiecie, która miała poczucie swej godności. Akta, o których mówimy, mają sygnaturę: Gr. K. G. 1870 I Nr. 346. Dieło po przedłożeniu reszenja w ispołnienie nad dworiankoju grodenskago uiezda Jozefoju Skorupko za naniesienie jeju oskorblenij prelatu Żylinskomu.

pozę historyków i stwarzać legendy, że nie duchowieństwo, ale postawa ludu nie dopuściła do rusyfikacji Kościoła, to coby powiedziały jednostki, nie mające żadnego zrozumienia misji Kościoła katolickiego, gdyby szeroką ławą popłynął ówczesny język urzędowy pod stopnie ołtarzy, gdyby opanował kazalnice i chrzcielnice, gdyby służył przy udzielaniu błogosławieństw kościelnych? Wtedy nie robionoby „nowych odkryć archiwalnych” i „nowego oświecenia”, lecz z pełnych szuflad wydobywanoby fakta na słuszną hańbę duchowieństwa naszego katolickiego. Ponieważ faktów takich prawie nie mamy, trzeba więc stworzyć coś sztucznego, by ludzi bałamucić.

Chcemy przypuszczać, że stało się to wskutek niewytłumaczonego dla nas pośpiechu i niewglębenia się w istotę rzeczy. Dokumenty historyczne, z których krytyka naukowa nie ma nic do usunięcia, patrzą z żalem i zdziwieniem na „Walkę przeciwko językowi rosyjskiemu...” p. W. Studnickiego.¹

Conajmniej niepoważną jest rzeczą mówić, że postawa ludu obroniła Kościół od rusyfikacji.² Gdyby smutne dzieje Mińszczyzny były za słabym dla kogokolwiek dowodem, że lud bez przewodników to masa, której psychologia była, jest i będzie zawsze ta sama, że bez kapłanów według ducha Bożego Mińszczyzna nie obroniłaby polskość w kościołach, niech przemówią fakta z życia Wileńszczyzny i Kowieńszczyzny zaczerpnięte. Wykazują nam one zupełnie co innego, niż „Walka przeciwko językowi rosyjskiemu...” pana W. Studnickiego.

Organy rządu rosyjskiego starały się przygotować tło dla zamierzonych projektów. Policja rosyjska doskonale to potrafiła. Papier w tych razach bywał cierpliwy, a pióro zawsze posłuszne. Umyślnie się tworzyło fakta, mnożyło się cyfry, nawet „miłość” budziła się wiernopoddańcza względem monarchy.

¹ Kurjer Poranny Nr. 146 z 28 maja 1934 r. (feljeton) W. G. Studnicki: Walka przeciwko językowi rosyjskiemu...

² Te nikle fakta, które porusza p. W. Studnicki są prawdziwe, było ich nawet więcej, ale że nie stworzyły one muru obronnego, to więcej jak pewne. Lud siedł tam, gdzie było duchowieństwo, jak pisze o tem generał gubernator wileński 28 marca 1876 r. do ministra spraw wewnętrznych.

W myśl powyższego gubernator grodzieński 1 lutego 1866 r. Nr. 439 wysłał do generała gubernatora wileńskiego korespondencję, że sądowy pośrednik powiatu białostockiego dostarczył mu dwie uchwały gminy trzebińskiej, tegoż powiatu, która 9 stycznia 1866 r. wyraziła swe życzenie, aby księża głosili kazania po rosyjsku.¹ Czy w archiwach liczne są tego rodzaju sprawozdania, tego nie wiemy, bośmy ich nie szukali. Gdyby wyższa administracja rządowa potrzebowała ich naprawdę, mogłaby mieć tyle tego rodzaju raportów i uchwał, ileby chciała.

W archiwach rządowych sledziliśmy między innymi za kasowaniem parafii katolickich, zamykaniem kościołów i klasztorów w Grodzieńszczyźnie, Wileńszczyźnie, Kowieńszczyźnie, Mińszczyźnie, Witebszczyźnie i Mohylowszczyźnie. Wśród setek tych ofiar, jeżeli nie we wszystkich, to w wielu „występowała z prośbami” sama ludność, by je zamykać i zamieniać na prawosławne. Jaką zaś pomocą bywała w tych wypadkach policja i administracja państwowa, mówią nam o tem klasyczne pogromy i sprawy o Zelwę, Granne i Śledzianowo w Grodzieńszczyźnie, o Kęstajcie i Kroże w Kowieńszczyźnie. (O czem mowa w IV tomie 2 części „Bojowników”).

W jakich warunkach ukazał się w druku trebnik opuścił to w artykule Wiadomości Archidiecezjalnych Wileńskich. Tu jednak przytaczam to tak, jak opracowałem w odczycie.

W latach 40-tych XIX wieku na jednym z zebrań dyplomatów w stolicy Nadnewskiej wszczęła się rozmowa na temat, że wszystkie liczniejsze narodowości katolickie mają w Petersburgu swe godziny nabożeństw, w które kazania słyszą w swoim języku: polacy, litwini, łotysze, francuzi, Niemcy. Jedni tylko Rosjanie katolicy, wśród których są i tacy, którzy poza swym językiem ojczystym innego nie rozumieją, nie mają możliwości posłuchać słowa Bożego w stolicy w swoim języku. Na wiadomość o tem władza kościelna pozwoliła dominikanom petersburskim miewać kazania po rosyjsku.²

¹ Gr. K. G. 1866 Nr. 1369 k. 1, 11 i 12.

² Pierwsze kazanie po rosyjsku w tym czasie wygłosił w Petersburgu dominikanin o. Bogusław Onichimowski, proboszcz w Carskiem Siole.

Rzecz się przyjęła i weszła w życie. Gdy w tym czasie wypadł pogrzeb w Petersburgu jednego z ustosunkowanych Rosjan, katolików, na który zgromadziła się w kościele św. Katarzyny wielka też liczba Rosjan, prawosławnych, mowę pogrzebową wygłosił ks. Ignacy Hołowiński, późniejszy arcybiskup mohylowski. Mówił spokojnie, ale rzeczowo, bez patosu, ale z silną argumentacją. To miało zelektryzować słuchaczy i mowa ta w Petersburgu stała się przedmiotem ogólnych rozważań i refleksyj. Zaniepokoiły się tem władze cerkiewne i to było decydującym motywem, że Mikołaj I w 1848 r. zakazał w *inowierczych* świątyniach używania języka rosyjskiego, czyniąc go językiem uprzywilejowanym prawosławia, które było religią panującą w państwie rosyjskim. Kwestja przez długie następne lata nie wywoływała żadnego niepokoju. Nikt jej nie poruszał. Gdy przyszedł do Wilna Murawjew i z całą bezwzględnością dążył do zrusyfikowania 7-miu, a później 6-ciu gubernij, któremi zarządzał, choć doprowadził walkę z językiem polskim do tego, że nawet w sklepach nie wolno było mówić po polsku, kościoły jednak katolickie pod tym względem pozostawił w spokoju. W swych raportach piśmiennych, wysyłanych do cesarza, i w swych relacjach ustnych, a także w przemówieniach, wygłaszanych w Wilnie, wyraźnie oświadczał, że Kościół katolicki i ksiądz to najsilniejsza podpora polskości, ale przytem dodawał: dokąd ich duch katolicki będzie się kołatał, dla sprawy rosyjskiej pozostanie rzeczą obojętną, w jakim języku będą się tam odprawiać nabożeństwa czy w polskim, czy w rosyjskim, czy w łacińskim, czy w greckim. W myśl tych przekonań, które w nim podtrzymywał ówczesny kurator wileński Kornilow, od jesieni 1863 r. zajmujący to stanowisko, Murawjew zwalczał i niszczył instytucje kościelne, ograniczał działalność Kościoła, zmniejszał jego siłę wykonawczą, pozbawił diecezję wileńską prawowitego pasterza, ale sprawy językowej w kościele nie poruszał. Jego następcą Kaufman zachowywał się w tym przedmiocie nazewnątrz powściągliwie. Zmora dla niego podobno było ostrzeżenie Mosołowa, które następnie umieścił tenże Mosołow w swych Wileńskich Oczerkach, opisujących czasy murawjewskie, że

duchowieństwo katolickie jeszcze długo pozostanie silnym, czynnym i niebezpiecznym wrogiem dla Rosji w jej własnych granicach. Żeby radzić tej biedzie, Kaufman stworzył specjalną komisję do spraw katolickich pod przewodnictwem urzędnika ministerjalnego Storożenki, przydzielonego następnie do jenerała gubernatorstwa wileńskiego.

Komisja ta ułożyła plan niszczenia Kościoła, wysuwając dla uskutecznienia tych zamiarów 6 punktów, z których 3-ci postanawiał wprowadzić używanie języka rosyjskiego do kościołów. Sekretarzował w tej komisji renegat Kościoła katolickiego Kozłowski.¹ Praca jej rozwijała się szeroko tak, że musiała rosnać liczba członków tam pracujących. 20 osób zasiadało w niej i zastanawiało się nad szczegółami i sposobami walki z Kościołem katolickim.

Kaufman wkrótce ustąpił ze stanowiska jenerała gubernatora.

Jego następca Baranow osobistego kierunku w swych rządach nie miał żadnego. Działali za niego inni. Sprawa zruszczenia Kościoła kiełkowała dalej, a dojrzewała i dojrzwała za dość długich rządów na stanowisku jenerała gubernatora wileńskiego jenerała Potapowa, który kwestję języka rosyjskiego w kościele wznowił i uczynił żywotną w Petersburgu. Wtedy Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w grudniu 1869 r. powołało do życia tak zwany Osobny Komitet, w którym przewodniczył wielki książę Konstanty, a sekretarzował w nim dyrektor departamentu spraw religijnych obcych wyznań Siewers.

¹ Dawny ks. Ignacy, były proboszcz parafii Wielka Brzostowica, powiatu grodzieńskiego, do sierpnia 1865 r. Ks. I. Kozłowski, syn Jakóba, jako proboszcz w Wielkiej Brzostowicy w czasie powstania 1864 r. był przez rząd rosyjski zahaczony o to, że namawiał włościan, aby podczas badań nie zdradzali prawdy. W 1865 r. stał się renegatem, poszedł do uniwersytetu moskiewskiego (miał wówczas 33 lat życia, 10 kapłaństwa, dopis. autora), poczem zajmował różne stanowiska w szkolnictwie rosyjskim i w administracji rosyjskiej. Za renegacją od wiary i zdradą Kościoła poszła renegacja narodowa, podjął się bowiem być pośrednikiem i pomocnikiem w usuwaniu języka polskiego z kościołów a zastępowania go rosyjskim. Pracował wówczas jako urzędnik w wileńskim okręgu naukowym.

Szczegóły jego biograficzne podają akta Archiwum Państwowego w Wilnie, które noszą sygnaturę A. M. K. G. Gr. 1864 Nr. 1931—2685.

Sam dobór takich dygnitarzy, którzy stanowili ten komitet, świadczy, jakie mu rząd rosyjski nadawał znaczenie. Oprócz kilku innych członków do tej roboty wciągnięto generała gubernatorów północno i południowo zachodniego kraju. Jaką rolę odgrywał Potapow w tym Komitecie, archiwalne akta wileńskie bardzo nie wiele mówią o tem, za to generał gubernator południowo zachodniego kraju czyli generał gubernator kijowski Dondukow Korsakow miał tu duży i ważki głos.

D. Korsakow wysuwał projekt umiarkowany, mianowicie, aby nie nakazywać, lecz pozwolić na wprowadzenie języka rosyjskiego w nabożeństwach dodatkowych Kościoła katolickiego.¹ Większość obradujących myśl tę przyjęła, a cesarz ją 25 grudnia 1869 r. zatwierdził. Wprowadzenie zatem języka rosyjskiego do nabożeństw katolickich w myśl tego zarządzenia cesarskiego miało charakter dowolny czyli tak zwany fakultatywny. W zarządzeniu tem, nazwanem ukazem cesarskim, trzy były główne punkta: 1-e Odwołać ukaz Mikołaja I z 1848 r., zabraniający używania języka rosyjskiego w świątyniach, tak zwanych inowierczych. 2-e Udzielić inowiercom pozwolenia na używanie języka rosyjskiego w ich nabożeństwach i 3-e Wprowadzić tam język rosyjski dopiero wtedy, gdy o to parafianie wraz ze swym proboszczem napiszą prośbę i wniosą ją do odpowiednich władz diecezjalnych, które mają się zwracać do ministra spraw wewnętrznych.

Chociaż powyższy ukaz był wydany wogóle dla inowierców, ale miał na myśli, jeżeli nie wyłącznie, to głównie katolików. O tem świadczą terminy w nim użyte. (W roku 1869 jeszcze nie nadużywano tytułów: ksiądz, proboszcz, wła-

¹ Ten sam D. Korsakow u siebie w Kijowie namawiał biskupa łucko żytomierskiego Kacpra Borowskiego, aby przyjął i zastosował w diecezji ukaz cesarski z 25 grudnia 1869 r. Gdy biskup niezłomnie trzymał się swego, rząd rosyjski 13 sierpnia 1870 r. wywiozł go do Permu nad Kamą. Władze rządowe miały do biskupa K. Borowskiego szczególne pretensje za to, że, gdy w parafii Radziwiłłów, powiatu krzemienieckiego, znaleźli się tacy, którzy prosili władzę państwową o wprowadzenie do nabożeństwa języka rosyjskiego, biskup Borowski nie zawahał się ukarać całą parafię interdyktem. (Życie Katolickie Nr. 32 z 1935 r.).

dza diecezjalna, biskup przez wyznania niekatolickie, jak to się dzieje obecnie. Dopis. autora).

Teraz rozpoczął się wyścig ze strony czynników władzy administracyjnej. Nie zwlekano z tą robotą ani jednego momentu. Cały wysiłek zwrócono, rozumie się, na Kościół katolicki. Inne wyznania chrześcijańskie niekatolickie i żydowskie również były zaczepiane w tym kierunku, ale w sposób delikatny, bo tam rząd rosyjski nie widział dla siebie żadnego interesu, o czem wspomnę przy odpowiedzi na feljeton Kurjera Porannego.

W stosunku do Kościoła katolickiego postanowiono wykorzystać to pozwolenie na język rosyjski w nabożeństwach. Kozłowski, sekretarz komisji, której przewodniczył Storożenko, miał poruczone przetłumaczenie wszystkich polskich części rytuału na język rosyjski, korekturę i czuwanie nad całością tej roboty miał przekazane prałat Ant. Niemeksza.

Dwa były wydrukowane wydania trebnika, pierwsze ma datę 1869 z cenzurą rządową z 29 października 1868 r., a więc przed ukazem cesarskim z 25 grudnia 1869 r. O wydaniu tem w aktach archiwalnych nie znalazłem ani słówka. Znalazłem go w bibliotece Uniwersytetu Stefana Batorego razem z wydaniem 1870 r. O wydaniu, zdaje się, drugim takie znalazłem dane w archiwum państwowem wileńskim: Generał gubernator wileński 30 stycznia 1869 r. Nr. 1479 pisze do kuratora naukowego okręgu wileńskiego, że zarządził przedruk w drukarni A. Syrkina w Wilnie trebnika z zamianą w nim języka polskiego na rosyjski i zobowiązał prałata A. Niemekszę do ostatecznej korektury tego wydania wraz z urzędnikiem Kozłowskim. Ponieważ obecnie wypadło Kozłowskiego zmienić, przeto prosi kuratora, aby wyznaczył odpowiedniego urzędnika z Ministerstwa Oświaty, najlepiej takiego, który już pracował przy wydawaniu literami rosyjskimi w żmudzkim języku modlitewników, kantyczek i innych książek. Nowonaznaczony wraz z prałatem A. Niemekszą rzecz tę wykonają.

W sprawie tej kurator 7 lutego 1869 r. Nr. 863 zwrócił się do archiereja wileńskiego, zawiadamiając go, że w myśl żądania generała gubernatora wybrał jako znawcę języka żmudzkiego dozorcę nad uczniami przychodnimi 2-go gimnazjum

wileńskiego Kriczyńskiego. Ponieważ jednak kandydat ten nie posiada języka łacińskiego, kurator przeto prosi, aby do tej wspólnej pracy archierej wyznaczył duchownego prawosławnego Pietkiewicza, protojereja wileńskiego mikołajewskiego soboru. W odpowiedzi na powyższe archierej Makarij 16 lutego 1869 r. Nr. 132 wyraża najzupełniejszą swą zgodę na tę propozycję.

19 zaś maja 1869 r. Nr. 6730 jenerał gubernator wileński powiadamia tegoż kuratora, że komisja, opracowująca rytuał z tekstem rosyjskim, w skład której wchodził urzędnik Kozłowski, skończyła już swe zadanie i nadal potrzebną nie będzie. Komisja ta zaczęła działać 21 września 1868 r.. Tłumaczenia z języka polskiego na rosyjski dokonał urzędnik Kozłowski, korektury prałat A. Niemeksza.¹

Inicjatorzy tej afery popełnili szczęśliwy błąd, że rosyjski język umieścili nie obok, ale na miejsce polskiego, jak o tem, nie wiadomo dla czego, wspomina aprobatą kościelna. Gdyby w trebniku zostawiono i język polski, możeby nie wywołało to takiego wzburzenia i reakcji. Kto wie, czyby wówczas sprawa nie zakończyła się smutniej, niż to się stało w istocie rzeczy, o czem mówię poniżej w tekście.²

Ze względu na ważność dokumentu z 25 grudnia 1869 r. i wykonawczego dekretu z 31 stycznia 1870 r. Nr. 9 tegoż ukazu cesarskiego podajemy jedno i drugie w kopji i w tłumaczeniu.

Wysoczajszeje razieszenie ot 25 dekabria 1869 goda.

Gosudar imperator w oteczeskom popeczenji o swoich wiernopoddannych, bez razliczja wieroispowiedanja, żelaja, czto by tie iz nich, kotoryje rodnym swoim jazykom szcitajut jazyk russkij, w tom ili drugom jego narieczienji, ne byli liszeny prawa polzowatsia im w diełach swojej religji, wsiemłostiwiejsze soizwolił razieszit, upotreblenje russkago jazyka w bogosłuženji i woobszce w diełach religji wsiech inowiercze-

¹ D. K. Popecz. Wil. Ucz. Okr. 1868 I Nr. 194.

² Od słów „W jakich okolicznościach ukazał się... aż dotąd przytoczone jest z odczytu, co w artykule Wiadomości Archidiecezjalne Wileńskie opuściłem, żeby go zbyt nie przedłużać. Dopis. autora.

skich ispowiedanij; no kak samo soboju rozumiejetsia w primienienji etago rasporiaženja k bogosłuženju w r. k. cerkwi dla onoj ostajetsia liturgiczieskim jazykom, ustanowlennyj takowym cerkowju, jazyk łatinskij i razrieszenie odnositsia tolko k dopołnitelnomu bogosłuženju ili k tiem czastiam onago, dla kotorych wmiesto jazyka łatinskago upotreblajutsia uže drugije jazyki i narieczja, kak to: niemieckij, francuskij, polskij, łotyszkij i dr.¹

Tłumaczenie. „Najwyższe pozwolenie, dane 25 grudnia 1869 r. Cesarz, powodowany ojcowską pieczę o swych wiernopoddanych bez względu na ich wyznanie, pragnąc, aby ci z nich, którzy za swój rodzimy język uważają rosyjski wszelkich narzeczy, nie byli pozbawieni prawa korzystania z niego w sprawach własnej religji, najmiłościwiej zezwolił na to, że wolno używać języka rosyjskiego w nabożeństwach i wogóle w sprawach religji wszystkich obcych wyznań. Rozumie się samo przez się, że przy zastosowaniu niniejszego zarządzenia w nabożeństwach rzymsko-katolickiego Kościoła pozostaje w nim nadal język łaciński jako liturgiczny tak, jak to jest prawem kościelnem i że pozwolenie to dotyczy jedynie dodatkowego nabożeństwa, a także do tych jego wypadków, w których zamiast łaciny używane są inne języki, jak: niemiecki, francuski, polski, łotyski i inne”.

Dla wprowadzenia w życie powyższego zezwolenia minister spraw wewnętrznych 31 stycznia 1870 r. Nr. 9 wydał wykonawcze postanowienie, które takie miało brzmienie: Predłożenje gospodina ministra wnutrennich dieł, dannoje R. K. Duchownoj Kollegji 31 janwarja 1870 goda za Nr. 9. Jego Wysokoprewoschoditelstwo, predłagaja o sem Kollegji dla objawlenja podleżaszczim jeparchjalnym naczalstwam, izwolił objasnit', czto, tak kak nastojaszczaja miera imieet cielju udowletworenje potrebnostiam miestnago naselenja, to na duchownom naczalstwie budet leżat' obiazannost' sodiejstwowat' primienienju jeja tam, gdzie ona budet sootwietstwowat' nuždam i żelanju prichożan. Soobrazno semu naczalniki eparchji, usmotriew polzu w wedenja etoj miery w dannoj miestnosti ili

¹ Gr. K. G. 1870 tj. Nr. 31 cz. I k. 129.

w słuczaie postuplenja k nim chodatajstw ot prichodskago duchowenstwa o razrieszenji wwesti russkij jazyk w propowiedi i dopołnitelnoje bogosłużeństwo, budut predstavlat' swoi soobrażenia i zakluczenia po wsiem takim chodatajstwam w Ministerstwo Wnutrennich Dieł, na ktoroje oznaczennym wysoczajszym powieleniem wozłożeno okonczatelnoje ich razrieszenie.¹

Tłumaczenie. Zarządzenie wykonawcze ministra spraw wewnętrznych, dane do Kolegium Duchownego Rzymsko Katolickiego 31 stycznia 1870 r. Nr. 9.

„Jego Ekscelencja, powiadamiając o tem Kolegium, które ma to samo zakomunikować władzom diecezjalnym, raćzył wyjaśnić, że ponieważ środek ten ma na celu zadosyćuczynienie potrzebom miejscowej ludności, to władze duchowne będą obowiązane do współdziałania, aby zezwolenie to było zastosowane tam, gdzie będzie odpowiadało potrzebom i życzeniu parafjan. W myśl tego rządcy diecezji, stwierdziwszy pożytek w danej miejscowości, jaki ma przynieść zastosowanie tego pozwolenia albo na wypadek, gdy otrzymają prośbę od duchowieństwa parafjalnego, które pragnęłoby wprowadzić język rosyjski podczas głoszenia kazań i dodatkowego nabożeństwa, nadeszłą swój pogląd i wnioski odnośnie do każdej prośby w tym przedmiocie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Najwyższe bowiem zezwolenie zleciło rzeczoznawczonemu Ministerstwu udzielanie prawa zastosowania tegoż w życiu”.

Có się dotyczy istoty kwestji, o którą nam chodzi, a mianowicie o rolę duchowieństwa w stosunku do „trebnika” czyli do rytuału, w którym generał gubernator Potapow zamienił tekst polski na rosyjski, musimy na samym wstępie podkreślić jasno znaczenie wyrazu rosyjskiego „priniat”. Tu bowiem jest mętne źródło, które ludzi w błąd wprowadza i pozornie upoważnia do wyciągania fałszywych wniosków. To „priniat” w tekście rosyjskich odezw oznacza przyjęcie korespondencji z trebnikiem albo odebranie z poczty lub urzędu samego trebnika bez korespondencji. Takie a nie

¹ Gr. K. G. 1870 tj. Nr. 31 cz. I k. 124.

inne rozumienie tego wyrazu mamy we wszystkich w tej materji odezwach i relacjach, nadto w oficjalnym papierze gubernatora grodzieńskiego do generała gubernatora wileńskiego z 1 stycznia 1874 r. Nr. 749, poniżej przytoczonym. I władze sądowe tak, a nie inaczej rozumiały ten wyraz.

Przyjęcie tej książki odbywało się albo w formie więcej oficjalnej, gdy otrzymujący trebnik dawał swój podpis i zaświadczenie, że mu książka została doręczona, albo też przyjmował ją z ręki swego dziekana, który nie zawsze żądał podpisu.

Na Mińszczyźnie ks. Ferd. Sęczykowski w każdym wypadku żądał tego pokwitowania, którego taki wzór znalazłem w archiwum grodzieńskim.

Pokwitowanie.

1870 r. 20 kwietnia niżej podpisany daję to pokwitowanie dziekanowi ihumeńskiemu na to, że jeden egzemplarz nowo wydrukowanego trebnika (Rituale sacramentorum) w dniu dzisiejszym otrzymałem. Ks. Adam Stemkiewicz, wikariusz rzymsko-katolickiej parafji ihumeńskiej.

(Rospiska 1870 goda apriela 29 dnia niżej podpisanysia daju sju rospisku igumenskomu dekanu w tom, czto odin egzemplar nowootpechatannago trebnika (Rituale sacramentorum) ja sego czisła priniat. Wikarnyj igumenskago kostela ksendz Adam Stankiewicz).¹

Dodać jeszcze musimy, że takie formułki tego pokwitowania były widocznie gotowe, bo ta, z której robimy odpis, pisana jest charakterem, różniącym się od charakteru podpisu.

Niechętne zaś dla duchowieństwa katolickiego jednostki do wyrazów „ksiądz: X I. Z. przyjął trebnik” samowolnie dodają „do użytku”, albo sprawę omawiają, że między wierszami każdy czyta: Przyjął trebnik i używał go w kościele.

Po tem wyjaśnieniu musimy rozpatrzeć sprawę trebnika osobno w każdej z diecezji, mianowicie: kowieńskiej, wileńskiej i mińskiej.

Kowieńska diecezja pozostała pod tym względem bez zarzutu. Na czele tej diecezji stał człowiek iście śpiżowy,

¹ Gr. K. G. 1873 I Nr. 14 k. 97.

o duchu wielkim, prawdziwie kościelnym, biskup Maciej Wołonczewski. Dwóch księży chwiejnych i kokietujących władze rządowe biskup M. Wołonczewski wyzybył się z diecezji.¹ Reszta, czyli całe duchowieństwo kowieńskie, jak świadczą oficjalne raporty i odezwy biskupa M. Wołonczewskiego, gubernatora kowieńskiego i generała gubernatora wileńskiego, nie przyjęło tych książek i nie wprowadziło ich w życie. Książki te pozostały nieruszone w pakach. Przyjrzyjmy się, jak oficjalne osoby omawiają tę sprawę.²

Generał gubernator wileński 8 marca 1870 r. Nr. 2806 pisze do biskupa Wołonczewskiego, że po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych uznał za potrzebne wydrukować *Rituale Sacramentorum* z zamianą w nim tekstu polskiego na rosyjski... Z całego nakładu przesyła się 744 egzemplarzy, dla każdego kapłana tamtejszej diecezji po jednym. Uprasza się Waszą Ekszelencję o listę imienną księży, którzy otrzymają ten rytuał.

Biskup Wołonczewski na to nic nie odpowiedział, dopiero na odezwę gubernatora kowieńskiego z 23 marca 1870 r. Nr. 682 pisze do generała gubernatora wileńskiego, że podług przepisów Kościoła przedruki ksiąg liturgicznych muszą być najzupełniej zgodne ze swymi oryginałami i dopilnowanie tego bezwzględnie należy do obowiązków biskupa. „Gdybym przyjął, kończy biskup Wołonczewski i rozesłał te egzemplarze, wpadłbym w kary kościelne”.³

¹ Ks. Onufrego Rubaźewicza i ks. Albina Rubszę.

² Gdy w roku 1869 sprawę wprowadzenia języka rosyjskiego w kościołach katolickich całą siłą posuwał naprzód generał gubernator wileński generał Potapow i gdy ona już dojrzała w wyższych petersburskich sferach rządowych, wówczas biskup Wołonczewski wydał okólnik do dziekanów diecezji żmudzkiej, aby duchowieństwo, o ile rząd nakaze odmawiać modlitwy za dom panujący w języku rosyjskim, do tego się nie stosowało, lecz odmawiało je w języku łacińskim. O powyższym urzęd gubernamentalnej kowieńskiej żandarmerji powiadomił sekretnie najpierw gubernatora kowieńskiego 18 sierpnia 1869 r. Nr. 208, a następnie generał gubernatora Potapowa 20 sierpnia 1869 r. Nr. 209.¹

³ Arch. Kown. Kons. 1854—1870. Konkordatas.

¹ K. Wil. G. G. 1867 I Nr. 71—1372 k. 86.

W końcu 1870 r. Ministerstwo Wojny doręczyło dwom księżom wojskowym, należącym do diecezji żmudzkiej, po jednym egzemplarzu trebnika: ks. Fortunatowi Bilewiczowi i ks. Józefowi Samulewiczowi, z których pierwszy nadesłał do władzy wojskowej odezwę, że do przyjęcia trebnika musi mieć pozwolenie swej władzy duchownej, drugi, że różnorodnych trebników nie wolno mu używać. Wtedy Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 16 lutego 1871 r. Nr. 265 prosi biskupa Wołonczewskiego, by nakazał tym księżom przyjąć i używać ów trebnik.

Na to biskup Wołonczewski odpowiedział, że prawo kanoniczne pod grozą kar kościelnych zabrania wprowadzać nowe księgi liturgiczne bez zezwolenia najwyższych władz kościelnych, lub robić w nich pewne zmiany, albo używać nowych wydań, niezgodnych z oryginałami. Ponieważ w trebnikach, które rozsyła Ministerstwo, są poważne zmiany, przeto biskup nie ma prawa wprowadzać do użytku tej książki.

Tymczasem Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nie widziało i nie uznawało zasadniczych zmian między tem wydaniem trebnika, a wydaniem z 1864 r., a zastąpienie języka polskiego rosyjskim nie uważało za istotę rzeczy, przeto poleciło gubernatorowi kowieńskiemu, aby zażądał od biskupa Wołonczewskiego uzasadnienia swego stanowiska, przytem gubernator miał zwrócić biskupowi uwagę na to, że zamiana języka polskiego na rosyjski nie jest zmianą dogmatów ani obrzędów i że, jeżeli biskup wskaże w tym nowym trebniku zmiany rzeczywiste oraz uzasadni swe twierdzenie, wtedy rząd je uwzględni w nowym wydaniu.

Na to biskup Wołonczewski odpowiedział, że nie ma podstawy do zmienienia swego poglądu dotychczasowego w tej sprawie.

Tak się sprawa wlokła bez zmiany aż do końca 1874 r., czyli do śmierci biskupa Wołonczewskiego. Gdy biskup Bereśniewicz objął rządy diecezji telszewskiej, jako jej administrator, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych naciskało generała gubernatora wileńskiego, aby zażądał od biskupa tego, na co rząd liczył na niego, t. j. powolności w wprowadzeniu trebnika. Na to generał gubernator 28 marca 1876 r. Nr. 15 odpowie-

dział ministrowi: „Ośmielam się przypomnieć J. W. Panu, że w gubernjach: wileńskiej i grodzieńskiej próby wprowadzenia trebnika zupełnie się nie udały, a jeżeli były wyjątki, to bardzo nieliczne. Ci księża, którzy przyjęli trebnik, *nie użyli go nigdy*, jak to wykazały dane, które w początkach 1874 r. zebrał generał Potapow od gubernatorów. Wtedy *ani jednego* nie było przykładu wprowadzenia w życie trebnika. W kwestii tej nie tylko duchowieństwo, ale i ludność zajęła stanowisko nieprzychylnie. Nic dziwnego, że biskup Bereśniewicz również przy tem stać będzie. Rozkaz bowiem cesarski z 25 grudnia 1869 r. uzależnia wprowadzenie języka rosyjskiego do nabożeństwa dodatkowego od chęci i wypowiedzenia tej chęci ze strony parafjan”.¹

Od diecezji kowieńskiej dużo pomyślniejsze warunki dla wprowadzenia języka rosyjskiego do kościołów w diecezji wileńskiej, z którą złączona była diecezja mińska, dostarczała osoba „prałata” P. Żylińskiego. Co mógł, robił, by rządowi iść w tym względzie na rękę. 27 marca Nr. 701 i 28 września Nr. 2500 1870 r. wydał zarządzenie, aby rytuał, rozesłany duchowieństwu przez dziekanów z zamienionym w nim językiem polskim na rosyjski, wszędzie był używany bez żadnych ograniczeń.²

¹ K. Wil. G. G. 1875 III Nr. 1009.

² Sprawa tego zarządzenia przechodziła pewne wahania, a wywołało tę chwiejność zajście z ks. Stanisławem Piotrowiczem, o czym takie są szczegóły w archiwum państwowym wileńskim: Na skutek osobistego polecenia generała gubernatora wileńskiego Potapowa, danego zarządzającemu wileńską rzymsko-katolicką diecezją „prałatowi” Żylińskiemu 26 marca 1870 r. z powodu, że ks. St. Piotrowicz w *występny* sposób zniszczył trebnik, „prałat” Żyliński wydał następujące zarządzenie do Wileńskiego Rzymsko-Katolickiego Konsystorza 27 marca 1870 r. Nr. 701: „Główny naczelnik kraju nadesłał do mnie 8 marca 1870 r. Nr. 2807 odpowiednią liczbę trebnika (Rituale Sacramentorum), w którym polski język zamieniony na rosyjski. Egzemplarze te przekazałem Konsystorzowi dla rozesłania i wręczenia duchowieństwu. Uzupełniając moją, wówczas wydaną, odezwę, uważam za potrzebne dodać, że trebnik ten należy wprowadzać do użytku tylko wtedy, gdy na podstawie przysłanego przez Kolegium do Konsystorza ukazu z 18 lutego 1870 r. Nr. 467 (mówiącego o wprowadzeniu języka rosyjskiego w dodatkowym nabożeństwie w kościołach katolickich, dopis. autora) okaże się to potrzebnem w danej miejscowości na skutek wyrażonego życzenia przez parafjan o wprowadzenie języka rosyjskiego (do

Wysłanie trebnika z konsystorza do diecezji wileńskiej przeszło bez trudności. Rozdanie tej książki już było trudniejsze. Dwie znaleźliśmy statystyki w Archiwum Wileńskiej Kurji Metropolitalnej. Jedną z 23 stycznia 1871 r., w której jest imienny wykaz 56 księży z całej diecezji, którzy podpisem stwierdzili otrzymanie tej książki, a druga lista imienna z 28 stycznia tegoż roku 256 kapłanów, którzy odmówili tego

kościół, dopis. autora), kiedy rzecz ta uznana zostanie za pożyteczną i nastąpi w tej sprawie zatwierdzenie ze strony władz państwowych. O tem Konsystorz winien powiadomić całe duchowieństwo”. Zarządzający diecezją, oficjał, prałat prepozyt Żyliński.¹

O powyższem zarządzeniu „prałat” Żyliński powiadomił generała gubernatora wileńskiego, a ten ministra spraw wewnętrznych 15 września 1870 r. Nr. 1647. Na skutek tego minister spraw wewnętrznych Timaszew pisze do generała gubernatora wileńskiego, jak następuje: „W odezwie swej z 31 sierpnia 1870 r. Nr. 199 pełniący obowiązki generała gubernatora nadesłał mi kopję zarządzenia, które wydał Wileński Rzymsko-Katolicki Konsystorz zgodnie z poleceniem zarządzającego wileńską rzymsko-katolicką diecezją. Konsystorz nakazuje tu dziekanom ogłosić podwładnemu sobie duchowieństwu przy wydawaniu dopiero co wydrukowanego trebnika z tekstem rosyjskim, że trebnika tego można zacząć używać tylko w tych parafjach, w których będzie udzielone pozwolenie na podstawie ukazu Kolegium Duchownego z 18 lutego 1870 r. wygłaszania kazań i odprawiania nabożeństwa dodatkowego w języku rosyjskim.

„Widzę z odezwy pańskiej, datowanej 8 marca 1870 r. Nr. 2808, że wspomniany trebnik z tekstem rosyjskim w liczbie 684 egzemplarzy był wysłany do Zarządzającego diecezją wileńską rzymsko-katolicką do rozdania bezpłatnego całemu rzymsko-katolickiemu duchowieństwu w gubernjach: wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej, przyczem nie był podany żaden warunek przy wprowadzaniu tego trebnika. Wobec powyższego uważam zarządzenie „prałata” Żylińskiego za zupełnie bezpodstawne tem więcej, że użycie omawianego trebnika przy wykonywaniu obrzędów religijnych w stosunku do parafjan miejscowych niema nic wspólnego z wygłaszaniem kazań po rosyjsku i z wprowadzaniem tego języka do nabożeństw dodatkowych. Wobec tego zwracam się do J. W. Pana, aby zażądał od „prałata” Żylińskiego cofnięcia danego przezeń zarządzenia o wstrzymaniu wprowadzenia trebnika nowego wydania w tych parafjach, gdzie jeszcze nie ma pozwolenia na kazania i dodatkowe nabożeństwa w języku rosyjskim oraz nakazać podwładnemu mu duchowieństwu, aby bez żadnych wyjątków rytuał wprowadziło w życie. O tem, co się stanie najuprzejmiej proszę mnie powiadomić”.²

Generał gubernator 24 września 1870 r. Nr. 222 w piśmie swem do

¹ K. Wil. G. G. 1867 I Nr. 71—1372 k. 366.

² Op. c. k. 370 i n.

podpisu.¹ Statystyki z całej diecezji wileńskiej nie znaleźliśmy w żadnym archiwum, ani kurjalnem ani w państwowem. Natomiast posiadamy we własnym archiwum „Akt księży dekanatu białostockiego, odmawiających w dniu 15 maja 1870 r. przyjęcia trebnika z tekstem rosyjskim”.² Akt ten przytaczamy dosłownie: „1870 r. 15 maja wezwane zostało przez dziekana białostockiego ks. Konstantego Bernikowicza duchowieństwo tego dekanatu na skutek zarządzenia Wileńskiego Rzymsko Katolickiego Konsystorza z dnia 18 marca 1870 r. Nr. 2280 i z dnia 30 kwietnia tegoż roku Nr. 3875. Duchowieństwu tam zebranemu zakomunikowano, że ma przyjąć trebnik, wydrukowany w Wilnie 1870 r. w drukarni A. Syrkina. Duchowieństwo wszakże, tak proboszczowie, jak i wikariusze i mansjonarze razem z dziekanem ks. K. Bernikowiczem, wypowiedziało stanowcze swoje przekonanie, że na zasadzie starej reguły prawa kanonicznego „Nihil innovetur nisi ab antiquis traditum est” nie jest w prawie wprowadzać żadnych nowości w rzymsko katolickich kościołach bez pozwolenia „Stolicy

zarządzającego wileńską rzymsko-katolicką diecezją „prałata” prepozyta Żylińskiego powtarza całą powyższą odezwę ministra spraw wewnętrznych i żąda, aby: a) zmienił swe zarządzenie ostatnie, wydane w tej materji i b) nakazał całemu duchowieństwu wprowadzić omawiany rytuał bez żadnych ograniczeń. Na to generał gubernator oczekiwać będzie odpowiedzi.¹

Wtedy 25 września 1870 r. Nr. 2501 „prałat” Żyliński pisze do generała Potapowa: Na skutek odezwy J. W. Pana z 24 bieżącego miesiąca i roku Nr. 222 mam honor zakomunikować, że, wyjaśniając moje zarządzenie, które wydałem Rzymsko-Katolickiemu Duchownemu Konsystorzowi w Wilnie 27 marca 1870 r. Nr. 701 względem użycia wydanego w 1870 r. trebnika z zamianą w nim tekstu polskiego na rosyjski, jednocześnie za Nr. 2500 poleciłem Konsystorzowi, by podał do wiadomości duchowieństwa diecezji wileńskiej, że trebnik omawiany ma przyjąć bez żadnych wymówek (ograniczeń).²

O powyższem zarządzeniu „prałata” Żylińskiego generał gubernator Potapow 4 października 1870 r. Nr. 10231 powiadomił ministra spraw wewnętrznych.³

¹ Wil. R. K. Ep. Dział ob upotreblenji russk. jazyka 1870—1873.

² A. A. XXVII.

¹ K. Wiln. G. G. 1867 I Nr. 71—1372 k. 372 i n.

² Op. c. k. 379.

³ Op. c. k. 380.

Apostolskiej”.¹ Czy duchowieństwo dekanatu białostockiego jest wliczone do cyfry 256 kapłanów, którzy odmówili piśmiennego zaświadczenia w odebraniu trebnika, o czym wyżej jest wzmianka, tego nie wiemy.

Podług naszego przekonania przyjęcie lub nieprzyjęcie książki, złożenie swego w tym względzie podpisu lub odmówienie takowego nie odnosi się do istoty rzeczy. Ta zaś tkwi w odpowiedzi na zapytanie: Kto z księży ówczesnej diecezji wileńskiej wprowadził rytuał z rosyjskim tekstem przy obrzędach kościelnych? Zawdzięczamy Archiwum Państwowemu w Wilnie, że jesteśmy wolni od wszelkich rozumowań, przypuszczeń i wniosków osobistych. Dokument ten powstał stąd, że generał gubernator wileński Potapow, inicjator trebnika, 7 listopada 1873 r., a więc w czwartym roku tej próby, za Nr. 63, 64 i 65 wysłał okólnik konfidencyjny do trzech podwładnych sobie gubernatorów: wileńskiego, grodzieńskiego i kowieńskiego, żądając od nich, aby nadesłali mu wykazy tych księży, którzy przyjęli trebnik.²

Na powyższy okólnik odpowiedź gubernatora wileńskiego, datowana 10 listopada 1873 r., brzmiała, że po 9 stycznia 1871 r. nikt więcej z księży nie przyjął trebnika, a „żeby w nabożeństwie w którejkolwiek parafji, gubernji wileńskiej był używany język rosyjski, o tem ani ja, ani „prałat” Żyliński nic nie wiemy”. Podpisali: gubernator Steblin Kamenskij, dyrektor kancelarji Tiunin.

Gubernator kowieński 24 listopada 1873 Nr. 295 nadsyła odpowiedź, a w niej pisze, co następuje: „Dotąd ani jeden z księży rzymsko katolickich nie przyjął trebnika z tekstem rosyjskim i nie używał języka rosyjskiego w nabożeństwie dodatkowem, czego zresztą nie można było oczekiwać wobec odezwy, którą do duchowieństwa wydał w tym przedmiocie biskup Wołonczewski, o czym doniosłem J. W. Panu 21 maja 1871 r. Nr. 179”.

¹ Gdyby gdziekolwiek na terenie dzisiejszej archidiecezji wileńskiej lub poza nią znalazły się jakie w tym względzie autentyczne dokumenty, autoryzowane kopje, byłibyśmy wdzięczni za nie, bo by się przydały przy pełniejszym opracowaniu niniejszego przedmiotu.

² K. Wil. G. G. 1873 Nr. 1473 k. 3, 4 i 6.

Gubernator wreszcie grodzieński 31 stycznia 1874 r. Nr. 149 tak odpowiedział: „Załączając przy niniejszem wykaz księży mojej gubernji, którzy przyjęli trebnik z językiem rosyjskim, albo ściślej mówiąc, którzy dali pokwitowanie, że przyjęli egzemplarz tego trebnika, mam honor powiadomić, że nikt z duchowieństwa rzymsko-katolickiego gubernji grodzieńskiej nie używa w nabożeństwie dodatkowym języka rosyjskiego. Tylko dziekan kobryński ks. Maciej Brodowicz (miał wówczas lat 79, dopis autora), spróbował w 1870 r. odprawić nabożeństwo dodatkowe po rosyjsku (tak zw. „galówkę”, dopis autora), ale obecnie tego zaniedbał”.

Jeszcze 10 grudnia 1876 r. Nr. 38 generał gubernator wileński Albedyński pytał gubernatora grodzieńskiego, czy w jego gubernji w jakimkolwiek kościele odprawia się nabożeństwo po rosyjsku. Na to gubernator grodzieński 5 stycznia 1877 r. Nr. 55 odpowiada, że... „w rzymsko-katolickich kościołach w gubernji mi powierzonej dodatkowe nabożeństwo odprawia się wyłącznie po polsku”.¹

Wtedy generał gubernator wileński w raporcie swym powiadomił Ministerstwo Spraw Wewnętrznych o tych bezowocnych zabiegach w sprawie trebnika.

Faktyczny więc stan wysiłków rządu rosyjskiego w sprawie wprowadzenia trebnika do Kowieńszczyzny, Grodzieńszczyzny i Wileńszczyzny nie przedstawia żadnej wątpliwości. Żadnego absolutnie dodatniego rezultatu rząd nie osiągnął na tem terytorjum.

Skąd jednak powstał inny pogląd w tej sprawie? Tak, jak już powiedzieliśmy wyżej, niewłaściwe tłumaczenie wyrazu „przyjąć” to pierwsze i główne źródło tej opinji, że trebniki były w użyciu. Drugim źródłem była garstka księży diecezji wileńskiej, tak zwanych rządowców, którzy dla pieniędzy i kariery nie wahali się schlebiać rządowi i w modlitwach publicznych za dom panujący niektórzy z nich przez jakiś czas używali języka rosyjskiego. Grono to stanowili: Jan Małyszewicz, Jakób Wysocki, Bronisław Karpowicz, Antoni Kułakowski, (zdaje się Jan) Kamieński, Jan Kulesza. Jeżeli nie mamy dowodów

¹ Gr. K. G. 1870 tj. I Nr. 31 k. 157.

w aktach, żeby wszyscy wymienieni używali języka rosyjskiego w tak zw. „galówkach”, tem więcej byłoby rzeczą bezpodstawną twierdzić, że ks. Stanisław Piotrowicz, proboszcz parafji św. Rafała, to samo robił. Ponieważ trzymał z trójką rządzącą, przeto z tych względów stawiamy go na siódmym miejscu. Do nich trzeba wliczyć, a raczej wysunąć na czoło tej niesławy „prałata” Piotra Żylińskiego, Edwarda Tupalskiego i Antoniego Niemkę i będziemy mieli wszystkich już księży rządowców z tej epoki w diecezji wileńskiej. Gdy zaś z czasem na terytorjum tejże diecezji przeszło z Mińszczyzny 8-u, na początku wyliczonych, stąd w Grodzieńszczyźnie i Wileńszczyźnie wyorderowanych było 18-tu. I ta ośmnastka wystarczała, by przyćmić wielkie zasługi i wartość duchowieństwa całej diecezji wileńskiej. Duchowieństwo to, zdrowe moralnie i stojące na wysokości swego zadania, nie upadło na duchu. Choć zabrakło przewodnika, jednak księża nie tylko swoje kapłańskie zadania spełniali po Bożemu, ale w stosunku do powyższych zakusów również zachowali się z całą godnością. Niemal wszyscy, poza tymi 18-ma, przeszli nad trebnikami do porządku dziennego, inni czynnie i głośno występowali przeciwko trebnikom. Wśród tych ostatnich widnieją świetlane postacie ks. Adama Koźmiana, dziekana z Oszmiany, Aleksandra Gintowta, proboszcza parafji pobernardyńskiej w Grodnie, dziekana grodzieńskiego, pełniącego obowiązki archidiakona białostockiego Konstantego Majewskiego, naówczas wikariusza w Sokółce. Z nimi rząd rosyjski miał niemało kłopotu. Na czoło wybija się nawrócony Szaweł w osobie ks. Stanisława Piotrowicza, który nie wiadomo dlaczego trzymał z trójką rządzącą, nie zrywając jednocześnie stosunków z młodym ks. Stefanem Zwierowiczem. Ta przyjaźń ks. St. Zwierowicza, zdaje się, była dla niego ostatnią deską, z której nie tylko nie wpadł do przepaści, ale wyszedł w górę, na bezpieczne i zaszczytne miejsce pokuty, zadosyćuczynienia i ofiary. Trebnik był dla niego wstrząsem, który targnął jego duszą i doprowadził, że wszedł w siebie.

10 marca 1870 r. „prałat” Piotr Żyliński rozesał do dziekanów trebniki, by je doręczyli swym księżom. Odpowiednią liczbę otrzymał również ks. Stanisław Piotrowicz,

proboszcz parafii św. Rafała, jako dziekan wileński, by je rozdać księżom wileńskim. Na stolicę diecezji i na swego powiernika „prałat” P. Żyliński liczył najbardziej, bo stąd miał wyjść przykład dla 700 z górą kapłanów, których wówczas liczyły zjednoczone diecezje wileńska i mińska. Gdy ks. Stanisław Piotrowicz zwlekał ze sprawą trebników, zaczęto na niego nacierać. Dziekan wileński posmutniał, unikał ludzi, stał się zamknięty w sobie. Gdy go władza konsystorska nacierała, by spełnił swój obowiązek, odpowiedział zdecydowanym głosem: Uczynię to uroczyście. Zaczę od swego kościoła. W dzień Zwiastowania Najświętszej Marii Panny załatwię się z trebnikiem u św. Rafała. Trójca rządząca z radością przyjęła tę wiadomość. By dodać większego „blasku” całej proponowanej uroczystości, wydelegowano z sumą na ten dzień do św. Rafała ks. Edwarda Tupalskiego. Ks. Stanisław Piotrowicz był coraz bardziej zamyślony. Ostatnimi dniami przed wykonaniem swoich zamiarów zamykał się, coś porządkował, coś pisał, nikogo nie wtajemniczając w swoje myśli. Znaczną część dnia 24 marca spędził w kaplicy Ostrobramskiej. Rano 25-go wszystkie trebniki, wyjąwszy jednego, spalił w piecu. Gdy przyszła chwila nabożeństwa, ks. E. Tupalski wyszedł z sumą, ks. S. Piotrowicz udał się na ambonę, niosąc z sobą obok ewangeliczki trebnik i świecę zapaloną. Po zwykłym kazaniu zwraca się do wiernych, których było pełno w świątyni i tak do nich przemówił: „Przyszły na Wilno i diecezję całą wileńską czasy, zapowiedziane przez Zbawiciela, że się ukąsą wilki wśród owiec Chrystusowych. Wśród wilków, które pustoszą Bożą owczarnię, trzy są najbardziej żarłoczne i szkodliwe, z których tu jeden siedzi jako celebrans przy ołtarzu... Za ich pośrednictwem wtłacza nam rząd książkę do kościołów, która miałaby usunąć z nich mowę naszą ojczystą... „Rozdarł teraz książkę na kilka części i paląc je, wymawiał słowa psalmu o zespole nieprzyjaciół, którzy związali się przeciw Chrystusowi. Napięcie ludu rosło. W kościele rozległ się płacz. Wszyscy czuli, że rozgrywa się scena nie zwykła, że ofiarą z siebie proboszcz, który dotąd obcym był dla nich duchem, okupuje się i oczyszcza sprawę Bożą.

Po kazaniu i spaleniu trebnika ks. S. Piotrowicz udał się na plebanję, a gdy nikt z policji nie zjawił się po niego, sam posłał po prystawę i opowiedział wszystko, co zaszło w kościele. Prystaw zabrał go do komisariatu. Nastąpiło wywiezienie i los wygnańca, który długie lata odbywał ekspiację za swe i cudze błędy kapłańskie.

Nastąpiła cicha reakcja w całej diecezji. Nawet Żyliński zawahał się. Jednak rząd nie dał mu się cofnąć. Ale siły ducha nie przemoc nie zdoła.

Relacje jenerał gubernatorów, wysyłane do Petersburga w latach 1874, 1875 i w 1876, stwierdzają, że nikt z księży diecezji wileńskiej nie wprowadził do kościoła trebnika z tekstem rosyjskim. Dziś nie tylko śladu niema nigdzie tych złowrogich poczynań, ale sam trebnik, który rząd wydał w 2000 egzemplarzach, jest białym krukiem. Oglądaliśmy go po długich poszukiwaniach jedynie w bibliotece U. S. B.

Wdzięczna potomność dla bohaterskiego czynu kapłana przez Oddział Wileński Polskiego Towarzystwa Opieki nad grobami bohaterów, wmurowała tablicę marmurową w 1928 r. w ścianie wewnętrznej po stronie Lekcji kościoła św. Rafała z napisem: „Bohaterskiemu obrońcy Kościoła i Ojczyzny w czasach niewoli, ks. Stanisławowi Piotrowiczowi, proboszczowi parafii św. Rafała za Jego czyn 25 marca 1870 r. Wolni rodacy”.

Pozostała nam diecezja mińska ta najsmutniejsza dzielnicą terytorjum, przez nas omawianego.

W całej pracy naszej jedna nam myśl przyświeca: wyjaśnić prawdę, ranę uczynić widoczną, nie ukrywać, by dla następnych pokoleń ta smutna historia była mistrzynią życia i wskazywała, że Kościół Chrystusowy, wytrącony ze swych normalnych warunków życia, niezłaczony z następcami Piotra św. nie może spełnić swej misji nadprzyrodzonej.

Na Mińszczyźnie wśród rządowców na haniebnej liście zaprzańców wpisali swe nazwiska, oprócz wymienionych już 8-u: ks. Stanisław Lempicki, ks. Aleksander Jankowski, ks. Kajetan Olechnowicz, ks. Fortunat Tomaszewski, ks. Ludwik Kułakowski. Inspiratorem tej niecznej roboty był ks. Ferdynand Sęczykowski, dziekan na trzy powiaty, ostatnio proboszcz

na Złotej Górze w Mińsku. Całe życie jego było moralnym maniactwem i jednym błędem. Pasma tych majaczeń i wstrząsających duszę każdego uczciwego człowieka jego przeżyć duchownych uchwycił rosjanin Żyrkiewicz, przedrukowując całą korespondencję ks. F. Sęczykowskiego w języku, w którym była pisana, prawie wyłącznie rosyjskim, w księdze 2-tomowej, która pozostanie smutnym pomnikiem dla tego, którego odzwierciadla duszę.¹

Dla nas najbardziej smutnym dokumentem tej biednej duszy jest memoriał własnoręczny ks. F. Sęczykowskiego, wysłany do rządu w 1875 r., kiedy już ostatnie paliły się, a raczej dogasały ogniki, zapalone ręką Potapowa, na które materiały zaczął przygotowywać generał Kaufman. Memoriał ten jest wielkiej wagi dokumentem dla historii, gdy chodzi o zbilansowanie sprawy trebnika. Ks. F. Sęczykowski robi wyrzut rządowi, że nic nie zrobił dla sprawy rosyjskiej na Białorusi. *Jeden*, mówi, kościół na Złotej Górze w Mińsku, dla niej zdobyty, to za mało. W niektórych jeszcze odprawia się nabożeństwo za cesarza po rosyjsku. To mówi, niczem jest...

Mimo 14-tu rządowców (z których 8-u przeszło na Wileńszczyznę), mimo bezwzględnych wysiłków gubernatora mińskiego i wszystkich tamtejszych sprawników, Mińszczyzna nie była potulną owieczką. Lud tam również nie był bierny. Kapłani nie wszyscy także poszli na pasku Sęczykowskiego. Jedni, milcząc, trzymali się prawa kościelnego i żadnych nowości nie wprowadzili do kościołów.

Z rządowców, jeśli chodzi o trebnik, o 2-ch nam tylko mówią dokumenty historyczne, że trebnika używali w nabożeństwie dodatkowym a nimi byli: ks. Ferdynand Sęczykowski i ks. Ludwik Kułakowski.

Zato znalazł się i tam kapłan, który w rozgrywce tej ostatnie rzucił kości, jakimi rozporządzał, by bronić sprawy Bożej, honoru kapłańskiego i języka polskiego. Był nim proboszcz w Nieświeżu ks. Konstanty Wakulewicz, który 3 marca 1873 r. Nr. 89 wystosował pismo do „prałata” Piotra Żylińskiego.

¹ Żirkiewicz. Iz za russkago jazyka na rodinie Biełorussi, Wilna 1911 g. XXXIII+669 i 684+LIX.

skiego, wiedząc przecież, do kogo pisze, wiedząc, że pismo jego w tajemnicy nie pozostanie. Pismo to w oryginale brzmi potężnie, w formę umiejętną przybrane. Dla domu cesarskiego oddaje ewangeliczne „co jest cesarskiego”, ale swoje bezwzględnie przeprowadza, zwłaszcza w końcowych słowach: „Albo tak będzie nadal, albo, jeśli ma być inaczej, to bezzemnie”. Korespondencja ta warta, by ją w całości przytoczyć. Tak w niej pisze pod datą wyżej podaną ks. K. Wakulewicz:

„Do Zarządzającego Wileńską Rzymsko-Katolicką Diecezją *Oficjalnego Prałata* Prepozyta Żylińskiego. Raport administratora nieświskiej rzymsko-katolickiej parafii.

„18 stycznia 1873 r. Nr. 132 otrzymałem nominację na administratora parafii nieświskiej¹ od Wielmożnego ks. Prałata, w której miałem powiedziane, abym z całą troskliwością i energią wykonał obowiązek, ciążący na duchowieństwie diecezjalnym: pracować gorliwie dla dobra Kościoła i państwa, z korzyścią duchowną dla ludności. Starłem się wszechstronnie rozważyć treść tych słów i z najżywszym uczuciem gorliwości wziąłem się do powierzonej mi pracy, aby spełnić swe zadanie, nie żałując trudu żadnego i nie szczędząc wysiłków dla swego powołania. Światło Kościoła katolickiego objaśniało mi i wskazywało cel, który zawierał w sobie akt mej nominacji.

„Nie zapominając przeto o tej instrukcji, winienem był wykonać pragnienie mego serca, trzymając się mocno ścieżek, udeptanych praktyką wieków, a znanych i uznanych w Kościele i narodzie.

„Wprowadzając w życie tę ideę, do tego momentu przy pomocy łaski Najwyższego zdołałem obudzić w sercach mych parafjan całkowite zaufanie, że posłannictwo moje wolne jest od wszelkich ubocznych planów. Tego zaufania nie miał mój poprzednik ks. Ludwik Kułakowski, który wprowadził nowości, nie trafiające do przekonania wiernych. To też udało mi się ochrzcić dzieci, od trzech lat nie chrzczone, t. j. przyszłe na świat w okresie administracji mego poprzednika, który

¹ Powiat słucki, gubernja mińska. Dopis. autora.

przy chrzcie używał języka rosyjskiego, udało mi się uroczyscie pobłogosławić i uprawnnić małżeństwa, zawarte „na słowo”, dla tej samej przyczyny, wyżej wzmiankowanej. Kościół, który dotąd świecił pustkami, bywa obecnie nabity przez obecność w nim parafjan nie tylko w dni świąteczne, ale nawet w rocznice „dworskie”, ten sam kościół, który do mego tu przybycia był próżny prawie przez trzy lata, t. j. w czasie, gdy ks. Kułakowski odprawiał nabożeństwa tylko wobec służby kościelnej, co może potwierdzić policja i żandarmerja.

„Wśród tych właśnie objawów, dla mnie radosnych, mogę powiedzieć, że spełniłem zadanie, które włożyła na mnie moja zwierzchność, a mianowicie, że tysiące serc, złączonych na wspólnej modlitwie, jednomyślnie wzywa miłosierdzia Bożego dla ziemi ojczystej. Mogę powiedzieć, że ta wielka rodzina przyjmuje żywy udział, gdy śpiewam dziękczynne *Te Deum*, prosząc Boga o zdrowie i łaski, potrzebne dla cesarza i jego całej rodziny.

„To również może poświadczyć policja i żandarmerja.

„Mogę wreszcie powiedzieć, że serca parafjan nieświskich są wierne względem tronu.

„Podaję to do wiadomości Wielmożnego ks. Prałata, że samowolnie i siłą wprowadzony język rosyjski do dodatkowego nabożeństwa, a także przy udzielaniu obrzędów świętych i mnieby doprowadził do takich samych rezultatów i następstw, które przeżywał ks. Kułakowski, wywołując niemi silny protest ze strony parafjan i zupełną pogardę do swego stanowiska pasterskiego. Nadto kompromitował ks. Kułakowski katolicyzm ciągłymi utarczkami, które kończyły się zawsze wymyślaniem, rzucaniem błota, kamieni i obrzydłymi klątwami, którymi obrzucała owczarnia swego pasterza. Wszystko to było wyrazem niechęci za nastawianie na jej prawa, za nowatorstwo, nie mające podstawy w prawie kanonicznym.

„Wobec tego proszę albo o usankcjonowanie obecnego stanu rzeczy, który zaprowadziłem, albo o zmianę osoby mojej na tem stanowisku taką, któraby z samozaparciem umiała zaprowadzić nowy porządek rzeczy w tej miejscowości, ale umiała jednocześnie tak kwestję postawić, żeby dało się po-

łączyć dobro Kościoła katolickiego i państwa z pożytkiem duchownym wiernych”.¹

Jaki był skutek powyższego pisma, akta tego nie mówią. Widzimy jednak z niego, że nie całą Mińszczyznę zalał potop rusyfikacyjny, że był kapłan o duchu Bożym, który miał odwagę powiedzieć prawdę, komu należało i nie odstępować od zasad, a inni oprócz zaprzańców, nic nie mówiąc, to samo czynili.

Nie było wszakże wszystko tam dobrze, a raczej trzeba powiedzieć, że objaw dobrego był na Mińszczyźnie rzadkością, skoro aż Stolica Apostolska w 1877 r. wydała oficjalny dekret, że języka rosyjskiego w nabożeństwach używać nie wolno.

Zakaz został na papierze. Ks. P. Żyliński pozostawał na te rzeczy głuchym, a rząd rosyjski wszystkie bramy pozamykał, by na Mińszczyznę nie przedostało się cokolwiek wbrew jego myśli.

W 1883 r. diecezja mińska dostała się pod administrację arcybiskupów mohylowskich. Ci narazie nic nie mogli zrobić. Parafje tam pustoszały, bo nikt z uczciwych kapłanów w tych warunkach t. j. w języku rosyjskim duszpasterzować nie chciał, lichota również się usuwała, nawet ks. F. Sęczykowski wyjechał do Omska. Czy i jakie zabiegi czynili arcybiskupi mohylowscy, by Mińszczyznę uzdrowić, nie mamy na to dowodów, aniśmy mieli możliwości przeprowadzić poszukiwań w tej materji. Do archiwów petersburskich nie zbliżaliśmy się dotąd wcale.

Stolica Apostolska wiedziała dobrze, że o przywróceniu języka polskiego w tamtejszych kościołach narazie mowy być nie mogło. Długoletni wysiłek rządu rosyjskiego, uwieńczony choć tą odrobiną wygranej, był okiem w głowie organów państwowych, którego broniła policja, cała administracja rządowa, a nadewszystko hierarchja cerkwi prawosławnej.

Stolica przeto Apostolska, nauczona doświadczeniem wiekowem, rozumiała, że trzeba etapami na nowo zdobywać rzecz utraconą. Z tych względów szukała drogi, by język rosyjski zamienić tam na łacinę. Stało się to dopiero, gdy

¹ Wil. R. K. Ep. *Dielo ob upotrebleniji russkago jazyka w dielach religii* 1870—1873.

sufraganem mohylowskim przy starzejącym się i niedołężniejącym arcybiskupie Kozłowskim został mąż niezwykłego ducha kościelnego, niepospolitego rozumu i niezłomnej woli, Franciszek-Albin Symon. Gdy archiwa watykańskie w swoim czasie pozwolą na badanie tej epoki, wtedy wyjaśni się z pewnością, że rzecz ta, którą przeprowadził biskup Symon, była zgóry ukartowana. Obecnie musimy poprzestać na osobistych przypuszczeniach, których nikt nie jest obowiązany przyjąć, dla tego powstrzymujemy się z ich wypowiedzeniem. Poprzestajemy na stwierdzeniu historycznych faktów.

A więc. Kiedy w roku 1897 arcybiskup Kozłowski wyjechał zagranicę na dłuższą kurację, rząd rosyjski zgodził się na oddanie czasowego zarządu archidiecezji mohylowskiej biskupowi Symonowi. To formalne objęcie rządów stworzyło czasowemu administratorowi wolność ruchów czyli możność wydawania wszelkich obowiązujących zarządzeń. Arcybiskup Kozłowski wyjeżdża coś na trzy miesiące. Po ukończonych układach między Stolicą Apostolską a rządem rosyjskim nadchodzi do Petersburga pełny dokument, który z Sekretariatu Stanu otrzymało Ministerstwo Spraw Zagranicznych, a następnie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pod datą 29 kwietnia 1897 r. Nr. 2371 przesyła go do wykonania czasowo zarządzającemu archidiecezją mohylowską. Była tam mowa o obsadzeniu wakujących probostw na Mińszczyźnie i zamienieniu języka rosyjskiego na łaciński w całokształcie służby Bożej. Biskup Symon, otrzymawszy tę korespondencję, gdy ułożył plan swego działania, odezwał się do swego otoczenia krótko: „Duchowieństwo zawiniło, duchowieństwo musi teraz odpowiadać”. Wiedział bowiem dobrze, że tego rodzaju posunięcie nie zdobywa się bez ofiar, a przede wszystkim bez narażenia własnej osoby. Nie wydawał (o ile wiemy) żadnych ogólnych zarządzeń dla Mińszczyzny. Wyszukał tylko z pośród duchowieństwa archidiecezji mohylowskiej jednostki o zdecydowanym charakterze kościelnym, im dał nominację na wszystkie wakujące tam probostwa z poleceniem, aby, bez względu na to, co zastaną na miejscu, usunąć język rosyjski z kościołów i zamienić go łacińskim, a sam wyjechał w objazd diecezji. Wtem nadeszła jego prekonizacja na biskupstwo plockie.

Gdy nowomianowani proboszczowie zajęli swe stanowiska na Mińszczyźnie i wprowadzili w życie polecenie biskupa, wśród tamtejszych sfer administracyjno-państwowych a zwłaszcza wśród ludu prawosławnego i resztki zaprzańców katolickich powstała formalna panika. Telegramy i raporty obijały się aż o tron monarszy. Biskupa Symona cofnięto z objazdu i dyrektor departamentu z całym naciskiem nastawał na niego, by załagodził sprawę i cofnął część danych nominacji. Biskup Symon pozostał sobą i od swego nie odstąpił. Czekano powrotu arcybiskupa Kozłowskiego, i gdy arcybiskup zjawił się w Petersburgu, minister spraw wewnętrznych 19 sierpnia 1897 r. Nr. 3334 zwraca się do niego, aby „błędy” swego zastępcy poprawił. Arcybiskup, mimo swej starości, rozumiał, o co chodzi, i napisał odezwę do biskupa Symona, aby ten wytłumaczył się ze sposobu, którego użył do załatwienia tej sprawy.

Biskup Symon 25 sierpnia tegoż roku za Nr. 404 nadesłał arcybiskupowi odpowiedź, w której między innymi mówi: „...Poleciłem konsystorzowi przesłać wszystkim podległym proboszczom instrukcję, w której wyjaśniłem, że we wszystkich okolicznościach powinni na zasadzie ogólnego prawa i powszechnej praktyki używać tego języka czy narzecza, jakim mówią, modlą się i spełniają inne obrzędy ich parafianie. „...Właśnie dążyłem do tego, aby uspokoić poglądy, umysły i rozniecić jedność religijną w rozgoryczonym, różnemi sposobami stosowanymi w nabożeństwach, duchowieństwie katolickim i ludności mińskiej gubernji, a wiem dobrze, że czynności te i rozporządzenia, jako oparte na przesłanem mi z woli najwyższej poleceniu kardynała Sekretarza Stanu, wszędzie wzbudziły powszechną radość, i z tego powodu w licznych kościołach na żądanie i prośby ludności samej księża odprawiali specjalne nabożeństwa o zdrowie i długolecie wielkodusznego monarchy, który przywrócił jej pasterzy i pozwolił modlić się i wykonywać swoje obrzędy religijne tak, jak to kiedyś wykonywała ona sama i jej praojcowie i jak to spełniają bez przeszkód i swobodnie ich jednowiercy innych parafij tegoż kraju, gdzie przestrzega się dotąd odwiecznie ustanowiony porządek nabożeństw”.

Biskup więc Symon z zajętego raz stanowiska nie ustąpił, bo nie mógł ustąpić i arcybiskup Kozłowski sprawę musiał pozostawić tak, jak ją pełnomocny zastępca załatwił. Nie uszło to darmo biskupowi. Księża zawinili, księża muszą odpowiadać. Za uzdrowienie Mińszczyzny biskup Symon stracił stolicę płocką, poszedł na wygnanie do Odesy. „Łaska” cesarska przepadła mu na zawsze. Ale, choć zakończył życie jako tylko proboszcz kościoła Panny Marji w Krakowie z tytułem arcybiskupa, na głowie jego na wieki spoczęła aureola wyznawcy i czynnego a ofiarnego patrioty polskiego.

Zarządzenie biskupa Symona sprowadziło wielkie odprężenie w życiu religijnem Mińszczyzny. Zamilkł w tamtejszych świątyniach przy obrzędach język rosyjski, wszystkie parafie otrzymały proboszczów. Ale i te rygory, jak język łaciński w suplikacjach po sumie, jak brak słowa Bożego z ambony (wolno było tylko katechizować, chodząc między wiernymi po kościele), ciążyły nadal. Skończyły się i te ostatnie biedy na Mińszczyźnie, gdy na proboszcza Złotej Górki w Mińsku i dziekana mińskiego przyszedł z Kronsztadu kapelan sił morskich ks. Kazimierz Michalkiewicz, późniejszy administrator diecezji wileńskiej, a następnie jej biskup — sufragan. Ten osobistemi wpływami w roku 1902 doprowadził do tego, że ówczesny gubernator tamtejszy Musin Puszkina zgodził się na śpiew: „Święty Boże, święty mocny” po polsku, na procesje poza kościołem i na kazania z ambony.

Tak się zakończyła zgorą 30-letnia walka z „trebnikami”, uwieńczona zupełnem zwycięstwem zasad Kościoła, który w języku rodzimym wychowuje narody.

2. 4 października 1934 r. Nr. 271 „Słowo” Wileńskie zamieściło artykuł pod tytułem: „Walka o „Trebniki” i walka z „Trebnikami”, z którego przytaczamy to, co się odnosi do podtytułu, umieszczonego przed tym artykułem: „Odczyt J. E. ks. biskupa Pawła Kubickiego”. Czytamy tam, co następuje: „...Odczyt J. E. ks. biskupa Pawła Kubickiego, wygłoszony na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w dniu 2 b. m., wypadł bardzo w porę. Czcigodny Prelegent, znany i zasłużony badacz Kościoła katolickiego, polskiego w okresie najcięższych prób, rozporządzając bogatym, niewyzyskanym ma-

terjałem archiwalnym, zarysował walkę rządu rosyjskiego o wprowadzenie języka rosyjskiego do nabożeństw katolickich — z duchowieństwem katolickim.

„Na wstępie powiedział ks. Biskup kilka słów o roli księdza katolickiego, jako przedstawiciela i krzewiciela kultury zachodniej i o „polityce” Kościoła, którego naczelnem zadaniem jest troska o dusze ludzkie, a bronią — miłość.

„Jak w świetle akt archiwalnych wygląda sprawa „trebników” w kościołach? Czy słuszne są opowiadania o masowej uległości kleru katolickiego, który jakoby bez sprzeciwu przyjął zarządzenie władz rosyjskich?

„Czy ponure postacie znanych nikczemników w szatach kapłańskich należy uważać za wyjątek, czy też za zjawisko wówczas powszechne?

„Kto mianowicie i w jakim stopniu ponosi odpowiedzialność za czyny, których wspomnienie wywołuje rumieńce wstydu, a które wówczas były nieraz przyczyną ostrych wystąpień społeczeństwa przeciw tchórzliwym i niegodnym kapłanom?...

„Akta archiwalne są wymowne.

„Powiadają one, że ogół katolicki odrazu stanowczo przeciwstawił się trebnikom, które w formie gwałtownej próbowały narzucić język rosyjski. Chodzi o to, że owe trebniki nie tylko wprowadzały język rosyjski do nabożeństw dodatkowych, ale jednocześnie wyrzucały język polski!... To był zasadniczy taktyczny błąd rusyfikatorów, błąd dla nas korzystny.

„Opozycja wytworzyła się odrazu i ogarnęła szerokie masy.

„Pod względem administracyjnym stan diecezji katolickich w „Północno Zachodnim Kraju” przedstawiał się następująco.

„Biskupem łucko-żytomierskim był ks. dr. Kacper Borowski, człowiek energiczny, kapłan nieugięty. Biskupem kowieńskim był ks. dr. Maciej Wołoncewski, kapłan wzorowy, Litwin milczący i uparty. Na terenie trzech gubernij, a mianowicie: wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej rządu sprawował administrator — samozwaniec „prałat” Piotr Żyliński, postać bardziej niż nieciekawa. Miał ten Żyliński godnych pomocników

i kamratów w osobach księży E. Tupalskiego i A. Niemekszy. Ci trzej księża, których ponure postacie są dostatecznie znane, byli całkowicie oddani rządowi rosyjskiemu.

„Wysłanie „trebników”, jak zaznaczaliśmy, spotkało się ze stanowczą opozycją.

„Biskup K. Borowski wręcz odmówił przyjęcia nowych druków, jako nie posiadających aprobaty Stolicy Apostolskiej. Postawa biskupa była tak zdecydowana, że rząd musiał go zaaresztować i zesłać w głąb Rosji...

„To „zwycięstwo” rządu było jednak klęską; sprawa wprowadzenia trebników na terenie diecezji łucko-żytomierskiej została zdecydowanie przegrana.

„Biskup Wołoncewski trebniki w ilości 744 dla diecezji przyjął, ale nikomu z księży nie wysłał, a na zapytanie gubernatora nie odpowiadał wcale. Gdy dwaj księża (na 744) spróbowali pod naciskiem władz rosyjskich wprowadzić język rosyjski do nabożeństwa, biskup odrazu przywołał ich do porządku, co wywołało protesty władz, ale nie miało żadnego skutku. Po pewnym czasie Rosjanie musieli stwierdzić, że i na terenie diecezji kowieńskiej sprawa została przegrana.

„Inaczej było pod rządami Żylińskiego i jego kamratów. Ugodowość, daleko posunięta, zaznaczyła się na terenie gubernii mińskiej, ale tylko dlatego, że tam się znajdował i działał ks. Sęczykowski.

„Na teren gubernij: wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej zostało wysłanych 684 trebników. Księży, którzy próbowali wprowadzić język rosyjski na tym terenie znalazło się osiemnastu!...¹

„Na terenie wszystkich diecezji takich księży było 22!... Skądże się wzięły pokutujące dotychczas wieści o setkach kapłanów — rusyfikatorów? Stąd tylko, że około stu księży pokwitowało odbiór „trebnika”. Jak zdecydowana była przegrana rządu, ustala raport generała gubernatora, który stwierdza, że na terenie gubernij wileńskiej i kowieńskiej żaden ksiądz nie przyjął trebnika, w gubernii zaś grodzieńskiej dziesięciu

¹ Większość z tych księży próbowała to uczynić tylko w tak zwanych nabożeństwach „galowych”. Dopis. autora.

księży przyjął, ale nikt z nich języka rosyjskiego do nabożeństwa nie wprowadził.

„Ks. biskup P. Kubicki na podstawie akt archiwalnych ustalił nazwiska wszystkich księży, którzy poszli na rękę rządowi rosyjskiemu, podzielił tych księży na grupy podług aktywności, a więc — prowodyrzy: Tupalski, Żyliński, Niemeksza, wykonawcy gorliwi; z otoczenia Sęczykowskiego, jednostki uległe wskutek słabości charakteru i t. p.

„Pierwszym, który zastosował trebnik, był, jak się okazuje, ks. Smorczewski z Lepia.

„Bardzo ciekawe światło rzucił Prelegent na postać ks. Piotrowicza, który na ambonie w kościele św. Rafała w Wilnie spalił trebnik i został zesłany na wygnanie. Ks. Piotrowicz należał do otoczenia trójki nikczemników i prowadził ultra ugodową politykę, ale w ostatniej chwili przejrzał i bohaterstwo przeciwstawił się zakusom rosyjskim. Jego czyn w świetle nowych relacji nabiera szczególnej siły i znaczenia.

„Kapłani katoliccy, kapłani polscy w okresie najcięższych prób okazali się na wysokości swego zadania. Taki wniosek nasuwa się nieprzeparcie po zaznajomieniu się z aktami archiwalnymi.
W. Ch.”

„Jeszcze w dwóch numerach: z 12 i 13 marca 1935 r. Słowo umieściło „W sprawie trebników słowo ostatnie” pióra p. Walerjana Charkiewicza, podając w nich ciekawe i z punktu historycznego interesujące szczegóły, w których w mocnym i słusznym podkreśleniu p. W. Charkiewicz przypomniał autorowi feljetonów Kurjera Porannego p. W. G. Studnickiemu jego dzisiejsze nastawienie do Kościoła katolickiego i płynący stąd subiektywizm. Ze względu jednak na polemiczne zabarwienie tych artykułów nie przytaczam ich na tem miejscu.

Kogoby jednak sprawa ta obchodziła bliżej, powinien przeczytać uwagi p. W. Charkiewicza.¹

Kurjer zaś Wileński z 4 października 1934 r. Nr. 271 takie umieścił o tym odczycie uwagi pod tytułem „Język

¹ Nr. Nr. te złożyłem do biblioteki seminarjum diecezjalnego w Sandomierzu.

rosyjski w nabożeństwie katolickim. Odczyt ks. biskupa Pawła Kubickiego”.

„Dnia 2 b. m. ks. biskup Kubicki wygłosił w sali Towarzystwa Przyjaciół Nauk odczyt p. t. „Język rosyjski w nabożeństwie dodatkowym w kościołach rzymsko-katolickich na obszarach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego po roku 1863.

„Odczyt obfitował w mnóstwo nieznanych dotychczas szczegółów, które wraz ze znanymi słuchaczom faktami tworzyły tło smutnych dziejów Kościoła i polskości na terenach Litwy i Białorusi w dobie powojennej.

„Ciekawie przedstawia się sprawa języka rosyjskiego w kościele. Otóż, jak wynika z referatu, w latach 40-ch ubiegłego stulecia w kołach politycznych petersburskich zaczęto mówić o potrzebie wprowadzenia do kazań języka rosyjskiego, a to ze względu na to, iż głoszone u św. Katarzyny kazania w językach: polskim, francuskim, niemieckim i włoskim, nie zawsze były zrozumiałe dla katolików Rosjan jak również i wiernych innych narodowości, uległych całkowitej rusyfikacji.

„W związku z tem dominikanie petersburscy zaczęli głosić kazania i po rosyjsku. Nie trwało to jednak zbyt długo, bo oto, gdy na pogrzebie pewnego dostojnika państwowego Rosjanina — katolika arcybiskup mohylowski Hołowiński wygłosił dobrze opracowane kazanie rosyjskie, kazanie to wywarło duże wrażenie na obecnych Rosjanach prawosławnych, szerząc sympatje do Kościoła katolickiego.¹ Obawa przed prozelityzmem Rosjan zmusiła cesarza Mikołaja I do wydania w roku 1848 ukazu, zabraniającego używania języka rosyjskiego w nabożeństwach inowierców.

„Sprawa języka rosyjskiego w tej formie została pogrzebaną. Wypływa ona w dobie powojennej i to nie na terenach rdzennie rosyjskich, lecz na Litwie i Białorusi, jako próba rusyfikacji ludności za pośrednictwem Kościoła.

„Ciekawą jest rzeczą, że inicjatywa tego posunięcia nie wyszła ani od Murawjewa ani od jego następców Kaufmana i Baranowa. Uważali oni widocznie, że sprawa jest niemożliwą

¹ Ks. Hołowiński wówczas nie był jeszcze arcybiskupem. Dopis. autora.

do przeprowadzenia. Dopiero jenereł gubernator Potapow wystąpił z projektem używania języka rosyjskiego w kościołach. W Petersburgu została utworzona komisja pod przewodnictwem W. Ks. Konstantego, która opracowała odpowiedni projekt później wydanego ukazu. Jednocześnie Potapow utworzył komisję, która zajęła się przekładaniem na język rosyjski tak zwanego rytuału (potrzebnego księżom przy sprawowaniu obrzędów kościelnych), w którym obok znajdującego się języka łacińskiego tekst polski zastąpiony został rosyjskim.

„Wydany w ten sposób rytuał rozesłano diecezjom. Administrator diecezji łuckiej biskup Borowski wręcz odmówił wprowadzenia rytuałów, za co skazany został na wygnanie. Biskup kowieński Wołonczewski, wytrawny dyplomata, otrzymanie rytuałów pokrył milczeniem i długie lata stały w konsystorzu nierozpięczętowane paki z nimi. Inaczej przedstawia się sprawa w diecezji wileńskiej i dołączonej do niej mińskiej. Sprawujący nad nimi rządy „prałat” Żyliński rytuały rozesłał dziekanom dla doręczenia parafjom.

„Większość księży (99 procent według ks. biskupa Kubickiego) jednak rytuałów nie przyjęło, lub, przyjmawszy, ich nie używała. A dziekan wileński ks. Piotrowicz nie tylko zniszczył nadesłane dla dziekanatu rytuały, lecz nawet spalił jeden publicznie na ambonie, za co został zesłany.

„W 1887 r. (Chyba lapsus calami, bo to było w 1873 r., 1874, dopis. autora) gubernatorzy wileński i grodzieński meldowali, że języka rosyjskiego już w kościołach nie używa się.

„Najdłużej utrzymywał się język rosyjski w Mińszczyźnie, gdzie wizytator ks. Sęczykowski wprowadził go, nie przebiegając w środkach, lecz i tam księży rusofile po usunięciu Sęczykowskiego zaprzestali używania rytuału. Resztę rusofilów usunął ze stanowisk administrator mohylowski biskup Symon.

„Tak skończyła się próba rusyfikowania ludności katolickiej na terenach Litwy i Białorusi.

„Dostojnego prelegenta na zakończenie obdarzono huczonymi oklaskami oraz podziękowaniem w imieniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk przez p. prof. Kościółkowskiego. Na odczycie był obecny ks. arcybiskup Jałbrzykowski”.

Dalej pisze od siebie Redakcja Kurjera Wileńskiego:

„W odczycie ks. biskupa Kubickiego przebija wyraźna tendencja wyolbrzymiania roli kleru katolickiego w utrzymaniu polskości na naszych ziemiach. Nikt nie może zaprzeczyć ogromnych zasług patriotycznych licznych rzesz duchowieństwa, obiektywizm jednak nakazuje nie zapominać i zjawisk wręcz odwrotnych, oświecenie których znajduje nasz czytelnik w artykułach p. Nagrodzkiego. Znaczenie zaś Kościoła katolickiego jako całości dla polskości ziem naszych to sprawa ciągle jeszcze ulegająca dyskusji. (Red.)”

* * *

Biełoruskaja Krynica 14 października 1934 r. w Nr. 36 zamieściła takie swoje uwagi o odczycie z 2 października 1934 r., wypowiedzianym w Wileńskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk: „Czas spojrzeć prawdzie w oczy. Z powodu wykładu biskupa P. Kubickiego o rosyjskim języku w Kościele katolickim”, które podajemy w przekładzie:

„2-go października b. r. biskup P. Kubicki (zdaje się z Sandomierza) w sali Wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk miał odczyt na temat: „Język rosyjski w nabożeństwie dodatkowym w kościołach rzymsko-katolickich na obszarach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego po roku 1863.

„W odczycie swoim prelegent przedstawił słuchaczom, jak Rosja starała się wprowadzić język rosyjski do kościołów i jak Polacy walczyli o polskość w nich. Oto krótkie streszczenie tego odczytu:

„W latach 40-ych zeszłego stulecia dzięki staraniom rządu rosyjskiego w Petersburgu w kościele św. Katarzyny zostały wprowadzone kazania rosyjskie dla katolików Rosjan i dla zrusyfikowanych katolików innych narodowości. Fakt ten miał dodatnie znaczenie dla Kościoła, bo począł szerzyć sympatię do katolicyzmu wśród Rosjan prawosławnych. Rząd to spostrzegł i Mikołaj I carskim swoim ukazem w 1848 r. zabronił posługiwania się w nabożeństwie mową rosyjską wszystkim nieprawosławnym.

„Do tego czasu tylko w prawosławnej cerkwi można było używać mowy rosyjskiej.

„Sprawa mowy rosyjskiej w kościele odżyła znowu na ten czas już na ziemiach białoruskich, litewskich i częściowo ukraińskich po powstaniu polskim 1863 r. Jenerał gubernator wileński Potapow wystąpił z projektem, aby na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego używano języka rosyjskiego. Rząd projekt ten przyjął i wykonanie jego powierzył temuż Potapowowi. Wtedy Potapow stworzył specjalną Komisję, która opracowała odpowiedni rytuał (trebnik, w którym wszędzie mowa polska została zastąpiona przez rosyjską). Rytuał ten rząd rozesłał wszystkim katolickim diecezjom naszego kraju.

„Biskupi łucki i żmudzki tych rytuałów nie przyjęli. Inaczej było w Wilnie. Administrator wileńskiej diecezji i łączzonej z nią mińskiej „prałat” Żyliński rozesłał te książki dziekanom, aby oni wręczyli je proboszczom. Niektórzy księża diecezji wileńskiej książki te przyjęli i niemi się posługiwali, ale takich było niewiele.

„Najbardziej rozszerzyła się i najdłużej utrzymała mowa rosyjska w Mińszczyźnie, gdzie cały¹ szereg księży z ks. Sęczyńskim na czele tę mowę podtrzymywał. Księża tych jednak biskup mohylowski Symon pozbawił stanowisk² i na tem skończyła się próba rusyfikacji katolickiej ludności na Litwie i Białorusi przy pomocy Kościoła.

„W rzeczywistości za wyjątkiem różnych drobiazgów, których tu nie podajemy, biskup Kubicki w swoim odczycie nic nowego nie podał. Wszystko to nam dawno jest znane.

„Najciekawsze w tym odczycie jest to, co go wywołało i co miał na celu.

„W zeszłym miesiącu wilnianin Z. Nagrodzki podał w „Kurjerze Wileńskim” szereg artykułów, w których wykazywał, że duchowieństwo katolickie naszego kraju słabo i licho broniło polskości w kościele i że na odwrót często pod-

¹ Na podstawie mego odczytu należałoby powiedzieć zamiast cały, nieduży. Dopis. autora.

² W odczycie mówiłem, że biskup sufragan mohylowski, pełniąc zastępczo obowiązki w rządach diecezji, obsadził wakujące probostwa i dał wskazówki, jakiego nowonaznaczeni tam kapłani mają używać języka. Dopis. autora.

trzymywało carskie plany rusyfikacyjne. Otóż odczyt przejeźdnego biskupa, który w Wilnie specjalnie tą sprawą się zajmował, jako historyk, miał wykazać wielki polski patriotyzm polskiego duchowieństwa na naszej ziemi.

„Celu jednak swego, zdaje się, biskup nie osiągnął, bo tenże Kurjer Wileński, podając sprawozdanie z biskupiego odczytu, pisze, że biskup jawnie powiększał rolę katolickiego duchowieństwa w sprawie utrzymania polskości na naszych ziemiach¹ i że wogóle znaczenie katolickiego Kościoła dla polskości naszych ziem jeszcze podlega dyskusji.

„Z tego widać, że taki Kurjer Wileński pewno chciałby, aby dla dobra polskości Kościół katolicki był w Polsce przydzielony np. do Departamentu Policji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, a do takiego polskiego patriotyzmu nie dorósł biskup Kubicki.²

„Ale z tem niech sobie robią, co chcą, nam tu idzie całkiem o co innego.

„Dawna Polska, posuwając się na nasze ziemie i polonizując je, jawnie w tem posługiwała się Kościołem. Kościół u nas naprawdę katolickim, to znaczy ogólnym ponadnarodowym nie był nigdy, a tylko był związany z polskością. To fakt historyczny. Rosja, odebrawszy od Polski nasze ziemie, mało tego, że wprzęgła cerkiew do polityki rusyfikacyjnej, mało tego, że w tym celu zlikwidowała spolszczoną Unję, ale próbowała także wykorzystać dla swojej polityki Kościół. Słowem, Moskale w dziedzinie polityki religijnej okazali się pojętnymi uczniami Polaków. I o to rozpalila się gorąca walka na naszych ziemiach pomiędzy polskością a rusczyzną na gruncie religijnym.

„Myśmy zaś na tej polsko ruskiej walce na naszych ziemiach wyszli tak, jak w przysłowiu: Panowie się biją, a chłopom łby trzeszczą. Prawda, jak jedna tak i druga strona,

¹ Odnośny ustęp Kurjera Wileńskiego tak brzmi: „W odczycie ks. biskupa Kubickiego przebiega wyraźna tendencja wyolbrzymiania roli kleru katolickiego w utrzymaniu polskości na naszych ziemiach...”

² Wyraźnie zaznaczam, że w odczycie swym nie tyle miałem na uwadze artykuły p. Zygmunta Nagrodzkiego, podane w Kurjerze Wileńskim, ile feljton Kurjera Porannego, pióra p. Wacława Studnickiego. Dopis. autora.

osobliwie polskie i moskiewskie duchowieństwo lub twierdzić, że tę walkę kosztem białoruskich „czubow” prowadzili jedynie w imię jakiejś najwyższej nawet chrześcijańskiej prawdy. Tymczasem nic podobnego.

„Oni bronili przede wszystkim u nas swojej polityki i swoich całkiem doczesnych i przyziemnych interesów.

„Ogółem tyle było prawdy, a osobliwie chrześcijańskiej, w obronie po naszych kościołach polszczyzny, co i w zaprowadzeniu jak po cerkwiach naszych tak i kościołach ruszczyzny.

„Jedne cele, jedna ich wartość.

„Dla Białorusinów jak katolików tak i prawosławnych jednakową wartość mają w ich życiu religijnem jak mowa polska tak i rosyjska. A jeżeli już specjalnie rozchodzi się o mowę rosyjską w kościele, w naszym kraju osobliwie, jeśli idzie o pogląd na tę sprawę polskiego duchowieństwa, to, gdyby ta mowa była naprawdę wprowadzona, zdarzenie to byłoby równie „katolickiem” jak i ten fakt, że obecnie mamy tu mowę polską.

„Twierdzenie, że w kościele u nas musi być mowa polska, bo tego wymaga dobro Kościoła katolickiego, jak i twierdzenie, że mowy rosyjskiej po cerkwiach wymaga dobro prawosławia, obydwie te twierdzenia były fałszywe w przeszłości i są fałszywe obecnie.

„Jeśli idzie o moralną wartość z punktu chrześcijańskiego i katolickiego „apostolstwa” Sęczykowskiego, który w Mińszczyźnie wprowadził do kościoła mowę rosyjską, aby zrusyfikować naród białoruski, wartość ta niezem nie gorsza od wartości „apostolstwa” polskiego duchowieństwa, które bezwzględnie polonizuje tenże białoruski naród.

„I trzeba się dziwić, że biskup Kubicki, oficjalny przedstawiciel katolickiego Kościoła, nie wyszedł w swym odczycie z ramek wąskiego polskiego nacjonalizmu i podkreślając zasługi polskiego duchowieństwa w sprawie polonizowania przez Kościół białoruskiego narodu, bronił przez to wielkiego historycznego fałszu, bronił tego, co jest antychrześcijańskim i antykatolickim.¹

¹ W odczycie swoim inną miałem tezę. Dopis. autora.

„Polskie duchowieństwo swojego „apostolstwa” na białoruskich ziemiach, jeśli jeszcze ma choć odrobinę poczucia chrześcijańskiego, doprawdy powinno się wstydzić.

„Religijny kult polskiego nacjonalizmu, jako falsyfikat katolicyzmu na naszych ziemiach, doprowadził już do tego sposobu patrzenia wśród polskich biskupów, że księża polscy endecy, którzy polonizują naród białoruski, to „bohaterzy narodowi i katolicy”, a księża białorusini, którzy wprowadzają w lud swój rodzony światło odrodzenia — „zli katolicy” i takich się wysyła do parafii nie białoruskich (Ks. ks.: Reszeć, Szutowicz, Lewosz, Tatarynowicz, Duliniec i inni). I to wszystko robi się w imię Chrystusa. Mają o nim niczego sobie pojęcie!

„Naród nasz musi o tem wiedzieć. Nadszedł czas, aby prawdzie spojrzeć w oczy, nastał czas, aby nazwać nasze życie religijne własnym jego imieniem”.

Inne pismo „Nowa Zorja” z 1 listopada 1934 r. Nr. 83 pod tym samym tytułem „Czas glanuti prawdi w oczil” niemal dosłownie powtórzyło to samo za Białoruską Krynicą.

* * *

Kiedy „Słowo” z 12 i 13 marca 1935 r. zamieściło:

„W sprawie trebników” słowo ostatnie w kwestii tej zabrał głos Przegląd Wileński z 30 marca 1935 r. Nr. 6 w artykule „Przedwczesna konkluzja”, rozpoczynającym się od słów: „P. Z. Nagrodzki w „Kurjerze Wileńskim” z godnym lepszej sprawy uporem swój akt oskarżenia kleru rzymsko-katolickiego u nas o szeroką rusyfikację ludu przy pomocy trebników oparł na przestarzałym dziś autorze, niejakim ks. Przyby-szewskim... nie stał się strasznym przeciwnikiem, wykazał raczej pewne manjactwo... Nie sądzę, by nawet cytowany przezeń (p. W. Charkiewicza) biskup Kubicki, autor odnośnego artykułu w Wiadomościach Archidiecezjalnych Wileńskich, uważał, że można będzie dziś już mówić o zakończeniu polemiki w sprawie, która dla badacza przeszłości Kościoła u nas posiada jeszcze moc punktów niewyświetlonych...”

Archiwista.

Odczyt swój w Wileńskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk na temat: „Język rosyjski w nabożeństwie dodatkowym w kościołach rzymsko katolickich na obszarach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego po roku 1863” z małymi uzupełnieniami podałem w Wiadomościach Archidiecezjalnych Wileńskich z 25 lutego 1935 r. Nr. 4 w formie artykułu. O tym artykule wspomina właśnie Rząd Wileński w swej „Rządowej Kancelarii.”

3. Powyższy artykuł Przeglądu Wileńskiego nasunął mi następujące uwagi:

Tytuł mego artykułu brzmi w swej całości: „Trebnik narzucony przez rząd rosyjski diecezjom: kowieńskiej, mińskiej i wileńskiej oraz historyczny rys walk z nimi aż do zupełnego zwycięstwa”.

Na trzy części tytuł ten łatwo daje się rozczłonkować:

1-e Próba rządu rosyjskiego narzucenia trzem diecezjom trebnika.

W tej materji nie może być żadnej różnicy zdań. Zaznaczyć tylko muszę wielką trafność w sądzie autora p. Archiwisty, który mówi, że „ci, co w latach 1863 i 1864 mieli 25—35, w siedemdziesiątych liczyli 45—55 lat. „Musiała więc istnieć pewna ciągłość w rozwoju ideowym lub, jeśli kto chce, przyczynowość w metamorfozach pojęciowych numerów ruchu trebnikowego u nas”.

Powyższe spostrzeżenie z punktu psychologicznego jest niezmiernie trafne. Za pewnik bowiem należy uważać, że w walkach ideowych, zwłaszcza politycznych, tylko mocne, wartościowe charaktery trwają przy swych przekonaniach i na swym stanowisku bez względu na zmienność losów i na falistość życia ludzkiego. Słabe zaś jednostki, frymarzące swym zdaniem, które z całą gotowością wstępują do partji K. W. D. (litery początkowe wyrazów rosyjskich kuda wieter dujet, dopis. autora) i w niej pracują z największym tupetem, dziś będą pionierami, a nawet przywódcami prawicy, jutro krzyczą innym tonem w niebogłose i wysuwają się na widownię lewicy zwłaszcza tam, gdzie chcą, aby byli widzialni, bo im o to chodzi jedynie, aby ubić interes osobisty.

Brzydkie to charaktery, na nie liczyć nikt nie może, ale w życiu trafiają się nierzadko.

Doświadczony i przetrawiony przeciwnościami życia, który za Murawjowskich czasów musiał opuścić wileńskie seminarjum duchowne i tułać się po Królestwie, zanim go przyjął Sandomierz, wilanin ks. Wincenty Wołosewicz, późniejszy mój proboszcz w Brzeźnicy pod Dęblinem, jeden z najzaciejszych ludzi i kapłan wzorowy, mawiał często do mnie: „Niema nic brzydszego pod słońcem, jak patriotyzm udany i udawany. Boję się takich jednostek. W czasie, gdy im się powodzi i los sprzyja, mlecz pacierzowy mają sztywny wobec przeciwnika i lekceważą go. Gdy się wiatr od nich odwróci, gną się w pałąk przed dawnym nieprzyjacielem. Znałem, kończył, takie jednostki i teraz widzę takich samych w tutejszym społeczeństwie”.¹

Ponoć był czas, że ks. Edward Tupalski, zanim zaczął robić karierę w zespole osławionej trójki, był takim patriotą. Być bardzo może, że znaleźli się tacy księża, o których p. Archiwista mówi, że „ci ludzie nie byli ani przekonani o celowości trebników, ani szczerze oddani rządowi rosyjskiemu... Doprawdy jest to klucz do zrozumienia psychologii tych, co na odczepnego kwitowali odbiór nasłanego im zgóry trebnika”.

Powiadam: Być bardzo może, jednak zastrzegam sobie to, co w odczycie 2 października 1934 r. i w artykule Wiadomości Archidiecezjalnych wileńskich Nr. 4 z 1935 r. powiedziałem, jak pojmuję odbiór trebnika.

¹ Ciekawe te objawy psychologiczne ujmuje ks. Konstanty Majewski, jeden z najdzielniejszych kapłanów diecezji wileńskiej z końca XIX w., którego w tym względzie był jakby sobowtórem ks. Jan Sadowski, o nieco tylko odmiennej taktyce.

Ks. K. Majewski taką kreśli charakterystykę wodzów ruchu trebnikowego: „Kto w roku 1860 pierwszy zaczął w katedrze wileńskiej głosić szereg kazań patriotycznych, kto w roku 1862 zbierał w Wilnie składki na zakup rewolwerów dla szykującego się powstania, ten sprawiedliwie może być oskarżony o maskowanie się i polityczne podstęp; ten dla uniknięcia kary zasłużonej zmuszony jest teraz zasłaniać siebie pozorami patriotyzmu rosyjskiego i decydować się na wszelkie nieprawości”.

Bez żadnego komentarza przytaczam słowa ks. K. Majewskiego za Przeglądem Wileńskim, umieszczone w artykule „Przedwczesna Konkluzja” w Nr. 6 z 1935 r.

2-e Druga część tytułu mego artykułu, mówi o historycznym rysie walki z trebnikiem.

Nazwałem tę część pracy mojej rysem historycznym ze świadomością tego, co pisałem, boć historią o trebniku nie jest. Historia tej smutnej sprawy do nieskończoności może wyciągać nowe szczegóły. Tego również, o ile umiem się wmyśleć w treść „Ostatniego słowa”, w Słowie p. W. Charkiewicz nie wyklucza wcale.

3-e Trzecia wreszcie część tytułu artykułu mego zawiera walkę z trebnikami aż do zupełnego zwycięstwa w tej sprawie. Tu, o ile sąd mi wolno wydać o mej pracy, mam prawo kropkę postawić, posiadając odpowiednie autentyczne dokumenta w ręku.

Tu jest ostatnie słowo w historii tego przedmiotu.

Duchowieństwo wszystkich trzech diecezji zwycięską wyszło ręką, najprzód kowieńskiej, następnie wileńskiej i z dużym opóźnieniem, ale podążyła za nimi i diecezja mińska.

Dokumentami temi, o których wspominam, jasnymi, dobitnymi, nie ulegającymi żadnej wątpliwości są raporty nadesłane jenerał gubernatorowi wileńskiemu, jako odpowiedź na jego odezwę z 7 listopada 1873 r. Nr. 63, 64 i 65,¹ przez wszystkich trzech gubernatorów: wileńskiego pod datą 10 listopada 1873 r. Nr. 2298, kowieńskiego 24 listopada 1873 r. Nr. 295 i grodzieńskiego 31 stycznia 1874 r. Nr. 749.

Na podstawie tych raportów jenerał gubernator wileński Albedyński 28 marca 1876 r. Nr. 15 przesłał do ministra spraw wewnętrznych oficjalną relację, a więc wtedy, kiedy na sprawę trebnika zapadł już zmierzch zupełny, w której donosi, że „w guberniach wileńskiej i grodzieńskiej próby wprowadzenia trebnika zupełnie się nie udały... Wprowadzenie obecnie języka rosyjskiego do nabożeństw nie uważam za możliwe”. W sprawozdaniu zaś swym za lata 1874—1877 tenże jenerał gubernator Albedyński, w roku 1878 przesłał do cesarza ze swych rządów na Litwie, tak pisze do swego monarchy: „Wszelkie próby w tym względzie czynione, nie wydały żadnego rezultatu... W tej chwili we wszystkich trzech

¹ K. Wil. G. G. 1873 Nr. 1478 k. 3 i n.

moich gubernjach w żadnym kościele niema nabożeństwa w języku rosyjskim”.¹ i ²

Taki był wynik zabiegów rządu rosyjskiego o wprowadzenie trebników i zrusyfikowanie Kościoła.

Prawda, że w archiwach są kopalnie, dotyczące tej materji. Ale są to tylko szczegóły raz większego to znów mniejszego znaczenia, obrazujące wysiłki przystawów, sprawników, gubernatorów, jenerał gubernatorów.

Te wysiłki są zrozumiałe, gdyż zaangażowany był w tę robotę sam cesarz przez wydanie zezwolenia 25 grudnia 1869 r., zahaczona była powaga ministra spraw wewnętrznych, który ogłosił dekret wykonawczy 31 stycznia 1870 r., wiadomą było rzeczą, że sprawę omawiała w Petersburgu specjalna komisja z Wielkim Księciem na czele, do której wchodzili między innymi dwaj jenerał gubernatorów: wileński i kijowski, w Wilnie nad tem pracowała komisja miejscowa, którą prowadził urzędnik specjalnych zleceń Storożenko.

To wszystko okazało się bezsilne.

ROZDZIAŁ XII.

1. Ile rosyjska administracja rządowa włożyła w sprawę trebnika energii na całym terytorjum jenerał gubernatorstwa wileńskiego, lecz bez żadnego skutku. 2. Kapłani obrońcami języka ojczystego w czasie walk o trebnik. 3. Walka duchowieństwa w obronie języka polskiego w kościele i szkole w latach po skończonej walce z trebnikami aż do 1905 r. 4. Odpowiedź autora pod adresem Białoruskiej Krynicy. 5. Odpowiedź autora pod adresem Kurjera Wileńskiego. 6. Odpowiedź na artykuł Kurjera Wileńskiego pod tytułem: „Rola duchowieństwa katolickiego w godzinie prób i cierpień. 7. O pokwitowaniach odbioru trebnika.

1. Ile administracja rządowa na całym terytorjum jenerał gubernatorstwa wileńskiego włożyła w trebniki swej

¹ Wówczas do jenerał gubernatorstwa wileńskiego należały tylko 3 gubernje: wileńska, kowieńska i grodzieńska. Dopis. autora.

² Sprawozdania jenerał gubernatorów wileńskich.

energji? Ile kurator naukowego okręgu wileńskiego z dyrektorami szkół poszczególnych poświęcił czuwania nad tą sprawą? Ile orderów rząd rozdał sprzymierzeńcom tej idei? O tem mówią akta, wskazane już w odnośnikach poszczególnych rozdziałów.

A także akta: a) Kancelarii Wiln. Jen. Gub. 1869 III Nr. 66 b) Gr. K. G. 1867 I 38, 1869 I 201 i 539, 1870 t. j. 24, t. j. 31 I 102 c) Dieło Kanc. Popeczitela Wil. Ucz. Okr. 1868 I. 110 o wweđeniu ctenja wospitannikami konwikta pri słuckoj gimnazji molitw na ruskom jazykie.

Przytoczyłem tu wszystkie sygnatury, które mogłem zdobyć i wyszukać w archiwach.

Prosiłem wszędzie o wszystkie akta, przechowujące materiały w tym przedmiocie.

W nich znalazłem nazwiska 22 shańbionych księży, wyliczonych w odczycie.¹

W nich znalazłem wyorderowanego za usługi w swoim wyznaniu pastora ewangelicko luterńskiego Dawida Dystona. (Wyznanie to pospolicie nazywane jest ewangelickiem albo luterńskiem, dopis. autora).

W nich kurator naukowego okręgu wileńskiego 18 sierpnia 1868 r. Nr. 5649 zwraca się do dyrektora gimnazjum słuckiego z tem, żeby polecił nauczycielowi religji ewangelicko reformowanego wyznania pastorowi Bergelowi przetłumaczyć z języka polskiego na rosyjski modlitwy codzienne dla wychowanków konwiktu słuckiego. Na to dyrektor szkół słuckich 5 września 1868 r. Nr. 748 odpowiada kuratorowi, że prefekt ewangelicko reformowanego wyznania (pospolicie nazywanego kalwińskiem, dopis. autora) Bergiel chętnie się tego podjął, a 7 października tegoż roku Nr. 818 przesyła do kuratora to tłumaczenie.

¹ Gdyby ktoś szukał materiału do ocenienia moralnej wartości jednostek z pośród tych 22-ch, należących do diecezji wileńskiej, mógłby go znaleźć w Archiwum Archidiecezjalnego Konsystorza Wileńskiego przy ulicy św. Magdaleny z 1864 r. Nr. 712 i z 1868 r. Nr. 783 (ks. Jan Jurgiewicz, z 1877 r. Nr. 524 i z 1885 r. Nr. 25 ks. (Bronisław Karpowicz), z 1886 r. Nr. 245 (ks. Konstanty Bernikowicz). Dopis. autora.

W tychże aktach¹ jest załączona okładka drukowana in 16-o z tytułem: „Powseidnewnyje molitwy dla uczenikow ewangeliczsko reformatskago ispowiedanja. Wilna. Peczatnia A. Syrkina 1868”, a na niej notatka, zrobiona ołówkiem: „Perewod z polskiego jazyka zakonouczitela słuckoj gimnazji pastora Bergela, odobren w duchownom odnoszenji generalnym superintendentom Lipinskim”.

W nich wreszcie jest wzmianka o Żydach, że oświadczyli swą gotowość podporządkowania się co do języka rosyjskiego w publicznych modlitwach żądaniom władz państwowych.

Dalsze poszukiwanie i przerzucanie tych materiałów mogą jeszcze dać jakieś szczegóły, ale nie będą to rzeczy zasadnicze, może jeszcze wyłowią nazwisko niesławnej pamięci, (choć mi się nie zdaje, żeby to było możliwe), co do księży katolickich, bo ich specjalnie szukałem, inne wyznania wynotowałem, gdy mi same weszły w oczy.

Kluczem, rozwiązującym istotę rzeczy, który stawia kropkę w całej tej sprawie, pozostaną dla historii tego wysiłku rządowego trzy powyżej przytoczone raporty do generała gubernatora wileńskiego, które nadesłali w tej materji w latach 1873 i 1874 trzej jego gubernatorzy oraz sprawozdanie, które w 1878 r. przesłał cesarzowi generał gubernator wileński Albedyński.

2. Ponad ujemnymi jednostkami, o których mówiliśmy dotąd, górują szlachetni obrońcy praw świętych narodu w Kościele, pełni ofiary kapłani, którzy zgóry wiedzieli, że jawne przeciwstawienie się planom rządowym nie ujdzie im darmo zwłaszcza, że stróżami tej zdradzieckiej sprawy były tak nikczemnego charakteru jednostki, a może więcej psychopaci jak: ks. Ferdynand Sęczykowski na Mińszczyźnie² i „prałat” Piotr Żyliński na Wileńszczyźnie oraz bliższe i dalsze otoczenie tego ostatniego, nazywane Żylentą. Byli tacy!

Ale niemało było takich, którzy, gdzie mogli i co mogli, robili w obronie języka ojczystego. Ci się tem nie chwalili,

¹ D. Kanc. Ropecz. Wil. Ucz. Okr. 1868 I Nr. 110.

² Ks. F. Sęczykowski, urodzony w Snowie, powiatu nowogródzkiego, w 1837 r., umarł jako kapelan wojskowy katolików w Omsku 1907 r., pochowany tamże na cmentarzu prawosławnym.

archiwa o nich nie mogły nic przekazać. Tradycja i sprawy innej treści rąbek ten odsłaniają.

Ponieważ mojem zadaniem jest ciągle tylko dokumenty archiwalne jako świadków przytaczać, wracam do tych jawnych obrońców.

Wysuwam naprzód *Mińszczyznę*.

1. Ks. Marcin Hryniewicz, proboszcz parafji Dziedziłowice, powiatu borysowskiego, gubernji mińskiej, podpisał, gdy nań nacisk położono, deklarację, że nabożeństwo dodatkowe będzie odprawiał po rosyjsku, jednak się cofnął, używał w kościele tylko języka polskiego, za co rząd go skazał na 100 rb. kary.¹

2. Ks. Albert Rubsza² i ks. Marcin Iwaszkiewicz.³ i ⁴

3. Ks. Jerzy Ławrynowicz, filjalista Kalwarji w Mińsku, liczył lat 78, gdy Departament Spraw Religijnych Obcych Wyznań zażądał od władzy diecezjalnej, aby go osadziła w klasztorze o.o. karmelitów w Wilnie za to, że nie chciał wprowadzić języka rosyjskiego do kościoła.⁵

4. Ks. Wiktor Andrzejewski, dotychczasowy administrator parafji Serafin, powiatu ihumeńskiego, gubernji mińskiej, na propozycję dziekana ks. F. Sęczykowskiego, aby wprowadził do kościoła język rosyjski jako warunek otrzymania na stałe tego probostwa, nie przyjmuje propozycji, za co dziekan nie wprowadza go w posiadanie probostwa.⁶

5. Ks. Wincenty Dojniak, wikariusz parafji Ostrohladowice, powiatu mozyrskiego, gubernji mińskiej, na żądanie gubernatora mińskiego z 31 grudnia 1870 r. Nr. 8643, zostaje

¹ A. M. K. Wil. G. G. 1870 Nr. 774 k. 60 i n.

² Nie mam katalogów diecezji wileńskiej (do której była przyłączona mińska) z 1870 ani z 1871 r. Rocznik 1872 wcale nie wymienia ks. A. Rubszy.

³ Rocznik z 1872 r. duchowieństwa diecezji wileńskiej wydrukował ks. M. Iwaszkiewicza jako osadzonego w nieświskim klasztorze.

⁴ K. Wil. G. G. 1880 Nr. 418.

⁵ Wil. Rz. K. Kons. 1875—1878. Dzieło po raznym żalobam.

⁶ Wil. R. K. D. K. 1871 Nr. 43.

wysłany do klasztoru w Nieświżu za to, że ostro występował przeciw wprowadzeniu do kościoła języka rosyjskiego.¹

6. Ks. Andrzej Bonblewski, proboszcz parafii Raków, powiatu i gubernji mińskiej, na żądanie gubernatora mińskiego z 19 maja 1870 r. Nr. 2571 ma być wywieziony za nieprzyjęcie trebnika do klasztoru w Nieświżu, który tenże gubernator 2 czerwca 1871 r. Nr. 2876 zamienia mu na Bobrujsk.²

7. Ks. Onufry Sidorowicz na skutek żądania gubernatora mińskiego z 22 maja 1871 r. Nr. 49 skazany został na klasztor za opór przy wprowadzaniu języka rosyjskiego do kościoła i za agitację przeciw rządowi.³

8. Ks. Franciszek Strzałko, wszystko i sygnatura, jak przy nazwisku ks. O. Sidorowicza.

9. Ks. Wincenty Szablowski, dawny wikariusz z Błonia, powiatu ihumeńskiego, gubernji mińskiej, dostał się do klasztoru na żądanie gubernatora mińskiego za opowiadanie, że język rosyjski jest szkodliwy w kościele i przeciwny kanonom.⁴

10. Ks. Józef Nowicki, wikariusz z Pińska, za opór przy wprowadzaniu języka rosyjskiego do kościoła zostaje skazany do klasztoru w Nieświżu na żądanie gubernatora mińskiego z 26 lipca 1871 r. Nr. 4019.⁵

11. Ks. Paweł Gawroński, wikariusz z Kopyła, powiatu słuckiego, gubernji mińskiej, skazany na klasztor nieświński za opór przy wprowadzaniu języka rosyjskiego do kościoła.⁶

12. Ks. Wojciech Stecki odprawiał nabożeństwa po polsku w parafii Błonie, powiatu ihumeńskiego, gubernji mińskiej, choć minister spraw wewnętrznych formalnie pozwolił

¹ Wil. R. K. D. K. 1871 Nr. 43.

² Op. c.

³ Op. c.

⁴ Op. c.

⁵ Op. c.

⁶ Op. c.

tam na język rosyjski. Za to 30 listopada 1871 r. gubernator miński wyraża swą zgodę, aby ks. W. Steckiego osadzić w klasztorze w Nieświżu.¹

13. Ks. Dominik Ławcewicz, proboszcz ihumeński, gubernji mińskiej. Te same akta archiwalne podają o ks. D. Ławcewiczu wszystko to samo, co o ks. W. Steckim tylko nie wspominają o klasztorze.

14. Ks. Antoni Głaz, proboszcz z Kopyła, powiatu słuckiego, gubernji mińskiej, mimo, że podpisał zobowiązanie, iż będzie odprawiał nabożeństwa w swoim kościele po rosyjsku, bez przerwy jednak stale odprawiał je po polsku, za co rząd go skazał na 6 miesięcy klasztoru.²

15. Ks. Julian Karpowicz z gubernji mińskiej. Wszystko łącznie z sygnaturą, jak o ks. A. Głazie.

Na żądanie gubernatora mińskiego obaj wtrąceni zostali do klasztoru, choć w aktach nie ma wyraźnej wzmianki, że chodziło o wprowadzenie języka rosyjskiego do kościoła, ale działa się to w chwili gorącej, gdy ta sprawa była na porządku dziennym.

16. Ks. Klemens Tracewski, administrator parafii Świerzeń, powiatu i gubernji mińskiej.³

17. Ks. Józef Radziwończyk, wikariusz z Korzenia, powiatu borysowskiego, gubernji mińskiej, karany na żądanie gubernatora mińskiego z 18 grudnia 1870 r. Nr. 8299.⁴

18. Ks. Jozafat Przesmycki, proboszcz parafii Kopatkiewicz, powiatu mozyrskiego, gubernji mińskiej, karany na żądanie gubernatora mińskiego z 2 listopada 1870 r. Nr. 653.⁵

19. Ks. Florjan Kuncewicz, administrator parafii Rzeczyca, powiatu mozyrskiego, gubernji mińskiej, karany na żądanie gubernatora mińskiego z 25 czerwca 1871 r. Nr. 78.⁶

¹ Wil. R. K. D. K. 1871 Nr. 43.

² Wil. Rz. K. D. K. 1881—1882 Nr. 196 k. 658.

³ Wil. Rz. K. D. K. 1871 Nr. 43.

⁴ Op. c.

⁵ Op. c.

⁶ Op. c.

20. Ks. Cyprian Jacewicz, proboszcz parafii Korzeń, powiatu borysowskiego, gubernji mińskiej, zesłany do klasztoru nieświskiego na żądanie gubernatora mińskiego z 18 grudnia 1870 r. Nr. 8299.¹

21, 22. 4 sierpnia 1873 r. Nr. 113 gubernator miński w odezwie swej do zarządzającego diecezjami: wileńską i mińską „prałata” Żylińskiego skarży się, że w Rakowie, powiatu i gubernji mińskiej, księży wikariusze **ks. Jan Buterlewicz** i **Wincenty Świderski** nie tylko sami nie odprawiają dodatkowych nabożeństw po rosyjsku w kościele, ale jeszcze buntują przeciw wprowadzonemu w tym względzie porządkowi parafjan w Kamieniu tegoż powiatu.²

23. Ks. Władysław Issajewicz.

24. Ks. Norbert Szykanowski, wikariusz z Hajny powiatu borysowskiego, gubernji mińskiej.³

Wileńszczyzna.

Najpiękniejszą, bo zupełnie z własnej wypływającej woli ofiarą trebnika, którą chciał okupić wszystkie błędy swego życia, był ks. Stanisław Piotrowicz, proboszcz parafii św. Rafała na Śnipiszkach i dziekan wileński, zesłany do gubernji archangelskiej, o którym była mowa w treści odczytu.

Łącznie ze sprawą ks. S. Piotrowicza byli pociągnięci do odpowiedzialności:

1. Ks. Kazimierz Kozłowski, dominikanin, wikariusz parafii św. Jana w Wilnie, na mocy zarządzenia jenerała gubernatora wileńskiego z 27 marca 1870 r. skazany do klasztoru o.o. karmelitów wileńskich za to, że nie powiadomił w swoim czasie władz rządowych o *podburzającym* okólniku ks. S. Piotrowicza, 19 zaś marca 1871 r. Nr. 2669 tenże jenerał gubernator powiadomił „prałata” P. Żylińskiego, że ks.

¹ Wil. Rz. K. D. K. 1871 Nr. 43.

² W katalogu duchowieństwa diecezji wileńskiej i mińskiej za rok 1872 wydrukowane jest 21 nazwisk kapłanów, osadzonych w klasztorze nieświskim. Dopis. autora.

³ Oprócz imion i nazwisk tych kapłanów z akt nie wynotowałem, dopis. autora.

K. Kozłowski nie tylko nie może objąć żadnego stanowiska parafjalnego, ale nie ma prawa opuścić klasztoru.¹

2. Ks. Stanisław Downarowicz z Wilna.

3. Ks. Józef Karwowski, proboszcz parafii Radoszkowice, później parafii Wojstom, powiatu wilejskiego i pełniący obowiązki dziekana dekanatu wilejskiego, za redagowanie listów anonimowych pod adresem „prałata” P. Żylińskiego, za namawianie księży, aby nie podpisali adresu do cesarza z wyrażaniem uczuć wiernopoddańczych, uwolniony został ze stanowiska proboszcza parafii Wojstom, powiatu wilejskiego, gubernji wileńskiej i stosownie do zarządzenia jenerała gubernatora wileńskiego z 31 marca 1870 r. osadzony w klasztorze o.o. karmelitów w Wilnie pod surowy nadzór przeora.² W jakiś czas ks. J. Karwowski otrzymał probostwo Szeszele w powiecie wileńskim.

4. Ks. Saturnin Budgin, karmelita wileński, na mocy zarządzenia jenerała gubernatora wileńskiego z 27 marca 1870 r., wysłany został do o.o. franciszkanów w Grodnie pod surowy nadzór tamtejszego gwardjana za przetrzymywanie *podburzającego* okólnika ks. St. Piotrowicza i nieprzedstawienie go władzom rządowym.³ Tenże jenerał gubernator 10 maja 1871 r. Nr. 4466 pozwala ks. S. Budgina cofnąć do własnego klasztoru.⁴

5. Ks. Jan Rymowicz, były filjalista w Rotnicy, należącej do parafii Merech w powiecie trockim, gubernji wileńskiej, później pracował w Wilnie. Za namawianie do oporu względem żądań władz państwowych został przez też władze wysłany z Wilna do Rotnicy, ale ponieważ i tam wywierał „ujemne” wpływy, w sierpniu 1870 r. władze państwowe wysłały go do Bobrujska, gdzie zamieszkał przy tamtejszym kościele, ale bez żadnego stanowiska.⁵ 10 zaś marca 1872 r. Nr. 2669 jenerał gubernator wileński zawiadomił zarządzają-

¹ K. Wil. G. G. 1871 Nr. 1221 k. 26, 36.

² Op. c. k. 4 i 5.

³ Op. c.

⁴ Op. c.

⁵ Op. c.

cego diecezją wileńską, że zgadza się na naznaczenie ks. J. Rymowicza na stanowisko wikariusza przy proboszczu prawomyślnym.¹

6. Ks. Rafał Fijałkowski, były administrator parafii św. Piotra i Pawła w Wilnie, zamknięty został na rok czasu w klasztorze o.o. dominikanów w Nieświżu za nienadesłanie do władz rządowych *podburzającego* wezwania ks. St. Piotrowicza i za wypieranie się, że tego wezwania nie otrzymał. Decyzję powyższą wydał generał gubernator wileński 1 maja 1870 r. Tenże generał gubernator 19 marca 1872 r. Nr. 2669 napisał do zarządzającego diecezją wileńską, że zgadza się na naznaczenie ks. R. Fijałkowskiego na stanowisko wikariusza przy prawomyślnym proboszczu.²

Poza powyżej wymienionymi kapłanami, którzy ulegli karze z okazji bohaterskiego czynu ks. St. Piotrowicza, byli i inni, którzy stawili czoło przeciw wprowadzaniu trebników i za to mieli z rządem różnego rodzaju zatargi, skąd płynęły ich przykrości i kary. Dekrety władz rządowych wymieniają jeszcze następujących księży, choć winy tej wyraźnie nie wysuwają, a że to było w tym gorącym czasie z racji trebnika, przeto ich tu wymieniamy.³

7. Ks. Jakób Szyłejko, były proboszcz parafii podominikańskiej w Wilnie i asesor konsystorza wileńskiego, z polecenia generał gubernatora wileńskiego, które ma datę 8 marca 1870 r. Nr. 77, za krańcową nieprawomyślność wysłany został do klasztoru nieświskiego. Tenże generał gubernator 19 marca 1872 r. Nr. 2669 przysłał odezwę do zarządzającego diecezją wileńską, w której go zawiadamia, że ks. J. Szyłejko można dać stanowisko wikariusza przy proboszczu prawomyślnym.⁴

8. Ks. Henryk Klecki, proboszcz parafii św. Jakóba w Wilnie i asesor konsystorza wileńskiego, na mocy decyzji

¹ K. Wil. G. G. 1871 Nr. 1221 k. 4 i 5.

² Op. c.

³ W aktach szczegółowych jednostek sprawa ta postawiona jest z pewnością jasno. Komu na tem będzie zależeć, tam odnajdzie istotę winy. Dopis. autora.

⁴ Op. c.

generał gubernatora wileńskiego, zapadłej 8 marca 1870 r. Nr. 77, wtrącony został do klasztoru o.o. franciszkanów w Grodnie za krańcową nieprawomyślność. Na podstawie zaś odezwy, którą pod datą 19 marca 1872 r. Nr. 2669 nadesłał tenże generał gubernator do zarządzającego diecezją wileńską, ks. H. Klecki mógł, po zakończeniu swej kary w klasztorze, objąć stanowisko wikariusza przy prawomyślnym proboszczu.¹

9. Ks. Józef Abelewicz. Naczelnik żandarmerji gubernalnej w Grodnie 30 czerwca 1870 r. Nr. 212 zwraca się do gubernatora grodzieńskiego z sekretną korespondencją w następującej sprawie: „Z polecenia J. W. Pana policja powiatowa i pośrednicy sądowi ogłosili po miastach i wsiach o pozwoleniu, które cesarz wydał 25 grudnia 1869 r. na wprowadzenie języka rosyjskiego do nabożeństw inowierczych (t. j. nieprawosławnych, dopis. autora).

„Po pewnym czasie proboszcz i dziekan wołkowyski ks. Józef Abelewicz, który wiedział bezwątpienia o powyższym pozwoleniu, przez zgórą miesiąc czasu nie miewał wcale kazań, a 11-go b. m. tak przemówił do parafjan z ambony: „Jest zarządzenie władz rządowych, aby miewać do was kazania po rosyjsku. Jeśli tego chcecie, to podajcie wspólną prośbę o to do cesarza z podpisami, a jednocześnie postarajcie się o innego proboszcza, któryby więcej odemnie znał język rosyjski. Ja przecież nie jestem w stanie wyjaśniać Wam i tłumaczyć po rosyjsku”.

„Takie poinformowanie parafjan, zwrócone do nich zebranych w większej liczbie, wśród których ks. J. Abelewicz ma nieograniczone zaufanie, wypowiedziane z pewnością z mocnym przekonaniem, że wierni nie zechcą rozstać się ze swym proboszczem, było poruszone z tą myślą, by przeciwdziałać tej proponowanej przez rząd nowości. Taka okoliczność, że mówił głośno z kazalnicy o swojej nieznajomości języka rosyjskiego, co zresztą nie jest prawdą, to tylko mahniewr, by się wobec władz osłonić przed karą, boć język rosyjski ks. J. Abelewicz zna doskonale...”

¹ K. Wil. G. G. 1871 Nr. 1221 k. 4 i 5.

Na marginesie niniejszej korespondencji gubernator grodzieński napisał rezolucję własnoręcznie 2 lipca 1870 r.:

„Powiadomić zarządzającego diecezją wileńską, że wobec zastosowanych środków przeciw niektórym dziekanom gubernji grodzieńskiej, uważałbym za wskazane usunąć z dziekanji ks. J. Abelewicza. Tem więcej należałoby to uczynić, że on dotąd jeszcze nie rozdał księżom trebników”.

Gdy odpowiednie powiadomienie z kancelarii gubernatora otrzymał ks. P. Żyliński, zaraz pod datą 6 lipca 1870 r. Nr. 1713 pisze do tegoż gubernatora, że na skutek otrzymanej od niego odezwy z datą 4 lipca bieżącego roku Nr. 107 postanawia „usunąć ks. J. Abelewicza z zajmowanego przezeń stanowiska i za tę nieprzebaczną arogancję (neprostitelnuju derzskost’), której dał dowód w ogłoszeniu z kazalnicy odmowy wykonania zarządzeń państwowych, zamknąć go w klasztorze o.o. karmelitów w Wilnie”.

O powyższym wypadku widocznie ten sam naczelnik żandarmerji grodzieńskiej pułkownik Stejn powiadomił generała gubernatora wileńskiego, który, nie wiedząc o postanowionej już karze na ks. J. Abelewicza, pisze do gubernatora grodzieńskiego 15 lipca 1870 r. Nr. 2254 z zapytaniem, czy otrzymał te wiadomości i jaki jest zamiar zakończenia tej sprawy.¹

10. Ks. Józef Jeżewski, proboszcz w Surwiliszkach, powiatu oszmiańskiego, gubernji wileńskiej, za to, że nie dopuścił do wprowadzenia trebników w kościele, został usunięty ze stanowiska i zgodnie z rezolucją generała gubernatora wileńskiego, datowaną 4 sierpnia 1870 r. Nr. 17, zamknięty został w klasztorze o.o. karmelitów starej reguły w Wilnie pod surowym dozorem policji i nadzorem przeora.²

Tenże generał gubernator 10 maja 1871 r. Nr. 4466 w piśmie do „prałata” Żylińskiego zezwala na uwolnienie z klasztoru ks. J. Jeżewskiego i naznaczenie go na stanowisko parafjalne w gubernji wileńskiej.³

¹ Gr. K. G. 1870 tj. cz. I Nr. 31 k. 33—54.

² K. Wil. G. G. 1871 Nr. 1221 k. 4 i 5.

³ Op. c. k. 13.

11. Ks. Eugenjusz Rakielewicz, były prefekt gimnazjum żeńskiego i wikariusz kościoła św. Ducha w Wilnie, odrzucił z oburzeniem (otwergnuł s negodowanjem) zaproponowany mu trebnik, za co zesłany został do Bobrujska w 1870 r., 10 zaś maja 1871 r. Nr. 4466, generał gubernator wileński pozwala „prałatowi” Żylińskiemu, aby nazначzył ks. E. Rakielewicza na stanowisko parafjalne w gubernji wileńskiej.¹

12. Ks. Augustyn Sobolewski, proboszcz parafji Oborek Hruzdowo, powiatu dziśnieńskiego, gubernji wileńskiej, za to, że napisał *paszkwil* do ks. Jana Szyryna, swego dawnego proboszcza parafji Mosarz, tegoż powiatu i gubernji, z którym przedtem pracował jako wikariusz, zgodnie z zarządzeniem generała gubernatora wileńskiego, datowanego 8 września 1870 r., został skazany na klasztor o.o. karmelitów w Wilnie starej reguły, pod dozorem policji i nadzorem tamtejszego przeora. *Paszkwil* napisał ks. A. Sobolewski, do ks. J. Szyryna o to, że użył języka rosyjskiego w nabożeństwie. Przytem ks. A. Sobolewski, będąc wikariuszem w Mosarzu, pobudzał tamtejszych parafjan, aby nie dopuszczali języka rosyjskiego w nabożeństwach.²

Tenże generał gubernator 19 marca 1872 r. Nr. 2669 pisze do zarządzającego diecezją wileńską, że ks. A. Sobolewski może zająć także stanowisko, lecz poza gubernją wileńską.³

13. Ks. Antoni Akliński. Generał gubernator wileński 5 kwietnia 1871 r. Nr. 3355 przeprowadza korespondencję z gubernatorem grodzieńskim o tem, że zarządzający wileńską rzymsko-katolicką diecezją zwraca się do niego o pozwolenie na powrót do diecezji wileńskiej i na stanowisko parafjalne ks. A. Aklińskiego, który był proboszczem w Bielsku i prefektem tamtejszej szkoły powiatowej, gubernji grodzieńskiej. Ks. A. Akliński nie przyjął w swoim czasie trebnika i przeciwdziałał tej sprawie. Następstwem tego było to, że na mocy

¹ K. Wil. G. G. 1871 Nr. 1221 31 k. 13.

² Op. c.

³ Op. c.

decyzji generała gubernatora wileńskiego z 8 sierpnia 1870 r. Nr. 5884 pozbawiony został probostwa i zesłany do Bobrujska, gdzie mieszkał przy tamtejszym kościele.

Generał gubernator 10 maja 1871 r. Nr. 4467 w piśmie swem do gubernatora wileńskiego zajął w tej sprawie zasadniczo przychylne stanowisko.¹

14. Ks. Antoni Michaelis. Departament Spraw Duchownych Obcych Wyznań 15 października 1876 r. Nr. 3364 żąda od zarządzającego diecezją wileńską, aby zesłał ks. A. Michaelisa, wikariusza parafii Kobryń, powiatu i gubernji grodzieńskiej, do klasztoru za to, że przeciwstawia się wprowadzeniu języka rosyjskiego do kościoła i podburza ludność w tym kierunku. Za to samo ks. A. Michaelis już siedział w klasztorze w Nieświżu.³

15. Ks. Jan Walter, będąc proboszczem parafii Ostrożany, powiatu bielskiego, gubernji grodzieńskiej, nie przyjął trebnika w nabożeństwie i przeciwdziałał w tej sprawie, za co na mocy decyzji generała gubernatora wileńskiego z 8 sierpnia 1870 r. Nr. 5884 został pozbawiony probostwa i zesłany do Bobrujska, gdzie zamieszkał przy tamtejszym kościele.

5 kwietnia 1871 r. Nr. 3355 tenże generał gubernator przeprowadza korespondencję z gubernatorem grodzieńskim i pisze do niego, że zarządzający diecezją wileńską zwraca się w sprawie powrotu ks. J. Waltera na stanowisko parafjalne w diecezji wileńskiej, a następnie w piśmie swem z 10 maja 1871 r. Nr. 4467 do gubernatora grodzieńskiego wyraża zasadniczo przychylne swe stanowisko w tej kwestji.²

Wśród kapłanów, którzy, przeciwstawili się wprowadzeniu trebników i wskutek tego mieli z rządem różnego rodzaju zatargi, skąd płynęły ich przykrości i kary, jaśnieją jeszcze nazwiska:

16. Ks. Joachim Moncewicz z Grodna.⁴

¹ K. Wil. G. G. 1871 Nr. 1221 k. 13 i 1895 Nr. 350 k. 179 i n.

² Op. c.

³ Wil. Rz. K. Kons. 1875—1878 Nr. 70 Dieło po raznym żałobam.

⁴ K. Wil. G. G. 1871 Nr. 1226 k. 19 i 31.

17. Ks. Bonifacego Rowbickiego, proboszcza parafii Naliboki, powiatu oszmiańskiego, gubernji wileńskiej.¹

18. Ks. Antoniego Szuścickiego, proboszcza ze Świru, powiatu święciańskiego, gubernji wileńskiej.²

19. Ks. Konstantego Majewskiego, prefekta gimnazjum męskiego w Grodnie,³ o którym tak pochlebnie niemal entuzjastycznie pisze p. Archiwista w Przeglądzie Wileńskim:

„Takich znowu księży, jak ks. K. Majewski nigdy dużo nie było i być nawet nie mogło. Dobrze o ówczesnym klerze diecezji wileńskiej świadczy fakt, że autorytet tego obrońcy niezależności Kościoła urósł wtedy bardzo wysoko. Trzeba wiedzieć, że zaraz po znanem już nam wystąpieniu nie omięła ks. K. Majewskiego pokuta w klasztorze franciszkańskim na przedmieściu Grodna... Innym razem generał gubernator wileński Albedyński, przeczytawszy raport ks. K. Majewskiego, powiedział do otoczenia: „Dierzko, no rezonno”.

Tyle przegląd Wileński.⁴ i ⁵

3. Walka o język polski w szkole i kościele raz głośniejsza, to znowu cicha nie ustawała na terenach omawianych niemal wcale prawie do roku 1905 i później aż do wojny wszechświatowej. Oprócz zwalczania trebnika duchowieństwo wszędzie stało w obronie języka polskiego wraz z całym myśleniem polskim społeczeństwem, często biorąc na siebie cały ciężar walki i ponosząc za to dotkliwe kary.

Takich kar, jak ks. Stanisława Gierulskiego, ks. Juliana Narkiewicza, ks. Cyprjana Żebrowskiego, wskazanych w 2-giej części „Bojowników” zwłaszcza w tomach 2 i 3-cim można odnaleźć sporo.

¹ K. Wil. G. G. 1876 Nr. 798 k. 1 i 5.

² Op. c.

³ K. Wil. G. G. 1874 Nr. 1255 k. 19—22.

⁴ Z 30 marca 1935 Nr. 6 str. 6.

⁵ Kilka szczegółów o wzajemnym stosunku między ks. Konstantym Majewskim a rządem rosyjskim podają „Bojownicy Kapłani” cz. 2 t. I str. 656 i n., a jego znakomity memoriał, który po wywiezieniu biskupa Zwierowicza do Tweru wysłał w kwietniu 1902 r. do gubernatora wileńskiego fon Wala w tymże tomie str. 911 i n. Dopis. autora.

Ciekawa jest korespondencja pełniącego obowiązki jenerała gubernatora wileńskiego z 16 listopada 1883 r. Nr. 971, który występuje z żalami i skargą do ministra spraw wewnętrznych D. A. Tołstoja na nowonaznaczonych biskupów: do Kowna Mieczysława Leonarda Pallulona i do Wilna Karola Hryniewickiego, że wbrew okólnikowi jenerała gubernatora Murawjewa z 24 czerwca 1864 r., żeby nie obsadzać żadnego stanowiska kościelnego bez uprzedniej zgody gubernatorów, sprawy te załatwiają w duchu kary lub zachęty. Na niższe stanowiska naznaczają jednostki, które były u góry za poprzednich rządów, jak to się stało w diecezji kowieńskiej z ks. Józefem Rawko, przepiękne mającym świadectwa u władz świeckich, a obecnie przeniesionym z probostwa Dusady, powiatu nowoaleksandrowskiego, na altarzystę do parafii Ligumy, powiatu szawelskiego. Były i przeciwne wypadki, że jednostki, pozbawione przedtem za nieprawomyślność polityczną stanowisk kościelnych, zostały na nie przywrócone albo naznaczone na parafię równoznaczne, jak księża: Jakób Szyłejko, Konstanty Łódź... Najbardziej było tendencyjne podług tej korespondencji usuwanie księży ze stanowisk. Przedewszystkiem wyzbyto się tych, którzy przedtem posiadali względy rządu za swoją działalność w kierunku wprowadzenia języka rosyjskiego do nabożeństw dodatkowych i do nauczania religii. Do tych należeli prałaci: Piotr Żyliński¹ i Aleksander Kopciehowicz, oraz kanonik Ferdynand Sęczykowski.² Fakta te rzucają światło na stanowisko ówczesnych biskupów w stosunku do księży prawych i rządowców.

W pośród kapłanów ciągle się zjawiały wypadki w ten czy w inny sposób czynnej obrony języka polskiego tak w kościele jak i w szkole.

Mam przed oczyma sprawę ks. Feliksa Mazulewicza. Dyrektor kowieńskiej dyrekcji szkół ludowych Aleksander Andruszczenko 24 kwietnia 1885 r. Nr. 1245 powiadomił ku-

¹ Biskup Hryniewicki pierwszy raz wykorzystał swą biskupią jurysdykcję w stosunku do diecezji wileńskiej, przesyłając z Petersburga telegraficzne zwolnienie „prałata” P. Żylińskiego z probostwa w Ostrejbramie.

² K. Wil. G. G. 1883 Nr. 545 k. 11-16.

ratora wileńskiego okręgu naukowego, że 18-go tegoż miesiąca i roku za Nr. 307 doniósł mu naczelnik gubernjalnej żandarmerji kowieńskiej o tem, jak proboszcz rzymsko-katolicki w miasteczku Taurogeny, powiatu nowoaleksandrowskiego, gubernji kowieńskiej, zauważywszy, że jeden z uczniów miejscowej szkoły powszechnej miał w kościele podczas nabożeństwa modlitewnik, wydrukowany literami rosyjskimi, odebrał mu go, rzucił na ziemię, podeptał i dał mu inną książeczkę z literami łacińskimi, mówiąc: to jest nasza książka i taką powinniśmy czcić święcie. Śledztwo w tej sprawie przeprowadził kierownik posterunku żandarmerji, mającego swą siedzibę przy budowie fortecy kowieńskiej. Żandarm o fakt ten pytał nauczyciela, który przedtem opowiadał o nim do oficera żandarmerji. Na śledztwie nauczyciel to wszystko potwierdził, dodając, że tak słyszał od uczniów, ale o deptaniu książeczki ani nie słyszał, ani do nikogo nie mówił. Na zakończenie nauczyciel wyraził swą obawę, że teraz społeczeństwo miejscowe będzie go potępiać i wysyłać skargi do dyrekcji.

Kurator naukowego okręgu wileńskiego 30 kwietnia 1885 r. Nr. 2710 doniósł wszystkie te szczegóły do jenerała gubernatora wileńskiego, zapytując go przytem, czy może względem ks. F. Mazulewicza zastosować wszelkie środki najsurowsze, aby tym sposobem innych odwieść od naśladowania czegoś podobnego. Odezwę tę kurator kończy wymienieniem trzech punktów: 1-e, że dyrektor szkół kowieńskich zwrócił się do biskupa żmudzkiego z prośbą, aby zażądał od ks. F. Mazulewicza wyjaśnienia tego faktu. Przytem dyrektor zdarzenie całe pozostawił do uznania i oceny biskupa. 2-e, że dyrektor zrobił wymówkę nauczycielowi taurogeńskiej szkoły ludowej o to, iż o zdarzeniu nie doniósł dyrekcji szkół i 3-e, że niezależnie od tej wymówki kurator polecił dyrektorowi zwrócić jeszcze uwagę temu nauczycielowi.

Wówczas jenerał gubernator wileński zarządził specjalne śledztwo w tej sprawie, które jednak nie dało rezultatów takich, jakie przypuszczać należało na podstawie odezwy kuratora. Z tej racji odbył się cały szereg dochodzeń, których wynikiem było to, że, jak powiadomił jenerał gubernator kuratora 21 września 1885 r. Nr. 1382, kierownik ministerstwa

spraw wewnętrznych polecił ks. F. Mazulewicz wtrącić na rok do klasztoru o.o. dominikanów w Kalwarii.¹

* * *

4. Wracamy jeszcze do sprawy trebnika, a raczej do odczytu o trebniku, który w pewnym odłamie prasy wileńskiej dał okazję wypowiedzenia swych zastrzeżeń, niekiedy krzywdzących duchowieństwo katolickie. Mam na myśli Białoruską Krynice, Kurjera Wileńskiego i Kurjera Porannego.

O co chodziło redakcji Białoruskiej Krynicy w artykule „Czas zajrzeć prawdzie w oczy”, trudno wyrazić w jednym zdaniu. Zdaje się, że Redakcja tego pisma cały odczyt mój z 2 października 1934 r. chciała ująć w ramki własnej polityki i białoruską sprawę wysunąć ponad narodowe i polityczne interesa Polski i ponad nadprzyrodzone zadania Kościoła katolickiego. Polityką nie zajmowałem się nigdy. Wczuwać się wszakże w charakter swego narodu, bo sam po polsku czuję i wiem, że Polska nigdy zachłanną nie była, po cudze ręce nie wyciągała, w obronie swojej ziemi oddawała zawsze najpiękniejszy kwiat swego narodu, najlepsi jej synowie życie swe kładli w obronie granic ojczynek. Jak się tworzą granice narodu, a tem samem państwa, mówią nam dzieje nasze. Tam, gdzie polska kultura utrzymywała się w sercach ludzkich i te serca zdobywała wewnętrzną wartością własną, tam Polska liczyła się we własnych granicach i we własnym domu.

Co się tyczy nadprzyrodzonych zadań Kościoła, to wyraźnie przypomniałem w odczycie, że jedynym jego zadaniem jest szerzyć Królestwo Boże w jednostkach, w narodach i społeczeństwie całym, przepajając wszystkich w życiu prywatnym i publicznym duchem nauki Chrystusa. Wspomniałem również, jak się Kościół ustosunkowuje do narodowości każdej, że jej nie dusi, że jej nie lekceważy, że każdej radby pomóc chwalić Boga we własnym języku. Te same zasady dotyczą Białorusinów. Spotykałem na odcinku 1860—1915 r. na ziemiach białoruskich parę, tylko parę wypadków, w których kapłani Polacy nie umieli zachować właściwych granic

¹ D. Kanc. Popecz. Wil. Ucz. Okr. 1885 III Nr. 69.

swego powołania (ks. Bierański w Dryświatach). Ale to nie byli przedstawiciele ani rzecznicy Kościoła. Episkopat, który reprezentuje Kościół, Białorusinom jako takim krzywdy nie czynił. Przytoczone w nawiasie pod koniec artykułu „Czas zajrzeć prawdzie w oczy” nazwiska jakoby krzywdzonych księży, byłyby właściwym przedmiotem rozmowy z dzisiejszym ks. Arcybiskupem wileńskim, który miał jakieś racje, z pewnością tylko kościelne, dla których kapłanom tym naznaczył obecne placówki.

Część archidiecezji wileńskiej nie znam. Ale, gdyby ogólna była mowa o zarządzie archidiecezji wileńskiej, mógłbym powiedzieć, że widziałem tam te sprawy załatwiane w duchu Bożym, w duchu kościelnym. Przeznaczenie, nadane przez ks. Arcybiskupa kościołom św. Mikołaja i św. Anny, mówi mi, że tam, gdzie jest zaledwie pozór potrzeby uwzględnienia potrzeb jakiejś narodowości, to wzięte jest pod uwagę. Z pewnością i Białorusini pod względem życia religijnego, życia prawdziwie Bożego nie są krzywdzeni, byleby w religii szukali tego, czego tam szukać należy. Jeżeli czują się pokrzywdzeni, jeżeli zwracają swe myśli ku swej przeszłości, niech szukają wszędzie przyczyn, które jej zmierzch wywołały, ale nie w Kościele. Sądzę, że drogowskazem w tem poszukiwaniu mogą służyć pewne momenty, poruszone we Wstępie do 2 części „Bojownicy Kapłani”, a szczególnie w rozdziale XI „Oświata na Litwie i Białorusi a duchowieństwo” (str. 260—295). Odnosiłby, tam zamieszczone, doprowadzą badacza do źródeł, które w świetle faktów wiele mu wyjaśnią rzeczy i zmytygują uprzedzenia, nakazując krzywdy, jakie odczuwają Białorusini, zawdzięczać tym lub innym jednostkom ale nie Kościołowi, nie Jego nauce dogmatycznej ani obyczajowej, nie Jego prawu, nie Jego metodom.

Nie znam dokładnie kwestji białoruskiej, ale charakterystyczną jest między innymi korespondencja, umieszczona w rozdziale XVIII tejże drugiej części „Bojowników” na str. 344, gdzie czytamy:

„Jeszcze 25 lipca 1868 r. minister spraw wewnętrznych zwrócił się o wniosek do generała gubernatora Potapowa w sprawie modlitw za cesarza w języku rosyjskim, odmawia-

ných przez katolików Białorusinów, na co Potapow dopiero 6 czerwca 1869 r. Nr. 95 odpowiada ministrowi z długimi wywodami i zbija jednocześnie racje, wysuwane przez Kolegium Duchowne, które było przeciwne wprowadzeniu języka rosyjskiego na Białorusi, twierdząc, że parafianie katolicy w gubernjach witebskiej i mohylowskiej głównie używają języka *polskiego*, a mała ich tylko cząsteczka z ludu prostego mówi po białorusku”.

Zarządzenie biskupa Roppa z 22 sierpnia 1905 r. Nr. 4339, żeby dzieciom białoruskim tłumaczyć religję po białorusku, przecież nie jątrzyła kwestji białorusińskiej.

5. Przechodzę do Kurjera Wileńskiego.

Dziennik ten w Nr. 271 z 1934 r. umieścił sprawozdanie z mego odczytu, wygłoszonego 2 października w Wileńskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Na końcu sprawozdania Redakcja tego pisma dodaje od siebie: „W odczycie ks. biskupa Kubickiego przebija wyraźna tendencja wyolbrzymiania roli kleru katolickiego w utrzymaniu polskości na naszych ziemiach...”

Na to odpowiadam: Nigdy nie miałem zamiaru wyolbrzymiać zasług duchowieństwa w żadnym kierunku jego działalności. O ile w ducha powołania kapłańskiego zdołałem wnikać, nabrałem niezłomnego przekonania, że celem całego życia prawdziwych sług Chrystusa jest poświęcić się dla idei swego powołania aż do wyniszczenia się zupełnego. O ile kapłani w takiej ofiarnej pracy więcej okażą prawdziwej pokory, usuwając na bok, w cień zupełny siebie, swoje ja, swoją osobę, o tyle zabiegi ich będą pożyteczniejsze. Z ich ziarna wyrosną wówczas pełne kłosa, z których będzie pożywienie dla ducha ludzkiego, z ich pracy wytrysną liczne promienie, które oświecą życie społeczne we wszystkich kierunkach.

Do historii zaś należy zsumowanie i uwypuklenie tych rzeczy.

Na moją dolę przypadła ta czynność, odkąd przez cały szereg lat pracuję w tej dziedzinie, zbierając w źródłach archiwalnych, a więc szukając w materiale pierwszorzędnej wartości nie pochlebstw, ale faktów ofiarnego życia kapła-

nów. Nie wyolbrzymiam nic w swej pracy. Nikt mi żadnego faktu nie wykazał, żem go stworzył, przeinaczył czy powiększył.

Przeciwnie. Rzecz zawsze nazywam po imieniu. Złe — złem, brzydkie — brzydkim, czarne — czarnem.

Ta sama zasada sprawiedliwości nakazuje mi dobre — dobrem nazywać, piękne — pięknem, jasne — jasnem, ofiarę — ofiarą.

Tam, gdzie olbrzymie zasługi wynajdę wgłęzione w ukrycie, wydobywam je na wierzch, strzepuję z nich nie tylko pył archiwalny, ale wydostaję na światło dzienne i olbrzymiem nazywam, nic nie wyolbrzymiając ani na jedną jotę.

Tej samej metody trzymałem się, gdziekolwiek wypadło mi rzecz traktować o trebnikach, a więc i na odczycie 2 października 1934 r.

Walka przecież o nieprzyjęcie tego książkowego potwora nie kończyła się na papierze lub słownej szermierce. Kapłani o duchu mocniejszym, a była ich gromada, podjęli ją z widocznym ryzykiem pozostania na bruku lub zdegradowania (smieszczenia) z probostwa na wikariat, utraty wolności, pozostawiania, nie wiadomo jak długo w uwięzi po klasztorach. Mówię, nie wiadomo, jak długo. O tych bowiem rzeczach wyrokowały nie sądy z kodeksem w ręku, przewidującym zakres kary, ale władze rządowe administracyjne, od których fantastycznej decyzji zależał los kapłana ściganego.

Że tak było, przytoczyłem powyżej przykłady, na których czele stoi bohaterski krok ks. Stanisława Piotrowicza, dziekana wileńskiego. Mówię bohaterski bez najmniejszej obawy, bym za śmiało i nie proporcjonalnie do czynu użył tego wyrazu.

Na krok ten zdobył się ks. S. Piotrowicz, będąc mężem w sile wieku (miał lat 40), w pełni umysłu, o woli zdecydowanej. Zdobyl się na to, by dopełnić świadomej ekspijacji i wyrównać to, co dotąd w jego życiu nie było prostem.

Nie był to czyn odruchowy. Zanim bowiem zdecydował się na ambonie rzecz publicznie załatwić, za którą następnie długie lata pokutował na zesłaniu w Archangelsku i na turlaczce w Petersburgu, przeżył więc osamotnienie, tęsknotę i niepewność jutra, zanim czynu tego dokonał, uprzedził najpierw na piśmie wszystko duchowieństwo wileńskie o grożą-

cem niebezpieczeństwie, które tkwi w trebniku, jeśli będzie w życie wprowadzony.

W aktach, nieco wyżej przytoczonych, spotykamy przecież uwięzionych kapłanów wileńskich (ks. K. Kozłowski, ks. S. Budigin, ks. R. Fijałkowski) za to, że pisma *podburzającego*, które im przysłał dziekan S. Piotrowicz, nie odesłali do władz rządowych.

Nie wyolbrzymiam roli kleru katolickiego w utrzymaniu polskości na naszych wschodnich ziemiach, bo wszyscy wileńscy i starsi mieszkańcy Wileńszczyzny z Grodzieńszczyzną wiedzą, jaką zasługą dla polskości był okólnik biskupa Zwierowicza z 12 lutego 1902 r. Nr. 509 w sprawie szkół cerkiewno parafialnych, a młodsze pokolenie niech czyta w aktach państwowych archiwów wileńskim i grodzieńskim o tym panicznym nastroju, który zapanował wśród prawosławnej hierarchii, wśród przystawów, sprawników, gubernatorów, w kancelarii generała gubernatora, wśród nauczycielstwa, dyrektorów szkolnych i w kuratorjum po wydaniu tego okólnika. Nie stałoby się to, gdyby biskup Zwierowicz nie zamienił Wilna na mieszkanie w Twerze.

Nie wyolbrzymiam roli kleru katolickiego, gdy w swoim miejscu przypominam okólnik biskupa Roppa z 22 kwietnia 1905 r., który zobowiązywał wszystkich prefektów całej diecezji wileńskiej, aby wykład religii po ferjach świąt Wielkanocnych tegoż roku zaraz rozpoczęli prowadzić w języku ojczystym młodzieży.

Nie wyolbrzymiam roli kleru polskiego, gdy mówię o zarządzeniach biskupa Symona, sufragana mohylowskiego w stosunku do Mińszczyzny, które były następnie szczeblem do dalszych posunięć, a na ich szczycie widnieje najpierw Złota Górka w Mińsku za dziekanstwa ks. Kazimierza Michalkiewicza, później biskupa sufragana mohylowskiego. Za Złotą Górką poszły inne kościoły, gdy po długich latach swej profanacji ruszczyzną usłyszały śpiew i słowo Boże w języku polskim.

Dodać muszę, że podług mego najgłębszego przekonania historia sama wyolbrzymi to, co zbyt małym przedstawiłem w swej pracy o roli duchowieństwa katolickiego w utrzymaniu polskości na Wileńszczyźnie i Grodzieńszczyźnie. Stanie się to, gdy

uczciwy badacz i pracownik archiwalny bardziej szczegółowo, niż ja to uczyniłem, wydobędzie wiadomości o tej walce ciężkiej, ale szlachetnej, o tej szermierce o wiarę i język ludu polskiego.

Ci szlachetni szermierze nie mieli zwyczaju ani potrzeby o czynach swoich mówić lub pisać. Robili swoje, ukrywając się z tem, choćby wobec kary, któraby ich czekała niezawodnie. Tymczasem księża rządowcy, maniacy — rusomani w raportach swych podkreślali własne zasługi, aby nie pozostać zapomnianymi i to znajdujemy w archiwach. Wystarczy jako próbkę tego przeczytać własnoręczny memoriał ks. Ferdynanda Sęczykowskiego, wysłany do władz rządowych z wyrzutami, że tak mało zrobiły na Mińszczyźnie dla sprawy rosyjskiej. Bez tych zresztą, zdala cuchnących, raportów cała administracja rządowa, której na tem przecież zależało bardzo, nie pokryła milczeniem najmniejszego objawu rusyfikatorskiego ze strony zaprzających, karierowiczów, handlarzy własnem sumieniem. Ordery i awanse urzędników państwowych wówczas zależały od tych sukcesów, które wszyscy od policjanta do generała gubernatora chcieli wykazać choć jaką część swych zasług.

Nie wyolbrzymiam wreszcie zasługi kleru katolickiego w walce o trebnik na Wileńszczyźnie, Grodzieńszczyźnie i Kowieńszczyźnie, przytaczając sprawozdanie, które generał gubernator Albedyński wysłał 1878 r. do cesarza i w niem krótko, jasno i wyraźnie powiedział: „Wszystkie próby, w tym względzie czynione, nie wydały żadnego rezultatu... W tej chwili we wszystkich trzech moich gubernjach w *żadnym* kościele niema nabożeństwa w języku rosyjskim”.¹

* * *

6. W tymże Kurjerze Wileńskim p. Zygmunt Nagrodzki umieścił w 1894 r., rozpoczynając od 14 sierpnia, kilka artykułów pod tytułem „Rola duchowieństwa katolickiego w go-dzinie prób i cierpień”.²

¹ Sprawozdania generałów gubernatorów wileńskich.

² Będąc w tym czasie poza Wilnem i zajęty czem innem, nie interesowałem się treścią tych artykułów. Dowiedziałem się o ich istnieniu w październiku 1934 r., więc prosiłem, by mi je zebrano. Otrzymałem tylko Nr. I, II, III, IV i VI, czy było więcej nie wiem. Pierwszy raz wziąłem je do ręki 16 lutego 1935 r. Dopis. autora.

Autor artykułu „Przedwczesna Konkluzja” Przeglądu Wileńskiego z 30 marca 1935 r. ocenił wartość pracy p. Z. Nagrodzkiego, dając o niej sąd taki: „P. Z. Nagrodzki w Kurjerze Wileńskim z godnym lepszej sprawy uporem swój akt oskarżenia kleru rzymsko-katolickiego u nas o szeroką rusyfikację ludu przy pomocy trebników oparł na przestarzałym dziś autorze, niejakiem ks. Przybyszewskim..., nie stał się strasznym przeciwnikiem, wykazał raczej pewne manjactwo”.

Do sądu powyższego, który dotyczy więcej osoby autora artykułu „Rola duchowieństwa katolickiego w godzinie prób i cierpień” niż jego pracy, o tej ostatniej choć kilka słów dodać mi wypada.

W chwili, kiedy KAP. podawała 23 lipca 1934 r. komunikat o tem, że wyszła z druku pierwsza część książki pod tytułem „Bojownicy Kapłani”..., dotycząca Królestwa Polskiego, na część drugą dopiero gromadziłem materiały. Miała ona omówić te same dzieje z terenu dawnej Litwy i Białorusi. Dziś, kiedy to piszę,¹ ukazały się już pierwsze dwa tomy gotowe, dwa zaś następne ma drukarnia w rękopisie. Chociaż całość nie jest jeszcze w tej chwili opublikowana, jednak główny jej zarys już się wyłania i mam już podstawę o tych rzeczach wypowiedzieć sąd ogólny.

Zaznaczam, że praca ks. J. Przybyszewskiego nie jest oparta na źródłach, dlatego nie może dać faktycznego odzwierciedlenia tego, o czym mówi. Opieram to swoje twierdzenie na tem, że podane w niej różne cyfry i fakta nie zgadzają się z tem, co o tych rzeczach wiemy z dokumentów, przechowywanych w Archiwum Murawjewskim i w innych archiwach.

Przejdźmy do szczegółów.

a) Długie były samozwańcze rządy „prałata” P. Żylińskiego, ale na szczęście nie obejmowały całego okresu czasu od wywiezienia biskupa Adama Krasińskiego z Wilna aż do objęcia rządów diecezji wileńskiej przez biskupa Karola Hryniewickiego. Przez najcięższe dla narodu i Kościoła w dawnym Wielkim Księstwie Litewskim i na Białorusi dwa

¹ 16 luty 1936 r.

lata murawjewskie, rządy diecezją spoczywały w ręku legalnego zastępcy biskupiego, którym był ks. Józef Bowkiewicz. O nim ks. Jan Kurczewski w swem dziele „Kościół Zamkowy czyli Katedra Wileńska” wyraża się, że był kapłanem pełnym świątobliwości.¹ Murawjew sprawował rządy kraju od 15 maja 1863 r. do 17 kwietnia 1865 r., ks. zaś Józef Bowkiewicz rządził zastępczo diecezją od 12 czerwca 1863 r. do 23 maja 1865 r. Odtąd nastąpiło to smutne 17-tolecie „prałata” P. Żylińskiego.

b) Czy ks. Józef Bowkiewicz był słabego charakteru, jak twierdzi ks. J. Przybyszewski, tego z żadnych akt nie mogłem wywnioskować. Zresztą kto przy Murawjewie mógł okazać siłę swej woli? W rzeczach zaś czysto kościelnych, jak widać z protokołu sesji Kapituły Wileńskiej pod datą 25 marca 1865 r., ks. J. Bowkiewicz nie szedł „na pasku” osławionej trójki, lecz w głosowaniu nad omawianym tam przedmiotem należał do innej grupy członków tejże Kapituły.²

c) W Archiwum Murawjewskim nie trudno da się wyłowić ofiary ucisku rządowego, spowodowane przez rządzącą trójkę z „prałatem” P. Żylińskim na czele i skonstatować, że dosyć często księży pozbawiano stanowisk na przedstawienie „prałata” i osadzano ich w klasztorach (najwięcej w Wilnie u oo. karmelitów, w Grodnie u o.o. franciszkanów, w Nieświżu u o.o. dominikanów i w Borysowie przy tamtejszym kościele). Żeby do Rosji zsyłano na skutek intryg ks. Niemekszy, tego na podstawie akt nie udało mi się stwierdzić, a ks. J. Przybyszewski tak właśnie stawia tę kwestję.

Zsyłanie duchowieństwa do Rosji było wynikiem rachunków kleru katolickiego bezpośrednich z władzami rządowymi. Ja przynajmniej nie natrafiłem ani na jeden fakt wywiezienia kapłana na instancję ks. Niemekszy.

Przypatrzmy się wywodom p. Z. Nagrodzkiego w pierwszych i drugich rozdziałach jego artykułu.

„Hołd i uznanie należy się tym tylko, którzy na to zasłużyli”. Słuszne twierdzenie. Ale na podstawie czego jest zastrzeżenie, żeby „tego hołdu nie rozciągać na tę, niestety,

¹ Cz. III str. 516.

² Op. c. k. 515.

bardzo dużą część duchowieństwa, która składała się z ludzi o najniższym poziomie moralnym i która swoim występkiem życiem w tym większe kraj pogrążała nieszczęście i cierpienia". Któżby był innego zdania, co do oddawania hołdu? Ale nie mamy podstawy twierdzić, że duża część duchowieństwa składała się z ludzi o najniższym poziomie moralnym. Jeżeli chodzi tu o tak zwanych trebnikowiczów, to na 3 diecezje: kowieńską, mińską i wileńską, które obejmowały terytorjum w ówczesnych granicach 4 gubernij (dołączyć należy grodzieńską, a w części i witebską, do której należał Lépel), znalazłem takich 22. Wśród tych 22-ch bardzo nieliczne jednostki stosowały całkowicie użycie trebnika, inne próbowały albo zaśpiewać po rosyjsku tak zwaną „galówkę” czyli modlitwy za dom panujący, albo w tym języku powiedzieć kazanie lub naukę w szkole albo nawet w kościele.

Tak, jak powiedziałem w odczycie, jeżeli źle liczę, chętnie błąd mi wskazany poprawię. Jeżeli p. Z. Nagrodzki tego błędu mi nie wskaże, wtedy nieścisłość cyfrową w twierdzeniu trzeba będzie zapisać na jego rachunek, za który całkowicie odpowiada przed historją.

I o tych 115, którzy, jak pisze ks. J. Przybyszewski, a za nim p. Z. Nagrodzki, mieli oświadczyć gotowość mówienia kazań po rosyjsku, nigdzie nie czytałem w aktach archiwalnych. Radbym otrzymać sygnaturę zwoju archiwalnego, któryby stwierdził, że 115 księży oświadczyło gotowość mówienia kazań po rosyjsku.

Uprzedzając możliwość zarzutu gołosłownego twierdzenia, p. Z. Nagrodzki omówił taktykę Murawjewa w rządzeniu krajem i przytacza wynurzenia ks. J. Przybyszewskiego, które wypowiedział w sprawie swej książki „Język rosyjski w katolickim rytuale i w dodatkowym nabożeństwie”.

P. Archiwista, autor artykułu, zamieszczonego w Przeglądzie Wileńskim pod tytułem „Przedwczesna konkluzja”, pracę ks. J. Przybyszewskiego nazywa przestarzałą czyli z punktu wartości historycznej bez wielkiej albo bez żadnej wartości.

Do takiego samego wniosku doszedłem również, porównawszy kilka faktów, które podał ks. J. Przybyszewski z temi, które wy dobyłem z archiwum i o tem mówię nieco wyżej.

Na takim fundamencie budowa p. Z. Nagrodzkiego ostać się nie może, bo ks. J. Przybyszewski ani powagą naukową nie jest, ani pracy swej nie opiera na źródłach.

W trzecim rozdziale swego artykułu podał p. Z. Nagrodzki charakterystykę każdego z tych księży, którzy stanowili w Wilnie haniebną trójkę.

Nowych rzeczy w tym zakresie nie widzę żadnych. W odczycie „Trebnik, narzucony przez rząd rosyjski”... pod tym względem dużo więcej powiedziałem, ujemne strony charakterów ks. P. Żylińskiego, ks. Edwarda Tupalskiego i ks. Ant. Niemekszy podkreśliłem mocniej.

Widocznie ze względu na te silne podkreślenia haniebnych czynów tej trójki, a za nią tych, którzy stanowili zgrany obóz z nią w życiu Kościoła i narodu na terenie 3 diecezji: mińskiej, wileńskiej i kowieńskiej, jeden ze starszych profesorów U. S. B. po odczycie z 2 października 1934 r. odezwał się do mnie: „Odczyt mocny, uwypuklił światła i cienie, tchnął przedmiotową bezstronnością, chyba wszystkim powinien trafić do przekonania”.

Na powyższą ocenę odezwałem się do otaczających mnie panów na sali Towarzystwa Przyjaciół Nauk: „Zrobiłem, co mogłem. Szperałem sumiennie, ale mogłem niejedno przeoczyć. O wszystkie materiały w sprawie trebników prosiłem kierowników archiwów w Wilnie, Grodnie, Kownie, Rydze i cokolwiek znalazłem w inwentarzach tych archiwów lub otrzymałem z tych kopaliń, skrupulatnie przeczytałem, fakta i ich sprawców wypisałem, by to wszystko zobrazować w odczycie bez oszczędzania nikogo i niczego. Co uczciwego i zasługującego na uwagę znalazłem w druku, również tu przytoczyłem.

„Będę serdecznie wdzięczny każdemu, ktokolwiek udzieli mi jakichś uzupełnień, choćby były najbardziej przykre, byleby były oparte na faktycznych danych. Chcę i w tym kierunku zrobić wysiłek, by prawdę całkowitą wyświecić. Nikogo wszakże nie chcę lekkomyślnie a tembardziej świadomie skrzywdzić, ani ogólnikami szafować”.

Ze szczególniejszym zaś apelem zwróciłem się do jednego starszego z pośród stojących około mnie panów, który

przedstawił mi się jako mińszczanin, wychowujący się w tych smutnych tradycjach, obecnie dyrektor jednego z gimnazjów wileńskich. Prosiłem, by dał mi wszystko, cokolwiek wie poza tem, o czem mówiłem w odczycie. Wprawdzie nie usłyszałem wówczas na sali odczytowej słowa obietnicy, ale dotąd nic nie otrzymałem z tego źródła.

W czwartym rozdziale swego artykułu p. Z. Nagrodzki podaje wiadomość, że na skutek doniesienia ks. Niemekszy wywieziono na Sybir ks. Moczulskiego, wikariusza katedralnego, że po jakimś czasie zostali wysłani na Sybir dwaj wikariusze św. Jana: ks. Drzewiński i ks. Tabeński z przyczyny intrygi ks. Niemekszy.

Nie mam zamiaru ani ochoty bronić ks. A. Niemekszy. Wiem, że tego rodzaju jednostki do wszelkiej nikiemności są zdolne. Jeśli p. Z. Nagrodzki posiada źródło, z którego zaczerpnął tę wiadomość, szkoda, że go nie podał. Może jeszcze poda, pisząc kiedy w tej materji. Te wszakże sygnatury, na które się powołuję w 2-gim i 3-cim tomie II-giej części „Bojowników”, nie upoważniają mnie do tego, bym z całą pewnością mógł się podpisać pod tem, co mówi p. Z. Nagrodzki. Ze źródeł tam przytoczonych wynotowałem tylko 1-e, że ks. Kazimierz Moczulski, kapelan szpitala Sawicza i wikariusz katedry w Wilnie, był zaaresztowany jako przestępca polityczny w październiku 1863 r., został następnie skazany na konfiskatę majątku, że 1 czerwca 1864 r. został wysłany etapem do gubernji permskiej i tam umarł. (Więc ks. K. Moczulski nie był wysłany na Sybir, jak twierdzi w swej książce ks. J. Przybyszewski, a za nim to samo powtarza p. Z. Nagrodzki).

2-e, że ks. Józef Drzewiński, wikariusz parafji św. Jana w Wilnie był aresztowany w końcu stycznia 1864 r. i wkrótce wysłany do gubernji orenburskiej. (A więc znów nie na Syberję, jak to błędnie podaje w swym artykule Kurjera Wileńskiego, p. Z. Nagrodzki).

3-e, że ks. Mieczysław Tabeńskiego, wikariusza parafji św. Jana w Wilnie w styczniu 1867 r. zaaresztowały rosyjskie władze państwowe, a następnie zesłały go do oddalonych gubernij Rosji.

O wyborze na zarządzającego diecezją wileńską „prałata” P. Żylińskiego ks. J. Kurczewski w swej pracy o katedrze wileńskiej (część III) nie podaje tych wiadomości, jakoby były one tak pewne, jak to twierdzi ks. J. Przybyszewski, a za nim p. Z. Nagrodzki. Owszem, mając przed oczyma akt tego wyboru, ks. Jan Kurczewski powątpiewa w jego autentyczność co do czasu, w którym miał być dokonany i w tożsamość podpisu ks. Linkina.¹

Piątego rozdziału artykułu p. Z. Nagrodzkiego nie posiadam wcale. Sądząc wszakże z zakończenia rozdziału IV, wnioskuje, że rozdział V zawiera zarys planu, który ułożył rząd rosyjski i prorządowe duchowieństwo zrusyfikowania Kościoła.

Ten plan, podany w książce ks. J. Przybyszewskiego, nie ma większego znaczenia. O nim mówię w niniejszej pracy, przytaczając z autentyku kopję protokołu Komisji Storożenki, która plan ten opracowała. Komu na tem zależy, by się przekonać czy V rozdział artykułu p. Z. Nagrodzkiego nie kuleje pod względem ścisłości, może porównać punkty Komisji Storożenki z treścią V rozdziału i odpowiedni sąd o tem wydać.

To tylko nadmienię, że ks. J. Przybyszewski nie posiada zupełnie dokładnych wiadomości i o Komisji, działającej w Petersburgu, która ułożyła plan rusyfikacji Kościoła w dawnej Litwie i na Białorusi, Siewers, dyrektor departamentu obcych wyznań nie był jej przewodniczącym. Stanowisko to zajmował W. Książę Konstanty. Jest to drobna rzecz, ale ponownie stwierdzająca, że ks. J. Przybyszewski pod względem danych historycznych jest bardzo luźnym i dowolnym autorem, dlatego wiadomości, które on podaje w tej książce, bezpiecznie nie można powtarzać.

Szósty rozdział omawianego artykułu jest najmniej zasługującym, by go poważnie traktować. Jest w nim mowa o relacji „prałata” P. Żylińskiego ze swej bytności u cesarza w Petersburgu, o łzach, które zabłysły w oczach zebranego na tej audjencji duchowieństwa, o powinszowaniach i pochwałach, które wypowiedział ks. E. Tupalski pod adresem ude-

¹ Ks. J. Kurczewski. Kościół Zamkowy... str. 516. „Ułożenie tego aktu”...

korowanego orderami cesarskimi „prałata” P. Żylińskiego. Raczej to nazwaćby należało humorystycznym epizodem w tej całej smutnej sprawie: P. Żyliński mówił wówczas, co chciał, E. Tupalski pisał też, co chciał, a Kapituła pozbawiona była możliwości reagowania, bo przecież Wilenski Wiestnik nie umieściłby sprostowania. Nadto nie należy przeoczyć innych bardzo prawdopodobnych następstw dla każdego, ktoby się odważył jawnie coś powiedzieć przeciw temu hołdowniczemu adresowi.

Zakończę tu swoje myśli, wypowiedziane pod adresem p. Z. Nagrodzkiego, może najważniejszą uwagą, o którą mi chodzi z punktu zadania historii i odpowiedzialności historyka. Mimo dużego rozwodnienia, które cechuje artykuły p. Z. Nagrodzkiego i jego wielosłowności tak, że w innym formacie to samo powtórzone stworzyłoby materiał na broszurę, poza ogólnikami nic tam nie ma. Przedmiotowo rzecz opracowana słabo. Wymienia nazwiska wszystkiego pięciu smutnej pamięci bohaterów wtedy, kiedy 22 można ich znaleźć w aktach, które przechowały hańbiące ich i haniebne czyny. Te same akta podają sprawozdanie 1878 r. generała gubernatora Albedyńskiego, złożone Aleksandrowi II w krótkich słowach: „Wszystkie próby, w tym względzie czynione, nie wydały żadnego rezultatu... W tej chwili we wszystkich trzech moich guberniach w *żadnym* kościele nie ma nabożeństwa w języku rosyjskim”.

O tem w artykule „Rola duchowieństwa katolickiego w godzinę prób i cierpień” ani słówka, a przecież tego wyniku zasługę tylko przypisać należy duchowieństwu. Żylenta przygotowała gorzki kielich i nikt inny, tylko do dna samego księza go wypili, ponosząc za to różne przykrości i kary jako ekspijację za błędy głównych prowodyrów tej bolesnej epoki, ale ciż księza zatamowali srożące się fale, które chciały zalać Kościół i polskość narodu naszego. Oto **prawdziwa** rola duchowieństwa katolickiego w godzinę prób i cierpień.

O tej samej sprawie mówić jeszcze będę w odpowiedzi na feljeton p. Wacława Gizberta Studnickiego.

7. Zanim jednak omówię ten ostatni punkt niniejszej pracy, wypada przypomnieć, że sprawa ta dla księży walczą-

cych o wygrane nie przeszła bezkarnie. Samo przyjęcie czyli odbiór trebnika, jak to wyjaśniłem w odczycie, nie było jeszcze zdradą ani Kościoła ani Ojczyzny. Rządowi jednak zależało na tem, zwłaszcza w pierwszym etapie tej walki, gdy mu się zdawało, że jego plany będą uwieńczone pomyślnym wynikiem, aby wszyscy księża pokwitowali odebranie tej książki. Gdyby sprawa przeszła po myśli rządu i gdyby tylko jakiś procent duchowieństwa nie używał języka rosyjskiego w nabożeństwach dodatkowych, wtedy zyskanoby jeszcze jeden tytuł karny: Wyrażnego nieposłuszeństwa względem władzy.

Przez lat zgórą trzy (1870 — początek 1873) rząd kładł nacisk, aby zebrać te podpisy. Księżom, którzy nie podpisali, utrudniał życie, nie dopuszczał ich do probostw i inne czynił im wstręty nie tylko w gorących chwilach tej kwestji, ale i w następne lata.¹

Gdy jednak ta egzekutywa zaczęła hamować całą maszynę życia kościelnego, generał Zubow, gubernator grodzieński, który wpośród naczelników trzech gubernij generał gubernatorstwa wileńskiego najwięcej robił księżom przykrości o nieprzyjęcie trebnika, wystąpił do generała gubernatora z zapytaniem czy wypadek, kiedy który z księży przyjął trebnik, ale nie zobowiązał się wprowadzić go w życie, należy uważać jako przeszkodę do mianowania go na stanowisko kościelne? Wtedy generał gubernator wileński 3 sierpnia 1873 r. Nr. 40 przesyła do pełniącego obowiązki gubernatora grodzieńskiego następującej treści sekretne wyjaśnienie:

„Generał Zubow w odezwie swej z 26 lipca b. r. Nr. 5223 zwrócił się do mnie o decyzję, czy można naznaczać na administratorów parafij takich księży, którzy, kwitując odbiór trebnika z ruskim tekstem, nie wyrazili gotowości poddania się żądaniu w tym kierunku władzy państwowej. Chodziło o to, żeby, jeśli parafianie zażądają, by w ich kościele spełniane były obrzędy religijne w języku rosyjskim, zadość uczynić ich żądaniu czy prośbie.

¹ Nazwiska księży, prześladowanych za niepodpisanie odbioru trebnika i szczegóły następstw tego podane są w tomie I części 2 Bojowników za sprawę Kościoła. Dopis. autora.

„Postawić kwestję, żeby naznaczenie księży na parafjalne stanowiska było uzależnione od tego, czy który z nich przyjął trebnik z rosyjskim tekstem, znaczyłoby to uwarunkować te nominacje od tego, co *większość miejscowego katolickiego duchowieństwa* uważa za niewykonalne. Dowodem tego jest to, że w jednej grodzieńskiej gubernji na 84 parafij 59 księży odmówiło przyjęcia trebnika nowego wydania. Trzymanie się przeto powyższej zasady sprowadziłoby tylko większe utrudnienie w zapełnianiu wakansów parafjalnych przez duchowieństwo rzymsko-katolickie, na co i bez tego skarży się władza diecezjalna w Wilnie. Zarządzający diecezją wileńską wysuwa dotychczasowe trudności z tego względu, że ma małą liczbę duchowieństwa do zadosyćuczynienia wszystkim potrzebom duchownym miejscowej ludności.

„Nadto podług myśli cesarza wprowadzenie rosyjskiego języka w dodatkowych nabożeństwach rzymsko-katolickiego obrządku powinno zależeć nie tyle od inicjatywy duchowieństwa, ile od wyrażenia swych chęci większości parafjan, a tego rodzaju oświadczeń od czasu ogłoszenia wzmiankowanej woli cesarza w grodzieńskiej gubernji *nie było wcale*.

„W razie, gdyby z jakiej miejscowości wpłynęła taka prośba, to władza diecezjalna w każdym czasie ma możliwość dać do tej miejscowości księdza, któryby zadosyć uczynił temu żądaniu parafjan.

„W myśl powyższych racyj, biorąc pod uwagę, że żądania wyżej wspomnianych podpisów żadne rządowe rozporządzenie nie ustanawia, a z drugiej, że uzależnienie naznaczenia księży na parafjalne stanowiska pod warunkiem przyjęcia i używania trebnika z ruskim tekstem nie przyniesie istotnej korzyści, odpowiadającej myśli rządu, a jedynie tylko utrudni władzy diecezjalnej w Wilnie w obsadzaniu stanowisk parafjalnych, uważam, że, aby zgodzić się na kandydata do obsadzenia jakiegokolwiek stanowiska kościelnego, wystarczy mieć zaświadczenie, że nie był pod śledztwem ani sądem karnym i nie uwydatnia w swej działalności nic zdrożnego w politycznym kierunku”. Podpisał: Potapow.¹

¹ Gr. K. G. 1873 I Nr. 14 k. 77 i 78.

ROZDZIAŁ XIII.

Odpowiedź na feljeton Kurjera Porannego pod tytułem „Walka przeciwko językowi rosyjskiemu w kościele. Kartka z niedalekiej przeszłości w świetle nowych odkryć archiwalnych i w nowem oświeceniu”.

Przechodzę do ostatniego punktu mej pracy, w którym mam zastanowić się i zanalizować feljeton Kurjera Porannego, zamieszczony w 3-ch numerach tego pisma (146—148) z 28, 29 i 30 maja 1934 r., zatytułowany „Walka przeciwko językowi rosyjskiemu w kościele. Kartka z niedalekiej przeszłości w świetle nowych odkryć archiwalnych i w nowem oświeceniu” pióra p. Wacława Gizberta Studnickiego, kierownika archiwum państwowego w Wilnie.

Gdy poszukiwałem w różnych archiwach w kraju i zagranicą materiałów do pracy „Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861—1915 na terytorjum dawnej Litwy i Białorusi”, często budził się w mej duszy podziw dla niezwyklej ofiarności wielkiej liczby kapłanów dla Kościoła i Ojczyzny. Gdy mimo woli głowę skłaniałem przed ich zasługą, doszły mnie wieści, że p. Wacław Gizbert Studnicki, zabrawszy w sprawie tej głos w Kurjerze Porannym, wypowiedział nieprzychylny sąd dla duchowieństwa katolickiego tegoż terytorjum.

Zdumiała mnie ta wiadomość.

Wkrótce Wileńskie Towarzystwo Naukowe zwróciło się do mnie, bym w tej materji wygłosił odczyt. Zaproszenie przyjąłem i postanowiłem zająć się specjalnie sprawą trebnika. Odczyt przygotowałem i wygłosiłem go 2 października 1934 r. przy ulicy Lelewela 8.

Potem napisałem na ten temat artykuł do „Wiadomości Archidiecezjalnych Wileńskich”, o co prosił mnie Redaktor tego pisma i w Nr. 4 z 1935 r. Wiadomości Archidiecezjalne Wileńskie artykuł ten wydrukowały.

Wreszcie we wstępie 2 części „Bojowników” zamieściłem dwa rozdziały: XVIII: „Język rosyjski w nabożeństwach

dotatkowych”¹ i XIX: „Język rosyjski i trebniki w kościołach katolickich”.²

W odnośniku 1-ym na 37-mej stronicy Wiadomości Archidiecezjalnych Wileńskich Nr. 4 wspomniałem, że do tej kwestji zamierzam jeszcze powrócić w specjalnej książce.

Wzmiankę tę uczyniłem, bo przypuszczałem, iż p. W. G. Studnicki, który zabierał głos w tej materji, zainteresuje się artykułem w Wiadomościach Archidiecezjalnych Wileńskich, powie coś rzeczowego, sprostuje niedopatrzienia w moich pracach na ten temat i wskaże jeszcze nowe źródła. Taby mi ułatwiło i umożliwiło uzupełnienie moich poglądów — sprostowanie, jeśli były, moich rzeczowych usterek i do czego zawsze byłbym gotów, bo tak nakazuje etyka katolicka i stosunek mój do historii, którą zawsze pragnę traktować poważnie — odwołanie moich wypowiedzianych w tej materji błędów czy niedokładności.

Zamiast rzeczowej odpowiedzi spotkałem w Kurjerze Wileńskim Nr. 80 z 22 marca 1935 r. pod moim adresem niesmacznie wypowiedziany okólnik.

Wypowiedziane tam uwagi nie zmieniły mego stanowiska co do wartości naukowej omawianego feljetonu Kurjera Porannego. Czekałem jeszcze zgórą rok na jakąś przedmiotową odpowiedź w tej materji, ale napróżno. Te okoliczności upoważniają mnie do zajęcia się „Walką przeciwko językowi rosyjskiemu w kościele”, by dać wyjaśnienia z punktu naukowego, przytoczyć fakta uzasadnione z powołaniem się na źródła, wszystko traktując najbardziej przedmiotowo.

Gdy przechodzę do rzeczy, zaznaczam, że wszystko, com powiedział w rozdziale V pod adresem Wolnomyśliciela Polskiego o ramach historii, o jej zakresie, o historykach, nadużywających pióra, stosuję również do feljetonu Kurjera Porannego.

Musimy mieć w pamięci choćby podręcznik, który dla akademików napisał profesor Marcei Handelsman w swej pracy „Historyka” lub stary niemiec Bernheim, zawsze war-

¹ Str. 342—364.

² Str. 364—382.

tościowy albo inne, może świeższe prace na temat: jakie ma zadania historia i historyk, piszący syntetycznie czy zbierający przyczynki lub materiały historyczne. Warto przejrzyć wstęp do Miscelaneów Łętowskiego, aby się wmyśleć w przytoczony tam wiersz Krasickiego, warto się wgłębić w te precudne Leonowe wskazania, udzielone historykowi: ne quid falsum dicere audeat, ne quid verum non audeat.

Co do brukowych rzeczy, o których mówi Kurjer Wileński w Nr. 80 z 1935 r., oświadczam, że ich nie znam, na czytanie ich czasu nie mam, szkoda na nie jednej minuty życia ludzkiego, które tak jest krótkie, a tak cenne, udzielone nam przez Stwórcę na pożytek nasz i drugih.

Gdy wziąłem do ręki feljeton Kurjera Porannego, czułem, że z dwoma okolicznościami liczyć się trzeba. Pierwsza to aktualność tego tematu w Wilnie, zwłaszcza w sferach naukowych, z pośród których część miałem na pierwszym swym odczycie w Towarzystwie Przyjaciół Nauk 15 lutego 1934 r. Ta okoliczność tem więcej mnie obowiązywała, że nagłówek feljetonu, a głównie jego podtytuł: „Karta z niedalekiej przeszłości w świetle *nowych odkryć* archiwalnych i w *nowem oświeceniu* musiał obudzić zainteresowanie własne w świecie naukowym.¹

Druga okoliczność, która powiększała we mnie naukową ciekawość względem feljetonu Kurjera Porannego było to, że pisał go człowiek, zajmujący w hierarchji urzędniczej poważne stanowisko, że pisał go urzędnik, mający bezpośredni i nieograniczony dostęp do akt archiwum wileńskiego, do niedawna niedostępnych, że pisał go urzędnik, który, jak mało kto, ma ułatwiony sposób wyszukania potrzebnych materiałów nie tylko w przebogatem Archiwum, jakim sam kieruje, gdzie ma sporą liczbę pracujących urzędników, ale i we wszelkich

¹ Bezkrytyczną wzmiankę o wywodach omawianego feljetonu zrobił tygodnik Państwo Pracy, organ Legionu Młodych Nr. 13 z 28 kwietnia 1934 r., wzmacniając ich fundament w „Historycznych verba veritatis” twierdzeniem, że odczyt p. W. G. Studnickiego był oparty na *głębokich i wszechstronnych* studjach archiwalnych, że cały szereg księży prowadziło w kościołach akcję rusyfikacyjną. Dopis. autora.

krajowych i zagranicznych, z którymi nasze państwowe władze polskie zawarły odpowiednią konwencję.

Cóż znalazłem w tym feljetonie?

Ogólniki, brak ścisłości historycznej, anonimowe oskarżenia, jak: „większość księży”, z pośród „ogółu księży”, brak odporności „ze strony księży”, inicjatywa „niektórych księży”, „w liczbie coraz wzrastającej wygłaszane ze strony rzymsko-katolickiego duchowieństwa oświadczenia za wprowadzeniem języka rosyjskiego do nabożeństwa” (dodatkowego), „często” księża rzymsko katolicy wygłaszają modlitwy oraz nauki w języku rosyjskim, oferta ze strony „kleru wyższego”, „bez oporu” ze strony księży katechetów. Wszystko to jest powiedziane bez żadnej cytaty, co przy stawianiu tak poważnych zarzutów jest niedopuszczalne, chyba że ma być tendencyjne.

Okres walk polsko rosyjskich po powstaniu styczniowym, jak to czytamy w feljetonie, nie jest jeszcze zbadany źródłowo. Słuszne twierdzenie, należy tylko je uzupełnić, że na koniec tych badań czekać będziemy aż do końca świata, że źródła, dotyczące kwestji trebnika, poważnie zaczęto badać i że sporo w tym kierunku już zrobiono.

Jeżeli chodzi, choćby o wyniki moich wysiłków, poświęconych czasom trebnika, to zbadałem, co mogłem w różnych naszych państwowych archiwach, zwłaszcza w grodzieńskim i wileńskim, a także w kowieńskim i ryskim. I choćby ta praca nie przedstawiała wielkiej wartości, będzie jednak drogowskazem, gdzie się mieszczą pokłady najbardziej wartościowe dla nauki w tym kierunku. Praca ta będzie, jak ufam, przyczynkiem, który doprowadzi do prawdy historycznej każdego, kto będzie chciał szukać prawdy i kto będzie jej umiał szukać.

Czy ustne tradycje o wypadkach, które miały miejsce w tym czasie na terytorjum naszych ziem wschodnich zostały sfałszowane, jak to twierdzi p. Wacł. G. Studnicki, tego nie umiałbym stwierdzić, bo podań tych nie zbierałem, niemi się nie interesowałem i z nich w mojej pracy nie korzystałem. Natomiast obawiam się, że właśnie bezkrytyczne, nieźródłowe opracowania w rodzaju „Język rosyjski w katolickim rytuale i w nabożeństwie dodatkowym” ks. Jana Przybyszewskiego,

„Litwa pod względem prześladowania w niej rzymsko-katolickiego kościoła” ks. Aleksandra Ważyńskiego, artykułów: „Rola duchowieństwa katolickiego w godzinie prób i cierpień” p. Zygmunta Nagrodzkiego i pod wpływem subiektywnych nastrojów ułożona „Kartka z niedalekiej przeszłości...” p. Wacł. G. Studnickiego mogą dużo krzywdy przynieść prawdzie historycznej. Zadaje się gwałt historii i zniekształca się, gdy się ją pisze nie ze źródeł, lecz z wrażeń, z pamięci, z opowiadań. Wtedy się tworzą nie dzieje bezkrytyczne¹ zwłaszcza,

¹ Jak pamięć ludzka jest zawodna, jak jej ufać nie można, mówi nam o tem psychologia doświadczalna, każda niemal sprawa sądowa, w której badani są świadkowie zwłaszcza w cokolwiek spóźnionym terminie, mówią nam własne przeżycia. Ku ostrzeżeniu tych, którym się zdaje, że historję można pisać z pamięci, opowiadań ludzkich, przytoczę dwa przykłady, które sam przeżywałem ostatnimi czasy.

1-o W lutym 1935 r. przystępowałem do opracowania duszpasterskiej działalności biskupa Zwierowicza na stolicy sandomierskiej. Chodziło o lata 1903—1906, kiedy biskup Zwierowicz był czynny. Zwróciłem się wówczas z zapytaniem do jednego z poważnych kapłanów, życie traktującego na serio, który przy biskupie Zwierowiczu w Sandomierzu zajmował wybitne w Konsystorzu stanowisko, zwróciłem się z zapytaniem: o czem biskup Zwierowicz wydawał Listy Pasterskie? Na to otrzymałem stanowczą odpowiedź: Nie wydawał żadnych, czasy były tak ciężkie i tak niepewne, że biskup Zwierowicz nie decydował się na zabieranie głosu.

Mimo tej odpowiedzi poprosiłem o akta i, otworzywszy je, wprost się zdumiałem. Ze wszystkich bowiem biskupów sandomierskich biskup Zwierowicz w krótkich latach swych czynnych rządów najwięcej wydał Listów Pasterskich, odezw, ostrzeżeń, wyjaśnień i t. p. publikacji.

2-o W lutym 1936 r. potrzebne mi były dane o Tymczasowej Radzie Stanu Królestwa Polskiego, która, jak wiadomo wszystkim, istniała w 1917 r. Ileż razy była o niej wówczas mowa? Jeden z kapłanów diecezji sandomierskiej był jej członkiem, kwestja więc ta musiała niejednokrotnie być na porządku dziennym i przechodzić przez moje własne ręce w Konsystorzu Sandomierskim. Mimo wszystko poza bardzo ogólnymi o niej wiadomościami nie mi o niej nie pozostało konkretnego w pamięci. Gdy zajrzałem do akt odpowiednich, wprost się zarumieniłem, bo sam własnoręcznie orzeczeniem kwalifikowałem akta, dotyczące Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego.

To wszystko nasunęło mi pytanie: ilebym rzeczy nieprawdziwych napisał, przy najlepszej mej woli, gdybym pisał o tej Radzie to, co mi się o niej majaczyło w pamięci i co mi o niej mówili inni? Bez akt, bez dokumentów źródłowych w rękach nie wolno pisać historii.

A jakiej się pod tym względem trzymali metody ks. Ważyński i ks. Przybyszewski, nie mając dokumentów w ręku, boć one były dla nich niedo-

gdy przy pisaniu odgrywają rolę subiektywne nastroje, jak to widać w omawianym feljetonie Kurjera Porannego.

Mimo takiego postawienia kwestii przez p. W. G. Studnickiego, który pisze: „Stwierdzam na podstawie niewątpliwych dokumentów, że całe ówczesne duchowieństwo rzymsko katolickie na terytorjum ziem wschodnich gotowe było prowadzić akcję odpolszczenia i rusyfikację Kościoła rzymsko katolickiego...” Dzieje ówczesne diecezji wileńskiej, zbadane bez uprzedzeń, nie potwierdzają tego, aby całe ówczesne wyższe duchowieństwo było gotowe zaprzęcać swe sumienie i narodowe uczucia. Do wyższego ówczesnego duchowieństwa w kapitule wileńskiej należeli również: Ks. Aleksander Ważyński, ks. Szymon Kozłowski, ks. Ludwik Zdanowicz, późniejszy biskup i administrator diecezji wileńskiej. Nadto ks. Ludwik Abelewicz, rektor seminarjum duchownego w Wilnie, był przeciwnikiem obozu ks. P. Żylińskiego, informował starsze i młodsze duchowieństwo, zwłaszcza alumnów seminarjum o fałszywych posunięciach „prałata”, stąd był w niełaskach u rządu rosyjskiego, ks. Maciej Harasimowicz, karany przez rząd rosyjski, kapłan pobożny i patriota, inspektorzy tegoż seminarjum: ks. Władysław Jundził, ks. Stefan Zwierowicz, profesorowie seminarjum: ks. Józef Daulosz, kapłan oddany Kościołowi i polskości, który jako proboszcz św. Rafała podtrzymywał ducha narodu po wywiezieniu ks. St. Piotrowicza, ks. Witold Erdman, dziekani: wymieniony wileński ks. St. Piotrowicz, grodzieński ks. Aleksander Gintowt, trocki ks. Józef Karwowski, który, unikając języka rosyjskiego, nawet bilety wizytowe, składane urzędnikom, miał francuskie, choć nie znał tego języka, lidzki ks. Adam Koźmian, święciański ks. Mojżesz Jusiewicz, nadwilejski ks. Nikodem Cycen, świrski ks. Ferdynand Diakiewicz.

Tych przecież wyliczonych, a nie sądzą, żeby wszystkich, którym się dobre imię należy, potrafił tu wskazać, trzeba zaliczyć do wyższego ówczesnego duchowieństwa

stepne, a pamięć po latach paru zawodna. Opierać się na niej przy pisaniu historii nie można i z książek takich autorów czerpane wiadomości zaufania w nikim budzić nie mogą. Dopis. autora.

diecezji wileńskiej. Nie myli się wszakże autor feljetonu, gdy mówi, że księża ówcześni (rozumie się, dobrzy, dopis. autora) marzyli o rozszerzeniu wpływów Kościoła na całą Rosję, misją bowiem Kościoła katolickiego, a więc i kapłanów jego, jest szerzyć królestwo Boże na ziemi wśród wszystkich ludzi bez względu na ich pochodzenie i język. Ekspansja więc (wyrażenie p. W. G. Studnickiego) ta zawsze w Kościele będzie żywotna.

Ciśnię się pod pióro zapytanie, czy język rosyjski jest dopuszczalny w nauczaniu i w nabożeństwach poza ścisłą liturgją wśród narodu rosyjskiego? Odpowiedź jest jasna, że tak, narówni z każdym innym językiem. Kościół zawsze dąży, by we wszystkich krajach nauczać w języku ojczystym i to wytwarza w nim powszechność przy jedności dogmatów i zasad moralnych. Ta dążność Kościoła nie zależy od tego, kto zasiada na Stolicy św., choćby nie tylko najczęściej, co niepotrzebnie razi p. W. G. Studnickiego, ale gdyby nawet zawsze był nim Włoch.

Na terenie, o którym mówimy, walka z katolicyzmem była pierwszym etapem do wynaradawiania ludności polskiej. Chodziło o to, by ludność najpierw sprawosławić, a następnie ją zrzuścić i wcielić niepodzielną do swego organizmu rosyjskiego.

Usiłowano tu użyć nawet powagi Stolicy Apostolskiej, która wszakże przy pierwszej sposobności, jaka się jej nadarzyła w warunkach, żeby głos ten doszedł tam, dokąd był skierowany, 21 lipca 1877 r. dała wskazówkę odmowną co do wprowadzenia języka rosyjskiego w nabożeństwach dodatkowych.

„Jeżeli odrzucić, mówi dalej feljeton, skazy na życiu moralnem *większości* księży, *przyjmujących* rytuał rosyjski, to...”

Z powyższego zdania p. W. G. Studnickiego, który często zapomina o tej przestrodze ne quid falsi dicere audeat ne quid veri non audeat, wypadaloby, że liczba tych jednostek sięga nie wiadomo jakiej cyfry. Tymczasem, jak zdołałem zbadać w aktach rządu rosyjskiego, który w tej materji zbierał najmniejszy objaw dla siebie pożądany, wszystkich czynnych sprzymierzeńców w tym kierunku znalazło się 22. Pośród

tych 22-ch tylko o 2-ch akta wyraźnie mówią, że wprowadzili trebnik do nabożeństwa, inni stosowali język rosyjski w pojedynczych czynnościach, jak w przemówieniach czasem w kościele, a więcej w szkole, przy odprawianiu tak zwanych „galówek” za dom panujący. Dodać przytem trzeba, że niektórzy, spostrzegłszy błąd swój, rychło wycofali się całkowicie z tego koła błędnego, jak ks. Konstanty Biernikowicz.

Żeby nie było jakiegoś nieporozumienia, przytaczam raz jeszcze nazwiska wszystkich tych nieszczęśliwców, którym trójka tak zwana Żylenta ułatwiała dostęp do tego bagna albo w nie sama wprowadziła.

Byli to:

Biernikowicz Konstanty z Białegostoku.

Biedrzyński Felicjan z Grodna.

Borkowski Jan z Turgiel, powiatu wileńskiego.

Jankowski Aleksander z Bobrujska.

Jurgiewicz Jan z Radoszkowicz, powiatu wilejskiego.

Kamiński Jan ze Świecian.

Karpowicz Bronisław z Lidy.

Kopciehłowicz Aleksander z Mozyru.

Kulesza Jan z Wilna.

Kułakowski Antoni z Wawiórki, powiatu lidzkiego.

Łempicki Stanisław ze Słucka.

Makarewicz Szymon z Bobrujska.

Nowicki Leon z Werk.

Olechnowicz Michał z Kamienia, powiatu mińskiego.

Rubażewicz Onufry z Sałat, powiatu poniewieskiego.

Rubsza Albin z Żejmel, powiatu poniewieskiego.

Sęczykowski Ferdynand z Mińska.

Smorczewski Artur z Lepela, gubernji witebskiej.

Szyryn Jan z Mosarza, powiatu dziśnieńskiego.

Tomaszewski Fortunat z Błonia, gubernji mińskiej.

Zagórski Bonawentura z Werenowa, powiatu lidzkiego.

Zauściński Bronisław z Mińska.

Co do ks. F. Sęczykowskiego zauważyć i podkreślić należy, aby bałamuctwa omawianego feljetonu nie wprowadzały nikogo w błąd, że on nie działał z ramienia Kościoła, a przeto nie wolno jego czynów zestawiać z akcją pro Ru-

sia, jak to podsuwa autor omawianego artykułu Kurjera Porannego.

Jak daleko sięgała psychopatja tego, wśród moralnie biednych istot, najbiedniejszego, określić to się nie da, ale że nie był on zupełnie normalnym człowiekiem, to więcej jak pewno. Wszystko, co mówił lub pisał ks. F. Sęczykowski, wypada zaliczyć na jego osobisty rachunek, jako jednostki albo do szpiku zepsutej i odpowiedzialnej za siebie, albo chorej, nie zdającej sobie racji ze swych czynów.

Za podstawę dalszych twierdzeń historycznych p. W. G. Studnicki wziął broszurę „Litwa pod względem prześladowania w niej rzymsko-katolickiego Kościoła” ks. Aleksandra Ważyńskiego, z której bierze to, co mu potrzebne, resztę wypełniając własną fantazją.

Zaznaczyć należy, że broszura ks. A. Ważyńskiego, jak o tem mówiliśmy wyżej, nie jest opartą na źródłach historycznych. Wiadomości w niej podane nie mają wartości autentyku.

Mówi dalej p. W. G. Studnicki, że wprowadzenie po roku 1863 nauczania religji katolickiej w szkołach po rosyjsku stało się za zgodą i aprobatą *administratora metropolji mohylowskiej* biskupa Staniewskiego. Powtarza to za ks. A. Ważyńskim, ale pokrywa milczeniem to, co tenże ks. A. Ważyński mówi nieco wyżej w tej samej broszurze, że „biskup Staniewski *nie był metropolitą*... nie miał w Kościele kredytu, uważany był jako niedołączny intruz, który wciąż tylko zebrał u rządu, za co mógł, nabywał jego względy, a jeśli kiedy za czem obstawał, to tylko znaczyło, że nowych chciał pieniędzy”.¹

Niestety, powiedzmy wyraźnie, tacy ludzie trafiają się. Gdy Rzym, ośrodek i serce katolicyzmu, nie ma możliwości dotrzeć gdzieś ze swoim zdaniem i decyzją, tam dzieją się różne niepożądane rzeczy.

Dziwne, że autor feljetonu nie znając się na sprawach katolickich, a mimo to pisze o nich. Powtarzam, że broszura ks. A. Ważyńskiego pod względem treści historycznej jest bez wielkiego, a może nawet bez żadnego znaczenia i powagi naukowej nie ma. Nie tylko nie opiera się na źródłach, ale

¹ Str. 3.

nadto podaje fakta niesprawdzone, a wskutek tego i nieprawdziwe. Jak mogło to się stać, że p. W. G. Studnicki, korzystając z tej książki, nie spojrzał choćby na str. 11 i 12, na jej rozdział: „Księża litewskich gubernij na śmierć skazani w 1863 r.” i nie porównał ze swem źródłem wydawnictwem „Wyroki śmierci”.¹

Ileż tam jest błędów historycznych w kilkunastu wierszach — tak ważnych wiadomości? Przejrzyjmy główne błędy.

Ks. Adam Falkowski miał być podług twierdzenia ks. A. Ważyńskiego stracony 22 czerwca, tymczasem p. W. G. Studnicki podaje ten fakt dokonany 13 czerwca.

Ks. Izydor Norejko podług ks. A. Ważyńskiego, wikariusz z Musiat, rozstrzelany 10 lipca 1863 r., p. W. G. Studnicki podaje go jako wikariusza gorzdowskiego, a datę rozstrzelania wskazuje w dniu 2 sierpnia 1863 r.

Ks. Ignacy Rózgo podług ks. A. Ważyńskiego miał być rozstrzelany w Dynaburgu, ks. Hipolit Siwecki w Szawlach, ks. Feliks Juszkiewicz powieszony w Telszach, ks. Dominik Perzo rozstrzelany w Wiłkomierzu, tymczasem p. W. G. Studnicki zupełnie nie wylicza tych czterech wśród skazańców, bo istotnie skazańcami nie byli.

Ks. A. Ważyński pisał widocznie wszystko, co od kogo usłyszał, rzeczy nie sprawdził w dokumentach, bo nie miał możliwości tego uczynić. Na takiej więc pracy jako na źródle opierać się nie można, bo zachodzi możliwość i niebezpieczeństwo powtarzania bajek historycznych, z których Autor „Kartki z niedalekiej przyszłości...” wysnuwa wnioski, krzywdzące cały kler katolicki ziem wschodnich.

Inne twierdzenia p. W. G. Studnickiego nie należą do gruntowniej obmyślaných, ani nie zostały potraktowane lepiej od poprzednich.

W jaki sposób ks. P. Żyliński *był wybrany przez kapitułę*, wyjaśnia to ks. Jan Kurczewski (na str. 546), który wydał w 1916 r. akta kapituły wileńskiej.

¹ Rok 1863. Wyroki śmierci. Wydanie pod redakcją Wacława Studnickiego.

Kto był ks. P. Żyliński, wiedzą wszyscy. Czy można brać na serjo jego oświadczenia po powrocie w orderach z Petersburga lub przemówienie, które do niego wypowiedział ks. E. Tupalski?¹

Znamy wszyscy wartość Wileńskiego Wiestnika, na który powołuje się p. W. G. Studnicki. To organ ultra prorządowy, tłumaczący wyższym władzom administracyjnym, że „Północno Zachodni Kraj” to ziemia czysto rosyjska, gdzie ludzie nie myślą inaczej, tylko jak wszyscy pochlebcy cara. Czy takie źródło można traktować poważnie? Chyba tylko chęć *stworzenia* „nowego oświecenia” (podtytuł artykułu p. W. G. Studnickiego) może dodać odwagi do opierania swych twierdzeń na tego rodzaju źródłach.

Adresy, podawane do „prałata” Żylińskiego, podług twierdzeń p. W. G. Studnickiego, wyjęte z tego samego Wileńskiego Wiestnika, są zbiorowe i indywidualne, pochodzą od kleru świeckiego i *duchownego*. Co to jest kler duchowny? Może zakonnicy? Wtedy, gdy pozostała ich już tylko znikoma ilość bez znaczenia?

Gdy autor pisze: „Jest nam wiadome, że w gubernji mińskiej na 52 kościoły rzymsko-katolickie aż w 32 odbywały się nabożeństwa dodatkowe po rosyjsku”, czy to nie sztuczne nastrajanie czytelnika wbrew przestrodze: *nec verum non audeat (dicere)?*

Z pięciu gubernij, atakowanych w celach rusyfikatorskich, najbardziej podatną była gubernja mińska. Stamtąd z liczby 22 zaprzańców pochodzi siedmiu księży, którzy składali się ku wprowadzeniu języka rosyjskiego do kościołów. Prowodyrem i całkowicie tej sprawie oddanym był ks. F. Sęczykowski, który, będąc dziekanem na 3 przeważnie opustoszałe z duchowieństwa powiaty w diecezji mińskiej, mógł sam wszędzie po rosyjsku odprawiać nabożeństwa, mając nadto samowładną jurysdykcję wizytatora nad połową osieroconej diecezji mińskiej.

Historyk opanowany, któremu chodziłoby o przedstawienie istotnego stanu rzeczy, powiedziałaby w tym razie:

¹ O tem mówię wyżej. Dopis. autora.

Stwierdzić należy, że kilku księży zaprzkańców usiłowało zruszczyć Mińszczyznę.

Ilu księży podpisało odbiór trebnika? Czy 115, czy więcej to podług mego przekonania, które już powyżej uzasadniłem, dla kwestji językowej w kościele jest rzeczą obojętną. „Na tej podstawie jenerał gubernator Potapow uważa, — słowa p. W. G. Studnickiego nie poparte wszakże sygnaturą źródła, z którego miały być wzięte, — iż te oświadczenia rzymskokatolickiego duchowieństwa dają możność wykonania (dosłownie: dają środki „dajut sredstwa”)¹ jednego z ważniejszych zadań rządu w kraju: oddzielenie katolicyzmu od kwestji narodowościowej”.

Przytoczyłem powyżej odpowiedź tegoż jenerał gubernatora, którą otrzymał pełniący obowiązki gubernatora gródzieńskiego pod datą 3 sierpnia 1873 r. Nr. 40.² W słowach tych nie widać optymizmu jenerał Potapowa, owszem, widoczny jest wyraźny manewr odwrotu z zajętego stanowiska.

Tymczasem p. W. G. Studnicki buduje nie tylko wnioski historyczne na swoich bardzo subiektywnych przesłankach, ale co więcej opiera na nich swoje hipotezy, mówiąc dalej: „Ta poważna mniejszość, która zaczęła wprowadzać rytuał rosyjski, *mogła zwyciężyć w działaniu*”.

Jaka „poważna mniejszość” zaczęła wprowadzać rytuał rosyjski? Czy, występując z takim zarzutem przeciw duchowieństwu, nie należało zamiast krzywdzącego ogólnika wskazać liczbę tych zdrajców?

W dalszych rozumowaniach swoich o Papieżu i stanowisku Stolicy Apostolskiej autor feljetonu zamiast stać przy zasadzie, we wszystkich praworządnych instytucjach i zbiorowych jednostkach przyjętej, że prawo istniejące, dokąd nie jest odwołane, obowiązuje podwładnych, ciągle mówi o wychekującej polityce Rzymu.

Dla każdego, kto zna historję Kościoła i Papiestwa, wiadomą jest polityka Kościoła, uwidoczniiona i zawarta we wszelkich jego prawodawczych aktach: Wtedy ogłasza się

¹ Nawias i cudzysłów autora omawianego feljetonu. Dopis. autora.

² Gr. K. G. 1873 I Nr. 14 k. 77 i 78.

prawo karne, kiedy nadejdzie odpowiednia pora, kiedy jest nadzieja, że nowe prawo przyniesie pożytek.

Kościół, będąc niezależnym, nie chce nikogo drażnić ani przedwcześnie głos zabierać zwłaszcza, gdyby go ludzie mieli zlekceważyć. Nadto pewną jest rzeczą, że Kościół nie chce odsuwać od owczarni Chrystusowej nie tylko narodów całych, ale żadnej jednostki jakimkolwiek nieprzemyślanym gestem czy zarządzeniem.

Prawo w tych latach ciężkich *istniało* i należało się go trzymać, jak to wyrażnie, bez ogródek, odpowiedział rządowi biskup Wołonczewski, o czem wspominałem w odczycie.

W omawianym feljetonie o treści historycznej mało spotykamy faktów, ale za to jest w nim sporo domysłów i na tem cierpi istota przedmiotu. Kiedy np. większość kleru stała przy dawnem prawie, w kwestji języka obowiązującym, autor feljetonu nie nazywa tego trzymaniem się zasad, nie widzi w tem przeciwstawiania się rządowym projektom, wyraźnem niedopuszczaniem języka rosyjskiego do kościoła, lecz natomiast twierdzi, że większość kleru w kraju zajęła wyczekujące stanowisko (przecież kościołów nie zamknięto, nabożeństw nie przerwano, dopis. autora). Do tego dodaje, *czytając* myśli cudze: „ale z pobudek osobistych (dbałość o własną przyszłość)”.

Zaiste, nazwać to trzeba *swoistą* metodą pisania przyczynków do historii.

Historja powinna podawać to, co się stało lub co się dzieje, a p. W. G. Studnicki pisze o tem, o czem kapłani *myśleli*.

Skąd wiadome są te myśli?

Żmudź, podług p. W. G. Studnickiego, nie była objęta w planie rusyfikatorskim rządu. A co znaczy korespondencja jenerał gubernatora (któremu biskup Wołonczewski narazie nic nie odpowiadał), następnie gubernatora kowieńskiego z biskupem Wołonczewskim? Co oznaczają wysłane tam 744 trebniki, które biskup pozostawił spokojnie w pakach?

„Niektórzy księża na Żmudzi, mówi autor feljetonu, jeszcze przed wprowadzeniem ukazu z 25 grudnia 1869 r. zaczęli na własną rękę wprowadzać język rosyjski”.

Znów zapytać muszę: którzy mianowicie i ilu było takich księży? Wiem o próbach ze strony dwóch, o których mówię w swoim miejscu, ale biskup Wołonczewski momentalnie zlikwidował w zarodku całą tę sprawę.

Fakt w Mosarzu istotnie nie był powszedni i może nie bez wpływu na sąsiednie miejscowości, ale p. W. G. Studnicki nie wspomina ani słówkiem o tem, co mówią akta archiwalne z sygnaturą kancelarii wileńskiej g. g. 1871 r. Nr. 1221. Tam czytamy, że ks. Augustyn Sobolewski, będąc wikariuszem parafii Mosarz (zanim poszedł na probostwo do Oborka Hruzdowa), pobudzał tamtejszych parafjan, aby nie dopuszczali wprowadzenia języka rosyjskiego do nabożeństw, że w tej sprawie, już jako proboszcz w Oborku, pisał do ks. Jana Szyryna, przedstawiając mu całą zgrozę i doniosłość jego zamysłów i czynów. Całe to zachowanie się i wysiłki w tym kierunku ks. Augustyna Sobolewskiego podczas śledztwa wyszły na jaw, jenerał gubernator wileński za to wszystko 8 września 1870 r. skazał go na klasztor o.o. karmelitów w Wilnie i dopiero zgórą w półtora roku 19 marca 1872 r. zgodził się na to, że ks. A. Sobolewski może otrzymać stanowisko kościelne, ale poza gubernją wileńską.

Nie obca więc ręka ale swoja, kapłańska była pierwszą przyczyną szlachetnej postawy parafjan mosarskich przeciw zdrajcy ks. Janowi Szyrynowi.

Tego szczegółu nie powinien był p. W. G. Studnicki pomijać.

Pisząc artykuł o trebniku do Wiadomości Archidiecezjalnych Wileńskich, wiedziałem o zajściach w Mosarzu, ale ich „tendencyjnie” nie bagatelizowałem, ani też nie podnosiłem do znaczenia takiego, jak to przedstawia feljton z zamilczeniem o ks. A. Sobolewskim.

Zajścia w Werenowie były mniejszego znaczenia.

Gdyby przeto p. W. G. Studnicki nie urywał myśli na przecinku, a wypisał wszystko, co o nich akta archiwalne mówią, nie stworzyłby *w świetle nowych odkryć archiwalnych i w nowym oświeceniu kartki z niedalekiej przeszłości*, na podstawie uogólnianych faktów i osobistych domysłów rzeczy przesadnych.

Charakterystyczną jest rzeczą, że p. W. G. Studnicki tak łatwo przeszedł do porządku dziennego nad bohaterskim czynem ks. Stanisława Piotrowicza, proboszcza parafii św. Rafała na Śnipiszkach w Wilnie, którego uczciła potomność pamiątkową marmurową tablicą z napisem: „Bohaterskiemu obrońcy Kościoła i Ojczyzny w czasach niewoli ks. Stanisławowi Piotrowiczowi, proboszczowi parafii św. Rafała za Jego czyn 25 III 1870 r. Wolni rodacy”.

Pan W. G. Studnicki czyn ks. S. Piotrowicza nazywa tylko aktem „nawrócenia się jednego z grzeszników pod wpływem walki, prowadzonej przez element świecki przeciwko księżom rytualistom”.

Czemuż tego wpływu nie przedstawił autor feljtonu w wyraźnych ramach? Gdzie ten wpływ ludzi świeckich i w czym uwydatnił się w Wilnie w stosunku do ks. S. Piotrowicza?

Że był to akt reakcyjny, ale obmyślany w duszy ks. St. Piotrowicza, to więcej niż pewne, bo o tem sam powiedział na ambonie u św. Rafała 25 marca 1870 r. Już sama świadomość, że nie umknie przed karzącą ręką, że listami gończemi rząd ścigać go nie będzie miał potrzeby, bo dla kapłana, który na ambonie popelnia *zbrodnię stanu*, a przynajmniej krzyżuje, podważa i przekreśla plany rządu, przygotowane z takim aparatem, ucieczka nie jest łatwą. Zresztą ks. S. Piotrowicz nie miał zamiaru uciekać, sam się oddał w ręce policji, poczem przeszedł przez areszt policyjny, przez wileńską cytadelę Nr. 14 i dostał się do Archangelska, wreszcie tułał się po Petersburgu i poza granicami kraju.

Twierdzenie, że akt ten ekspijacyjny wykonał ks. S. Piotrowicz pod wpływem walki, prowadzonej przez element świecki, jest gołosłowne, nie oparte na niczem.

Kto kierował ręką ks. S. Piotrowicza w chwili, gdy pisał ostrzegający okólnik do duchowieństwa wileńskiego, za który paru księży odpowiadało administracyjnie wobec władz rządowych jedynie za to, że je nie zawiadomili o *podburzającym* okólniku ks. S. Piotrowicza, o tem mówię wyżej, w odpowiedzi p. Z. Nagrodzkiemu i popieram tam każdy fakt sygnaturą archiwalną.

Z wielką satysfakcją mówiłbym na tem miejscu o akcie nawrócenia się pod wpływem elementu świeckiego księży: Żylińskiego, Tupalskiego, Niemekszy, Sęczykowskiego.

Przyznam się raz jeszcze, że, gdy przeczytałem w podtytule „Kartka z niedalekiej przeszłości w świetle nowych odkryć archiwalnych i w nowym oświeceniu”, wziąłem do ręki artykuł p. W. G. Studnickiego z zainteresowaniem niezwykłym. Coś nowego, myślałem, jakieś dociekania w archiwach dały wynik nowego oświecenia sprawy. Tymczasem w 99 procentach praca ta oparta jest na dawno drukowanych rzeczach ks. Jana Przybyszewskiego i ks. Aleksandra Ważyńskiego, o których wartości naukowej mówiłem wyżej, a książka ks. Adrijana Boudou p. t. „Stolica święta a Rosja” faktów przez nas omawianych ani dowodzi ani ich zabija, porusza tylko ważne zasadnicze sprawy.

Jak wspominałem wyżej, w feljetonie podane są dwa tylko fakta oporu ludu przeciw wprowadzeniu języka rosyjskiego do kościołów. W archiwach możeby ich znalazło się więcej, ale wszystkie razem nie poparłyby tezy, której miał dowieść artykuł omawiany. Zwracam jeszcze raz uwagę na to, kto w Mosarzu obudził postawę ludu, mianowicie ks. Augustyn Sobolewski.

Przypominam również, że fakt w Mosarzu nie tylko nie był samorzutnym ze strony wiernych, ale był nadto bardzo odosobniony. O całej gubernji grodzieńskiej, która stanowi duży obszar naszych kresów wschodnich, mamy dane pozytywne. Jenerał gubernator wileński w korespondencji swej, o czem mówiłem wyżej, do gubernatora grodzieńskiego pisze 3 sierpnia 1873 r., że w gubernji grodzieńskiej nie było ze strony wiernych oświadczenia od czasu wzmiankowanej woli cesarza o wprowadzenie dodatkowego nabożeństwa w kościele w języku rosyjskim.¹

Zastanówmy się jeszcze nad tem na tle korespondencji ks. Konstantego Wakulewicza z Nieświeża, nadesłanej do „prałata” P. Żylińskiego pod datą 3 marca 1873 r. Nr. 89, którą przytaczam w odczycie „Trebnik narzucony...”

¹ Gr. K. G. 1873 I Nr. 14 k. 77 i 78.

Pismo ks. K. Wakulewicza zdaje się bezsprzecznie potwierdzać fakt, że postawa ludu w Nieświeżu jeśli nie zdecydowała to mocno zaważyła na postawie duchowieństwa. W każdym razie harmonijnie się splotła z postępowaniem ks. K. Wakulewicza, który nie pytał ludu o zdanie, lecz, wiedziony własnem sumieniem, sam zdecydował się na krok stanowczy usunięcia języka rosyjskiego z kościoła. Tam, gdzie wyraźna postawa ludu odstraszała złych, a dodawała siły dobrym księżom, tam była robota prawdziwie katolicka, tam, jak powiedzielibyśmy językiem dzisiejszym, była Akcja Katolicka czyli apostołowanie wiernych pod przewodnictwem hierarchji kościelnej.

Podkreślmy jednak wyraźnie, że, gdyby całe duchowieństwo, jak bliskim jest tej myśli p. W. G. Studnicki, twierdząc, że „całe ówczesne wyższe duchowieństwo rzymsko-katolickie na terytorjum ziem wschodnich gotowe było prowadzić akcję odpolszczenia i rusyfikacji Kościoła”, to znaczy, mózg kleru poszedł za wolą rządu rosyjskiego, wtedy z ludem stałoby się to, co się stało z ludem unickim, zdradzonym przez swych pasterzy, albo też z ludem katolickim w Niemczech, Szwecji, Norwegji, Anglii, gdzie duchowieństwo w chwili próby nie dorosło do swego zadania.

W artykule moim „Trebnik narzucony przez rząd rosyjski...”, wydrukowanym w Nr. 4 „Wiadomości Archidiecezjalne Wileńskie” z 1935 r., powiedziane: „Te nikłe fakta, które porusza p. W. G. Studnicki, są prawdziwe, było ich nawet więcej, ale nie stworzyły one muru obronnego, to więcej jak pewno. Lud szedł tam, gdzie było duchowieństwo, jak pisze o tem jenerał gubernator wileński 28 marca 1876 r. do ministra spraw wewnętrznych. O tem samem gubernator wileński tak pisał do jenerał gubernatora wileńskiego 10 listopada 1873 r.: „W kwestji tej *nie tylko duchowieństwo ale i ludność* zajęła stanowisko nieprzychylne”. Jenerał zaś gubernator Albedyński w sprawozdaniu do cesarza w listopadzie 1875 r. między innemi mówi: „*Gdyby znaleźli się księża, którzy zdecydowaliby się na język rosyjski w kościele, na to nie pozwolą wierni*”.

Czy ze słów powyższych można wyprowadzić logiczny wniosek, że nie księża a lud nie dopuścił do kościołów języka rosyjskiego?

W zamęcie, jak to zwykle bywa, zależało komuś na tem, aby wywoływać nieporozumienia i tworzyć fakta, których nie było.

Przytoczę takie zdarzenie w parafii Hoża tak, jak je znalazłem w aktach archiwalnych.

Gubernator grodzieński 2 stycznia 1871 r. zwraca się do sztabskapitana Czyrkowa, urzędnika przydzielonego do kancelarii generała gubernatora wileńskiego, żeby udał się do parafii Hoża, powiatu i gubernji grodzieńskiej, gdzie 15-stu parafjan miało zagrozić miejscowemu proboszczowi ks. Józefowi Soroko, że mu nie pozwolą odprawiać nabożeństw dodatkowych w języku rosyjskim. „W sprawie tej na miejscu należy przeprowadzić śledztwo”,¹ zdecydował tenże gubernator.

Czyrkow zażądał od ks. J. Soroko wyjaśnień, które 3 stycznia b. r. ks. J. Soroko dał na piśmie w tych słowach: 19 listopada 1870 r. przyszło do mnie na plebanję około 15 mężczyzn, od których usłyszałem, jakoby ja, będąc w Grodnie, dał zobowiązanie piśmienne gubernatorowi grodzieńskiemu, że będę odprawiał nabożeństwa dodatkowe w kościele hoskim w języku rosyjskim. Na to odpowiedziałem: temu nie wierzę, żebym ja się do tego zobowiązał i nikomu żadnego podpisu w tym kierunku nie dawałem.

Po wysłuchaniu słów moich bez żadnych gróźb ludzie ci poszli do swoich domów.

Na trzeci dzień po tej rozmowie 21 listopada, kiedy wieczorem, wracając do domu z folwarku Plebaniszki, wyjeżdżałem z lasu, natknąłem się na kilku nieznajomych ludzi i ci zwrócili się do mnie ze słowami: „a co już podpisałeś, że chcesz wprowadzać język rosyjski do kościoła. Jeżeli to zrobisz, będziesz miał wielką nieprzyjemność”. Odpowiedziałem, że to jest nieprawdą, ale wystraszyłem się, podciąłem konia i wróciłem do domu. Kto byli ci ludzie, nie wiem.²

¹ Gr. K. G. 1871 tj. Nr. 65 k. 7.

² Op. c. k. 16v i 17

4 stycznia 1871 r. w raporcie swym do gubernatora grodzieńskiego Czyrkow powtórzył te same słowa i na tem skończyła się sprawa i akta o niej.¹

Wyczerpując tę smutną sprawę, nie zakrywajmy oczu jeszcze na jeden objaw. Zachodziły mianowicie wypadki, kiedy ludność występowała do władz państwowych o *wprowadzenie języka rosyjskiego* do kościoła. Czy to się działo ze strony ludności samorzutnie, czy pod naciskiem policji, czy jakichś nasłanych prowokatorów, tego niepodobna dokładnie wyjaśnić, ale takie fakta podają nam akta archiwalne:

1. Brzeski sprawnik powiatowy 4 lipca 1870 r. Nr. 3362 przesyła do gubernatora grodzieńskiego prośbę 3-ch mieszkańców miasteczka Włodawka, powiatu brzeskiego, o wprowadzenie języka rosyjskiego do kazań i nabożeństwa dodatkowego w kościołach.²

2. Pośrednik sądowy 3-go rejonu powiatu kobryńskiego 14 lipca 1870 r. Nr. 668 zwraca się do gubernatora grodzieńskiego, że w całym powierzonym mu rejonie włościanie wyrazili swe życzenie (z wyjątkiem kilku osób ze szlachty) wprowadzenia języka rosyjskiego do kościołów, ale wstrzymuje ich od tego obawa, że z chwilą, gdy język rosyjski będzie w kościele, wtedy będą musieli przyjąć prawosławie. To ich powstrzymuje od ostatecznej decyzji w tym kierunku.³

Tak więc widzimy, że ścierają się fakta przeciwne sobie co do zachowania się ludu w tych chwilach ciężkiej próby. Ten drugi wypadek z terenu powiatu kobryńskiego wyraźnie zdaje się mówić, że katolicyzm był tarczą obronną polskości i przed zalewem rusyfikacji kościołów, a następnie ludu. Warto, by w tej materji nabrać szerszego i sprawiedliwego poglądu, wnikać w treść odczytu byłego premjera, historyka i publicysty, profesora Jana Kucharzewskiego na temat „Rola katolicyzmu w obronie narodowości polskiej po rozbiorach”. Odczyt wygłoszony w lutym 1936 r.

¹ Gr. K. G. 1871 tj. Nr. 65 k. 18.

² Gr. K. G. 1870 tj. Nr. 24 k. 41.

³ Op. c. k. 45.

To wszystko rozważywszy, musimy przyjść do wniosku, że nic nas nie upoważnia do twierdzenia, jakoby postawa ludu zastraszyła rząd czy złych księży i jakoby to miało powstrzymać rusyfikację kościołów.

Pewną natomiast jest rzeczą, że ludność w niektórych okolicach nie tylko Wileńszczyzny ale i Mińszczyzny nie szła pod naciskiem rządu ani zaprzańców księży, ale, niestety, nie było to objawem powszechnym. To były wyjątki myśli samodzielnej albo podsuniętej przez kogoś. Tam wiarę katolicką zachowano jako skarb jedynie wartościowy, ale i języka się nie wyrzeczono. Lecz trzeba i to podkreślić, że zaprzańców kapłanów nie kto inny tylko dobrzy kapłani wyręczali i za nich nieraz cierpieli i mimo to pocichu kierowali całą akcją oporu, jak to akta przekazują o ks. Augustynie Sobolewskim w Mosarzu. Kapłanom tym, którzy prostowali zaprzańcze czyny, nie zawsze uchodziło to darmo, odpowiadali przed rządem za swą gorliwość. Jednak więcej słuchali Boga i praw przyrodzonych, niż ludzi.

Statystyki tej niepodobna zebrać. Sami się tem nie chwaliли, a rządowi rosyjskiemu nie udało się wszystkich wyłowić.

Archiwa jednak coś nie coś uchylają rąbka tej tajemniczej i chwalebnej pracy. Sumienny i dokładny badacz odsłoni tę tajemnicę i przekaze fakta z życia księży Rowbickich, Szuścickich, Sobolewskich, Rowieńskich, Koźmianów, Gintowtów, Majewskich, Piotrowiczów i innych, które świadczyć będą, że reakcję przeciw rusyfikacji kościołów budzili i podtrzymywali kapłani.

Pan W. G. Studnicki nawet ks. Aug. Sobolewskiego nie zauważył w Mosarzu.

Zakończenia feljetonu (2 szpalty), w którym p. W. G. Studnicki usiłował wykazać odporność kalwinów, nie będę omawiał szczegółowo. Przypomnę tylko naukę chrześcijańską, która dwadzieścia już wieków swego istnienia dźwiga na barkach i będzie dźwigać po wszystkie wieki do końca świata.

Ta nauka przedstawia Kościół katolicki jako dzieło Boże, którego organizacja to nie wynik ewolucji wieków, nie wymysł myśli jednostek ani narad synodów, ale jako twór, istniejący z ustanowienia Chrystusowego.

Kiedy zaś powstał kalwinizm i w jakich okolicznościach, wiadomem jest wszystkim, ale nikt nie wie, odkąd tam istnieją księża (może biskupi?). Żeby kiedykolwiek w kalwinizmie istnieli księża w sensie i znaczeniu katolickim, historia o tem nic nie umie powiedzieć.

Że rząd nie kładł nacisku na wprowadzenie tam do nabożeństw języka rosyjskiego, zrozumiałą jest to rzeczą. Nie było o co kopii kruszyć. Rządowi chodziło o Kościół, mający wpływ na życie. Z bezdusznym formalizmem nie chciał walki toczyć.

Tam zaś, gdzie rząd chciał przeprowadzić swoje plany na przyszłość w wychowaniu mianowicie młodego pokolenia kalwińskiego, tam nie spotykał żadnej trudności ze strony pastorów kalwińskich, jak o tem mówiliśmy wyżej (pastor Bergel).

Nadto nie da się zaprzeczyć, że rząd rosyjski nie tyle obawiał się samej polskości, ile polskości w połączeniu z katolicyzmem, gdy bowiem nie przyjmowano na posady rządowe polaków — katolików, albo drzwi pewnych zakładów naukowych były dla nich zamknięte, polacy kalwini ab origine, albo nawet „nowonawróceni”, tych ograniczeń wcale nie mieli. Jak te sprawy stały, wystarczy przeczytać z bardzo ciekawego dzieła jenerała Józefa Dowbór Muśnickiego „Moje wspomnienia” rozdział IV. „Akademja Sztabu Jeneralnego”. Przytaczam tu słowa J. D. Muśnickiego, które dostatecznie przekonać potrafią o tezie, powyżej przezemnie wysuniętej. W rozdziale tym na str. 44 między innemi czytamy: „Pociągała mnie wiedza ściśle wojskowa, którą stanowią: strategia i taktyka; wiedzę tę mogłem otrzymać tylko w akademji sztabu jeneralnego... Złożyłem raport, by pozwolono mi stanąć do egzaminu konkursowego. Otrzymałem odpowiedź, że Polacy, ściślej mówiąc katolicy, urodzeni w Kongresówce, do takiej akademji *chwilowo* dostępu nie mają... Dla innych wyznań, prócz judaizmu, tajne okólniki nie stawiały żadnych przeszkód. Rząd wyobrażał sobie, że tylko katolicyzm nie jest gwarancją przeciw zakusom zdrady, a Sztabowi Jeneralnemu powierza się przecież najważniejsze tajemnice... Postanowiłem tę naiwność rządu wykorzystać i w roku 1890 złożyłem raport, by

mnie od tej daty uważano za kalwiną. Takie oświadczenie nie zobowiązywało mnie do niczego i w niczym nie wiązało”.¹

Warto uważnie przeczytać niedużą, ale treściwą broszurę Romana Dmowskiego p. t. „Kościół, naród i państwo”. Autor tej książki, który dla Polski *coś robił i zrobił*, nie wspomina wprawdzie o nadprzyrodzonym powstaniu Kościoła, o jego nadziemskich celach, dla których właśnie musi pozostawać zawsze niezależnym od polityki państw, w których spełnia swą misję, wysuwa tylko silną organizację Kościoła katolickiego i jego spoistość. Poruszając zaś jego rolę w dziejach narodu, mówi: „Od rozbicia narodowego na skutek rozbicia religijnego (w epoce reformacji, dopis. autora) ocalała nas reakcja katolicka, a przynależność nasza do Kościoła katolickiego, mającego swą władzę poza granicami państwa, była podstawą obrony naszej w dobie porozbiorowej”.² A dalej:

„Katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej mierze stanowi jej istotę. Usiłowanie oddzielenia u nas katolicyzmu od polskości, oderwania narodu od religii i od Kościoła jest niszczeniem samej istoty narodu”.³

* * *

Na zakończenie raz jeszcze przebiegam po linii — myśli moich nad całą tą sprawą.

1. Z wielką ciekawością wziąłem do ręki artykuł pana W. G. Studnickiego „Walka przeciwko językowi rosyjskiemu w Kościele. Kartka z niedalekiej przeszłości w świetle nowych odkryć archiwalnych i w nowym oświeceniu”. Przeczytałem całość z uwagą, niektóre ustępy po parę razy. Sądziłem, że tam znajdę odkrycia, licujące z nauką i ze szczytnym powołaniem historii, że tam spotkam się z faktami, wyjętymi z archiwum, jak to zapowiada podtytuł artykułu. Przypuszczałem, że znajdę tam poważne omówienie rzeczy bez względu na to, czy będą dla piszącego i czytającego przy-

¹ Jakie jest zapatrywanie etyki katolickiej i jakie są jej zastrzeżenia w stosunku do tego rodzaju deklaracji, nie miejsce tu poruszać. Dopis. autora.

² Roman Dmowski. Kościół, naród i państwo 1927 r., str. 12.

³ Str. 13.

jemne czy przykre. Tymczasem spotkał mnie zawód na całej linii. Autor pracę swą głównie opiera na publikacjach księży: Jana Przybyszewskiego i Aleksandra Ważyńskiego. Może to byli czcigodni kapłani, ale nie byli twórcami rzeczy poważnych i prace ich nie mogą być źródłem, które upoważniałoby wysuwać z ich twierdzeń wnioski dla historii.

Innej jest wartości książka „Stolica św. a Rosja” ks. Adriana Boudou, ale nie jest również źródłem, któreby podawało fakty, wyjaśniające dodatnie czy ujemne strony działalności występujących w owym czasie jednostek.

2. W odczycie swoim o trebniku wymieniłem nie paru lecz 22-ch smutnej z tego czasu pamięci księży. Mimo to twierdzę, że tylko „garść” (wyraz użyty przez p. W. G. Studnickiego), a nawet garsteczka księży wzięła się do tej złej, szkodliwej, nie kościelnej, nie patriotycznej roboty.

3. Nie kto inny tylko ogół duchowieństwa całkowicie zlikwidował te smutne poczynania, ponosząc za to ofiarę świadomą i ekspiację.

4. Tych 22-ch, których nazwiska zdołałem wydobyć z akt archiwalnych, zaszczytu Kościołowi ani narodowi nie przyniosło, ale Kościół jako taki wykazał swą wewnętrzną żywotność, przed którą każdy myślący człowiek, choćby go z Kościołem nie łączyło, powinienby głowę skłonić w uznaniu zwycięskiego wyniku tak ciężkiej walki. Trzy wielkie gubernie: grodzieńską, mińską i wileńską rząd skupił w jedną całość i oddał rządy duchowne w ręce samowładne, Rzym bowiem do Wilna wówczas nie miał żadnego jawnego dostępu.

Dopiero po ośmiu latach nielegalnych rządów „prałata” P. Żylińskiego Stolica Apostolska miała okazję i możność zapytania go w 1873 r., na podstawie jakiego aktu sprawuje swoje zwierzchnicze czynności.

5. Organizm Kościoła św. przetrwał ten smutny stan i otrząsnął się z anormalnego życia, wyszedł z walki zwycięsko, skoro Albedyński donosi do swego monarchy „Wszystkie próby, w tym względzie czynione, nie wydały żadnego rezultatu... W tej chwili we wszystkich trzech moich gubern-

jach w żadnym kościele niema nabożeństwa w języku rosyjskim" (początek roku 1878).

6. W raportach swych donosi generał gubernator wileński do ministra spraw wewnętrznych, że do Kowna wysłał 744 trebniki dla rozdania ich wszystkim tamtejszym księżom; do Wilna 684, Ministerstwo Wojny przesłało te książki 2-m kapelanom wojskowym, pochodzącym z diecezji kowieńskiej czyli podług tej statystyki byłoby w tych 2-ch diecezjach 1430 księży, z których większym czy mniejszym sromem okryło się 22 czyli 3% z małym ułamkiem to znaczy co 33-ci ksiądz jeden splamiony.

Trudno ustalić z całą pewnością czy w liczbie 684, wysłanych do Wilna, były również trebniki dla diecezji mińskiej, która miała dla załatwiania pewnych funkcji urzędowych 2-ch państwowych wizytatorów, a wiemy jeden z nich ks. F. Sęczykowski kierował akcją trebników na Mińszczyźnie. Jeżeliby zatem tam osobno były wysłane trebniki to liczba księży byłaby ponad 1430, a tem samem procent rusofilów ówczesnych spadłby jeszcze niżej.

Nie wypada wobec tego twierdzić, że większość duchowieństwa albo, że całe ówczesne wyższe duchowieństwo „nie spełniło swego zadania”. Kto tak twierdzi, ten mija się z prawdą. Nauce to nie przynosi korzyści a autorowi zaszczytnej pamięci.

7. Wszystko, cokolwiekby dały istotne nowe odkrycia archiwalne w materji, powyżej omówionej, chętnie i z wdzięcznością wykorzystam w następnych swych pracach.

* * *

Kiedy się kończył druk niniejszej książki „Dwa Odczyty” dostała się do rąk naszych niezwyklej ceny książeczka z podpisami więźniów cytadeli warszawskiej 1863 i 1864 r., którą tu omawiamy, podajemy w druku i część w fotograficznych zdjęciach, jak na to ze wszech miar zasługaje.

SZTAMBUCH WIKTORA URBAŃSKIEGO,

członka Komisji Narodowej w Radomiu, skazanego na 12 lat ciężkich robót, następnie na osiedlenie w Syberji.

† 1882 r. w Irkucku.

Różne pamiętniki, notatki, luźne własne wspomnienia narodowych bohaterów lub o nich świadków naocznych czy towarzyszy niedoli, które wydobywa na światło dzienne poszukiwanie po archiwach prywatnych, a niekiedy wypadkowe odnalezienie dokumentów tej epoki, są uzupełnieniem wiadomości, zebranych w archiwach państwowych o biorących udział w powstaniu styczniowym i karanych przez rząd rosyjski, o ile ci ludzie czynu dostali się w ręce władz rosyjskiej administracji rządowej lub rosyjskiego sądownictwa.

Takim wypadkowym, a nader szczęśliwym, dniem był dla piszącego te słowa 1 październik 1936 r. w Suchedniowie pod Kielcami, kiedy po uroczystym akcie poświęcenia internatu dla Średniej Zawodowej Szkoły Żeńskiej Stowarzyszenia „Nauka i Praca”¹ p. Stanisław Fitaszewski oświadczył,

¹ Szkołę tę prowadzi od 1928 r. Stowarzyszenie „Nauka i Praca”. W obecnym 1936/1937 r. szkolnym w dniu 1 października szkoła liczyła na 3-ch kursach 205 uczennic. Niektóre kursa mają oddziały równoległe. W tem ośmioletniemu duża, cicha a energiczna pomoc w rozwoju tej szkoły okazał dawny proboszcz parafji Suchedniów ks. Tadeusz Szubstarski. Istnienie nowego budynku tej szkoły jemu w znacznej mierze zawdzięczać należy. O tem robimy wzmiankę z obowiązku historycznego, a robimy ją z tem większem poczuciem konieczności tej wzmianki, że ks. T. Szubstarski, jak w każdej innej robocie tak kościelnej jak i społecznej zawsze stoi jakby na uboczu raczej przychylnym tylko widzem, tymczasem w rzeczywistości jest w niej człowiekiem twórczego czynu.

Szkoła ta powstała w 1926 r. Przez pierwsze dwa lata prowadziło ją Towarzystwo Przyjaciół Szkoły Zawodowej Żeńskiej w Suchedniowie. Dopis. autora.

że „w zbiorach rodzinnych posiada rodzaj książeczki pamiątkowej, swego dziada po kądzieli Wiktora Urbańskiego, sekretarza rządu gubernjalnego w Radomiu w latach 1860-tych, następnie członka Rządu Narodowego w temże mieście”. Książkę tę swoją ręką p. S. Fitaszewski na pierwszej jej karcie zatytułował: „Sztambuch Wiktora Urbańskiego, członka Komisji Narodowej w Radomiu, skazanego na 10 lat ciężkich robót, następnie na osiedlenie w Syberji. Umarł 1882 r. w Irkucku”. Książka ta była w 1934 r. na wystawie regionalnej pamiątek walk o niepodległość w Skarżysku urządzonej w Banku Ludowym. Przewodniczył w Komitecie tej wystawy ówczesny dyrektor wytwórni państwowej w Skarżysku inżynier Stanisław Piotrowski, stale zaś przechowują ją, jako rodzinną, pamiątkę, pp. Stanisława z Pikulskich i Stanisław, małżonkowie Fitaszewscy w Suchedniowie.¹

Pamiątkowa książka syberjaka Wiktora Urbańskiego ma wartość nie tylko czysto historyczną ale i patriotyczną. No-

¹ Pan Stanisław Fitaszewski, z powołania bankowiec. Od 1898 do 1911 r. kierował w Częstochowie najpierw Bankiem Ludowym Współdzielczym, a następnie Krajowym Domem Bankowym Stanisława księcia Lubomirskiego, poczem przeniósł się do Sandomierza, gdzie przez trzy i pół roku miał własny Kantor Bankierski, następnie był tam przez przeciąg lat czterech redaktorem „Sandomierzanina”. W 1922 r. zainicjował założenie Banku Współdzielczego w Suchedniowie, którym kierował przez lat 10. Instytucję tę p. S. Fitaszewski doprowadził do świetnego stanu. Był rok, który dał tam obrotu z górą 19 milionów złotych, przeciętnie zaś każdorocznie bilans dochodził do 15 milionów złotych. Instytucja ta wówczas zyskała powszechne zaufanie, bo kierownik jej cieszył się ogólnym uznaniem tak chrześcijan jak i niechrześcijan. Za rządów p. S. Fitaszewskiego bank ten zbudował dla siebie własny dom murowany. Wykluczona była z banku za p. S. Fitaszewskiego wszelka partyjność, stąd ludzie wszystkich obozów tam korzystali i wzmagali jego intensywność. Suchedniowski Bank Współdzielczy cieszył się wówczas zaufaniem sfer finansowych, które mu powierzyły Zastępstwo Banku Polskiego. Tak się jednak rzeczy ułożyły w Suchedniowie, że p. S. Fitaszewski ustąpił z Banku w 1932 r. Jakże później były jego dzieje, historia o tem powie i wskaże przyczynę tej dość przykłej sprawy. Piszemy te szczegóły, by zostały w pamięci następnych pokoleń.

Panu zaś S. Fitaszewskiemu, który z takim pietyzmem przechował cenną książkę pamiątkową Wiktora Urbańskiego i użyczył nam jej do wykorzystania w pracy naszej, na tem miejscu wyrażamy najgłębszą swą wdzięczność, której uzewnętrznieniem uciech będzie na razie ta skromna o nim wzmianka. Dopis. autora.

tatki w niej porobione w chwilach, gdy rząd rosyjski z całą bezwzględnością karał za każdy rodzaj i stopień udziału w powstaniu styczniowym, będą świadectwem dla wszystkich wieków, za jaką cenę pokolenie lat 60-tych dobijało się do wolności Ojczyzny, jakim bólem i ofiarą okupiło tę wolność, którą Polska osiągnęła dopiero w 1918 r.

Jak z dat, umieszczonych pod każdym w niej podpisem, z treści tych notatek wnosić należy, cały szereg osób wszystkich stanów kończył wówczas swój pobyt w cytadeli warszawskiej, Aleksandrowską, a częściej Aleksandryjską zwanej i niemal wszyscy, w niej osadzeni, byli wysyłani na nowe miejsce swej kary, najczęściej na Syberję. Wtedy Wiktor Urbański zwracał się do towarzyszy wspólnego cierpienia w cytadeli, by mu każdy wpisał się do „Sztambuchu” i skreślił słów kilka własnych.

Cenne te i do głębi poruszające polską duszę pamiątkowe wyrazy umieszczamy w tej kolejności w jakiej są w tej książeczce, nie wydzielając osobno żadnego stanu.

Dla nas ta rzadkiej ceny książeczka ma i tę wartość, że uzupełnia wiadomości podane w I części „Bojowników” o niektórych kapłanach byłej Kongresówki oraz jest potwierdzeniem, że „Bojownicy” mimo obfitych materiałów, które pomieściliśmy w nich, a zaczerpniętych z archiwów, daleko nie wyczerpują cierpień ofiarnych, które kapłani katoliccy złożyli na ołtarzu Ojczyzny.¹

¹ Żeby rzeczy tej wartości, jaką kryją w sobie autografy więźniów cytadeli lat sześćdziesiątych XIX wieku bardziej dokładnie przekazać pamięci następnych pokoleń, żeby stanowiły one autentyczny dokument tej chwili poza wszelką wątpliwością dla wszystkich krytyków, nawet tak niekrytycznych i niepoważnych, jakim się okazał „Wolnomyśliciel Polski”, jak o tem była mowa w pierwszej serji „Dwóch Odczytów” niniejszych, postanowiliśmy prawie połowę „Sztambuchu” utrwalić w druku przez klisze fotograficzne, resztę przytaczamy w dosłownym odpisie.

„Wolnomyśliciel Polski”, jak o tem nadmieniliśmy z okazji naszego pierwszego odczytu, pisząc recenzję o „Bojownikach Kapłanach”, mówi, żeby ojczyźnie nie wystawiać rachunku za ofiarny czyn duchowieństwa katolickiego, bo ona likwidować go nie będzie, gdyż kapłani *nie zrobili dla Ojczyzny*. Niechże ten niesławnej pamięci organ przyjrzy się „Sztambuchowi”, a w jednym krótkim okresie cytadeli warszawskiej znajdzie 20-tu z górą duchownych

Str. 1. Sztambuchu **Ks. Jan Pomiechowski** z Dobrzejewic, diecezji płockiej, patrz fotografia 1.

Str. 2. **Juljan Rowiński, Antoni Krajewski, ks. Jan Rostkowski.** Fotografia 2.

Str. 3. **Carl Matschkal,¹ A. Krzywiński** (podpis urwany i dokończony zakretem) i trzeci podpis zupełnie nieczytelny. Fotografia 3.

Str. 4. **Z.:** Mój Panie Wiktorze!
W licznym swym zbiorze
Wspólników niedoli
Przyjmij do grona tego
I mnie Ignacego
Na pamięć w niewoli

w cytadeli aleksandryjskiej d. 16 sierpnia 1864 r. Z.

Str. 5. **L. Kurkowski.**
Eugenjusz Suchański.
Ks. Bazyli Solecki.
Antoni Mazurkiewicz. } Fotografia 5.

Str. 6. **Adam Lisikiewicz.** Fotografia 6.

Str. 7 **Stanisław Zagrzewski.** Fotografia 7.

Str. 8. **Wiktor Rudzki,**
Roman Stencal (podpis niewyraźny),
J. Witaczek,
Eljasz Brylski. brat zakonnik z Wiel-
kowi. } Fotografia 8.

katolickich wśród wszystkich 237 osób, tam więzionych za sprawy patriotyczne, za walkę o wolność ojczyzny. Niektórzy z nich podpis swój położyli po łacinie.

„Sztambuch” nie jest numerowany. Myśmy wszakże dla orientacji swego przepisane egzemplarza ponumerowali stronicę, w nim zapisane.

Ze stronic odfotografowanych podajemy tylko nazwiska ówczesnych więźniów. Stronice nieodfotografowane, jak wspomnieliśmy wyżej, dajemy całe w dosłownym odpisie, wyjąwszy to, co się nie dało odczytać z tej książeczki staruszki, liczącej ponad 70 lat. Dopis. autora.

¹ Niemiecki tekst znaczy: Na pamiątkę z Warszawy 12 lipca 1864 r.

Uwaga. Tłumaczenia słów pamiątkowych, napisanych w Sztambuchu Wiktora Urbańskiego w języku niemieckim, dokonał ks. Tadeusz Ziółkowski, proboszcz z Sękocina pod Warszawą, za co wyrażam Mu niniejszem serdeczne podziękowanie. Wydawca.

Str. 9. **Władysław Moszyński:** Na pamiątkę wspólnej niedoli w cytadeli warszawskiej. Odwach Aleksandryjski d. 2 września 1864 r. Władysław Moszyński z organizacji Narodowej województwa mazowieckiego, skazany przez Moskali do katorżni na Sybir na lat ośm, a potem na całe życie na osiedlenie tamże.

Str. 10 i 11. **Siostra Laura Szaniawska,** wywieziona dnia 27 lipca 1864 r.: Dziękuję Wam, Szanowny Panie, z głębi serca za pracę Waszą. Będzie ona dla mnie drogocenną pamiątką, którą w dalekie uniosę strony.

Nie wiem czy piękność roboty czy myśl w niej zawartą więcej podziwiać.

Żegnam Was, zaledwie poznawszy. Niech Bóg Was pociesza i obdarza wolnością, a w ostatku rezygnacją.

Życzliwa choć mało znana, siostra Laura (Szaniawska).
Poniedziałek rano.

Str. 12. **Stanisław Cygański:**

„Z ojców mych ziemi przez wroga wygnany
Deptać musiałem obcych ludzi łany.
I słyszeć zdala tych szatanów wycia,
Co ziemię moją okuli w kajdany
Jak Dante przez piekło przeszedłem za życia”.

Jakżesz te wiersze naszego nieśmiertelnego wieszczu Zygmunta Krasińskiego można do obecnej zastosować chwili. Pozbawieni ojczystej ziemi, rzuceni w odległy zakątek Sybiru, opłakujemy nieszczęsny los naszego kraju na wygnaniu, jęcząc pod brzemieniem kajdan, jakie na nas włożył okropny wróg.

Towarzysz niewoli i cierpień Stanisław Cygański,
student uniwersytetu petersburskiego.

Cytadela d. 10 sierpnia 1864 r.

Teodor Baranowski d. 9 sierpnia 1864 r.

Dopisane ołówkiem: smarkacz kochany.

Str. 13. **Antoni Marecki** 12 lipca 1864 r.

T. Sibowicz: Na pamiątkę wspólnej niewoli w cytadeli d. 13 lipca 1864 r. T. Sibowicz.

Pod tem dopisane obcą ręką:

P.S. W strachu, że ma być okuty, zapomniał o imieniu i Żydzie Tulskiej mrozy (czy róży), a choć student szkoły politechnicznej, nie wie do dziś dnia, jak się pisze cyradella. Szwejkowski.

Str. 14. **Ks. Jan Brzozowski.** Offero Tibi his paucis verbis amicitiam meam et praeco Omnipotentem, ut sit sempiterna. Credo nomen meum in mente, etiam in corde servasse uti verum et in una gubernia radomiensi natum p. (zdaje się znaczyć: pater) Joannes Brzozowski s. p. (zdaje się znaczyć: sacerdos polonus)¹ 12. VII. 64.

Jan Henkel (podpis niewyraźny). Na pamiątkę wspólnej niewoli w cytadeli warszawskiej d. 12. 7. 64 r. Jan Henkel z Jurczowa (może Jarczowa) p-tu łukowskiego.

Str. 15. **Emil Bresneck.**²

Władysław Zwierzchowski.
Jan Dresler.

Fotografia 15.

Str. 16. **Stanisław Krzyżanowski.**
Alek. Gąsiorowski.

Fotografia 16.

Str. 17. **Józef Jaworski:** Przybyły z Piotrkowa, wysłany na dwanaście lat do kopalni merkurjusza, nieznamy Józef Jaworski d. 9 sierpnia 1864 r.

Str. 18. **Edward Wilson:** Burlaki! chudziaki! nie piszcie ze smutkiem. Na świecie, wierzajcie, nie warto być dudkiem! Bo na tym świecie śmierć wszystko zmiecie, Robak się łęgnie i w bujnym kwiecie. Edward Wilson.

W cytadeli d. 9. 8. 64.

Str. 19. **Karol Zamro:** Brat Wilhelminy znajomej Tobie Karol Zamro ze Zgierza dnia 20 lipca 1864.

¹ Znaczy: W tych paru słowach wynurzam Ci przyjaźń moją i proszę Wszchemocnego, by ona wieczną była. Wierzę, że imię moje w pamięci i sercu zachowałeś, jako wiernego (przyjaciela) i w jednej gubernii radomskiej urodzonego. Ks. Jan Brzozowski, kapłan polski.

² Niemiecki tekst Bresnecka znaczy: Poświęć, przeglądając ten zbiorek, od czasu do czasu kilka chwil, by przypomnieć sobie swego towarzysza wspólnych cierpień. Emil Bresneck, leutnant z Kherenhüller 35 pułku linowego infanterji.

Juljan Lango (podpis niewyraźny): Zawyrokowany na 20 lat w kopalnie. Julian Lango z Kaliskiego.

Str. 20. **Ks. Gabrjel Zimny.**
Walenty Łyczywski.

Fotografia 20.¹

Str. 21. M. czy A. **Popławski:** Być w Szczawnicach, a nie odbyć kilkunastu wycieczek w rozkoszne ich okolice, jest to samo, co było dawniej: być w Rzymie, a nie widzieć Papieża. Główniejsze a raczej konieczne między temi wycieczkami są następujące:

1. Wycieczka do Zakopanego w samo serce gór Tatrzańskich. Tu trzeba się zatrzymać z kilka dni dla zwiedzenia Morskiego Oka, źródeł Białego Dunajca, a nadewszystko precudnej doliny Kościeliska. Chcąc, jak się należy, zwiedzić to cudo natury, należy wybrać się z Zakopanego jak najraniej tj. o 4-tej i cały dzień poświęcić tej wycieczce.

2. Wycieczka na szczyt Pienin jest jedną z najpiękniejszych i niedrogich, bo można ją odbyć ze Szczawnic w ciągu jednego dnia, wypiwszy wody przed 8-mą godziną rano. Radzę każdemu, aby, doszedłszy do wierzchołka tak zwanej Korony czyli Okrąglicy, spuścił się następnie przy pomocy przewodnika na dół do Czerwonego Klasztoru, a zwiedziwszy to czarowne miejsce, wrócił wodą Dunajca do Szczawnic.

3. Wycieczka do Czorsztynu i Niedzicy, tych dwóch świadków naszej i Węgier wielkości. Pierwszy podług Deotymy wygląda, jak „rycerz z połamanym hełmem”, drugi, jak dziewczica z wieńcem ślubnym na skroni. Oboje połączeni zieloną stulą Dunajca.

4. Wycieczka do Szmeksu wymaga kilku dni czasu. Najlepiej odbywać ją dwoma drogami tj. jechać przez Luboronię, ozdobioną pięknym zamkiem Lubomirskich, ku Szmeksowi, a wracać inną, bardziej uroczą drogą przez Starą

¹ Uwaga i domysł autora. 3 następne stronicie: 21, (przepisana) 22 i 23 (sfotografowane) zdają się mówić, że nasi mieszkańcy cytadeli projektowali ucieczkę na Węgry. Stąd powstała ta mapka (str. 22) i marszruta wycieczki. (? Stawiamy ten ?, bo czy pora była myśleć o przyjemnej wycieczce do Szczawnicy wtedy, gdy należało wybierać się na Syberję?)

Wieś, Nudzie i Czorsztyn. W Szmeksie prócz Łomnicy widzieć można przecudne wodospady Wielkiego i Małego Kolbachu i piękny zakład kąpielowy, ozdobiony wesołym towarzystwem dzielnych Węgrów.

Oprócz trzech głównych jest jeszcze nieskończenie wiele innych miejsc, godnych widzenia, jak: Leśny Potok, Jarmuta, Świątkowska, Siodełko, Sokolica.

Str. 22. Odrębna mapka Małopolski od Wisły aż po Tatry. Pod mapką podpis:

A. (czy M.) **Popławski**. Warszawa dnia 7 czerwca 1864 r. Fotografia 22.

Str. 23. A. (czy M.) **Popławski**. Dalsze wyjaśnienia mapki. Fotografia 23.

Str. 24. **Adolf Karczewski**. Fotografia 24.¹

Str. 25. **Józef Ignaszewski**: Po wysiedzeniu w Łęczycy miesiąc 7 wyjeżdżam w Sybir do robót katorżnych na lat 7 Józef Ignaszewski (może Ignaczewski) dnia 26 lipca (roku niema).

Jan i Stanisław z Pechieskich, Marcin Mroczkowski: Po wysiedzeniu miesiąc 9 więzienia w Łęczycy bracia Jan i Stanisław z Dąbia z Pechieskich wyjeżdżamy w Sybir do katorżnych robót na lat 8 dnia 26 lipca (roku niema). Marcin Mroczkowski z Dąbia.²

Str. 26. **Józef Byszewski**: Po czterech miesiącach więzienia w Łęczycy wyjeżdżam w katorżne na lat 12. Józef Byszewski.

Ludwik Cybulski: Po sześciu miesiącach więzienia w Modlinie zostaje wysłany w Sybir na osiedlenie, na czas nieograniczony. Ludwik Cybulski.

¹ Tekst A. Karczewskiego znaczy: „Niechaj Polacy cześć swą ojczyznę, starzy i wszyscy potomkowie rodzin (trzeba dodać potomkowie tych rodzin). Niewoli towarzyszy i brat A. Karczewski. Tłumaczenia dokonał wspomniany wyżej ks. proboszcz T. Ziółkowski.

² Cała dolna połowa tej 25 stronicy jest tak nabita i pomieszana, że ją trudno wyprostować. Przepisaliśmy ją przeto możliwie dokładnie, choć sensu i myśli nie możemy z tego wyciągnąć.

Ludwik Kadanierski (podpis nieczytelny): Po wysiedzeniu miesiąc 10 wyjeżdżam w Sybir na czas nieograniczony. Ludwik Kadanierski.

Str. 27. **Józef Migdalski.**
Bronisław Tłuchowski. } Fotografia 27.

Str. 28. **Wiktor Skierkowski.**
Krynryczki (podpis bardzo niewyraźny) } Fotografia 28.

Str. 29. **Ks. Z. Gr...** (podpis zupełnie niewyraźny, może kto z fotografii go odczyta) jakby: Grojetyński.
W. Bojarski. } Fotografia 29.

Str. 30. **Józef Łęski.**
Władysław Tarkowski.
Adolf Marchowski. } Fotografia 30.

Str. 31. **Perin Armand**,¹ student SS. Germain N. 177 rue St. Dominique Paris.

Żołędowski: Na pamiątkę cierpień wspólnych dożgonny kolega Żołędowski.

Adam Mieczyski: Kolega więzienny, do robót katorżnych z powiatu opoczyńskiego, z wsi Kolonia. Adam Mieczyski.

Str. 32. **Wincenty Jaskoliki**: Kolega więzienny Księstwa Poznańskiego Jaskoliki.

Str. 33. **Karol Woźnicki**: Ile razy spojrzysz na te wyrazy, wtedy przynajmniej wspomnij sobie kuzyna i towarzysza niewoli w cytadeli warszawskiej, a nim jest Karol Woźnicki, adjutant pułku stopnickiego, dowodzonego przez podpułkownika Rąbaję (Nazwisko podpułkownika napisane niewyraźnie).

Antoni Marczeński: Porucznik I pułku II bataljonu Langiewiczza, przyjaciel Czachowskiego i t. d. oraz Wasz, Wiktorze.

¹ O jakimś Armandzie mówią akta „Osoboj Kancelarii” Nr. 180, że miał lat 21, za udział w powstaniu dostał się pod sąd polowo wojenny.

Obok obydwóch nazwisk na str. 33 jest napis: Wysłani w Sybir dnia 7 września 1864 r. po lat 6 w krepost'.

Str. 34. **Walerjan Szczutowski.**
Adam Zaorski. } Fotografia 34.

Str. 35. **J. (czy) F. Wroński.**
Jan Ojrowski. } Fotografia 35.

Str. 36. **Józef Majewski:** z Włocławka poleca się łaskawej i t. d.

Str. 37. **Franciszek Meklenburg:**
Czas powalił Rzymu szczyty,
Czas nawet żelaza kruszy,
Lecz Twój obraz jest wryty,
Wiecznie, wiecznie w mojej duszy.

Franciszek Meklenburg z krakowskiego, towarzyszy niewoli w cytadeli warszawskiej i wygnaniec na Syberję, na pamiątkę te parę wierszy umieszcza dnia 31 maja 1864 r.

Franciszek Ksawery Oszkowski: Franciszek Ksawery Oszkowski, wygnaniec na Sybir, aresztowany 7 września 1863 r., a po 9-ciu miesięcznym wysłany dnia 31 maja 64 r.

Str. 38 i 39. **Stanisław Wasilewski.**
Kondracki (podpis niewyraźny,
z K złączone jakby X). } Fotografie:
Ks. Józef Ignacy Rosiński. 38 i 39
Ks. Józef Śnieżyński.

Str. 40. **Stanisław Dukwitz:** Zechceszli kiedy wspomnieć tych, którzy cierpieli, to przeczytaj nazwiska więźniów cytadeli. Stanisław Dukwitz. 15 maja 1864 r.

St. Barzykowski: Na pamiątkę St. Barzykowski.

A. Przeworski (podpis niewyraźny): Pamięci wspólnego więzienia w cytadeli warszawskiej. A Przeworski d. 12. 7. 64.

Str. 41. **L. Janiszewski:** Byliśmy przyjaciółmi w szczęściu, kolegami w urzędowaniu, towarzyszami w niewoli, będziemy przyjaciółmi w niedoli. Tego jest pewny, Kochany Wiktorze, Twój L. Janiszewski le. B. M. Mag. 16. 5. 64.

Str. 42. **Ks. J. Ciagliński.**
Edward Gebbert. } Fotografia 42.

Str. 43. **Adam Stojanowski.** Fotografia 43.

Str. 44. **J. Szwejkowski:** Na pamiątkę wspólnej niewoli w cytadeli aleksandryjskiej w przejeździe na Sybir J. Szwejkowski. D. 12 lipca 1864 r.

Ludwik Krajewski: Kolega więzienia w cytadeli w przejeździe z twierdzy Zamościa po półtorarocznym uwięzieniu na Syberję bez ograniczenia czasu. Kreślę te kilka liter na pamiątkę. Ludwik Krajewski z Krasnegostawu. Dnia 12 lipca 1864 roku.

Str. 45. **Ks. K. Kaczmarzski.** (Litera imienia napisana niewyraźnie. W wydrukowanych Bojownikach w t. III części 1 mamy ks. Kornelego Kaczmarzskiego).

Cierpienia w niewoli prowadzą ludzi do Boga, a Bóg więcej nas miłuje wtenczas, gdy znosimy z męstwem ten krzyż z Jezusem Chrystusem. Dowód tego oczywisty jest, że w niewoli ludzie umieją siebie wzajemnie miłować, a ta cnota może tylko być wielką, gdy wynika z miłości Boga.

Spostrzegłem tę cnotę w Tobie, Kochany Wiktorze, współtowarzyszu cierpień. Męstwo, a stałe męstwo, ten jedyny oręż i nadzieja w Bogu i pomocy Marji niech w dalszych cierpieniach pozostaną naszą pomocą. Dnia 15 maja 1864 r. X Kaczmarzski".

Str. 46. **Antoni Wieczorek:** Z miasta Zgierza maja 11 1864 r.

Smoliński Teodor. Teodor Smoliński.

Emiljan de Tylli. Towarzysz niedoli w dowód szacunku wyrazi te kreśli na pamiątkę. Cytadela Warszawska Nr. 2 Emiljan de Tylli.

Paweł Menta: Paweł Menta 12. 7. 1864 r.

Albin Ruśkiewicz: Zawiadowca młyna. Willanów d. 8. 4. 64 r. Albin Ruśkiewicz.

Str. 47. **Ignacy Mikołajewski:**

Zgasło oko, zsiniała skroń,
Ustało ramię wprzód nie ucięte.

Ustała ręka, dzierzążą broń,
 Ustały w sercach uczucia święte.
 Ojczyzna pyta: gdzieś synu miły?
 Czyje Cię serca w Syber wtrąciły?
 Tyś na znak orła uzbroił bok,
 Na znak pogoni biegłeś do boju
 I do wolności zmierzając krok,
 Poszedłeś w obczyznę, o dziecię moje.
 Ojczyzno, matko, łzów nie roń.
 Jam choć w obczyźnie, jeszcze będę w własnej
 [ziemi,

Mnie ta gościnna przyjmie dłoń
 I z braćmi spoczne tu rodzonemi,
 Tu duch polski Tobie ojcowie
 Z jednej matki my wszyscy synowie.
 Nie żałuj matko masz dosyć synów
 I do wolności i do wawrzynów.

Na dowód wdzięczności i pamiątkę wspólnej niewoli.
 Cytadela 4. 5. 64. Ignacy Mikołajewski z Poznania.

Str. 48. **Władysław Smalczyński.**
Tytus Świerczyński.
Jan Smyjewski.
Ostrowski.

Fotografia 48.

Str. 49. **Juljan Kołodziński:** W pamięć spędzonych kilku dni wspólnego więzienia. Cytadela dnia 15 czerwca 1864 r. Juljan Kołodziński, student Szkoły Politech. Puław. i żołnierz wojsk powst.

Władysław Kielch. (Nazwisko Kielch niewyraźnie podpisane): Towarzysz niewoli w dowód szacunku wyraził te kreśli na pamiątkę. Cytadela dnia 15 czerwca 1864 r. Żołnierz obrońców Ojczyzny kampanji Czachowskiego z gubernji płockiej, powiatu lipnowskiego. Władysław Kielch.

Jan Zakobielski: Towarzysz niedoli w dowód prawdziwego szacunku kreśli swoje nazwisko dn. 15. 6. 64. Jan Zakobielski.

Piotr Szacki: Wszystko się zmienia na tym świecie, lecz szczerą przyjaźń nigdy. Należący do grona biednych moich braci junkier Piotr Szacki d. 15. 6. 1864. Cytadela.

Str. 50. **Juljusz Engall.** (Nazwisko niewyraźnie podpisane): Kto tu? Stój! To Kolega Twój. Juljusz Engall. 15. 6. 1864 w cytadeli.

Aleksander Pingwarski: Kolega więzienia na odwachu Aleksandryjskim w cytadeli Aleksandrowskiej, skazany na dwa miesiące do Modlina. Odwach d. 23. 6. 864 r. Aleksander Pingwarski.

Str. 51. **Władysław Kozłowski:** Władysław Kozłowski aresztowany 19 sierpnia 1863 r., wywieziony na (Sybir) do Sybiru d. 2 kwietnia 1864 r.

Franciszek Nowiński: Franciszek Nowiński dnia 21 (bez miesiąca i roku, dopis. wydawcy) z osady Kosmówka, powiatu przasnyskiego.

Anastazy Albański: Anastazy Albański dnia 21 (bez miesiąca i roku) z Warszawy.

Lucjan Chorazewicz: Dnia 21 (bez miesiąca i roku, dopis. wydawcy) Lucjan Chorazewicz.

Czesław Dołobowski: Dnia 21 (bez miesiąca i roku. Dopis. wydawcy) Czesław Dołobowski z Horzeli.

Ignacy Januszewski: Z powiatu przasnyskiego, wsi Koziczynka wyjeżdża w katorżne roboty dnia 21 (bez miesiąca i roku. Dopis. wydawcy) Ignacy Januszewski.

Str. 52. **Józef Ignacy Łętowski:** Na pamiątkę spędzonych wspólnie chwil w więzieniu cytadeli warszawskiej więzień i wygnaniec współwięźniowi podpis swój kładzie. Łętowski Józef Ignacy. Stu. Uniwers., aresztowany w d. 7 września r. 1863, po ośmiomiesięcznym areszcie wywieziony w Sybir.

Leon Karwowski: Leon Karwowski.

Leonard Pawłowski: Leonard Pawłowski z miasta Rudzinowa.

Hieronim Orłowski: Hieronim Orłowski, powiatu przasnyskiego z wsi Rzuski Wólki, dnia 21 (bez miesiąca i roku).

Str. 53 i 54. **Teodor Kozyrski.**
Ks. P. Krajewski.

Fotografie 53 i 54.

Str. 55. **Michał Sobolewski.** Napisał w książeczce Sztambuchu nuty, zatytułowane „Śpiew więźnia” z odpowiednią dedykacją. Fotografia 55.

Str. 56. **Hipolit Sosnowski.**
Józef Szymański. } Fotografia 56.

Str. 57. **Tadeusz Wołuński.**
Jan Chybalski (podpis nieczytelny). } Fotografia 57.
Leon Konall (podpis nieczytelny).

Str. 58. **Ludwik Lenczowski.**
Michał Pijari (?) major włoski } Fotografia 58.
(podpis i cały tekst włoski
pisany bardzo nieczytelnie).

Str. 59. **Józef Mollnar:** Erinnerung an den gemeinschaftlichen Kerker in der warschauern citadelle von Jozef Mollner de Czernelhara (Szulc) official der Thus Eisenbahn gebürtig von Fünfkirchen Paczer Komitat in Ungarn den 1 april 1864 nach Sibiren geführt.¹

Andrzej Meller: Za doznaną pomoc w niedoli zachowując dozgonną pamięć i wdzięczność towarzysz więzień cytadeli pod Nr. 2. Andrzej Meller.

Madard Rose: Towarzysz wspólnej niewoli pamięci Twej, Kochany Panie Wiktorze, poleca się, na co starać się będzie zasłużyć. Madard Rose w cytadeli warszawskiej, mieszkaniec powiatu bialskiego, wsi Kijowca.

Str. 60. **Ks. Ignacy Lojola Szymański:** Dnia 23 marca 1864 roku odprowadzają mnie w katorżne roboty na lat 8. X. Ignacy Lojola Szymański.

R. Lisowski: Prawdziwej przyjemności doznałem przez te dni parę w pańskim towarzystwie, która do śmierci zostanie w mej pamięci. Dnia 23 marca 1864 r. R. Lisowski.

¹ Znaczy: Pamiętka wspólnego więzienia w cytadeli warszawskiej Józefa Mollnara z Czernelhary (Szulc), oficjała (szefa) kolei nad Taisą, urodzonego w Pięciu Kościołach Paczer, w Komitacie na Węgrzech 1 kwietnia 1864 wysłanego na Sybir.

Tytus Szankowski: Kochajmy się, a okowy pękają. Tytus Szankowski.

Al. Pajewski: Pamiętaj Ojczy, o towarzyszu niewoli. Al. Pajewski 1 kwietnia 1864 r.

Str. 61. **Stanisław Janowski:** Na pamiątkę wspólnej niewoli w cytadeli warszawskiej wywieziony do Syberji w gubernię tobołską. Warszawska cytadela d. 17 marca 1864 Stanisław Janowski.

Zygmunt William: Oby Bóg Wszechmocny pozwolił jeszcze zobaczyć nam się wolnymi, lecz wolnymi do czego dziś wszyscy oddychamy. Zygmunt William z Księstwa Poznańskiego, wysłany w Sybir do katorgi na lat 10.

Jan Politowski: Na pamiątkę wspólnej niewoli w cytadeli, wysłany w katorżne na lat 10 Jan Politowski z Lipnowskiego.

Str. 62. **Włodzimierz Wyrzykowski:** W pamięć wspólnej niewoli i chwili wyjazdu do Rosji przyjemnie nam wpisać się w pośród drogich rodaków. Wyrzykowski Włodzimierz i Karol Trantadt. Cytadela d. 8 marca 1864 r.

Karol Trantadt. Jak wyżej Włodzimierz Wyrzykowski,

Alfred Ezdzer: Dulce, decorum est pro patria et libertate mori. Alfred Ezdzer.

Paweł Majkowski: Współtowarzysz Paweł Majkowski.

Str. 63. **Ludwik Edmund Zalcman:** Ludwik Edmund Zalcman, jeometra przysięgły, rodem z Piotrkowa Trybunalskiego, aresztowany w Kujawskim dnia 7 września 1863 r., skazany na lat 6 w Sybir do robót ciężkich, pozostawia matkę i babkę 95-cio letnią, polecając się pamięci, wywieziony dnia 1 czerwca 1864 r. L. E. Zalcman.

Teodor Biniakowski: Z Poznańskiego budowniczy, z Nakła Teodor Biniakowski w kraju aresztowany dnia 6 września, skazany na Sybir, polecając się pamięci dnia 1 czerwca 1864 r. T. Biniakowski.

Str. 64. **Konstanty Kossakowski:** Wiktorze! Chcesz pisać, Śpi na dnie serca przytomna uczuć piosenka, Sroga, jak szatan dzika, jak bluźnierca, Szalona, jak losu ręka. O był

czas inny, czas sercu miły... Nie tak jak dzisiaj srogi i zimny. O był lud inny, dziś wśród mogiły Grobowe tylko brzmią hymny. Dnia 18. 3. 64. Na pamiątkę wspólnej niewoli. Konstanty Kossakowski.

Str. 65. **Józef Dann:** Towarzysz niewoli Józef Dann. D. 3. 4. 64 roku. Józef Dann.

Antoni Trzeciński: Towarzysz niewolnik D. 4. 4. 64 roku Antoni Trzeciński.

A. Zimmermann: Kapitan ułanów wojsk polskich, mający lat 16. Cytadela 3. 4. 1863 r. A. Zimmermann.

Samuel Sydon: Towarzysz niewoli. Cytadela d. 3. 4. 64 r. Samuel Sydon.

Str. 66. **Ludwik Brochocki.** Towarzysz niewoli moskiewskiej. Cytadela dnia 4. III. 864 r. Ludwik Brochocki z Czerskiego.

Szwejkowski: Na tym cmentarzu pamiątek więziennej niedoli niech i mój kamień leży. Czy go wspomnienia pył skryje lub majowy pluszcz otoczy, rzucam go tu jako dług życzliwości, koleżeństwa więziennego i przyjaźni. Szwejkowski d. 4. 3 1864.

Rafał Kutzbann: Towarzysz niewoli moskiewskiej d. 4 marca 64 r. Rafał Kutzbann.

Str. 67. **Anastazy Bisdorff:** Więzień polityczny i towarzysz niewoli moskiewskiej. Cytadela dnia 4. 4. 64 A. Bisdorff z Łęczyckiego.

Stanisław Wnoczyński: Towarzysz niewoli. Cytadela 3. 4. 64. Stanisław Wnoczyński.

Szczepan Wiśniewski (W podpisie raczej czytać należy: Wiźniewski. Dopis. wydawcy): W podróży jako niewolnik z Kalisza do Tobolska. Warszawska Cytadela d. 4 marca 1864. Szczepan Wiśniewski.

Wł. Majewski: Racz wspomnieć towarzysza niewoli. Wł. Majewski.

Str. 68. **Edmund Grzędziński:** Edmund Grzędziński, student Szkoły Głównej i aplikant sądowy, aresztowany za S. W. d. 30 stycznia 1864 r. a d. 5 marca t. r. skazany i wywieziony do Modlina. Cytadela Al. d. 4 marca 1864 r.

Stanisław Sikorski: Towarzysz niewoli moskiewskiej. Cytadela dnia 3. 4. 64 r. Stanisław Sikorski.

Juljan Stopycki: Towarzysz niewoli moskiewskiej cytadeli dnia 3. 4. 64. Juljan Stopycki.

Str. 69. **Bronisław Żórawski.** Fotografia 69.

Str. 70. **Emiljan Ostrowski:** Emiljan Ostrowski z Lubelskiego skazany na Sybir do robót na 8 lat do kopalń. Dnia 17 marca 1864 r.

Honorata Zwolińska

Teofila Zwolińska

Flora Czaplic

Gabrjela

Marja

Jadwiga

Anna

na pamiątkę współcierpień w cytadeli d. 4. 3. 1864 r.

Str. 71. **Pinkus Sznicer.** Fotografia 71.¹ Łacińskimi literami pamiątkowe słowa Pinkusa Sznicera tak się dają czytać:

Ich als jidiser Unteroficir bei dei polise zandarmerie las main Andenken bei dei Herrn bekangenachte in der Newola, ojb ich Fart fare noch Siber, gebe Gott, das ich mich noch mit ale in Polen sehe. Pinkus Snicer.

Znaczy:

Jako Żyd podoficer przy polskiej żandarmerji pozostawiam panom moją pamiątkę, których poznałem w niewoli; choć jadę na Sybir, niech Bóg to sprawi, żebym się jeszcze ze wszystkimi w Polsce zobaczył. P. Sz.

¹ Nie mało miałem kłopotu z pamiątkowymi słowami Pinkusa Sznicera. Zaczepiałem jakiegoś inteligenta żyda, by tekst ten przeczytał i przetłumaczył, usłyszałem odpowiedź: nie umiem. Jakiś rzemieślnik żyd coś mi powiedział na to, ale nie wiele. Dopiero student uniwersytetu warszawskiego ks. K. Bień z diecezji kieleckiej przyszedł mi z pomocą. Udał się z tym tekstem do profesora uniwersytetu warszawskiego ks. Jana Stawarczyka i ten przepisał cały tekst łacińskimi literami i przetłumaczył go na język polski. Za tę pomoc Ks. Profesorowi zaznaczam niniejszem serdeczną mą wdzięczność, a ks. Bieniowi za uprzejme pośrednictwo. Wydawca.

Leon Wroskiewicz.
Józef Piątkowski.

Fotografia 71.

Str. 72. **Ks. Kazimierz Loga.** Fotografia 72.

Str. 73. **Kalikst Żardecki** (Nazwisko niewyraźnie podpisane. Dopis. wydawcy). Ojczyzna zbliża do siebie swych dzieci i formuje kółko bratniej jedności, śmiercią jedynie przerwać się mogące. Poświęcenie się dla wspólnej naszej Matki słodzi wszelkie przykre a nawet najprzykrzejsze następstwa. Skazany na lat 15 do kopalni złota, błota i różnych ingrediencji po przesiedzeniu 8½ miesięcy w więzieniu zmuszony opuszczać żonę i pięcioro drobnych dzieci i w dniu 5 marca 1864 r. wydać się w tę podróż chwały dla nas godną. Dni parę przepędzonych w towarzystwie prawdziwych braci czyni prawdziwą i wieczną pamiątkę, zaś ten martwy papier niech przyjmie te kilka wyrazów, które wszelako pamięci, w sercu wyrytej, zastąpić nie są mocne. Uwolniony od śmierci najszczerzem jest mem życzeniem, aby Stwórca dozwolić nam raczył w niedługim czasie obchodzić na ziemi ojczystej uroczystość od dawna pożądaną. Życzy tego, co sobie, co racz przyjąć od Kaliksta Żar...

Str. 74 i 75. **Leon Rolke.** Mój Drogi Wiktorze! Przyjaźń, jaką zawiązaliśmy, poznawszy się w niewoli, jest dla mnie bardzo drogą. Jakoś w towarzystwie Twojem czas ten, który, jakkolwiek przykry, szedł nam dość mile i zostanie bogaty we wspomnienia na przyszłość. Zapewniam Cię, iż przyjaźni mej dla Ciebie ani czas, ani przestrzeń nigdy nie zatrze. Tej samej wzajemności i pamięci Twojej polecam się i życzę, byś jak najprędzej powrócił na łono rodziny. Żegnam Cię w chwili wyjazdu na Sybir. Twój szczerzy przyjaciel Leon R... Cytadela d. 9. 2. 64.

Str. 76. **Szymon Zbrożek.** Życia ludzkiego takie są skutki, że po radościach następują smutki, a gdy smutkom już jest zadość, po smutkach wraca się radość. Szymon Zbrożek. B. M. S. Cytadela 9 II 864.

Str. 77. **Paweł Sörenhoff.**

Abram Ozepobitin (podpis niewyraźny.

Stanisław Dymiński.

T. Sibowicz.

Fotografia
77.

Str. 78. **Henryk Chepert** (podpis nieczytelny).

Grzegorz Suski.

Aleksander Neumann.

Bronisław Karwowski.

Fotografia
78.

Str. 79. **Piszczałowski:** Jak zimny kamień na grobie oparty Czasem przechodnia napisem zatrzyma, Tak Ty, przyjacielu, gdy przejrzysz tę kartę, Obyś tklivemi czytał oczyma. Cytadela dnia 24 czerwca 1864 Piszczałowski, porucznik kawalerji z oddziału Krysińskiego.

Józef Łyskiera. Nie zapominaj o Radomiaku i o poruczniku oddziału Czachowskiego Józefie Łyskiera, D. 6. 6. 1864.

Str. 80. **Władysław Smalczyński.**

I. Siekierzyński.

A. Krzywiński.

Fotografia 80.

Str. 81. **Jan Minaxowicz:** Przez miesiąc wspólnej niewoli w cytadeli powziąłem dla Pana serdeczną przyjaźń i szczerzy szacunek; gdziekolwiekbyśmy się w życiu później spotkali, co przecież niemożliwem nie jest, bądź Pan pewny, że zawsze tę samą przyjaźń i szacunek znajdziesz we mnie. D. 9 stycznia 1864 roku Jan Minaxowicz z Czerskiego. (Podpis niewyraźny. Czy nie Minasowicz)?

Walenty Baracz: Walenty Baracz z Krakowskiego. Cytadela dnia 1 lipca 1864 r.

Str. 82. **Juljan Minasowicz:** Na pamiątkę poznania się naszego w kozie, a przyjaźni, związanej w nieszczęściu wspólnem, zamieszczam swój podpis, życząc Panu, Kochany Panie Urbański, najlepszego powodzenia. Julian Minasowicz z Czerskiego D. 9. 1. 64 r.

W. Wyn... (nazwisko niewyraźnie podpisane i, zdaje się urwane. Dopis. wydawcy) D. 18. 1. 64 na pamiątkę wspólnej niewoli w cytadeli z życzeniem szczęścia i wyzwolenia.

Str. 83. **T. Krubilski:** Na pamiątkę wspólnej niewoli d. 15. 12. 63. T. Krubilski.

Smoliński. (Podpis pod zdaniem T. Krubilskiego bez żadnego tekstu).

J. Kok. (Podpis niewyraźny): Miej podpis jednego nieznanego miateżnika. 15. 12. 63.

Cezarja Słupska:¹ Ty jesteś wdowcem, ja się panną mienię... (W dalszym tekście niektórych słów nie można przeczytać.

Str. 84. **I. Hornowski.**

Jan Ob... (podpis niewyraźny). } Fotografja
E. Ostrowski. } 84.

Str. 85. **H. Waszkiewicz:** Na pamiątkę wspólnej niewoli. Szczery przyjaciel H. Waszkiewicz. Cytadela 1863 roku.

A. Piszczatowski:

Gdy na to pismo rzucisz miłym okiem,
Wspomnij niekiedy w lubem oddaleniu,
Że chociaż Ciebie nie dosięgnę wzrokiem,
Przytomnym będziesz w mem wyobrażeniu.

Na wieczną pamiątkę. Cytadela dnia 1 lipca 1864 r.
A. Piszczatowski, porucznik oddziału Krysińskiego z Podlaskiego.

Str. 86. **Michał Narkiewicz:** Wpisuję Ci się, Kochany Kolego więzienia, na pamiątkę naszej niewoli moskiewskiej w cytadeli, wspomnij więc chwile czasem spędzone. D. 18. 12. 63 r. Michał Narkiewicz.

Juljan Kurtz: Dla pamięci życzliwy towarzysz więzienia w Cytadeli Juljan Kurtz.

Antoni Sikorski: Na pamiątkę wspólnej niewoli szczerze kochający Cię Antoni Sikorski w Sybir dnia 31 grudnia 1863 r.

¹ Cezarja Słupska od 21 wrz. 1863 r. była pod sądem polowo wojennym, w listopadzie 1863 r. była skazana na zesłanie do Rosji, do Sztambuchu Wiktora Urbańskiego wpisała się 14 grudnia 1863 r.

Str. 87. **Henryk Pniewski:** W dzień wyjazdu na Sybir, prawdziwie życzliwy współtowarzysz niewoli w cytadeli i Przyjaciel Henryk Pniewski. D. 26 listopada 63.

Ludwik Owczarski: Ja jadę, Ty zostajesz, życzę Ci więc jak najprędzszego oglądania dzieci Twych; chwile, które spędziliśmy z sobą, zostaną mi pamiętne, ja znów proszę Cię, pamiętaj o mnie. Ludwik Owczarski. D. 26. II. 63 r. W cytadeli warszawskiej.

Leon Rolke: Na pamiątkę wspólnej niewoli w cytadeli warszawskiej. Towarzysz i przyjaciel Leon Rolke. D. 30. 11. 63 r.¹

Str. 88. **Draskowicz Franciszek.** „Franz Draskovich de Drakostjan capitain von Wilhelm Regimente der k. k. österreichen Armee in Pest wohnhaft Un garn”.²

Ludwik Zaremba: (Nazwiska podpis niewyraźny i niepełny) Jako dawny kolega kreślę te parę wyrazów w dowód wiekopomnej pamięci po zejściu się losem w cytadeli szczerzy przyjaciel Ludwik Zaremba. Cytadela Warszawska d. 10. 11. 1863.

Henryk Chowaniec: Kilka dni spędzone z osobą pańską będą dla mnie niezatarte w pamięci, choć w tak krytycznym położeniu, ale Bóg da zobaczyć się jeszcze kiedyś wolnymi. Henryk Chowaniec w Baronowie w Galicji.

Str. 89. **Władysław Miecznikowski.**

Bolesław Niedźwiedzki.

Nikodem Fałęcki.

Fotografja
89.

Str. 90. **Ferdynand Gajewski.**

Walery Tański.

Paweł Naprawski³ (podpis nieczytelny).

Fotografja 90.

¹ Na akta Leona Rolke trafiłem w paru woluminach A. A. D. Warsz. („Osoboj Kancelarji” Nr. 183 i inne). Był aresztowany przez Rosjan w wielkim cząstkowym oddziale wojennym jako „insurgent”, odesłany do cytadeli. W czerwcu 1863 r. akta sprawy przekazane zostały do Polowego Audytorjatu. W woluminie Nr. 180 jest wyrok na Leona Rolke, skazujący go na śmierć przez rozstrzelanie. Ale czy to ten sam Leon Rolke? Dopis autora.

² Zaczy: Franciszek Draskowicz z Drakostjan, kapitan pułku Wilhelma armji austriackiej, mieszkający w Peszcie na Węgrzech.

³ Słowa pamiątkowe, które skreślił w Sztambuchu Wiktora Urbańskiego węgier Paweł Naprawski (?) w języku węgierskim, nie mało przyczyniły mi

Str. 91. **Klemens Suzal** (podpis nieczytelny).
Władysław Pade.
August Grammesse.¹ i ² } Fotografja 91.

Str. 92. **Ks. Firmin Mędrkiewicz,**
 bernardyn.
Krasowski (inicjał imienia niewyraźny). } Fotografja 92.

kłopotu, zanim zdobyłem je w tłumaczeniu polskim. Z kłopotu tego wybawiła mnie p. Janina Briesemeister, urzędniczka Biblioteki Narodowej w Warszawie, która uprosiła brata swego p. Henryka Briesemeistra i ten łaskawie nam dostarczył tego tłumaczenia. Za tę uprzejmość i usługę, dla dobra ogólnego wyświadczoną, pp. Briesemeister wyrażam niniejszem serdeczne moje podziękowanie. Dopis. wydawcy.

Tłumaczenie słów pamiątkowych Pawła Naprawskiego brzmi, jak następuje:

Byłem u powstańców polskich w obozie, ale spotkało mnie nieszczęście, bo dostałem się do niewoli Moskalom.

Przyjacielowi w niedoli piszę słowa pamięci, żeby przy następnej widzeniu się naszym sprawił radość koledze Pawłowi Naprawskiemu.

Warszawa Cytadela 10 list. 863 r.

¹ Słów pamiątkowych, które skreślił w Sztambuchu Wiktora Urbańskiego August Grammesse, tłumaczenia z języka francuskiego dokonała Matka Michaela Moraczewska, Jeneralna Przełożona Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, za co wyrażam Najprzewielebniejszej Matce serdeczne podziękowanie. Tłumaczenie to brzmi, jak następuje:

August Grammesse na pamiątkę mego uwięzienia w cytadeli warszawskiej, skąd byłem uwolniony i odesłany do Francji. Podczas mego uwięzienia byłem nader szczęśliwy, gdy spotkałem tam p. Urbańskiego, człowieka pełnego dobroci, z radością bowiem widzę ludzi, którzy rozumieją swe stanowisko patrioty i więźnia. August Grammesse. 11 listopada 1863 r.

² W A. A. D. Warsz. w woluminie „Osoboj Kancelarji...” Nr. 178 znalazłem o p. Auguście Grammessie, że był poddanym francuskim z m. Oranti, grawerem, aresztowany 4 czerwca 1863 r. w czasie bitwy pod Ignołomniem. W czasie badań przyznał się, że był w partji powstańców, dokąd odprowadził swego kolegę, ale jakoby (słowa z aktu wypisane) nie miał być zaliczonym do żadnego oddziału wojsk i nie miał żadnej broni. Taką relację zdał wojenny naczelnik oddziału radomskiego (do niego należało całe Radomskie i Kieleckie) 8 lipca 1863 r. Nr. 4217 do specjalnej kancelarji, utworzonej przy namiestniku Królestwa Polskiego dla spraw czasu wojennego.

Str. 93. **Leopold Telakowski.**
Seweryn Chłopicki.
Ka Dückert (podpis niewyraźny
 czy nie **Karol Dekert?**) } Fotografja 93.

Str. 94. **Wiktorja Stecka.**¹
Róża Cygańska.
Ignacy Kryzenta. } Fotografja 94.

Str. 95. **Leopold Folkierski, s. Józefa.**

Wiersz do Bociana.

. . . w obce kraje²
 . . . miłe są zwyczaje
 . . . zimno krew tu zetnie
 . . . strony letnie
 . . . miłszy jest nad maj
 . . . Ojców kraj
 . . . niewdzięczny lotem gromu
 Zdala gniazda, zdala domu,
 Nim powrócisz, umrzej wprzód.
 W piekle dręczy boleść wściekła,
 A ja bym nie rzucił piekła,
 Gdybym z piekła wiódł mój ród
 Słyszysz? Słyszysz? jak Cię goni—
 Głos niw, jezior i ustroni?
 Czekaj synu, w zlej nas doli,
 Nie zostawiaj, bo to boli
 Twoje serce jest jak mur!
 Bo kto musi w cudu kraje
 Lecieć, serce mu się kraje,
 Łez wylewa gorzkich źrój,
 Ty nie tęsknisz, ty nie płaczesz,
 Klaszczesz dziobem i kołaczesz,
 Jakbyś w kraj powracał swój.

¹ W A. A. D. w woluminie „Osoboj Kancelarji...” Nr. 183 natrafiłem na jeden moment przeżyć Wiktorji Steckiej, że mianowicie była pod sądem od 2 sierpnia 1863 r. Od tego przeto terminu musiała być więziona, choć mogła być w więzieniu i dużo wcześniej. Dopis. wydawcy.

² Cały brzeg tej 95 str. wilgoć, zdaje się wyjadła. Dopis. wydawcy.

Na pamiątkę krótkich chwil poznania i wspólnej niewoli niniejszy wiersz poświęcam przyjacielowi i współnikowi w nieszczęściu. Dnia 18 marca 1864 r. L. Folkierski.¹

Str. 96. **Ignacy Cholewiński.** Fotografia 96.

Str. 97 i 98. **Ks. Stanisław Korecki.** } Fotografia
Alfons Osmolski. } 97 i 98.

Str. 99. **Feliks Gajewski:** Towarzysz niewoli moskiewskiej wysłany na Sybir d. 5 marca 1864 r. Feliks Gajewski.

Feliks Staniszewski: W dowód niewygasłej pamięci towarzysz niewoli i przyjaciel. Staniszewski Feliks d. 10 marca 1864 r.

Wincenty Bądkowski: Na pamiątkę spędzonych chwil niewoli podróży na Syberję. Dnia 27. 3. 64. Wincenty Bądkowski.

Aleksander Śliwowski: Poleca się łaskawej pamięci Szanownego Kolegi niedoli, Kochanemu Wiktorowi, jadący na Sybir na posilenie. D. 12 lipca 1864 r. Aleksander Śliwowski z Krasnostawskiego.

Str. 100. **F. Kapiński** (podpis nieczytelny). } Fotografia
Józef Zagrzewski. } 100

Str. 101. **Karol Rokke:** Karol Rokke, technik gorzelnictwa z Siadecy w powiecie olkuskim.

Karol Ruciński: Karol Ruciński z Olkuskiego na Sybir.

Jan Ożarowski: Ożarowski Jan z Podlaskiego, podrevisor. Na Sybir.

Józef Łętowski: Józef Łętowski, student Akademii. Na Sybir.

¹ Leopold Folkierski, na którego pojedyncze epizody lat 1863 i 1864 natrafiłem w A. A. D. Warsz. („Osoboj Kancelarji...” Nr. 179 i 182) był synem Józefa, pochodził ze szlachty, liczył wówczas lat 41, zawodu nauczyciel, pod sądem od 11 listopada 1863 r. Osądzony był razem z ks. Kazimierzem Łogą 16 kwietnia 1863 r. w Łęczycy. Zdaje się, że to był wyrok nie jedyny, że później jeszcze L. Folkierski był pod sądem i miał nowy wyrok. Dopis. wydawcy.

Teodor Kozyrski: Kozyrski Teodor, wygnaniec polityczny polski, profesor Szkoły Narodowej, później w Paryżu, osądzony na szubienicę przez Borozdyna w Radzynie, zesłany na 20 lat do katorgi przez Berga.

Leon Psarski: Leon Psarski, kolega w więzieniu z Krakowskiego Strzegowa p. Pilica. 4 na 5 maja 1864 wywieziony.

Str. 102. **Aleksander Kazanecki:** W dowód pamięci tę parę wyrazów umieszcza Aleksander Kazanecki z Sieradzkiego, wysłany na Sybir w dniu 25 maja 1864.

Zygmunt Paszkowski: Na pamiątkę wspólnych cierpień umieszcza Rusin Zygmunt Paszkowski, wysłany na osiedlenie w Sybir w dniu 25 maja 1864 roku.

Włodzimierz Petrow: Włodzimierz Petrow, odjeżdżając na Syber do robót, poleca się pamięci dnia 25 maja 1864 r.

Henryk Konieczny: Towarzysz niewoli mosk. w cytadeli. Dowódca oddziału Nr. 2-go w powiecie piotrkowskim porucznik Henryk Konieczny. Na ośm lat do ciężkich robót w Sybir.

Obca ręka dopisała w ramach nad nazwiskiem Koniecznego: znany w okolicy jako pierwszy zdrajca! (Czy to był niesmaczny żart czy prawda, trudno o tem coś powiedzieć. Dopis. wydawcy).

* * *

Teraz podajemy 46 zdjęć fotograficznych 47-miu stronic Sztambuchu.¹ i ²

¹ Dwie stronic, po 3 wiersze zapisane, złączone są w kliszy cynkowej w jedną.

² Uczucie patriotyczne i cześć dla cierpienia, wypowiedzianego w Sztambuchu, nakazywałyby wszystkie karty tej jedynej pod słońcem polskim pamiątkę powstania styczniowego pozostawić w fotografiach. Koszta wszakże nakładu nie pozwoliły nam na to. Zdecydowaliśmy się na fotografię prawie połowy Sztambuchu i to podajemy na następnych 46-ciu stronicach „Dwóch Odczytów”.¹

¹ Ojcu Feliksowi, gwardjanowi klasztoru o.o. Franciszkanów w Warszawie, za ułatwienie nam technicznej strony odfotografowania 47-iu stron „Sztambuchu” tą drogą bardzo serdecznie dziękujemy. Dopis. autora.

Towarzy medoli przybyły z Moskwy
 do Sydadelli po 14 miesiącach więzie-
 nia z powodu orkaronu a prze-
 szedłszy na 5 lat do Katorgii
 na Sybir odrony po konfirmacji
 wypuścił ich z więzienia pod № 2
 na Orwaszku - polica w Tachawijja-
 mizu i przyjami-

2 15 Kewca 1864 v.

3
 I Państwo: Michał i Prokasz
 parafii Dobryń w Diekanacie
 Leczawski Leczawski Dyceji
 Płockiej

Dumetia w. modicior.

Biur trawcy z Buzgim nibeie we Wroclaw
Wroclaw przez strachy, spiorera
Wroclaw badawczym, w swoim umyśle
Knięzo, przytomie okierowa =

Siódmo to niejczyta ze uż użniucha.
Ma być to użniucha użniucha

Na kwazi wybiegł rumieniec
Czerwko, wstąpił jemu nabrysta

Czyli to wolności jemu zabrzęta?
nie, to narodowy wiośnica.

nie, w narodowy wieniec,

Bo leto kraj bravi svojich mrtuje
nimen. Sla Kingo Katerze

Prad iurpioniam on rapanije

Taka to gatah silna na duska

1.

Wolega Wierenny
2 Powiatu Przemyskiego

Judith B. B. B. B.

St Lawrence Co

W pracy indy i w trasach gościnnych
w miejscach niezagranych
w jej ciele, upiśnięcie się dla prze-
życia. Kobieta. Wiersze. Wiersze
dla. Wiersze. Wiersze. Wiersze
Wiersze. Wiersze. Wiersze. Wiersze
Wiersze. Wiersze. Wiersze. Wiersze

Mijs enid 2 enid 10 10 enid
 Paj moja kama 10 10 enid

Large shape houses the danger -

Priglasenie, jako praznici.

George Washington University

my dear Dorothea.

[illegible]

McKinnon's Paraphrase: Haggadah

IC Prima et Secunda
 resurrectionis mundi via
 48/1864 Adam Le...
 6.
 Nie nie wiążę tak przysięgi
 Jak niepięć wspólny karu
 adwój Aleksandra
 Nr 2 dnia 21 marca
 1864
 Maciej...

Pamiątka wspólny niewoli -
 dnia 29/64 r.
 na Osmach
 Cykadeli - 2. Wiktor...
 Jak nie wiążę, wspólny niewoli, nie
 nie i nie wiążę niewoli. Loda polu
 rz bratniej przysięgi i pamiątki, wstę
 ny nad Cykadeli nad niewolami.
 Farmaceuta Roman Jencel
 29/64 r.
 Pamiątka wspólny nie
 woli.
 na Osmach w Cykadeli 29/64
 Jencel
 Pamiątka niewoli
 Pamiątka niewoli
 Pamiątka niewoli 29/64

Świeżość rzadką
pod № 2 w Kozie
pamiętej mnie. —
Józef Migdałski
w z. gastywina XII
Dnia 26. Lipca
1864. roku

Świeżość i ja też
w Kozie i dziś jadę na
Sybici 26 Lipca
1864. ro

Przeistaw Thichowski

27

Przyjmuje do przyjazdu pamięka
Ciebie i nasze wspomnienie
że jedno cierpieliśmy wzięcie
przyjmuje prosi od swojego imienia

Cytrada dnia 4 Czerwca 1864.

Wiktoria Thichowski

Trwamy w wzięciu
w Cytradeli w Warszawie
okazy na 10 lat w ciele
roboty —

dnia 13. 64 r

Kupny w
w Thichowski

28.

Obecnie przyjacielom
i całej rodzinie do god-
nego - J. S. G. G. G. G.
D. 15/2000
1864 r.

Pamiętka Towarzysza nie-
woli x Lyladelli dnia 22/6/4 r.
skazanego na Sybir
Wojarski

29.

Napamiętkę towarzys-
zowi cierpien
Pradumia
Józef Lyski
Władysław Tarkowski
Dnia 6 Lipca
1864

Adolf Machora
26/7/64 r.

30.

Na pamiątkę wspólniej
mięsi w Cytadeli.

Dnia 6/4 64 r.

Walerjan Kieruloff.

Na pamiątkę wspólniej
woły na bieżący — na ślasko
Katoziny Adam Łoś.

34.

Wiedzieliśmy i mielibyśmy
wiedzieliśmy na bieżący
Lis i pamiątkę.

Do niej podpisany Marek
mister mianu w mieście Radom
mam spowiadanie na
pamiątkę pamiątki bopracu
wstąpienie dla bieżący
wstąpienie, potem w y his ma
raki regie.

Dnia 15 Maja 64 r. Adam Czerwinski.

35.

"Wierzę... w ciat emarkwyde
 wos łamie" tak nas curę ego
 stołowie; — a więc stnie
 wielomij w pręgiat emark
 twych wos łamie nasre...
 d. 12 lipca 1864 r.
 (w porównaniu wyjazd na
 Sybir.) Wpiszliński.

Poleca się Tarkawij Pawłowi
 Sawanym Wierżnia w
 kadet i Aleksandryjskiej — Jha
 samy na lat sześć w Sępy
 Sybiru do Katornyj 1864 r.
 jako Officer. Leontowinowa
 Sybiru Aleksandryjskiej 1864 r.
 Edward Gebbert

42.

Kochany kraj nasz miłoscią naszą
 Stole to miłosci naszą
 Kiech zgini staba ruskiej przestole
 Taka dewiza serc naszych głębi.
 Obyś wisi. Polska wolna była
 Nam nam dąsał o łamie,
 Smieć się w Sybir dąsał namyś sile
 Kiedyś tak kiedyś się już nie stanie
 Tutto sadzono, a dnie ulatę
 My ciągle jesteśmy si niewoli
 I z dni tych głębia wieli i lata
 Cias nie wolności naszą kielich
 Hurra więc kielich myśli na krogi
 Kiech nam serce serc nie trzyma,
 Kiedyś się miem, kiedyś się trzyma
 Poprawiamy nas i serce wolności, potęgi
 Stany, chciwci i dalekich stron Sybiru...
 — Cyta dala dnia 14 Maja 1864 r.
 #2. Kowalski
 Aleksandryjskiej i Damskiej

43.

Półdłunę chętnie dawać, koczując
 Na nas koczując do Ręgi, która
 Do nas koczując do Ręgi, która
 Do nas koczując do Ręgi, która

Cyrylleta J. Czerwinski 1864 r. Alasawa
 Alasawa

Koczując u nas lat 2 do cyrylleta, r.
 1864

Władysław J. Czerwinski
 ca. 1864 r. Alasawa

Józef J. Czerwinski

Józef J. Czerwinski

1864 r.

Ja koczując sierpień, a dobry kraj pociąg
 Ja koczując sierpień, a dobry kraj pociąg

Cyrylleta 1864 r. Józef J. Czerwinski

Napomnięta miwoli węgla

1864 r. Ostrawa

48

W polu widać widać: 1. 1. 1.

Ja koczując sierpień, a dobry kraj pociąg

Ja koczując sierpień, a dobry kraj pociąg

Ja koczując sierpień, a dobry kraj pociąg

Ja koczując sierpień, a dobry kraj pociąg

Ja koczując sierpień, a dobry kraj pociąg

Ja koczując sierpień, a dobry kraj pociąg

Ja koczując sierpień, a dobry kraj pociąg

Ja koczując sierpień, a dobry kraj pociąg

Ja koczując sierpień, a dobry kraj pociąg

Ja koczując sierpień, a dobry kraj pociąg

Ja koczując sierpień, a dobry kraj pociąg

48

Pamiętnka Mirosława
Mosińskiego Hipolita
Cytań 11. 4/64

Jestem (wraz z Waltem) dyktantem
Pomarskiego zastępcy na Główny
orzędowy z zastępcą pamiętnik
swiętego dobru w Górnym
Kazie miszeczliwym...
Cytań 11. 4/64
Józef Tymański...

56.

Jako Towarzysze wspólnego życia
i niedoli w cytań w Górnym
Kazie te puste i...
Cytań 11. 4/64

Józef Tymański

Na pamiętnkę wspólnym
wzajemności i miłości

Jan Chybański

W. Trątkowski

11. kwietnia 1863r.

Pamiętni w opatungu
młoty - w Górnym
Kazie - 11. 4/64
W. Trątkowski 57.

Omne ministerium quod fata Valli
Deum prociat a T. removeat
Paulus Sörenhoff
Magist. Pharmat.

Astrucio Insuper in Germania
instituta nel Esercito Sardiniano
nel 1800. Capitano e Polaco 1861-
Heinrich Dornowski Bur.
Eggenmüller 1864. Insuper M. Dornowski
Datoras Sylburg -

77.

Lycas Fredricus moral-
micius a mic wali
porastij rufu rufu
Cyndus 22. Sylburg 1864
Heinrich Dornowski

22. Sylburg 64. na państwowy
Saski Gmory

Fominus ricordi
Alexander Mennery
2. Sylburg 1864. Sylburg
22. Sylburg 1864.
Fominus mic wali inofficiarius
2. Sylburg 1864.
Fominus Mennery
22. Sylburg 1864.

78.

Należy ci się krzyż
 Smalirynski i pamiątki
 Władysław
 Cytadela 21/6 64r.

Proszę Krach będzie iaspobny pa-
 ciech w memoli nany-
 J. S. Chienyński

Zginety Traje
 Zginety Gretki
 A nasza przyjaźń
 Kiah Traja na ietti
 Kolega niewoli Władysław

1/1864r. J. W. Władysławski
 10 Sybir -
 nie miarowanie
 80.

Na pamiątkę wspólnej
 niewoli w Cytadeli War-
 sawskiej -
 20 64r. J. Władysławski

W. J. Władysławski
 J. C. L. Józef Władysławski
 30 64r.

Na pamiątkę wspólnej nie-
 woli w Cytadeli Warszaw-
 skiej -
 30 64r. J. Władysławski

J. Władysławski
 Władysławski

84

Napamniałże grubej niemieckiej
w cytadeli warszawskiej
Klemens Bura
z Galizji.
Bynajmniejżarowi a ja idę
na Sybir
Madsy am Pade.

Souvenir De la Citadelle De
Varsovie, Moi Auguste Grammes
j'y ai été détenu et mis en
liberté et renvoyé en France
pendant ma détention j'ai été
très heureux d'y rencontrer
M^r Urbanowski homme rempli
de bon sens et c'est avec plaisir
que je vois des hommes qui
compréhendent leur position
de patriotes et de prisonniers.

Auguste Grammes 91.

Wyprowadzając na Sybir z prasy 92
zostawiamy sobie siedzącego w cytadeli
Wiktora Urbańskiego z prasy
X. Kłimowski z prasy
z prasy
Kolegowie! lat kilka w Sio
w Radomiu. las chwał a tyśmy
wspólnie drżeli. W ciemności
w cytadeli Warszawskiej.
Wich i tak będzie
zamyślenie nasze
Kochajmy się wzajemnie
Boimy się jedynemu ciemności
Jednej rzeczy.
Cóżbyś nie zrobił.
Wzrostamy w. 13 listopada 1863.
Wzrostamy 2. 26. 1. m. 1.
Wzrostamy 1863.
Wzrostamy 1863.
Wzrostamy 1863.
Wzrostamy 1863.

Na lawre pragne
 Póścić Ci miłość moją
 A chwila rozejrzała się
 Moje nie gdzie spotkała
 D. 12 63 Wiktoria Stecha
 Brać! kochać miłość moją
 Chciał nie miłość miłość moją
 Przyjść stać się miłość moją
 Długo miłość miłość moją
 D. 12 63 Wiktoria Stecha
 Na lawre pragne
 Póścić Ci miłość moją
 A chwila rozejrzała się
 Moje nie gdzie spotkała
 D. 12 63 Wiktoria Stecha

Na lawre pragne
 Póścić Ci miłość moją
 A chwila rozejrzała się
 Moje nie gdzie spotkała
 D. 12 63 Wiktoria Stecha
 Brać! kochać miłość moją
 Chciał nie miłość miłość moją
 Przyjść stać się miłość moją
 Długo miłość miłość moją
 D. 12 63 Wiktoria Stecha
 Na lawre pragne
 Póścić Ci miłość moją
 A chwila rozejrzała się
 Moje nie gdzie spotkała
 D. 12 63 Wiktoria Stecha

PROCES WOJENNO SĄDOWY WIKTORA URBAŃSKIEGO w latach 1862—1865.

Z wynurzeń współtowarzyszy niewoli, przeżywanej w cytadeli, jeden słyhać głos z dwustu zgórą piersi różnej narodowości i różnych stanów, o dużych moralnych walorach Wiktora Urbańskiego. Uważam za właściwe przekazać następnym pokoleniom jego ciężkie blisko 4-ro letnie przeżycia od chwili zaareztowania aż do zesłania. Odtworzyłem je z akt archiwalnych. Jeśli dla rodziny tego Czcigodnego Syberjaka te wspomnienia bolesne będą miłą niespodzianką, to cieszy się wydawca zgóry, bo tego właśnie pragnął, przerywając poźółkłe karty archiwalne.

Badanie śledcze prowadzone było w Warszawskim Sądzie Poprawczym 2 rewiru m. Warszawy 2 (14) stycznia 1862 r. z więzienia śledczego przyprowadzono Wiktora Urbańskiego, który zeznał, jak następuje:¹

„Nazywam się Wiktor Urbański, mam lat 42, jestem katolikiem, urodziłem się w Wierzbicy, gubernji radomskiej. Rodzicami moimi byli Michał i Apolonja z Gajewskich małżonkowie Urbańscy, którzy teraz mieszkają w Łży, gdzie ojciec był kasjerem miejskim, obecnie jest już emerytem... Oprócz mnie było jeszcze w naszej rodzinie 4 braci i 2 siostry. Bracia: Ignacy jest wójtem gminy w gubernji lubelskiej, Józef jest proboszczem w Końskich, Leon w Sielpi, powiatu opoczyńskiego, nauczycielem w szkole powszechnej, Franciszek

¹ A. A. D. Warsz. Wojenno Sudnoje Dieło, rieszonnoje w Polewom Auditorjatje i konfirmowannoje gławno komandujuszczim warsz. wojen. okruga Nr. Nr. 2060, 2061, 2062. (Razem zawierają 1224 kart, przeważnie arkuszowych). Na podstawie tych akt możnaby napisać o Wiktorze Urbańskim całą książkę.

prowizorem aptekarskim w Końskich. Siostry moje: Eleonora wyszła za mieszczanina łżeckiego Franciszka Librowskiego, Marianna — za gorzelanego Pękalskiego we wsi Bujak, powiatu opatowskiego. Ja byłem najstarszy.

„Od trzech miesięcy jestem wdowcem, żonaty byłem z Katarzyną, siostrą burmistrza miasta Łża Franciszka Ochynskiego... Mieliliśmy dwie córki: Michalinę lat 18 i Melanę lat 16, obydwie panny... Jestem szlachcicem, ale dokumentów na to nie posiadam. W gimnazjum radomskim skończyłem 5 klas. Pracowałem początkowo w gminie Łża, później przez 2 lata przy gubernjalnym architekcie w Radomiu. Następnie byłem 3 lata wójtem w gminie Sieciechów, następnie kasjerem miasta Łży przez lat 6 do 1850 r... W jakiś czas znów wróciłem do Rządu Gubernjalnego w Radomiu na urzędnika, gdzie byłem sekretarzem wydziału leśnictwa, od 1859 r. zostałem archiwariuszem tamże z pensją roczną 2400 zł. i dotąd pozostawałem na tem stanowisku.

„O ograbieniu poczty między Opatowem a Ostrowcem dowiedziałem się w krótkim czasie w rządzie gubernjalnym. Było to $\frac{z\ 28\ na\ 29\ paźdz.}{z\ 9\ na\ 10\ lut.}$ 1 i 2 Zabrano 9195 rubli $38\frac{3}{4}$ kopiejek, w toku sprawy suma ta wskazana na 10931 rubli 39 kopiejek.

„6 stycznia (n. st.) 1862 r. o 6 rano przysli do mnie do mieszkania inspektor policyjny Dobrzyński i major żandarmerji ze swymi podkomendnymi i aresztowano mnie wtedy. Z początku nie wiedziałem o przyczynie mego aresztowania. Naczelnik poczty Koźmiński zapytał mnie, czy dostałem co pieniędzy od Franciszka Witkowskiego, które pochodzą z grabieży kasy... Nazajutrz 7 stycznia wywieziono mnie do Warszawy”...

Drugie badanie Wiktora Urbańskiego odbyło się 3 (15) stycznia 1862 r.

¹ Poczta szła z Opatowa do Ostrowca.

² Rząd narodowy bardzo potrzebował pieniędzy na prowadzenie powstania. Od pierwszych przeto manifestacji, które były przygrywką do przyszłych walk o wolność Ojczyzny, skąd się dało, zabierano siłą gotówkę z rosyjskich państwowych instytucji. Dopis. wydawcy.

2 sierpnia 1863 r. Nr. 6078 komendant warszawski ukonstytuował sąd wojenny, który składał się z wojskowych: prezesa (podpułkownika Dobrowolskiego) i 6-ciu asesorów oraz jednego audytora (tj. fachowca prawnika) razem 8 osób. Przytem sąd ten otrzymał nakaz, aby w procedurze zastosował porządek czasu wojennego, wyrok podlegać będzie confirmacji. Wówczas Wiktor Urbański więziony był na odwachu warszawskiej aleksandrowskiej cytadeli i poprzestawał na warunkach, jakie rząd dawał tamtejszym więźniom. Sąd był ustanowiony przy warszawskim Ordonanshauzie, później przy urzędzie komendanta warszawskiego.

Jak widać z urzędowej odezwy rządu gubernjalnego radomskiego do komisji sądu wojennego przy warszawskim Ordonanshauzie z 19 (31) sierpnia 1863 r. Nr., 37984, Wiktor Urbański ostatnio zostawał podarchiwistą wydziału skarbowego w radomskim rządzie gubernjalnym z 360 rubli pensji rocznej, należącej do X klasy urzędów.

Sąd wojenny rozpoczął swą czynność 7 sierpnia 1863 r. zapytaniem czy podsądni zadowoleni są ze składu sądu. Odpowiedzieli, że tak.

Podsądnym na ławie oskarżonych zasiadało w tej sprawie 5-ciu.

12 (24) marca 1864 r. był badany Wiktor Urbański przez komisję sądu wojennego przy zarządzie warszawskiego komendanta. Zeznania robił w języku polskim.¹ Badanie to było po 27 miesiącach więzienia. Nie przyznał się do niczego. W resumé sprawy jest wzmianka, że W. Urbański obok dwóch córek miał jeszcze syna Ferdynanda.

Wyrok, ogłoszony 31 sierpnia 1864 r., pozbawił Wiktora Urbańskiego wszystkich praw stanu i zesłał na Syberję do katorgi w fabrykach na lat 8.

Sprawa poszła do Polowego Audytorjatu.

Referat Polowego Audytorjatu na 72 kartach arkuszy, datowany 6 listopada 1865 r. Nr. 1970, o wszystkich 5-ciu obwinionych ma na marginesie karty 262 confirmację

¹ A. A. D. Warsz. W. S. Dzieło Nr. 2062 k. 72--74.

namiestnika hrabiego Berga: Zgadza się (soglasen), niżej data 9 (21) listopada 1865 r. Referat wrócił od namiestnika do Audytorjatu 16 grudnia 1865 r.

W referacie tym W. Urbański ma trzy imiona: Wiktor, Rejcheld i Tomasz. Zastosowano do niego § 83 i 96 I księgi Wojenno Karnej Ustawy, 15, 133, 2210 i 2113 § Kodeksu Karnego i Poprawczego. Wniosek Polowego Audytorjatu względem W. Urbańskiego, przyjęty przez Berga, brzmiał: pozbawić go wszystkich praw stanu i zesłać do katorgi do jednej z fortec syberyjskich na lat dwanaście.¹ Tę ostateczną decyzję ogłoszono skazanemu 1 grudnia 1865 r.

Warszawski komendant 9 grudnia 1865 r. Nr. 10246 pisze do głównego szefa sztabu warszawskiego wojennego okręgu, że W. Urbańskiego odesłał do warszawskiego punktu zbornego zsyłanych, skąd ma być skierowany przez rząd gubernjalny grodzieński do urzędu tobolskiego (w tobolskij prikaz) o zesłanych dla umieszczenia skazanego w katordze.²

W drodze na Syberję z więzienia w Moskwie Wiktor Urbański wysłał przez prokuratora urzędu gubernjalnego prośbę do cesarza o ulaskawienie. Z tego podania widać, że, zanim doczekał się wyroku, skazującego go na 12 lat katorgi, W. Urbański siedział lat 4 w cytadeli.

Prośba ta, datowana $\frac{28 \text{ gr. } 1865 \text{ r.}}{9 \text{ st. } 1866 \text{ r.}}$ w Moskwie, w zamku więziennym,³ została bez skutku.

Po tej prośbie jest wszyty papier (w niewłaściwe miejsce, dopis. wydawcy) Michaliny i Melanji Urbańskich, wysłany $\frac{25 \text{ wrz.}}{7 \text{ paźdz.}}$ 1864 r. do jenerała audytora Połtoranowa wkrótce po wyroku, przed confirmacją, w którym piszą, że matkę straciły na 3 miesiące przed zaarrestowaniem ojca, ojciec uwięziony przed 3-ma laty, obecnie skazany na 8 lat katorgi, cały majątek ojca skonfiskowany, są sierotami i bez żadnych środków do życia, proszą przeto, aby katorgę Audytorjat zamienił ojcu na zesłanie, żeby razem z ojcem mogli pojechać i dzielić jego los wygnańca.

¹ Op. c. k. 168.

² Op. c. k. 324 b.

³ Op. c. k. 329—331.

Skutek tego papieru był taki, że Audytorjat z 8 podniósł katorgę na lat 12 i Berg zatwierdził ten wniosek 9 listopada 1865 r. Wyrok stał się prawomocnym 16 grudnia 1865 r. O dalszych losach Czcigodnego Skazańca akta te nic już nie mówią więcej.

SPIS NAZWISK, WYMIENIONYCH W NINIEJSZEJ PRACY

	Str.		Str.
A.		Barabasz Walenty	57
Abelewicz Józef	275, 333	Baracz Walenty	397
Abelewicz Ludwik	360	Baranow	257, 314
Abicht Henryk	174	Baranowski Teodor	383
Abratowski Edward	39, 106	Barciński Franciszek	210
Adamczyk Adam	222	Bartliński Ignacy	92
Akliński Antoni	333	Bartosik Michał	57, 88
Aksamitowski Antoni	203, 210	Bartoszewicz Gundolf	83
Albański Anastazy	391	Bartoszewicz Józef	63
Albedyński	300, 323, 345, 371, 377	Barzykowski St.	388
Aleksander II cesarz	352	Bądkowski Wincenty	402
Ambroszkiewicz Kacper	45	Beczkwicz Zygmunt	20, 21, 23
Ambrożek Antoni	88	Bereśniewicz bp	295, 296
Ambrożewicz Antoni	88	Bergel	325, 326
Ambrasiejus Wincenty	212	Berleński Antoni	89
Andruszczenko Aleksander	338	Bernheim	139, 356
Andruszkiewicz Wojciech	66	Bernikowicz Konstanty	298, 362
Andrzejewski Stanisław	57	Bethe Kajetan	195
Andrzejewski Wiktor	327	Bethier Józef	42, 71
Antonelli	177	Białas Stanisław	22
Antonowicz	22	Białasowa Wanda	22
Antulski Michał	46	Białkowski Leon	146, 201
D'Artuzzi	181	Białobrzski Antoni	66, 109, 150, 177
Augustowicz Felician	76	Biedrzyński Felician	362
Augustynik Grzegorz	41	Bielawski Wacław	256
Awejde	178	Bieliński Ksawery	153
Azarjusz protojerej	163	Bieliński Marcei	101
B.		Bielski Seweryn	211
Bagiński Henryk	133	Bieroński Nestor	41
Bajkowski	198	Bierzański	341
Balcerowski	198	Bijasiewicz Marjan	211
Bandurski Władysław	21	Bil Wojciech	57
Bańkowski Feliks	83	Bilewicz Fortunat	295
		Biniakowski Teodor	393
		Bisdorfh Anastazy	394

	Str.		Str.
Bitis	150, 175	Bryński Stanisław	261
Bliziński Wacław	244	Brzóska Stanisław	77, 104, 109, 114, 141, 143, 153, 158, 179
Bloch Tomasz	206	Brzozowski Jan	77, 384
Błarzewski Józef	76	Brzózys Aleksander	220
Bławdziewicz M.	27	Budgin Saturnin	331
Bobotek Paweł	205	Bukiewicz Prosper	89
Bochenek Jan	202	Bukowski Stanisław	93
Bocheński Aleksander	194	Bukraba Kazimierz bp	256
Bochwicowa Janina	22	Bułat	148
Bogucki Stanisław	76, 217	Burhardtowa Janina	22
Bohdanowicz	150	Burzyński Józef	46
Bojanowski Bolesław	202	Buterlewicz Jan	330
Bojarski W.	387	Byszewski Józef	386
Bokalski Maksymilian	207, 213, 225	Byszewski Konstanty	101
Bołdok Ludwik	46		
Boublewski Andrzej	283, 328	C.	
Borelowski	175	Castano Fasola	230
Borkowski Jan	362	Celiński Franciszek	95
Borkowski Jerzy	194	Cetkowski Aleksander	103
Borowski Kacper bp	22, 125, 311, 312, 315	Charkiewicz Walerjan	313, 323
Boruciński Antoni	213	Chelmiński Adam	213
Borusewicz Kazimierz	223	Chepert Henryk	397
Bosak generał	154	Chłapowski	198
Bowkiewicz Józef	282, 347	Chłopicki Seweryn	401
Boudou Adrian	145, 370, 376	Chłopski Józef	133
Bozde Michał	205	Chmielewski Antoni	211
Bożek Antoni	215	Chmielewski Franciszek	95
Brauliński Ignacy	95	Chmielowski Antoni	225
Brauliński Jan	225	Chodupski Modest	73
Braun Ludwik	83	Chodyński Zenon	75
Brański Walerjan	198	Chodźkowa Olimpia	198
Brelowski Roman	129	Chojecki Konstanty	46
Brensztejn Michał	22	Cholewiński Ignacy	402
Bresneck Emil	384	Chorazewicz Lucjan	391
Briesemeister Janina	400	Chowaniec Henryk	399
Briesemeister Henryk	400	Chrapkiewicz Franciszek	83
Brochocki Ludwik	394	Chrempiński Mateusz	95
Brodowicz Maciej	300	Chruszczew	149
Broks Alojzy	8	Chrzyszcz Józef	239
Broniszewski Ludwik	76	Chwała Bartłomiej	72
Brudzyński Franciszek	41	Chybalski Jan	392
Brückner	147	Chyczewski Jan	46
Brylski Eljasz	382	Chyliczkowski Jan	77
Byndza Dionizy	213	Ciągliński Izidor	57, 389

	Str.		Str.
Cichoński Antoni	22	Dąbrowski Józef	217
Ciecierski Faustyn	132, 155, 182, 192, 193, 194	Dąbrowski Stanisław	93
Ciecierski Stanisław	155	Dekert Jan	155
Cieplak Jan arcbp	12	Delert Andrzej	104
Cieszyński Franciszek	40	Deluga Władysław	220
Cieszyński Nikodem	145	Dembowski Leon	191
Cybulski Ludwik	386	Derfler Ludwik	40
Cycen Nikodem	360	Deskur	179
Cydzik Stefan	27	Dębicki Ildefons	71
Cygańska Róża	401	Dębek	156
Cygański Stanisław	383	Dębiński Karol	238
Cyrański Józef	211	Dębowski Kazimierz	205
Cyrański Wincenty	89	Dębowski Marjan	261
Cytowicz	158	Diakiewicz Ferdynand	360
Cywiński Franciszek	247	Łłuski Bolesław	150, 175
Cywiński Stanisław	19	Dmowski Roman	31, 131, 376
Czacki Tadeusz	156	Dojniak Wincenty	327
Czajewicz Ludwik	95, 103	Dołęgowski Paweł	96
Czajkowski Józef	95	Dołobowski Czesław	391
Czapczyński Hipolit	89	Donat	230
Czapczyński Walenty	58	Downarowicz Stanisław	331
Czapiński	179	Draskowicz Franciszek	399
Czapla Józef	58	Dresler Jan	384
Czaplic Flora	395	Drewnowski Rafał	39
Czarnowski Julian	223	Drużyłowski Władysław	156
Czartoryski Adam	148	Drzewiński	350
Czerkiewicz Bogumił	8	Dubiecki Marjan	147, 159, 184
Czerniawski Ludwik	39	Dukwitz Stanisław	388
Czerwiński Franciszek	46	Dulinin	320
Czerwiński Józef	105	Dumania Jan	260
Czyrkow	372, 373	Dunajewski Albina kardynał	178
Ćwikliński Józef	40	Dutkowski Piotr	101
Ćwikliński Józef Kalasanty	40	Dużyński Walery	58
		Dückert K.	401
D.		Dyakowski Napoleon	236, 271
Danielewicz Józef	204	Dymiński Stanisław	397
Dann Józef	394	Dynakowski Józef	52, 73, 84
Daulos Józef	360	Dyston Dawid	325
Dąbkowski Edward	239	Dziaszkowski Ferdynand	66
Dąbkowski Mateusz	77	Dziewulski Adam	46
Dąbrowski Andrzej	109		
Dąbrowski Aurelijan	155, 193	E.	
Dąbrowski Bolesław	314	Ekiert Bronisław	240
Dąbrowski Jan	89, 196	Ellert Alojzy	236
		Engall Juliusz	391

	Str.		Str.
Engiel Mieczysław	22	Geryszewski Franciszek	221
Erdman Witold	360	Giegużyński Józef	64, 93
Esman Edward	42	Gierulski Stanisław	337
Extowicz Józef	64	Gieysztor Jakób	179
Ezder Alfred	393	Giller	153, 179
F.		Gintowt Aleksander	301, 360
Fajęcki	147	Glaserowa Marta	22
Fałęcki Nikodem	399	Glibowski Andrzej	211
Falkowski Adam	154, 364	Glibowski Marjan	211
Feliński bp	125, 177, 189	Głaz Antoni	329
Figarski Leon	240	Głogowski Maks.	42, 75
Fijałek Jan	140	Głuchowski Teodor	75
Fijałkowski arcbp	38, 149, 158	Gocel Ludwik	196
Fijałkowski Rafał	332	Godlewski Marceli	145, 225, 255
Fijałkowski Stanisław	58	Godlewski Michał	140, 195
Fijałkowski Zygmunt	207	Godlewski Piotr	74
Fiszer Michał	52	Godlewski Wincenty	84
Fitaszewski Stanisław	379	Goliński Eustachy	47
Folejewski Józef	21	Goljan Zygmunt	145
Folkierski Leopold	401	Goławski Franciszek	47
Foltański Konstanty	89	Gołębiowski Antoni	58
Foltyn Kazimierz	40	Gorczałow	155, 177
Fosiewicz Władysław	198	Gorgoni Sulej	164
Frankiewicz Piotr	77	Gozdalski Mikołaj	317
Frackiewicz Wiktor	236	Gozdowski Feliks	195
Fudalewski Władysław	211	Górecki Tomasz	96
Fulman Leon bp	7	Górski Ignacy	216
Furmanik Adam	214	Górski Piotr	259
G.		Gr... Z.	387
Gajewicz Józef	58	Grabowski Juljusz	52
Gajewski Feliks	402	Grabowski Maciej	245
Gajewski Ferdynand	399	Grabowski Makary	52
Gajkowski Jan	242	Grabowski	244
Galska M.	27	Grajewski Marceli	260
Gan Herkulan	275	Grammesse August	400
Garbaczewski Jan	73	Grankowski Mateusz	43
Gargilewicz Seweryn	52, 84	Grembowski Adolf	47
Garwoliński Jan	214	Grodzicki Wincenty	96
Gasiński Wincenty	40	Grodzki Antoni	84
Gaszye Krescencjusz	66	Grodzki Józef	212
Gawien Wincenty	64	Gromulski Melchior	96
Gawroński Paweł	328	Gronkiewicz Jan	52
Gebbert Edward	389	Gruchalski Marcin	225
		Grudziński Aleksander	67
		Grudziński Józef	205

	Str.		Str.
Gruszka Stanisław	260, 261	Jałbrzykowski Romuald arcbp	9-25, 113, 237, 259
Gryczyński Jan	96	Janczarski Aleksander	67
Grymużyński Paweł	58	Janiszewski L.	157, 388
Grzęgrzółka Jan	47	Jankowski Aleksander	89, 362
Grzędziński Edmund	394	Jankowski Romuald	226
Grzymała Plichta	156	Janowski Józef	178, 179
Gwizdalewicz Świętosław	47	Janowski Stanisław	393
Gucewicz Antoni	67	Jantos Maciej	215
Gutkowski Wincenty	52	Januszewski Ignacy	391
Gutowski Stanisław	203	Januszkiewicz Aleksander	21
Guzowski Józef	47	Jarema	199
H.		Jarmarkiewicz	195
Halecki Oskar	140	Jarniński Franciszek	221
Haller Józef	133	Jarnutowski Adam	84
Handelsman Marceli	138, 139	Jasiński Ludwik	197
Harasimowicz Maciej	158	Jasiński Wł. Br. bp	248, 249
Harczyński Salezy	97	Jaskoliki Wincenty	387
Henkel Jan	384	Jastrzębski Andrzej	47
Hollak Józef	96	Jastrzębski Florjan	84
Hollak Salomon	64	Jaśkiewicz Roch	217
Hołowiński Ignacy arcybp	286, 314	Jaworowski Józef	217
Hoppen Jerzy	22	Jaworski Józef	384
Hornowski I.	398	Jazdzewski Władysław	67
Hryniewicz Adam	223	Jensz	22
Hryniewicz Marcin	327	Jezierska Władysława	231
Hryniewicki Karol bp	145, 338, 346	Jeżewski Józef	334
Hulewicz Witold	22	Jędrkiewicz Roman	97
I.		Judycki	155
Ignaszewski Józef	386	Jundził Władysław	360
Ineman Władysław	40	Jurgiewicz Jan	362
Issajewicz Władysław	300	Justynowicz Wincenty	47
Iseppi Adolf	229	Juszyński bp	37
Iszora Stanisław	154	K.	
Izydorezykowa Stanisława	22	Kaczkowski	31
J.		Kaczmarzski K.	389
Jabłonowski	150	Kaczmarzski Korneli	59, 90
Jabłoński Piotr	53, 157	Kaczorowski Ignacy	97
Jacewicz Cyprian	283, 330	Kaczyński Apolinary	226
Jackowski Maksym.	158, 159	Kaczyński Modest	216
Jadochowski Anatazy	78, 102	Kadaniński Ludwik	387
Jagodziński Teofil	96	Kajruksztó Józef	204
Jakubowicz Wojciech	97	Kakowski kardynał	256
		Kaliński biskup	125

	Str.		Str.
Kalisty Andrzej	97	Kołodziejski Walenty	43
Kamiński Jan	300	Kołodziński Julian	390
Kamiński Ignacy	84	Kolyszko Bolesław	180
Kamiński Jan	362	Komenda Franciszek	215
Kamiński Ludwik	53	Komorkiewicz Adam	90
Kantak Kazimierz	158	Konarski Agapit	174
Kapiński F.	402	Konarski Agrypin	109, 114
Karczewski Adolf	386	Konieczny Henryk	403
Karpowicz Bronisław	300, 362	Konall Leon	392
Karpowicz Julian	329	Konstanty książę	287
Kartowicz Józef	232	Konopacki Stanisław	234
Karwowski Bronisław	397	Konopczyński Władysław	134, 135, 184, 192
Karwowski Józef	331, 360	Kopciehowski Aleksander	283, 338
Karwowski Leon	391	Kopytyński	195
Kasprzycki Mateusz	90, 103	Korczewski Jan	234
Katyll Jan	206	Korecki Stanisław	402
Katyński	39	Korejwa Ksawery	164
Kaufman	276, 304	Korniłow	147, 180, 272, 273, 280, 286
Kazanecki Aleksander	403	Korolec Józef	22
Kędzierski Józef	59	Korolec Leon	39, 102
Kielch Władysław	390	Korsakow	288
Kielbasa Bronisław	256	Korycki Franciszek	197
Kieroński Aleksander	48	Korytkowski Seweryn	217
Kietasiński Stanisław	217	Korzybski Antoni	205
Kijowski Djonizy	195	Kosecki Władysław	90
Kiliński	132	Kosta Józef	43
Kirchner	19	Kostkowski Józef	217
Kiselew	177	Koszutowski Adam	207
Kisiel Antoni	230	Kościakowski Stanisław	22, 315
Kisielewski Józef	67	Kossakowski Konstanty	393
Klecki Henryk	332	Kowalczyk Filip	239
Klicki Franciszek	48	Kowalewski Feliks	53
Klimkiewicz Władysław	43, 101	Kowalewski Marcin	72
Kłopotowski Leonard	48	Kowalski Michał	205
Kłos Julusz	22	Kowalski Teofil	206
Knapieński Paweł	43	Kownacki Józef	203, 206, 222
Kobierski Michał	73	Koziejewski Szymon	48
Kobiński Ignacy	67	Kozłowski Władysław	391
Kobyliński Piotr	101	Kozłowski arcbp	289, 308, 309, 344
Kochanowicz Wincenty	43	Kozłowski Augustyn	53
Koćmierowski Stanisław	223	Kozłowski Kazimierz	74, 330
Kok J.	398	Kozłowski Szymon	360
Kolasa Ksawery	43	Kozyński Teodor	391, 403
Kołataj Hugo	155		
Kołodziejew	150		

	Str.		Str.
Koźmian Adam	301, 360	Kurzyna Jan	226
Kożuchowski Józef	48	Kutzbann Rafał	394
Krajewski Paweł	78, 391		
Krasicki bp	156, 357	L.	
Krasiński bp	110, 125, 282, 346	Lambert namiestnik	150
Krasowalski	400	Lamparski Stanisław	234
Krasiński Zygmunt	383	Langkamer Stanisław	215
Krasuski Ignacy	78	Lango Julian	385
Krąszewski Ludwik	84	Laskowski Stanisław	180, 208, 215
Kriczyński	290	Lasocki Ignacy	221
Krinkow	199	Laurysiewicz	149
Kroczewski	200	Lebiedziński Ludwik	67
Kropiwnicki		Lelewel Joachim	148
Krubilski T.	398	Lenczowski Ludwik	392
Kruszewski Wawrzyniec	109	Lenkiewicz Michał	78
Krużmanowski August	153	Lenkiewiczowa Helena	239
Krysiński	153	Leon XIII Pp.	129, 131
Krynryczki	387	Leśniowski Józef	100, 191
Kryzenta Ignacy	401	Lewandowski Wawrzyniec	49, 109, 114, 153, 179
Krzywicki Jan	64	Linden	198
Krzywiński A.	382	Liniewicz Jan	79, 102
Krzyżanowski Stan.	157, 384	Linkiewicz Józef	221
Kubicki Antoni	204	Linkin	351
Kubicki Paweł bp	9, 113, 115, 121, 123, 124, 125, 143, 310, 313, 314, 315, 316, 319, 320	Lipiński Mateusz	54, 85, 326
Kubina biskup	258	Lipski August	44
Kucharski Józef	85	Lipski Czesław	234
Kuczyński Stanisław	204	Lisikiewicz Adam	382
Kulaszyński Mikołaj	48, 78	Lisowski R.	393
Kulesza Antoni	195	Loga Adam	198, 199
Kulesza Jan	300, 362	Loga Kazimierz	396
Kulesza Józef	221	Londzin Józef	250, 251
Kulickowski Jan	234	Lorentz Stanisław	22
Kulakowski Antoni	300, 362	Lüders	177
Kulakowski Ludwik	303, 304, 305, 306		
Kulakowski Romuald	149	Ł.	
Kunciewicz Florjan	329	Łabęcki Ludwik	218
Kurakin	193	Łapiński Szymon	65
Kurczewski Jan	347, 351	Łapot Mikołaj	216
Kurkiewicz Jan	48	Ławcewicz Dominik	329
Kurkowski L.	382	Ławryniewicz Jeży	327
Kurtz Julian	398	Łempicki Stanisław	303, 362
Kuryłłowicz Antoni	9	Łęski Józef	387
		Łętowski	357

	Str.		Str.
Łętowski Ignacy	391	Małaczewski Eugenjusz	31
Łętowski Józef	402	Małyszewicz Jan	300
Łokuciewska	22	Manelski Walenty	54
Łomnicki Michał	149	Mańkowski Benwenuty	109
Łopalewski Tadeusz	21, 22, 23	Marchowski Adolf	387
Łosicki Wiktor	39	Marcinkowski Franciszek	68
Łosiński Augustyn bp	8, 243	Marcinowski Jan	85
Łubieński bp	125	Marczeński Antoni	387
Łuczycki Zdzisław	218	Marczewski	179
Łukomski Stanisław bp	8	Marecki Antoni	383
Łupiński Mikołaj	68	Marek ksiądz	155
Łyczewski Maurycy	59	Markowski Antoni	90
Łyczywski Walenty	385	Marja	395
Łyskora Józef	397	Maron Władysław	208
M.		Markiewicz Jan	265
Machnikowski Ryszard	218	Matejko	130, 131
Machocki Stanisław	256	Matkiewicz Józef	208
Maciążkiewicz Antoni	68	Materski	22
Maciejewicz Stanisław	13	Mateuszczyk Rajmund	259
Maciejewski Adam	208	Matraś Stanisław	79
Mackiewicz Antoni	150, 151, 152, 158, 179, 180, 181	Matschkal Carl	382
Maculewicz	22	Maykowski Jan	178, 179
Magnuski Władysław	68	Muzulewicz Feliks	338, 339
Magnuszewski Józef	59	Mazurkiewicz Andrzej	238
Majarski Konstanty		Mazurkiewicz Antoni	382
Majerczak Maciej	41	Medeksza	151
Majewski Antoni	109	Mejer	132, 182
Majewski Józef	388	Meklenburg Franciszek	388
Majewski Konstanty	158, 301, 337	Meller Andrzej	392
Majewski Roman	191	Menta Paweł	389
Majewski Walenty	239	Merklein Kazimierz	214
Majewski Wł.	394	Merlin	193
Majkowski Paweł	393	Metelski Jan	49
Makarewicz Romuald	109	Meysztowicz Aleksander	21
Makarewicz Szymon	283, 362	Męcki	179
Makarij	290	Męczyński Piotr	97
Makarow	193	Mędrkiewicz Firman	98
Makulec Ignacy	79	Miaskowski Witold	44
Malanowicz Aleksander	60, 90, 192	Michalkiewicz Kaz. bp	21, 113, 310
Malecki Benedykt	194	Michalski Julian	44
Malecki Jan	21	Michalski Narcyz	79
Malinowski Bernard	193	Michałowski Daniel	104
		Miecznikowski Władysław	399
		Mieczynski Adam	387

	Str.		Str.
Mierzyński Ludwik	85	Myszczyński Ignacy	129
Mieszkowski Bolesław	208	Myśliński	38
Migdański Józef	387	N.	
Mikołaj I car	156, 286, 314, 316	Nagrodzki Henryk	208
Mikołajewski Ignacy	389	Nagrodzki Zygmunt	269, 316, 320, 351
Mikoszewski Karol	39, 98, 178, 179	Naprawski Paweł	399
Milbert Dominik	204	Naraziński Ignacy	44
Miller Antoni	192	Narębski	22
Milkowski Stanisław	27, 126	Narkiewicz Julian	337
Miłowidow	110	Narkiewicz Michał	398
Minasowicz Julian	397	Narwid Konstanty	212
Minaxowicz Jan	397	Nawrocki Stanisław	13
Mioduszewski Stanisław	98	Naworowski Kajetan	195
Mirski Światopełk	234, 271	Neumann Aleksander	397
Miszkiel Wincenty	65	Niedźwiedzka Józefa	27
Misky W.	27	Niedźwiedzki Bolesław	399
Młeczek Józef	49, 161	Niemeksza	274, 281, 282, 289, 290, 301, 312, 313
Młeczek Karol	49	Nienaltowski Eugenjusz	86
Młynarczyk Julian	240	Norejko Izidor	364
Mocarski Ludwik	226	Nostitz Jackowska St.	27
Moczulski	350	Nowacki Tomasz	49
Moczydłowski Seweryn	60	Nowicka Stefanowicz A.	27
Moderski Józef	54	Nowakowski Dionizy	226
Molecki Tomasz	74	Nowakowski Franciszek	49
Molle Ludwik	218	Nowakowski Marcelli	255, 256
Moller	150	Nowek Michał	54
Mollnar Józef	392	Nowicki Ignacy	68
Moncewicz Joachim	336	Nowicki Józef	328
Monteuffel	233	Nowicki Leon	362
Moraczewska M.	400	Nowiński Franciszek	391
Morelowski Marjan	22	Nowodworski Michał	86
Mosiński Ignacy	109	O.	
Mosołow	147, 180, 286	Ob... Jan	398
Moszczeńska Iza	266	Ochman Kazimierz	192
Moszyński Władysław	383	Ojrowski Jan	388
Mościcki Aleksander	23	Olechnowicz Kajetan	303
Mościcki Henryk	140, 141	Olechnowicz Michał	362
Mościcki Wiktor	54	Olskiński Ludwik	212
Mroczkowski Marcin	386	Olszański Ignacy	126
Mścichowski Leonard	226	Olszewicz Franciszek	209
Murawjew	110, 272, 286, 338		
Muśnicki Dowbór	133, 375		
Mysłowski Erazm	79		

	Str.		Str.
Olszewski Stefan	22, 86	Pawłowski Mateusz	214
Olaj Antoni	50	Pawłowski Michał	50
Omiński Antoni	192	Pawłowski Paweł	60
Opolski Mateusz	251	Pechieski Jan	386
Orłowski Hieronim	391	Perzo Dominik	364
Orłowski Józef	209	Petrow Włodzimierz	403
Orłowski Witold	237	Petrykowski Tomasz	218
Osiński Eljasz	79, 98	Piasecki Andrzej	44
Osmolski Alfons	402	Piasecki Bronisław	204
Ossowski Józef	55	Piaszczyński Michał	224
Ostrowski	119, 390	Piątowski Józef	396
Ostrowski Dionizy	212	Piętowska Walerja	239
Ostrowski E.	398	Piechieski Jan	386
Ostrowski Emiljan	395	Piechieski Stanisław	386
Ostrowski Franciszek	218	Pielaszewski Piotr	221
Ostrzeszewicz Henryk	41	Pierzchalski Maciej	55
Osuchowski Antoni	252	Pierzchała Aleksander	256
Oszkowski Ksawery	388	Piesewicz Marek	90
Ośmiałowski Makary	44	Pietkiewicz	290
Owczarski Ludwik	399	Pietraszewski Jan	22
Ozepobitin Abram	397	Pikulski Stanisław	380
Ożarowski Jan	402	Piłsudski Jan	21

P.

Pacula Bolesław	234	Pinakiewicz Euzebjusz	91
Paczewski Feliks	60	Pinakiewicz Ludwik	68
Pade Władysław	400	Pingwarski Aleksander	391
Paderewski Ignacy	31, 119, 131	Piotrowicz Stanisław	301, 302, 303, 313, 315, 343
Padlewski Zygmunt	154, 179	Piotrowicz Wiktor	22
Pajduk	179	Piotrowski Józefat	60
Pallulon Mieczysław	338	Piotrowski Stanisław	344, 380
Pankowski	39	Piszczałowski	397
Pańko Józef	246	Piszczałowski A.	398
Parafiński Kazimierz	104	Pius IX Pp.	275
Pardo Stanisław	224, 237	Pius X Pp.	129
Parczewski Andrzej	91	Pius XI Pp.	11, 129
Paszkowski Leopold	44	Piwarski Konstanty	60, 192
Paszkowski Zygmunt	403	Pleszczyński Adolf	218
Paszukanis Franciszek	213	Płonkowski Hipolit	195
Paśnikowski Julian	50	Podgórski Placyd	55
Patkowski Aleksander	242	Pniewski Henryk	399
Patro Jan	50	Podbielski Karol	101
Paweł car	155	Podgórski Marcin	169
Pawłowski Leonard	391	Politowski Jan	393
		Pomaski Feliks	86

	Str.		Str.
Pomichowski Jan	86	Radziwończyk Józef	329
Pomieczowski Jan	382	Radzyń	179
Pomirski Antoni	203, 209	Rakielewicz Eugenjusz	335
Pomirski Stanisław	86, 109	Ramorino	196
Popiel Ignacy	74	Rancans Józef	8
Popiel arcbp	125, 144	Rapacki Karol	101
Popławski	385, 386	Ratyński Edward	22
Popławski Elekt	195	Rawicki Franciszek	245
Posobkiewicz Stan.	91	Rawko Józef	338
Potapow	287, 292, 304, 315, 317, 354	Rempalski Alfons	80, 105
Potocki Artur	130	Renner Kacper	55
Półkowski Jakób	206	Repnin	135, 184, 185, 193
Pruss Serafin	75	Reszeć	320
Prusski Piotr	79	Retke Stanisław	238
Prügel Antoni	241	Rewera Antoni	242, 260
Prystor Aleks.	21	Reyman Franciszek	200
Przesmycki Jozafat	283, 329	Rogacki Czesław	209
Przeworski A.	388	Rogoński	179
Przeździecki Henryk bp	8	Rogowski Wojciech	219
Przybylski Wacław	174	Rogoziński Franciszek	86
Przybyłowski Franc.	91, 109, 143, 192	Rogoziński Teodor	75, 103, 109
Przybyszewski	320, 346, 358, 377	Rokke Karol	402
Przygodzki August	22	Rokoszy Józef	239
Przyłęcki Stefan	242	Rolke Leon	396, 399
Psarski Leon	403	Romer-Ochenkowska	22
Puczkowski Leonard	79, 102	Ropelewski Antoni	55
Puławski Kazimierz	155	Ropp bp	236
Puszkina-Musin	310	Rose Madart	392
Pytlewski Karol	222	Rosiński Ignacy	388
Pyzalski Feliks	68	Rostkowska Janina	22
Pyzowski Wład.	227	Rostkowski Jan	80, 382

R.

Racinowski Kandyd	80	Rowiński Julian	374, 382
Raczkiwicz Wład.	21, 261	Rozpędowski Mikołaj	76
Raczkowski Ignacy	98	Rozwadowski Józef	80, 105
Raczkowski Teofil	154	Rózgo Ignacy	364
Raczyński Kazimierz	127	Różycki Walerjan	45
Radowicz	181	Rubażewicz Onufry	362
Radzicki Andrzej	55	Rubsza Albert	327
Radzikowski Wiktor	222	Rubsza Albin	274, 362
Radziukinas Maciej	65	Ruciński Karol	402
Radziszewski Jan	102	Ruciński R.	22
		Rudnicki Adam	45
		Rudnicki Antoni	45, 72

	Str.		Str.
Rudzki Wiktor	102, 382	Siedlecki Wincenty	214
Ruszkowski Józef	69	Siekierzyński I.	397
Ruszye Ferdynand	22	Siekierzyński Józef	99, 104
Ruśkiewicz Albin	389	Sienkiewicz Henryk	119, 228, 252
Rybiński	200	Siennicki Bronisław	227
Rybka Stanisław	205	Sierakowski Anicet	73, 179, 180
Rycerski Adam	60, 192	Sierociński Jan	156, 157
Rydz Śmigły E.	261	Siewers	287, 351
Ryglewicz Jan	209	Sikorski Antoni	398
Rylski Piotr	80	Sikorski Marceli	107
Ryłkowski Antoni	61	Sikorski Stanisław	395
Rymowicz Jan	331	Siła Nowicki	22
Rynkiewicz Feliks	65	Siwecki Hipolit	364
Ryttel Adam	98	Siwecki Wojciech	222
Ryx Marjan bp	242	Siwiec Stanisław	239
Rządowski Ignacy	91	Siwiec Wacław	234
Rządowski Leon	80	Skibniewski Kazimierz	99
Rzeszotarski Józef	87	Skierkowski Wiktor	387
		Skimbowicz Hipolit	255
S.		Skiwski Michał	65, 93
Sadowski Bolesław	224	Skłodowski Jan	50
Sadowski Jan	235	Skorkowski S. K. W. bp	195, 196
Saliński Ludwik	209	Skorupka Ignacy	202, 233
Samulewicz Józef	295	Skórzyński Filip	50
Sandomierski Józef	45, 72	Skrobecki Roch	87
Sarkander Jan	250	Skrzynecki	195
Sarnecki Samuel	194	Skulski Ludwik	41
Satalecki Ludwik	41	Skwara Paweł	219
Sawa	155	Sledziwski Piotr	22
Sawicki Adam	22	Słabowski Paweł	61
Schamburg	243	Słapezyński Alojzy	219
Sendys Franciszek	234	Słomczyński Aleksander	50
Serementa Wincenty	69	Słomczyński Feliks	51
Serewiński Mateusz	81	Słowakiewicz Wiktor	206
Sęczykowski Ferdynand	270, 274, 283, 293, 303, 304, 313, 315, 317, 326, 338, 345, 362, 363, 370, 378	Słupska Cezarja	398
Sękowski Antoni	210	Słupski Karol	99
Sękowski Tomasz	65, 93	Smaleczyński Władysław	390, 397
Sibowicz T.	383, 397	Smarzewski	158, 159
Sidorowicz Onufry	328	Smoleński Julian	56
Siedlecki Grzymała	143	Smoleński Maciej	56
		Smoliński Teodor	389, 398
		Smorezewski Artur	313, 362
		Smólczyński Józef	210
		Smółka Marcin	75

	Str.		Str.
Smyjewski Jan	390	Strzałko Franciszek	283, 328
Smykowski	258, 280	Studencki Aleksander	192
Sobieszczański Marjan	203	Studnicki W. G.	284, 313, 352, 355, 358—361, 363—371, 374, 376, 377
Sobolewski Augustyn	335, 368, 370, 374	Studziński Tomasz	195
Sobolewski Michał	392	Studziński Wacław	227
Solarski Franciszek	223	Stychel Antoni	234, 237
Solecki Bazyli	382	Suchański Eugenjusz	382
Soltan Władysław	251, 257	Suchomlinow	245
Soroko J.	372	Suchozanet Mikołaj	148
Sosnowski	39	Suliński Stanisław	210
Sosnowski Hipolit	392	Sumiński Rajmund	200
Sotkiewicz Antoni bp	7, 113, 188	Surma Stanisław	239
Sörenhoff Paweł	397	Suski Grzegorz	397
Stalka Tomasz	69	Suzal Klemens	400
Staniewicz Witold	21	Swiacko-Swiackiewiczowa Marja	22
Staniszewski Feliks	402	Sydon Samuel	394
Stankiewicz Adam	293	Sykulski Kazimierz	243
Stankiewicz Józef	199, 200	Sylwestowicz Ignacy	195
Stański Franciszek	274	Symon Franciszek	308, 309, 317, 344
Starzyński	200	Sypniewski Józef	76
Staszewski Wacław	116, 123, 124	Syski Aleksander	210
Staszyc Stanisław	156	Syski Hieronim	210
Stawarczyk Jan	395	Syrkin A.	289, 298, 326
Stecka Wiktorja	401	Szablowski Wincenty	328
Stecki Józef	38, 69	Szabrowski	39
Stecki Wojciech	328	Szabrański Władysław	99
Stefanowski Władysław	93	Szacki Piotr	390
Stejbokówna Janina	244	Szaniawska Laura	383
Stebliń Kamenskij	299	Szaniawski Stanisław	179, 207
Stelmaszczyk Antoni	69	Szankowski Tytus	393
Stemkiewicz Adam	293	Szczecnowicz Stanisław	237
Stemler Józef	251	Szczepaniakowa Antonina	239
Stencal Roman	382	Szcześniak Władysław	238, 255
Stepniewski Jan	92	Szczepański Józef	61
Stepniewski Jakób	61	Szczepański Karol	62
Stępowski Antoni	70	Szczutowski Walerjan	388
Stępowski Ludwik	207	Szelkowski Józef	87
Stojanowski Adam	389	Szepietowski Aleksander	265
Stopczyński Julian	395	Szepietowski Paweł	81
Storożenko	287, 289, 324, 351	Szersznik Leopold	250
Strachowski Dominik	61	Szlagowski Antoni bp	239
Strojnowski Augustyn	61, 75	Szmejter Franciszek	56, 106
Strymowicz Jan	206		

	Str.		Str.
Szmidel Antoni	105	Świerczyński Tytus	390
Sznicer Pinkus	395	Świeży Ignacy	250
Szokalski Ksawery	156	Świrski I.	113
Szokalski Leon	81		
Szot Eustachy	51	T.	
Szpaderski	145		
Szpot Ignacy	81	Tabeński	350
Sztralłowa Aniela	22	Tański Walery	399
Szubstarski Edward	219	Tarejwa Maksym	109, 114, 152
Szubstarski Tadeusz	379	Tarkowski Władysław	387
Szujpa Michał	271	Tarnowski Julian	45
Szukalski Paweł	81	Tarnowski Stanisław	113, 134
Szumański Feliks	71	Tatare Antoni	65, 94
Szumer Józef	81	Tatarynowicz	320
Szuścicki Antoni	337, 374	Tatkiewicz Paweł	62
Szutowicz	320	Telakowski Leopold	401
Szwejnec Edward	239	Tertine	260
Szwejkowski	384, 394	Tiunin	299
Szwejkowski J.	389	Źuchowski Bronisław	387
Szwertberg Eugenjusz	271	Tokarz Wacław	140
Szydłowski Marjan	22	Tolstoj A. D.	338
Szydoczyński Józef	81	Tomaszewski Antoni	70
Szykanowski Norbert	330	Tomaszewski Fortunant	303, 362
Szylejko Jakób	271, 332, 338	Tomaszewski Mateusz	195
Szymański Adam	242	Torczyński Tomasz	203
Szymański Benjamin bp	39, 125, 189	Tracewski Klemens	329
Szymański Ignacy	62, 192, 392	Trantadt Karol	393
Szymański Józef	392	Traugutt Romuald	173, 176
Szymański Leonard	82, 106	Trembiński Seweryn	82
Szymkiewicz Kajetan	180, 216	Trepka Ignacy	200
Szymkunas Józef	271	Trepkowski Alfons	255
Szyryn Jan	335, 368	Troszczyński Feliks	51, 82
Szyszkiewicz Wacław	271	Truskolaski Piotr	105
Szyszkowski Ignacy	87	Trzasko Jan	224
Ściegienny Piotr	175, 201	Trzeciński Antoni	394
Ścisłała Dominik	234	Trzemżański Tomasz	87
Ślepownoński Antoni	76	Tułaba Antoni	224
Śliwski Aleksander	402	Tupalski Edward	274, 281, 302,
Śnieżyński Józef	242, 388		322, 370
Światkowski Józef	252	Turant Anzelm	99
Światłowski Teofil	70	Tuszewski Józef	62, 92, 192
Świątkowski Antoni	216	Tutakiewicz Tomasz	92
Świdorski Wincenty	330	Tylli Emiljan	389
Świeca Dydak	73	Tymieniecki Ludwik	99
Świejkowski Jan	194	Tymiński Maciej	62

	Str.		Str.
U.		Wilczewska Helena	22
Ulicki Łukasz	194	Wilczyński Franciszek	153
Ułanowicz Grzegorz	194	Wilewski Narcyz	56
Umiastowski Henryk	234	William Zygmunt	393
Umiński	196	Wilson Edward	384
Uniechowski	22	Winczakiewicz Aleksander	204
Urbarowicz Ignacy	56	Winnicki Zygmunt	219
Urbański Józef	62, 192	Wiśniewski Franciszek	82
Urbański Wiktor	379, 380—382,	Wiśniewski Jan	145
	399, 400	Wiśniewski Michał	56
Uszyński Jan	88	Wiśniewski Stanisław	227
Uzarski Franciszek	99	Wiśniewski Szczepan	394
Uziębło Lucjan	22	Witaczek J.	382
		Witkowski Walenty	42
W.		Wittman Kacper	70
Wacowski Wincenty	42	Włocki Fryderyk	63, 192
Wakulewicz Konstanty	304, 305,	Wnoczyński Stanisław	394
	370, 371	Wnorowski Kazimierz	39, 42
Walawski Tomasz	216	Wojciechowski	22
Walter Jan	336	Wojczyński Teofil	88
Wasilewski Stanisław	388	Wojno Józef	70
Waszczuk Franciszek	219	Wojno Stanisław	100
Waszkiewicz H.	398	Wojsz Apolinary	224
Ważynski Aleksander	359, 360, 364,	Wojnsnar Augustyn	94
	370, 377	Wojnsnar Kazimierz	94
Wądołowski Franciszek	237	Wojtasik Władysław	247, 248
Wąsowicz Henryk	19	Wolski Marcin	51
Wąsowski Konstanty	82	Wołodźko Franciszek	22
Weber Jan	202, 231, 232, 233	Wołoncewski bp	282, 299, 367
Weiss Marceli	227	Wołosewicz Wincenty	322
Weloński Kazimierz	88	Wołowski Stanisław	228
Wesołowski Stanisław	255	Wołuński Tadeusz	392
Wespański Stanisław	100	Woźniak Aleksander	27
Węgleńska Zofia	239	Woźnicki Karol	63, 387
Wiechowicz Bolesław	227	Wójcicki Kazimierz	102
Wieczorek Antoni	389	Wroński F.	388
Wielgusiewicz	234	Wroskiewicz Leon	396
Wielopolski	35, 148, 183, 187,	Wróblewski Jan	228
	201, 202, 262	Wrześniewski Bolesław	51
Wierzbicki Andrzej	192	Wybowski Jan	194
Wierzbicki Józef	66	Wydrychiewicz Stanisław	63
Wierzejski Stanisław	206	Wydźga Mikołaj	106
Wilamowicz Hieronim	51	Wyn... W.	398
Wilamowski Marcin	264	Wyrzykowski Włodzimierz	393
		Wysocki Aleksander	22

	Str.		Str.
Wysocki Jakób	300	Zieliński Kajetan	63
Wyszyński	38	Zieliński Stanisław	34
Wyszyński Józef	70	Ziębiński Feliks	220
Wyszyński Wacław	21	Zimmerman A.	394
Z.		Zimny Gabriel	51, 385
Z...	382	Ziólkowski	193
Zaborowicz Stanisław	247	Ziólkowski Tadeusz	382
Zagórski Bonawentura	362	Ziólkowski Wacław	155
Zagrzewski Józef	402	Zubow	353
Zagrzewski Stanisław	382	Zwierowicz Stefan bp	235, 271, 301, 344, 359, 360
Zajdler Józef	42	Zwierzchowski Władysław	384
Zajtz Ludwik	75	Zwolińska Honorata	395
Zakobielski Jan	390	Zwolińska Teofila	395
Zakrzewski Ignacy	63, 192	Zys Ignacy	241
Zakrzewski Wojciech	92, 107, 132	Żaboklicki Wincętv	200
Zalcman Ludwik	393	Żaboklicki Władysław	214
Zalewski Augustyn	70	Żakowski Franciszek	195
Zambrzycki Józef	94	Żardecki Kalikst	396
Zamro Karol	384	Żebrowski Cyprian	337
Zaorski Adam	388	Żelazowski Stefan	215
Zauściński Bronisław	283, 362	Żmudowski Ludwik	92, 192
Zawadzki Ludwik	57	Żołędowski	387
Zawistowski Walenty	220	Żołnowski Antoni	82, 100
Zbiec Kalikst	220	Żółtowski Stefan	220
Zbirochowiez Władysław	222	Żórawski Bronisław	395
Zbrożek Szymon	396	Żukowski Franciszek	94
Zdanowicz Ludwik	360	Żuliński Kazimierz	100
Zdanowicz Stanisław	214	Żyliński Jan	94
Zdybiowski Konstanty	92	Żyliński	274, 281, 282, 283, 296—299, 301—305, 307, 311, 313, 315, 326, 330, 334, 338, 352, 360, 364, 370, 377
Zdziechowski Marjan	22, 113	Żyrkiewicz	304
Zdzitowiecki Kazimierz bp	243		
Zgodziński Leopold	103		
Zieliński Antoni	220		
Zieliński Józef	45		



101515

SPIS RZECZY.

	Str.
Pomoce	5
Przedmowa	7
Krótki życiorys ks. Arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego	11
Rozdział I.	28
1. Odczyt wygłoszony 15 lutego 1934 r. w Wileńskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk na temat „Stanowisko duchowieństwa katolickiego w Królestwie Polskim w latach 1861—1915 w stosunku do Kościoła i Ojczyzny”. Wstęp do odczytu zawiera 2 punkty. W pierwszym a) jest ocena pewnego wybitnego Amerykanina ofiarnego życia Polaków w czasie wojny i w codziennych potrzebach Ojczyzny, drugim punkcie b): odpowiedź na pytanie: Kto był budowniczym odrodzonej Polski?	28
2. Sprawozdanie o tym odczycie, podane w Słowie (Wileńskim) p. t. „Kapłani przewodnicy narodu”	112
Rozdział II.	116
1. Odczyt wygłoszony 24 września 1934 r. w Wileńskim Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej na temat: „Rola duchowieństwa katolickiego w Ojczyźnie w okresie dźwignia się jej z niewoli w ostatnich latach 50-ciu”	116
2. Sprawozdanie o tym odczycie, podane w Słowie (Wileńskim) z 26 września 1934 r. Nr. 263	121
3. Sprawozdanie — w Dzienniku Wileńskim z 27 września 1934 r.	124
Rozdział III. Odczyt w Grodnie, który był powtórzeniem w streszczeniu tego, co zawiera rozdział II.	126
Rozdział IV. Odczyt w Starachowicach:	126
1. Stała dążeń ujarzmionej Polski do odzyskania swej niepodległości, wyrażona plastycznie w malarstwie naszym, w obrazach treści historycznej tej epoki lub ją przypominających	127
2. Niewola Polski to jeden stos ofiarny patriotyzmu polskiego, który uwydatnił się szczególnie w powstaniu styczniowym	127
3. Stanowisko duchowieństwa katolickiego w stosunku do powstania styczniowego	127

Rozdział V.	135
1. Powody, dla których uważam za konieczną odpowiedź „Wolnomyślicielowi Polskiemu”, „Państwu Pracy” i pokrewnym ich duchem organom	136
2. Przypomnienie tym pismom i ich pracownikom zakresu historii oraz jej zadania	138
3. Zdanie o „Bojownikach”, które wygłosił profesor U. J. P. Henryk Mościcki przez Radjo Polskie wypowiedział w swym liście	140
4. Opinia pięciu profesorów wyższych uczelni krajowych w tymże przedmiocie	140
Rozdział VI. Recenzje o „Bojownikach”:	141
1. Kurjera Warszawskiego	141
2. Nowej Książki, poświęconej krytyce literackiej i naukowej oraz bibliografii	143
3. Prądu i innych	145
Rozdział VII. Wyciągi z prac kilku historyków, dotyczące udziału duchowieństwa katolickiego w walkach powstania styczniowego. Autorowie:	147
1 i 2. Bolesław Limanowski	147
3 i 4. M. Dubiecki	159
5. Brückner... Polska, jej dzieje	177
6. Kornilow	180
7. Mosołow	180
Rozdział VIII.	182
1. Jakie zdanie wypowiedział Wolnomyśliciel Polski o zasłudze duchowieństwa katolickiego w walkach o wolność Ojczyzny w powstanie styczniowe?	182
2. Co o tem zdaniu każą sądzić ówczesne dzieje narodu polskiego, ujęte w ramy nauki historycznej.	184
3. Co Repnin sądził o katolicyzmie w samodzielnym życiu narodu polskiego?	184
4. Jak Murawjew oceniał siłę katolicyzmu?	185
5. Kapłanów katolickich istotne zadanie i ich stosunek do Ojczyzny	185
6. Kapłani walczący o wolność Ojczyzny z bronią w ręku w czasie powstania styczniowego	186
7. Duchowieństwo katolickie a Wielopolski	187
8. Kapłani karani przez rząd rosyjski za czyny patriotyczne na długo przed Wielopolskim, ojciec Faustyn Ciecierski, ks. Mejer	191
9. Udział duchowieństwa w ruchach narodowych 1830 i 1831 r.	194
10. Lata 40-ste	201
11. Lata manifestacyj przed powstaniem styczniowym. Powstanie 1863-go roku	201

12. Kapłani w walkach za Ojczyznę w latach 1864—1920. Ich kary: za propagandę hymnu narodowego i śpiewów patriotycznych, za sztandary narodowe i za różne przestępstwa polityczne	202
13. Kapłani w walce o szkołę polską i język polski po 1870 r.	215
14. Ukochanie religii i miłość Ojczyzny to główne siły ludzkości.	229
15. Kapłani w bezpośredniej służby Ojczyzny we wszystkich dawnych dzielnicach	230
16. Szkolnictwo polskie a duchowieństwo w ostatnich latach przed wojną wszechświatową	235
17. Macierz Polska Królestwa Polskiego a duchowieństwo	251
18. Duchowieństwo katolickie a emigracja polska	257
19. Okupanci w czasie wojny wszechświatowej a duchowieństwo katolickie	259
20. Sprawa Odrzywołu w powiecie opoczyńskim a duchowieństwo dekanatu skrzyneckiego	260
21. Wartość naukowa artykułu Wolnomyśliciela „Rachunek wystawiony Polsce przez kler katolicki”	261
22. Szkodliwa działalność Wolnomyśliciela nie tylko w kierunku historycznym	263
23. Odpowiedzialność kapłanów za ambonę przed rządem rosyjskim	264
24. Wczuć się trzeba w poniżanie, które przeżywali kapłani katorżnicy	265
Rozdział IX.	266
1. Myśli Izy Moszczeńskiej o dzisiejszem wolnomyślicielstwie	266
2. Feljeton Kurjera Wileńskiego pod tytułem: Kto walczył o polską szkołę	268
Rozdział X.	272
1. Program kuratora Kornilowa w sprawie rusyfikacji Kościoła na terenie jenerał gubernatorstwa wileńskiego i w walce z katolicyzmem	272
2. „Kalendarz Wileński” o pierwszych próbach wprowadzenia języka rosyjskiego do kościołów	273
3. Wysiłek władz rosyjskich rusyfikowania Kościoła po zgnieceniu powstania styczniowego	275
4. Walka z modlitewnikami polskimi	276
Rozdział XI.	277
1. Odczyt, wygłoszony 2 października 1934 r. w Wileńskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk na temat: „Język rosyjski w nabożeństwach dodatkowych w kościołach rzymskokatolickich na obszarach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego po roku 1863”	277
2. Sprawozdania o tym odczycie: Słowa Kurjera Wileńskiego, Białoruskiej Krynicy, Nowej Zorji i Przeglądu Wileńskiego	310

3. Uwagi pod adresem Przeglądu Wileńskiego, uwzględniające główny wynik zabiegów rządu rosyjskiego w sprawie wprowadzenia trebnika	321
Rozdział XII.	324
1. Ile rosyjska administracja rządowa włożyła w tę sprawę energii na całym terytorjum generał gubernatorstwa wileńskiego, bez żadnego wyniku	324
2. Kapłani obrońcami języka ojczystego w czasie walk o trebnik	326
3. Walka duchowieństwa w obronie języka polskiego w kościele i szkole w latach po skończonej walce z trebnikami aż do 1905 r.	337
4. Odpowiedź autora pod adresem Białoruskiej Krynicy	340
5. Odpowiedź autora pod adresem Kurjera Wileńskiego	342
6. Odpowiedź na artykuł Kurjera Wileńskiego pod tytułem „Rola duchowieństwa katolickiego w godzinie prób i cierpień”	345
7. O pokwitowaniach odbioru trebnika	352
Rozdział XIII. Odpowiedź na feljeton Kurjera Porannego pod tytułem „Walka przeciwko językowi rosyjskiemu w Kościele. Kartka z niedalekiej przeszłości w świetle nowych odkryć archi- walnych i w nowym oświeceniu”	355
Sztambuch Wiktora Urbańskiego	379
Proces wojenno sądowy Wiktora Urbańskiego	450